


V
B
J
C

Fontaine Nicolai
pseud Roggensmout.

HISTORYA
STAREGO y NOWEGO TESTAMENTU,
WEDŁUG PORZĄDKU CHRONOLOGII

ZEBRANA,

PRZEZ

J.O.X. Jmci ANDRZEIA ZAŁUSKIEGO Biſkupa Warmińſkiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego,

(Royaumonta)

z *Francuzkiego na Polſki Język*

PRZETŁUMACZONA.



PRZEDRUKOWANA

w WARSZAWIE 1800.

w Drukarni XX. *Piiarow.*

W Modrzewski


VNIV.
CRACOVIENSIS

Wyprowadza BOG z niczego Niebo i Ziemię, i w ſześciu dniach napełniwſzy ie ozdobami, napełnia ſtworzeniami różnemi. *Gen: 1.*

Rok pierwszy świata, przed Narodzeniem Chrystusowym 4004.

Chcąc BOG wyprowadzić z niczego świat, i cokolwiek w nim iest zamkniętego, od tego zaczął: że wywiódł materyą nieułożoną, ciemną, bez porządku i bez tey piękności, która się pokazała potym. Pismo S. wyraża, że to wielkie dzieło w sześciu dniach BOG z niczego wyprowadził. Pierwszego dnia po stworzeniu Nieba i Ziemi, rozkazał, aby się pokazało światło. Drugiego dnia wywiódł firmament, któremu dał imię Nieba. Trzeciego dnia oddzielił ziemię suchą od wod, które były z nią zmieszane, złączył te wszystkie, a dał im imię morza; rozkazał potym, aby wydawała z siebie ziemia wszelkie zioła i owoce, a w nich żeby się znaydowały ziarna dla pomnożenia się każdego w swoim rodzaiu. Czwartego dnia pokazał BOG te dwa wielkie i iasne ciała, które są na Niebie: Słońce, aby rządziło dniem, i Xiężyc, aby prezydował nocy poruszeniem swoim, rządząc biegiem, czasem, latami; wywiódł także i gwiazdy, które przywią-

zał do firmamentu, aby świeciły w nocy. Dnia piątego poszedł Bóg od stworzenia nieczułego, do tego które iest żyiące, i duszę maiące; naypierwsze były wody, z których wywiódł ryby żyiące i ruchaiące się, a wywiódł bez liczby różnych rodzaiów wielkości, rozkazawszy im, aby rosły i rozmnażały się. Do stworzenia ryb przydał Bóg i ptastwo wyciągnąwszy ie z morza, i stworzywszy tegoż dnia, rozkazuiąc mu, aby napełniło powietrze. Szostego dnia rozkazał Bóg ziemi, aby wywodziła nie iuż drzewa i latorośle, iako była zaczęła, ale zwierze żyiące różnych rodzaiów. Chciał ieszcze stworzyć tegoż dnia człowieka, a to dzieło było ostatnie, i naydoskonalsze z iego czynów, i dla którego wszystko uczynił, bo tylko ieden człowiek między tak wielą stworzeniami pięknemi znayduie się, który może znać i kochać Stworzyciela swego. Poprzestał swoiey roboty Bóg dnia siodmego, i dlatego poświęcił go na zawsze. Nie mówi nic o Aniołach Moyżesz, opisuiąc stworzenie świata, ale Oycowie Święci rozumieią, że wtenczas stworzeni byli, kiedy Bóg rzekł owe słowa: Niech się stanie światło. Dla czego S. Augustyn rozumie, że ten rozdział, który uczynił Bóg światła od ciemności, znaczył oddzielenie się dobrych Aniołów od czartów. Chcąc Bóg od pierwszego początku świata i w naygodnieyszych stworzeniach pokazać, że ci nie mogą bydź szczęśliwi, którzy się oddzielaią od niego, że na iakikolwiek stopień wielkości i sławy wyniesie się stworzenie, musi i powinno

mu bydź poddane, i że zepchnie z naywyższego szczęścia w ostatnią mizeryą i nędzę tych, którzy są niewdzięcznemi, i którzy sobie samym przypisuią to, co z szczodrobliwey iego odbieraią ręki. A iako dał nam modelusz i przykład wieczney nieprzerwaney w Aniołach Swiętych wierności, którąśmy mu powinni; chciał także, aby tak ciężki upadek, tak niewymówna kara, tak straszna mizerya, na którą skazał rebellizuiących Aniołów, była głosem ustawicznie w uszach naszych, że Bóg sprzeciwia się i spycha pysznych, a daie łaskę swoię pokornym.

Stworzywszy Bóg człowieka, osadza go w Raiu ziemskim, i zakazuie: aby nie pożywał owocu z drzewa umieiętności dobrego i złego. Rok przed Narodzeniem Pańskim 4004.

Wyprowadziwszy Bóg z niczego Niebo, ziemię i morze, i chcąc dać światu iednego Pana, stworzywszy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo swoie, i natchnąwszy go życiem, osadził go w delikatnym Raiu, który sam zaszczepił, i w którym znaydowały się wszelkie drzewa i do smaku, i do widoku. W pośrzodku tego Raiu było drzewo nazwane drzewo żywota, drugie drzewo nazywało się drzewo umieiętności dobrego i złego. Osadzaiąc Bóg człowieka w Raiu, aby się tam zabawiał (*mówi Pismo*) i pilnował go, chciał dać mu sposob do poznania iego wierności, i do wyświadczenia Autorowi stwości swoiey tego, że z chęcią mieć chciał depen-

dencyą wszelką od Boga, iako od swego Pana, wyznaiąc wdzięczność za wszystko to, cokolwiek miał od niego. Dla czego przykazał mu rzecz w sobie słuszną, a do wykonania bardzo łacną: pożyway z drzew wszystkich, które widzisz w Raiu, ale się nie tykay drzewa umieiętności dobrego i złego, bo tegoż momentu, gdy się dotkniesz, śmiercią umrzesz. Sprowadził potym przed Adama wszystkie zwierzęta, które stworzył, aby im dał nazwiska. Co Adam uczynił, mianuiąc każde takim imieniem, które znaczyło naturę i własności wszelkich bestyy. Ale że Adam był sam i nie miał kompanii, którąby mu była przyzwoita, uspił go snem, któremu Pismo S. daie imię zachwycenia; a kiedy spał, wyciągnął iednę kość z boku iego, a to mieysce napełnił mięsem. Uformowawszy Bóg białogłowę z teyże kości z Adama wyciągnioney, przyprowadził ią przed niego, którą obaczywszy Adam rzekł: oto kość z moich kości, i ciało z mego ciała. Y że na potym w biegu wszystkich wieków porzuci człowiek Oyca i Matkę, aby przywiązał się do żony, i z tego dwoyga nie będzie tylko iedno ciało.

Czart przez węża mówi do Ewy, i kusi ią, aby ściągnęła rękę do zakazanego owocu, aby pożywała go, upada Ewa, do upadku także przyprowadza Adama. Gen: 4.

Gdy Adam i Ewa poczęli się cieszyć z delicyy Rayskich, czart, który iuż był upadł przez swoię pychę, i który zcierpieć nie mógł wier-

ności tey dwoyga niewinnego stworzenia, uważaiąc, że bardziey Bogu podlegli byli w ciele z ziemi ulepionym, niżeli on w Niebie, i w godności natury duchowney: odważył się uderzyć na nich, i zgubić w początku wszystkich ludzi, którzy z nich nastąpić mieli; zażył do tego węża naychytrzeyszego ze wszystkich bestyy, a rozumieiąc, że łacniey zwycięży białogłowę, do niey się udał naypierwey, mówiąc: czemuż Bóg nie pozwolił wam używać ze wszystkich owoców tego ogrodu? Ewa miasto tego, coby była miała odrzucić ten głos trucizną zarażony, coby go była niesłuchała na pokazanie Bogu wierności swoiey, odpowiedziała temu na zdradę zawziętemu, i rzekła: mamy wolność ieść ze wszystkich drzew mieysca tego, zakazał nam tylko Bóg, abyśmy nie tykali owocu tego drzewa, dla boiaźni, żebyśmy nie pomarli. Znalazłszy czart taką w niey łacność, śmiał upewnić przeciwko wyraźnym słowom Boskim, że z tego nie będzie nic, ośmielił się nawet przypisać to zakazanie Boskie nikczemney zazdrości. Wie Bóg (rzekł do niey) że tegoż dnia, którego skosztuiecie tegoż owocu, otwarte będą oczy wasze, i staniecie się iakoby Bogami. Dała się Ewa oszukać tym zdradliwym obietnicom, i zacząwszy upadać w sercu, dokończyła zguby swoiey, uważaiąc z pilnością ow owoc. Kiedy miasto odwrócenia oczu, iako od rzeczy, która iey była zakazana, patrzała z gustem na to, co miłe było iey wzrokowi, i nie wątpiąc więcey, że miał bydź także delikatny do smaku, ściągnęła rękę, zerwała i

iadła. Y tak według Pisma, grzech zaczął się na świecie przez białogłowę ; bo zażywszy sama tego owocu, dała go i Adamowi, ktòrego nie czart zdradził przez obietnicę, ale się zmiękczył dla upodobania, i nie miał tey mocy w Raiu, iako to Oycowie Swięci uważaią, którą miał potym Job na gnoiu; ponieważ Adam wolał nie smucić żony swoiey odmawiaiąc, niżeli się iey sprzeciwić, aby był został przywiązany do prawa Boskiego. Ten ci to upadek, za którym poszło i poydzie aż do skończenia świata tak ciężkie nieszczęście. Ten ci to był grzech, którego święci nazywaią niewymownym w swoiey wielkości, który zabiia wszystkie dzieci w Oycu, który czyni, że wszyscy podlegamy śmierci i czartowi, wprzód ieszcze niż się rodziemy. Bo czart uczyniwszy Adama swoim niewolnikiem, ma prawo słuszne nad wszystkiemi dziećmi, które od niego pochodzą. Ta głęboka rana pokazuie nam, że nie możemy dostatecznie uważyć łaski tego, który przyszedł leczyć. Ustawiczny żal, który ztąd mieć powinniśmy, powinien z strachem odrzucać od nas wszelkie pokusy czartowskie, który nie mogąc zapomnieć pierwszych swoich sztuk, które mu się tak dobrze udały, stara się codzień, aby nam w tysiąc sposobów wyperswadował, że możemy niewinnie czynić to, co nam sam Bóg zakazał. Ale iako Ewa doznała, że pogróżka była prawdziwa, a obietnice czartowskie były fałszywe; tak my powinniśmy uznać, że te groźby, któremi nas Bóg teraz każe, są arcy prawdziwe; fałszywe tłumaczenia,

którėmi czart koloryzuie na oszukanie nasze, są zdradliwemi sztukami, przez które chce oszukać dzieci, iako zdradził ich Oyca.

Wygania Bóg Adama i Ewę z Raiu po ich upadku, i osadza Cherubina u bramy, aby im tam wniyść nie pozwolił. Przed Chrystusem Rok 4004.

Upadłszy Adam i Ewa w tak ciężki występek, poczęli czuć pierwszy skutek swoiey winy, widząc się nagiemi. Nagość ich nie pokazywała się przedtym w niewinności ich, bo ciało ich doskonale było podległe duchowi, i dlatego poczęli się wstydzić zaraz po swoim upadku, i okrywali nagość swoię liściami figowemi. Usłyszawszy potym głos Boga przechodzącego się po Raiu, miasto pociechy, którą ztąd miewali przedtym, uciekali od obecności iego, i kryli się. Zawołał Bóg na Adama, i pytał się, gdzieby był? A on odpowiedział, że się bał pokazać przed nim, dla swoiey nagości; a gdy Bóg wyrzucał mu na oczy iego nieposłuszeństwo, które mu odkryło nagość iego, wymawiał się skarżąc się niesłychanie na żonę, że ona ten mu owoc podała; pytał Bóg potym białogłowy, czemu to uczyniła, a ona także winę zwalała na węża. Ale Bóg nieprzyimuiąc tych wymowek w tak oczywistym zgwałceniu prawa, przeklął naprzód węża, który był tego złego naypierwszym autorem, i osądził go, aby się czołgał po ziemi, i nią się karmił, opowiadaiąc mu: że iak iednę zdradził białogłowę, tak druga potym zetrze mu głowę. Opowiedział potym dekret na tych dwoch win-

nych: skazuiąc każdego z nich na taką karę, którą prawdziwie aż do dnia dzisieyszego cierpiemy. Rzekł do białogłowy: że pomnoży iey uciski, że rodzić będzie w bolu, i że będzie poddaną męszczyznie. Do Adama zaś rzekł: że ponieważ bardziey sobie ważył głos białogłowy, niżeli głos Boski, przeklęta będzie ziemia, że dla niego wydawać będzie ciernie i oset, że pożywać będzie chleba z potem czoła swego, aż powróci do tey siemi, z którey iest wyciągniony. Dał mu potym szaty z skór bydlęcych zrobione, a przydaiąc żart do skarania słusznego, rzekł: Otoż Adam stał się iakoby ieden z nas, i zna teraz, co iest dobre, a co złe, zabieżmyż temu, aby pożywaiąc owocu życia, nie żył wiecznie, i dlatego wygnał go z Raiu ziemskiego, i osadził przy bramie Cherubina z mieczem obosiecznym, aby strzegł drzewa zywota. Y tak wyszli z owego mieysca delicyi pełnego, na płacz i niesłychaną mizeryą do tey ziemi, która dla nich nie miała tylko ciernie, i na którey w którąkolwiek się stronę obrocili, nie znaleźli nic, tylko smutne grzechów swoich ślady. Przypominali sobie niewymówne szczęście, w którym przedtym opływali, i dla którego byli stworzeni, i uważali nieszczęście, którego sami byli przyczyną. To smutne porównanie, które nieskończenie lepiey uczynić mógli niżeli my, przez doświadczenie własne, i to oświecenie, które było w nich, a które w żadnym człowieku bydź nie może, głębokim żalem serce ich napełniało. Wspomnienie na tak wiele

potomstwa, które od nich pochodzić miało, i którego oniż sami byli zaboycami, przebiiało serce, i ieżeli byli pierwszemi grzechu autorami, byli także pierwszemi pokuty przykładami i modeluszami, którą tak czynili, że my tego poiąć żadnym sposobem nie możemy.

Zazdroszcząc Kain Ablowi bratu swemu, wyprowadziwszy go w pole iakoby na przechadzkę, zabiia go. Gen: 4. *Rok świata* 228. *przed Chrystusem* 3872.

Jeden z żałosnych skutków grzechu Adamowego, była śmierć syna iego Abla. Nie mogąc czart ukontentować się gubiąc człowieka na duszy, chciał ieszcze ruynować go i na ciele. widząc że Abel służył Bogu wiernie, wzbudził w sercu Kaina Brata iego wielką przeciwko niemu zazdrość. Abel będąc pasterzem owiec, ofiarował Bogu cokolwiek miał naylepszego w trzodzie swoiey, a Kain który bawił się gospodarstwem polnym, ofiarował mu owoce ziemi. Ale gdy Bóg widział w sercu tego ostatniego zazdrość, którą był zdięty przeciwko Bratu swemu, brzydził się iego ofiarą, i przeciwnym sposobem wdzięczna mu była Ablowa. Im bardziey zaś pokazował Bóg upodobanie swoie w nim, tym większą Kain zapalony był złością, i pokazała się na ten czas naypierwsza figura, co się potym dziać miało w Kościele, gdzie obowiązani bydź mieli dobrzy do życia między złemi, i do znoszenia złości i nieprawości. Chciał Bóg sam słowem swoim ugoić trucizną zazdrości zarażone serce, spytał Kaina: co za melancholia trapiła

go i suszyła ? bo ieżeli co dobrego czynił, odbierał nadgrodę w urodzaiach i owocach ziemskich, ieżeli co złego, grzech iego samemu szkodzi, nie należąc żadnym sposobem do kogo inszego. Ale Grzegorz S. uważa bardzo dobrze, że i słowo Boskie nic nie pomaga duszom zazdrością zapalonym, i że to nayprzednieysze lekarstwo, które uzdrawia wszystkie choroby, tę tym bardziey pomnaża. Passya Kaina przeciwko Bratu iego tym większa była, lubo w nim nic nie znaydował, tylko wszystko dobre. Y zmyśliwszy przed nim chęć do przechadzki, namówił go nanię mówiąc: Wyniydźmy ztąd i podźmy w pole; poszedł zaraz Abel spokoynie, będąc aż nadto do dobrego skłonnym, żeby mógł był imaginować sobie tak ciężki i zapamietały gniew w swoim Bracie. Ale kiedy obadwa oddalili się w pole, podniosł się Kain przeciwko niemu, i zabił go. Zaboy ten nie otworzył mu oczy, i gdy go Bóg spytał, gdzie się obracał Abel? śmiało mu odpowiedział: że o nim nie wie, i że nię iest strożem Brata swego; ale Bóg chciał w tym pierwszym przykładzie krwi niesłusznie wylaney dać naukę na wszystkie wieki przyszłe, że będzie się mścił za niewinnych, niesłusznie przez Braci swoich prześladowanych: wyrzucił żywo i surowo ganił grzech ten, który popełnił Kain, mówiąc: że głos krwi Brata iego podniosł się aż do Nieba. Oświadczył mu, że będzie przeklęty na ziemi, którą ręka iego zmazała niewinną krwią Abla, i że będzie wygnańcem i tułaczem przez całe swoie życie.

Rozgniewany Bóg na grzechy ludzkie, bierze rezolucyę skarać cały świat przez potop; ażeby ochronił Noego sprawiedliwego, rozkazuie mu, aby robił Korab. Gen: 6. *Rok świata* 1536. *przed Narodz: Chrystusa* 2468.

Tenże zły duch, który wzbudził Kaina, aby zabił Brata swego, bez zwłoki zmazał całą ziemię tysiącznym różnych występków rodzaiem. Im więcey mnożyło się ludzi na ziemi, tym większa złość odkrywała się na świecie; i ledwo co umarł Adam, aż ciężka potomków iego złość tak wzięła górę, że iey Bóg więcey nie mógł znosić. Patrzał z głębokim żalem (iak mówi Pismo) na ludzi, którzy nie myślili o niczym dobrym, i doyrzeć nie mógł w nich naymnieyszego znaku dzieła swego. Żałował, że stworzył człowieka, który szpecił ziemię swemi grzechami, miasto tego, żeby był według końca stworzenia swego i chwałą i osobliwą ozdobą. Przedsięwziął tedy wykorzenić ludzi, i z niemi wszystkie bestye ziemskie, które nieiako zarażone były ich występkami. Ale w tym potopie grzechow znalazł się ieden sprawiedliwy, który się utrzymał w niewinności. Znalazł łaskę u Pana Noe, i w ten czas, gdy Bóg naybardziey gniewał się na świat, on iakoby był pośrzednikiem według słow Pisma, był naznaczony, aby zupełney całego świata zabiegł zgubie. Oświadczył mu tedy Bóg, że się rezolwował skarać ziemię przez uniwersalny potop, ale gdy go znalazł sprawiedliwym, chciał go oddalić od ukarania innych ludzi, iako

się on oddalił od ich złości. Rozkazał mu tedy, aby zrobił Korab, i naznaczył mu wyraźnie wszystkę miarę i proporcyą, iako zrobiony bydź miał, aby wtedy, gdy czas miał zbliżać się potopu, wszedł weń z całym domem swoim, i uwolnił ostatek zwierząt. Uczynił wszystko to Noe co Bóg kazał: z pilnością wielką budował ten Korab przez lat sto, czego nie uważali ludzie, lubo wiedzieli przyczynę, dlaczego go budowano, ani myśleli o poprawie grzechów swoich. Co było, według Chrystusa, figurą niedbania Chrześciańskiego, którzy wiedzą nieszczęście, którym Bóg grozi na sądzie swoim, a postaremu nie poprawuią się w występkach swoich; przyidą na ten nieszczęśliwy czas, że takaż kara Boska na nich nastąpi, iakiey doznali owi źli ludzie podczas potopu. Bóg, który bez żalu karać nie może ludzi, pokazuie zawsze oczywiste dobroci swoiey znaki i w naywiększym gniewie, i dlatego przestrzegał przed ostatnią ruiną tak wcześnie ludzi, aby był ich pobudził do uprzedzenia przez pokutę tey kary tak ciężkiey. Toż czyni codzień, grożąc ludziom surowością przyszłego sądu swego. Jeżeli zaś nie będą uważać na te przestrogi i pogróżki, iako nie uważali na ten czas tamci, nie unikną pewnego i słusznego karania. Pokazuie oczywiście w tym potopie, że nie folguie grzesznikom choćby niemi cały świat był napełniony, i kiedy długo albo dufamy nazbyt, albo lekce sobie ważemy iego miłosierdzie, wpadamy nakoniec w surowość iego sprawiedliwości.

Potop napełnia całą ziemię, sama Arka uwalnia od niego tych, którzy są w niey zamknięci. Gen: 7. *Rok świata* 1666. *przed Narodzeniem Chrystusa* 2347.

Gdy czas na zgubienie ziemi i oczyszczenie iey ze wszystkich grzechów przez potop zbliżył się, rozkazał Bóg Noemu, aby napełnił Arkę wszelkim prowiantem, i dla siebie z domem swoim, i dla zwierząt które przykazał, aby tam wprowadził. Rozkazał mu zamknąć tam sześć par każdego zwierza czystego, a dwie tylko pary z tych, które były nieczyste. Gdy ten rozkaz był wypełniony, wszedł Noe do Arki ze trzema synami, Semem, Chamem i Jafetem, z żoną swoią, i trzema żonami synow swoich, a gdy tam weszli, powiada Pismo Swięte: że Bóg zamknął drzwi Arki po wierzchu. W tenże moment wypłynęły wody z Nieba, i z wielkim impetem napełniły ziemię, i gwałtowny bardzo deszcz nie padał, ale lał przez dni i nocy czterdzieści. Ten zaś deszcz, który padał z Nieba w tak straszney obfitości, napełnił cały świat, okrył wszystkę ziemię, i podniosły się wody nad wszystkie wysokości piętnaście łokci, stawszy się wyższemi nad naywyższe góry. Wszyscy ludzie, wszystkie zwierzęta ziemskie, wszystko ptastwo niebieskie poginęły w tey powodzi, i cokolwiek życie miało, zadusiło się w wodach. A gdy wszelkie stworzenie tak ginęło, Arka sama zbawiła tych, którzy w niey byli zamknięci. Nie mogły iey wody potopu zatopić, i lubo z wielkim impetem

rozlewały się na ziemi, przecięż nic nie szkodziły, i owszem tym bardziey ią ku Niebu podnosiły. Ludzie, którzy przedtym z tego żartowali, narzekali na głupstwo swoie, i zguba którey się uchronić nie mógli, tym zdała się im cięższa, im lepiey mógli ią uprzedzić, a tego nie uczynili. Oycowie Swięci wnoszą: że ta Arka była oczywistą figurą Kościoła, który iest samą tą Arką, gdzie się może znaleść zbawienie, a kto w niey nie iest, zginie nieochybnie.

Wychodzi Noe z Arki, czyni ofiarę Bogu, którą Bóg przyymuie wdzięcznie: i obiecuie, że nigdy nie będzie karał świata potopem, pokazuiąc na Niebie Tęczę na znak tey prawdy obiecaney. Gen: Cap. 9. *Rok świata* 1667. *przed Chrystusem* 2348.

Gdy zatopioną całą ziemię wody trzymaią przez dni sto pięćdziesiąt, wspomniał sobie Bóg na Noego i na tych, którzy z nim pospołu w Arce zamknięci byli. Spuścił na ziemię wielki wiatr, który zmnieyszaiąc począł wody, i w siedm miesięcy po zaczęciu potopu, odpoczęła sobie Arka na górach Ormiańskich. W kilka czasów potym Noe otworzył okno Arki, i posłał Kruka, który według Pisma będąc figurą grzesznika, nie dbał o to, aby się nazad powrócił do Arki. Ale gołębica, którą także Noe wysłał, nie znalazłszy mieysca, gdzieby była mógła noga iey odpocząć oprócz Arki, wróciła się, a w siedm dni znowu wypuszczona, przyniosła Noemu w pysku swoim gałązkę oliwy zieloney, która znaczyła poiednanie się Boga z światem,

tem, i koniec pomsty, którą sprawiedliwość ściągnęła. Poznał Noe z tey gałązki zieloney, że iuż wody ustąpiły, zdiął wierzch Arki, i obaczył, że cała ziemia iuż była oschła: a odebrawszy potym wyraźny rozkaz Boski, wyszedł sam, i wyprowadził żonę i dzieci, i wszystko to, co tam było zamknięto: w rok potym iak tam wszedł, (bo przez tak długi czas trwał potop) naypierwsza rzecz, którą uczynił Noe wyszedłszy z Arki była ta: że wystawił Ołtarz ofiaruiąc Bogu ze wszystkich zwierząt i ptastwa czystego, które były w Arce, na wyznanie i odwdzięczenie protekcyi tak osobliwey w powszechney całego świata ruinie. Przyiął wdzięcznie Bóg tę ofiarę, i obiecał niezłorzeczyć więcey ziemi dla grzechów ludzkich. Pobłogosławił Noemu i iego dzieciom, i rozkazał, aby rozmnażali świat. Wzbudził we wszystkich zwierzętach ziemskich boiaźń ich, daiąc im nad zwierzętami moc doskonałą, i pozwalaiąc im, aby ie pożywali: czego do tych czas był nie pozwolił, dawszy ie na pokarm, iako przedtym uczynił był z owocami i ziołami ziemskiemi. Uczynił wieczny pokoy z Noem i iego dziećmi, i chciał, aby Tęcza na Niebie była iakoby znakiem, która ile razy się pokaże, wspomni sobie na ugody, które z niemi zawarł, i nie dopuści, aby wody ziemię zalać miały. Jakoż dotrzymuie tego w skutku, i po tym pierwszym potopie nic podobnego nie pokazało się na ziemi, lubo się znalazło tak wielu godnych ukarania występków. Ale obietnice Boskie

są wierne: kontentował się oczywiście skarać raz, aby pokazał, że może to uczynić zawsze, i że może wyk rzenić łacno wszystkich grzeszników, lubo teraz tylko niewidomym karze ich karaniem. Ta Tęcza iest zadatkiem iego przeciwko nam dobroci, i rozkazuie nam w Piśmie S. żebyśmy gdy ią obaczemy, błogosławili tego, który ią uczynił.

Drugi syn Noego Cham naśmiewa się z Oyca swego, ściąga na się przeklęstwo. Gen: 9.

Gdy przeklęstwo Boskie oddaliło się od ziemi, a Noe z swoiemi dziećmi oddychał po nieszczęściach przeszłych, wspominaiąc sobie miłosierdzie Boskie, które mu uczynił, stała się rzecz pewna, która pokazała oczywiście, iak iest ciężkie zepsowanie człowieka: iako widok choć naystrasznieyszego sądu i kary Boskiey, nie czyni go rozumnym, nie utrzymuie w sercu prawdziwey sądów Boskich boiaźni. Ze trzech synow Noego, którzy tak cudownie zbawieni byli w Arce, i których Bóg zachował, aby przez nich napełnił świat cały, znalazł się ieden, który zarobiwszy na przeklęstwo Oyca, ściągnął na się przeklęstwo także Boskie, i który miasto tego, coby był miał bydź pierwszym Swiętey iakiey familii, stał się początkiem nieszczęśliwey potomności, na którą Bóg miał się tylko z gniewem patrzyć. Bo w ten czas, gdy Swięty człowiek Noe wyszedł z Arki, czytamy w Piśmie S. że pilnować i pracować około ziemi począł, a między innemi robotami za-

szczepił też i winnicę. A gdy zażył z niey owocu, i napił się, nieznaiąc mocy wina, zagrzał sobie mocno głowę i usnął, a we śnie nie należytym sposobem i wstydowi przeciwnym leżał; Cham drugi syn iego to postrzegłszy, miasto tego, coby był powinien uczynić, do czego go skromność mądrego syna pobudzić miała, wziął to sobie przeciwnym sposobem za okazyą i materyą żartu. Nie kontentował się tym, że się sam naśmiewał z Oyca, ale ieszcze chciał, aby i drudzy iego Bracia pomogli mu kompanii, uciechy i występku: pobiegł do nich opowiadaiąc i przyprowadzaiąc na to mieysce, gdzie piiaństwem zaśpiony leżał Oyciec. Ale Sem i Jafet nie pochwalili tey Brata swego śmiałości, i owszem płaszczami go okrywszy, odstąpili; O czym obudziwszy się Noe gdy się dowiedział, ganił Chamowi to, i tegoż momentu przeklinał go. Wrożył mu, że będzie wiecznie sługą sług Braci swoich, przeciwnym zaś sposobem błogosławił Semowi i Jafetowi, obiecuiąc im długą i szczęśliwą potomność na przyszłe czasy. Historya ta oczywiście uczy dzieci respektu ku Rodzicom, których szanować Bóg każe, i ukrywać ich defekta, ieżeli ie maią, nie zaś żartować z nich sobie, i śmiechy robić.

Pyszni ludzie wystawić chcą wieżą aż do Nieba, przeszkadza Bóg temu przedsięwzięciu tak ich pomięszawszy ięzyki, że ieden drugiego nie rozumiał. Gen: 11.

Poczęły się rozmnażać dzieci Noego na ziemi, i w krótkim czasie tak wielka ich poczęła

bydź liczba, że nie mogąc mięszkać pospołu, umyślili oddalić się od siebie, i w różne udać się części ziemi. Ale przeztym oddaleniem się wzięli przed się zamysł, w którym pokazali równą głupstwu swemu próżność. Podźmy, mówił ieden do drugiego: zbuduymy miasto, i wystawmy taką wieżę, któreyby wysokość podnosiła się aż do Nieba. Ten mniey rozumny zamysł dwie miał przyczyny iednako próżne: pierwsza, aby imię swoie uczynili byli wieczne przez tak pyszną fabrykę: druga aby się bronić mógli Bogu, choćby chciał drugi raz karać świat potopem, który, rozumieli, że im nie miał szkodzić, iakby tylko byli tey wieży dokończyli. Ale Bóg, który i na ten czas pokazać chciał, że przez pokorę iedyną podnieść się moze prawdziwie człowiek, i że bardziey myślić powinien o tym, iakoby pokutą mógł zmiękczyć gniew Boski, a nie szukać obrony w próżnych siłach przeciwko iego pomście: Zstąpił na ziemię, mówi Pismo: aby obaczył tę wieżą, którą budować zaczęli synowie ludzcy, i żartuiąc z tak śmiesznego zamiaru rzekł: Wszyscy ci ludzie iednym mówią ięzykiem, i zdadzą się tak bydź upartemi, że nie przestaną dokończać co zaczęli. Dlaczego pomieszam ich ięzyki tak dalece, aby ieden drugiego mówiącego nie rozumiał; i w tenże moment spuścił Bóg w ich ięzyki takie pomięszanie, że rzecz była im niepodobna, aby ieden drugiego zrozumiał co który mówił. Y tak musieli porzucić niedokończywszy dzieła owego próżności, i oddalić się w różne kraie. Co dało

okażyą nazwania tey wieży wîeżą Babilońską, to iest wieżą pomięszania, a ten pyszny budynek był figurą, według S. Bernarda, tego co świat miał w dalszych wiekach czynić; w których nie myśli o niczym bardziey, iako o tym, żeby podnieść przeciwko Bogu wysoką wieżę, żeby się zapewnić przeciwko iego sprawiedliwości, ażeby się przeciwić iego wielkości, bardziey o tym myśląc, aby wieczną imienia swego na ziemi zostawić pamiątkę, anizeli starać się o prawdziwą w Niebie wielkość.

Powołuie Bóg Abrahama, i rozkazuie mu, aby porzucił ziemię Chaldeyską, i zbliżył się do tey, którą mu Bóg obiecał. Gen. 12. *Rok świata* 2083. *przed Chrystusem* 1922.

Potym iak ludzie wielkiey zażyli pracy, aby byli wywyższyli Babilon miasto Bogu rebellizuiące, które chcieli, aby do końca świata trwało; umyślił też w ten czas Bóg założyć fundament Miasta S. to iest: Kościoła Swiętego, i chciał aby Abraham był początkiem familii wybraney i wierney, któraby się nie skończyła nigdy. Ten człowiek Swięty był synem Thare, i mieszkał z Oycem swoim w mieście Ur, w Kraiu Chaldeyskim, gdzie bałwochwalstwo panowało, i tam dał mu Bóg owo przykazanie; Wynidź z twoiey ziemi, z twoiey Oyczyzny, z domu Oyca twego, a pódź do tego kraiu, którýć pokażę, uczynię cię głową i Oycem licznego ludu, i uczynię że imię twoie będzie sławne. Błogosławić będę wszystkim tym, którzyć bło-

gosławić będą, złorzeczyć tym będę, którzy tobie złorzeczyć będą, i w tobie wszystek lud ziemski będzie błogosłowiony. Uwierzył bez wachania się tym słowom Boskim Abraham, który mu obiecał tak wielkie dwa szczęścia; pierwsze, że miał bydź początkiem wielkiey familii; drugie, że miał ubłogosławić ziemię, w tym, który miał kiedyś wyniść ze krwi iego. Porzucił tedy Oyczyznę swoię z Tharem Oycem swoim, i udał się do Haran miasta Mezopotamii, zkąd po śmierci Oyca swego poszedł do ziemi Chanaan z Sarą żoną swoią, i Lotem swoim synowcem: Gdy tam stanął, odnowił znowu obietnicę swoię Bóg, że mu miał dać cały ten kray, gdzie był na ten czas, a Abraham uniżaiąc się Bogu, który iako Pan rozdawał Królestwa komu chciał, odbierał komu się podobało; zbudował Ołtarz na tym mieyscu, aby tam imię iego wielbił. Mieszkaiąc w tym kraiu niejaki czas, nastąpił wielki głod, który go przyniewolił, że się obrócił do Egiptu z Sarą i całym domem swoim. Uważaiąc zaś, że piękność Sary żony swoiey mogła mu szkodzić, boiąc się aby Egipcyanie zakochawszy się w niey nie zabili go, chcąc potym wziąć żonę iego bez żadney przeszkody, zażył sposobu niewinnego, i prosił Sary, aby przed wszystkiemi powiedziała, że była iego Siostrą, co słusznie i bez kłamstwa mówić mogła, aby zamiast tego, coby go zabić byli mogli, gdyby się żoną iego pokazała, tym lepiey go traktowali dla iego siostry. Czego się Abraham obawiał, to się stało. Dziwuiąc

się Egipcyanie piękności Sary, opowiedzieli to Królowi Faraonowi, który ią sprowadził na swòy pałac, bardzo dobrze utraktowano Abrahama, iako Brata iey. Ale Bòg umiał uwolnić czystość Sary z ręku Faraona, i zesłał na tego Króla tak wiele karania, że szukaiąc z pilnością ich przyczyny, dowiedział się nakoniec, że Sara była żoną Abrahama: oddał mu ią tedy zaraz, skarżąc się na niego, że mu w początku prawdy nie powiedział. Tak ten Pan (mówi S. Ambroży) lubo Bałwochwalca, brzydził się cudzołoztwem, i nie chciał ukrzywdzić cudzoziemca, którego głód wprowadził w iego Państwo. W ten tedy sposób poczynał powoływać do siebie tego, którego obrał za Oyca wszystkich wiernych. Traktował go według stałości i stateczności wiary iego, przywiódł go, że porzucił ten Kray swòy w którym był możny, a osiadł w tey ziemi, w którey z początku napadł na głód cięźki, dla którego musiał włoczyć się z wielkim niebezpieczeństwem po cudzych kraiach, inszey tam nie znayduiąc pociechy, tylko tę, że wiedział zapewne, iż taka była wola tego Boga, któremu wiara iego ochotne powinna była i świadczyła zawsze posłuszeństwo. Ale Bóg pokazał oczywiście, ze wszystkich uwalniaiąc go niebezpieczeństw, że niczego bać się nie trzeba nigdy, kiedy idziemy za wolą Boską, i kiedy odważamy się na rzecz iaką niebezpieczną, abyśmy tylko pokazali, że dufamy szczerze słowom iego, on sam staie się naszym obrońcą, i wyprowadza nas szczęśliwie ze wszystkiego nieszczęścia, które nas otacza.

Pasterze Abrahamowi pokłocili się z Lotowemi, i dlatego oddzielili się Panowie ich od siebie. A Lot udał się ku Sodomie. Gen: 13. *Rok świata* 2084. *przed Chrystusem* 1920.

Wróciwszy się Abraham z Egiptu z żoną swoią Sarą i Lotem synowcem swoim na to mieysce, z którego byli wyiechali, to iest do Bethel, przyszedł do tego nieszczęścia, które na zawsze przywiązane było do iego bogactw. Bo iż obadway byli bogaci, wszczęły się zwadki między pasterzami ich trzód, które pokazały, iako Pismo mówi: że nie mogą z sobą dłużey mieszkać, i że ich ieden kray nie zniesie. Żałosny był bardzo Abraham na te kłótnie, i uważaiąc na przyszłe czasy nieszczęśliwości, które te poswarki między domowemi ściągnąć mogły, spływaiąc od sług do samych Panów; słuszne uważenie, które się w sercu iego wzniecilo, przyprowadziło go do tego, aby pomyślił, ba i wykonał iak nayprędzey spólne oddalenie się. Y dlatego poszedłszy do Lota rzekł mu: abyśmy się i my, (proszę cię o to serdecznie) i twoi pasterze z moiemi nie wadzili, bo iesteśmy Bracia, to iest bliskiemi krewnemi; wszelka ziemia iest do twego upodobania, proszę cię tylko, abyś się odemnie oddalił. Jeżeli się ty udasz w lewą, ia poydę w prawą, ieżeli ty w prawą, to ia wezmę się w lewą. Ale Lot nie pokazał (akceptuiąc to, co mu ofiarowano) tey rostropności, którą pokazał Abraham gdy mu to ofiarował.

Bo nie pomyślawszy nad tym, iaka to będzie szkoda, gdy się od takiego oddzieli człowieka, i nie uważaiąc, że lepieyby było nie wiedzieć iaką cierpieć rzecz, aniżeli ten rozdział, bez żadney trudności pozwolił na to, co mu proponował Abraham, nakłonił się mniey rozumnie, iako mówi Święty Ambroży, do zrzódła tysiąc niebezpieczeństw. Nie myślił tedy, tylko żeby był obrał stronę, w którą się miał udać, i nie poradziwszy się w tey akazyi tylko rozsądku swoich własnych oczu, obrał sobie ten Kray, który mu się zdał bydź naypięknieyszy i nayweselszy, i poszedł mieszkać do Sodomy. Oddaliwszy się od kompanii nayświętszego, który mógł bydź wtedy na świecie człowieka, wpada w kompanią ludzi niezbożnych, i oddaliwszy się od swego Stryia, przyszedł do miasta, na które iuż Bóg z gniewem począł był patrzyć, i którego więcey nie mógł wycierpieć występków.

Uwalnia Lota Synowca swego z rąk nieprzyiacielskich Abraham, naywyższy Kapłan Melchisedech błogosławi iemu. Król Sodomski ofiaruie mu łupy, których nie przyimuie. Gen: 14. *Rok świata* 2092. *przed Chrystusem* 1912.

W krótkim czasie, iako się Lot oddalił od Abrahama, stał się taki przypadek, który pokazał, że Abraham nie z oziębłego affektu ten oddział proponował, i że Lot z niewielką chwycił się go odwagą. Czterech Królów się złączywszy z sobą, splondrowali kraie bliskie

Sodomy. Król Sodomski i czterech innych z bliskich Państw złączyli się na danie odporu napastuiącym, i na swoię obronę. Ale pięć tych Królów przez owych czterech są zwyciężeni, i Król Sodomy musiał uciec z czterema swemi kolligatami. Czterech Królów widząc się zwyciężcami, udali się ku Sodomie, aby bogatą otrzymali zdobycz, a między inszemi więźniami, wzięli i Lota ze wszystkim tym, cokolwiek miał. Wymknąwszy się ieden z potrzeby, przybiegł daiąc znać o tym Abrahamowi, który na sercu poruszony będąc nieszczęściem swego Synowca, nie tracił czasu płacząc, ale zaraz myślał o tym, iakby go był mógł wybawić z rąk nieprzyiacielskich. Wziął trzysta ośmnaście sług nayodważnieyszych co ich mógł mieć, i udał się za temi czterema Królmi: pobłogosławił Bóg tey woynie, do którey sama miłość wzbudziła tego Swiętego Patryarchę, i w którey pokazał oczywiście, że wszystkę swoię nadzieię bardziey pokłada w Bogu, aniżeli w mocy woyska swego. Zatamował tą małą ludzi liczbą bieg zwycięztw czterech Królów, i uczynił więcey sam, niżeli owi pięć pospołu uczynić mógli; bo uderzywszy z ludźmi swemi na tych czterech Królów, zwyciężył ich, rozegnał i gonił daleko tych, którzy uciekali. A tak uwolnił Lota z ich ręku ze wszystkim tym, co mu byli wzięli. A Król Sodomy dowiedziawszy się o akcyi tak sławney, zastąpił Abrahamowi oświadczaiąc mu swoię pociechę i wdzięczność. A w tem czas pokazał się Melchisedech św

człowiek tak sławny, którego Pismo Ste zowie Kapłanem Naywyższego Boga, który na ten czas ofiarował chleb i wino, a tę Ofiarę wszyscy Oycowie Swięci brali iako za iednę cudowną figurę ofiary Kościoła, którą Chrystus prawdziwy Kapłan nie wedle porządku Aarona, ale Melchisedecha miał postanowić, któraby trwała aż do skończenia wieków. Błogosławił potym Abraham i dziękował Bogu, że w ręce iego wpadli nieprzyiaciele iego. A kiedy zdało się, że na niczym nie schodziło sławie Abrahama, Król Sodomy chciał go przynaglić, aby niżeli się powróci do domu, wziął wszystek łup, którykolwiek odzyskał z rąk nieprzyiacielskich, ponieważ ten słusznie mu należał. Ale Abraham nie chciał tego uczynić żadnym spósobem, i przysiągł, że na iednę nitkę nie weźmie ze wszystkiey tey zdobyczy; bojąc się, aby się kto nie znalazł na ziemi, którыby mógł się chełpić, że ubogacił Abrahama.

Przeciwia się Agar Sarze Pani swoiey, gani iey to Sara surowo; Agar nie mogąc tego cierpieć, ucieka z domu na puszczą, gdzie Anioł perswaduie iey, aby się wróciła do Sary. Gen: 16. *Rok świata* 2093. *przed Chrystusem* 1911.

Powróciwszy Abraham z zwycięztwa cztérech Królów, i oddawszy Lotowi pierwszą iego wolność, zażywał w domu swoim takiego szczęścia, że mu na niczym nie schodziło, tylko mu iednych nie dostawało dzieci, któreby dóbr iego tak wielkich mogły bydź dziedzica-

mi. Ale w tym punkcie chciał Bóg iego ukontentować pragnienie, i zawdzięczyć pokorną uniżoność, którą pokazywał w niepłodności żony swoiey, przez Syna którego mu obiecał przeciwko wszelkiemu podobieństwu. Widząc Abraham iaka była moc tego, który mu tę czynił obietnicę, bez żadnego wątpienia wierzył i wolał zapomnieć wszelkiey racyi naturalney, niżeli wątpić o słowach tego, który do niego mówił: w krótkim czasie potym Sara sobie stęskniła, że Abraham był bez dzieci, prosiła go, aby sobie Agarę służebnicę iey wziął za żonę, i zastąpił niepłodność iey płodnością służebnicy. Poznał Abraham (iako to Święci Oycowie uważaią) że Sara wzbudzona była osobliwym natchnieniem Boskim do tey propozycyi i zezwolił na nię. Ale doznawała potym przez doświadczenie, że to, czego sobie życzyła dla swoiey pociechy, stało się iey przeciwnym sposobem nową przyczyną umartwienia; bo Agar widząc się bydź uczczoną od Pana, i ciesząc się wielce, że urodziła Syna, lekce sobie ważyła Sarę iako niepłodną, i nie przypominała sobie, że ona była iey Panią. Uskarżała się zaraz na to Sara przed Abrahamem, który pokazuiąc, że się nic nie przyczynił do nierostropności Agary, i że iedynie tylko dla iey prośby to czynił, oddał ią Sarze zupełnie, pozwalaiąc aby ią karała, iakoby się iey tylko podobało. Zażywała tedy Sara swoiey powagi, i karała Agarę tak żywo, że nie mogąc więcey znieść tak surowego obchodzenia; wyszła z

domu i uciekła. Ale gdy była na puszczy blisko iednego zrzódła, pokazał się iey Anioł Pański, i spytał zkąd i dokąd idzie? ona mu odpowiedziała szczerze, że ucieka od gniewu swoiey Pani. Rozkazał iey Anioł, aby się wróciła do Sary, żeby się iey upokorzyła, wyznaiąc słuszne panowanie, które nad nią miała. Bóg, który nie miesza nigdy porządku sprawiedliwości, upokarza zawsze tych, którzy powinni podlegać tym, do których należą, i miasto tego, żeby się Agar podnosić miała przez to, że się Matką stała, i że łaskę extraordynaryiną odebrała, chce przeciwnym sposobem, aby pokora nasza tym bardziey rosła, im więcey iesteśmy podniesieni w honorze, bo nikt nie iest przed nim wielkim, tylko według proporcyi iako iest pokornym.

Abraham przyimuie trzech Aniołów, którzy obiecuią Sarze, że w rok miała mieć Syna. Gen: 18. Rok świata 2107. przed Chrystusem 1897

Wróciwszy się Agar w dom Abrahama, urodziła mu prędko Syna, którego nazwano Izmaelem. We trzynaście lat potym pokazał się Bóg Abrahamowi, chcąc z nim tym ściśley się złączyć, i odnowić wszystkie obietnice, które mu przedtym uczynił. Odmienił naprzód imię iego, i co się przedtym zwał Abram, rozkazał aby się potym zwał Abrahamem; a żona iego, która się dotąd zwała Saray, aby się na potym zwała Sara. Rozkazał mu obrzezanie, iako znak tey przyiaźni, która się między niemi zawiera-

ła, i obiecał mu, że Sara urodzi mu Syna, którego napełni wszelkiemi błogosławieństwami, i z którego wynidzie tak wiele Królów, i tak wiele Narodów. Na tę słowa Abraham padł ustami na ziemię, i począł się śmiać mówiąc w sercu swoim: mężczyzna we sto lat czy możesz mieć Syna, a Sara w ośmdziesiąt lat czy możesz ieszcze rodzić? Ale Bóg upewnił go w tym i odszedł. W kótkim czasie potym gdy Abraham pod czas gorąca siedział sobie przed swoim mieszkaniem, postrzegł trzy osoby zbliżaiące się, a to byli Aniołowie, a kiedy miłość iego nie pozwoliła, aby kto minął bez pokazania ludzkości, poszedł przeciwko nim, ukłonił się z wielkim respektem, prosił aby w domu iego spoczęli, aby im umył nogi, potym nakarmił. Na co gdy zezwolili oni, bieżał prędko i rozkazał Sarze, aby upiekła trzy podpłomyki, bieżał sam do swoiey trzody i wziął cielę bardzo tłuste, które iak nayprędzey nagotować kazał, i swoich nim częstował gości. Po iedzeniu pytali się Abrahama który im posługował, gdzie była Sara żona iego? odpowiedział Abraham, że była w izbie, bo oni pod drzewem siedli. Aniołowie upewnili go, że w krótkim czasie gdy się powrócą, Sara urodzi mu Syna, co gdy usłyszała Sara, poczęła się śmiać, ale Anioł spytał Abrahama, czemuby się śmiała, i czy iest iaka rzecz trudna Bogu? Sara zląkłszy się zaprzała się tego, że się nie śmiała: Aniołowie zganiwszy iey to, że nie mówiła prawdy, odeszli precz, a Abraham wyprowadził ich.

Przyimnie Lot do domu swego Aniołów, Sodomitowie chcą im gwałt uczynić, ale ich Aniołowie ślepotą karzą. Gen 19.

Po obietnicy wyraźney, którą Bóg uczynił Abrahamowi, że Sara prędko urodzić miała Syna, namienił mu odchodząc, że miał zagubić Sodomę, bo grzechy tego ludu wołały o pomstę aż do Nieba, i obiecał Abrahamowi, który mu supplikował, aby przepuścił sprawiedliwym w tym mieście się znayduiącym, że ieżeli znaydzie przynaymniey ich dziesięć, przepuści dla nich tak złemu ludowi. Przyszło tedy dwóch Aniołów ku wieczorowi do Sodomy; Lot, który siedział na ten czas przy bramie mieyskiey, poszedł przeciwko nim, iak prędko ich postrzegł, i pokazał, że w pośrzodku tak złego Miasta utrzymywał się w tych cnotach, których się nauczył od Abrahama, gdy z nim mieszkał. Prosił ich tedy, aby do iego wstąpili domu, i tam przenocowali, a potym nazaiutrz w przedsięwziętą puścili się drogę. Wzbraniali się zrazu Aniołowie, i nie przyimowali tey ochoty, mówiąc: że przenocuią w rynku Miasta tego. Ale prawdziwa miłość, która się tym bardziey grzeie trudnością i przeszkodą, wzbudziła Lota, aby tak gorąco prosił tych dwóch gości, że nakoniec zezwolili, i do domu iego weszli. Przyiął ich z niesłychaną ochotą, i nad zwyczay częstował; ale gdy spać mieli iść, młodzi ludzie miasta tego wzbudzeni szpetną passyą, która im była zwyczayna, otoczyli dom Lota,

pytali go, gdzie byli ci dway młodzianie, którzy do niego weszli, chcąc koniecznie, aby im ich wydał. Ciężkim żalem przerażone było serce Lotowe, widząc, że w niebezpieczeństwie były te dwie osoby, dla których rozumiał bydź bezpieczne mieysce dom swòy, i w gorącey miłości uważaiąc, że goście iego i cudzoziemcy powinni byli wszelki mieć respekt. Wyszedł tedy przed dom swóy, aby mówił z niemi i perswadował, aby tak złego swego poprzestali przedsięwzięcia Ale oni odepchnęli go, i wyrzucali, że sam będąc cudzoziemcem, chciał ich uczyć; Y iuż się gotowali do uczynienia gwałtu ostatniego, gdyby Aniołowie nie byli przyszli prędko na pomoc iego, i nie wciągnęli go byli do domu. Gdy drzwi zamknięto, puścili ślepotę na onych wszystkich ludzi, którzy (iako Pismo S. wyraża) nic nie tracąc furyi, która ich zagrzewała serce, szukali, aby uczynili dosyć woli swoiey, będąc iuż nawet oślepionemi; chodzili około domu Lota macaiąc, aby iakie znaleźli weyście.

Rozgniewany Bóg na szpetne Sodomy grzechy, spuszcza na nię i insze miasta bliskie z Nieba deszcz ognisty i siarczysty. Gen: 19. *Rok tenże* 2107.

Uwolniwszy Aniołowie Lota od tego gwałtu, który domowi iego Sodomitowie uczynić chcieli, opowiedzieli mu: że Bóg ich posłał na zatracenie Miasta tego, a iezeliby miał Córkę iaką albo Zięcia, aby iako nayprędzey wyprowadził ich z sobą z Sodomy, którey głosy

pod-

podniosły się aż ku Niebu, i która słuszne karanie za swoie odbierze grzechy. Lot prędko poszedł przestrzegaiąc tych, których sobie był naznaczył za Zięciów, ale oni w żart obrócili przestrogę iego, i wzięli ią iako za iaki sen. Gdy począł bydź poranek, przynaglali Aniołowie Lota, aby wyszedł z Zoną i dwiema Córkami, ieżeliby nie chciał zginąć z drugiemi, a kiedy zwłóczył nieco, wzięli go za rękę, i wyciągnęli za miasto rozkazuiąc, aby się schronił iak nayprędzey od zguby, i ażeby się wzad nie oglądał. Prosił Lot o pozwolenie, aby mógł wrócić do Zeger, i obiecali mu to, byle się śpieszył, nie chcąc nic zacząć, ażby był do tego doszedł Miasta, które dla niego uwolnić obiecali. Gdy tam wchodził Lot, spuścił Bóg ognisty i siarczysty deszcz, który strawił zaraz Sodomę, i insze Miasta z kraiem okolicznym i ze wszystkiemi temi, co tam mieszkali. Lotowa Zona zląkłszy się hałasu który słyszała, zapomniała zakazu Anielskiego, zaraz też ciekawość iey skarana była. Bo obeyrzawszy się nazad, obróciła się w bałwan soli, i stała się na przyszłe czasy lekarstwem przeciwko zepsowaniu słabych dusz, które wszedłszy w ciasną drogę, zatrzymuią się i oglądaią na to, co porzuciły. Zląkłszy się Lot tym, co się dostało czterem owym miastom, i boiąc się aby toż nie potkało Zeger, gdzie się schronił, wyszedł z niego prędko, i udał się na tę górę, którą mu byli zrazu naznaczyli Aniołowie, i tam mieszkał sam ieden z Córkami swoiemi. Gdzie Córki rozumie-

iąc, że tylko same zostały na świecie, i żałuiąc skończenia ludzi, podpoiwszy Oyca zostały Matkami.

Abimelech Król Gerary wziął gwałtem Sarę żonę Abrahama, którą rozumiał bydź Siostrą iego, oddaie ią zupełnie bez krzywdy Abrahamowi. Gen: 20. *Rok tenże* 2107.

Musiał Abraham po zgorzeniu Sodomy porzucić to mieysce, gdzie mieszkał, i udać się ku Gerarze, gdzie wpadł w niebezpieczeństwo od Króla tamtego mieysca dla Sary Żony swoiey, w którym był w Egipcie od Faraona. Bo gdy tam stanął, porwać kazał Sarę Abimelech Król Gerary, która się mieniła bydź Siostrą Abrahama, iako powiedziała w Egipcie, i kazał ią przyprowadzić do siebie. Ale Bóg, który był zawsze obrońcą życia Abrahama i czystości Sary, nie ochraniaiąc i samych Królów, kiedy im iaką uczynić chcieli krzywdę, postraszył tego Pana śmiercią, ieżeliby co myślał o tey białogłowie, i oznaymił, że Abraham był iey mężem. Zadziwił się niesłychanie Abimelech, gdy się widział bliskim grzechu tak wielkiego, nie wiedząc, żeby była cudzą Żoną, oświadczył się tedy w prostocie przed Bogiem, że mu ukryto prawdę, powiedziawszy, że była siostrą Abrahama. Przyiął Bóg wymówkę iego, i oznaymił mu, że dla tey przyczyny chciał go ochronić od tak wielkiego występku, pokazuiąc oczywiście, iako zwykł karać tych, którzy czystość łoża małżeńskiego śmieią mazać niewstydliwemi postępka-

mi. Przestraszony Abimelech i groźbą Boga i wystawieniem sobie grzechu, którego był bliskim, wstał w północy, zwołał swoichDworzan, opowiadaiąc im to czego doszedł, kazał także przyiść Abrahamowi, i skarżył się przed nim o to, że mu ukrył prawdę, pytaiąc się, co mu zawinił, że chciał tak wiele nieszczęścia ściągnąć na osobę i Królestwo iego? A kiedy z żalem narzekał na postępek Abrahama, on mu odpowiedział: że gdy wszedł do Miasta iego, nie wiedział, ieżeli poddani iego mieli iaką boiaźń Boską, i że obawiaiąc się aby go nie zabito, chcąc po śmierci iego mieć Zonę iego, prosił Sary, aby powiedziała, że iest Siostrą iego, iakoż też prawdziwie nią była, i że nic więcey tu nie uczynił nad to, co czynił na wszystkich mieyscach gdzie tylko przechodził, i tu zatrzymał tenże swóy zwyczay. Przyiął tę wymówkę Abimelech, i oddał Abrahamowi Sarę, przydawszy mu wiele podarunków tak w pieniądzach, iako i w bydle, a odchodząc od Sary rzekł do niey z śmiechem, że dał iey Bratu (iako go zwała) tysiąc sztuk srebrnych, aby (mówi S. Ambroży) kupiła sobie zasłonę na okrycie głowy swoiey, wszystkim pokazuiąc na potym ludziom, że była mężatką, prosił iey także, aby sobie wspomniała na to nieszczęście, którego chciała mu bydź przyczyną, i żeby się chroniła tego, aby kto inszy w podobne nie wpadł. Abraham odchodząc prosił Boga za Abimelecha, i uwolnił go zaraz Bóg od tey choroby, którą był zarażony, i cały dom iego dla Sary którą był wziął.

Widząc Sara, że Izmael Syn Agary źle traktował małego Izaaka, prosiła Abrahama, aby ią z Synem wysłał z domu, a Izaak sam był dziedzicem według obietnicy Boskiey. Gen: 21. *Rok świata* 2108. *przed Chrystusem* 1896.

Wypełniwszy Bóg obietnicę swoię, którą dał Sarze, iż urodziła Syna w starości swoiey w ten czas właśnie, gdy iey Bóg naznaczył, dał mu Abraham imię Izaaka, i obrzezał go osmego dnia, Sara sama karmiła go, lubo wielkiey godności iako iaka Xiężna była. (a) Gdy przyszedł czas oddalić go od piersi, wielką sprawiła ucztę na oświadczenie wielkiey pociechy, która była obrazem owey radości, którą odbieraią prawdziwi Kościoła Pasterze, gdy widzą, że ich owieczki postępuią w pobożności, i że iuż nie potrzebuią pokarmu mleka. Ale kiedy Sara w pośrzodku swoich widziała się pociech, kiedy ten młody Syn zacierał żal i wstyd niepłodności przeszłey: (b) Syn Agary tak wiele iey przyniosł zgryzoty, iak Matka przyniosła była lat kilka przedtym. To dziecko widząc, że go omyliły nadzieie przez urodzenie Izaaka, na którego z żalem patrzało, że miał bydź dziedzicem tak wielu dóbr, które ono sobie obiecywało, nie mogło znieść tey pociechy, którą Rodzice Izaaka pokazywali patrząc na niego, i zawzięło przeciwko niemu zazdrość taiemną, która się wydawała często powierzchownie przez

(a) Rok świata 2113. przed Chrystusem 1891.
(b) Izaak miał w ten czas pięć lat.

postępki nienależyte w obchodzeniu się z nim, przez złość, którą mu wyrządzało. Przeyrzała Sara smutne skutki tey nienawiści, a affekt iey trzymaiąc stronę tego, o którym wiedziała, że był naznaczony od Boga za dziedzica wszystkich dóbr, prosiła Abrahama, aby wygnał z domu Agarę niewolnicę i z Synem iey Izmaelem. Uraził się zrazu tą prośbą Abraham, ale Bóg rozkazał mu uczynić wszystko to, czego Sara chciała. Wziął Abraham bochenek chleba i kubek wody, a włożywszy na grzbiet Agary Syna iey Izmaela, wyprowadził ią z domu. Zkąd wygnana Agar, poszła na puszczą Bersabei, gdzie iey nie stało wody, położyła Syna swego pod drzewem, a sama poszła pod drugie, aby na śmierć iego nie patrzała. A gdy tak zalewała się złami i narzekała, zawołał Anioł z Nieba na nię, i dodawał iey serca, rozkazawszy, aby miała staranie o Izmaelu, bo od niego wynidzie wiele ludzi. Pokazał iey potym iedną krynicę bliską tamtego mieysca; to wsparcie ucieszyło nie mało Agarę, i wychowała Syna swego w owey osobności, gdzie się uczynił sposobnym do strzelania z łuku.

Abraham ofiaruie swego Syna. Gen: 22.

Po wygnaniu Izmaela z domu Abrahama, żył sobie spokoynie Izaak, iako iedyny dziedzic wszystkich dóbr Oyca swego. Ale gdy iuż miał lat trzydzieści siedm według podania Zydowskiego, chcąc Bóg doświadczyć Abrahama, rozkazał mu wziąć Syna ukochanego, i ofiaro-

wać go na górze pewney. Wspomniawszy sobie Abraham, że tego Syna miał od Boga, nieomieszkanie chciał mu go oddać, i wielka wiara iego zatłumiła wszystkie myśli, którekolwiek przyiść mu mogły o obietnicach, które mu Bóg tak często potwierdzał, że mu miał dać przez Izaaka taką potomność, która się miała rozmnożyć iako gwiazdy na Niebie. Wstał bardzo rano, i nic nikomu nie mówiąc, wziął Izaaka i dwóch sług, uciął drew, na których gorzeć miała ofiara, i szedł potym na to mieysce, które mu Bóg pokazał. Dwa dni całe w tym twraiąc przedsięwzięciu, od którego obecność Syna nie oderwała go, dnia trzeciego nakoniec podniósłszy oczy dayzrzał zdaleka mieysce naznaczone na tę wielką ofiarę, i rozkazał swoim dwom sługom, aby na dole pod górą zostali przez ten czas, gdy on iść miał z Synem swoim dla pokłonienia się Bogu. Wziął te drwa, które uciął dla ofiary, i włożył ie na grzbiet Izaaka, który wstępuiąc na górę obciążony drzewem które go strawić miało, był oczywistą figurą prawdziwego Izaaka, który potym szedł na górę Kalwaryiską, obciążony Krzyżem na którym miał wypełnić ofiarę. Gdy tak Izaak szedł z Oycem swoim trzymaiącym w ręku broń i ogień, spytał go, a gdzież iest ofiara, którą miał zabić? Abraham zapomniawszy że był Oycem, odpowiedział bez zasmucenia się: że Bóg ią opatrzy, a przyszedłszy na mieysce, które mu Bóg naznaczył, wystawił Ołtarz i położył na nim drwa od Izaaka przyniesione, związał potym Izaaka,

położył głowę iego na drzewie, wziął broń, i podniosł rękę aby go zabił. Poruszyła Boga odwaga Oyca i poddanie się syna, i nie chcąc aby ta wielka ofiara, którą widział iakoby iuż wypełnioną, zmazana była krwią, wyobrażaiąca niekrwawą ofiarę Ołtarzów naszych, zatrzymał przez Anioła rękę Oycowską, poznawszy oczywiście, że się go bał, i kochał prawdziwie, kiedy iedynego swego dla niego nie żałował Syna. Blisko tego mieysca pokazał się baran, który był uwiązł w krzaku, ofiarował go Bogu Abraham na mieysce Syna swego, i wrócił się nazad.

Sara umiera, Abraham gotuie iey nowy grob od mieszczan Heth kupiony. Gen: 23. *Rok świata* 2145. *przed Chrystusem* 1859.

Oddany będąc Oycu i Matce Izaak z woli tegoż samego, który im go był dał przeciwko porządkowi natury, cieszył potym starość Matki swoiey Sary, która przeżywszy sto dwadzieścia i siedm lat, umarła po trzydziestu i siedmiu lat iak go urodziła. Płakał iey Abraham, i wylawszy nad nią łez nie mało, myślał gdzieby ią pogrzebł, i szukał dla niey grobu. Udał się dlatego do mieszkańców Heth, opowiedział im, że iest cudzoziemiec w ich kraiu, prosząc, aby mu dali prawo, aby mógł mieć grob między niemi, i pogrześć ciało umarłey swoiey Zony. Wszelką ludzkość ów lud Hetheński pokazał mu, daiąc mu imię Xiążęcia Boskiego, i pozwalaiąc, aby sobie obrał w całym mieście, któreby mu

się naybardziey podobało. Abraham, który miał w sobie świętą do szczodrobliwości sposobność, nie chciał bydź obowiązanym nikomu za żadną łaskę, wyświadczył wdzięczność owemu ludowi, i nie chcąc mieć nic darmo, prosił ich, aby pozwolili Ephronowi znacznemu miasta owego Panu, aby mu przedał swoie pole, w którym była dwoiaka iaskinia, gdzieby mógł pogrześć Sarę. Chciał Ephron dać mu ią bez pieniędzy, ale Abraham stałym będąc w swoim przedsięwzięciu, przynaglił nakoniec Ephrona, że mu powiedział, iż owo pole wartowało czterysta funtów srebra, lubo gorąco o to prosił, aby owę był wziął ziemię nie płacąc. Abraham przy wszystkich ludziach kazał ważyć owe srebro za onę ziemię, i ugodziwszy się przed wielą świadkami, otrzymał dziedzictwo owego pola, i tam Zonę swoię pogrzebł.

Izaak żeni się z Rebeką. Gen: 24. *Rok świata* 2148. *przed Chrystusem* 1856.

Podstarzawszy się Abraham, i chcąc ożenić Izaaka, nie chciał krewnić się z Górkami w kraiu Chananeyskim, i dlatego rozkazał Eliezerowi swemu Gospodarzowi, aby poiechał do Mezopotamii, i znalazł dla Syna taką Zonę, którąby nie sciągnęła na niego gniewu Boskiego. Gdy tam się puścił Eliezer, będąc blisko miasta Haran, w którym Nachor i iego potomkowie mieszkali, prosił Boga, aby mu pokazał, którą naznaczył za żonę Izaakowi; żebrząc iego łaski, aby w ten czas, gdy Córki z owe-

go miasta poydą brać wodę do studni, aby mu ią przez ten znak naznaczył, że gdy iey będzie prosił o trochę wody dla posiłku, nie tylko mu iey ochotnie żałować nie będzie, ale ofiarować ią ieszcze będzie i dla iego wielbłądów. Gdy tak się do Boga modlił, Rebeka, która była bardzo piękna Córka Bathuela, który był Synem Melchy Zony Nachora Brata Abrahama, wyszła z miastaa po wodę, a gdy się wracała, udał się przeciwko niey Eliezer, prosząc, aby mu podała trochę wody się napić. Ochotnie to uczyniła, ofiaruiąc nawet i dla iego wielbłądów. Ten wierny sługa poznawszy po tym znaku, że była ta, którą Bóg naznaczył za Zonę młodemu iego Panu, dał iey zaraz zausznice i manele, zawdzięczaiąc iey ochotę. Pytał iey iakby się zwała, ieżeliby było mieysce w domu Oyca iey, aby tam mógł stanąć; upewniła go w tym Rebeka, i pobiegła szpieszno daiąc Oycu znać o tym co iey się trafiło. Laban Brat iey widząc owe zausznice, poszedł do Eliezera i prosił, aby wszedł do ich domu, dokąd wszedszy Eliezer, zaprzysiągł się, że ani ieść, ani pić nie będzie, pókiby nie skończył tey sprawy, dla którey przyiechał. Opowiedział im naprzód, że był sługą Abrahama, że Bóg uczynił bardzo bogatym Pana iego, i że chcąc ożenić Syna swego, posłał go w ten kray, gdzie gdy prosił Boga, aby mu pokazał przez znak (który im opowiedział) Zonę, którą naznaczył Izaakowi, poznał iż to prawdziwie była Rebeka, i że przychodzi, aby o nię prosił. Bathuel i Laban wi-

dząc oczywiście, że to był palec Boski, który to pakazywał, skłonili się do tego; a Eliezer wielkie dał zaraz podarunki, sztuki złota Córce i iey krewnym, i nazaiutrz chciał zaraz iechać, ale gdy go zatrzymać dłużey chciano, zawołano Rebeki, którą obiecano; chcąc wiedzieć, ieżeli ona na tak prędki pozwoli odiazd. Ona się oświadczyła, że nie iest temu przeciwna, i iechała z Eliezerem, który śpieszno powracał do Abrahama; zbliżaiąc się do domu, znalazł w polu Izaaka. A Rebeka dowiedziawszy się od Eliezera, że to był ten, którego iey Bóg naznaczył za Męża, wrzuciła zasłonę na głowę swoię. Opowiedział wszystko o drodze swoiey Eliezer Izaakowi, który wziął Rebekę za Zonę, i miłość, którą miał przeciwko niey, iako Pismo Ste namienia, zmnieyszyła żal, który ieszcze był w sercu iego z śmierci Sary Matki iego, która przed lat trzema umarła była.

Ezau przedaie Bratu swemu prawo starszeństwa za trochę soczewicy. Gen: Cap. 25. *Abraham umarł* 175. *lat maiąc Rok świata* 2183 *przed Chrystusem* 1821. *sto lat po weyściu do ziemi Chananeyskiey, w* 15. *lat po urodzeniu Jakoba.*

Jak się szczęśliwie małżeństwo Izaaka z Rebeką skończyło, żył ieszcze Abraham siła lat, a nakoniec zawołał go Bóg do siebie, aby mu cieszyć się był pozwolił z tego szczęścia, które sobie wielka wiara iego obiecywała. Miał to szczęście, że pokazał Bogu przez wszystek czas wiarę swoię aż do skończenia życia swego,

i że się z tego cieszył, gdy się miał za wygnańca i cudzoziemca w kraiu Chananeyskim, nie myśląc nigdy o powróceniu do Chaldei. Poddawał zawsze rozum swóy pod wiarę i affekt naygorętszy natury pod wielką ku Bogu miłość. Szedł zawsze za Bogiem, na żadne nie uważaiąc niebezpieczeństwa. Mądrość iego wyciągnęła go z tych trosków, w które go była piękność Sary Zony iego wprowadziła; odwaga iego wybawiła go z tych nieszczęść, w które go był wdał prawdziwy ku Siostrzeńcowi iego Lotowi affekt. Skończywszy tedy sto siedmdziesiąt i pięć lat w ustawicznym ćwiczeniu cnot, zasłużył sobie na to, że bywszy na tym świecie Oycem, i przykładem wszystkich wiernych, stał się na drugim ucieczką szczęśliwą tych, którzy spodziewaią się na łonie iego od poczynek mieć wieczny. Bóg (iako Pismo S. mówi) po śmierci Oyca, napełnił błogosławieństwy swemi Syna iego Izaaka, i na niczym mu nie schodziło, aby był ile można, szczęśliwy, tylko że iego Rebeka była niepłodna, bo dwadzieścia lat z sobą żyli, a żadnych nie mieli dzieci, co przynagliło Izaaka, który iuż miał lat 60. do uniżenia się Bogu, prosząc, aby ustała niepłodność Zony iego. Wysłuchał Bóg modlitwę iego, i Rebeka brzemienną została dwiema bliźniętami. Ale gdy ci dway pasowali się w żywocie Matki swoiey Rebeki, zląkłszy się tego przypadku, i żałuiąc nieiako swoiey niepłodności przeszłey, pytała się Boga, coby to znaczyło; odpowiedział iey Bóg: że ci dway

mali Synowie będą Wodzami dwoyga ludu, i że starszy z tych dwóch, będzie służył młodszemu. Gdy czas urodzenia przyszedł, urodziła dwóch Synów Rebeka; ten, który wyszedł pierwszy, był czerwony okryty włosami, i nazwano go Ezau, wyszedł za nim drugi trzymaiąc się Brata za nogę, dla czego nazwano go Jakobem. Te dwoie dzieci będąc rosłemi (c) trafiło się że Jakób nagotował soczewicy, Ezau, który przyszedł z polowania, na którym nayWięcey czasu trawił, a bardzo zmordowany, taki miał appetyt do owey soczewicy, że gdy Jakób nie chciał mu iey dać, chyba z warunkiem że mu miał starszeństwa ustąpić, uczynił to tegoż momentu.

Chcąc błogosławić Izaak Ezawowi, przez staranie Rebeki dał błogosławieństwo Jakóbowi, które mu należało według przeznaczenia Boskiego Gen: 25. & 27. *Rok świata* 2245. *przed Chrystusem* 1759. *Izaak miał wtenczas lat* 137. *a żył potym lat* 44.

Gdy Ezau przedał Jakubowi prawo swego starszeństwa, Rebeka Matka tych dwóch Braci, która serdecznie kochała Jakòba w kilka lat potym upewniła mu to szczęście starszeństwa przez sposób święty i pełen taiemnic. Bo gdy Izaak iuż się czuł bydź starym, i chciał pobłogosławić Synom swoim przed śmiercią, zawołał Syna swego Ezawa, którego kochał, i rozkazał mu, aby poszedł w pole, i przyniosł mu z polowania swego iaką zwierzynę do ie-

(c) Mieli po dwadzieścia lat według S. Augustyna, Rok swiata 2188. przed Chrystusem 1816.

dzenia, i żeby mu potym pobłogosławił. Przestrzegła zaraz Jakóba Matka o tym, i rozkazała mu, żeby iak nayprędzey pobiegł do trzody, i wziął dwoie koźląt, które gdy przyniosł i oddał Matce, ona nagotowała Izaakowi tak, iako on rad iadał. Ubrała potym Jakóba w szaty Ezawa, które miała, i okryła ręce i szyię iego skorką koźlą, aby Oyciec iego, który mało widział, słysząc głos Jakóbow, przynaymniey dotknąwszy się kosmatych rąk, rozumiał że to był Ezau Brat iego. Izaak słysząc głos, który bydź rozumiał za Jakóbow, kazał mu się zbliżyć, i dać sobie nagotowaną potrawę, a dotknąwszy się skórek, ktoremi miał okryte ręce swoie, rzekł głośno: to głos iest iakoby prawdziwy Jakóbów, ale ręce są iakoby Ezawa; naiadłszy się, i czuiąc przy pocałowaniu Jakóba zapach sukien iego uperfumowanych, błogosławił mu i życzył rosy Niebieskiey. Postanowił go za Pana wszystkich iego Braci, i skończył swoie błogosławieństwo temi słowy, (z których mówi Bernard Swięty, Chrześciianie prawdziwi wielką mieć powinni pociechę) że ten, który ci złorzeczyć będzie, sam będzie przeklęty, ten któryć będzie błogosławił, napełniony będzie błogosławieństwem. Ledwo co Izaak skończył te słowa, aż wszedł Ezau, i przyniosł mu do iedzenia, co na polowaniu dostał, życząc sobie, aby naiadłszy się, otrzymał iego błogosławieństwo. Zadziwił się ten Swięty Patryarcha niesłychanie, kiedy poznał to, co się stało. Ale

zamiast tego co miał odwołać to co uczynił, i owszem potwierdził, bo widział oczywiste w tym ręki Boskiey rozrządzenie. Począł potym narzekać Ezau, iako Pismo Swięte wspomina, i skarżąc się m cno na szukanie Brata, pyta się Oyca swego, czy nie miał tylko iedno błogosławieństwo? wyrażaiąc w tym na sobie obraz onych, którzy kontenci, gdy mogą pogodzić Boga z światem, chcą razem cieszyć się z niebieskich i ziemskich pociech. Poruszony Izaak krzykiem Ezawa, nakoniec mu pobłogosławił, ale poddaiąc go Bratu iego, zkąd zawziął tak ciężką nienawiść przeciwko Jakóbowi, że tylko śmierci Oycowskiey czekał, aby go był zabił.

Uciekaiąc Jakób od gniewu Ezawa, widzi we śnie cudowną drabinę. Gen: 28 Tenże Rok świata 2245. przed Chrystusem 1759 Jakób iuż miał w ten czas lat 77.

Gniew Ezawa przeciwko Jakóbowi, który go uprzedził do błagosławieństwa Oycowskiego, był tak oczywisty, że go musiała widzieć Rebeka, a ta Matka bardzo kochała Syna, dla czego myślała iakoby uprzedzic złe tey nienawiści skutki, przeto rozumiała za rzecz potrzebną, aby Jakób ustąpił Bratu na iaki czas, i żeby gniew iego zmiękczył oddaleniem się z domu. Wolała raczey nie patrzyć na tego, który iey był tak miłym, szukaiąc bardziey bezpieczeństwa Syna swego, niżeli swoiego ukontentowania. Zeby zaś Izaak na to pozwolił,

wzięła pretext ożenienia Jakóbowego, mówiąc do męża: że nie mogła tego znieść, aby Jakób wziął za żonę którą z kraiu Chananeyskiego, i żeby w tym nie naśladował Ezawa Brata swego, który iuż dwie Zony miał z tych kraiów, nie uważaiąc, że tego i Oyciec i Matka nie życzyli. Prosiła tedy Izaaka, aby go posłał do Mezopotamii w dom Bathuela, aby w tamtym kraiu ożenił się. Pozwolił na to Izaak, a żegnaiąc Jakóba, odnowił wszystkie swoie błogosławieństwo, które mu był dał przedtym. Oddalił się Jakób od Oyczyzny swoiey bardziey iako zbieg i uciekniący, który się schraniał od zemsty Brata zagniewanego, niżeli iako człowiek bogaty, który idzie szukać Zony z zwyczaynym ludziem światowym przygotowaniem. A gdy w tym ubostwie, które znaczyło cudowne ubostwo Chrześciiańskie i Zakonne, zabawił się na iednym mieyscu w polu, gdy słońce zaszło, podłożył pod głowę swoię kamień i zasnął, i we śnie widział taki widok, który mu pokazał, że Bóg pozwala się znaleść tym, którzy są ubodzy, i niesłusznie od swoich prześladowani Braci, i że o takich osobliwe ma swoie Boskie staranie. Bo ten święty człowiek we śnie widział drabinę, którey się ieden koniec dotykał ziemi, a drugi aż do samego dostawał Nieba. Pełna ta drabina była Aniołów, którzy wstępowali i zstępowali, a Bóg był na górze, który się na niey wspierał, i który mowił do Jakóba: Ja iestem Bogiem Abrahama, i Bogiem

Izaaka, ia dam ci tę ziemię, na którey spisz, dzieci twoie tak rozmnożą się, że ich będzie liczba iako iest piasku na ziemi, i wszystek lud świata będzie błogosławiony w tym, który wynidzie z twego pokolenia. Obiecał mu, że wszędzie dokądkolwiek póydzie, będzie mu za towarzysza, i że szczęśliwie powróci do tey ziemi, którą porzuca, gdzie wszystkie swoie wypełni obietnice. Obudził się z tego głębokiego snu Jakób, i zląkłszy się tego, co widział, zawołał: że to mieysce było straszne, ponieważ tam znaydował się Pan.

Jakób służy Labanowi Wuiowi swemu, aby mógł mieć Rachelę za żonę. Gen: 29. Rok świata 2252. przed Chrystusem 1752. Jakób miał w ten czas lat 84.

Będąc upewniony Jakób przez to taiemnic pełne widzenie o opiece Boskiey, szedł daley nic się nie boiąc, i poszedł do Haran, gdzie znalazłszy niektórych Pasterzów, spytał ich, czy znali Labana Wnuka Nachora? pasterze pokazali mu Rachelę Córkę iego, która szła za trzodą swoią, aby ią była napoiła przy studni, którą zamykano wielkim kamieniem. Jak ią postrzegł Jakób, odwalił ów kamień, aby bez trudności bydło iey napić się mogło, i dał iey się poznać. O czym dawszy zaraz znać Oycu swemu Labanowi Rachel, przybiegł ten zaraz, i obłapił go, i prosił, aby do domu iego z nim poszedł, w ten czas zaraz opowiedział mu Jakób przyczynę drogi swoiey, opowiedział gniew Brata swe-

swego, i nieodbitą przyczynę dla którey musiał uciekać. Zezwolił na to Laban ochotnie, aby mieszkał u niego, ale gdy nie mógł tego ścierpieć, aby mu służył bez nadgrody, oświadczył mu się Jakób, że mu chciał służyć przez lat siedm, aby mógł poiąć Rachelę drugą iego Córkę. Te siedm lat skończyły się, a Jakób nic nie uważał na prace swoie, bo kochał Rachelę; lecz znalazł przecie omylone nadzieie swoie. Bo Laban nie mogąc tego znieść, aby młodsza Córka wprzód za mąż poszła niż starsza, poddał mu Lią w wieczór miasto Racheli, a Jakób nie wiedząc nic, miał ią za Rachelę. Lecz skarżył się na to Jakób nazaiutrz; ale Laban, aby go był uspokoił, prosił, aby wytrzymał przez siedm dni, obchodząc uroczystość pierwszego swego wesela; po których dał mu Rachelę, z tym iednak warunkiem, ażeby mu ieszcze służył lat siedm. Przez te siedm lat sześć Synów miał Jakób z Lii; Rachel była długo niepłodną, z czego żal pokazywała mężowi swoiemu, ale nakoniec wysłuchał Pan Bóg iey modlitwę, i urodziła Syna, którego nazwali Jozefem. Po urodzeniu tego Syna, prosił Labana Jakób, aby mu pozwolił wrócić się do Oyca swego. Oświadczył mu się, że wypełnił lat czternaście, że rządził dobrem iego z wszelką sprawiedliwością, i że nakoniec iuż też był czas, aby o sobie myślał samym, i o domu swoim. (d) Prosił go Laban, aby ieszcze z nim pomięszkał, i zgodził się z nim, co mu miał dać za nadgro-

D

(d) Jakób miał lat 91.

dę iego usług, i tak ieszcze sześć lat z nim mieszkał.

Gen: 31. *Rok świata 2265. przed Chrystusem 1739. Jakób miał lat 104.*

BŁogosławieństwo, którym Bóg napełnił Jakoba, i wszystko to, co do niego należało, uczyniło zazdrość Labanowi, dlaczego ten S. Patryarcha za rzecz słuzną poczytał oddalić się od Mezopotamii, iako się był przedtym od ziemi oddalił Chananeyskiey. Gdy zaś był w tych myślach, a wypełnić ich niechciał, bo w niczym się nigdy na swóy nie spuszczał rozsądek, rozkazał Bóg sam, aby powrocił do ziemi, w której się urodził, i obiecał mu, że go miał bronić od Ezawa brata iego. Jakób chciał wypełnić ten rozkaz Boski bardzo taiemnie, i wyniść z Mezopotamii tak, iako tam był przyszedł, to iest sposobem uciekaiącego. Zawołał tedy dwóch Zon swoich Racheli i Lii; opowiedział im zamysł swóy, który obiedwie potwierdziły, i pozwoliły na to, żeby z nim iść mogły. Więc w ten czas, gdy nie było Labana, oddalił się Jakób nie pożegnawszy go, i wziąwszy z sobą wszystko to, co do niego należało. Przestrzeżony Laban o wyieździe tak nagłym, i dowiedziawszy się w tenże czas, że mu iego zabrano bałwany, spieszył za Jakóbem przez dni siedm z wielkim gniewem, i dogonił go przy górze Galaad. Gdy był blisko niego, pokazał mu się w nocy Bóg, i kazał aby nic złego nie czynił Jakóbowi; zaczym gdy go obaczył z daleka, zawołał na nie-

go, skarżąc się, że wyprowadzał Córki iego iako niewolnice wzięte od nieprzyiaciół. Mówił przytym, że nie słusznie taił mu swoie zamysły, żeby go był wyprowadził z czcią, i żeby był miał tę pociechę pożegnać Córki swoie. Nie ganił tego, że powracał do ziemi Boga swego, ale żalił się, że mu srebrne iego Bogi wzięto z sobą. Przerwał te słowa Jakób, i wymawiaiąc własne utaienie drogi swoiey, nie przyznawał się do kradziestwa Bogów iego, na które się skarżył, na śmierć osądził tego, u któregoby się znalazły, co tym śmieley mówił, im mniey o tym wiedział, że owe Bożki Rachel wzięła. Szukaiąc ich tedy bardzo pilno Laban, gdy wszedł do namiotu Racheli, skryła ie prędko pod siodła wielbłądowe, na których usiadła, prosząc Labana, aby miał ią za wymowną, że nie wstaie przed nim i nie kłania się, bo się nie czuła bydź zdrową. A tak gdy próżno Laban szukał, zaczął się też z swoiey strony skarżyć Jakób na tak niesłuszne obeyście się, które mu czyniono, ale nakoniec uspokoiwszy swóy gniew, pogodzili się z sobą obadway i oddalili się od siebie, poprzysięgaiąc sobie wieczną przyiaźń.

Mądrość Jakóba w ułagodzeniu Ezawa, walka iego z Aniołem. Gen: 32. *Tenże Rok.*

Uwolniony będąc od rąk Labana Jakób, o tym tylko myślił, iakoby także uchronił się gniewu Ezawa, zaczął tedy posyłać mu swoich ludzi, daiąc znać, że powracał z Mezopotamii do

ziemi Chananeyskiey, i że go prosił, aby mu do niey wniść pozwolił. Ale gdy się wracali ludzie iego i powiadali mu, że za pierwszą nowiną, zaraz Ezau puścił się w drogę z czterąset ludzi, zląkł się niesłychanie, i wołał do Boga, aby go uwolnił od gniewu Brata iego, a tak naywiększą nadzieię w Bogu założywszy, zażył potym naturalney swoiey rostropności, i rozumiał, ze trzeba było wszelkim sposobem o to się starać, aby zmiękczyć, i zniewolić Brata. Naylepszy zaś sposób do tego bydź rozumiał przez podarunki; odłączywszy tedy część swoiey trzody, posłał ią przed sobą w równych odległościach, aby ią iednę po drugiey potykaiąc Ezau, zmiękczył serce swoie, widząc tak wiele podarunków i uniżoność tych, którzy ie ofiarowali. Dawszy te rozkazy Jakób, które nazaiutrz miały bydź wykonane, przy kończącey się nocy miał takie widzenie, że człowiek ieden passował się z nim aż do poranku, który dotknąwszy się żyły iego nogi, ta zaraz uschła. Ale Jakób nabrawszy nowych sił z szczęśliwego tego obrażenia, rzekł do tego który go zranił, i który chciał odeyść: że go nie puści, ażby mu wprzód pobłogosławił. Spytał go Anioł o imię iego, i zamiast Jakóba, dał mu imie Izrael, które potym stało się tak sławne, upewniaiąc go, że ieżeli był mocnym passuiąc się z samym Bogiem, nie powinien się bać ludzi, i że Brat iego nic mu nie uczyni złego. Prędko potym Jakób obaczył zdaleka Ezawa, który szedł ku niemu w towarzystwie ludzi czterech set, zostawiwszy za

sobą Zony swoie i dzieci, poszedł sam naypierwey przeciwko Ezawowi, i pokłonił mu się siedm razy, a każdy raz inaczey. Zmiękczony Ezau tak wielką uniżonością, bieżał ku Jakobowi, i obłapił go serdecznie, patrzał z ukontentowaniem na Zony i dzieci, które mu Bóg dał, i z ciężkością przyimował te podarunki, które mu ofiarował.

Poszła z ciekawości Dyna, chcąc widzieć Białogłowy u Sychimitów, Miasta tego Syn Królewski gwałt iey uczynił, a Bracia iey mścili się tego i pozabiiali wszystek lud tameczny i z własnym ich Królem. Gen: 34. *Rok świata* 2274. *przed Chrystusem* 731. *Dyna miała na ten czas koło lat* 15.

Gdy się Jakób wrócił z Mezopotamii, i mieszkał spokoynie w Salem mieście Sychimitów, gdzie był sobie kupił maiętności, trafił mu się przypadek, który go wielkim nabawił żalem. Córka iego Dyna chciała widzieć białogłowy tamtego miasta, ale Sychem Syn Królewski zakochawszy się w niey, gwałt iey uczynił, i przyznał się Hemorowi Oycu swoiemu, że ią chciał poiąć za Zonę. Niesłychanie się tym zmartwił Jakób, a tym bardziey Synowie iego gniewem się zapalili, za hańbę Siostrze swoiey uczynioną. Tym czasem wstawiaiąc się Król za Synem swoim, pożyteczne im ofiarował warunki, aby tylko na to zezwolili wesele. Oni ukrywaiąc chęć zemsty, zdawali się na to zezwalać pod tym warunkiem, ieżeli z wszystkiemi swemi poddanemi przyimie obrze-

zanie; inaczey bowiem przeciwko Prawu żadnego z nim związku czynić nie mogą. Na co gdy on chętnie zezwolił, i z całym poddaństwem męzkiey płci to przyrzeczenie wykonał, dnia trzeciego po owym obrzezaniu Symeon i Lewi Bracia rodzeni Dyny, która była Córką Matki ich Lii, wyszli z gołą bronią, nic nie powiedziawszy Jakóbowi, do Miasta Sychem, i pozabiiali wszystkich męzkiey płci, których tylko znaleźli, nie ochroniwszy ani Królá, ani Syna iego, którego rozpusta była naypierwszą przyczyną tego zabóystwa. Po tym krwawym mordzie, Synowie insi Jakobowi weszli do miasta, zrabowali, i łup wszystek i zdobycz wyprowadzili. Rozgniewał się bardzo o to Jakób, i surowo łaiał Symeona i Lewi, że taką mu uczynili nienawiść postępkiem tak strasznym w tamtych kraiach, i że dla pomsty swoiey w oczywiste podali go niebezpieczeństwo z całym iego domem. A w sam ten czas, kiedy się bał rozgniewania owych sąsiadow bliskich, rozkazał mu Bóg, aby szedł do Betelu, gdzie mu Bóg pokazał się wtenczas, gdy uciekał od gniewu Brata swego. Y Pismo Swięte powiada: że Bóg zesłał boiaźń na wszystkie miasta, przez które przechodził, tak dalece, że nikt gonić go nie śmiał. W krótkim potym czasie gdy tam stanął, Rachel Zona iego umarła, urodziwszy Beniamina, i właśnie pod ten czas Jzaak Oycieć iego umarł, maiąc lat sto ośmdziesiąt, pogrzebiony był przez dwóch Synow swoich Ezawa i Jakóba, którzy prędko potym oddzielili się od sie-

bie, bo byli obadway bardzo bogatemi, i nie mógli pospołu mieszkać.

Jozef przedany od Braci Gen: 37. *który wtenczas* 16. *lat miał skończonych, a zaczął siedmnasty, Rok świata* 2276. *przed Chrystusem* 1728. *lat* 12. *przed śmiercią Izaaka.*

Jakób który się schronił w oyczyźnie cudzoziemskiey, doznał domowey woyny prędko potym, która tym cięższa mu była, że od swoich własnych pochodziła dzieci. Jozef Syn ostatni Racheli, którego miała w Mezopotamii, oskarżył Braci swoich przed Oycem o wielki występek, którego Pismo S. nie mianuie. Ta skarga tak wielka młodego tego Brata i miłość osobliwa, którą mu pokazywał Oyciec, tak wielką między Bracią wzbudziła nienawiść, że mu słowa dobrego dać nie chcieli. Ale pomnożyła się ta ieszcze bardziey, gdy Jozef opowiedział im dwa sny swoie, że w iednym widział iakoby wiązali pospołu snopy w polu, że iego snop nad wszystkie snopy Braci podnosił się, i że insze snopy kłaniały mu się: w drugim zaś śnie zdało mu się, że Słońce, Xiężyc, i wszystkie Gwiazdy szanowały go. Te dwa sny, które o wywyższeniu iego przyszłym wróżyły, wzbudziły w inszych gniew taki, którego Bóg zażył na podwyższenie tegoż samego, którego oni nienawidzili. Y tak wprędce potym, gdy Jakób do nich posłał Jozefa do Sychem, iak prędko go postrzegli, tak taraz postanowili u siebie zabić go; Naystarszy ze wszystkich Brat Ruben nie

chciał na ten uczynek tak bezbożny żadnym sposobem pozwolić, i ukrywaiąc swoię myśl, którą miał oddać go Oycu, radził im, aby nie mazali rąk swoich krwią Jozefa, i kontentowali się tym, żeby go wrzucili w studnią, która tam była bez wody, zkąd on miał wyciągnąć go taiemnie, i oddać Oycu swemu. Poszli za tym zdaniem, i wrzucili go w owę studnią próżną, ale znowu wyciągnęli, i przedali kupcom Izmaelitom, którzy przypadkiem tamtą iechali drogą. Skropili krwią koźlą suknią iego, i posłali Jakóbowi, aby poznał, ieżeli ta nie była Jozefowa? poznał ią zaraz Jakób, szarpał na sobie suknie swoie, i opłakiwał Syna swego Jozefa, żadney nie przyimuiąc pociechy.

Napaść na Jozefa od Zony Putyfara, i więzienie iego. Gen: 39. *Około Roku świata* 2286. *przed Chrystusem* 1718. *A Jozef miał lat* 27.

Będąc zaprzedany przez Braci swoich Jozef, zaprowadzony był do Egiptu, i przedany był Putyfarowi, który miał wielki na tym dworze Urząd. A Bóg, który nieopuszcza nigdy niewinnych prześladowanych, sprawił Jozefowi w cudzey ziemi więcey przyiaźni, niżeli w własney iego Oyczyźnie, i w pośrzodku Braci iego. Rostropność, skromność, i wierność iego, zniewoliły serce Pana iego, który widząc, że ten młody niewolnik nie miał nic niewolniczego w swoich obyczaiach, zlecił mu rząd całego domu swego. Gdy w tym opływał szczęściu Jozef, żona Putyfarowa pomięszała to ukontento-

wanie przez obrzydliwy swoy affekt. Patrząc często na Jozefa zakochała się w nim, i ów potym sekret serca obiawiła mu słowy, od słów do gorących namów, a nakoniec do oczywistego gwałtu przyszło. Bo znayduiąc zawsze nieporuszonego Jozefa, który i boiaźń miał Boską, i uszanowanie dla Pana, nie mogąc ta Białogłową nakoniec brzydkiey swoiey zwyciężyć chuci, i nierozumieiąc o tak wielkiey skromności iednego niewolnika, znalazłszy go samego w pokoiu swoim, ciągnęła go za płaszcz, pobudzaiąc do tego, od czego on tak statecznie uciekał. Jozef w tak znacznym zostaiąc niebezpieczeństwie, wolał zostawić płaszcz w ręku owey niewstydliwey niewiasty i uciekł. Rozgniewana owa Egipcyanka taką wzgardą, odmieniła affekt swoy w nienawiść pełną szaleństwa. Poczęła zaraz krzyczeć i wołać w domu swoim, trzymaiąc ow płaszcz, który wyrzucał na oczy iey niewstyd, pokazywała go twierdząc: że Jozef chciał iey uczynić gwałt, i przez to dowodząc, iako była mężowi swemu wierna. Uwierzył temu Putyfar, i stał się okrutnym i niesprawiedliwym. Rozgniewał się bardzo na Jozefa, i posłał go do więzienia Królewskiego, gdzie był bardzo ściśło trzymany.

Wywyższenie Jozefa. Gen: 40. & 41.

BĘdąc w więzieniu Józef, pokazał przez te łaski, które tam odebrał, że te mieysca, które są często ludziom nieprzystępne, znayduią w sobie miłosierdzie Boskie, i im bardziey wdaie-

my się w niebezpieczeństwo, abyśmy mu byli wiernemi, tym większe łaski od niego odbieramy. Pokazał w tym więzieniu tak wielkie cnoty i rostropność, że ten który tam rządził, oddał mu rząd nad wszystkiemi więźniami, i nic się tam bez iego rozkazu nie działo. Gdy się tak rzeczy znaydowały, dwoch sług Króla Faraona, ieden Podczaszy, a drugi Piekarz uczynili coś złego, i wsadzeni byli do więzienia pod rząd Jozefa, z tych oba mieli sen, który przyszłe obiecywał rzeczy: Podczaszy widział przez sen winnicę, w którey było pełno kwiatów, a potym gron winnych, które w kubek wycisnął Faraonowi, i podawał mu do picia. Piekarz zaś widział trzy koszyki mąki na głowie, i że w koszyku, który był naywyższy rożne rzeczy niosł zrobione z ciasta, a ptacy przylatywali i w nich dziobali. Jozef wyobrażaiąc na ten czas Chrystusa, przez rozsądek tych dwóch więzienia spólnego towarzyszów, powiedział Piekarzowi, że za trzy dni będzie wisiał, a Podczaszemu że go Faraon za trzy dni przyimie do łaski, i prosił go, aby sobie iego przypomniał. Ale Podczaszy zapomniał zupełnie o nim w swoim szczęściu, aż we dwie lecie sen, który miał Faraon, przywiódł na pamięć owemu Podczaszemu o śnie przedtym mianym i o Jozefie, który mu go tłumaczył. Widział Faraon we śnie siedm krów bardzo tłustych wychodzących z Nilu, i pasących się na łąkach; widział potym siedm drugich z teyże rzeki wychodzących niesłychanie chudych, które ziadały owe pierwsze siedm. Zasnąwszy

potym, widział siedm kłosów bardzo pięknych, które strawione były przez drugie siedm bardzo chudych. Ocknąwszy się zatym Król, kazał przywołać Wieszczków, żeby mu wytłumaczyli coby znaczyły takowe sny, których gdy oni dociec nie mogli, dopiero Podczaszy rzecze: Królu, iest tu w więzieniu Młodzian rodem Hebrayczyk, który ma ducha wieszczego, i sny dobrze wykłada. Tedy rozkazał zaraz aby go z więzienia wypuszczono, i do niego przyprowadzono. Józef owe sny usłyszawszy, rzekł do Króla, iż to znaczyło, że miało bydź siedm lat wielce urodzaynych, po których nastąpić miały drugie siedm niesłychanego głodu. Dla uprzedzenia tedy tego, radził mu, aby iako naywiększe budować zalecił stodoły, i tam sprowadzać wszystko zboże kazał, cokolwiek go bydź mogło w tych pierwszych leciech, aby go potym zażyć mógł pod czas głodu. Zadziwił się Faraon mądrości tego młodego człowieka, i tak mu się zdało: że nie było nikogo sposobnieyszego nad niego samego do wypełnienia tego wielkiego dzieła. Dał mu tedy pełną moc nad całym Egiptem, i wsadził go na swóy wóz otwarty, i rozkazał, aby wołano przed nim, żeby wszyscy klękali na kolana przed Jozefem, daiąc mu imię Zbawiciela świata.

Jozef posyła Braci swoich do więzienia. Gen: 42. *Rok świata* 2296. *przed Chrystusa* 1708.

Odebrawszy Jozef tak wielką moc od Króla Faraona, i maiąc w rękach swoich złożoną

całą powagę Królewską, pokazał temu Panu, iak szczęśliwy iest taki Król, gdy ma mądrego Ministra, i że dobrą radę przekładać trzeba nad wszystkie skarby. Wszystkie naprzód starania obrócił na to, aby poddanych owych uczynił iak nayszczęśliwszemi, staraiąc się o obfitość pod czas ubóstwa, nie wprowadzaiąc ubóstwa w pośrzodku obfitości. Zebrał z wielkim staraniem zboża pod czas pierwszych siedm lat, i gdy iuż początki głodu zaczynały ściskać ludzi, wszystek lud w swoiey nędzy udał się do Faraona, iako do tego, który powinien był potrzeby ich opatrywać. On zaś odsyłał wszystkich do Jozefa, który słuchał łaskawie wszystkich prośby, nie odrażaiąc nikogo. Kray Chananeyski nie był wyięty od nieurodzaiów tak niezwyczaynych, dlatego Jakób wiedząc, że przedawano zboże w Egipcie, rozkazał Synom swoim tam dla kupna iego iechać. Poznał ich zaraz Jozef, ale nie dał się poznać: chcąc się dowiedzieć czy z małym Beniaminem nie obeszli się tak iak z nim samym, chcąc doyść prawdy udał, że ich wziął za szpiegów. Usprawiedliwiaiąc się oni z całego zarzutu, powiedzieli że są wszyscy Synowie iednego Oyca, który został w Chanaan z naymłodszym Bratem. Rzekł do nich Jozef, chcąc bydź w tym upewniony że to prawdą była, aby iednego z między siebie zostawili na załodze, ażeby poiechali i przyprowadzili mu tego młodszego Brata, o którym wspomnieli. Y dopiero w tym nieszczęściu przypominać sobie poczęli to, co uczynili złego Jozefowi, a gdy się skarży-

li między sobą ięzykiem swoim naturalnym, wzruszony był Jozef aż do gruntu serca swego, i odwrocił się od nich, aby trochę zapłakał. Wrócił się potym i kontentuiąc się, że zostawił w więzieniu Symeona, odesłał drugich, rozkazuiąc, aby wory ich napełniono zbożem, i pieniądze ich włożono w nie; gdy powrócili do Oyca, Jakób nie mógł żadney przyiąć pociechy, uważaiąc obietnicę którą uczynili, że mu mieli oderwać Beniamina. Wspomniał sobie zaraz na ów ciężki żal, który miał gdy stracił Jozefa, i rzekł z mocnym przedsięwzięciem: że nie puści tego ostatniego i z dzieci swoich nayukochańszego.

Jozefa poznaią Bracia. Gen: 43. 44. & 45. Rok świata 2298. przed Chrystusem 1706.

Głód, który codzień był większy, przywiódł nakoniec Jakoba, aby posłał Beniamina do Egiptu boiąc się, aby ten od głodu nie umarł, którego addalenie rozumiał że mu śmierć przynieść miało. Pomogł do tego znacznie Judasz, obiecuiąc zapewne: że odpowiadać będzie za Beniamina, i że mu go nazad odprowadzi. Poiechali tedy z upominkami dla Jozefa, który obaczywszy Braci swoich i młodego Beniamina, rozkazał, aby ich puszczono, i ucztę nagotowano. Nie wiedział nikt przyczyny, czemuby się to działo, bać się naprzód poczęli dla tych pieniędzy, które pierwszy raz znaleźli w swoich workach, a chcąc uyść więzienia, powiedzieli starszemu słudze Jozefowemu, że maią z

sobą, i oddadzą pieniądze znalezione między zbożem w worach swoich, który gdy ich cieszył, pokazował im Brata ich Symeona. Wyszedł Jozef, aby był siadł do stołu, a oni mu się pokłonili, i ofiarowali upominki, które ochotnie przyiął Jozef. Mówił potym z niemi łagodnie, i pytał o zdrowiu Oyca ich, ale obaczywszy młodego Brata, który był także iako i on Synem Racheli, poruszył się znacznie, i życząc mu wszelkiego błogosławieństwa niebieskiego, łzy, które prawdziwey przeciwko niemu miłości były znakiem, przynagliły go, że musiał iść na osobność, aby tym wolniey zapłakał. Wróciwszy się nazad z wesołą twarzą, siadł do stołu, i kazał aby wszyscy iego Bracia siedli także. Dzień ten strawiony iest w wesołości, a gdy Bracia Jozefa nagotowali się do powrotu, kazał wory ich napełnić zbożem, i włożyć także ich pieniądze, iako uczyniono pierwszego razu. Roskazał także aby czarę z ktorey piiał, włożono w wor Beniamina. Ledwo co wyiechali, posłał w pogoń za niemi starszego sługę swego, który się skarżył, że mu złem za dobre nadgrodzili, ukradłszy czarę Pana iego. Wymawiali się wszyscy z tego występku, i zezwolili na to, aby ten, któryby był winien tey kradzieży, został więźniem. Przetrząsano ich wory, i nakoniec znaleziono owę czarę w worze Beniamina, o co się niesłychanie wszyscy poczęli mieszać. Wszyscy się ofiarowali zostać w więzieniu na mieyscu małego Beniamina, naygoręcey nad wszystkich o to prosił Judasz, opowiedział śmia-

ło Jozefowi obietnicę, którą uczynił Oycu swemu, że mu miał odprowadzić Beniamina, i upewnił, że wziąwszy wiadomość, iż ten kochany Syn iego został w więzieniu, niedodobna, aby żywym miał zostać. Nakoniec Jozef nie mogąc się więcey iuż wstrzymać, kazał wszystkim wyniść, a będąc sam ieden z Bracią, zawołał głośno, i powiedział im, że on był Jozef. Napełnieni byli boiaźnią i podziwieniem. Ale Jozef cieszące ich rzekł im: że cokolwiek oni przeciwko niemu uczynili, stało się to za osobliwą wolą Boską, i że się dostał do tego kraiu, aby ich uwolnił od głodu. Obłapił ich potym wszystkich, i mówił, aby iako nayprędzey z tą nowiną pospieszyli do Oyca, przyprowadzili go z całą familią na wozach, które Faraon ciesząc się z tey pociechy, którą mieli, dać kazał z szczodrobliwością godną takiego Pana, który znał się naprzeciwko tak mądremu Ministrowi.

Jakób puszcza się w drogę do Jozefa z całą swoią familią. Gen: 46. Rok świata 2298. przed Chrystusem 1706. Na początku trzeciego Roku głodnego.

Jak prędko Bracia Jozefa powrócili się z Egiptu, opowiedzieli Jakóbowi, że Jozef Syn iego żyie, i że wszystkim rządzi w tamtym Królestwie, ten Swięty człowiek znalazł się iakoby był w zachwyceniu uśpiony. Gdy zaś przyszedł do siebie, i dowiedział się wyraźnie o Opatrzności Boskiey, którą Bóg miał nad iego Synem, o niczym nie myślał bardziey, iako żeby go iako nayprędzey widzieć, a potym obaczy-

wszy, umrzeć w ukontentowaniu. Zatrzymał się trochę z tym, żeby był przeniosł całą familią do Egiptu dla obietnic, które mu był Bóg uczynił, że mu miał dać owę ziemię Chananeyską. Obawiał się, aby iego potomkowie zakochawszy się w wygodach obfitości Egiptu, nie chcieli potym powrócić na to mieysce, i żeby byli nie przekładali ukontentowania, które znaleść mógli w ziemi cudzoziemskiey nad to szczęście, które im Bóg zachował w tym kraiu, który miał bydź prawdziwą ich Oyczyzną. Ale Bóg odwrócił od niego tę myśl przez widzenie w nocy, i zaraz uczynił przedsięwzięcie bez boiaźni; aby pośpieszył do widzenia tego, którego miał na świecie nayukochańszego. Jak się dowiedział Jożef przez iednego z Braci swoich, że się zbliżał Jakób, poiechał przeciwko niemu aż do ziemi Gessen, a widząc że się wóz iego zbliżał, wysiadł z swego, idąc do obłapienia Jakóba. Pociecha wielka którą mieli, zadusiła wszystkie słowa, i długo się trzymali ściskaiąc, a nic nie mówiąc. Po znakach pociechy i po łzach, które tak niespodziewane widzenie w obudwoch wycisnęło, Jozef poprowadził Oyca swego do Faraona, aby mu się pokłonił, a życząc aby wszyscy mieszkali w Egipcie odłączeni od Egipcyanów, nie wstydził się tego w swoiey wielkości, że się z Oycem i z Bracią przed Królem i przed wszystkiemi przyznał, że byli któremi się brzydzili Egipcyanie, to iest pasterzami. Otrzymawszy tedy od Króla ziemię Gessen aby tam mieszkali, żadnego złego skutku nie czuli głodu, i

ów obszerny lud Izraelski, który był zamknięty na ten czas w siedmdziesiąt osobach, utrzymał się przez Opatrzność Boską i dobroć Jozefa.

Faraon rzucać każe w rzekę nazwaną Nil wszystkie dzieci męzkiey płci Izraelitów, Exodi 1mo. *Rok świata* 2315. *przed Chrystusem* 1689.

Spokoynie żył Jakób przez lat siedmnaście w Egipcie, a gdy się bliskim widział śmierci, zawołał Syna swego Jozefa, i zaprzysiągł go, aby go po śmierci do grobu Oyców iego zaprowadził. Pobłogosławił potym dzieciom swoim, i umarł lat 147. przeżywszy. Jozef, iako mówi Pismo, padł na twarz iego, i wiele łez wylał, kazał nabalsamować ciało iego, i wiele dni płacząc, prosił Faraona przez tych, którzy byli naybliższi boku iego, aby mu pozwolił, żeby mógł zaprowadzić ciało Oyca swego do ziemi Chananeyskiey; nayznacznieysi z Egiptu pomógli tey wyprawy pogrzebowey. A gdy Jozef położył ciało Jakobowe wedle Abrahama i Izaaka, wrócił się do Egiptu, gdzie żył zawsze w teyże powadze; bo się sprawował z taką rostropnością i dobrocią, nie uważaiąc nigdy na swóy interes, że widzieli wszyscy i doznawali, iż nie był wywyższony do tey godności, tylko dla pożytku inszych. Gdy zaś postrzegł, że się zbliżał koniec życia iego, zwołał Braci swoich, i o tęż łaskę, którey żądał od niego Oyciec iego Jakób, prosił ich, aby mieli staranie zaprowadzenia kości iego do ziemi Chananeyskiey. Umarł tedy maiąc lat 110. rządząc całym Egiptem przez lat 80. Na-

balsamowali ciało iego, i włożyli ie iako skład w grób ieden Egipski. (a) Nie długo po śmierci Jozefa odmieniły się rzeczy w tamtych kraiach. Nowy Król nieprzyiaciel Zydów, nazwany także Faraon, bo tego imienia zażywali wszyscy Królowie Egiptu, zamiast tego żeby był miał wzgląd iaki mieć na nich, iako iego poprzednik, przeciwnym sposobem nie miło mu było, że się tak rozmnażali; postanowił tedy u siebie zgubić ich, ale rozumnie zaczął naprzód mordować ów lud robotami bardzo ciężkiemi około cegły i ziemi; ale owo uciemiężenie ieszcze im pomagało do pomnozenia, znacząc wcześnie, że utrapienia świata nie miały szkodzić, ale pomagać do rozmnożenia Kościoła. Faraon wziął inszy sposób, rozkazawszy po porodzeniu zabiiać wszystkie dzieci męzkiey płci. Dlatego ten Król rozkazał wszystkim babom odbieraiącym dzieci, aby gdy białogłowy Izraelitow rodzić będą, zaraz dusiły wszystkich Synów z żywota macierzyńskiego wychodzących. Brzydziły się owe baby takim surowym i nieludzkim rozkazem, i boiąc się Boga, nie chciały rozkazania owego okrutnego słuchać, ochraniaiąc owych niewinnych, których im zabiiać kazano. Rozgniewał się bardzo Faraon, że iego nie słuchały nakazu. Rozkazał tedy ludowi swemu, aby brali małe owe dzieci męzkiey płci, i rzucali ie w Nil, połaiawszy bardzo owe białogłowy, że iego rozkazów nie wypełniły. Ale Bóg, iako mówi Pismo Swięte, dobrze przyiął postępek owych

(a) Rok świata 2369. przed Chrystusem 1635.

białychgłów, i nagrodził pobożne ich nieposłuszeństwo domy ich błogosławiąc.

Córka Faraona każe wyciągnąć z wody Moyżesza, i bierze go za Syna swego, Exodi 2do. *Rok świata* 2433. *przed Chrystusem* 1571. *a* 14. *rok po śmierci Lewi.*

Gdy lud Izraelski cierpiał w Egipcie niesłuszne prześladowania, kiedy zły i niewdzięczny Król chciał wygubić plemię tych wszystkich ludzi, którym iego przodek winien był i Państwo i życie; Jeden człowiek z pokolenia Lewi, nazwany Amram, miał z Jochabety Zony swoiey bardzo pięknego Syna: Matka wzruszona pięknością iego tak wielką, wszelkim starała się sposobem, aby go mogła ukryć. Jakoż przez trzy miesiące chowała go bezpiecznie; ale że rozkazy Faraona surowe były, i musiano ie pełnić, musiała zapomnieć Syna, aby się sama nie zgubiła. Zrobiła tedy iakoby kolebkę, kładąc, przywięzuiąc i kleiąc takie drzewo, które po wierzchu pływa, i wsadziwszy owo małe dziecię, położyła go przy brzegu Nilowym, rozkazała Siostrze owego dziecięcia, aby blisko stała rzeki, uważaiąc co się z iey Bratem stanie. Córka Faraona przyszła tymczasem kąpać się do Nilu w towarzystwie wszystkiego swego Fraucymeru. Jak usłyszała owo małe dziecię w kolebce płaczące, i Panna iedna z iey służących opowiedziała, iak to dziecię iest piękne, użaliła się bardzo, a piękność dziecięcia pomnażaiąc w niey czułość, przywiodła ią do przedsięwzięcia aby go wybawiła. Siostra dziecięcia

widząc co się dzieie, zbliżyła się i prosiła Córki Faraona, żeby iey pozwoliła szukać mamki między Zydowkami, i przyprowadziła prędko swoię własną Matkę, którey Córka Faraona karmić kazała owo dziecię, dobrą za to obiecawszy nagrodę. Gdy iuż podrosł, Matka iego zaprowadziła go do Córki Faraona, która go za własnego wzięła Syna, dawszy mu imię Moyżesza, dlatego, że go od wody uwolniła.

Bóg mówi do Moyżesza w krzaku ognistym, Exodi 3tio. *Rok świata* 2478. *przed Chrystusem* 1511. *Moyżesz miał w ten czas lat* 40.

Wybawiony będąc Moyżesz od wód sposobem tak cudownym, i będąc wychowany w domu Faraona, pokazał w starszym wieku, że go Bóg do większych przeznaczył rzeczy, a nie do wielkości doczesney. Bo kiedy widział utrapienie Izraelitów w ten czas, gdy on w naywiększym opływał szczęściu, nie mógła i wiara i serce iego znieść tey różnicy stanu, wolał, iako mówi S. Paweł, cierpieć z ludem Boskim, aniżeli bydź szczęśliwym z temi, którzy iego oczywistemi pokazywali się nieprzyiacielami. Umyślił tedy porzucić Pałac Królewski, a zbliżyć się i złączyć z Bracią swemi, i obaczywszy iednego Egipcyana, który pastwił się nad Zydem, zdięty miłością ku Zydom, zabił go i zagrzebał w piasku, rozumieiąc, że ów uczynek żarliwy od nikogo nie był widziany. Nazaiutrz postrzegł dwoch Zydów wadzących się, chcąc ich pogodzić, przekładał im, że byli bracia mię-

dzy sobą: ieden z owych Żydów spytał go, czy nie chciał zabić którego z nich, iako wczora zabił Egipcyana? Te słowa przynagliły Moyżesza, że musiał schronić się do kraiu Madyan; tam gdy był u pewnego zrzódła, siedm Córek Kapłana Madyańskiego imieniem Raguel, albo Getro, zbliżyły się napawać bydło, ale insi pasterze odpychali owe Panny gwałtownie od wody. Moyżesz zaś obronił ie, i dopomógł do napoienia bydła. Oyciec ich dowiedziawszy się o tym, chciał widzieć owego Egipcyana, który Córki iego z taką ludzkością obronił. Moyżesz widząc dobroć owego człowieka, pozwolił na to, żeby z nim mieszkał, i wziąwszy Córkę iego Sephorę za Żonę, czterdzieści lat trawił pasąc bydło Oyca Żony swoiey na puszczy. Pewnego czasu, gdy zaprowadził swoię trzodę w dalekie mieysca, około góry Horeb, pokazał mu się Bóg w pośrzodku krzaka goreiącego, a zgorzeć nie mogącego. Chciał zbliżyć się, aby ten cud lepiey widział, ale Bóg go zatrzymał, i kazał mu, aby się nie zbliżał, rzekł potym do niego: że głosy Izraelitów przeniknęły uszy iego, i postanowił u siebie, żeby ten lud z tyraństwa Egipskiego uwolnił, i że iego na to dzieło chciał zażyć. Wymawiał się Moyżesz zrazu, ale mu znowu Bóg rozkazał, i ażeby go tym łacniey do tego pociągnął, pozwolił mu wtenże moment dwa cuda uczynić. Naprzód odmienił rozgę swoię w węża, i znowu węża odmienił w rozgę; uczynił rękę swoię trędowatą, gdy ią w zanadrze włożył, znowu ią wyciągnął uzdrowio-

ną. Przeciwił się ieszcze daley temu Moyżesz, aż Boga do gniewu przywiódł, ale nakoniec musiał zezwolić. Pożegnał tedy Moyżesz Getra swego Teścia i poszedł do Egiptu, chcąc znaleść lud swóy i pocieszyć go.

Moyżesz prosi Faraona, aby pozwolił iść Izraelitom na puszczą, aby tam ofiarowali Bogu, Exodi 5to. & 7mo.

Usłyszawszy Faraon pierwsze propozycye, które mu imieniem Boga uczynił Moyżesz, aby pozwolił ludowi iego Bogu i Panu swemu oddać ofiarę na puszczy, żartować zaczął z tey prośby, i odpowiedział: że nie znał żadnego nad siebie Pana, przypisał Moyżeszowi, iakoby się buntować chciał; kiedy wyraźny rozkaz Boski opowiedział, pokazał w tym swoie nieukontentowanie Moyżeszowi, biorąc go za buntownika; rozkazał, aby we dwóynasób gwałt czyniono ludowi owemu, i żeby go przynaglano, aby tyle cegły oddawał iak i przedtym, nie dawszy mu słomy według zwyczaiu. Widząc się ów lud w pomnożeniu prac i trudów, przyszedł skarżyć się do Moyżesza i Aarona, którzy przyczyną byli tego nowego prześladowania, i wyobrażali cudownie na ten czas owe szemrania, które były potym w Kościele przeciwko prawdziwym dusz Pasterzom, gdy przedsięwzięli nawrócenie ich, i z Egiptu grzeszników wyprowadzenie. Wzruszył się Bóg tak złym ludu swego traktowaniem; a iako utrapienie iest iednym głosem, który się aż do iego podnosi tronu, posłał znowu Moyżesza do Faraona rozkazuiąc mu, aby wypuścił lud

iego. Moyżesz był posłusznym Bogu, i z Bratem Aaronem stawił się przed Faraona, a na znak poselstwa swego od Boga, rzucił przed Królem Aaron laskę swoię, i przemieniła się w węża. A gdy Faraon toż samo przez swoie czarnoxiężniki uczynił, że się ich laski obróciły w węże, laska Aarona w węża obrocona pożarła czarnoxięskie. Ten tedy Król nieuważał na ten cud, a Bóg rozkazał Moyżeszowi, aby ieszcze poszedł do niego i przełożył mu znowu, żeby pozwolił odeyść ludowi iego. Przyszedł Moyżesz do niego na brzegu Nilu na ten czas znayduiącego się, nie uważaiąc na te pogrożki, ktòremi mu grożono, i mówił do niego z wolnością świętą, nie bez pokory zwyczayney i skromności, prosząc go, aby dozwolił ludowi Boskiemu iść na puszczą, tam ofiarować Bogu. A gdy na to nie zezwalał, rozkazał Moyżesz Aaronowi ściągnąć rozgę swoię na Nil, którego byli bliscy, i w iedenże moment cała woda owey rzeki, i razem wszystkie wody Egipskie òdmieniły się w krew, i wszystkie ryby wyzdychały; i tać była naypierwsza kara Egiptu, która przeznaczała karę, ktőrą Bóg karać miał w przyszłych wiekach tych, którzy mieli nie wierzyć słowu iego.

Kary Egiptu, Exodi 8vo. 9no. 10mo. & 11mo.

Naypierwsza kara, kiedy się odmieniły wody w krew, gdy nic nie pomogła, zesłał Bóg następuiące:

Druga kara była żaby, ktòre cały Egipt napełniły, a ta według S. Augustyna znaczyła tę,

którą Bóg zsyła teraz na ludzi, gdy tylko w słowach chcą bydź dobremi, wszelką swoię pobożność w próżnych zakładaiąc mowach.

Trzecia była od małych robaczków lataiących szczypiących, co tę znaczyło karę, która Kościół martwi przez kłótnie i spory tych, którzy radzi mieszaią pokoy, i w niepokoy wprawuią dusze.

Czwarta była od much niesłychanie uprzykrzonych, która znaczyła karę, którą cierpią ludzie owi, którzy żyią w niepokoiu ducha, bo ten nie pozwala im kosztować słodkości prawdziwego pokoiu.

Piąta była powietrze, które wyniszczyło wszystkie bydła i insze bestye, która znaczyła, że na tych wszystkich, którzy żyć będą w Kościele iako bestye bezrozumne, padnie powietrze niewidome, przez które umierać będą ich dusze, lubo nic nie będzie ciałom.

Szosta poszła od bestyy do ludzi, i napełniła ich krostami i wrzodami szpetnemi, która znaczyła czarną złość, wydaiącą się tak na duszy, iako wydaie się wrzod na ciele. Te krosty opuchłe i wszystkie zapalone, znaczą cudownie plagę tych, których Bóg karze gniewem i pychą.

Siodma była grad, który potłukł wszystko to, cokolwiek napadł; a ten oznaczał niesprawiedliwość i gniewy tych, którzy przez zazdrość psuią prace drugich, a sami giną przez to złe, które czynią, iako grad topnieie uczyniwszy wiele złego na ziemi.

Osma była od szarańczy, która pożerała wszystko to, cokolwiek było zielonego na po-

lu. Ta plaga oznaczała wszystko to złe, które w Kościele pochodzi od fałszywych świadectw, bo szarańcza, iako fałszywi świadkowie, nie szkodzi tylko gębą.

Dziewiąta była od ciemności, która znaczyła straszne zaćmienie, które się znayduie w duszach złych w ten czas, gdy dobrzy cieszą się z światła czystego. Trzeba tu przytoczyć to, co mówi Pismo w Xięgach mądrości: że Bóg nie karze twardości Faraona, tylko przez części a nie razem, pokazuiąc dobroć i w samym gniewie, i pragnienie które ma, aby karania iego lekkie wzbudziły boiaźń większych, i żebyśmy się ich przez pokutę uchronili.

Rozkazuie Bóg Żydom, aby iedli Baranka Wielkanocnego, a za dziesiątą plagą umieraią wszyscy pierworodni synowie, Exodi 11. & 12. *Rok od stworzenia świata* 2513. *przed Chrystusem* 1491.

Gdy dziewięć pierwszych kar Egiptu nie mogły zmięczyć uporu Faraona, Bóg przed dziesiątą rozkazał, aby wszystkie Familie Izraelskie ofiarowały Baranka, którego im kazał mieć gotowego na 10. dzień Miesiąca Abib, a 14. dnia tegoż Miesiąca ofiarować. Nauczył także sposobu, iako go mieli ieść, to iest żeby stali, żeby mieli kiy w ręku, i żeby byli gotowemi do odiazdu iako ludzie podróżni, ale naywyraźniey rozkaz był ten, żeby w każdym domu gdzie miano ofiarować tego Baranka, nie zapomniano tego, żeby krwią iego pomazano wierzch drzwi, aby gdy Anioł będzie przechodził i wycinał wszy-

stko pierworodne, pominął te domy, które krwią ową pomazane będą. Synowie Izraelscy uczynili to co im Bóg rozkazał, i gdy czternastego dnia tegoż miesiąca zgromadzili się przez Familie ku wieczorowi, aby iedli Baranka, ktorego ofiarowali, w północy zesłał Bóg karę, że pierworodni Synowie, nie wyimuiąc i naystarszego Syna Faraona, który iuż siedział na Tronie, aż do pierwszego z ostatniey niewolnicy urodzonego, nawet i naypierwsze bydlęta, nie tykaiąc nic Izraelitow, poumierali. Porwał się w północy Faraon przestraszony tak cudowną Syna swego śmiercią, w każdym domu zatrwożyła lud ta plaga, napełniony był cały Egipt boiaźnią, i każdy drżał boiąc się o siebie samego, co się nayukochańszym z ich dostało dzieciom. Poznać się mogło oczywiście w tym przypadku, że Bóg iako chce rozrządza ludźmi, i że ich nakoniec przynagla, aby to uczynili, co mu się podoba. Faraon, który aż do tego czasu przeciwił się woli Bokiey przez Moyżesza wyrażoney, był sam pierwszym do proszenia Izraelitów, aby poszli precz, gdzieby chcieli, daiąc im wszelką moc czynienia coby chcieli, i pozwalaiąc, aby wyprowadzili z sobą wszystkie dzieci swoie, i wszystkie trzody swoie. O iednę tylko ich prosił łaskę, aby się pokwapili, o co ich wszyscy Egipcyanie prosili. Nazaiutrz tedy po Wielkieynocy ruszyli się z mieysca tegoż dnia, kiedy się dokończyły lat czterysta trzydzieści, (iak Bóg obiecał Abrahamowi, że potomność iego będzie pielgrzymuiąca, i źle

traktowana na ziemi) dochodząc liczby sześciu kroć sto tysięcy do boiu, oprócz Zon i dzieci. Ale wprzód niżeli odeszli, uczynili to co im Bóg rozkazał, to iest: że napożyczali od Egipcyanów naczynia srebrnego i złotego, co Egipcyanie przez taiemny skutek Opatrzności Boskiey uczynili dla nich bez żadney trudności. Tak tedy uwolnieni zostali z owey długiey niewoli w Egipcie, gdzie przez lat dwieście pietnaście mieszkali. Zrabowali nieiako ów kray wychodząc z niego, iakoby w nadgrodę tego, co czynili z tak wielką pracą dla Egipcyanow około budowania ich Miast, i wzięli wszystko, cokolwiek mieli naybogatszego; znacząc przez to, że będzie taki czas, że co znacznego na świecie, przeydzie do Kościoła, i służyć będzie na iego chwałę i na potrzebę.

Tonie Faraon w Morzu czerwonym, Exodi 14.
Tenże Rok.

Widząc Faraon, że lud Izraelski schronił się z iego rąk, i że te trzy dni, o które prosili, aby mógli ofiarować na puszczy, iuż były minęły, a oni się nie wracali, zapomniał owych plag cudownych, któremi był karany, i zwyczayne owe zatwardzenie serca przyprowadziło go do przedsięwzięcia, żeby za niemi poszedł w pogoń. Zgromadził tedy wszystkich poddanych swoich, których chęć do odebrania owych naczyń napożyczanych do tey wzbudziła pogoni. W ten czas Izraelici obaczyli się w nowym niebezpieczeństwie na puszczy, gdzie nie widzieli z iedney strony tylko morze, a z drugiey strony

woyska Faraona: to obecne nieszczęście przywiodło ich do zapomnienia o wyiściu tak cudownym, i o Boskiey Opatrzności, ktòrą prowadzeni byli na puszczy przez słup z obłoków w dzień, i przez słup ognisty w nocy. Poczęli tedy szemrać, i pytać się Moyżesza, iakoby się naygrawaiąc z niego, czy nie dostawało im grobów w Egipcie, aż trzeba było szukać śmierci na puszczy? Cieszył ich Moyżesz w owym ostatnim nieszczęściu, i obiecał pomoc od Boga, iakoż pokazało się to w skutku. Bo kiedy Faraon zbliżał się, wyciągnął Moyżesz rękę nad morzem, i wody owe rozdzieliły się, pokazuiąc drogę Synom Izraelskim; weszli w tę ścieszkę nową, a wody podniosłszy się z obudwu stron nakształt iakiego muru stały, i przeszli przez morze suchą nogą. Nie zalękli się Egipcyanie tak wielkim cudem, i rozumieiąc, że toż się miało stać dla nich, co dla tych za ktòremi pośpieszyli, weszli w morze bez żadney boiaźni. Ale Bóg pokazał prędko rożność, ktòrą czynił między niemi a ludem swoim. Rozkazał bowiem Moyżeszowi, aby wyciągnął rękę swoię na morze, i w tenże właśnie czas rozdzielone wody złączyły się, i przykryły Egipcyan, z ktòrych nie został żaden wolny od zatonienia.

Spuszcza Bóg mnogość Przepiorek, i z Nieba mannę, która potym codziennym pokarmem była Izraelitom przez lat czterdzieści, Exodi 16. *Tenże Rok* 2513.

Tak cudowne morza czerwonego przeyście napełniło naynieuważnieyszych między Zy-

dami owemi podziwieniem i wdzięcznością. Zgromadzili się do Moyżesza wszyscy, który zaśpiewał Bogu bardzo piękne podziękowanie, ucząc nas przez to, abyśmy się chronili niewdzięczności, gdy takie odbieramy dobrodzieystwa od Boga. Marya Siostra iego zgromadziła także białogłowy, które śpiewały graiąc na arfach i bębnach himny wesołe. Ale gdy byli wolni od owych nieprzyiaciół, głód który ich ściskał w owey osobności, pobudził ich prędko do szemrania przeciwko Moyżeszowi, na którego rzucili całą winę wszystkiego nieszczęścia, które na nich spadło. Wierny ten sługa Boski przekładał ludowi owemu, że też same skargi ściągaią się na samego Boga; obiecywał im iednak, że Bóg ześle im pokarm. Jakoż stało się to tegoż samago wieczora: bo przyleciała wielka liczba przepiorek, a nazaiutrz rano spadła iako deszcz manna na ziemię, która od tego czasu przez lat czterdzieści padała, póki zostawali na puszczy. Zadziwili się Izraelici, gdy zobaczyli nazaiutrz napełnioną ziemię tym pakarmem; a gdy swoie pokazywali podziwienie, opowiedział im Moyżesz: że to był chleb, który im Bóg posyłał z Nieba. Rozkazał im, aby codzień rano przed wschodem słońca zbierali tę mannę, ucząc ich (iako mówi Pismo Ste) żeby uprzedzali słońce, i błogosławili Boga z poranku, dziękuiąc mu za iego dary. Bo gdy słońce podniosło się trochę, nie mógli oni więcey iuż zbierać owey manny, bo topniała. Zakazał im także Moyżesz, aby z niey nie chowali nic na

drugi dzień, bo Bóg chciał, aby ludzie od tego czasu nauczyli się nie myślić tylko o dniu dzisieyszym, a zostawić to staranie Opatrzności Boskiey. Nakoniec opowiedział im, aby zachowuiąc ściśle dzień Sobotny, w wigilią zbierali tyle, ile może wystarczyć na dwa dni, i nie psowała się w ten czas owa manna, iako inszych dni gdy ią chowano.

Moyżesz wyprowadza wodę z skały, Exodi 17.

Takby rozumieć trzeba, że lud Izraelski nie powinien był o Opatrzności Boskiey, która go prowadziła więcey wątpić, po tak wielkim cudzie, który widzieli oczywiście w mannie codzień spadaiącey, która dawała im nowe upewnienia o wierności tego, który się podiął prowadzić ich. Ale nowa potrzeba, która nastąpiła, przywiodła ich do zapomnienia o pomocy tak oczywistey, i do szemrania przeciwko Moyżeszowi, lubo w ręku iego widzieli tak wiele razy samego Boga Wszechmocność. Bo przyszedłszy na mieysce, które się zwało Raphidyn, nie znaleźli tam wody, i znayduiąc się w pragnieniu, poszli do Moyżesza narzekaiąc i pytaiąc się, czemu ich wyprowadził z Egiptu? Ow Wódz tak spokoyny i miłośnik ludu złego i nieposłusznego, nie znalazł inszey ucieczki tylko do tego, który go na tym postawił urzędzie. A w ten czas, gdy owę pokazywali mu potrzebę, gdy szemranie całego ludu na ukamienowanie iego słyszane było, Bóg ciesząc go rzekł, aby wziął z sobą naystarszych z Izraela, i tę roz-

gę, którą uderzył w Nil, gdy odmienił wody w krew, i żeby poszedł do kamienia Horeb, gdzie mu obiecał pokazać swoię moc, i wyprowadzić wody na posiłek owego ludu licznego. Pokazał się skutek owey obietnicy, i iak prędko Moyżesz uderzył w ów kamień, strumienie wody płynęły na suchą ziemię, i rzeki wyszły z twardey skały.

Otrzymuie Moyżesz zwycięstwo z Amalecytów, maiąc ręce ku Niebu wzniesione, Exodi 17. *Tenże Rok* 2513.

Gdy ożył lud Izraelski nowym wody posiłkiem, który Bóg z twardego wyprowadził kamienia, począł potym tracić serce, widząc się ściśnionym od nieprzyiaciela, który mu wypowiedział woynę. Amalecytowie byli pierwsi, którzy się odważyli uderzyć na tych, których Bóg uwolnił z Egiptu z taką sławą. Ci nieprzyiaciele okrutni uzbroili się przeciwko ludziom podrożą zmordownnym, i z nagła napadli na nich. Ale Moyżesz, który pokładał zawsze wszelką moc i zaufanie w Bogu, nie zląkł się ani liczby, ani przygotowania owego woyska. Rozkazał tylko Jozuemu, aby wybrał między wszystkim ludem tych, którzy mieli dobre serce, opatrzył ich bronią i upewnił: że on ostatek uczyni na górze, na którą poszedł z Aaronem i z Hurem. Gdy do potrzeby przyszło, i Jozue spotkał się odważnie z Amalecytami, Moyżesz udał się do Boga trzymaiąc ręce wyciągnione, a czyniąc postać Krzyża, który miał bydź kiedyś

tak zbawienny i straszny nas ym nieprzyiaciołom; nauczył lud Zydowski w tey pierwszey potyczce, że iako zwycięstwo zawisło iedynie od Boga, tak Bóg ie daie tym, którzy się zniżaią pod mocną ręką iego z głęboką pokorą. Dlatego ten Swięty człowiek nieprzestannie ręce trzymał wyciągnione ku Niebu, prosząc Boga, aby dał szczęśliwy koniec broni ludu iego. A gdy w tym stanie nie myślał tylko o wybawieniu Zydowskim, zmordował się i zniżył ręce, nie mogąc ich dłużey podwyższonych trzymać. Ale Aaron i Hur, którzy byli z nim, uważali, że gdy Moyżesz spuścił ręce swoie które miał wyciągnione do Nieba, w ten czas Amalecytowie zwyciężać poczynali, a lud Boski ustępował nieprzyiacielowi. Dlatego rozumieli za rzecz potrzebną, aby był usiadł na kamieniu, a oni mu podpierali ręce; co było nakoniec przyczyną, że zbili szczęśliwie Amalecytów Izraelici, a po tym zwycięztwie rozkazał Bóg, aby Moyżesz zapisał to w Xięgę na pamiątkę wieczną, i żeby się zaprzysięgli, że wiecznie woiować mieli z Amalecytami, kiedy do ziemi doydą obiecaney.

Daie Bóg prawo Ludowi swemu na górze Synai;
Exodi 19.

We trzy miesiące potym iak Bóg uwolnił lud swóy od tyraństwa Faraonowego, zawołał Moyżesza, i rozkazał mu, aby opowiedział Izraelitom, iakim sposobem wyprowadził ich z Egiptu, i żeby mu powiedział, że ieżeli statecznie przed-

przedsięwezmą, aby mu byli wiernemi, i iego zachowali przykazania, wiecznie ich będzie miał iako za swoich Dziedziców, iako za ten lud, który wybrał na całym świecie sobie poświęcony. Przyszedł Moyżesz do Izraelitów, i opowiedział im to co mu Bóg rozkazał, a oni iednym głosem oświadczyli się z tym: że to czynić będą, co im Bóg każe. Gdy zaś ten Swięty człowiek opowiedział Bogu uniżoność Zydów którą oświadczyli, rozkazał mu Bóg, aby ich przestrzegł, żeby byli gotowi we trzech dniach, i że do nich mówić będzie z wierzchu góry Synai. Dał rozkaz Moyżeszowi, aby założył granicę przy początku góry, zakazawszy, żeby żaden iey nie przeszedł, ktokolwiekby zaś śmiał wniyść za granicę, zaraz miał umrzeć. Gdy tak się oddzielili, iak się począł dzień trzeci, słychać było ze wszystkich stron od tey góry wielki hałas piorunów i grzmotów, cały świat oświecony był błyskawicami, a gęsty obłok okrył całą górę; słychać także było odgłos trąby, a oczy i uszy tak były głuszone i zakryte, że z wielką trudnością mógł Moyżesz wyciągnąć z namiotów owych ludzi, aby wyszli przeciwko Bogu, który im opowiedzieć miał przykazanie. Zawołał Bóg Moyżesza z wierzchołku owey góry, która zdała się bydź wszystka w ogniu, zkąd wychodził płomień, iako zwykł wychodzić z zapalonego wielkiego pieca. Ale ów lud z daleka słuchał dziesięciu przykazań, które Bóg ustami swemi opowiedział. A gdy boiaźń otoczyła go patrzą-

cego na tak wielkie błyskawice, prosił Moyżesz, aby on sam mówił z Bogiem, a potym im powiedział imieniem Boskim wszystko to, cokolwiek Bóg chciał im kazać, obawiaiąc się, aby nie stracili życia, ieżeliby do nich Bóg dłużey mówił.

Obaczywszy Moyżesz cielca złotego, połamał tablice prawa, Exodi 32. *Rok świata* 2513. *w cztery Miesiące potym, iak wyszli z Egiptu.*

Gdy to pokazali Izraelitowie, że woleli raczey aby Moyżesz do nich mówił, niżeli Pan, zawołał go tedy Bóg na wierzchołek góry, i przełożył mu wszystkie Prawa, które do rządzenia ludu owego należały z mądrością tak głęboką, że wszyscy ci, którzy osadzeni są na rządzenie Państw, albo na urzędach iakich wysokich, maią pewnie czego się uczyć. Zatrzymał go nawet z sobą samym na owey górze przez dni i nocy czterdzieści, i powiedziawszy mu wszystkę swoię wolą, odesłał go do ludu swego, dawszy mu dwie kamienne tablice zapisane palcem swoim Boskim, gdzie znaydowało się dziesięcioro przykazania, które miał opowiedzieć ludowi, i w którym zamykało się wszystko to w krótkości słów, cokolwiek nakazywał. Lud tymczasem zawsze twardy i niewierny, tak długo nie widząc Moyżesza, poszedł do Aarona, i przynaglił go groźbami, żeby im zrobił cielca złotego. Dali na to wszystkie zausznice Żon swoich, i kłaniali się owemu bałwanowi z wielką pociechą.

Gdy Moyżesz szedł z góry ze dwiema tablicami palcem Boskim zapisanemi, usłyszał ten hałas, a zbliżywszy się zobaczył cielca owego złotego i tańce nienależyte, które około niego czynili, i w tenże zaraz moment żarliwość zdięła go, którą się zapaliwszy, rzucił o ziemię owe tablice, i stłukł ie przy owey górze, rozumieiąc, że rzecz była niepotrzebna, aby Prawo Boskie napisane było na kamieniu, gdy ie wymazali z serc swoich, i tak mu się zdało, że dusze tak niestateczne nie był, godne, aby ie Bóg uczcił swemi przykazaniami. Wziął potym owego cielca złotego któremu się kłaniali, spalił go i w popioł obrócił, a potym rzucił w wodę, z którey wszyscy Izraelitowie pili, ucząc ich przez to, iako był wzgardy godzien ow cielec, któremu się kłaniali. Pokazał potym Aaronowi swoie nieukontentowanie, że na ów zezwolił nierząd, a stanąwszy w bramie obozowey, począł wielkim wołać głosem, aby wszyscy ci, którzy chcieli należeć do Boga, do niego się łączyli: iak prędko to usłyszeli ci, którzy byli z pokolenia Lewi, zbliżyli się zaraz do Moyżesza, który im rozkazał, aby zaraz wzięli swoię broń, i żeby szli i przechodzili się przez cały oboz zabiiaiąc wszystkich tych, którychbykolwiek potkali, nie folguiąc ani przyiacielowi, ani krewnemu, ani Bratu, ani Synowi. Uczynili to z chwalebną żarliwością, i zabili dwadzieścia tysięcy ludzi. Błogosławił zaraz Moyżesz familii Lewi, i powiedział im, że nie tylko nie zarobili sobie na nienawiść

u Boga, że tak wiele wylali krwi, ale i owszem ręce swoie poświęcili Panu.

Daie znowu Bóg insze tablice Prawa, które odbieraią Izraelici z poszanowaniem, Exodi 34.

Nieszczęście Izraelitów aż do gruntu przeniknęło serce Moyżesza; zgromadził ich nazaiutrz, i wytłumaczył ieszcze raz wielkość grzechu bałwochwalstwa, powiedział im potym, że idzie i przed Bogiem pokaże się, chcąc wiedzieć ieżeli go może zmiękcyć, i odwrócić karę, na którą tak sprawiedliwie zarobili. Upokorzył się tedy przed Bogiem, iakoby sam on był winien tego grzechu żydowskiego, i iakoby nieśmiał otworzyć ust, przepraszaiąc za tak straszne świętokradztwo. Y znalazła miłość iego nakoniec lekarstwo na tak wielkie choroby, postawił się między winowaycami, i ofiarował, że chce bydź wymazany z niemi z Xięgi żywota. Przymusił nieiako Boga, aby przebaczył tak wielu winnym dla iednego niewinnego, niżeli żeby miał umrzeć niewinny ieden za tak wielu winnych. Y tak Bóg odesłał go do ludu, opowiadaiąc mu, że na pamiątkę ich Oyców da im obiecaną ziemię, ale nie poydzie przed niemi sam, iako przed tym, bo byli nazbyt złemi, obawiaiąc się, aby ich zatwardziałość nie przynagliła go nakoniec do tego, żeby ich zupełnie nie wykorzenił. Rozkazawszy im tedy, aby zrzucili z siebie wszystkie stroie na znak pokuty, rozkazał i Moyżeszowi, aby wyrobił tablice dwie kamienne podobne do tych, które stłukł. Po-

szedł bardzo rano Moyżesz na górę Synai sam ieden, gdzie wzywał imienia Boskiego przez dni czterdzieści, padł na ziemię przed Maiestatem iego świętym, który się pokazał pod iednym obłokiem wierzchołku owey góry, i zaprzysiągł go, aby przebaczył grzechy całego owego ludu. Przyiął Bóg łaskawie modlitwy iego, i obiecał mu swoię opiekę, i kiedy minęły czterdzieści dni i nocy, a on nie iadł słuchaiąc wszelkich rozkazów Boga, które mu dawał na czas przyszły, powrócił ze dwiema tablicami prawa, napisanemi palcem iego świętym. Ale ów lud zadziwił się bardzo, gdy obaczył twarz Moyżeszową napełnioną promieniami światłości, o czym Moyżesz sam nic nie wiedział. A kiedy nie śmiał nikt zbliżyć się do niego, zawołał ich Moyżesz, i powiedział im wszystko to, cokolwiek do nich należało. Zasłaniał twarz swoię gdy do nich mówił, to światło wydawało się zawsze, którego był uczestnikiem z obcowania z Bogiem, musiał zawsze zasłaniać twarz swoię, odsłaniaiąc się gdy wchodził do przybytku, aby mówił z Bogiem, ucząc przez to wszystkich Pasterzów Kościoła, aby ważyli prawdy święte, i stosowali ie do słabości tych, którzy ich słuchaią, a ukrywali dary wewnętrzne, któremi ich Bóg obdarza w taiemnych udzieleniach, które z nim maią przez modlitwę. A tak tablice prawa były powrocone i Bóg zmiękczony przez skaranie tak wielu ludzi i modlitwę Moyżesza, skłonił się drugi raz, aby wyrysował sam na kamieniu palcem swoim świętym przykazania, które im podał.

Każe Moyżesz budować Przybytek według rozkazu, który odebrał od Boga, Exodi 36. *Tenże Rok świata* 2513. *sześć miesięcy po ich wyściu, ale Przybytek ten nie był skończony aż na drugi rok, to iest w sześć miesięcy.*

Gdy przyniosł ludowi Moyżesz tablice prawa, i gdy ów lud przyrzekł oddawanie wiernego posłuszeństwa Bogu, nie myślał o czym inszym ów święty człowiek, tylko aby wypełnił to, co mu Bóg przez dni czterdzieści, w ten czas gdy na górze zostawał, zalecił. Niżeli zaś którą robotę zaczął, zgromadzał lud, i zalecał mu wszystko to, co Bóg uczynić rozkazał, aby każdy ofiarował to co mógł na wystawienie tak wielkiey rzeczy Ledwo co im to przełożył, zaraz znosić poczęli naydroższe swoie sprzęty. dały i białogłowy nie mało z swoich zausznic, manel, pierścieni, i naczynia naydroższego; oddali zaraz cokolwiek mieli z bogatych materyi i perfumów. Gdy zaś Moyżesz obrał osoby oświecone rozumem od Boga do tych robot pilnowania, tak wiele drogich różnych rzeczy do nich znoszono, że musieli kazać obwołać przez woźnego, aby nikt więcey nie przynosił. Naypierwsza rzecz, którą Bóg rozkazał Moyżeszowi, był przybytek, który był przykryty różnemi materyami i wewnątrz i z wierzchu. Te, które były wewnątrz, niesłychanie były bogate, te, które po wierzchu, były materye grube i skóry na wielki deszcz i niepogodę nocną. Haftowanie zasłon wewnątrz, wystawiało Cherubinow z piorami, a wszystkie

zwierzchnie skóry trzymały się siebie spinane będąc spinkami cudowną sztuką wyrobionemi, cztery różne materye iedna na drugiey były, aby tym lepiey deszcz mógły znosić. Na brzegi położono pierścienie złote, przez które przechodziły drewna długie złotem otoczone, aby się mógł przenieść ów przybytek z mieysca na mieysce, a fundament był ze srebra, aby tym bezpieczniey mógł bydź noszony.

Arka iednaiąca albo błagaiąca, Exodi 37. *Rok świata* 2514. *pierwszego kwartału.*

Gdy według wykreślenia Boskiego Moyżeszowi podanego skończony był przybytek, robić poczęto około Arki. Ta Arka była iako zebranie całey wiary żydowskiey, i dlatego przybytek był zrobiony, aby owa Arka z uczciwością w nim postawiona była. Mieli ią Zydzi za rzecz naydroższą u siebie, i Pismo Ste samo zowie ią chwałą Izraela, i mocą ludu Zydowskiego. Była półtrzecia łokcia wzdłuż, a półtora wszerz, wzwyż także półtora łokcia, z drzewa była zrobiona nieskazitelnego, wewnątrz i po wierzchu obtoczona lamą z szczerego złota; to co powierzchu było, nie było z drzewa, ale była tablica złota teyże wielkości co Arka, a to przykrycie zwało się błagalnia, bo tam Bóg opowiadał wolą swoię ludowi swemu, gdy mu łaskę chciał wyświadczyć, i przyimować modlitwy, chcąc się poiednać z nim. Na wierzchu tey błagalni posadzeni byli dway Cherubinowie, ieden na drugiego patrzący, a skrzydła na Arkę

rozpościeraiący, czyniąc iakoby tron Maiestatowi Boskiemu, zkąd tak często czytamy w Piśmie, że Bóg siedział na Cherubinach. Kazał także Bóg przywiązać do czterech owey Arki kątów pierścienie złote, przez które przechodziły laski złotem otoczone, żeby nieść się mogła owa Arka w ten czas, gdy się woysko ruszało. Chciał Bóg, aby mu poświęcona była owa Arka, i żeby tam w niey nie kładziono nic, tylko tablice Prawa, i dlatego nazwana była Arka świadectwa, albo Arka błagaiąca, dla prawa, które nazwane iest temi dwiema imionami w Piśmie Swiętym. Włożono także tam miarę manny z rozgą Aaronową, i tak się podobało na ten czas Panu Bogu owemu prostemu ludowi dać widok pobożności, który oczywisty był, i który stosował się do iego słabości.

Figura tego stołu, na którym leżały chleby pokładne, Exody 37.

Jak prędko Arki dokończono, kazał zrobić Moyżesz stół według tego, iako mu Bóg zalecił. Ten stół był z drzewa nieskażonego, ze wszystkich stron okryty złotem, dwa łokcie miał długości, łokieć szerokości, półtora łokcia wysokości. Kazał Bóg położyć koronę małą złotą do koła, która i z wysoka i z niska go otaczała, a cztery pierścienie złote pod koroną były, przez które przechodziły laski otoczone złotem, dla przenoszenia owego stołu, kiedy miało się pomykać woysko. Ten stół zaś naznaczony był, aby tam ustawicznie przed Bogiem ofiaro-

wano chleb. Było dwanaście bochenków, których sześć na iedney stronie, sześć na drugiey położone były, te zaś zrobione były z naypięknieyszey mąki, odmieniano ie każdego Szabatu, i zamiast tych kładziono zawsze insze świeże. Niegodziło się tylko samym Kapłanom pożywać te, które zbierano, i nawet musieli ieść na mieyscu świętym, aby tym bardziey przeciwko im pokazywali uszanowanie. Rozkazał Bóg Moyżeszowi, aby kazał porobić małe tace złote, na którychby te chleby leżały na stole, i małe pokrywki złote, aby ich na wierzchu przykryć. Rozkazał także Bóg, aby położono na te pokrywki naczynie pełne pachnącego kadzidła, aby dym poszedł aż w Niebo, a takowe chleby poświęcone były Bogu.

Figura złotego Lichtarza.

Lubo wszystko było i bogato i wspaniało w Przybytku, któr Bóg rozkazał Moyżeszowi dla honoru swego wystawić, mówić się iednak może, że między inszemi rzeczami, które się tam wydawały, osobliwie wydawał się lichtarz złoty. Sam Bóg pokazał formę iego Moyżeszowi, rozkazał mu zrobić sześć nakształt gałęzi, które na każdey stronie wychodziły w okrąg iakoby z korzenia który ie utrzymywał, i iakoby siodmą czynił gałąź, ozdobione były w równey odległości iakoby w małe iabłuszka, i w kwiatki liliowe, które się między sobą cudowną sztuką wiązały. Na wierzchu tych siedmiu gałęzi rozkazał Bóg położyć siedm lamp, które także były z wy-

bornego złota. Ordynował, aby starano się pilnie o to, żeby przy Ofierze w Kościele nayświeższą oliwą napełniano lampy, i sam naywyższy Kapłan powinien był ie codzień zawieszać, aby gorzały przez noc w Przybytku.

Figura dwoch Ołtarzów, pierwszy Ołtarz który się zwał perfumów, a drugi całopalney Ofiary.

Dokończaiąc tego Moyżesz, cokolwiek Bóg rozkazał robić, aby w Przybytku postawił, rozkazał także zrobić Ołtarz, który zwano perfumów, bo na nim ustawicznie Ofiary czyniono Bogu, ten zrobiony był z drzewa Setim, otoczony ze wszystkich stron złotem, był w kwadrat zrobiony, łokieć w szerz, a dwa w górę. Nauczył sam Bóg iakim posobem robić miano te perfumy, które mu ofiarowano na Ołtarzu. Ten postawiony był w Przybytku przeciwko zasłonie, którą Bóg rozkazał był zawiesić przed Arką między stołem, gdzie były chleby pokładne, i lichtarzem złotym. Przed Kościołem, iakoby to w kruchcie, postawić kazał drugi Ołtarz, który że był naznaczony na palenie ofiar dlatego nie był przykryty, i zwany był Ołtarzem całopalney ofiary. Był także w kwadrat, pięć łokci w zdłuż, pięć w szerz, i trzy w zwyż; zrobiony także był z drzewa nazwanego Setim, otoczony ze wszystkich stron blachą miedzianą, facyata iego była okryta kratą. Ten Ołtarz, który nie był tylko iakoby surowy, nie był podobny przez to do drugich Ołtarzów, które Bóg rozkazał wystawić w ten czas, gdy

na mieyscu mieli bydź stałym, bo na ten czas i Ołtarze powinny były bydź gruntowne, to iest z ziemi albo kamieni nie rzniętych. Ten zaś Ołtarz był umyślnie zrobiony do przenoszenia, który odmienić mógł mieysce, gdy lud gdzie indziey miał się przenieść.

Ubiór naywyższego Kapłana i Lewitów.

Po wszystkich tych robotach został ieszcze do zrobienia stróy naywyższego Kapłana i Lewitów. Oprócz ubioru spodniego, który Bóg nakazał mieć dla przystoyności, mieli wszyscy szatę z płótna nakształt Alby tego czasu. Na tey szacie mieli pas z różnych kolorów, ten pas we dwa razy opasywał, i wisiał aż ku dołowi, ale go zarzucali na ramiona, gdy obrządki odprawiali. Na głowie mieli czapkę z płotna, różnie ią zawiiaiąc; i to było Kapłanowi i Lewitom pospolite. Ale Kapłan naywyższy miał na wierzchu tey szaty płóciennej drugą szatę koloru hiacyntowego, która bardzo była przestrona, długa aż do samych prawie kostek nóg, a na dole przyszyte były pewne dzwoneczki złote, aż do siedmdziesiąt dwóch, na wierzchu tey szaty była druga nazwana Efod, z bogatey bardzo materyi haftowaney, ta tylko do pół ciała dochodziła, z obudwu stron była zawarta, i tylko wierzchem ią wdziewać trzeba było, iako są teraz dalmatyki. Zamykała się potym dwiema haftkami, w których były dwa kamienie drogie cudowney piękności, na których były wyrysowane imiona dwunastu pokoleń,

sześć na iednym, a sześć na drugim kamieniu. Na przodzie tego Efodu było mieysce na piędź w kwadrat sztucznie haftowane, nazwane Racyonał, osadzone w cztery rzędy dwunastą drogiemi kamieniami, na każdym z tych napisane było imię każdego ze dwunastu pokoleń Izraelskich. Te zaś dwa słowa napisane były tamże na blasze złotey: nauka i prawda. Ten Racyonał przywiązany był czterema łańcuchami złotemi, dwa trzymały go z wierzchu,, a drugie dwa wiązały się ku pasowi. Lubo ta szata była ciasna, przecież Arcykapłan wiązał ią ieszcze pasem świecącym się z haftowania. Na mitrze miał blachę szczerozłotą, która okrywała iego czoło, gdzie wyrysowane były słowa: świątobliwość należy do Pana.

Nadab i Abiud starsi Synowie Aarona włożyli ogień cudzy w turybularze ofiaruiąc Bogu, za co pożarci byli od ognia w samymże Przybytku, Levitici 10. *Tenże Rok* 2514. *Roku od wyiścia z Egiptu* 2. *Miesiąca* 2.

Jak Moyżesz skończył wszystko to, co Bóg rozporządził dla ofiary i czci swoiey, wystawiwszy Przybytek, i posadziwszy w nim to wszystko co należało, poświęcił to na początku drugiego roku od uwolnienia z Egiptu. Pokazał Bóg oczywiście, że przyiął mile wszystko to, co na chwałę iego ofiarowano, i mgła schodząca z Nieba okryła przybytek, daiąc znać, że go Maiestat Boski napełnił. Ta mgła trwała przez cały dzień, w ten czas gdy Bóg chciał, aby Przybytek na tymże zostawał miey-

scu, a oddalała się, gdy lud Izraelski miał się daley pomykać. Tak tedy zaczęto ofiarować nieustannie Bogu na ziemi czczeniem powierzchownym, oddaiąc ofiary według prawa, które sam opisał; Aaron i Synowie iego bawili się tą usługą, do którey ich Bóg powołał. Bóg zaś pokazał prędko, z iaką doskonałością i pilnością chciał, aby te powinności wypełnione były w iego ofiarach. Było między inszemi i to prawo, że ogień powinien był ustawicznie gorzeć na Ołtarzu, czego przestrzegali Kapłani przykładaiąc świeżych drew i rano i w wieczor: a z tego ognia, który był poświęcony, napełniano turybularze, gdy czyniono kadzenia od Boga nakazane. A gdy Nadab i Abiud naystarsi Synowie Aarona zaniedbali tego czynić, a wzięli inszego ognia w swoie turybularze, pomarli w Przybytku samym w obecności Swiętego Swiętych gdy kadzili. Ogień, który Bóg zesłał na nich iako piorun, pożarł ich wnętrzności, nie tykaiąc nic powierzchowni ciała, ani nawet szat ich. A Moyżesz biorąc okazyą z tak nagłey i niespodziewaney kary, przestrzegał inszych Kapłanow, aby odprawowali powinność swoię z pilnością, i kazał wynieść ciała Nadaba i Abiud z świątnicy Pańskiey, i wyrzucić za obóz w teyże postaci, iako byli w Przybytku, to iest w tunicellach płóciennych. Zakazał Moyżesz Aaronowi i iego inszym dzieciom, aby owych nie płakali umarłych, aby nie golili głowy, ani szat na sobie z żalu nie drapali; rozkazał im, aby porzucili te znaki żałoby in-

szym ludziom, od których w tym punkcie powinni się różnić, iako i w inszych poważaiąc oley Swięty, którym byli poświęceni.

Bóg każe kamienować tego, który bluźnił Imię iego święte, Levit: 24. *i drugiego, który gwałcił Swięto Sabbatu, zbieraiąc drwa*, Numerorum 15. *tenże rok.*

Dawszy Bóg tak wielki przykład surowości przeciwko swego Ołtarza Ministrom, karząc tak nagłą śmiercią Nadaba i Abiud, pokazał także drugą sprawiedliwość przeciwko pospolitym ludziom. Powadzili się dway Zydowie z sobą, ieden z nich rozgniewawszy się bluźnić począł Imię Boskie, uraziły się drugich uszy temi obrzydliwemi słowami, i przyprowadzono owego bluźniercę do Moyżesza, który nic nie rozkazuiąc na ten czas, poszedł poradzić się Boga. Rozkazał mu Bóg, aby w tenże moment wyprowadzono owego bluźniercę za obóz, a tam wszyscy ci, którzy słyszeli owe bluźnierstwa, włożyli ręce na głowę iego, a potym żeby cały lud go ukamienował. Wypełniony był ów rozkaz w iednymże momencie z taką surowością, która wzbudziła boiaźń w ten czas w tych, którzy byli skłonni do bluźnierstwa, a wstyd w tych, którzy ie cierpią z godną przygany obojętnością. Uczynił potym prawo Bóg, które się ściągało przeciwko wszystkim bluźniercom, aby napotym od całego ludu byli ukamienowani. Trafił się potym prędko drugi przykład podobney surowości: lubo ów lud był pilnym w zachowywaniu powierzchowney świątobliwości, dnia Sabbatowe-

go, według wyraźnego ustami własnemi samego Boga przykazania, aby żadney w nim roboty nie robili: znaleziono człowieka, który zbierał drwa na puszczy w Sabbat. Gdy go przyprowadzono do Moyżesza i Aarona, aby go osądzili, kazali go zatrzymać, ażby się wprzód poradzili Boga, bo sami nie wiedzieli, iakby go mieli osądzić na śmierć za tak rzecz małą, albo przynaymniey iaką śmiercią miał umrzeć. Rozkazał także Bóg, aby go wyprowadzono za obóz, i żeby go cały lud ukamienówał.

Posyła Moyżesz dwanaście szpiegów, na uważanie ziemi Chananeyskiey. Ci przyczyną są, że lud począł szemrać, a Bóg na ukaranie ich za to szemranie upewnia, że nie wniydą do tey ziemi, Numerorum 12mo. 13tio. & 14to.

Surowość i tak wielkie kary, które Bóg spuszczał różnemi sposobami na swóy lud, nie mógły utrzymać szemrania iego; nawet i Aaron, i Siostra Moyżeszowa do tego się przymieszali: bo zazdroszcząc wielkiey powadze, którą Bóg dawał Moyżeszowi, skarżyli się i mówili: że nie tylko on sam był, do którego Bóg mówi: a daiąc iakikolwiek pozór szemrania swego, wzięli okazyą gadania o Żonie Moyżeszowey, która była Egipcyanka. Zachował Moyżesz w ten czas swoię zwyczayną łaskawość, ale Bóg pomścił się sam za niego, a ochroniwszy Aarona dla iego godności, spuścił na Maryą tak ciężki trąd, że w momencie iednym cała nim okryta była iako śniegiem. Modlił się Moyżesz

do Boga, aby uleczył iego Siostrę, ale Bóg chciał, aby była oddalona, i z obozu wygnana przynaymniey przez dni siedm, po których została zdrowa. Gdy się to prywatne skończyło szemranie, nastąpiło drugie całego ludu: bo gdy rozkazał Bóg Moyżeszowi, aby posłał iednego człowieka z każdego pokolenia na uważanie ziemi Chananeyskiey, i przyniesienie z niey owoców, powrócili, i przynieśli grono wina, z którego zrozumieć każdy mógł, iaka była żyzność owey ziemi. Ale w ten czas zaraz powracaiący rozsieli między ludem, że mieszkańcy tamtego mieysca byli ogromni i straszni, a przeto wzbudzili boiaźń w sercach całego ludu; więc wszyscy iednostaynym głosem skarżyć się poczęli na Moyżesza, i obierali raczey pomrzeć wszyscy na puszczy, niżeli się bić z owemi olbrzymami. Nakoniec postanowili obrać między sobą Wodza, któryby ich zaprowadził nazad do Egiptu. Moyżesz i Aaron upadli przed Bogiem miękcząc iego gniew, a tym czasem Kaleb i Jozue, którzy byli z owych dwunastu, poczynali miękczyć lud, nie uważaiąc uporu dziesiąciu owych, którzy byli początkiem wszczętego buntu. Opowiadali, że owa ziemia niepodobna iak była piękna, i że ieżeli sobie zniewolą łaskę Boską, tak owych mieszkańców pożrzą, iako się zje kawałek chleba. Ale ów lud niesłychanie rozgniewany, bliski był tego, że chciał ukamienować Kaleba i Jozuego, gdyby był Bóg nie zatrzymał ich zapalczywości, pokazawszy się ogromnie nad przy-

bytkiem

bytkiem swoim; rozkazał Moyżeszowi, aby opowiedział całemu ludowi owemu, że tak ich traktować będzie, iako sami chcieli, że ponieważ sobie życzyli pomrzeć na puszczy, pomrą wszyscy, zacząwszy rachunek od tych, którzy mieli lat dwadzieścia, i tylko dzieci ich wniydą do tey ziemi, a oni błądzić będą przez lat czterdzieści na owey puszczy. Wyiął od tey kary Józuego i Kaleba, którzy się owemu przeciwili szemraniu, a drudzy z dziesięciu śpiegów, którzy byli przyczyną owego buntu, tegoż momentu pomarli, iako autorowie tak wielkiego nieszczęścia.

Kore, Dathan i Abiron szemrali przeciwko Moyżeszowi, życząc sobie naywyższey godności Kapłańskiey, i dlatego ich żywych pożarła ziemia, Nrum 16to & 17mo.

Tenże Rok 2514. *a drugi po wyiściu z Egiptu.*

Po szemraniu ludu przez śpiegów zaczętym, nastąpiło drugie, które uraziło Boga ieszcze bardziey. Kore, Dathan i Abiron, że stem pięciudziesiąt nayznacznieyszych między Izraelitami podnieśli się przeciwko Moyżeszowi i Aaronowi, zazdrościli bardzo ich powadze, i powiedzieli im: że dotąd aż nadto panowali nad ludem Pańskim, i że czas był założyć granice ich tyrańnstwu. Upadł na ziemię Moyżesz, gdy postrzegł ten spisek, a że oni szemracze naywyższego Kapłańnstwa pragnęli, wyrzucał im na oczy owo o dostoieństwa zabieganie: pokazywał im, że dosyć to było honoru dla nich, że są wywyższeni do godności Le-

witów, i nie trzeba było podnosić wyżey ich pragnienia, a pokazawszy, że ich szemrania były przeciwko Bogu samemu, powiedział im, aby nazaiutrz rano przyszli z swemi turybularzami, a Aaron przyidzie też z swoim. Gdy się to stało, Kore z swemi przyiaciołmi stanął na iedney stronie, a Aaron na drugiey. W tym momencie pokazał się Bóg w Maiestacie swoim, i rozkazał wszystkim, aby się oddzielili od owych szemraczów, którzy zostali sami na weyściu namiotów swoich z żonami i dziećmi swemi. A w ten czas Moyżesz wziął na świadectwo cały lud, i powiedział im: że widzieć mieli probę niewątpliwą, że nic nigdy nie czynił tylko za rozkazem Boskim, i że nadzwyczayna śmierć owych buntowników usprawiedliwiać go dosyć będzie w ich własney obecności. Ledwo co skończył mówić, a ziemia się otworzyła pod nogami tych trzech podżegaczów buntu, i pożarła ich z namiotami, i ze wszystkim co do nich należało. Poszli żywo do piekła, ciała ich pożarte były we wnętrznościach ziemskich, i zniknęli w momencie z pośrzodka ludu, który uciekał ze wszystkich stron, boiąc się, aby nie był zagarniony w owey ruinie. W tenże właśnie czas ogień od Boga spuszczony strawił owych trzysta stronników Korego. Kazał wyrzucić ich turybularze Moyżesz z owego ognia i schować, i oprawić ie w blachy złote, i przywiązać do Ołtarza, aby wieczną były pamiątką tak surowey pomsty. Podniosł się lud przeciwko Moyżeszowi, iako przeciwko auto-

rowi śmierci tak okrutney, który skarałby był Bóg ogniem tymże, którym skarał szemraczów, gdyby był Moyżesz modlitwami swemi temu nie zabiegł, rozkazawszy Aaronowi, aby pośpieszył i wziął swóy turybularz, włożył sam kadzidła, i gniew Boski uśmierzył, a tak ów ogień zatrzymał się strawiwszy blisko piętnaście tysięcy ludzi. A na utwierdzenie tym większe Kapłaństwa Aaronowego rozkazał, aby każde pokolenie położyło rozgę w Przybytku, i napisało swoie imie, i aby poznano przez tę, któraby zakwitnęła tego, którego Bóg obrał sobie za Kapłana. Znaleziono potym, że rozga Aaronowa z korzenia martwego wypuściła kwiaty i gałęzie, którą Bóg kazał na zawsze zachować w Przybytku.

Szemrząc lud przeciwko Bogu i Moyżeszowi, skarany był wężami ognistemi, od których uzdrowiony został przez węża miedzianego, który kazał Moyżesz wystawić na widok całego ludu, Numerorum 12mo. *Rok świata* 2552. *przed Chrystusem* 1452. *Szostego miesiąca roku* 40. *po wyiściu z Egiptu.*

Bunt Korego i Dathana i Abirona będąc uspokoiony, zaczął się znowu drugi prędko między całym ludem, który Bóg sposobem skarał szczególnym. Bo gdy błądzili na puszczy przez lat tak wiele po różnych mieyscach, przez które ich prowadził Moyżesz, poczęli niesłychanie tęsknić w tych podrożach. Podnieśli się tedy wszyscy według zwyczaiu przeciwko Moyżeszowi, wielkie swoie pokazuiąc nieukonten-

towanie, i poczęli się skarżyć z gniewem publicznie przeciwko Bogu nawet samemu. Skarżyli się, i narzekali w ten sposób, iako iuż wiele razy przedtym, że ich wyciągnął z Egiptu; czemużeśmy-tam nie zostali, mówili głośno: i czemu umierać mamy wszyscy na tey obszerney puszczy: nie mamy chleba do iedzenia, i wody nawet często nam nie dostaie, iuż nam się uprzykrzyła, ba ledwo nie obrzydła ta manna, pokarm tak lekki, na który iuż i patrzyć ledwo możemy. Rozgniewany był Bóg tym szemraniem, i przepuścił na tych niewdzięczników węże ogniste, które wielkie i straszne spustoszenie między owym uczyniły ludem. Naywiększi buntownicy przestraszeni zostali tak cudownym karaniem, w iednym momencie ustały szemrânia ich wszystkie, i odmienili wszystkie narzekania i groźby w modlitwy i ięczenia. Przyszli do Moyżesza, i wyznawali grzech swóy, widząc że rozgniewali Boga, szemrząc przeciwko iego rządom. Zaprzysięgli go nakoniec, aby miał politowanie nad niemi, i uśmierzył prędko owo śmiertelne karanie. Przełożył z pokorą Bogu Moyżesz ich modlitwy, a Bóg zmiękczony prośbą tego Swiętego człowieka, rozkazał mu, aby wystawił węża miedzianego, pokazuiąc go oczom wszystkich, aby ci, którzy byli od wężów ukąszeni, patrzali na owego węża miedzianego, i rany ich były uzdrowione; i tak owa śmiertelność ustała między ludem, która nam dała od tego czasu i w ranach i w uzdrawianiu bardzo potrzebne nauki.

Fałszywy Prorok Balaam, lubo niechcący, błogosławi ludowi Boskiemu, chociaż go Król Balak posłał na złorzeczenie. Oślica skarżyła się na niego, że ią bił, iż się zatrzymała przed Aniołem, którego nie widział Balaam, Numerorum 22do. & 23tio. *Rok świata* 2554. *przed Chrystusem* 1451.

Po tak wielu utrapieniach i pracach, których zażył Moyżesz prowadząc lud swóy, nie zostawało mu nic przed śmiercią, tylko żeby był doświadczył tych, których upadku miały bydź przyczyną różne niegodziwe sztuki fałszywych Proroków. Gdy obóz Izraelski był nie daleko od Moabitów, Balak Król ich przestraszony, udał się do fałszywego Proroka Ammonitów nazwanego Balaam, prosząc go, aby zbliżył się i złorzeczył Izraelitom. Ten fałszywy Prorok radził się w nocy Boga, który mu zakazał aby tego nie czynił, ponieważ sam temu ludowi błogosławił. Odesłał tedy Balaam ludzi Balakowych, ale Król nie ustawał w swoiey prośbie, i posłał ludzi znacznieyszych do niego z wielkiemi upominkami, wzruszył się ten fałszywy Prorok łakomstwem, i miasto tego, aby był odpowiedział odważnie owym osobom, radził się znowu, iakoby złoto owych drugich posłańców mogło było uczynić odmianę w Bogu, którą uczyniło w sercu owego łakomcy. Dlaczego Bóg zostawiwszy go taiemnym iego pragnieniom, rozkazał mu, aby szedł z temi posłańcami do Balaka: gdy był w drodze zastąpił mu Anioł, a on go nie widział. Oślica na którey siedział obaczyła go i stanęła, upadła nawet na kolana, gdy bił ią Balaam, Bóg (mówi Pi-

smo Ste) otworzył usta oślicy, i przez cud, który był do tych czas iedynym, skarżyła się na tak niesłuszną surowość, a w ten czas też zaraz obaczył Balaam Anioła, który się drodze iego sprzeciwiał, a kiedy mu groził że go zabiie, upokorzył się przed nim Balaam, i rzekł do niego: że był gotow wrócić się, ieżeli tego żąda. Pozwolił mu Anioł żeby dalszą kończył drogę, tylko z tym warunkiem, aby nic nie mówił tylko to, co mu rozkaże Bóg. Co uczynił w skutku, i lubo przynaglić go chciał Balak, aby złorzeczył Izraelczykom, Bóg na złość Balaka uczynił, że nie słychać było tylko dla Zydow błogosławieństwo, które niesłychanie rozgniewało owego Króla. Ale Bóg prowadził ięzyk Balaama, iako niedawno ięzyk oślicy na którey siedział. Boiaźń iednak, aby nie stracił nadgrody, którey się spodziewał od Króla, była przyczyną, że Balaam przez radę swoię którą dał, zepsował wszystko to, co przedtym mówił. Bo mówiąc iuż nie iak Prorok, ale iako zły człowiek, radził Balakowi, aby pokazał białogłowy Madyanitów ludowi Zydowskiemu, żeby ów lud grzesząc z niemi, kłaniał się bałwanom, ażeby go potym Bóg porzucił w ręce nieprzyiacielskie. Ta rada koniec miała żałosny, bo owe bałwochwalne kobiety zniewoliły prawdziwie w skutku przez swoie sztuki ów lud łacny, i zepsowały naprzód na duszy, a potym i na ciele. A tak ów fałszywy Prorok, który pokazywał, że był człowiekiem do Boga należącym, dokazałby był przez swe sztuki i łakomstwo, nagłey

całego ludu Bożego zguby, gdyby prawdziwy sługa Boski nie sprzeciwił się był temu świętą żarliwością; bo Finees doyrzawszy iednego Zyda na grzechu z Madyanitką, przebił owych dwóch winnych bronią swoią, i ową ofiarą zmiękczył gniew Boski.

Pokazuie Bóg Moyżeszowi z Góry Nebo ziemię Chananeyską, na którey umiera, nikt zaś nie wie gdzie zostało iego ciało, Deut: 34to. *Rok tenże* 2563. *Na końcu roku czterdziestego po wyiściu z Egiptu.*

Gdy do grzechu przywiódł Balaam lud Izraelski, rozkazał Bóg Moyżeszowi, aby przed śmiercią pomścił się nad Madyanitami: dlaczego wybrawszy dwanaście tysięcy odważnieyszych ludzi, posłał ich pod rządem Fineesa, spodziewaiąc się, że ta żarliwość, którą iuż pokazał, miała ściągnąć błogosławieństwo Boskie na owych wszystkich żołnierzów. Nie oszukał się w swoiey nadziei, bo owi dwanaście tysięcy znieśli doskonale Madyanitów i ich starszyznę, zabili Balaama, który tak sprosney rady był przyczyną, popalili wszystkie miasta, pobrali ich białogłowy i trzody, prowadząc to wszystko do obozu. Potkał ich Moyżesz powracaiących, a widząc że prowadzą kobiety, strasznie się rozgniewał przeciwko starszyznie, że pozwolili żyć tym, które ich oszukały, i których na zgubę ich zażył był Balaam; dlaczego rozkazał, żeby pozabiiawszy ogólnie wszystkie mężczyzny, starych i młodych, pozabiiali także wszystkie mężatki, nie zostawuiąc tylko Panny, których było blisko trzydziestu dwoch tysięcy. Rozdawał

potym Moyżesz pokoleniu Ruben, Gad, i półpokoleniu Manassessa, owę ziemię z iedney strony Jordanu, a że go nie mógł przeyść, rozkazał Bóg, aby sobie zawołał Jozuego, i oddał mu rząd przy obecności iego i całego ludu. Napominał kilka razy Jozuego Moyżesz, aby się uzbroił mocą i sercem, i żeby wprowadził ów lud do ziemi, którą mu tak często obiecywał, powtórzył krótko całemu ludowi to, co Bóg rozkazał mu imieniem swoim wykonywać przez lat czterdzieści, i napisał to wszystko, w iedney Xiędze, którą położył w Arce z tablicami prawa. Wszedł tedy na wierzchołek góry Nebo, błogosławił wszystkim pokoleniom Izraelskim, pokazał mu Bóg ziemię Chananeyską, mówiąc, że dosyć na tym, iż ią oczyma widzi, ale tam pewnie nie doydzie. Ten Swięty człowiek umarł na tey górze maiąc lat 120. a nikt potym wiedzieć nie mógł, gdzie było iego ciało, ani znaleść grobu iego. Płakał go wszystek lud przez dni trzydzieści, i słuchał Jozuego, którego Bóg napełnił duchem swoim i mądrością, a po Moyżeszu równego nie widział świat aż do czasu łaski Proroka, bo ten łączył naywyższą łaskawość z cudowną żarliwością, zgadzaiąc iedno z drugim świętą mądrością. Wiara i wierność iego była podziwieniem wszystkich Swiętych; oddawał Bogu wszystko to, co mu był powinien, nie opuszczaiąc nic z tego, co był powinien ludowi swemu; oddawał ludowi swemu wszystko to, i czynił dla niego wszystko, czegokolwiek od niego się mógł spodziewać, nie

ubliżaiąc nic temu, co powinien był Bogu. Zycie iego było zawsze pełne niebezpieczeństwa, i pracy, a skończyło się śmiercią, która była iakoby karą, i przez którą zdało się, że Bóg chciał oczyścić cnotę tego wielkiego Sgo Proroka.

Przeprowadza przez Jordan cały lud Jozue. Oschła zaraz ta rzeka, iak prędko w nię weszli Kapłani, którzy nieśli Arkę, i podniosły się wody czyniąc po stronach iako góry iakie, J. zue 3tio. Roku świata 2553. pierwszy Miesiąc roku czterdziestego pierwszego po wyiściu z Egiptu.

Po śmierci Moyżesza obiecał lud cały Jozuemu, że go miał we wszystkim słuchać. Z początku zaraz tego nowego Wodza pokazał Bóg skłonność swoię ku niemu przez szczęśliwe przez Jordan przeyście. Zgromadził Jozue wszystkich Zydów, i rozkazał im, aby nagotowali żywność, bo we trzech dniach mieli tę rzekę przebyć. Jak te trzy dni minęły, Jozue kazał obwołać przez woźnego, aby lud ów miał baczność na Arkę, i gdy będzie ią widział w rzece, aby w ten czas postępował przebywaiąc ią, nie zbliżaiąc się iednak do Arki, chybą o dwa tysiące kroków. Rozkazał potym Duchownym wniyść w Jordan z Arką, i zatrzymać się w pośrzodku rzeki. Jak prędko Jordan poczuł Arkę, wody które były pod nogami Kapłanów, spłynęły zwyczaynie do morza martwego, drugie podniosły się na strony iako wielkie góry. Przebył tedy owę rzekę lud Izraelski suchą nogą, gdy Kapłani utrzymywali Arkę póki cały lud nie przeszedł,

Jozue, który się nauczył od Moyżesza, iak wiele na tym zależało, żeby wyświadczył Bogu wdzięczność ile razy od niego iaką odebrał łaskę, niechciał aby tak cudowne dobrodzieystwo zostało bez wieczney pamiątki należytey wdzięczności. Rozkazał tedy, aby dwanaście ludzi z dwunastu pokoleń wybranych wzięli każdy z osobna kamień z pośrzodku rzeki z tego mieysca, gdzie się nogi Kapłańskie zatrzymały, i żeby z tych dwunastu kamieni uczynił Ołtarz na ziemi stałey, któryby był znakiem na przyszłe czasy tak cudownego przeyścia. Rozkazał także, aby wzięli dwanaście kamieni na brzegu rzeki, i żeby ie zaniesiono na to mieysce, gdzie się zatrzymali Kapłani, i żeby tam zbudowano nakształt Ołtarza, któryby został zawsze na potym w pośrzodku rzeki. Gdy te wykonano rozkazy, i gdy iuż więcey nic nie zostawało, kazał dać znać Jozue Kapłanom, którzy nieśli Arkę, aby wyszli z pośrzodku rzeki, a gdy się znaleźli na ziemi stałey, wody owe Jordanowe, które się były na stronę rozdzieliły, poczęły się nagle spuszczać, i bieg brać pospolity.

Mury Jerycha upadaią na odgłos trąb Kapłańskich, które poprzedziły Arkę Pańską, Jozue 6to. *Tenże rok.*

Naypierwsze miasto, które dobywać trzeba było po przeyściu Jordanu, zwało się Jerycho, gdzie Jozue posłał iuż był śpiegów dla rozeznania, których poznano, i w wielkim byli niebezpieczeństwie własnego życia, gdyby iedna białogłowa nazwana Rahab, która dotąd

swawolnie żyła, nie skryła ich była i nie ocaliła. Ci śpiegowie powróciwszy do Jozuego nie uczynili tak, iak oni pierwsi Moyżeszowi przed lat czterdziestą posłani, którzy przez swe powieści wbili byli boiaźń w serca ludu: ci zaś przeciwnym sposobem dodali smiałości, i opowiedzieli: że Jerycho tak bardzo się potrwożyło, że iakoby w pół zwyciężone iuż było. Strach, który opanował cały ów lud, gdy widzieli zbliżaiących się Izraelitów, i pamięć tak wielu cudów, które Bóg uczynił dla nich, przynaglał ich do tego, aby wszelką mieli gotowość którey nie znayduiąc tylko w murach i wałach, tak ię umocnili i obwarowali, że się zdały niedobyte. Ale Bóg żartował z przygotowania owych ludzi, i obiecał Jozuemu, że bez machin do mocnego dobywania, obali owe wszystkie mury; rozkazał mu, aby przez dni siedm cały lud obchodził do koła mury owego miasta, a dnia siodmego żeby Kapłani wzięli trębaczów, którzyby trąbili ustawicznie postępuiąc przed Arką, i siedm razy obeszli miasto z głębokim milczeniem, a dnia siodmego aby razem krzyk i hałas uczynili wielki, z którym wszystek lud żeby się także iak naygłośniey odzywał, obiecuiąc, że na ten czas mury Jerychonu upadną na ziemię, co się stało według tego, iako mu był obiecał. Zakazał mu potym, aby nic z owego nie brano miasta, którykolwiekby zaś cokolwiek wziął, miał bydź wyklęty, co Jozue iako nayśtrowiey zakazał, boiąc się aby ktokolwiek dla swego łakomstwa nie był przyczyną

nieszczęścia całego ludu. Nie zapomniał także przestrzedz swoich, aby zachowali Rahab, i rozkazał śpiegom, aby zaraz poszli, i wzięli owę białogłowę ze wszystkim tym, co do niey należało, i przyprowadzili ią w pół obozu, aby tam znalazła to bezpieczeństwo, które tak sprawiedliwie zasłużyła. Y tak Jerycho było zepsowane, i lud nieprzyiazny Bogu, który dufał wysokości i mocy swoich murów, widział, że w iednym momencie upadły na ieden trąb odgłos, i lud ze wszystkim został wycięty.

Jozue po ruinie Jerycha dobywa miasta Hai, od którego zrazu odpędzony iest dla występku Achana, ale gdy go skarał, dobywa miasta i pali go, Jozue 7. *Tenże rok.*

Po zruynowaniu Jerycha nastąpiło zruynowanie Hai, a że to miasto nie było takiey wagi, przekładano Jozuemu, że nie trzeba było całego fatygować woyska, i że dwa albo trzy tysiące dobyć mogły tey twierdzy. Uwierzył temu Jozue, ale w ten czas, gdy się spodziewał, że wyprawieni ludzie z zwycięstwem mieli powracać, musiał się zadziwić usłyszawszy, że ich po części zniesiono, i że powracali po wstydliwey ucieczce. Padł na ziemię przed Panem, i nie mogąc znieść tego wstydu ludu swego, skarżył się o to przed nim z głębokim żalem; odpowiedział mu Bóg: że grzech Izraela był przyczyną tey przegraney, że klątwa, która była w pośrzodku ludu, odwróciła od niego moc iego, i przynagliła go porzucić nieprzyiaciołom: ale żeby się starał o to, aby lud był poświęcony, a w ten czas

nie ubliży mu na dal opieki swoiey. Kazał tedy Jozue zgromadzić lud oświadczaiąc się, że ten, który znaydzie się winien, będzie spalony: rzucano los na pokolenia, i padł na pokolenie Judy, rzucano go potym na familie tego pokolenia, i padł na familią Zare, a potym na Achana, któremu Jozue kazał się przyznać i powiedzieć prawdę, daiąc chwałę Bogu. Widząc Achan grzech swóy tak cudownie odkryty, rozumiał, że rzecz była niepotrzebna zataić ostatek, wyznał swóy grzech, i że przy ruinie Jerycha płaszcz szkarłatny pokusił go, i że go wziął ze dwiema stą sztuk srebra, iedną złotą, i że to wszystko zakopał w ziemię w swoim namiocie na pewnym mieyscu, które skazał tym, co szukać poszli, i którzy potym przynieśli to wszystko Jozuemu w obecności całego ludu. Kazał zaraz Jozue wziąć Achana z żoną i z dziećmi, i cokolwiek do niego należało, i zaprowadziwszy go na nizinę Achor ukamienowali go, i spalili wszystko to, co do niego należało. Przeproszony będąc Bóg tą pomstą, opowiedział Jozuemu, aby się niczego nie bał, że miasto Hai iuż iest iego. Rozkazał tedy postawić zasadzkę blisko miasta, aby zmyśliwszy ucieczkę iako pierwszy raz, wszyscy mieszkańcy Hai przecięci byli przez tych, którzy ukryć się mieli blisko miasta, a drudzy żeby zmyślili ucieczkę, co się w skutku samym pokazało. Ludzie ci pełni pociechy gonili uciekaiących poty, póki nie obaczyli ognia w mieście, na ten czas Żydzi obrócili się, i znieśli wszystkich mieszkańców Hai, aż do liczby dwudziestu tysięcy.

Jozue goniąc swoich nieprzyiaciół zatrzymuie słońce, aby miał więcey czasu na zgubę ich Jozue 10mo. *Na końcu tego roku* 2553.

Wszyscy Królowie kraiu Chananeyskiego widząc tak zły los miast Jerycha i Hai, zgromadzili się, aby odpór dali mocy Izraelitów. Gabaonitowie iednak będąc mędrsi niż drudzy, uważywszy że żadnego pożytku ta nie miała była przynieść liga, i widząc, że nie miało się znaleść nic takiego, coby się sprzeciwić potrafiło Izraelitom, rzucili się do sztuki, wzięli na się szaty naddarte, i zmyślili że byli z dalekich kraiów, z których przyszli umyślnie do Jozuego szukaiąc iego przyiaźni. Bał się zrazu oszukania iakiego Jozue, dał iednak się nakoniec przeświadczyć, widząc że chleb, który z sobą mieli w proch się prawie obrócił, naczynia w których mieli wino połamane były, obuwia zdarte, i szaty nadpsowane. A tak nie radząc się w tym Boga (iak mówi Pismo) zawarł traktat z owemi ludźmi, i poprzysiągł że ich nie wykorzeni. We trzy dni potym doszedł owey sztuki: zbliżył się do kraiu Gabaonitów, i lud szemrać począł, że ochroniono owych szalbierzów, chcieli nawet zabiiać ich, gdyby Jozue nie był przeszkodził, wywodząc ludowi świątobliwość przysięgi, którą im uczynił; osądził ich tylko na wieczną niewolą, i skazał ich na rąbanie drew, i noszenie wody dla ludu wszystkiego. Ale Gabaonitowie będąc uwolnieni od rąk Izraelitów, bliscy byli zguby od swych sąsiadów, gdyby ich był Jozue nieuwolnił. Bo Adonizebek Król Jeruzalem wi-

dząc, że Gabaonitowie poddali się Izraelitom, począł na nich patrzyć iako na nieprzyiaciół, bo Gabaon było naywiększe ze wszystkich miast, i ludzie bardzo woienni; dlaczego uprosił czterech innych Królow swoich sąsiadów, aby złączyli się z nim, i wykorzenili Gabaonitów, którzy inszey nie mieli ucieczki w tak wielkim niebezpieczeństwie, tylko do dobroci Jozuego, i odwagi ludu Izraelskiego. Jakoż ruszyli się Izraelitowie na pomoc ich, i znieśli zupełnie owych pięciu Królów, a że zniżone słońce nie dopuściło iść za nieprzyiacielem, i zupełnie go znieść, rozkazał Jozue słońcu, aby się zatrzymało, pokądby się nie pomścił nad swemi nieprzyiaciołami. Zatrzymało się zaraz słońce przez cud, który był iedynym przedtym i potym (mówi Pismo) nie widziano nigdy tak wielkiego dnia, bo Bóg chciał pokazać się posłusznym na głos swego sługi.

Śmierć Jozuego, Król Adonizebek zwyciężony od Zydów, obcinaią mu końce nóg i rąk, iako on był też uczynił siedmdziesiąt Królom, Jozue 24. Jud: 1mo.
Rok świata 2570. *przed Chrystusem* 1434.

Jak zniosł swoich nieprzyiacioł Jozue, skłaniaiąc się Niebo do iego zwycięztw, bo wszystkich rozganiał i zabiiał, ktokolwiek się nawinął, nie znalazł iuż prawie żadnego w owych kraiach odporu, i codzień daley się rozpościerał. Uciekali wszyscy przed nim, i zdali się przyznawać moc tę, którą Bóg dał Zydom, aby ów osiedli kray iako własne dziedzictwo. Jakoż

wielka część owych bałwochwalców wykorzeniona była w lat sześć, i Pismo S. aż do trzydziestu i iednego Króla rachuie, którzy byli przez tego odważnego Izraelitów zwyciężeni Wodza. Nie zostawił Bóg w tamtych kraiach z owych mieszkańców, tylko ile było trzeba, aby lud swóy trzymał w boiaźni doświadczaiąc ich wierności, i żeby miał sprawców pomsty swoiey na ukaranie Żydów, gdyby grzechami swemi na gniew iego zarobili. Stawszy się Panem Jozue owego kraiu przez odwagę i broń swoię, podzielił owę ziemię mądrze na wszystkie pokolenia, a ów podział był tak słuszny i sprawiedliwy, że mu się doskonale wydziwić trudno. Skończywszy te czyny chwalebne, do których go był zażył Bóg, i będąc bliski końca swego, zgromadził wszystek lud przed śmiercią, iako był uczynił Moyżesz, pokazuiąc im co Bóg uczynił dla nich, zaprzysięgał ich, aby inszego Boga nie mieli za Pana, co mu z przysięgą obiecali, a potym umarł spokoynie 110. lat maiąc, i płakał go wszystek lud. Po którym smutku skończonym radzili się Izraelitowie Pana, kogoby im raczył naznaczyć za Wodza przeciwko Chananeyczykom, i odebrali odpowiedź, aby na tę woynę przodkowało Pokolenie Juda. Za którego rządu zbici byli Chananeyczykowie i Ferezeyczykowie, Król ich Adonizebek poimany, któremu gdy kazano palce u rąk i unóg poucinać, w bolu swoim wołał: sprawiedliwie to cierpię, bo toż samo siedmdziesiąt Królom odemnie zwyciężonym uczyniłem, którzy odrobiny chleba pod stołem moim iadali.

Smierć

Smierć Zyzary, Judic: 4to & 5to. *Roki świata* 2719. *przed Chrystusem* 1285.

Po śmierci Jozuego, i niektórych, którzy żyli lat piętnaście po nim, w wielki nierząd wpadł lud Żydowski, który pokazał, że szczęście dusz zawisło często od mądrości Pasterza, i że nie-masz nieszczęśliwszych nad te, które chcą sobą samemi rządzić. Bo Żydzi nie maiąc Wodza, i czyniąc każdy co mu się podobało, iako mówi Pismo Ste, wpadli w różne grzechy, a po grzechach w niewolą, w którey udali się do modlitwy, a tę wysłuchał Bôg naznaczaiąc Wodzów uwolnienia ich, których nazwał Sędziami. Po Othonielu Siestrzeńcu, i następcy Kaleba, Aod, i Samgar zdał rząd ludu iedney białogłowie nazwaney Debora, która pokazała, że wszelkie narzędzie w rękach Boskich iest dobre, kiedy go chce zażyć. Podczas rządu tey Białogłowy, Jabin Król Chananeyski wypowiedział woynę Żydom, i posłał przeciwko nim Zyzàrę Hetmana woysk swoich. Duchem Boskim napełniona Debora nie pokazała mniey serca pod czas woyny, iako rozumu pod czas pokoiu; dała zaraz Hetmana ludziom swoim wystawiaiąc go przeciw Zyzarze. Posłała do Baraka, oświadczaiąc mu: że Bóg go obrał za Hetmana swego; ale Barak odpowiedział, że na tę woynę nie pôydzie, ieżeli także nie pôydzie Debora. Gdy się zbliżyło do dnia potrzeby, i gdy rozkazała Debora Barakowi, aby z dziesiącią tysięcy ludzi uderzył przeciwko Zyzarze, który dufał w wielkiey liczbie wozow dobrze uzbroionych, napełnił Bóg znagłą

boiaźnią serce nieprzyiacielskie tak dalece, że sam Zyzara przestraszony uciekł piechotą, gdy wszystko woysko iego znoszono. A gdy uciekał, Jahel żona Habera, krewna Jabina, poszła przeciwko niemu prosząc go, aby wszedł do iey namiotu, a kiedy ucieczka iego nagła wszystkę iego zmnieyszyła siłę, układł się na ziemi, a Jahel przykryła go, dawszy mu wprzód napić się mleka zamiast wody, o którą iey prosił. Gdy mocno zasnął, ta białogłowa chcąc ochronić lud Boski, wzięła wielki gwoźdź, i przebiła nim głowę Zyzary przybiwszy ią do ziemi. A gdy Barak szukał go wszędzie, prosiła go Jahel, aby wszedł do iey namiotu, pokazała mu Zyzarę umarłego; kazała zatym Debora śpiewać chwałę Bogu na podziękowanie za łaskę tak pięknego zwycięztwa, w którym wychwalała mądrość i serce Jaheli.

Gedeon zawołany od Boga, aby uwolnił Zydów od nieprzyiaciół, oddaie ofiarę Bogu na kamieniu, z którego wychodzi trawiący ogień, Iudic: 6to. *Rok świata* 2759 *przed Chrystusem* 1245.

Po śmierci Debory zostawszy ów lud bez Wodza, taką wziął przed się wolność do grzechu, że Bóg oddał go w ręce Madyanitów przez lat siedm. Ostatnia bieda, do którey go nieprzyiaciele iego przyprowadzili, przycisnęła go, że uciekł się do Boga, który był poruszony modlitwami, i przedsięwziął pomodz mu. Dlatego posłał Anioła do Gedeona, że Bóg obrał go, aby uwolnił lud iego z rąk nieprzyiacielskich. Zadziwił się Gedeon na tę nowinę, pokazał swoię słabość,

i rzekł do Anioła: że gdy familia iego naymnieysza z inszych Izraelskich, nie mógł się podiąć tak wielkiego dzieła. Ale Bóg odpowiedział: że miał bydź z nim, i że z pomocą iego owa niezliczona wielkość Madyanitów tak miała uciekać przed nim, iako gdyby ieden tylko człowiek był. Prosił Gedeon Anioła, aby mu dał iaki znak na upewnienie, że to co mówił była prawda, i prosił, aby zaczekał ieden moment, ażby mu przyniósł iaki posiłek. Obiecał mu Anioł że miał czekać na niego, a Gedeon pobiegł prędko, iako mówi Pismo Ste, i kazał upiec koziołka, i nagotował chleba, położył mięso upieczone na półmisku, a polewkę z tego mięsa w iedno naczynie, i wrócił się do Anioła ofiaruiąc mu to, co przyniosł. Anioł rozkazał, aby owo mięso położył na kamieniu, i owę polewkę wylał, co gdy Gedeon uczynił, podniosł Anioł koniec rozgi którą trzymał w ręku, na dotknienie się tego mięsa, i zaraz wybuchnął ogień z kamienia, na którym położone było mięso, i wszystko strawił. Zniknął zaraz Anioł, a Gedeon przestraszony tym, że mówił do Anioła, rozumiał, że miał zaraz umrzeć; ale Bóg go upewnił o życiu, rozkazawszy, aby poszedł i zepsował Ołtarz Baala, wyciął drzewo które go opasywało, i zbudował potym Ołtarz prawdziwemu Bogu swemu, i na tymże mieyscu oddał iemu ofiarę. Uczynił wszystko według owego rozkazu, (ale w nocy) bo się obawiał mieszkańców mieysca owego; a gdy nazaiutrz dowiedziano się o tym, ktoby był tę obelgę uczynił Baalowi? gdy się

dowiedziano, że to był Gedeon, chciano koniecznie, aby go Oyciec wydał na śmierć. Ale go wybawił Oyciec, głośno się oświadczaiąc, że należało do Baala, ieżeli był Bogiem, aby się sam pomścił krzywdy na swoich nieprzyiaciołach. A tak uwolniony od śmierci, od tego czasu nazywany był Gerobaal.

Gedeon odbiera od Boga cud runa, na probę, że go obrał, i że uwolni lud iego, Judic: 6to. *Tenże Rok.*

Gdy poznał Gedeon, że ta była wola Boska, aby on lud iego prowadził, przez cud pokazanego z kamienia ognia, który strawił ofiarę: o niczym nie myślił, iako o sposobach uwolnienia Zydów z tey niewoli, pod którą ięczeli. Dlatego gdy Madyanitowie byli złączeni z inszemi sąsiadami przeciwko Izraelitom, opanowany był Gedeon od Ducha Boskiego, sam trąbił, i wołał głośno aby za nim szli: rozkazał zaraz, aby wszystkie się złączyły pokolenia, i bez żadney przeciwności ieden człowiek, który do tych czas był prywatny, i z familii mało sławney, stał się Wodzem tak wielkiego woyska i przyznany od wszystkich za Pana. Ale się nic nie pysznił z tak wielkiey mocy, przypomniał sobie, że cokolwiek miał, to miał od Boga, i kiedy widział się w rzędzie woyska tak licznego, miasto tego żeby był miał bydź pysznym, pokazał się i owszem pokornym, i niedowierzanie sobie i uniżoność była aż zbytnia, bo się nie kontentował pierwszym owym cudem, który Bóg uczynił dla niego, ani owym sercem, które Bóg uczynił odważne; zatrzymał ieszcze

wszystkie swoie zamiary, ażby był Bóg dał mu nowy znak woli swoiey, i tego obrania, które uczynił, aby on a nie kto inszy na ten czas lud iego prowadził. W czym (iako mówi S. Ambroży) nie tak postępował sobie dla swego interessu szczególnego, iako bardziey dla naszey nauki, i żeby nam dał poznać, abyśmy się łacno sami nie upewniali, że nas Bóg zawołał na urzędy większe i świetnieysze, niżeli te były, na które Gedeon był zawołany. Dlaczego prosił Boga, aby go ieszcze raz upewnił o swoim postanowieniu, że go chce zażyć, aby uwolnił lud iego od nieprzyiaciół, przez cud nowy. Prosił go tedy, iżby zezwolił na to, aby w polu położył runo, albo skórę owczą, mówiąc: że ieżeli rosa padnie na nie, gdy tym czasem całe pole będzie suche, pozna na ten czas, że Bóg lud swóy wybawi. Stał się taki cud iakiego pragnął. Ale pokorna iego boiaźń, nie będąc ieszcze doskonale uspokoiona, prosił Boga, aby uczynił cud drugi przeciwny pierwszemu, to iest: aby rosa całą zmoczyła ziemię, a owo runo samo zostało suche; co uczynił Bóg, zupełnie go zapewniaiąc, że on miał lud iego uwolnić.

Rozkazuie Bóg Gedeonowi, aby wszystek lud swóy wyprowadził na brzeg Jordanu, i daie mu poznać tych, których miał zażyć do potrzeby przeciwko Madyanitom, Judic: 7mo.

Dwa te cuda tak znaczne gdy poprzedziły w iedenże czas powołanie Gedeona, i obietnicę zwycięztwa nad nieprzyiacioły: nie mógł więcey zbraniać się woli Boskiey i rozkazóm Nay-

wyższego, pokazuiąc tym większą ochotę na wypełnienie ich, im większa była boiaźń ną podięcie się. W krótkim tedy czasie zebrał wielką liczbę ludu, i stanął obozem blisko Madyanitów. Bóg widząc wielką liczbę Zydów zgromadzonych, przeyrzawszy, że ów lud niewdzięczny i pyszny przypisze raczey liczbie woyska swego to zwycięztwo, które przypisać należało samey opiece Boskiey, oświadczył Gedeonowi: że ieżeli wszystek ów lud póydzie do potrzeby, nie otrzyma zwycięztwa; i że nie chciał aby Izraelitowie mówić mògli, że przez własną moc swoię znieśli Madyanitów. Kazał tedy obwołać Gedeon w obozie, żeby wszyscy ci, którzy są boiaźliwi, i którzyby się na zbliżenie nieprzyiaciół, albo na gotowanie do potrzeby mieli lękać, aby się oddalili; dwadzieścia i dwa tysiące radzi będąc temu oświadczeniu, oddzielili się od inszych, których nie zostało tylko dziesięć tysięcy. Ale ta liczba będąc ieszcze zbyt wielka na zamierzenie Boskie, rozkazał Gedeonowi, aby wszystkich zaprowadził do Jordanu, obiecuiąc mu pokazać wszystkich tych, których miał do tey zażyć potrzeby: gdy się zbliżyli do rzeki, rzekł Bóg do Gedeona: aby uważał tych, którzy nie zatrzymuiąc się nic, brali prędko, i iakoby miiaiąc wodę z rzeki w ręce swoie ochładzaiąc nieco pragnienie, iako i tych, którzy zatrzymuią się, i z wygodą pić będą. Nie znalazło się tylko trzysta pierwszych, a Bóg rzekł do Gedeona, że tych trzysta prowadzić miał przeciwko nieprzyiacielowi, upewniaiąc, że z niemi miał otrzymać zwycięz-

two. Spuścił się Gedeon na słowo Boskie, od ktòrego sobie obiecywał wszystko; odesłał wszystek ów lud, i nie zatrzymał przy sobie tylko owę małą garstkę odważnie i śmiało ich prowadząc przeciwko Madyanitom.

Znosi Madyanitów przez hałas trąb, i iasność lamp,
Judic: 7mo.

Tak wielkie upewnienie o zwycięztwie mógło Gedeona ukontentować, choćby się było nie podobało Bogu dać ostatnią probę przez własne i nieprzyiaciół iego usta. Rozkazał mu, aby sam ieden poszedł do ich obozu, a ieżeliby sam się bał, aby wziął z sobą Syna swego, obiecuiąc mu, że gdy tam stanie, usłyszy prędko od własnych nieprzyiacioł, co za skutek będzie tey potrzeby. Uczynił Gedeon co mu Bóg rozkazał, poszedł w nocy do obozu Madyanitów, gdzie usłyszał mowę iednego żołnierza, który powiadał sen swóy towarzyszowi swemu: zdało mi się (mówił) iakobym widział chleb upieczony na popiele, który tocząc się do obozu naszego, i oparłszy się o ieden namiot wywrócił go, i z gruntu zepsował, odpowiedział mu zaraz drugi: że ten sen oczywiście znaczył miecz Gedeona, któremu Bóg poddał Madyanitów. Co usłyszawszy Gedeon wrócił się zaraz z upewnieniem tego, co mu Bóg obiecał, i opowiedział to zaraz swoim, którzy napełnieni zostali pociechą i odwagą przez tę mowę, którą słyszeli. Podzielił potym owe trzy sta ludzi na trzy części, uzbroiwszy ich sposobem iak nowym, tak cudownym, rozkazał aby każdy wziął trąbę w rękę,

i statek próżny, w który włożył był lampę, a gdy usłyszą odłos trąby, aby wszyscy także trąbili, przydaiąc do okrzyku trąb głośne wołanie: niech żyie Pan i Gedeon, i żeby tłukli ieden o drugi owę statki, gdzie były zapalone lampy. Jak prędko Gedeon dał im znak umowiony, puścili odgłos trąb na cały odgłos Madyanitów, których byli otoczyli, w tenże czas potłukli naczynia owe z ziemi, które w drugich ręku mieli, i podnieśli lampy, które były ukryte, stali nieruszaiąc się na mieyscach, gdzie ich postawił Gedeon. Cały oboz Madyanitów napełniony był pomięszaniem i strachem, i przez cudowny mocy Boskiey skutek, obrócili nieprzyiaciele bronie swoie przeciwko sobie, i sami się zabiiali; i tak Madyanitowie upokorzeni są przez Zydow, albo raczey przez samego Boga.

Abimelecha okrucieństwo, którego kamieniem iedna zabiła białogłowa, Júd. 9. Rok świata 2768. przed Chrystusem 1236.

Rządziwszy świątobliwie Gedeon Izraelitami, i zostawiwszy siedmdziesiąt Synow z różnych żon, umarł. Ale ieden Syn iego nazwany Abimelech, którego miał z żony z Miasteczka Sychem, wzbudził okropne zamięszania po śmierci Oyca swego. Zniewolił sobie naprzód Sychimitów przez Matkę i krewnych swoich, i przekładał im, że rzecz lepsza była, aby on sam ieden panował, a nie siedmdziesiątSynówGedeona, którzy byli Bracią iego. Uwierzyli temu Sychimitowie, obrali go sobie za Króla, i złożyli

mu wielką summę pieniędzy, których zażył Abimelech na zebranie i uzbroienie znaczney zgrai ludzi, których do kraiu Gedeona zaprowadziwszy, zabił wszystkich swoich Braci, oprócz ostatniego imieniem Joathan, który się szczęśliwie ratował od zawziętości Abimelecha. Gdy ten młody Joathan dowiedział się, że się zgromadzili byli Sychimitowie na polu ciesząc się z obrania nowego Króla, pokazał się na wierzchołku góry iedney, i głośno niewdzięczność im wyrzucał; przytoczył im rozmowę drzew w iednym lesie, które chcąc sobie obrać Króla, udały się wprzód do oliwnego, a potym do figowego drzewa, a nakoniec do wina: które drzewa nie chciały przyiąć tey godności. Udały się nakoniec do ciernia, które obiecało śmiele, że ich cieniem swoim okrywać miało. Wzywał Boga, aby się pomścił tey obelgi, którą uczynili Gedeonowi, i żeby pokazał, iako nie pochwala obrania Abimelecha, aby z tego ciernia wyszedł ogień, i pożarł Sychimitów i Abimelecha. Wysłuchał Bóg modlitwę Joathana, bo we trzy lata potym uprzykrzył się Sychimitom rząd owego tyrana, a gdy myśleli się uwolnić od tego iarzma za pomocą iednego Xiążęcia nazwanego Gaal, nazbyt byli słabi przeciwko Abimelechowi, który ich zwyciężył, i z fundamentu całe miasto zrujnował. Gdy tedy ten lud niewdzięczny skarany był za złości przeciwko Gedeonowi przez tegoż samego, którego byli tak niesłusznie obrali, zgubił też Bóg nakoniec i owego tyrana, który nie myślił o niczym, tylko aby pomykał daley szczęśliwe woyska swego powo-

dzenia. Obległ pewne miasto nazwane Tebes, gdzie była wysoka wieża, na którą wszyscy mieszkańcy schronili się byli, do tey gdy się on zbliżał chcąc ią zapalić, białogłowa iedna rzuciła sztukę kamienia młyńskiego na głowę Abimelecha, którym go śmiertelnie raniła, on zaś nie mogąc cierpieć tego, aby mówiono, że od ręki białogłowy umarł, rozkazał swemu żołnierzowi, aby go iak nayprędzey zabił, co i uczynił: i tak ów nieszczęśliwy skarany był, bo na to słusznie zarobił, tak okrutnie wszystkich swoich pozabiiawszy Braci.

Jefte nieuważny ślub czyni, i na ofiarę zabiia Córkę swoię, Judic: 11mo. *Rok świata* 2317. *przed Chrystusem* 1187.

Smierć bezbożnego Abimelecha była przyczyną, że panowanie żydowskie przeszło do Thole i Jaira, po którym nastąpił Jefte w tenże sposób: Oyciec iego Galaad miał go z białogłowy swawolnego życia, niechcieli go przyznać Bracia iego, i wygnali go do kraiu Top, gdzie gdy pokazał odważne serce, rozbóynicy którzy nie żyli tylko z wydzierstwa, obrali go za swego wodza. Trafiło się potym, że Ammonitowie okrutnie przez woyny trapili Zydów, którzy inszego nie znali sposobu, aby się obronić mógli, tylko odwagę Jeftego, dlaczego ugodzili się między sobą, aby posłali do niego, prosząc, aby się powrócił do Oyczyzny, co im obiecał, wyrzuciwszy im na oczy złe obchodzenie, którego doznał od nich przedtym, i odebrawszy pewność, że go słuchać będą iako Pana. To gdy się stało, sta-

wał się Jefte na początku, żeby był odwrócił Króla Ammonitów od tego zamachu, który on miał przeciwko Zydom, ale ów Król był uparty na te wszystkie namowy, i pokazywał skłonność do woyny. Duch zatym Pański opanował Jeftego, który sprowadził woysko ze wszystkich stron i szedł prosto przeciwko Ammonitom, uczyniwszy ślub i obiecawszy Bogu, że ieżeli mu da zwycięztwo, odda mu na ofiarę tego, który pierwszy wynidzie z domu przeciwko niemu powracaiącemu z woyny. Gdy zniosł nieprzyiacioł, pociecha zwycięztwa obróciła się prędko w smutek: bo gdy powracał do domu, Córka iego iedynaczka pociechą z sławy Oyca swego napełniona, wyszła pierwsza przeciwko niemu skacząc z inszemi Paniami przy głosie bębnów i instrumentów muzycznych. Przerażony został Jefte do gruntu serca, gdy postrzegł Córkę swoię, ale ta dowiedziawszy się o ślubie, który Oyciec z osoby iey uczynił, odważnie go prosiła, aby go wypełnił, upewniaiąc go, że umrze z ukontentowaniem, ponieważ powrócił z zwycięztwem nad Ammonitami, domagała się tylko, aby iey pozwolił dwoch miesięcy, przez które mógłaby opłakać panieństwo swoie z inszemi Pannami, które gdy przeminęły, przyszła do Oyca, a ten nakoniec wypełnił swoię obietnicę.

Samson rozrywa Lwa w kawałki, Judic: 13. & 14.
Rok świata 2867. *przed Chrystusem* 1137.

Po śmierci Jeftego, nie wspomina nikogo Pismo Swięte znacznieyszego oprócz Samsona,

którego historyą dosyć osobliwie opisuie. Był on on z pokolenia Dan, urodzenie iego opowiedziane było przez Anioła, który upewnił Matkę iego, że niepłodność iey ustanie, i że będzie miała prędko Syna: rozkazał iey zaraz z początku, aby się przyczyniła do poświęcenia tego dziecięcia nie piiąc wina, i wszystkiego tego, co może upoić, iako i Syn, który się narodzi, żeby od takowych trunków wstrzymywał się, i żeby brzytwa na iego głowie nie postała. Przestrzegła żona męża swego Manue cokolwiek iey opowiedział Anioł, który pokazał wielkie pragnienie, aby także mógł obaczyć Anioła. Zezwolił Bóg na to czego żądał, i żona iego postrzegłszy drugi raz Anioła, zawołała go prędko, widział go, i chciał mu oddać ofiarę; ale Anioł wiedząc, że ofiara samemu tylko Bogu iest powinna, i niechcąc przywłaszczać sobie honorów Boskich, rzekł do Manue: że ieżeli chce oddać ofiarę, żeby ią samemu oddał Bogu: gdy tedy Manue położył baranka na kamieniu aby go spalił, i gdy płomień ofiary podniosł się, Anioł Pański także z ogniem wzbił się pod obłoki, i więcey go nie widziano. Gdy się tedy urodziło dziecię według obietnicy Anielskiey, było nazwane Samsonem; wszystko zachowywano, cokolwiek Bóg rozkazał, nie urzynano mu włosów, nie pił wina ani wszystkiego tego co upaia, a stał się iednak naymocnieyszym z ludzi. Gdy iuż dorosł Samson, prosił Oyca, aby mógł wziąć za żonę Filistynkę, którą wymienił, przeciwił się temu zrazu Oyciec, i bał się imienia tego Filistyńskiego,

nie wiedząc (iak mówi Pismo) ieżeli Bóg prowadził w tym Samsona, szukał on przez to spokrewnienie okazyi, aby oddał Filistyńczykom to, co Żydzi przez tak wiele lat od nich cierpieli. Gdy pewnego czasu szedł widzieć tę białogłowę, potkał Lwa młodego, który pieniąc się od złości, rzucił się ku niemu, ale Samson pełen będąc ducha Boskiego, bieżał ku temu Lwu bez broni, nie maiąc i naymnieyszego w ręku prętka, wziął go za paszczekę i rozerwał na kawałki z taką łacnością, iako gdyby był mały iaki koziołek. W krótkim czasie potym, gdy wracał się tąż drogą, chciał widzieć owego Lwa, którego zabił; aż znalazł w pysku iego miod, który pszczoły urobiły iakoby w ulu, opowiedział to iakoby gadkę iaką tym młodym ludziom, którzy na iego przyszli wesele: pokarm wyszedł z tego, który pożerał, i słodkość z mocnego. Wiedzieć nie mógli znaczenia tey gadki, tylko przez żonę Samsona, którą sobie byli zniewolili. Ta tedy białogłowa gorąco go prosiła, aby iey wytłumaczył owo przysłowie; nie mógł się Samson łagodnym iey sprzeciwić sztukom, i musiał iey powiedzieć wszystko, co ona młodym owym ludziom doniosła.

Samson pali zboża Filistyńskie, i poraża Filistynów kością szczeki ośley, Judic: 15.

Widząc Samson, że iest zdradzony od białogłowy, która wyciągnęła od niego przez pieszczotę sekret, który potym opowiedziała drugim, pokazał iey swóy gniew za iey zdradę;

porzucił ią w gniewie, zkąd rozumieli Rodzice, że ią iuż cale opuścił; i będąc tego rozumienia, oddali ią za żonę inszemu człowiekowi; a gdy potym Samson przyszedł do niey, Oyciec tey białogłowy przestraszony wyszedł przeciwko niemu, i przyznał się, że rozumiejąc, iż z nią cale ślub zerwał, dał ią komu inszemu w małżeństwo, ale że miał Córkę młodszą, ofiarował mu ią za żonę. Nie przyiął Samson tey wymówki, i owszem oświadczył się, że za tę krzywdę, którą mu uczynili Filistynowie, sami będą przyczyną tego nieszczęścia, które ich czeka, pomścił się zaraz nad tym ludem sposobem cudownym: wziął trzysta schwyconych liszek, powiązał ogony ich ieden do drugiego, przywiązał do każdego pochodnię zapaloną, i wypuścił w zboża Filistyńczyków, które wszystkie wygorzały. Załowali niesłychanie tey szkody Filistyńczykowie, i chcieli wiedzieć kto był tego autorem, a dowiedziawszy się że Samson, i doszedłszy przyczyny dlaczego się to stało, zamiast tego żeby się nad nim mieli byli pomścić, obrócili gniew swóy przeciwko iego Teściowi i owey białogłowie, którą był wziął za żonę, i spalili ich. Nie rozumiał Samson, aby na tey pomście miało być dosyć, do tych osób przyłożył ieszcze wiele Filistyńczyków. Gdy bowiem żalem zdięci z utraconych zbóż Filistynowie w wielkiey liczbie zgromadzili się, i stanęli obozem blisko ziemi Pokolenia Judy, mieszkańcy tameczni pytali się ich, coby mieli za przyczynę do prowadzenia woyny? którzy odpowiedzieli, że Samson takie a takie

poczynił im szkody, który ieżeli żywcem wydany im nie będzie, bez woyny się nie obeydzie. Poszło tedy trzy tysiące ludzi z Pokolenia Judy, i Samsona związanego dwiema nowemi powrozami wydali na wolą Filistynow. Ci maiąc go w ręku, iuż wołać poczęli z pociechy iakoby go zwyciężyli, ale on porwał owe powrozy z taką łacnością, iakoby nie były tylko nici; a schwyciwszy szczękę oślą, którą znalazł na ziemi, tysiąc nią zabił Filistyńczyków, a innych rozproszył, tak się zaś zagrzał w owey potrzebie, że wielkie na niego napadło pragnienie, i prosił Boga, aby go nie opuszczał wybawiwszy z rąk tak wielu nieprzyiacioł. Wysłuchał Bóg iego prośbę, otworzył ieden ząb z owey szczeki, i mocą swoią odmienił go w źrzódło żywych wód; które mu przywróciły siłę. Wdzięczny był tego cudu Samson, i sam postanowił, aby owo mieysce na pamiątkę wieczną nazywało się: Podniesienie szczeki.

Samson zamknięty w Gazie, wynosi na górę bramę mieyską, Judic: 16to. *Rok świata* 2885. *przed Chrystusem* 1135.

Gdy zniósł Samson tysiąc Filistyńczyków tak cudownym sposobem, zdało się, że mieli ustać na przyszłe czasy w swoim gniewie nie zaczynaiąc żadnego przeciwko niemu nowego zamachu. Ale że woyna ich przeciwko Samsonowi znaczyła przyszłą woynę czartów przeciwko Chrystusowi, i przeciwko Kościołowi iego świętemu, trzeba było, aby prześladowania coraz

nowe owych szalonych nieprzyiaciół znaczyły nam upór woyny, którą przeciwko nam czynić mieli czarci, i owe przedsięwzięcia okrutne, które maią w prześladowaniu naszym, nie odrażaiąc się nigdy zwycięztwem, które nam Bóg daie nad niemi. Więc Filistynowie miasto tego żeby mieli zostawić Samsona w pokoiu, osobliwie dla swoich własnych interessów, przeciwnym sposobem czuwali na to, aby na niego nowe założyli sieci, staraiąc się o sposoby, aby mógł pod ich podpaść moc: a gdy pilno około tego chodzili, dowiedzieli się pewnego dnia, że był w mieście Gaza u swoiey drugiey oblubienicy Dalili, zaczym nie gubiąc czasu, a nienawiść utwierdzaiąc, pilno zgromadzili się w kilku godzinach, i otoczyli owe miasto ze wszystkich stron, osadzili wielką liczbą żołnierzy bramę, i postanowili między sobą, aby przez noc nie śpiąc chodzili około miasta w wielkim milczeniu, aby w ten czas gdy wyidzie rano, zabili go żadnego nie czyniąc zgiełku. A gdy tak wiele Filistyńczyków zatrudniało się około tego przez całą noc, aby iednego złapali człowieka, Samson spał sobie spokoynie nic nie myśląc o niebezpieczeństwie, które go było otoczyło; a gdy przestrzeżony był, wstał w północy, poszedł bez żadney boiaźni do bramy; a wziąwszy ią na swoie ramiona zaniosł ią na wierzchołek iedney góry, przeszedłszy w pośrzodku tych, którzy byli przestraszeni tym, na który patrzali widokiem, a tak wszystkie nadzieie Filistyńczyków ieszcze były oszukane, i widzieli iako przedtym, że się na ich

zawsty-

zawstydzenie obróciły owe zamachy wszystkie, które poczynili byli na zgubienie iednego człowieka.

Przyznaie się Samson Dalili, że wszelka iego moc w włosach była zamknięta, Judic: 16to. *Rok świata tenże* 2885. *przed Chrystusem* 1135.

Gdyby był Samson miał tyle mocy na danie odporu iedney białogłowie, iako miał gdy rozrywał Lwów, i sam ieden całe znosił woysko, mógłby się był poczytać za bezpiecznego, ale sztuki różne Dalili były przyczyną śmierci naymocnieyszego między ludźmi, i znalazł w iey pieszczotach i łzach to nieszczęście, którego się uchronił w tak wielu okazyach. Bo postrzegłszy to Filistyńczykowie, że Samson często nawiedzał Dalilę, obiecali iey wielką summę pieniędzy, ieżeliby wyrozumiała z Samsona, na czym zawisła iego moc? Żartował z tey białogłowy, gdy się pytała, powiedziawszy iey: że ktoby chciał uczynić go podobnym inszym ludziom, trzeba go było związać nowemi powrozami, albo trzeba było obwiązać włosy iego około kawałka iakiego drewna: a przez takie wynalazki uwalniał się od iey nalegania i zbytniey ciekawości. Ale Dalila doświadczaiąc za każdym razem tego, co iey powiadał Samson, poznała że z niey żartował: dotkniona była tym odmówieniem, nad którym pomścić się inaczey nie mogła, tylko mu ie wyrzucaiąc na oczy i płacząc. Nie mógł Samson dłużey sprzeciwić się skargom, któremi nalegała dzień i noc na niego, i nakoniec wyznał

iey prawdę, powiedziawszy, że nigdy brzytwa na głowie iego nie postała, i gdyby go ogolono, wszelka siła ustąpiłaby z włosami. Gdy się tego dowiedziała, dała zaraz znać Filistyńczykom, i uśpiwszy Samsona, Cyrulikowi którego miała gotowego, kazała ogolić głowę iego, i w tenże zaraz czas wszelka iego znikła siła. Odecknąwszy się gdy widział około siebie Filistyńczyków, tak rozumiał, że będzie żartował zwyczaynie z ich zamachów. Ale Bóg, iak mówi Pismo, oddalił się od niego, a Filistyńczykowie maiąc go w ręku, naprzód mu wyłupili oczy, potym przymusili, aby koło młyńskie obracał. Gdy Samson żył w tey pracy ciężkiey i wstydliwey, włosy iego odrosły; pewnego zaś dnia święta, kazali go przyprowadzić Filistyńczykowie, aby grał przed niemi i cieszył ich w sali, gdzie się byli zgromadzili. Przerażony aż do gruntu serca Samson z tey obelgi, kazał się zaprowadzić między dwie kolumny, na których się cały dom wspierał, gdy on tam stanął, wzywał i prosił Boga, aby mu przywrócił pierwsze siły, biorąc iedną ręką iednę, a drugą ręką drugą kolumnę, trząsł niemi siłą wielką, obalił cały budynek, i umarł sam także z trzema tysiącami Filistyńczyków, których więcey zgubił umieraiąc iak wspomina Pismo, niżeli przez całe życie.

Obelga uczyniona Zonie iednego Lewity, Judic: 19no. *Rok świata* 2868. *przed Chrystusem* 1136.

W ostatnich dwoch Rozdziałach tych Xiąg Sędziowskich Pismo Swięte wspomina iednę

historyą, która wielkie miała skutki w Izraelu, i która była przyczyną całego iednego Pokolenia upadku. Jeden Lewita, który mieszkał na górze Efraim, poiął Zonę z miasta Bethleem, z którą gdy się poróżnił, rozwiedli się, i ta białogłowa wrociła się do swoich krewnych do Bethleem. Był ten Lewita bez Zony cztery miesiące, po skończeniu których, czuiąc affekt przeciwko tey, którą był porzucił, i chcąc się z nią poiednać, poszedł do Bethleem do swego Teścia, i prosił go, aby mu znowu wrócił Zonę iego, którey Oyciec przyiął go z wielką pociechą, i Zona także zapomniawszy tego, co się stało, pokazała mu wszelki swóy affekt: zatrzymali go w domu przez dni trzy, a kiedy chciał się wrócić, odkładano zawsze odiazd iego odednia do dnia: ale nakoniec wyiechawszy, napadła ich noc blisko miasta Gabaa w pokoleniu Beniamina, i musiał tam zostać. Był nieiaki czas w pośrzodku rynku, bo go nikt nie chciał przyiąć, ale nakoniec Starzec ieden z tego kraiu co i Lewita, postrzegłszy go powracaiąc z pola od roboty, prosił go do swego domu, i taką pokazał ochotę, na iaką się mógł zdobyć Po wieczerzy, gdy się brali do spania, mieszkańcy owego miasta Gabaa otoczyli dom, gdzie był ów gość, i koniecznie chcieli, aby gospodarz wydał go i Zonę; ów dobry Starzec przestraszony był gwałtem, i nakoniec nie mógł żadnym sposobem przeszkodzić, żeby Zona owego Lewity w ręce ich nie wpadła, przez całą noc z wielką pastwili się nad nią swawolą, że aż rano powróciła do domu, gdzie

został był mąż. Gdy tam zaszła padła umarłą na ziemię, trzymaiąc rękami wyciągnionemi drzwi, iakoby wołaiąc na męża o pomstę za tak straszną krzywdę. Wyszedł rano mąż, i widząc, że się nie rusza przy drzwiach, rozumiał zrazu że spała; ale poznawszy prawdę, żal którym miał napełnione serce, przywiódł go do tego, że rozciął owę białogłowę umarłą na części dwanaście, i posłał iednę część do każdego pokolenia, pobudzaiąc ich do pomsty za tak straszną złość. Przedsięwzięły wszystkie pokolenia ukarać tak wielki występek. Uważały bowiem, że nic podobnego nigdy nie pokazało się w Izraelu, oświadczyli się, że nie powrocą do domu, pókiby nie pomścili się tak strasznego uczynku.

Pokolenie Beniamina zostało wykorzenione.

Wszyscy Izraelitowie zgromadzili się w Masphie. Ow Lewita, którego Zonę znieważono, skarżąc się przed niemi pobudził, że się ruszyli przeciwko autorom owego grzechu, na ukaranie tak wielkiego występku. Posłali naprzód do Beniamitôw skarżąc się na nich, i żądaiąc, aby im wydali zaraz owych winowayców, dla ukarania ich śmiercią: ale Beniamitowie stali się ich obrońcami, i złączyło się ich aż do liczby dwudziestu piąciu tysięcy. Niżeli Izraelitowie dali potrzebę, radzili się Pana, który pokazał, że owo dobrze przyimował przedsięwzięcie, tym czasem miasto szczęśliwego powodzenia, które sobie obiecywali Izraelitowie, trafiła się rzecz przeciwna, bo dwadzieścia i dwa tysiące ludzi

znieśli im Beniamitowie. Zdziwili się bardzo nad tą stratą, ale nie stracili serca do nowey potrzeby, na którą się z wielą łez gotowali. Radzili się ieszcze Pana, który im opowiedział, że mógli iść przeciwko swoim braciom: ale ieszcze raz Beniamitowie znieśli ośmnaście tysięcy Izraelitów. Zadziwiony cały Izrael, że czterykroć sto tysięcy ludzi ustępowało dwudziestu piąciu tysiącom w sprawie tak sprawiedliwey, udał się do Boga, płakali, pościli wszyscy, i radzili się trzeci raz Pana, chcąc wiedzieć, ieżeli ieszcze raz mieli iść przeciwko Beniamitom, co im nietylko Bóg rozkazał, ale o zwycięztwie upewnił, na które upewnienie poszli przeciwko Gabaa, i osadzili iednę zasadzkę blisko miasta; ów lud iakoby upoiony szczęściem z dwóch owych pierwszych zwycięztw, wyszedł według zwyczaiu z zapalczywością, która się pomnażała przez zmyśloną ucieczkę tych, którzy nie uciekali tylko dlatego, żeby lepiey naprowadzili Beniamitów na zasadzkę, na którey tam byli osadzeni. Cała liczba owa dwudziestu piąciu tysięcy tego pokolenia była zabita, a miasto w popiół obrócone; nie uwolnił się nikt od owey zguby, tylko sześćset, którzy się udali na puszczą, i w których potym ütrzymało się to pokolenie: bo Izraelitowie po tym zwycięztwie wiele żałowali upadku iednego ze dwunastu pokolenia, ale się oświadczyli: że im nie dadzą swoich Córek w Małżeństwo. Zaradzili iednak tym sposobem o ich ożenieniu: Miasteczko Jabes Galaad nie było w pospolitey potrzebie, zaczym go Izraelito-

wie ukarali wycięciem mężczyzn i niewiast zamężnych, a czterysta Panien tamże zabranych oddali w małżeństwo Beniamitom, resztę zaś Zon dobrali sobie z miasteczka Sylo.

Ruth idzie z Moabu z swoią Teścią Noemi do Ziemi Zydowskiey, Ruth: 1mo. & 2do. *Rok świata* 2706. *przed Chrystusem* 1298.

Tak znaczna iest historya o Rutcie, że się podobało Bogu, aby była napisana w osobliwey Xiędze. Wtenczas gdy Sędziowie rządzili, a wielki głód nastąpił w Izraelu, człowiek ieden z Betleem nazwany Elimelech, poszedł z Zoną swoią i dwiema Synami do kraiu Moab szukaiąc pożywienia: gdy Elimelech umarł, Noemi została tam z dwiema Synami, których ożeniła z dwiema tamtego kraiu Pannami, z których iedna zwała się Ruth, co poszła za młodszego. W dziesięć lat po tym dway Synowie Noemi zmarli, a ta białogłowa znayduiąc się bez męża i dzieci, rzekła do Zon swoich Synów: że Bóg z miłosierdzia swoiego weyrzał na kray Zydowski, i że postanowiła tam powrócić, dlaczego prosiła ich, aby powróciły do swoich krewnych, żeby mieszkały w tym kraiu gdzie się porodziły, i gdzie mogły znaleść mężów, ciesząc swóy wdowi stan. Nie mogły owe Synowe ścierpieć tey mowy, oświadczaiąc się, że iey nigdy nie opuszczą. Noemi zaś odpowiedziała im, że nic od niey spodziewać się nie mogą, i że niewygoda, którą iey towarzysząc poniosą, będzie iey cięższa, niżeli własne utrapienie. Więc Orpha, która

była za starszym Synem, pożegnała ią, i wróciła się, ale to oddalenie tym bardziey podniosło wielką wiarę Ruthy, i prawdziwą iey miłość; bo niechciała nawet pomyśleć o tym, aby Matkę męża swego porzuciła, lubo o to wielce proszona była, odpowiadaiąc statecznie temi słowy cudownemi: nie wyciągay więcey, abym się miała oddalić od ciebie, pòydę wszędzie, dokądkolwiek ty póydziesz, i mieszkać na tychże mieyscach gdzie i ty będę: twóy lud będzie moim ludem, twóy Bóg będzie moim Bogiem, chcę umrzeć tam, gdzie i ty umrzesz: i tylko iedna śmierć iest, która mię oddali od ciebie. Noemi widząc tak wielki statek, który znaczył odważne serce Kościoła, którym miał kiedyś iść za Chrystusem w prześladowaniu, pozwoliła Rutcie, aby z nią szła do Betleem, które było mieysce iey urodzenia. Przyszły tam podczas żniw, a że ubostwo nagliło, prosiła Ruth Teści swoiey, aby iey pozwoliła wyniść na pola, i zbierać za żeńcami kłosy, żeby się mógły czym pożywić, na co Noemi zezwoliła. Trafiło się przypadkiem, że pole gdzie przyszła zbierać kłosy należało do Boosa, który był krewnym Elimelecha męża Noemi. Dowiedziawszy się Boos co to była ta młoda białogłowa, i drudzy żniwiarze wynosząc z wielkiemi chwałami niezmordowaną w zbieraniu kłosów iey pracę, wyświadczył iey zaraz wielką dobroć, i przynaglił aby iadła z iego Córkami; pozwolił także żeńcom, aby zostawiali umyślnie wiele kłosów, a ona ie zbierała.

Boos krewny Ruthy bierze ią za Zonę według Prawa, Ruth: 3. & 4. Tenże Rok świata 2706.

Przestrzeżoną będąc Noemi o tey dobroci, którą Rutcie pokazywał Boos, chciała zażyć więcey tych pierwszych łask, które iey uczynił, i rzekła do swoiey Synowy, że myślała o tym, aby iey mógła wynaleść sposób do uspokoienia iey doskonałego na całe życie: przydaiąc, że Boos był iey krewnym: a wiedząc, że miał spać w polu gdzie ona kłosy zbierała, poradziła iey, aby poszła do niego w nocy, gdy nikt słyszeć nie będzie, i żeby się trzymała u końca nóg łóżka iego spoczywaiąc, który do niey pewnie będzie mówił to, co uczynić będzie trzeba. Uczyniła Ruth cokolwiek Noemi iey rozkazała, czegoby była pewnie z siebie samey nie uczyniła. A gdy się zbliżyła cicho w ciemnościach do końca łóżka Boosowego, przestraszył się ów człowiek, i spytał ktoby był? odpowiedziała mu: że ia iestem służebnica twoia Ruth, i że Boos będąc iey bliskim powinowatym, miała prawo po sobie, że ią mógł poiąć sobie za Zonę. Boos który miał wtenczas więcey iak sto lat, pokazał iey iako ią szacował ztąd naybardziey, że nie naśladowała inszych młodych niewiast, które za szaloną i ślepą puszczaią się miłością, i bez uwagi wolą młodych aniżeli rozumnych mężów, przydaiąc, trzeba pierwey żeby inszy krewny powiedział, że ciebie nie chce za Zonę mieć. Nazaiutrz Boos przyszedłszy do bramy miasta, siadł między drugiemi Senatorami, gdzie sądzono według zwyczaiu owego czasu, a widząc owego krewnego idącego przez bramę, rzekł mu przy

obecności wielu ludzi znacznych: że Noemi chciała przedać swoię rolą, aby ią obaczył, ieżeli chce ią mieć, bo ieżeli nie chce, to on sam ią kupi: ów krewny odpowiedział, że chce ią kupić: a Boos rzekł do niego, że razem trzeba poiąć i Ruth za Zonę. Zadziwiwszy się ów krewny na taką mowę, wolał ustąpić prawa swego Boosowi, który wziął owych Senatorów, i cały lud na świadectwo, że mógł poiąć Ruth, którey wszyscy owi obecni winszowali wszelkiego szczęścia, i prosili Boga, aby owa młoda białogłowa, która wchodziła w familią Boosa, była tak szczęśliwa iako Rachel i Lia, i żeby iey imie było sławne we wszystkich dalszych wiekach. Y tak skończyło się wesele i małżeństwo, które Bóg pobłogosławił prędko przez urodzenie Obeda, który był Oycem Izai, a Dziadem Króla Dawida. Cały ów kray winszował Noemi owego szczęścia, która malutkiemu Obedowi wielką czyniła usługę, służąc mu i zá Matkę i za mamkę, i miano ią za szczęśliwą, że iednę Synową miała Ruth, niż gdyby była miała wiele dzieci.

Ofiarnie Anna trzecioletniego Samuela Panu, i oddaie go Kapłanowi Heli, i razem Sędziemu ludu Izraelskiego, Primo Regum Cap: 1mo. 2do. & 3tio. *Od Roku świata* 2849. *do Roku* 2861. *gdy iuż Samuel miał lat* 12.

Tak zaraz od niewinnego życia począł Bóg opiekować się Samuelem, że znać było, iak wielką na świecie miał iaśnieć świątobliwością. Matka iego Anna, która, iako mówi Chryzostom S. sławnieysza była, że urodziła Syna takiego,

niż gdyby była Matką na świecie naywyższego Królewica, strawiwszy wielką część wieku w niepłodności, prosiła Boga tak gorącemi modlitwami o potomstwo mężkie, że nakoniec otrzymała od niego tego Syna, który był owocem iey pobożności i nadgrodą iey wiary. Ze zaś owa Swięta Matka wiedziała dobrze, że owo dziecię od samego miała Boga, nie długo myśląc, iemu go ofiarowała. Nie kontentowała się tym, aby zamiast dziecięcia ofiarowała mu pieniądze, albo żeby go była tylko na kilka lat oddała, ale go poświęciła na całe życie Panu. Ledwo co urodziła tego Syna, w którym wszystek swóy z rzeczy doczesnych położyła afekt, z wdzięczności, którą miała za ową łaskę Bogu, kwapiłą się zaraz ofiarować mu go iak nayprędzey, i nie uważaiąc na interes, (co bywa u wielu w uwadze Matek Chrześciiańskich) poszła przeciwko zdaniu światowego rozumu, i poświęciła go Bogu w naypierwszey iego niewinności. Zostawiła go malutkiego (bo nie miał wtenczas nad lat trzy) w ręku Helego naywyższego Kapłana, nie patrząc iuż na niego, iakoby do niey nie należał. Ta ofiara zbliżyła się, i podobna była nieiakim sposobem do ofiary Abrahama, bo porzucaiąc swego Syna Bogu, nie rozumiała, aby co inszego oddała iemu, tylko to co było iego, i czego zatrzymać przy sobie nie mogła, chyba świętokradzko. Pobłogosławił Bóg pobożności Matki, wylewaiąc obfitość łask na tego Syna. A gdy miał lat dwanaście, bawił się usługą naywyższego Kapłana, posługuiąc w Kościele i sypiaiąc przy Arce. Miał pewne obiawienie,

przez które mógł osądzić zaraz czym miał bydź na potym, zawołał na niego Bóg trzy razy w nocy gdy spał, a mały Samuel rozumieiąc że to był głos naywyższego Kapłana, na każdy raz chodził do niego pytaiąc się, czegoby żądał? ale nakoniec za czwartym razem mówił do niego Bóg, i opowiedział mu wielkie nieszczęścia, które miały spaść na Helego i całą iego familią: dokładaiąc, że nie mógł więcey ścierpieć nieszczęśliwego niedbalstwa tego Oyca nikczemnego, który widząc złe życie swoich dzieci, i widząc iak wielą sposobami obrażali codzień świątobliwość Kościoła i Ołtarza iego, kontentował się małym i lekkim połaianiem, zamiast tego, coby był powinien świętą zdięty żarliwością dla interessu Boskiego, surowo sobie z dziećmi swemi postępować, mówiąc, że występki domu naywyższego Kapłana były takie, że nie mogły bydź zmazane przez wielość ofiar, które mu oddawał. Starał się Heli gorąco nazaiutrz, aby był mógł wiedzieć od młodego Samuela to, co Bóg do niego mówił w nocy, i wyciągnął z trudnością z ust iego, co uszanowanie dla owego Arcy-Kapłana chciało zatłumić w nim, donosząc mu, że go Bóg z całym iego domem w iednym dniu ciężko ukarze. Wyznaiąc tedy Heli sprawiedliwy wyrok Boski, obaczył ale nie rychło, że nie dosyć było na Oyca bydź dobrym dla siebie samego ieżeli się nie starał, aby i dzieci iego były dobre, i poddał się pokornie uniżonością na wszystkę tę karę, na którą zasłużył przez złe wychowanie dzieci swoich.

Chcąc Bóg skarać niedbalstwo w ćwiczeniu dzieci nay-wyższego Kapłana Helego, dopuszcza, że wziąwszy wiadomość o ich śmierci na woynie, i wzięciu Arki, spada z krzesła i szyię łamie, Primo Reg: Cap: 4to.
Rok świata 2888. *przed Chrystusem* 1116.

Chcąc Bóg wypełnić te nieszczęścia, które opowiedział na familią Helego, wzbudził nową woynę Filistyńczyków przeciwko Żydom: ten Narod był oczywistym nieprzyiacielem ludu Bożego, będąc w ręku Boskich iako mocny instrument, którego sprawiedliwość iego zażywała w okazyach na ukaranie naywiększych grzechow Zydowskich. Będąc tedy zagniewany na lud swóy, nic im natenczas nie pomógł, iako uczynił przed tym tak wiele razy, i dozwolił, że uciekali przed Filistyńczykami. Dziwowali się Zydzi nieszczęśliwemu powodzeniu woyska swego, i rozumieli, że chcąc przynaglić Boga, i schraniaiąc się podobnego przypadku, należało im, aby na woynę prowadzili z sobą to, co mieli u siebie nayświętszego, to iest: Arkę przymierza. Ale Bóg, który nie da z siebie żartować, który porzuca rozgniewany to, co iest nayświętszego na świecie, pozwolił, że Arka weszła do obozu, nie myśląc nic o iey obronie. Przyięło ią całe woysko z pełnemi pociechy głosami, nie rozumieiąc, żeby to, zkąd się spodziewali chwały i szczęścia, miało im przymnożyć wstydu, i hańby, i że owi zepsowani Kapłani Ophni i Finees Synowie Helego, którzy byli przy niey, na których Bóg iuż z gniewem patrzał, ściągnąć

mieli większe nieszczęścia na nich, niżeli Arka Pańska miała szczęścia pomnożyć. Filistyńczykowie zadziwili się zrazu wielkiemu hałasowi, który uczynili Zydzi przy obecności wchodzącey do obozu Arki, i trwożyć się poczęli, ale dodawszy sobie serca potym, i do bitwy się zagrzawszy, rzucili się z natarczywością przeciwko Zydom; wzięli Arkę Pańską, zabili dwóch Synów Helego, i trzydzieści tysięcy Zydów na placu położyli, a ostatek rozproszyli. Heli czekał z wielkim pomięszaniem na koniec tey woyny, drżąc i obawiaiąc się o Arkę, aby nie była wzięta od Filistyńczyków, lubo iednak mniey o to dbał, że codzień przez własnych iego Synów nie była uczczona. Wkrótse potym przybiegł człowiek powracaiący z tey nieszczęśliwey woyny, którego gdy Heli spytał o powodzeniu wyienney wyprawy, a ten opowiedział mu zniesienie całego woyska, i gdy oznaymił, że Arkę wzięto, a zaś dwóch iego Synow zabito, ow Arcy Kapłan blisko sto lat maiący spadł z krzesła wznak i szyię złamał, Synowa zaś iego, Zona Fineesa, usłyszawszy o śmierci męża i wzięciu Arki, będąc brzemienną, porodziła nagle, i zaraz umarła.

Złożyli Filistyńczykowie Arkę w Kościele przy Dagonie Bóżku swoim, ale upadł w obecności iey ten bałwan, i byli plagą tak ciężką ukarani, że musieli ią odesłać nazad, Primo Reg: Reg: Cap: 5. *Rok świata tenże* 2888.

Będąc Arka Pańska wzięta, rozumieli nieprzyiaciele, że miała stracić owę sławę, którą ią Bóg dotychczas był napełnił, ale się nigdy nie

pokazała sławnieyszą, iako wtenczas, gdy w ręku była Filistyńczyków. Jak tylko ią mieli w swoiey mocy, zaprowadzili ią do Azotu, i położyli w Kościele przy bałwanie Dagona, świętokradzki pokazuiąc nam występek tych, którzy chcą złączyć w iednymże sercu cześć Boga, i cześć czartów. Ale Bóg pokazał w tey okazyi, że nie iest podobny fałszywym Bogom. Nie mógł się utrzymać Dagon przy obecności Arki, i nazaiutrz znaleziono go przewróconego na ziemi. Zadziwili się mieszkańcy Azotu, i wstydzili się z przypadku tego Bożka Dagona, podnieśli go, i posadzili na mieyscu pierwszym to bożyszcze; ale drugiego znowu dnia znaleźli go na ziemi bez głowy i bez rąk. Pomsta Boska od bałwana pomknęła się ku bałwochwalcom; bo mnogość szczurów, które Bóg w całym kraiu rozmnożył, wielkie w polach czyniła szkody, wszyscy zaś mieszkańcy w Azocie na sekretnieyszych ciała członkach cięźką skarani byli plagą. Ta szpetna rana, która im nie pozwoliła i usieść przez ciężki ból, który w tamtey części cierpieli, (i który cudownie znaczył wstydliwe i taiemne rany grzechu) do podziwienia przywiodła Azoteńczyków, i poznali zaraz przez to, że przyczyna nieszczęścia ich pochodzi z pokrzywdzenia Arce Pańskiey uczynionego. Szczęśliwsi nad tych którzy nie czuią karania, którym Bóg karze w nich nieuszanowanie rzeczy świętych, które natenczas wyrażała Arka. Nie mogąc tedy dłużey ścierpieć obecności Boga, którego doświadczali tak oczywistey mocy, prowadzili Arkę do inszych

miast, która wszędzie podobneż za sobą na nich ściągała nieszczęścia. Boiąc się przeto Filistyńczykowie, aby wszyscy nie poumierali, sprowadzili Mędrcow swoich i Duchownych, którzy im tę dali radę, z którey Bóg odebrał chwałę przez pamięć wieczney pomsty nad nieprzyiaciołami swemi uczynioney. Rada ich była: aby odesłali Arkę Izraelitom, przydaiąc małą skrzyneczkę, w któreyby zamknęli pięć figur tych szczurów, które im szkody czyniły, i pięć drugich figur owych taiemnych części ciała ich, które były zarażone, zrobionych ze złota.

Odsyłaią Arkę Filistyńczykowie Zydom uchodząc nieszczęścia, które codzień pomnażało się, Primo Regum Cap: 6to. & 7mo.

Nie mogąc więcey ścierpieć Filistyńczykowie obecności Arki Boskiey, która na nich tak wielkie ściągnęła karania, poszli za radą swych Duchownych, i kazawszy zrobić nowy wóz, na którym ią położyli, zaprzęgli dwie krowy, których zamknęli cielęta, aby gdyby krowy nie idąc za instynktem natury, ale raczey ku ziemi Izraelskiey, poznali przez ten gwałt nadnaturalny, że nie z przypadku, ale przez skutek oczywistey mocy Boskiey tak wielkim nieszczęściem byli skarani. Poszedł nieiako Bóg za słabością owych ludzi, i uczynił, że owe bydlęta zwyciężaiąc miłość naturalną, którą miały do swoich dzieci, ciągnęły Arkę nic się nie zatrzymuiąc, prowadziły ią prosto do Ziemi Zydowskiey, i pokazały cudowną figurę, iakim

sposobem iść mamy ku Bogu podnosząc się nad wszystkie affekty ziemskie. Naypierwsi między Filistyńczykami ludzie chcieli bydź świadkami tegoż cudu, i z podziwieniem widzieli: że Arka zatrzymała się u Bethsames przy pierwszym Zydowskim mieście, którego lud niesłychaną ztąd miał pociechę, widząc Arkę którey niewola cały Izraelski Naród w żałobie trzymała; ale ta pociecha prędko się obróciła we łzy, kiedy obaczyli, że ten święty skład nie ochraniał zarówno Zydów iako i Filistyńczyków. Skarał Bóg zbyt ciekawe patrzenia Bethsamitow na Arkę Pańską zniszczeniem pieciudziesiąt tysięcy ludzi, którzy nagle trupem padli. Boiaźń, którą byli napełnieni, i strach żeby wszyscy nie pomarli, przynaglił ich do tego; że drżąc mówili, coż to za Bóg? co iest za świętość iego? a któż zostać może przed obliczem iego? Posłali tedy do Kariathiarim, prosząc owych mieszkańców, aby przyszli i wzięli Arkę, postawili ią w domu Abinadab, który był w Gabaa, to iest: na górze nad miastem Kariathiarim, gdzie będąc na tym mieyscu, które Bóg sobie na mieszkanie obrał, nie tylko nie karał więcey owego kraiu, czym karał wszystkich Filistyńczyków, a potym i Bethsamitów, ale i owszem wszelkiemi napełniał ich błogosławieństwy, pokazuiąc oczywiście, że ten, którego Arka była figurą, nic inszego nie szuka, tylko sposobów, aby mógł wylać łaskę swoię na nas ludzi, gdy się iey nie spodziewamy, ale gdy sprawiedliwość iego rozgniewamy, umie pokazać

żać wielkość mocy swoiey w karaniu tych, którzy lekce sobie ważą dobroć iego.

Samuel ofiaruie całopalną ofiarę Bogu, a potym Zydzi zwyciężaią Filistyńczyków. Domagaią się Zydzi Króla od Samuela na wzór inszych Narodów, Primo Reg Cap: 7mo. & 8vo.

To się działo w Zydostwie, co się wyżey wyraziło, a Bóg pokazał podwyższaiąc Samuela na honor; że gdy chce łaskę swoię wyświadczyć ludowi swemu, naprzód mu daie Pasterzów dobrych. Swięty ten Prorok czuiąc się bydź wzruszonym od Ducha Boskiego, kazać począł po całym Izraelu, opowiadaiąc ludziom ich grzechy, i obiecuiąc, że ieżeli chcą popsować swoie bałwany, aby tylko samemu kłaniali się Bogu, będą szczęśliwemi na przyszłe czasy, i że Bóg od tyraństwa Filistyńczyków uwolni ich. Gdy pokazali po sobie, że chcą słuchać głosu iego, i gdy w samym skutku zepsowali bałwany Baala i Astharota, rozkazał im Samuel, aby się zgromadzili do Masphy, aby tam za nich się modlił, gdzie gdy stanęli, wyznali swoie grzechy przeszłe, nakazali post powszechny i upokorzyli się przed Bogiem, wyznali swoie występki, prosząc Boga, aby im wybaczył ich winy, i przyiął łaskawie tę ofiarę, którą Samuel Prorok iego miał za nich ofiarować. Gdy w tych zostawali pobożnych myślach, z podziwieniem dowiedzieli się, że Filistyńczykowie zbliżali się, aby się z niemi bili. Owi nieprzyiaciele ludu Bożego nadęci szczęściem przeszłych potyczek,

widząc, że Zydzi zgromadzili się do Masphy, rozumieli że to była sposobna okazya źniesienia wszystkich w ieden dzień, nie uważaiąc tego, że Bóg, od którego zawisło wszelkie zwycięztwo, był przeiednany od swego ludu na prośbę Samuela; i spodziewali się tegoż powodzenia, które mieli przedtym. Oddał ofiarę Bogu Samuel, która tak mu była miła, że wtenże moment wielkie spuścił pioruny przeciwko Filistyńczykom, któremi tak byli przestraszeni, że się wszyscy udali do ucieczki. Zabili wielu uciekaiących Izraelczykowie, i długo się za niemi uganiali. A tak Samuel przez owę ofiarę, którą oddał Bogu iednaiąc z nim lud, przywrócił pokoy Zydom, otrzymawszy odpuszczenie ich grzechow, które sprowadziły były na nich woynę, rządząc potym niemi z osobliwym staraniem, i z iednostayną prawdziwego Oyca miłością. Ale starość iego zatrzymała bieg wielkich szczęśliwości, bo Samuel miał Synow, którzy mu w niczym nie byli podobni; nie starali się o nic, tylko aby byli uczynili dosyć swemu łakomstwu, i czynili wstydliwy przekup sprawiedliwości w sądach zepsowanych. (a) Rozumieli tedy Zydzi, że była okazya przygodna prosić o to Samuela, żeby niemi rządzili Królowie, iako wszystkie narody przez nich się rządziły. Zasmucił się bardzo Samuel na takie żądanie, i skarżył się przed Bogiem, na co Bóg odpowiedział mu, że nie na niego tylko ta obra-

(a) Rok świata 2909. Samuel maiąc lat 60. a rządząc po śmierci Helego 22. lata.

ża padała, lecz i iego Majestatowi ubliżała: z tym iednak wszystkim rozkazał mu, aby zezwolił na to czego pragnęli, ale chciał naprzód aby im Samuel opowiedział wszystko to, cokolwiek od nich będzie wyciągał Król nowy, i iak sobie z niemi będzie postępował.

Samuel z rozkazu Boskiego namaszcza Saula za Króla Zydowskiego, Primo Regnum C p 9no. & 10mo. *Rok świata* 2909. *przed Chrystusem* 1095.

Chcąc Bóg pozwolić ludowi swemu Króla o którego prosił, obrał Saula w ten sposób: Cis Oyciec iego zgubiwszy Oślice, posłał Saula Syna aby ich szukał, nie znalazłszy ich, chciał się iuż wrocić, ale sługa iego powiedział mu: że może się o nich dowiedzieć od Samuela Proroka, który także obiaśnić go może we wszystkich wątpliwościach, o któreby go pytał. Poszli tedy szukać go, a gdy go naleźli oświadczył Bóg Samuelowi, ze to był ten człowiek, którego on obrał za Króla, i który miał uwolnić lud iego od Filistynów. Ten Swięty Prorok przyiął go do domu z wielkim poszanowaniem i dobrocią, gdy odprawił noc w tey izdebce, którą mu był nagotował, poszedł z nim pospołu rano, kazał odeyść słudze, a odwiodłszy na stronę Saula, wlał na iego głowę z flaszeczki którą miał oliwę, poświęcaiąc go za Króla, i obłapił witaiąc w tey nowey godności. Na probę zaś, że to wszystko cokolwiek mu mówił, z wyraźney było woli Boskiey, opowiedział mu, że na pewnym mieyscu, które mu naznaczył, znaydzie

osoby, które mu opowiedzą, że oślice których szukano znalazł się, i że Oyciec iego o niego się tylko frasował, i że prędko potym znaydźie wielką liczbę Proroków, z któremi i on także prorokować będzie. Ow człowiek tak szczęśliwy według świata, który oślić szukaiąc znalazł Królestwo, nie powiedział nic o tym wszystkim Oycu, a Bóg chciał go publicznie opowiedzieć za Króla przed całym ludem w zgromadzeniu uroczystym, które ze wszystkich Żydow w Masphie za rozkazem Samuela było zwołane, w którym on się natenczas nie znaydował. Rzucono tedy losy, i padł naypierwszy los na pokolenie Beniamina, a potym na familie prywatne z tego pokolenia, które było obrane, nakoniec na samego Saula, i tenże los utwierdził to, co się iuż było potaiemnie stało, i pokazał, że Bóg rządził losami, tak iak wszystkim tym, cokolwiek się dzieie między ludźmi. Gdy Saul ogłoszony był za Króla, a tam się nie znaydował, musieli go szukać, i z wielką trudnością znalazłszy go, przyprowadzili. Pokazał go całemu ludowi Samuel, daiąc do uwagi, że Bóg obrał im Króla z miną bardzo dobrą, bo był wzrostu wysokiego. Był Saul zrazu bardzo pokorny, ani się pysznił swoią godnością, i znosił skromnie niesmaki niektórych, którzy go nie chcieli przyiąć za Króla; ale potym pokazał osobliwie przez owę ofiarę, ktorą chciał oddać Bogu na mieyscu Samuela przez niedyskretne kwapienie się; że iest rzecz trudna bydź pokornym w wielkich godnościach.

Woyna z Ammonitami i Filistynami, których Saul poraża. Gromi go Samuel, że się odważył ofiarę czynić. Jonatas Syn Saula idzie sam z swoim żołnierzem do obozu Filistyńczyków, i przynagla ich do ucieczki, Primo Regum Cap: 11mo. 12mo. 13tio & 14to.

Wkrótce potym wszczęła się woyna Ammonitów, których Król Naas chciał opanować miasteczko Jabes Galaad, i do niego szturmował. Poszedł na odsiecz iemu Saul z ludem swoim, i nieprzyiaciół na głowę poraził, którą szczęśliwą wyprawą bardzo sobie uiął serca poddanych swoich. Filistynowie iednak iako poprzysiężeni nieprzyiaciele Zydow, nic nie zrażeni tym Saula zwycięztwem nad Ammonitami nie przestawali napastować granic Izraelskich, których w kilku mnieyszych utarczkach pogromiwszy Saul, stanął obozem na polach Galgala naprzeciw licznemu woysku tychże nieprzyiacioł, dokąd też za siedm dni miał przybydz Samuel na czynienie ofiary Bogu za Króla i lud Izraelski. Którego gdy siodmego dnia widać nie było, a nieprzyiaciele zbliżali się, odważył się sam Król czynić ofiarę, którą gdy skończył, nadszedł Samuel, i za taką zuchwałość cięźko go zgromił, opowiadaiąc mu odrzucenie od Boga, i obranie innego na iego mieysce, a niechcąc przyimować iego wymówki odszedł Samuel do domu swego. Saul zaś postępował z woyskiem ku nieprzyiacielowi, gdzie znacznym popisał się męztwem Syn iego Jonatas. Ten bowiem upatrzywszy stanowisko nieprzyiacioł na górnym po-

łożeniu, odważył się sam z swoim żołnierzem przedrzeć się do obozu Filistynów, będąc pewien, że Bóg może łacno gdy zechce dać zwycięztwo z tak licznego i mocnego woyska, iednemu tylko człowiekowi. Puściwszy się tedy ku ich obozowi przechodząc i czołgaiąc się przez góry i skały ledwie dostępne, zabił zaraz kilku Filistyńczyków których potkał, co przestraszyło powoli wszystek oboz, i tak się wszyscy pomięszali, że rozumieiąc iż są w pośrzodku nieprzyiaciół, obrócili bronie swoie ieden przeciwko drugiemu, i nie trzeba było inszych nieprzyiaciół na ich zniesienie. Usłyszano w obozie Izraelitów ten hałas, i domyślał się Saul co się działo nie widząc Jonaty w obozie, ruszył się zaraz przeciwko Filistyńczykom, chcąc dokończyć tego zwycięztwa, które Syn iego zaczął. Poprzysiągł także, i wyklął tego, ktokolwiekby śmiał w całym woysku ieść przed nocą, dlaczego wszystkie woysko przechodząc przez mieysca pełne miodu, nie śmiało się iego dotknąć. Jonatas zaś nie wiedząc o tym zakazaniu, przynaglony potrzebą i ustawaniem sił, wyciągnął koniec swoiey laski, i wziął trochę miodu, który mu wrócił nowe siły. Odpocząwszy trochę w wieczor, gdy chcieli znowu zacząć gonić Filistyńczyków przez noc, radził się Saul Boga chcąc wiedzieć, co za powodzenie będzie tego zamysłu, ale nie mógł mieć żadney odpowiedzi. Poznał tedy zaraz, że musiał bydź ktoś, który rozgniewał Boga, i przysiągł, że choćby sam był winien Jonatas, miał

umrzeć nieomylnie. Rzucono los, który nakoniec padł na Jonatę. Pytał się go Saul coby uczynił? Jonatas narzekaiąc na swoie nieszczęście rzekł: wziąłem trochę miodu nakoniec laski moiey, i dlatego umierać muszę: ale przez wstawienie się za nim całego woyska, od śmierci uwolniony został.

Ochrania przeciwko woli Boskiey Saul Agaga Króla Amalecytów, Bóg opowiada mu gniew swóy przez Samuela, który poprawia iego nieposłuszeństwo skazawszy tegoż Agaga na śmierć, Primo Regum Cap: 15to.
Rok świata 2930. *przed Chrystusem* 1074.

Gdy dobrali miarki grzechów swoich Amalecytowie, kazał Bóg Saulowi przez Samuela, aby ich zupełnie wykorzenił nikomu nie przepuszczaiąc, i naymnieyszey rzeczy nie zostawuiąc, coby do nich należeć mógło. Nie wypełnił Saul tey woli Boskiey, bo poszedłszy więcey niż ze dwiema króć sto tysięcy ludzi przeciwko owym bałwochwalcom, wytłumaczył według swoiey myśli rozkaz od Boga odebrany, zamiast tego, coby był powinien po prostu bydz posłusznym głosowi iego, zezwolił na to, aby ochroniono to, cokolwiek było między trzodą naylepszego, pod pozorem, że chciał ofiarę Bogu z tego uczynić, i Agaga ich Króla przy życiu zachował. Rozgniewał się Bóg na tę śmiałość nieuważną, że Saul przeciwić się ważył iego rozrządzeniu, i rozkazał Samuelowi, aby poszedł do Saula i opowiedział mu: iż żałował tego, że go za Króla obrał. Znalazł przycho-

dzący Samuel iuż wystawioną od Saula bramę tryumfalną na okazałość tego zwycięztwa, którego sam zmazał sławę przez swoie nieposłuszeństwo. Wyszedł Saul przeciwko Prorokowi Samuelowi, mówiąc do niego: że we wszystkim wypełnił rozkaz Pański: a zkądże (odpowiedział Samuel) ten hałas różnych bydląt słyszę? na to Saul: że ludzie zostawili to, aby ztąd ofiarę uczynili Bogu. Ale ow Swięty Prorok wzruszony żarliwością o honor Boski, począł przypominać pysznemu Królowi mierność Pokolenia iego, a dobroć, którą go Bóg bez żadney iego zasługi wyniosł na godność Królewską; a on wszelako chwycił się ohydliwego interessu, który mu nie dopuścił wiernie wypełnić woli Boskiey. Pokazał mu, iakie obrzydzenie miałby Bóg a nie cześć z tych ofiar, że posłuszeństwa nad wszystko potrzebuie od ludzi, przekładaiąc ie nad wszystkie ofiary, że nieposłuszeństwo iest iako grzech bałwochwalstwa, bo ten, kto niechce bydź posłusznym tylko sobie samemu, postanawia sam sobie Boga. Deklarował mu nakoniec, że ponieważ lekce sobie ważyłeś rozkaz Pański, Bóg cię też odrzucił, abyś nie był Królem. Wzruszony był temi słowy Saul, i począł mówić, że zgrzeszył: ale to wyznanie miane było za figurę fałszywych pokut, które pomnażaią bardziey grzechy, a niżeli ie mażą, i które bardziey ieszcze gniew wzbudzaią Boski, zamiast tego, coby miały poruszyć iego miłosierdzie. Bo ten Pan nie bardzo uważaiąc na gniew Boski, prosił Proroka, aby mu wyświadczył ho-

nor przed ludem, i ambicya iego pokazała, iak sprawiedliwie nie wysłuchał Bóg spowiedzi iego zmyśloney, bo uważaiąc bardziey serce niżeli słuchaiąc słów, znalazł w duszy owego pysznego Pana niepoięte pragnienie, aby cześć odbierał od ludzi. Kazał potym Samuel przyprowadzić Agaga Amalecytów Króla, i przez wierną gorliwość za niewykonane rozkazy Boskie zabił go i rozsiekał na sztuki w obecności Pańskiey, i odszedłszy od Saula, więcey się z nim aż do śmierci nie widział.

Saul będąc odrzucony od Boga, opanowany był od złego ducha, znayduią mu człowieka, któryby mu na arfie grał na zmnieyszenie bolu iego, Primo Regum Cap: 16to. *Rok świata* 2934. *przed Chrystusem* 1070. *Dawid* 15, *lat miał, a Samuel* 85.

Po odrzuceniu Saula od Boga za to, że był niedbały w wypełnieniu woli iego, obrał zaraz Bóg inszego Króla do rządu ludu swego, i zażył na to Samuela, rozkazuiąc mu, aby go poświęcił. Co słysząc święty Prorok, poznawał dobrze, że namaszczać inszego na Królestwo, byłoby to obrażać panuiącego Króla Saula, i podać się w oczywiste śmierci niebezpieczeństwo. Ale sam Bóg dał mu sposoby na obranie tego nowego Króla, i na schronienie się gniewu tego, którego był odrzucił, pokazuiąc mu, aby zażył okazyi albo pretextu ofiary, którą uczynić miał w Betleem. Gdy w owym stanął mieście, zaprosił Izai Oyca Dawidowego, aby przyszedł on, i Synowie iego na obiad do niego. Uważał iedne-

go po drugim, bo wiedział, że między temi był ten, którego Bóg obrał za Kròla, ale poznał nakoniec, że się Bóg nie skłania iako my do powierzchownych widokow w sądach, które o ludziach czyni, ale że postępuie aż do serca. Bo widząc starszego z Synów Izai wzrostu wysokiego, rozumiał że był ten, ktòrego Bóg obrał za Króla z siedmiu Synow, z któremi Izai pokazał się przed nim pokazuiąc iednego po drugim, ale Bòg nie skazał na żadnego. Spytał się tedy Samuel Izaiego: ieżeliby miał ieszcze którego Syna? odpowiedział on: że ma naymłodszego, który pasie owce; kazał go potym przyprowadzić, a Bóg zaraz opowiedział: że miał bydź ten, którego miał poświęcić, iakoż go zaraz tamże namaścił na Królestwo, i niebawiąc odszedł do domu swego. Od tego momentu Duch Boski napełnił Dawida, a opuścił Saula. Ten żalu godzien Król opuszczony będąc od Ducha Boskiego, wtenże zaraz czas opanowany był od ducha złego, który go do szaleństwa przyprowadzał, i niesłychanie męczył. Ten przypadek, który był sprawiedliwym karaniem niewdzięcznego tego, i przeciw Bogu buntuiącego się Króla, i który wróżył, że godność iego miała mu bydź prędko odięta, był przeciwnym sposobem początkiem podwyższenia Dawida. Gdy Saul był ściśniony owym szaleństwem, radzili mu Dworscy, aby znaleść kogo w Królestwie iego, którzyby dobrze grał na arfie, aby wtenczas, gdy go zły duch męczyć będzie, harmonia owego instrumentu zmnieyszała mu bolu i duszę

uspokaiała. Nie znaleziono biegleyszego w tym nad Dawida, który do tey biegłości złączył piękność ciała, dlaczego Saul bardzo go począł kochać; uczynił g swoim naymilszym z nadwornych żołnierzy, i zawsze chciał go mieć przy sobie: a ile razy duch zły do szaleństwa przyprowadzał Saula, zawsze go uśmierzył Dawid graniem na arfie, uwalniaiąc Króla od takiey męki, która była mu nieznośną.

Goliat Filistyńczyk niesłychaney wielkości zabity od Dawida, który nie miał inszey broni, tylko procę i kiy, Primo Regum Cap: 17mo. *Rok świata 2942. przed Chrystusem 1062. Dawid miał wtenczas lat 23.*

Prowadził woynę Saul z Filistyńczykami, a woyska były bliskie iedno drugiego, Goliat Filistyńczyk cudowney wielkości ciała, a iescze większey pychy, przez dni czterdzieści naygrawał się z Izraelitow, mówiąc im ustawicznie: że nie potrzeba trudu tak wielu ludzi z tey i z drugiey strony, dosyć będzie tę woynę skończyć przez ieden poiedynek, a tak ktokolwiek iest nayśmielszy z Żydów, niechby wyszedł i z nim się bił: to zaś wyzywanie z taką wzgardą i naśmiewiskiem czynił, że ścierpieć tego lud Izraelski nie mógł, ale boiaźń owego Olbrzyma, wielkość ciała iego przyłączona do straszney broni, do drżenia nayśmielszych przyprowadziła. Wtenczas zaś Izai posłał Syna swego Dawida (który dawniey od Saula do domu był powrocił) do trzech Synow swoich a Braci iego, którzy byli na woynie, z po-

trzebną dla nich żywnością: gdy stanął w obozie i obaczył owego śmiałego Filistyńczyka, wzbudzony będąc żarliwością chwały Boskiey, spytał się, coby to był za człowiek? i coby dano temu, któryby go zabił? odpowiedziano mu: że Saul obiecał Corkę swoię i wielką nadgrodę temu, któryby tego zwyciężył nieprzyiaciela. Słysząc Bracia iego tę mowę ganili mu iego próżność, mówili z pogardą, aby wrócił się paść owce, które opuścił z ciekawości tylko widzenia tego poiedynku. Dawid atoli, który czuł w sobie daleko insze pragnienia od tych, które wzbudzać zwykła próżność ludzka, i zapalony będąc żarliwością Boską, począł między żołnierzami wyraźnie mówić, że on poydzie przeciwko temu człowiekowi, i że się go cale nic nie boi. Słuchaią go i prowadzą do Saula, który biorąc miarę z małości wzrostu iego do wielkości Goliata, uznawał wielką nierówność w tym poiedynku, i nigdyby był na to nie pozwolił, gdyby był Dawid nie wymogł, żeby mu pozwolił uczynić co chce, przydaiąc: że się przyzwyczaił pasąc bydło swoie bić się z niedźwiedziami i ze lwami doganiaiąc ich często, i wydzieraiąc z zębow własnych to, co mu porwali z trzody, a nawet i zabiiaiąc ich, będzie tedy i ten bezecny oszczerca, który uwłacza imieniowi Izraelskiemu, iako ieden z nich. Pozwolił tedy na to Saul, i dał Dawidowi własną swą zbroię i miecz, ale Dawid wziąwszy ią na się, i chcąc postąpić w owey zbroi, nie mógł dla niezwyczaienia się tego uczynić; dlaczego

zdiąwszy ią, i udał się do swoiey broni zwyczayney, to iest: do kiia i procy. Gdy go zbliżaiącego się postrzegł Goliat, śmiać się począł: rozumiesz ty (mówił do niego) że ia iestem pies, że przeciwko mnie idziesz z kiiem? grożąc mu, że ciało iego zabite da na pożarcie ptastwu niebieskiemu i bestyom ziemskim, skoczył do niego chcąc go przebić dzidą, Dawid także sunął się ku Goliatowi, i kamieniem z procy tak dobrze trafił w czoło iego, że zaraz padł na ziemię, do którego przyskoczywszy Dawid, uciął mu głowę własnym iego mieczem, napełniaiąc przez śmierć boiaźnią wszystkich Filistyńczyków, a pociechą Izraelitów. Jakoż pierzchnęli zaraz z placu Filistyńczykowie, a Izraelitowie wiele ich w ucieczce wygubili, i cały oboz zrabowali.

Gdy Dawid powracał zwyciężywszy Goliata wszystkie białogłowy Izraelskie wyszły czcząc tryumf iego, i ogłaszaiąc iego sławę, co było pobudką Saulowi do nienawidzenia Dawida, Primo Reg: Cap: eod: 17, & 18.

Tak się cieszyli wszyscy Zydi tym zwycięztwem Dawida nad Goliatem, że nie mógli dosyć się wydziwować, i nad niebezpieczeństwem, z którego się widzieli tak szczęśliwie uwolnieni, i nad sercem i odwagą tego, który ich wybawił. Król Saul począł się pytać wyraźnie, ktoby był Dawid? chciał wiedzieć z którego był domu, i iako się zwał Oyciec iego? (Nie poznał go bowiem Saul, gdyz przed kilką latami porzucił Dwor iego, a w domu Oyca swe-

go mieszkał.) Jonatas zaś Syn Saula, który nie mało wielkich dzieł uczynił przeciwko Filistyńczykom, zamiast tego żeby był miał pokazać nikczemną zazdrość owemu nieznaiomemu, lubo ten iednym zwycięztwem zmazał wszystko to, cokolwiek on kiedy uczynił chwalebnego, taki przeciwko Dawidowi powziął affekt, że we dwóch osobach nie była tylko iedna dusza, i iedno serce. Poprzysiągł mu przyiaźń wieczną, zdiął z siebie wszystek ubior, i wszystkę broń, ubieraiąc w to Dawida, ale podziwienie, którym wzruszony był wszystek lud z tey okazyi, poszło daley. Bo gdy Dawid zabiwszy Goliata niosł w ręku głowę iego, białogłowy Zydowskie kupami wyszły przeciwko niemu, chcąc uczcić trymf iego wszelkiemi instrumentami muzycznemi, i znaczyć przez tę niesłychaną pociechę pochwały owe, które wszystkie Kościoły świata, figurowane przez owe białogłowy Zydowskie, miały potym oddawać Chrystusowi, czcząc iego zwycięztwo, które miał odnieść z czarta. Ale ten trynmf, który był należytą wdzięcznością wybawienia całego ludu Zydowskiego, byłby był początkiem wszelkiego nieszczęścia Dawida, a ieszcze i zguby, gdyby iey był nie uprzedził przez swoię rostropność. Bo gdy białogłowy śpiewały i przy graniu wołały, że Saul zabił tysiąc Filistyńczyków, a Dawid dziesięćtysięcy: ow pyszny Krol, nie mogąc znieść takiey pochwały, którą Dawida przekładano nad niego, wzruszony był zazdrością przeciwko Dawidowi, i zamiast tego co był powinien naśladować wspa-

niałości Syna swego Jonaty, tak się żarł okrutną zazdrością, że nigdy patrzyć nie mógł tylko ze złością na tego, którego dotąd miał iako za osobę naygodnieyszą swego affektu, i któremu prawdziwą był powinien wdzięczność. Zatrzymał go iednak przy swoim Dworze, dla umieiętności grania na arfie, którą go rozrywał.

Saul pełen gniewu i zazdrości przeciwko Dawidowi, chciał go kilka razy zabić, co mu się nie udało, Primo Regum Cap: 18vo, & 19no. *Rok świata* 2943.

Złość Saula przeciwko Dawidowi codzień rosła większa, niczego bardziey nie szukał, iako okazyi, aby go zgubił. Postrzegł to Dawid, i żył z cudowną ostrożnością, chroniąc się zasadzek Królewskich. Gdy szaleństwo napadało go zwyczayne, a Dawid grał na arfie według zwyczaiu w obecności iego, chciał go przebić włocznią, którą miał w ręku, ale Dawid który strzegł się zawsze, schronił się tego razu, i uciekł. Szukał tedy Saul inszych sposobów na zgubienie iego; chciał tego dokazać przez Małżeństwo, powinien mu był dać Córkę po zwycięztwie Goliata; ztymwszystkim zazdrość przywiodła go do niepamięci obietnicy swoiey, i dał Córkę swoię starszą Merobę komu inszemu, nie wspomniawszy sobie Dawida, Dawid też z swoiey strony miał się za niegodnego, bo nigdy nie zapomniał swoiey pierwszey niskości. Ale affekt, który zawzięła Michol druga Córka Saula przeciwko Dawidowi, odnowił umowę o małżeństwo, wiedząc bowiem Saul o tym affe-

kcie, kazał powiedzieć Dawidowi: że ieżeli chcê mieć Córkę iego za Zonę, tego tylko żądał po nim, aby zabił sto Filistyńczyków, i żeby mu przyniosł umowiony znak ich śmierci. Ta propozycya, która w sobie była złośliwa, i która się ściągała do wydania na sztych Dawida nieprzyiaciołom, stała się, iako zwykło bywać zawsze, na konfuzyą tego Króla, a na sławę tego, którego prześladował. Bo zabiwszy Dawid dwieście Filistynow zamiast sta, które mu kazał Saul, poiął iego Córkę, nie wpadłszy w to niebezpieczeństwo, które mu był nagotował. Przerażony żalem Saul, że mu się nie udało cokolwiek przeciwko Dawidowi chciał uczynić, i że Dawid łączył tak wielką rostropność z tak wielką odwagą, chciał ieszcze drugi raz przebić go włocznią swoią, gdy grał przed nim na arfie, ale Dawid uprzedził ten raz przez swoię ostrożność, i schronił się od niego. Jonatas Syn Saula czynił co mógł, aby był wmówił w Oyca większe względy przeciwko Dawidowi, bo go serdecznie kochał, ale owa miłość Synowska nie zmnieyszała nic gniewu Oycowskiego, iako też zawziętość Oycowska nie mogła zmnieyszyć tak znaczney przyiaźni Synowskiey. Dlaczego Saul wziął przed się zgubić iakimkolwiek sposobem Dawida, i kazał otoczyć dom iego żołnierzem w nocy, rozkazawszy, aby iak dzień przyidzie, zabili go. Michol Zona iego, która tak wiele kochała Męża, iak wiele go nienawidził Oyciec, oszukała ten surowy rozkaz, i spuściła go w nocy przez okno; włożyła zaś posąg sza-

tami

tami okryty w łóżko iego, pokazuiąc iakby Dawid ieszcze leżał, i gdy przyszli pytać się o niego, powiedziała że spi, i że był chorym, aby tymczasem miał sposobność do ucieczki. Gdy potym poznano tak sztuczne oszukanie owey białogłowy, i że Saul od swoiey własney Córki był oszukany, kazał gonić nieprzyiaciela swego, który się tymczasem ukrył w domu Saula. Wszyscy ci, których iednych za drugiemi posyłał Saul na wzięcie gwałtem ztamtąd Dawida, opanowani byli od Ducha Bożego, i prorokowali, że ani pomyśleć nie mogli o wypełnieniu rozkazu Saulowego. O czym on dowiedziawszy się, chciał sam osobą swoią iść i uczynić to, czego nie mógł przez swoich Officerów, ale także iak i oni od Ducha Boskiego był opanowany, i musiał się wrócić nic nie uczyniwszy.

Jonatas widząc nieprzebłaganego w gniewie Oyca przeciwko Dawidowi, przestrzegł go aby się schronił, Primo Reg: Cap: 20. & 21. *Rok świata* 2944.

Jonatas widząc z żałością zaciętego w złości Oyca przeciwko Dawidowi, a spodziewaiąc się, że czas miał to uspokoić, prosił Dawida, aby się był ieszcze tak daleko nie oddalał, ażby się dokładniey dowiedział o chęci względem niego Oyca swego. A gdy przyszedł dzień ieden uroczysty, gdzie powinien był Dawid znaleść się u stołu z Saulem, gniew który miał ów Król, gdy go nie widział, przeświadczał Jonatę, że go chciał zgubić. Dlaczego poszedł tak, iako zmówili się byli, w pole bliskie z iednym tylko pa-

cholęciem, iakby ćwicząc się w strzelaniu z łuku, ale to było dla przestrzeżenia Dawida co miał czynić, bo posławszy owo pacholę iakby na zbieranie strzał, wołał na niego, że te daley były za nim, co było znakiem, żeby Dawid daley uciekał. Wyszedł tedy prędko ukryty tamże Dawid, a Jonatas odesławszy swego sługę, przyszedł ku niemu, i serdecznie go obłapił, i poprzysiągł mu wieczną przyiaźń. W tym stanie nędzney ucieczki, w którey mu na wszystkich rzeczach schodziło, nie rozumiał Dawid, aby mógł bezpiecznieysze znaleść mieysce, iako u Kapłanów Pańskich, poszedł tedy do Arcy-Kapłana Achimelecha, opowiedział mu, że wyszedłszy z domu za nagłemi Króla rozkazami, nie opatrzył się w żywność na drogę, nawet broni swoiey z sobą nie wziął, zaczym prosił go o iakiekolwiek w te rzeczy opatrzenie. Achimelech nie maiąc inszego chleba tylko ten, który poświęcony był Bogu, dał mu go w takowey potrzebie z dobroci, która była przeciwko prawu, ale którą Chrystus sam w Ewanjelii pochwalił. Dał także miecz Goliata, i we wszystkich rzeczach dał mu pomoc, iak tylko mógł; ale ta miłość Kapłańska była przyczyną śmierci iego, bo Doeg Idumeyczyk ieden z Officerów Saula poszedł do niego, a gdy usłyszał skargę, że wszyscy iego poddani, i nawet Syn własny wydali mu woynę, sprzyiaiąc iego nieprzyiacielowi; ten nikczemny dworzanin opowiedział mu, co uczynił Achimelech dla Dawida, i był przyczyną, że ów Król uczynił pamięć swoię nienawistną na wszystkie wieki

przez zaboystwo i świętokradztwo. Bo przyzwał owego Arcy-Kapłana, który się wywiódł niesłychanie dobrze, upewniaiąc, że nie wiedział nic o nieprzyiaźni Królewskiey przeciwko Dawidowi, i że go przeciwnym sposobem miał za wiernego sługę i za Zięcia Królewskiego: ale obrona tak sprawiedliwa nie zatrzymała gniewu Saula, i niewinność Kapłańska nie przeszkodziła złości iego, gdyż na tymże mieyscu kazał go zabić. A kiedy żaden nie śmiał z Izraelitów podnieść ręki na Kapłana Boskiego, znalazł się Idumeyczyk Doeg tak śmiały, że nie tylko owego Arcy-Kapłana zabił, ale i dwudziestu pięciu innych Kapłanów w stroiu Kapłańskim. Niewymównie się zmartwił Dawid tą nowiną, maiąc się iako za przyczynę tego krwie wylania. Schronił się potym do Achis Króla Gethu, ale mało go sława przeszła nie zgubiła: bo ten Król cięsząc się że miał w ręku tego, który tak wiele pięknych lecz sąsiadon szkodliwych uczynił dzieł na woynie, chciał go zabić, gdyby Dawid przez nowy wynalazek nie pokazał się był szalonym, aby się uwolnił od śmierci, która mu była nieuchronna.

Abigail Zona Nabala mądrze uśmierza gniew Dawida. Primo Regum Cap 24to. *Rok świata* 1947. *przed Chrystusem* 1057.

Zycie Dawida pod czas gniewu i zawziętości Saulowey było nieszczęśliwe, uciekał iako ieden błąkacz z góry na górę, z iaskini do iaskini, i znalazł wszędzie tych, co go zdradzali, aby

tak wiele ucisków, przez które kupował sobie nowe Królestwo, czyniły go w następuiącym czasie pokornieyszym niżeli był Saul, który za iednym razem znalazł się w wielkości i spokoynym korony tey posiadaniu. Naywiększy frasunek Dawida w tym stanie będącego był ztąd, że czterysta ludzi cierpieli niedostatek równo z nim którzy się przy nim trzymali, i nigdy go nie odstąpili. Gdy uniknął z niebezpieczeństwa, gdzie mało nie stracił życia na puszczy Zyph, gdzie go zdradzili Obywatele, i gdy szukał sposobu iakoby się mógł posilić w głodzie, do którego tak wiele ucieczek z ludźmi iego przynagliły, posłał ich dziesięciu do Nabala, który był człowiek bardzo bogaty, ale wielkie ladaco i nieużyty. Owi ludzie opowiadaiąc mu imieniem Dawida Pana swego, że nie tylko żadney nie miał krzywdy przez wszystek ten czas, gdy w bliskości iego ludzie byli, ale i owszem obronił i utrzymał wszystko iego dobro, i że ten postępek godzien był iakieykolwiek wdzięczności. Odpowiedział im Nabal swawolnie: że im nic nie da, że nie wiedział kto był Dawid, i że cały teraz świat pełen iest sług, zbiegów, którzy się kryli przed swemi Panami. (b) Niesłychanie się rozgniewał Dawid gdy mu tę uczyniono odpowiedź, oczywiście widział, że niesłusznie mu koniecznych potrzeb odmówiono, że niepodobna było znieść tey wzgardy, i ruszył się zaraz z swoiemi ludźmi z zamysłem zemszczenia

(b) Rok świata 2947. w którym umarł Samuel maiąc lat blisko sto.

się tego na Nabalu, i na całey iego Familii. Ale Abigail Zona Nabala, która była nieporównaney cnoty, zacności, i tak mądra, iako mąż iey nierozumny, poszła prędko przeciwko Dawidowi, i mówiła z nim z tak wielką uniżonością i mądrością, że iey mowa i upominki które przyniosła, zaspokoiły gniew Dawida, i odwiodły go od tego zamysłu zgubienia z innemi iedney białogłowy tak wielkiey godności. Abigail po tak chwalebnym zwycięztwie powróciła do siebie, nic nie mówiąc mężowi o tym wszystkim, cokolwiek się stało, bo był pogrążony w winie. Nazaiutrz gdy się o tym dowiedział, tak się przeląkł, że w dziesięć dni potym umarł śmiercią, którą zesłał Bóg na niego, i który się lepiey krzywdy pomścił, niżeliby sam Dawid iey nadgrodzenie uczynił sobie. Zaraz potym Dawid żądał Abigail wziąć za Zonę, która przez skromność swoię sądziła się bydź niegodną tego honoru, ale owa odmowa tym bardziey pokazała, że godnieyszą tego była przez swoię pokorę, czego się iuż była uczyniła godną przez swoię mądrość, i stała się Zoną tego Pana.

Dawid ma Saula w ręku swoich: ale nic nie czyni złego, kontentuiąc się, że mu wziął włócznią i kubek, Primo Regum Cap: 6 *Tenże Rok* 2947. *przed Chrystusem* 1057.

Tak gwałtownie następował Saul na Dawida, że chcąc zgubić iednego człowieka, wielką siłę sprowadził Królestwa. Przyszedł nakoniec chcąc go obledz na puszczy Zyph, staraiąc się

usilnie o to, ażeby go iakim mògł schwytać sposobem, dla wielkiey zawziętości, którą miał przeciwko niemu. Gdy na oney puszczy z całym nocował woyskiem, Dawid z śmiałości, którą go Bóg natchnął, poszedł sam z żołnierzem Abizai, i wszedł w nocy do iego namiotu, i postrzegłszy, że nie tylko Saul, ale i Abner woyska iego Generał, i wszyscy Officerowie w głębokim byli zanurzemi śnie, nie maiąc tylko iednego nieprzyiaciela, od którego nie powinni się byli niczego bać, a który powinien był drżeć przed niemi: Abizai przekładał natenczas Dawidowi, że Bóg sam dał mu w ręce iego nieprzyiaciela, i że w iednymż momencie mógł się od wszystkich uwolnić uciskow: ale Dawid szanuiąc w nieprzyiacielu swoim pomazanie swięte, którym był poświęcony Królem, nie tylko nie chciał ściągnąć ręki na niego, ale nawet zakazał tegoż czynić Abizai, kontentuiąc się wziąc iego włócznią i kubek, a kiedy wyszedł ztamtąd, zawołał zdaleka na Abnera budząc go, i wyrzucaiąc mu na oczy takie niedbalstwo, z którym pilnował swego Pana, i które godnym go śmierci czyniło. Pytał go, gdzie iest włócznia i kubek Saula Pana twego? Saul się na ten hałas obudził, i pokazał coś dobroci w podobieństwie usłyszawszy głos Dawida, daiąc mu nawet imię Syna: a Dawid z cudownym affektem pytał go, dlaczego prześladował tak surowo iednego z swoich sług, który nie był tylko iak pies zdechły względem niego. Opowiedział mu niewinność całego życia, i skończył mówiąc: że ieżeli

go Pan wzbudza przeciwko niemu, prosi Boga, aby przyiął iego ofiarę, ale ieżeli inni wzbudzali go do pomsty i przyprowadzali, aby go odegnał od dziedzictwa Pańskiego, ci ludzie choćby byli naygodnieysi, żeby byli przeklęci od Boga. Nie miał co odpowiedzieć Saul na sprawiedliwość tey skargi, i wyznał że zgrzeszył, przyznał publicznie swoie głupstwo, upewniaiąc, że wiele rzeczy nie wiedział. Zostawił go tedy w pokoiu, a Dawid odsyłaiąc mu włocznią iego, poprzysiągł Bogu, że iak wyznał to, że życie Saula było drogie w oczach iego, aby także życie iego było w oczach Pańskich, i żeby go od wszelkiego uwolnił nieszczęścia.

Niektórzy Amalecytowie zrabowali Syceleg w niebytności Dawida, bieży za niemi, i znosi ich, Primo Regum Cap: 30. *Rok świata 2949. przed Chrystusem 1055.*

Widząc nakoniec Dawid, że gniew Saula nigdy się nie mógł przeiednać, że nie mógł mu rostropnie żadną miarą dowierzać, szukał bezpieczeństwa swoiey osoby w odległych od Oyczyzny kraiach. Schronił się tedy do Króla Achis, który go bardzo dobrze traktował, i darował mu miasto Syceleg; a ta rzecz była przyczyną wielkiego zmartwienia Dawidowego. Bo Filistyńczykowie gotowali się przeciwko Saulowi, Achis obligował Dawida, aby z nim poszedł na woynę, i żeby się bił za Filistyńczyków przeciwko swemu Królowi. Uwolnił iednak Bóg przez przypadek szczęśliwy z tego kroku nie-

beźpiecznego Dawida, bo Filistyńczykowie bo-iąc się, aby ich nie zdradził Dawid, i nie wydał Saulowi, prosili Króla Achis, aby go oddalił od siebie: uczynił to z trudnością Achis wymawiaiąc się Dawidowi z tey niegrzeczności, składaiąc ią na pierwszych Filistyńczyków, którym nie miał szczęścia podobać się. Po tym nieukontentowaniu nastąpiło drugie, a daleko cięższe Dawidowi: gdy się wracał do Syceleg, który mu był dał Król Achis, gdzie były Zony iego i wszystko to, cokolwiek do niego i do iego żołnierzy należało, znalazł, że Amalecytowie owo miasto spalili, i wzięli wszystko cokolwiek w nim znaleźli. Oprócz umartwienia szczególnego, które miał Dawid z wzięcia Zon swoich, czuł ieszcze znacznie stratę tę, którą ponieśli ci, co byli w iego towarzystwie, którzy wielkim wzruszeni będąc żalem, nierozumnie chcieli się pomścić tey krzywdy na Dawidzie samym, i myśleli go nawet ukamienować. Nie tracił serca przez to nieszczęście Dawid, i wszelką swoię ufność osadził w Bogu: radził się według swego zwyczaiu, chcąc wiedzieć czy miał gonić owych rozboyników, którzy mu wzięli wszystko to, cokolwiek miał naydroższego na świecie. A gdy go Bóg upewnił, że ich zwycięży, obrócił się ze wszystkiemi swemi ludźmi, aby się z niemi bił, dwieście iego ludzi ustali w drodze, i nie maiąc siły, pilnowali rzeczy obozowych, i nie poszli za Dawidem. Dawid zaś znalazłszy iednego z owych rozboyników, co się za obozem pozostał, wziął go za

przewodnika, i dogoniwszy nieprzyiacioł, napadł na nich wtenczas, gdy się tego naymniey nie spodziewali, i gdy się naybardziey częstowali, ciesząc się z tak wielkiego łupu; bił ich Dawid przez cały dzień, i ledwo ich kilku uciekło na wielbłądach, odebrał wszystko to, co mu byli wzięli, i miał ieszcze nadto wiele zdobyczy. A że żołnierze, którzy z nim byli, niechcieli udzielić z owey zdobyczy owym dwieście, którzy nie mieli dosyć siły iść za Dawidem, rozumieiąc, że dosyć było na nich, gdy im się to wróci, co byli stracili; Dawidowi inaczey się zdało, i osądził, aby się wszyscy ową zdobyczą podzielili, a ten sposob dzielenia się zdobyczą był przykładem, i służył za prawo nieodmienne w całym Izraelu.

Woysko Saula zniesione przez Filistyńczyków, którzy także trzech Synów iego zabili, a będąc i on ranny w potrzebie, sam siebie zabiia, Primo Reg. Cap: 28. & 31. *Tenże rok 2949. we dwie lecie po śmierci Samuela.*

Że Filistyńczykowie odmówili Dawidowi żeby się był do ich woyska nie łączył, stało się to dla niego tym szczęśliwiey, iż Saul i Jonatas, iako i insi Synowie iego mieli w tey potrzebie umrzeć, i żeby był nie zdał się bydź pomocnikiem do ich śmierci. Ten nieszczęśliwy Król od Ducha Boskiego opuszczony, i który się swoim tylko rządził, poradziwszy się Boga, co za skutek miał bydź tey potrzeby z Filistyńczykami, a żadney nie odebrawszy odpo-

wiedzi, czyni iako rozpaczaiący i szalony, a chcąc dociec w sztukach czartowskich, i piekielnych tego, czego nie mógł otrzymać od nieba, (lubo był sam surowe i ciężkie dekreta poczynił przeciwko czarnoxiężnikom i wieszczkom) przecięż się w tey okazyi do nich udał. Przebrał się bowiem nieznacznie, i wszedł do iedney białogłowy, która była biegła w tych czarnoxięskich naukach, prosił iey, aby mu wskrzesiła Proroka Samuela. Gdy ona czarodzieystwem swoim narabiała, z zrządzenia Boskiego pokazał się Samuel, i zaraz dorozumiała się, że ten, który się iey radził, był sam Król, zdięła ią tedy boiaźń, która także przeszła i do samego Saula: gdy Samuel prorokuiąc mu rzeczy przyszłe nawet i po śmierci swoiey, rzekł do niego z podziwieniem: czemuż mięszasz mòy odpoczynek? czemu mię pytasz? poniewaź Pan iuż cię opuścił, i przeszedł do tego, który ma panować na twoim mieyscu: iuż się zbliżaią te wszystkie nieszczęścia, któremi Bóg groził: odda Królestwo twoie Dawidowi, ciebie Filistyńczykom, i iutro ty i twoie dzieci będziecie ze mną. Zniknął Samuel po tych słowach, a Saul padł na ziemię nie chcąc cale ieść, a bardzo był osłabiał, ponieważ przy swoim trudzie cały dzień nic nie iadł. Ledwie go tedy i owa niewiasta i słudzy iego namowili, że wziął posiłek, a pokrzepiwszy się, wrócił do obozu, a nazaiutrz bitwę wydawszy nieprzyiaciołom, przegrał. Woysko iego wszystko było zniesione, Synowie na placu padli, sam śmiertelną odebrał ranę, która z roz-

paczą złączona przywiodła go do tego, że swemu żołnierzowi kazał się dobić, czego gdy on nie chciał uczynić, sam na sztych broni swoiey padł i zabił się, co też za przykładem iego i żołnierz uczynił.

Cieszą się Filistyńczykowie z śmierci Saula, zbroię i głowę iego bałwanowi ofiaruią, ciało zaś zawieśli na murze Bethsam. Dawid żałuie śmierci iego, idzie do ziemi Pokolenia Judy, które go przyznaie za Króla w Hebronie, Primo Regum Cap: 31. & Secundo Reg: Cap: 1mo. 2do. 3tio. & 4to.

Tak wielka była pociecha Filistyńczyków z śmierci Saula, że uciąwszy iego głowę, po wszystkich nosili miastach, a potym z zbroią iego ofiarowali ią w Kościele swoim Bożyszczowi. Uczynili w tym to, co czynią pospolicie drudzy ludzie, którzy się cieszą zawsze z śmierci tych, którzy są im ciężcy. Ale Dawid, który szedł za inszemi maxymami, insze miał zdanie, i zamykaiąc oczy na te dobra, które miał odebrać, i na to złe, które minęło, opłakiwał z szczerym żalem Saula i Jonatę, ułożył pieśń żałobną na ich honor, i przeklinał góry Gelboe, gdzie ci dway odważni Rycerze tak nieszczęśliwie byli pobici. Pokazał potym osobliwą wdzięczność ludowi Jabes Galad, którzy ciałom Saula i dzieci iego ostatnie uczynili honory, poszcząc przy pogrzebie i płacząc: nawet to uszanowanie, które miał po śmierci przeciwko temu Królowi, pokazało się w okazyi daleko większey. Jeden Amalecyt przyszedł do Dawida w

Syceleg zostaiącego we dwa dni potym iak zniosł Amalecytów i odzyskał zabrane łupy: spytał go Dawid, co są za nowiny o potrzebie, osobliwie o Saulu i Jonacie? ten Amalecit powiedział mu: że Saul umarł, i daiąc mu probę niewątpliwą, przydał to: że znalazłszy się przypadkiem na górze Gelboe, widział Saula wspieraiącego się na swoiey włóczni, a Filistyńczykowie zbliżali się ku niemu, zawołał na mnie i prosił, abym mu zadał iako nayprędzey śmierć, co uczyniłem na rozkaz iego, a po śmierci wziąłem ozdoby Króiewskie, i przyniosłem do ciebie Pana mego. Dawid w ciężkim żalu, w którym się znaydował był daleki od tego, aby pokazał wdzięczność iaką temu człowiekowi, który mu owę przyniosł nowinę, i który powiedział, że się do iego przyczynił śmierci, owszem z żalu szarpał szaty na sobie: i spytał się znowu owego Amalecyty: iako śmiał ściągnąć rękę na Pomazańca Boskiego? i wtenże zaraz moment rozkazał iednemu z swoich, aby go zabił: zostawuiąc wielki przykład tym postępkiem, aby się nigdy nie cieszyć z śmierci nieprzyiaciół swoich, ani z nieszczęścia, lubo słusznego, które na nich napada. Po śmierci tego nędznego Króla poradziwszy się Dawid Boga, wrócił się do Ziemi Pokolenia Judy, gdzie go toż Pokolenie i Beniamina sobie za Króla namaściło, maiącego natenczas trzydzieści lat. Tym czasem Abner Hetman woysk Saulowych wziął Izbozeta Syna iego, i postanowił Królem nad inszemi dziesiąciu Pokoleniami. Nie długo się iednak cieszył tym panowaniem,

w pięć lat bowiem potym Baana i Rechab, chcąc przysługę uczynić Dawidowi, nad iego wiadomość, poszli kryiomo do domu Izbozeta, śpiącemu głowę ucięli, i za wielki upominek Dawidowi oddali, który brzydząc się tak szkaradną zbrodnią, że człeka niewinnego w domu własnym zamordowali, kazał ich obu zabić, i odtąd obiął rządy nad wszystkiemi dwunastu Pokoleniami.

Dawid każe przyprowadzić do siebie Arkę. Umiera Oza, który aby nie upadła, zatrzymywał ią ręką, 2do. Regum Cap: 5to. & 6to.

Zaraz po śmierci Izbozeta, wszystkie Pokolenia Izraela oddały się Dawidowi, który widząc, że Bóg chciał go ustanowić na tym Królestwie, które mu był przyobiecał za żywota Saula, zaczął wielkie woyny, i poszedł naprzód dobywać Jeruzalem, które dotychczas pod panowaniem było Jebuzeyczyków, zniosł ich wszystkich, miasto i zamek Syon, który potym miastem Dawida zwany był, opanował. Jak został Dawid Panem Jerozolimy, i iak się rzeczy trochę uspokoiły, pokazał większą pobożność, niżeli Saul przez wszystek czas panowania swego. Bo zamiast tego, żeby iak ów nieszczęśliwy Pan naymniey nie myślał o Arce, która zastawała u Abinadaba od tego czasu, iak ią Filistyńczykowie zostawili przez lat siedmdziesiąt, Dawid nie naśladuiąc tego zapomnienia, nagotował dla niey u siebie bardzo poważny namiot, zgromadził poddanych aż do liczby trzydziestu tysięcy, aby ią sprowadzili z poszanowaniem z

domu Abinadaba do Jerozolimy. W tym obrzędzie znalazła się wszelka pompa i wspaniałość, którąkolwiek mogła pobożność tego świętego Króla wymyślić: sam grał na arfie, i wielka liczba ludzi na różnych grała instrumentach. Gdy okazałość ta napełniała pociechą serca wszystkich ludzi, a Arka szła powoli, niespodziewany przypadek odmienił znagła pociechę w smutek, napełniaiąc strachem serca wszystkich. Oza bowiem Syn Abinadaba, który prowadził wóz ten, na którym złożona była Arka, postrzegłszy że woły nieswornie szły i nachyliły ią, podniosł rękę swoię aby ią wstrzymał, ale zamiast tego, żeby był przeszkodził upadkowi Arki, upadł sam znagła umarły, i Bóg (iako mówi Pismo) rozgniewany na nieuwagę owego człowieka, w iednymże momencie zabił go. Wszyscy ci, którzy na to patrzyli skaranie, napełnieni byli boiaźnią, i sam Dawid zląkszy się odmienił przedsięwzięcie które miał, żeby owę Arkę do niego zaprowadzono, kazał ią tedy złożyć w domu Obodedona.

Przedsięwziąwszy Dawid drugi raz sprowadzić do siebie Arkę Pańską, każe ią nieść Lewitom, obawiaiąc się podobnego przypadku Ozego. Tańcuie przed Arką, a Zona iego Michol za to mu przymawia, za co do śmierci skarana niepłodnością.

We trzy miesiące po śmierci Ozy od przenoszenia Arki, boiaźń Dawida była trochę zmnieyszona, a wiedząc że domObededona, gdzie Arka złożoną była, wszelkim napełniony był

szczęściem, postanowił powtórnie sprowadzić ią do siebie do Jeruzalem, a wiedząc, że okazya śmierci Ozy ztąd poszła, że nie było natenczas Lewitów, dostateczną obrał ich liczbę, aby nie iuż mieli staranie prowadzić ią na wozie iako przedtym, ale żeby ią sami nieśli. Harmonia głosów, i różność wszelkich instrumentów postanowiona była z wielkim staraniem. Co sześć kroków drogi ofiarowano wołu i barana, a Dawid ubrany w białą lnianą suknię nazwaną ephod tańcował, (iako mówi Pismo Ste) ze wszystkich sił swoich. Y tak Arka święta weszła w tryumfie do Jeruzalem, i niesiono ią w posrzodku ciżby niesłychaney ludzi, na mieysce, które Dawid kazał nagotować. Ale Michol Zona iego, która patrzyła na tę pompę z okien pałacu swego, obaczywszy Króla tak ubranego, bez szaty Królewkiey przed Arką tańcuiącego, poczęła nim gardzić w sercu swoim. I gdy powrócił do siebie, wyszła przeciwko niemu mówiąc z śmiechem: iak wiele sobie Król Izraelski dziś nabył sławy, obnażywszy się z swoich sukien, i tańcuiąc przed swemi poddanemi, iako owi błaznowie, ktorzy cieszą inszych. Słusznie Dawid urażony dumną białogłowy mową odpowiedział Micholi: Bóg wyciągnął mię z ostatnich ludu swego i przeniosł mnie nad twego Oyca; przez niego samego króluię; i dziś spokoynie nad wszystkim panuię Izraelem, dlatego upokarzać się będę coraz to bardziey, przy iego obecności, będę zawsze małym i wzgardzonym w oczach moich, i to sobie za naywiększą założę

sławę, abym się zniżał, a przez to chwalebnieyszym okażę się. Nie była bez kary Michol za tę zuchwałą mowę swoię, do śmierci bowiem żadnego nie miała syna.

Posyła Dawid Joaba przeciwko Ammonitom, mszczą się na Hanonie ich Królu, że Posłów iego wziął za szpiegów, i zniewazył. 2do Reg: Cap: 10mo. *Rok świata* 2967. *przed Chrystusem* 1037.

GDy domowe woyny uspokoiły się w Zydostwie, i gdy Dawid nie był więcey pomięszany niezgodą swoich poddanych, nastąpiła na niego nowa zagraniczna woyna przeciwko Ammonitom dla tey przyczyny. Gdy umarł Naas Krol ich, wspomniał sobie Dawid, że był iego przyiacielem, i chciał poprzedzić ludzkością Syna iego Hanona, posyłaiąc do niego Posłow swoich, i upewniaiąc go, że był uczestnikiem szczerze żalu iego, i że będzie zawsze przyiacielem iego tak, iako był i Oyca iego. Ale ten młody Pan nie maiąc dobrey rady, a słuchaiąc złych poradcow w swoim Królestwie, ktorzy mu radzili, aby nie dufał Dawidowi, że to nie przez ludzkość, ani z pożałowaniem smierci Oyca iego, przysłał mu posłow, ale że to brał za pozor wprowadzić szpiegow w iego Państwo, którzyby uważali mieysca słabe, aby potym tym łacniey mogł wtargnąć z woyskiem i zostać Panem całego Krolestwa. Uwierzył temu młody Pan, i czyniąc na tym fundamencie, bardzo źle traktował owych posłów, kazał im ogolić połowę brody, i tak poszarpać z tyłu ich suknie, że nie

że nie mogł nikt na nich patrzyć bez naruszenia przystoyności. Dowiedział się o tym Dawid od kogo inszego wprzód, niżeli Posłowie iego powrócili, zagniewany był za tę obelgę którą odebrał, i posłał naprzeciwko tym Posłom ludzi, ciesząc ich i rozkazuiąc, aby się nie powracali do Jeruzalem, a czekali w Jerycho, pokądby brody ich nie odrosły. Wziął też przed się zaraz, aby tak wielka zniewaga nie była bez karania, i wysłał Joaba swego Hetmana przeciwko Ammonitom. Którzy że nie wątpili o tey woynie, szukali wsparcia od swoich Sąsiadów, a osobliwie w Syryi, ale i te posiłki nie pomógły, bo zniesieni byli wszyscy, i Joab pokazał w ów dzień swoie nieustraszone serce, i wielką na woynie umieiętność. Ammonitowie w drugim roku zgromadzili liczne woysko, przybrawszy do siebie Syryiczyków i innych Sąsiadów, poszedł przeciwko nim Dawid z całemi swemi siłami, zniosł swoich nieprzyiaciół czterdzieści tysięcy ludu konnego, oprócz tych, którzy się znaydowali w siedmiuset wozach woiennych: wszyscy insi Sąsiedzi z bliskich kraiów, którzy przyszli na pomoc Ammonitom, nauczyli się z owey przegraney, iako się trzeba było bać natenczas Zydów, i młody Król Ammonitów poznał z żalem, na iak wielkie nieszczęście podaie się Pan, idąc za złą radą, ponieważ ruina całego Królestwa inszego początku i przyczyny nie miała, tylko nierozmyślną i porywczą radę.

Widząc z daleka Dawid kąpiącą się Bethsabeę żonę Uryasza, z tey okazyi wpadł w cudzołóztwo, i kazał potym zabić męża iey Uryasza, 2 do Reg: Cap: 11. Rok świata 2969. przed Chrystusem 1035. Dawid miał lat 50.

Nie wyszło wiele czasu po pogromieniu Ammonitów, gdy Dawid Król posłał Joaba Hetmana z woyskiem swoim, aby daley gnębił tychże nieprzyiaciół, i ich kraie pustoszył, tym czasem on sam żył spokoynie w Jeruzalem. Trafiło się, że po południu dnia iednego przechodząc się po galeryi Pałacu swego, doyrzał niedaleko białogłowę, która się kąpała w sadzawce domowey, a była wielkiey piękności, spytał się ktoby była? a gdy odpowiedziano, że była Bethsabea Zona Uryasza, kazał ią do siebie przyprowadzić, i popełnił z nią cudzołóztwo. Gdy zaś owa niewiasta brzemienną została, boiąc się żeby nieprzytomność męża iey Uryasza grzechu iey nie obiawiła, a przez to nie zarobiła na karę, którą prawo przeciwko podobnym postanowiło białogłowom: przestrzegła tedy Dawida o boiaźni w którey się znaydowała. Dał Dawid zaraz rozkaz Joabowi Hetmanowi swemu, aby mu przysłał Uryasza, pod pozorem uwiadomienia o rzeczach woiennych. Który gdy przybył, i o powodzeniu woyny opowiedział, kazał mu Król poyść do domu wywczasować się póki go do obozu nie odeśle, ale dowiedziawszy się że tego nie uczynił, nazaiutrz pod-

poił go; i znowu ponowił rozkaz, aby sobie w domu uczynił wczas, wkrótce go maiąc odesłać do woyska, lecz i powtóre tego nie uczynił, ale spał przed pokoiem Królewskim. Za co gdy strofował go Dawid, odpowiedział mu Uryasz: Królu! Arka Boska, wszystek lud Izraelski, i Joab Hetman móy z wszystkiemi inemi wspólnikami pod namiotami zostaią, a ia mam iść do domu, abym iadł, pił, i z Zoną się cieszył? nigdy tego nie uczynię. Gdy tedy nie stało się tak, iako u siebie Dawid ułożył dla wielkiego serca owego człowieka, a widząc, że blisko tego było, żeby Bethsabeę miano za cudzołożnicę, przedsięwziął uczynek zupełnie przeciwny owey swoiey dobroci, która mu była naturalna. Posłał rozkaz Joabowi, aby w potyczce postawił Uryasza na takim mieyscu, któreby było nayniebezpiecznieysze, i żeby go tam porzucił samego bez dania mu pomocy. Posłuchał wiernie Joab rozkazów Dawida, i zgubiwszy Uryasza w ciężkim potkaniu się z nieprzyiacielem, żadnego nie dawszy mu wsparcia, posłał zaraz nowinę do Dawida, który się łacno pocieszył z straty tak wielkiego i odważnego sługi, którey był naypierwszą przyczyną. Zona Uryasza dowiedziawszy się o śmierci męża swego, płakała go, a gdy dni smutku iey wyszły, wziął ią Dawid za Zonę, i miał z niey Syna, z tego to swego cudzołóztwa.

Posyła Bóg Proroka Natana do Dawida, opowiadaiąc mu iego grzech. żałuie zań Krol, i przyimuie wszelkie nieszczęścia, które mu opowiada Prorok, 2do Regum Cap: 12. Rok świata 2976. przed Chrystusem 1034.

Popełniwszy Dawid dwa tak wielkie grzechy, cudzołóztwo i zabóystwo, pokazał nie starając się poprawić po upadku, głębokie ciemności, które rzuca grzech na tych nawet, którzy byli naywiększemi świętemi; żył w pokoiu przez cały rok w tak wielkim nierządzie, (ieżeli pokóy znaydować się może w takim sercu, które ciężko obraziło Boga.) Ale kiedy był w tym zapomnieniu i Boga i siebie, zmiłował się Bóg nad nim, i posłał Natana Proroka swego, aby mu otworzył oczy, i pokazał ranę śmiertelną duszy iego. Ten święty Prorok odebrawszy od Boga tak ciężkie rozkazanie, pokazał przez rozumny sposób, którym z nim mówić począł, z iak wielką mądrością sprawować się trzeba z takiemi osobami, które są na takich dostoynościach iako był Dawid, nie odrażaiąc ich słowami grubemi i zbyt surowemi. Zażył Natan przypowieści człowieka iednego, który maiąc wiele owiec, wziął iednę owieczkę iednemu ubogiemu, który nie miał tylko owę iednę, i który ią kochał. Ow Król, który nie był ieszcze zaślepiony w tym, co do iego urzędu należało, ogłosił dekret przeciwko takiemu człeku, że iest godny śmierci, nie uważaiąc, iż on się iego samego tykał. Aż Prorok nie ukrywaiąc więcey prawdy z powagą godną tego, którego był

sługą, rzekł mu: że on sam był tym, którego mianował, człowiekiem. Opowiedział mu imieniem Boskim: iako miał z iego łaski Panowanie nad Izraelem, iako tyle razy uwolnił go od zasadzek Saula godzącego na życie iego, iako mu oddał w moc dom Pana iego Saula, Zony i dostatki, a przecięż zamiast wdzięczności tak wielką nieprawość przeciwko Bogu pepełnił, że przywłaszczył sobie Zonę Uryasza, samego zaś zabić kazał mieczem Ammonitów: Dlaczego przezemnie mówi Pan: niewynidzie miecz z domu twego, a Zony twoie od twego przeciwnika w oczach całego ludu zhańbione będą: tyś uczynił nieprawość sekretnie, słowo zaś moie w obecności słońca wykonane będzie. Dawid przerażony taką pogrożką, rzekł skruszonym sercem do Natana: Zgrzeszyłem Panu! odpowiedział mu Prorok: Przyimuie Pan wyznanie twoie, i grzech odpuszcza, ale żeś był pobudką nieprzyiaciołom Pańskim do bluźnienia iego, to co opowiedziałem stać się musi, i Syn który ci się z tego grzechu narodzi umrze. Co się też w samey rzeczy stało.

Absalon pogodziwszy się z Dawidem Oycem, każe na uczcie swoiey zabić Brata Amnona. Buntuie się przeciw Oycu. Dawid musi uciekać z Jeruzalem, i znosi to prześladowanie z cudowną cierpliwością, 2do Regum Cap: 13tio. 15to. & 16to. *Rok świata 2972. przed Chrystusem* 1032.

Gdy z łaski Boskiey za napomnieniem Natana wrócił się Dawid do Boga, pokazał mu,

iako go na potym traktował, i że ta naywiększa iest łaska, którą uczynić może grzesznikom, kiedy ich nie ochrania. Bo naprzód wziął z świata tego małego, który się z cudzołoztwa urodził, ani łzy, ani posty nie mógły odmienić dekretu Boskiego; Syn zaś iego Amnon dopuścił się grzechu z Tamarą Siostrą rodzoną, zmyśliwszy chorobę, prosząc iey aby mu ieść nagotowała. (a) Rozgniewany Absalon tą obelgą Siostrze iego własney uczynioną, (bo była z iedneyże z nim Matki) wziął przedsię zabić Amnona: czekał na to przez dwa lata, a potym wziął okazyą na uczcie, którą dla Braci swoich sprawił, na którey kazał go zabić. (b) Po tym zaś zaboystwie, którym okazał pomstę swoię osobistą, i którey Bóg zażył na pomstę przeciwko Dawidowi, oddalił się od oblicza Króla Oyca swego. Zażywał potym wiele sposobów do pozyskania łaski Oyca tak, że we trzy lata dozwolił mu Dawid powrôcić do Jerozolimy. (c) To przywrócenie do łaski Syna, ledwie nie było zgubą Oyca, bo iak tylko ten niewdzięczny Syn widział się bydź dobrze poiednanym z Oycem swoim, zaczął znowu czynić przeciwko niemu i życiu iego: iednał sobie zrazu affekt pospólstwa, i rozmawiaiąc ze wszystkiemi temi, którzy przychodzili do Dawida na rozsądzenie spraw swoich, czynił nadzieię, że gdyby był Królem, umiałby pewnie czynić im sprawiedliwość. Pracuiąc tedy około tego przez lat cztery, i iednaiąc sobie ró-

(a) Rok świata 2974. (b) 2976. (c) 2979.

żnych i ciągnąć na swoię stronę, prosił nakoniec Dawida o pozwolenie aby mógł iść do Hebron, pod pozorem wypełnienia ślubu ofiary, który był w swoim uczynił wygnaniu. Gdy tam stanął z swemi stronnikami, kazał zatrąbić i ogłosił się Królem w Hebronie. Co gdy się doniosło do Dawida, musiał on maiąc więcey niż sześćdziesiąt lat wyniść piechotą z Jeruzalem, nie maiąc wiele przy sobie, tylko wiernych ludzi woiennych. Poszedł przez rzekę Cedron, i płacząc wchodził na Górę Oliwną, gdzie natenczas figurował to, co potym prawdziwemu stać się miało Dawidowi. Znosił w tym stanie z wielką pokorą naygrawania Semei i naśmiewiska, który mu złorzeczył, który ciskał na niego kamieniami; a uważaiąc ów bunt poddanego swego, iako obraz buntu swego przeciwko Bogu, brał to za skutek sprawiedliwości Boskiey nad sobą, i przyimował wszystkie te krzywdy z tą uniżonością, iakoby Bóg owemu człowiekowi czynić to rozkazał. Tymczasem Absalon wiechawszy w tryumfie do Jeruzalem, zacżął według rady Achitopela gwałcić publicznie Zony Oyca swego, co Dawidowi wróżył Natan, a co ten Król pokutuiąc doznał przez własne doświadczenie, że kiedy człowiek podnosi się przeciwko Bogu, wszystkie stworzenia w tenże czas podnoszą się przeciwko człowiekowi mszcząc się krzywdy Boskiey, którą mu uczynił.

Absalon uciekaiąc z potyczki, uplątał się na dębie włosami swemi, gdzie go Joab trzema włoczniami przebiia, 2do Regum Cap: 17mo. & 18vo. *Rok świata* 2981. *przed Chrystusem* 1023.

Zostawszy Panem Jerozolimy Absalon, myślał o sposobach, iakoby zgubić Króla Oyca swego; złożył radę, na której Achitopel będąc naybiegleyszym w wykrętach, radził, aby iako nayprędzey póyść w pogoń za Dawidem, póki ieszcze woysko iego nie było skupione, ale Bóg rozbił tę radę, którąby była pewnie przyczyną zguby uciekaiącego Króla. Albowiem Chuzai, który sekretnie iedno trzymał z Dawidem, zawołany będąc od Absalona, powiedział: że tą rązą rada Achitopela nie była dobra. Wywodził iakie niebezpieczeństwo gonić tych, którzy są w rozpaczy, i że na tych początkach, gdzie ieszcze nie było we wszystkich zupełnego przedsięwzięcia, zniósłszy małą liczbę żołnierzy Absalonowych, mógliby osławić, że całe woysko zniesione, coby było przyczyną boiaźni całey strony. Rada tedy Chuzai zwyciężyła, zkąd pyszny Achitopel tak się tym obraził, że poszedłszy do siebie z rozpaczy obwiesił się. Przestrzegł prędko Chuzai Dawida, aby się przeprawił za Jordan, bo go prędko miano gonić, uczynił to Dawid, i zgromadziwszy cokolwiek tylko mógł ludzi swoich, gotował się do potrzeby, chciał się nawet w niey znaydować osobą swoią, ale mu tego nie dopuszczono. Rozkazał iednak wyraźnie Joabowi i inszym Office-

rom przy obecności całego woyska, żeby ochroniono Absalona. Gdy się dwa woyska spotkały, woysko Absalonowe lubo było nie równie większe, zniesione iest. Wielkie było wylanie krwie, i dwadzieścia tysięcy ludzi iego zostało na placu. Absalon zaś chciał ocalić ucieczką życie swoie, a gdy muł iego bieżał podle iednego dębu bardzo gałęziami okrytego, włosy iego, które były gęste i wielkie, zawikłały się na gałęziach tak dalece, że muł wyszedłszy z pod niego, iego wiszącego na dębie zostawił. Dano znać o tym Joabowi, który się rozgniewał za to, że go nie zabito, i że sobie wspomniano na ów rozkaz, który Dawid uczynił, aby go ochroniono. A nie znalazszy nikogo tak śmiałego, aby ściągnął rękę na Syna Królewskiego, kazał się sam zaprowadzić tam gdzie wisiał, i przebił serce iego trzema kopiiami, i kazał zatrąbić na odwrót kończąc przez to potrzebę, i przeszkadzaiąc aby więcey ludu nie ginęło. Doniesiono w tymże momencie tę nowinę Dawidowi, który naybardziey się bał o Syna swego Absalona, a gdy się dowiedział o śmierci iego, pociechę z zwycięztwa odmienił w żałobę. Joab zaś będąc urażony, że Kròl tak niedobrze przyiął szczęśliwe powodzenie woyska swego, wyrzucał mu to na oczy z wielką wolnością, i nawet z groźbą że go miał odstąpić dlatego, że kochał tych, co go nienawidzili, a nienawidził tych, którzy go kochali, i przynaglił go choć niechcącego, aby się pokazał ludowi z oświadczeniem ukontentowania z sprawności i odwagi ludu swego.

Buntownicy powracaią się do Dawida, i posłuszeństwo odnawiaią. Seba buntuie się na nowo przeciwko Dawidowi wciągnąwszy w tenże spisek dziesięć Pokolenia, następuie na niego Joab, i oblega go w Abeli, gdzie za radą iedney białogłowy głowę mu ucinaią i oddaią Joabowi, 2do Regum Cap: 19no. & 20mo. *Tenże Rok.*

Po śmierci Absalona pierwsi Generałowie woyska iego widząc swóy błąd, pospieszyli się do poprawy poprzysięgaiąc Dawidowi wieczne posłuszeństwo. Ci którzy się naybardziey oświadczyli byli przeciwko temu Panu w iego nieszczęściu, pokazali tym większe pragnienie do przeproszenia go. Semei widząc, że iego występki przeszłe mógły sprawiedliwie za sobą zasłużoną pociągnąć karę, przyszedł także, i rzucił się do nóg iego, wyznaiąc grzech swóy. A kiedy ci którzy byli obecni nie mógli ścierpieć, aby tak złemu człowiekowi wybaczono, i gdy prosili Króla, aby im pozwolił żeby go zabili, Dawid odpowiedział: że nie mógł tego ścierpieć, aby skażono zwycięztwo, które mu Bóg dał, zabóystwem iakiego człowieka. Mifibozet Syn Jonaty przyszedł także do Dawida, ale z postawą bardzo żałosną, wymawiaiąc się z tego, ze kulawy będąc, nie mógł za Królem Panem swoim na woynę iechać, i że go sługa iego Syna zdradził, zabrawszy konie i ludzi iego, udawaiąc przed tobą Królem, iakobym ia z tego zakłócenia chciał korzystać. Dawid iednak niedowierzał temu, połowę dóbr iego dał Sybie, a połowę zostawił Mifibozetowi. Wszystko tedy

Królestwo zaczynało bydź spokoyne, gdyby niespokoyna głowa w nowe nie wdała go była kłótnie. Seba człowiek do zamieszania sposobny, począł swawolnie trąbić w pośrzodku ludu Izraelskiego, wołaiąc że nie może nigdy bydź w zgodzie z Dawidem, i oddzielił od niego dziesięć pokoleń, którzy udali się za owym buntownikiem. Pokolenie zaś Judy było zawsze wierne prawdziwemu swemu Panu. Obawiał się Dawid tego nowego buntu, i spodziewaiąc się nowych a niebezpiecznych skutków, tak iako było za Absalona, postanowił przydusić na początku ten ogień, i odważnie ruszyć się ku Sebie, który z swoiemi zamknął się w mieście Abeli. Obległ tedy za rozkazem Króla miasto to Joab, które byłoby w niebezpieczeństwie, gdyby była rozumna iedna białogłowa nie uwolniła go z niego, bo spytawszy się Joaba z wysokich murów, czemu przyszedł na ich obleżenie? na tó Joab odpowiedział: że nie żądał tylko Seby zdraycy, który się zbuntował przeciwko Dawidowi. Zgromadziła ona zaraz wszystek lud z miasta, i namówiła go, aby głowę Seby zrzucili z murów. Co gdy uczynili, śmierć iednego człowieka przyniosła pokoy całemu miastu i całemu Królestwu.

Rachuiąc Dawid lud swóy prożną zdięty chlubą, Bóg karze Królestwo iego powietrzem, w którym siedmdziesiąt tysięcy ludzi umarło przez trzy dni, 2do Regum Cap: 24to. *Rok świata* 2987. *przed Chrystusem* 1017. *Dawid miał lat 68.*

Ledwo co Dawid odetchnął po utrapieniu, którego doznał w domu swoim i w Królestwie

od Boga karzącego grzech który popełnił, aż zaraz pokóy, którego począł kosztować, był przyczyną, że wpadł w inszy, i pokazał swoim przykładem, że człowiek choćby był naysprawiedliwszym, albo choćby naybardziey pokutował, iest człowiekiem podpadaiącym pod pokusy i upadki coraz nowe. Passya nieczysta pierwszy raz go zdradziła, a z niey poszło zabóystwo, ale w tey okazyi dał się uwieść próżności, którey się obawiać powinni i naydoskonalsi, gdy chciał za powodem skrytey pychy uczynić rachunek całego swego ludu. Przeciwni byli temu zrazu słudzy iego, mówiąc: że dosyć na tym, aby prosił Boga, żeby chciał pomnażać lud iego coraz bardziey, nie pytaiąc się ani myśląc o tym, iak wielka iego może bydź liczba. Ale Król gdy im to wyraźnie rozkazał, przez dziesięć miesięcy obiegali całą Zydowską ziemię, i znaleźli w Izraelu ośmkroć sto tysięcy ludzi sposobnych do woyny, a pięć kroć sto tysięcy w samym tylko pokoleniu Judy. Poznał potym Dawid błąd swoy, i nie potrzeba było tego, iako pierwszy raz, aby mu Prorok otworzył oczy, wyznał sam z siebie grzech swoy, i prosił Boga aby mu go przebaczył. Gdy był w głębokim upokorzeniu opłakuiąc próżność swoię, która tego grzechu była przyczyną, posłał do niego Bóg swego Proroka imieniem Gad, nie żeby mu powiedział, że mu przebacza grzech nie karząc go, ale żeby sobie obrał tę, którą ze trzech kar chciał przyiąć: głód przez lat siedm, woynę przez trzy miesiące, albo powietrze

przez trzy dni. W tak ciężkim razie Dawid obrał powietrze, ktore we trzech dniach naznaczonych siedmdziesiąt tysięcy ludzi wymorzyło.

Adoniasz starszy Syn Dawida chce się uczynić Królem. Dawid zaś na prośbę Bethsabei i Proroka Nathana, kazał namaścić na Krolestwo Salomona, i zostawiwszy mu różne zalecenia umiera, 3tio Reg: 1mo. 2do & 3tio. *Rok świata* 2989. *przed Chrystusem* 1015. *Dawid miał wtenczas lat* 70. *a Salomon* 18.

Starość Dawida i blisko następuiąca śmierć, ledwie nie była okazyą nowego w Królestwie zamięszania. Gdy bowiem żadnego ieszcze z Synów swoich nie wyznaczył po sobie do panowania, i wszyscy byli w oczekiwaniu, ktoby po nim nastąpić miał? Adoniasz naystarszy Syn Dawida po Absalonie zabitym, niecierpliwy w tym długim oczekiwaniu, chciał się uczynić Królem, przeciągnąwszy na swoię stronę wielu znacznieyszych z Izraela, których na dzień umowiony zaprosił na ucztę, aby podczas niey Królem go ogłosili. Gdy ten dzień naznaczony przyszedł, Natan Prorok widząc co się stać miało, a wiedząc znowu wolą Boską, która była, aby Salomon królował po Dawidzie, poszedł do Bethsabei radząc iey, aby poszła do Króla, i uwiadomiła go o zamiarach Adoniasza, przypominaiąc mu obietnicę, którą iey przedtym uczynił, że miał Królestwo swoie zostawić Salomonowi. Gdy Bethsabea mówiła z Dawidem, wszedł Natan i pytał się Króla, ieżeli z iego rozkazania obwoływano Królem Adoniasza? To sły-

sząc, nie odkładał daley Dawid, i tegoż momentu rozkazał, aby namaszczono na Królestwo Salomona, i żeby go na tronie osadzono. Ta nowina gdy się rozgłosiła po całym Królestwie, tak przestraszyła wszystkich owych, którzy stronę Adoniasza trzymali, że ich zgromadzenie było rozsypane, i sam Adoniasz nie szukał czego inszego, tylko żeby był mógł życie swoie ochronić, trzymaiąc się rogu Ołtarza; obiecał mu to Salomon, że mu się nic nie stanie, byleby chciał żyć spokoynie, i w żadne nie wdawał się intrygi. W sześć miesięcy potym zawołał Bóg z tego świata Dawida, który przed śmiercią dał Salomonowi przestrogi potrzebne i rozkazy, które miał wypełnić. Nie długo potym przez Matkę Salomona Bethsabeę dopraszał się Adoniasz u Króla, aby mu pozwolił wziąć za Zonę Abizag. Była to młoda Panienka piękności rzadkiey, którą obrano w całym Izraelu, aby służyła Dawidowi w starości iego. Ale Salomon docieki iego zamysłu, który był niebezpieczny, i kazał go zabić; toż samo spotkało i Joaba Hetmana woysk Dawidowych, przez rozkazanie Oyca, które mu zostawił umieraiąc; toż uczynił i Semeiemu, który łaiał Dawida, i lżył wtenczas, gdy przed Absalonem uciekał. Traktował go zrazu dobrze, kontentuiąc się tym, że mu rozkazał, aby nie wychodził z Jeruzalem pod gardłem, ale w lat trzy dwóch iego niewolników uciekło, on przez zapomnienie zakazu wsiadłszy na konia gonił ich, co gdy uszów doszło Salomona, kazał go zabić. Salomon widząc iuż tak szczęśliwe swoie na

Tronie ustanowienie, szukał spokrewnienia się z Królem Egiptu, i chciał Córki iego za Zonę. (a) Prędko potym pokazał mu się Bóg we śnie upewniaiąc, że go kochał dla Dawida Oyca iego, i że wszystko mu da, czegokolwiek od niego żądać będzie. Salomon uważaiąc, że był Królem obszernego kraiu, że ta godność powinna była bydź utrzymana przez wielką mądrość, bo im wyżey go podnosiła, tym do większych pobudzała rzeczy; rozumiał za rzecz sobie naypotrzebnieyszą, aby mógł mieć mądrość do rządu tak wielkiego Królestwa należącą. Wzruszony był Bóg tym wybraniem, lubo ten młody Król miał iuż to dane sobie o co prosił; obiecał mu iednak: że ani przed nim, ani po nim nie ma bydź człowiek, któryby się równać mógł iemu w mądrości, a pokazuiąc iak mu się to podobało, że to nad wszystkie insze dobra obrał sobie, obiecał, że mu to miał dać niezawodnie, iż miał bydź oprócz tego naybogatszym i naywspanialszym Królem nad wszystkich, którzy przed nim byli, i którzy po nim nastąpić mieli.

Sławny sąd Salomona w docieczeniu, któraby była prawdziwa iednego dziecięcia Matka, dwie się weń wpieraiąc, 3tio Regum Cap: eodem 3tio.

Odebrał Salomon od Boga dar mądrości; podała się zaraz okazya na pokazanie iey, i doświadczenie prawdy w sprawie zawiłey, cały świat sławą iego napełniło. Dwie białogłowy

(a) Rok świata 2991. przed Chrystusem 1013. Salomon miał lat 20. a królowania iego był rok 3.

złego życia przyszły przed tron iego, prosząc go o sąd, iedna z nich z rzekła mu: że obiedwie mieszkamy w iednym domu, iam urodziła Syna, trafiło się że we trzy dni potym druga także urodziła Syna, którego w nocy udusiła, i cicho wstawszy gdym ia spała, wzięła moie dziecię żywe, a położyła przy mnie na tymże mieyscu swoie umarłe; ia rano wstawszy gdym chciała dać ssać moiemu dziecięciu, znalazłam go umarłym, ale przypatruiąc mu się z pilnością, poznałam, że to dziecię było nie moie. Druga białogłowa zapierała się mocno tego co pierwsza twierdziła, upewniaiąc, że to dziecię żywe było iey własne, a owo umarłe należało do tey, która iey chciała własne iey odebrać. Sprawa ta zawikłana bez dowodu, bez świadków; bo się to stało w ciemnesci i w iedney zamkniętey izbie, i w milczeniu nocy; potrzebowała tak mądrego Króla, iako był Salomon, który pokazał w tey sprawie (iako o nim czytamy) rozeznanie iasne wielkiey natury, nietylko co należy do ziół, drzew, i zwierząt, ale też co należy do poruszenia naysekretnieyszego serca ludzkiego, i affektu naygorętszego Matek ku swoim dzieciom. Kazał tedy przynieść miecz, i taki wydał dekret, który się zdał bydź cudownym: Jedna mówi, to dziecię, które żyie iest moie: druga twierdzi, że iest iey własne a nie cudze, niechże go rozetną na dwoie, i niech każda połowę weźmie. Fałszywa Matka pozwoliła zaraz na ten sąd, i rzekła: dobrze iest, ani tobie ani

mnie;

mnie, niech będzie na połowę przecięte: ale prawdziwa czuiąc w sobie wszystkie poruszone wnętrzności, doprászała się Króla, aby raczył oddać całe owo dziecię tey, która iey go wydrzeć chciała. A przez to poznano zaraz prawdziwą Matkę, a dziwowano się tak pięknemu sposobowi, którego zażył Salomon na poznanie prawdy, i zaraz kazał oddać dziecię prawdziwey Matce. Pokazał prawdę tego, co sam mówi w przypowieściach: że Król siedząc na Tronie ma nieiako ducha Prorockiego na wargach, że iest rzecz trudna, aby co się miało ukryć przed iego mądrością, i że umie doskonale rozsądzić między prawdą a kłamstwem.

Salomona wspaniałość, bogactwa, i budowanie Kościoła, 3tio Reg: Cap: 4to. 5to. & 6to. *Rok świata* 3000. *przed Chrystusem* 1004.

Królestwo Salomona, było Królestwem pokoiu, i wszelkiego doczesnego dobra; bogactwa nieskończone Królewskie spływały na wszystkich poddanych, którzy żyli spokoynie, (iak mówi Pismo) każdy pod cieniem figi swoiey i swoiey winnicy. Lekce ważono natenczas i prawie za nic miano srebro, bo go iak kamieni wielka była obfitość, a złota niezmierną liczbę corok do Państwa wprowadzano. Nayokazalsza wspaniałość następuiących po Salomonie Królow nie mogła się do okazałości iego przyrównać, i powinniby bydź miani za ubogich, i za prywatnych ludzi, gdybyśmy ich chcieli równać do Salomona. Trzeba było na każdy dzień na

wyżywienie Dworu Królewskiego więcey niż iedenaście tysięcy miar piękney mąki, a dwadzieścia dwa pospolitey, dziesięć tłustych wołów, a dwadzieścia podłeyszych, sto baranów, oprócz nieskończoney liczby ieleni i sarn, ptastwa, i wszelkiey zwierzyny. Czterdzieści tysięcy było koni cugowych, dwanaście tysięcy rumaków, na których dzielono obroki i siano z niesłychanym porządkiem. Ten pokoy, którego natenczas w całey Zydowskiey zażywano ziemi, był przyczyną tych obfitości, dla których Salomon miał imię Króla spokoynego. Tego pokoiu było trzeba do tego przedsięwzięcia, które miał, aby był zbudował Kościoł; o którym myślał Dawid, a uczynić tego nie mógł dla ustawicznych woien. Ten młody Pan wszelkie na to obrócił starania, aby go był wystawił. Naznaczył trzy tysiące sześćset ludzi do dozoru robotników, ośmdziesiąt tysięcy do wyrabiania kamieni w górach; a siedmdziesiąt tysięcy ludzi na noszenie ciężarów na ramionach. Posłał także prosić Króla Tyryiskidgo Hirama, aby mógł wyrobić cedrów niemało na Libanie na budowlę Kościoła przy pomocy iego ludzi, za co mu należytą nadgrodę przyobiecał. Kościoł tedy ten zaczęto budować czwartego roku panowania Salomona, w czterysta ośmdziesiąt lat po wyiściu z Egiptu, to iest Roku świata 2992. a skończono go około roku 3000. po stworzonym świecie, właśnie w tysiąc czterysta lat przed narodzeniem prawdziwego Messyasza, którego był figurą. A tak Salomon, który mało co więcey

miał iak lat dwadzieścia, kiedy zacżął ten pierwszy Kościół na ziemi, na imię i chwałę prawdziwego Boga, dokończył w niewielu latach tak pyszny budynek, nad który dotychczas nic pięknieyszego nie widziano, iako to obszernie opisuie Pismo Swięte.

Różne naczynia Kościelne, osobliwie Lawaterz nazwany morze miedziane, w którym umywali nogi i ręce Kapłani gdy do Kościoła wchodzili, 3 io Regum Cap: 7mo.

Budynek Kościoła Salomonowego, lubo tak cudowny i taiemnic pełen, nie byłby był doskonały, gdyby ów Pan, którego wszystkie dzieła były figurami, iako sam był figurą prawdziwego Salomona, nie napełnił go był wszystkim tym, cokolwiek należało do czci Boskiey, i do obrządku ofiar, Długoby ozdobę całą wewnętrzną Kościoła opisywać, naczynia przynaymniey niektóre kosztownieysze wymienię. Kazał wystawić Salomon w tym Kościele Ołtarz szczerozłoty, na którym chleby leżały; lichtarzów dziesięć szczerozłotych, i z swoiemi lampami, kleszcze, wiadra, szczypce, możdzierze, turybularze, nawet zawiasy drzwi Swiątyni Pańskiey z czystego złota, oprócz niezmierney liczby naczyń miedzianych, między któremi godne iest uwagi morze miedziane. Było to naczynie obszerne, pięć łokci wysokie, dziesięć szerokie, a trzydzieści maiące w około. Mieściło się w nim blisko trzechset beczek wody według naszey miary rachuiąc. Złożone było na dwunastu miedzianych wołach, z któ-

rych trzech na wschod, trzech na zachod, trzech na północ, a trzech na połndnie obroconych było. Ozdobione było różnemi festonami, i sztukateryami z różnych figur, cokolwiek naylepsi natenczas rzemieślnicy mógli wymyślić. Postawił Salomon w Kościele ten statek na to, aby się w nim obmywali Kapłani, gdy wchodzili na odprawowanie powinności duchownych. Ten rozkaz dał był przedtym Bóg Moyżeszowi, aby ten Swięty Prorok kazał zrobić wielkie naczynie z miedzi, któreby było między Przybytkiem a Ołtarzem, aby Kapłani tam umywali sobie nogi i ręce, gdy wchodzili do Swiątyni Pańskiey i wychodzili. Co dało mieysce wielom do wierzenia, że wtenczas, gdy ofiarować mieli Kapłani kadzenia, nie chodzili tylko gołemi nogami, kiedy im Bóg rozkazał umywać się w ten sposób, pod karą śmierci, chcąc (iako mówi Pismo Swięte) aby to prawo wiecznie było zachowane.

Różne stanowiska Arki, wprowadzenie iey do Kościoła, i poświęcenie iego; na którą uroczystość zgromadza Salomon wielką mnogość poddanych swoich, 3tio Regum Cap: 8vo. *Rok świata* 3001.

Gdy Salomon dokończył budynku Kościoła, i tego wszystkiego, cokolwiek do obrządku ofiar należało, umyślił poświęcić go, i przenieść Arkę z mieysca tego, gdzie ią Dawid zostawił. Rzecz iest potrzebna, abyśmy wiedzieli o różnych przenosinach, które się stały z Arką w Piśmie S. tak sławną. Arka i Przybytek zbudo-

wane od Moyżesza na puszczy według rozkazu, który był odebrał od Boga; postawione były przez Jozuego w Sylo, siodmego roku po przeyściu Jordanu, gdy po zniesieniu powszechnym nieprzyiaciół swoich poczęli się Izraelitowie w kraiach owych cieszyć z pokoiu. Sylo było Miasto Pokolenia Efraim, które zda się bydź tym co i Salim, blisko którego Sty Jan chrzcił. Zostawała tam Arka przez lat trzysta dwadzieścia ośm do tego czasu, którego ią do obozu zaniesiono, i wkrótce wzięli ią Filistyńczykowie, a gdy ią odesłali w siedm miesięy, postawiona była potym u Abinadaba w Kariathiarim, zostawała tam lat siedmdziesiąt, a potym przeniesiona była do Obededona, gdzie tylko trzy miesiące była, po których skończonych kazał ią postawić Dawid na mieyscu, które dla niey nagotowano w nowym iego mieście Syon, które było iakoby fortecą Jerozolimy. Zda się, że wtenżeczas Przybytek, który także zostawał w Sylo, przeniesiony był do Gabaon Pokolenia Judy. Ale w czterdzieści lat potym, chcąc Salomon poświęcić Kościoł który zbudował, kazał przenieść Arkę, i Przybytek z Ołtarzem miedzianym, na którym czyniono ofiary, zostawało to wszystko aż do czterechset dwudziestu i czterech lat, gdy Nabuchodonozor miał wziąć Jeruzalem, i spalić Kościoł. Wtenczas Jeremiasz prorokuiąc zupełną ruinę, która nastąpić miała, kazał wynieść Arkę i Przybytek, i schował ie w skale góry Phazga, z którey Moyżesz widział ziemię świętą, i tenże

Prorok upewnił: że to mieysce będzie nieznaiome, aż Bóg będąc zmiękczony, wyprowadzi lud swóy z niewoli, i że wtenczas obiawi Bóg, i poda ie do wiadomości, iakoż ta Arka była znowu położona w drugim Kościele od Cyrusa zaczętym, a od Daryusza skończonym. Ze wszystkich tych przenosin Arki nię było sławnieyszych, iako te, o których teraz mówiemy. Aby tym wspanialszą uczynił Salomon ceremonią, zgromadził wszystek lud, którego była niesłychana mnogość, szedł sam przed Arką, którą nieśli Kapłani, i oddawał ofiary bez liczby. Gdy do Kościoła przyszli, zanieśli Kapłani Arkę do świątnicy, na mieysce nayskrytsze, które było nagotowane, a gdy ztamtąd wyszli, mgła napełniła cały Kościoł, tak dalece, że Kapłani nie mogli tam zostać, ani czynić tego, co do ich urzędu należało. Niesłychaną napełniony był pociechą ten Król, gdy poznał przez ten znak powierzchowny, że Bóg przyimował wdzięcznie to mieysce, które mu nagotował, padł na kolana przed Ołtarzem, i podniosłszy w górę ręce, wzywał Boga z całego serca swego, wołał przed Maiestatem iego Przenayświętszym: Czy możnaż, aby Bóg chciał mieszkać na ziemi? ieżeli Niebo i ziemia ogarnąć go nie mogą, a iakoż go ogarnie ten dom, którym zbudował? prosił potym Boga, aby ów lud napełnił błogosławieństwem swoim, aby słuchał łaskawie modlitw tych, którzy przyidą do tego Kościoła żebrać miłosierdzia iego, i żeby się skłonił ku tym, którzy wyznawać będą grzechy swoie z

szczerym żalem. Prosił go, aby wtenczas, gdy lud ściśniony będzie od swych nieprzyiaciół, znalazł w tym Kościele pewną ucieczkę przeciwko ich zdradom, a gdy grzechy ludzkie uczynią Niebo iak miedziane, ziemię iak żelazną, i kiedy długa suchość trapić będzie ludzi przez głod, aby modlitwy które mu ofiarować będą w tym Kościele, otworzyły katarakty Niebieskie, i sprowadziły deszcz na ziemię. Prosił nakoniec, aby oczy iego Boskie otworzone były zawsze na to mieysce święte, odwracaiąc wszelkie nieszczęścia od tych, którzy mu się w nim modlić będą, i żeby uszy iego skłonione były do wysłuchania ich modlitw. Ta ceremonia trwała dni piętnaście, bo była złączona z uroczystością Przybytków, która przydała ośm dni do poświęcenia; po których Salomon rozpuścił swoy lud, ofiarowawszy na tę uroczystość dwadzieścia i dwa tysiące wołów, i sto dwadzieścia tysięcy owiec.

Królowa Saba przyieżdża do Salomona, aby iego słuchała mądrości, i oddaie mu wielkie podarunki, 3tio Regum Cap: 10mo. *Rok świata* 3013. *przed Chrystusem* 991.

Zbudowawszy Salomon tak wspaniały Kościoł, zbudował także Pałac dla siebie, którego budowanie trwało lat czternaście, w którym nie wydawało się ze wszystkich stron tylko złoto; i gdzie bogate kolumny i snycerskie roboty całego świata pociągały oczy. Takie fabryki budynków tak wspaniałych wsławiały

imię iego na cały świat, i biegło co żywo ze wszystkich stron, aby widziano tego Krola, którego miano za ieden cud wieków. Naywiększe zaś pragnienie widzenia go pokazała Królowa Saba, która z licznym dworem przyiechała do Jeruzalem, chcąc doświadczyć, czyli to co o tym Królu wszędzie głoszono, zgadzało się z prawdą. Oddała Salomonowi bogate upominki, sto dwadzieścia talentów złota, które blisko ośm milionow złotych czynią: pereł wiele bardzo kosztownych, i perfumow takich, którym podobnych nie widziano. Ale iak obaczyła tego Krola wspaniałość, mądrość rozmów iego, przeniknienie w rzeczach nayskrytszych, porządek domu, i liczbę iego Officerow, odeszła prawie od siebie (iako mówi Pismo) i rzekła do niego: wyznaię teraz, że cokolwiek mi kiedy powiedziano o tobie i o twoiey mądrości, iest rzecz prawdziwa: a nie mogłam wszystkiemu temu wierzyć, co mi powiadano, i chciałam, aby moie własne w tym mię obiaśniły oczy: ale to co widzę, zwycięża nierównie to wszystko, cokolwiek słyszałam: szczęśliwi ci, którzy są ustawicznie na usłudze twoiey, którzy nieprzestannie słuchaią mądrości mowy twoiey. Powróciła się nazad ta Królowa napełniona pociechą ze wszystkiego tego, cokolwiek słyszała; a Salomon dał iey podarunki nierównie większe niżeli te, które ona mu przywiozła.

Salomona psuią niewiasty, wystawuie Kościoły Bałwanom, i pali im kadzidła, nakoniec śmierc iego. 3tio Reg: Cap: 11mo. Rok świata 3023. przed Chrystusem 981. Salomon miał więcey lat niż 50.

Pokazawszy Salonon rzeczy tak cudowne na początku życia swoiego, zakończył tak piękne czyny zeyściem haniebnym, co pokazuie, że człowiek nie powinien się nigdy wspierać na sobie samym, i im iest bardziey podwyższonym, tym się bardziey bać powinien swoiey własney słabości. Bo Białogłowy zepsowały nakoniec to serce, które przez tak wiele lat było Kościołem Boskim; od zamiłowania mądrości, poszedł do miłości białogłow, i skłonił się do bałwochwalstwa. Miał Zon blisko siedmset, które wszystkie były zwane Krolowe: oprócz trzech set inszych nałożnic, lubo Prawo Boskie, które na tenczas pozwalało mieć wiele Zon, zakazywało iednak tak wielkiey liczby, a osobliwie żeby się nie żeniono z białogłowami cudzoziemskiemi. Zbudowawszy Kościół Bogu prawdziwemu, zbudował nie ieden także dla bałwanów, i owo upodobanie, które miał dla Zon wziętych z Egiptu i z kraiow Ammonitow i Moabitów, przywiodło go, że wystawił Kościoły Bogini Sydońskiey, bałwanowi Ammonitów, i inszym obrzydliwościm podobnym. Tak wielki grzech rozgniewał niesłychanie Boga, pokazał mu się, nie iuż tak iak przedtym po dwa razy chwaląc iego postępki, albo obiecuiąc szczęście, ale grożąc mu surową karą, że tak

sobie lekce ważył łaski iego, i tak niewstydliwie łamał prawo iego: opowiedział mu, że rozdzieli Królestwo iego, i że go da słudze iego: maiąc iednak wzgląd na Dawida Oyca iego, miał zachować iedno Pokolenie Synowi następcy iego. Salomon zaś doszedłszy tego, że ten sługa, który miał bydź dziedzicem Państwa iego był Jeroboam, którego wychował z młodu, i któremu Prorok Achias obiecywał Królestwo nad dziesiącią Pokoleniami, rozrzynaiąc płaszcz swoy na dwanaście części, z których mu dał dziesięć, czynił cokolwiek mógł aby go zgubił; ale on umknął do Egiptu, i tam był aż do śmierci Królewskiey. Panował Salonon spokoynie przez lat czterdzieści, a umarł maiąc lat blisko sześćdziesiąt, i był pogrzebiony w mieście Dawida Oyca swego.

Po śmierci Salomona domaga się lud od Roboama iego Syna ulżenia podatków, który więcey sobie ważąc radę młodych niż starych, lud surowością uraził, i utracił Królestwo Izraelskie, 3tio Regum Cap: 12mo. *Rok świata* 3029. *przed Chrystusem* 975.

Gdy Salomon umarł, a Syn iego Raboam osiadł królestwo, poddani iego, a przed niemi przodkuiąc Jeroboam, przyszli do niego prosząc pokornie, żeby im zelżył tych podatków, których Oyciec iego Salomon na nich wiele ustanowił. Ten Pan na uwagę wziął sobie na trzy dni, potym pytał się zrazu starszych, których Oyciec iego zażywał rady, co za odpowiedź miał dać? którzy mu radzili wszyscy, aby

iak nayłaskawiey traktował lud, i żeby im dał odpowiedź dobrą, zniewalaiąc sobie wszystkich serca na początku panowania swego, aby niemi tym doskonaley potym rządzić mógł. Ale ten Pan młody porzuciwszy radę starych, chwycił się rady młodych ludzi, z któremi był wychowany, którzy mu radzili, aby odpowiedział surowo owym Deputatom; pogroził im, że ich na przyszły czas ostrzey traktować będzie, i surowiey iak Oyciec iego czynił. Pismo Ste pokazuie, że się to stało przez osobliwe sporządzenie Boskie, że ten Pan dał się oślepić, idąc za radą tych młodych ludzi bez doświadczenia, a niesłuchaiąc starszych; a przez tę nierostropność Roboama chciał Bóg wypełnić to, co obiecał Jeroboamowi przez Proroka swego Achiasza; bo ów lud odebrawszy tak złą odpowiedź od Króla, powstał przeciwko niemu, oświadczaiąc się, że mu nigdy nie będzie posłusznym. Chcąc Roboam uspokoić ów tumult, posłał na poskromienie buntowników Adurama z pierwszych Officerow swoich, którego lud roziątrzony ukamienował, i sam Król także ucieczką tylko swoie mógł ocalić zdrowie. Cały tedy Izrael, to iest dziesięć Pokolenia oddaliły się od Roboama, i wzięły sobie Jeroboama za Króla, a gdy się Roboam gotował przeciwko niemu na woynę, maiąc sto ośmdziesiąt tysięcy ludzi wybranych, które z samego pokolenia Judy i Beniamina zebrał, bo to Pokolenie było zawsze wierne i przywiązane do iego usługi przez wzgląd na Dawida, którego Bóg kochał: człowiek ie-

den Boski nazwany Semeia, przyszedł do niego opowiadaiąc mu wolą Pańską, żeby woyny nie zaczynał przeciwko Jeroboamowi, bo to rozerwanie Królestwa stało się z woli iego, i według tego iako obiecał. A tu zaczął się ów długi podział Judzkich i Izraelskich Królow, który był oczywistą probą w następuiących wiekach nieuwagi tego młodego Króla, który zgubił przez swoię nieuwagę to, co mógł zatrzymać przez swoię mądrość.

Jeden Prorok z Pokolenia Judy ganiąc Jeroboamowi niezbożności Bałwochwalstwa, zabity od lwa za nieposłuszeństwo Panu, który mu na tamtym mieyscu zakazał był, aby nie iadł ani pił, 3tio Reg: Cap: 13tio. *Rok świata* 3030. *przed Chrystusem* 974.

Widząc się Jeroboam Panem dziesięciu Pokoleń Izraelskich, zaczął zaraz od tego, od czego zaczynaią przewrotni politycy, więcey ważąc interes panowania niżeli wiarę. Bo ten bezbożny Król rozumiał, że ieżeli lud chodzić będzie według zwyczaiu do Jeruzalem, aby tam ofiarował Bogu, wróciłby się mógł powoli do posłuszeństwa Roboamowi prawdziwemu ich Królowi. Pomyśliwszy tedy nad tą sprawą, kazał zrobić dwóch złotych cielców, iednego z nich w Betel, drugiego w Dan osadzaiąc, i pokazał ludziom, że ci są Bogowie, którzy ich wyprowadzili z Egiptu, i którym się kłaniać powinni. Wystawił im Ołtarze z wielką pompą, i chciał naśladować w czczeniu owych bałwanow we wszystkim tego, cokolwiek się

działo w Jeruzalem na cześć pr wdziwego Boga. Ale gdy Jeroboam sam był przy ofierze owego Ołtarza, który był w Betel, posłał Bóg Proroka z pomiędzy Pokolenia Judy, który mowę swoię obrócił do owego Ołtarza, i który prorokował, że się urodzi Syn z Pokolenia Dawida, który się zwać będzie Jozyasz, a ten na tym Ołtarzu popali wszystkich Kapłanów, którzy fałszywym Bożkom kadzidła palą: a na dowód tego (rzekł do Jeroboama) oto Ołtarz ten, przy którym stoisz rozpadnie się, i popioł z niego rozsypie się: i tak się zaraz stało: reszta zaś Proroctwa wykonana była przez Jozyasza we dwieście pięćdziesiąt lat potym. Jeroboam zaś widząc, że mówił przeciwko Ołtarzowi, który on sam wybudował, podniosł rękę skazuiąc do Officerow, aby go w areszt wzięli; ale ta ręka zaraz uschła, i nie mógł iey więcey odciągnąć. Ten Pan będąc upokorzony przez tak nagłe skaranie, prosił Proroka, aby otrzymał uzdrowienie iego ręki od tego, który go przeciwko niemu posłał, a będąc uzdrowiony, prosił go, aby się posilił na drogę w domu iego; ale Prorok odmówił opowiadaiąc, że Bóg zakazał mu pić i ieść na tym mieyscu. Gdy tedy ztamtąd odszedł, fałszywy Prorok ieden, który w tymże mieście Betel mieszkał, biegł za tym człowiekiem Boskim, którego zastał pod drzewem odpoczywaiącego, i prosił go, aby chciał zieść u niego kawałek chleba, i wody się napić dla pokrzepienia sił do dalszey podroży, czego gdy nie chciał uczynić, mówiąc: że mu

Bóg zakazał, on rzekł: i ia iestem także Prorok iak i ty, ieden z Aniołów rozkazał mi, abym biegł za tobą, i zaprowadził cię do domu mego, abyś zemną razem posił się. Oszukał go przez tę sztukę, i zwabił do siebie, ale gdy obadwa byli przy stole, fałszywy ów Prorok od Boga przecięż poruszony, rzekł do niego: ponieważ nie byłeś posłuszny Bogu, i żeś tu śmiał ieść przeciwko zakazaniu iego, nie będziesz pogrzebiony z Oycami twemi: co się prędko w skutku pokazało, bo gdy powracał na swoiey oślicy, napadł lew na niego, i udusił go, nie tknąwszy się ani ciała iego umarłego, ani oślicy, stoiąc tylko iak na straży przy Proroku umarłym.

Podniosł bunt Zambry przeciwko Ela czwartemu Królowi Izraelskiemu, i iego zabił, a będąc oblężony w Tersie, zgorzał sam z całą familią swoią w swoim własnym Zamku, 3tio Regum Cap: 16to. *Rok świata* 3075, *przed Chrystusem* 929.

Popełniwszy tak wielkie bezbożności Jeroboam, umarł nakoniec dwadzieścia i dwa lat panuiąc, prowadził zawsze woynę z Roboamem, który był przeciwko niemu powstał. Nadab Syn iego dwa roki tylko po nim panował. bo Baasa wydarł mu prędko królestwo. Ten to zaś był Baasa, który prowadził okrutną woynę przeciwko pobożnemu Aza Judy Królowi, Synowi bezbożnego Abiaszá, który panował przed nim po śmierci Roboama Oyca swego. Ale Bóg chcąc nadgrodzić Azie pobożność, któ-

rą przeciwko niemu pokazywał, i staranie które miał, aby wszystkie wykorzenić bałwany z całego Krolestwa Judy, i osadzić tam cześć iego, uczynił go sławnym nad nieprzyiaciółmi iego, i dał mu kilka zwycięstw nad Baasą Królem Izraelskim, który ustawicznie z nim prowadził woynę, a który nie był mniey bezbożny iako i iego Poprzednicy, Jeroboam i Nadab. Jakoż Jehu Prorok Pański przyszedł do niego, i opowiedział mu wszystkie nieszczęścia, które na niego i na cały dom potym nastąpić miały. Umarł prędko po tey groźbie prorockiey Baasa, zostawił Królestwo swoie Synowi imieniem Ela, który zaczął panować przez zabicie Jehu, dla proroctw które czynił Oycu iego i następuiącey potomności, ale ten nie panował tylko lat dwa. Bo Zambry, który hetmanił część woyska iego, zbuntował się przeciwko niemu, i zabił siedzącego u stołu, kazał się zaraz potym obwołać Królem Zambry, lubo się nie długo cieszył z tego Królestwa, którego przez taką bezbożność dostąpił. Bo Amry, który drugą częścią woyska rządził Elego, był także od swoich żółnierzy obrany za Króla, chcąc daley przez odwagę tam postępować, gdzie go fortuna mniey o tym myślącego prowadziła, poszedł przeciwko Zambremu, który się w mieście Tersa umocnił. Gdy ów zły człowiek widział, że żywo na niego następowano, nie pokazał mniey okrucieństwa przeciwko sobie samemu, iako pokazał przeciwko Eli Panu swemu. Bo kazał zapalić Pałac swoy własny,

i zgorzał tam sam z całą swoią familią. Umarł (iako mówi Pismo) w grzechach swoich i we wszystkich bezbożnościach, które popełnił idąc śladem Jeroboama, który cały lud Izraelski przyprowadził do bałwochwalstwa

Karze Bóg ziemię przy wielkiey suszy nieurodzaiem przez lat trzy. Posyła Proroka Eliasza, gdzie na puszczy dway krucy ieść mu przynoszą, a potym udaie się do wdowy mieszkaiącey w Sarepta, ‹ctio Regum Cap: 17mo. *Około Roku* 3092. *przed Chrystusem* 912.

Spokoynie zacząwszy panowanie Amry w Izraelu po śmierci Zambrego, który sam siebie spalił, królował przez lat dwanaście, i zostawił po sobie na tronie Syna Achaba, który według Pisma udał się do bezbożności przeszłych swoich poprzedników, złość iego naturalna pomnożyła się ieszcze bardziey przez ożenienie się z Iezabellą Córką Króla Sydońskiego. Tak zaś daleko wyniosł niesłychane swoie występki, że Bóg skarać go musiał przez suchość niezwyczayną lat trzy trwaiącą, którą Achabowi opowiedział Prorok Eliasz: a pierwszy raz począł Bóg wsławiać tego Swiętego człowieka, którego w tym nieurodzaiu sposobem cudownym żywił, bo go posłał ku rzece Karith, gdzie Krucy przynosili mu rano i wieczor chleb i pożywienie. Ale gdy długi upał wysuszył wodę w owey rzece, rozkazał Bóg Prorokowi, aby szedł do Sarepty do domu iedney wdowy, którey rozkazał, aby miała o nim staranie. Gdy się zbliżał do miasta, obaczył bli-

sko

sko bramy białogłowę, która zbierała drzazgi, prosił iey, aby mu dała się napić, gdy szła szukać wody, prosił iey, aby mu przyniosła także trochę chleba: ale owa białogłowa odpowiedziała mu, że nie miała u siebie tylko trochę mąki, i trochę oliwy, i że wyszła, aby zebrała dwa, albo trzy drewienka, na którychby mogła upiec trochę chleba, zieść z swoim dziecięciem, a potym umrzeć. Pokazał ów człowiek Swięty oczywiście, że kiedy Bóg posyła sług swoich do iakiego domu, posyła ich bardziey dlatego, aby napełnił błogosławieństwy tych, którzy ich przyimuią, niżeli żeby od nich mieli czego potrzebować dla siebie samych. Rzekł tedy do owey białogłowy: aby poszła i upiekła mu podpłomyk z owey mąki, opowiadaiąc iey, że ani mąka, ani oliwa nie zmnieyszy się aż do tego dnia, którego Bóg zacznie spuszczać deszcz na ziemię. Ow cud obiecany, i potym w samey rzeczy wykonany, napełnił radością wdowę, przeto chciała (lubo była z kraiu bałwochwalskiego) wyświadczyć owemu Prorokowi ten afekt, którego mu Zydzi sami odmawiali: znaczyła ona przyszłą wiarę pogaństwa w Chrystusa, a niedowiarstwo Zydowskie. Ale śmierć iedynego Syna w tymże czasie nastąpiona, odmieniła prędko pociechę iey w żal, i tak wielkie utrapienie swoie pokazała Eliaszowi, że ten Swięty Prorok tknięty będąc iey łzami, po długiey do Boga modlitwie przywrócił go do pierwszego życia, i oddał pomienioney wdowie.

O

Pokazawszy prawdziwego Boga Eliasz przez cud ognia, który spadł na ofiarę, rozkazał aby lud zabił ośm set Proroków, i pięćdziesiąt Kapłanow Baalowych, 3tio Reg: Cap: 18vo. Rok świata 3096. przed Chrystusem 908.

Wtenczas, gdy Prorok Eliasz żył ubezpieczony u wdowy w Sarepcie, Achab i Jezabel szukali go na wszystkich mieyscach, aby go skazali na śmierć, a nie znalazłszy, wszystek swoy gniew obrócili na Kapłanów Pańskich. Gdy koniec suchości trzyletniey następował, rozkazał Bóg Eliaszowi, aby się pokazał przed Achabem. Przestrzegł Eliasz Abdyasza człowieka wielkiey poczciwości i pobożności, który rządził Dworem Achaba, aby opowiedział Królowi, że miał prędko z nim mówić: uczynił zrazu trudność Abdyasz, boiąc się, aby Duch Boski nie uniosł na insze mieysce Eliasza, i żeby to nie było przyczyną śmierci iego: ale Eliasz upewnił owego człowieka, żeby się nie bał, iako ten, który pokazał niedawno pobożność swoię, żywiąc sto Proroków w iaskiniach, i ocalaiąc ich przed zaiadłością Jezabeli. Poszedł tedy Abdyasz do Achaba oznaymuiąc mu, że Eliasz chce się z nim widzieć, i że tu ku niemu spieszy. Wyszedł tedy Król naprzeciw niemu, a zobaczywszy go, pyta z gniewem, a tyś to iest, co cały mięszasz Izrael? a Eliasz duchem gorliwości owemu bezbożnemu Królowi, który na niego tak niesłusznie nastąpił odpowiedział: nie ia iestem, który mięszam Izrael, ty iesteś taki Kró-

łu i dom Oyca twego, którzy opuściliście Boga, gdyście ofiarę czynili Baalowi. Ztymwszystkim kaź zgromadzić wszystek lud Izraelski i Kapłanow Baala, co gdy się stało, rzekł Eliasz do całego ludu: a pókiż dzielić się będziecie? ieżeli Pan iest prawdziwym Bogiem, pódźcież za nim: ieżeli zaś Baal, to się za nim udaycie. Ja iestem sam ieden z Prorokow Boskich, a oto czterysta pięćdziesiąt Kapłanow Baala, na pokazanie prawdy z którey strony iest prawdziwy Bóg, niech nam dadzą dwoch wołow, ia wezmę iednego, a oni drugiego; niech go posiekaią na części i położą na Ołtarzu, ia też z moiey strony toż uczynię, każdy chwalić będzie i wzywać swego Boga, a ten który wysłucha naszych modlitw, i który spuści ogień na ofiarę i spali ią, niech będzie za prawdziwego znany Boga. Zgodzili się wszyscy na to Kapłani; Baala zaczęli pierwsi, i położywszy wołu na Ołtarzu, wzywali Boga od poranku do południa, ale nikt im nie odpowiadał; co dało okazyą Eliaszowi, że do nich z świętym żartem mówił: wołaycie ieszcze głośniey, podobno Bóg was spi, albo iest u stołu: a owi Kapłani ledwie się nie rozpukaiąc od wrzasku i krzyku, nie mógli nic otrzymać od Boga swego Baala. Wtenczas Eliasz wystawiwszy Ołtarz kamienny, i okrążywszy go ze wszystkich stron rowem, położył na nim drwa i wołu, podzieliwszy go na wiele części, kazał na to wlać po trzykroć cztery wiadra wody, tak dalece, że się ze wszystkich stron lała, i ów rów

był nią napełniony, a gdy godzina przyszła, prosił Boga, i ogień z nieba zaraz spadł, strawił owę ofiarę, drwa, kamienie, piasek, aż do samey wody. Cały lud tedy upadł na ziemię twarzą, i wyznał, że Pan był prawdziwym Bogiem. Widząc takie przysposobienie w owym ludu Prorok, rozkazał mu, aby wszystkich Baala Kapłanow schwycił, i żeby żaden z nich nieuszedł, których sprowadziwszy do rzeki Cyzon, wszystkich pozabiiał, Królowi zaś Achabowi powiedział, aby się prędko do domu śpieszył, żeby go deszcz nagły nie uprzedził; iakoż zaraz obfity nastąpił, i pola odżywił.

Uciekaiące od gniewu Iezabeli Eliasz, która się chciała mścić fałszywych Proroków, utwierdza go omdlałego na puszczy Anioł, ieść mu przynosząc, 3tio Regum Cap: 19no. *Rok świata* 3097. *przed Chrystusem* 907.

Złośliwa i bezbożna Królowa Iezabel, Zona Achaba dowiedziawszy się o tym, co Eliasz uczynił fałszywym iey Prorokom, posłała do niego, opowiadaiąc mu, że nie minie ieden dzień, a stanie się z nim to, co on uczynił Prorokom Baala. Przestraszony Człowiek Swięty takową groźbą, uciekł iak nayprędzey, i wzbudził podziwienie przez pokazanie i odwagi i boiaźni, iako człowiek podległy niestatkowi w tym życiu, i że często po czynach nayodważnieyszych okazuiemy tym bardziey, iako iesteśmy słabemi. Uciekł tedy na puszczą, gdzie będąc przyciśniony i tęsknicą i fatygą, prosił Boga, aby mu pozwolił umrzeć; usnął w tych

myślach, a wtenczas przyszedł do niego Anioł, i budząc go rzekł mu: wstań a iedz. Znalazł odecknąwszy się chleb upieczony na popiele, z trochą wody; iadł i pił, i znowu zasnął; obudził go znowu drugi raz Anioł, i kazał mu znowu ieść, bo długa następowała droga, co gdy uczynił, szedł przez dni i nocy czterdzieści będąc umocnionym owym cudownym chlebem, który był zawsze miany za figurę Przenayświętszego Sakramentu, który nas utrzymuie mocą Boską w tey podroży życia naszego. Gdy przyszedł Eliasz do Góry Horeb, pokazał mu się Bòg, i rozkazał mu iść do Damaszku, aby tam poświęcił Hazaela za Króla Syryiskiego, a Jehu za Króla Izraelskiego. Opuściwszy tedy owę gòrę według rozkazu Boskiego, znalazł w drodze Elizeusza, który orał ziemię, i sam między dwunastu pługami ieden prowadził; położył nań swóy płaszcz, a Elizeusz czuiąc się bydź zagrzanym wewnątrz przez gwałtowne w duchu poruszenie, porzucił swoię robotę, i pobiegł za Eliaszem, uprosiwszy sobie mały czas u niego, aby mógł poyść do domu, i pożegnać Oyca i Matkę, co mu pozwolono. Przy pożegnaniu zabił parę wołów któremi orał, i z nich sprawił bankiet dla ludu, z którym się żegnał, a potym powrócił do Eliasza więcey od niego nie odstępuiąc.

Panowanie Azy Króla Judy, i nastąpienie po nim Jozafata, który przestrasza wszystkich sąsiadów, pokazuie we wszystkich okazyach pobożność ku Bogu, a on mu daie wszelkie z nieprzyiaciół zwycięztwa: 3tio Reg: Cap: 15t & Paralip: 16to. *Rok świata* 3105. *przed Chrystusem* 899.

Gdy Król Achab panował w Izraelu, i Zona iego Jezabel zgadzała się z nim popełniaiąc wszelkie bezbożności, Królestwo Judy było w ręku Azy, który wiele czynow pobożności pokazał w życiu swoim, ale go dosyć zle skończył, zawarłszy przymierze z Królem Syryiskim, chcąc się przez to obronić od mocy Króla Izraelskiego. Posłał Bóg do niego Proroka Hanani, ganiąc mu ten postępek, i kazał go pytać, ieżeli Boga ma za słabego, aby mu dał zwycięztwo nad nieprzyiaciołami bez szukania pomocy między bałwochwalcami, któremi się brzydził; Nie mógł znieść Aza słusznego łaiania Proroka, kazał go wziąć i wsadzić do więzienia. Przyprowadziło go iego roziątrzone serce i daley do okrucieństwa, gdyż kazał pozabiiać wielką część z poddanych swoich. Gani go także Pismo Ste ztąd, że w długiey chorobie swoiey większą ufność pokazał w biegłości Doktorów, niż w pomocy Boskiey, a tak zarobiwszy sobie przez długi czas na słuszne pochwały przez postępki godne wielkiego Króla, zeszpecił życie swoie przez mięszaniny uczynków, albo krzywdę czyniących Bogu, albo surowych przeciwko ludziom. Jozafat Syn nastąpił po nim, i szedł śladem Dawida, pokazał się miłym bar-

dzo w oczach Boskich, ściągnął iego błogosławieństwo na całe Królestwo, i na całe woysko, stawszy się strasznym Królowi Izraelskiemu i wszystkim sąsiadom. Pobożność iego wielką w nim wznieciła odwagę, i nie pokazał tey boiaźni, którą insi Królowie przed nim, dopuszczaiąc bałwochwalstwa wszelkiego na mieyscach wysokich. Posłał Kapłanow i Lewitów po wszystkich ziemiach Królestwa swego, aby wszędzie opowiadaiąc Prawo Boskie uczyli ludzi, i znosili bałwany.

Smierć niewinna Nabota, gromi za to Achaba Eliasz, i wielkiemi karami iemu i Jezabeli grozi. Sprzymierza się potym z Jozafatem Królem Judy, którzy oszukani radą fałszywych Proroków podnoszą woynę przeciwko Syryi, i onę przegrywaią, a Achab zabity zostaie strzałą, 3tio Reum: Cap: 22do. *Rok świata* 3107. *przed Chrystusem* 897.

Grzechy Achaba i Jezabeli co raz to się wyżey wielkością swoią podnosiły do Nieba. Ale czego naybardziey oczy Boskie znieść nie mogły, było niewinne Nabota zaboystwo. Miał ten człowiek winnicę, około którey pracował, iako około dziedzictwa Oyców swoich; chciał ią mieć Achab dla rozszerzenia ogrodów swoich. Ale Nabot, który przez stateczność figurował żarliwość świętą, którą mieć powinniśmy w dochowaniu składów prawdy, którąśmy od Oycow naszych odebrali, niechciał nigdy zezwolić na zbycie owey winnicy. Achab lubo był niesłychanie zły, nie rozumiał iednak, że

mógł gwałtem sobie postąpić, lubo z poddanym swoim, ale gdy nie mógł zwyciężyć uporu Nabota, to odmówienie ciężki w nim wzbudziło żal, takdalece, że z gryzoty ani ieść ani pić nie mógł. Dowiedziawszy się o tym Jezabel dlaczego był smutny od niegoż samego, żartowała z iego prostoty: powaga twoia (mówiła mu) iest widzę wielka, wielką widzę masz moc w Królestwie twoim! kiedy ieden poddany tyle ci może zadać utrapienia. Tegoż momentu napisała do przednieyszych tego Miasta zkąd był Nabot, rozkazuiąc, żeby naleziono dwóch fałszywych świadków którzyby go oskarżyli, że źle gadał o Królu, i żeby go tegoż momentu przyprowadzono do sądu i skazano na śmierć, aby go ukamienowano. Stało się to co Królowa rozkazała, znaleźli się dway świadkowie fałszywi, skarżą na Nabota, wydaią przeciwko niemu dekret Sędziowie, i tegoż dnia ukamienowano go. Odbiera tę nowinę Jezabel, niesie ią do Achaba iakoby w tryumfie. Achab uzdrowiony z swoiey melancholii, idzie widzieć tę winnicę, dokąd też Eliasz przyszedł, i tak do Króla rzekł: zabiłeś niewinnego Nabota, a przez iego śmierć wziąłeś winnicę iego, ale psi lizać będą twoię krew na tymże mieyscu, gdzie lizali krew Nabotową, a ciż sami złośliwą Zonę twoię Jezabel ziedzą. Odszedł Prorok, a Achab iakoby tego nie zrozumiał wrócił się do domu swego. Tymczasem woyna, którą wkrótce zaczął przeciwko Syryi Achab, wypełniła prędko to proroctwo; prosił ten Król Króla

Judy Jozafata, aby z nim na woynę poszedł, ale Jozafat życzył naprzód, aby się o to poradzić Proroków; kazał przyiść czterem set Achab, z których mu wszyscy obiecali zwycięztwo, pytał się Jozafat, ieżeli nie było iakięgo Proroka Pańskiego? odpowiedział Achab, że się znaydował ieden, ale go nienawidział, bo mu nigdy nic dobrego nie prorokował, tylko zawsze złe i nieszczęścia, a ten był Prorok Micheasz, który przecięż na prośbę Jozafata był zawołany. Powiedział tedy Micheasz śmiało, co za prawdziwy skutek miał bydź tey woyny, i upewnił przeciwko wszystkim obietnicom owych fałszywych Proroków, że Achaba tam miano zabić. Rozgniewany za proroctwo to Achab, kazał go wsadzić do więzienia, grożąc mu śmiercią za powrotem swoim z woyny, na co z całego serca zezwolił Micheasz, wiedząc dobrze, że nie miał nigdy powrócić. Wyszedł tedy Achab na woynę, i znalazł Króla Syryyskiego tak dobrze przeciwko sobie nagotowanego, że uszykowawszy woysko swoie do potrzeby, rozkazał wszystkim żołnierzom, by dawszy inszym pokoy, przeciwko samemu tylko bili Achabowi. Rozkaz ten Króla Syryiskiego niebezpieczeństwa wielkiego nabawił Króla Jozafata, bo on będąc w woysku po Królewsku ubrany, a Achab przebrany inaczey, naywiększa siła potrzeby padała przeciwko Jozafatowi, bo go wzięto za Achaba; i gdyby był niemówił, i nie pokazywał się tym czym był, doznałby był smutnym doświadczeniem, że to iest nie-

szczęście dobrego Króla, gdy się łączy z niezbożnemi. Stało się iednak, że strzała na wiatr wypuszczona trafiła Achaba na wozie iego, śmiertelny raz zadawszy, i tegoż wieczora od tey umarł rany. Krew iego, która ciekła obficie z rany cały wóz zbroczyła, którą gdy obmywano w sadzawce Samaryi, widziano, że psi lizali owę krew, według przepowiedzenia Eliasza Proroka.

Ochozyasz Syn Achaba Król Izraelski choruiąc śmiertelnie, posyła radzić się Beelzebuba Bozka Akkaronitów, czyli wyidzie z tey choroby? zachodzi drogę Posłom iego Eliasz, gromi za bezbożność, i każe donieść Królowi że nieuchybnie umrze. Król rozgniewany posyła po niego raz i drugi Rotmistrza z 50. żołnierzami, których ogniem z nieba spuszczonym Eliasz traci, za trzecim razem idzie z żołnierzami do Króla, toż mu co i pierwey przepowiada. Eliasz wkrótce potym na ognistym wozie z obecności ludzi porwany, Elizeusz uczeń iego po nim następuie, Quarto Regum Cap: 1mo & 2do. *Rok świata* 3108. *przed Chrystusem* 896.

Po śmierci Achaba dostało się Królestwo Synowi iego Ochozyaszowi, który szedł śladem bezbożnego Oyca swego i Matki Jezabeli, le nie długo żył, bo panuiąc dwa lata, wypadł z okna Pałacu swego, a będąc w niebezpieczeństwie śmierci, posłał radzić się Beelzebub Bożka w Akkaronie, aby wiedział, czy upadek iego był śmiertelny. Rozgniewany będąc Bóg, że te Król Izraelski uciekał się do

owego bałwana czartowskiego, posłał Eliasza przeciwko owym posłom, rozkazuiąc im, żeby wróciwszy się pytali Króla: czy nie było Boga w Izraelu? i upewnić kazał imieniem swoim, że z tey choroby nie wstanie. Dowiadował się Ochozyasz od tych, którzy mu tę przynieśli odpowiedź, co to był za człowiek, który do nich mówił? a z ich powieści dorozumiawszy się, że to był Eliasz, posłał Rotmistrza z pięciudziesiąt żołnierzami, aby go wzięto i przyprowadzono, ale za Eliasza rozkazaniem zstąpił ogień z nieba, i spalił owego Rotmistrza i ludzi iego. Co gdy się stało, posłał drugi raz tyleż ludzi Ochozyasz, ale toż nieszczęście i na drugich padło, a gdy trzeci raz w tey liczbie posłał, Rotmistrz boiąc się śmierci, począł do Eliasza z taką mówić pokorą, że Swięty Prorok zmiękczył się, i poszedł z nim do Ochozyasza, któremu opowiedział śmierć, iakoż zaraz umarł. Y ta była ostatnia sprawa, którą uczynił Eliasz, bo go prędko potym Bóg miał przenieść na mieysce niewiadome od społeczności ludzi. O czym przestrzeżony będąc Elizeusz, że Pan iego miał się oddalić od niego, nie chciał go nigdzie więcey odstąpić. Po trzy razy probował Eliasz bydz na osobności, rozkazuiąc Elizeuszowi, aby go puścił samego, powiadaiąc, że mu trzeba było na pewnych znaydować się mieyscach, ale Elizeusz oświadczał się zawsze, że go nie odstąpi. Nakoniec sprobowawszy dostatecznie wierności swego ucznia, pytał go czegoby od niego żądał? upe-

wniaiąc, że mu to wyświadczy, prosił go tedy Elizeusz o ducha iego dwoistego, i lubo Eliasz znalazł rzecz tę trudną do wyświadczenia, obiecał mu to iednak, byleby go widział wtenczas, gdy będzie wzbiiał się ku niebu. Ten Swięty Prorok rozdzieliwszy Jordan uderzeniem płaszcza swego, i suchą nogą go przeszedłszy z Elizeuszem, nakoniec na wozie ognistym porwany iest, zostawiwszy żałosnemu uczniowi swemu własny płaszcz, którym on powtórnie rozdzielił Jordan, i powrócił iako Prorok następca po nauczycielu swoim.

Elizeusz gorzkie wody i nieurodzayność w Jerycho odmienia. Dzieci zaś naśmiewaiących się z niego, za iego przeklęstwem rozdzieraią niedźwiedzie, 4to Regnum Cap: 2do.

Po wzięciu Eliasza Proroka z tego świata, pokazał Bóg w uczniu iego Elizeuszu, że duch iego przeszedł do niego, i że ieszcze z większym skutkiem dokazywał, niżeli w iego Nauczycielu. Naypierwszy skutek był ten (iako się namieniło) kiedy nie maiąc inszego sposobu przeyścia Jordanu, zażył tegoż płaszcza, który od Eliasza odebrał. Nie słuchały zrazu wody Elizeusza, gdy ie uderzył płaszczem, ale ten Swięty człowiek będąc pełen ducha kochanego swego Mistrza, którego miał obecną ieszcze moc w owym płaszczu, który odebrał iakoby pamiątkę iego miłości, rzekł bezpiecznie do rzeki Jordanu: a gdzie iest Bóg Eliasza? a wten-

czas zaraz rozdzieliły się wody na dwie strony, tak iako nie dawno uczyniły na rozkazanie Eliasza. Gdy wrocił się ztamtąd do Jerycho Elizeus, pokázali mu ludzie owego miasta, że sytuacya ich była bardzo dobra, i położenie miasta, ale że wody były gorzkie, a zatym były przyczyną nieurodzayney ziemi. Skłoniwszy się Elizeusz na ich prośby, kazał przynieść sobie naczynie z ziemi, gdzie włożył trochę soli, i wrzucił w owe wody, upewniaiąc, że przez ten sposób naprawi ie Bóg, i że nie będzie więcey nieurodzaiu w tych kraiach. Ale po tak łaskawym cudzie, uczynił drugi Elizeusz, którym pokazał, że ten Swięty Prorok był także pełnym żarliwości, iaką pokazał Mistrz iego; bo gdy wchodził do miasta Bethel, potkał na drodze skupionych wiele małych dzieci, które wyszły z owego miasta, a widząc Swiętego śmiały się i żartowały z niego, że był łysym, wołaiąc głośno: chodź sam łysy, chodź sam łysy. Spoyżrzawszy na nich Elizeusz, przeklął ich Imieniem Pańskim, a zaraz po tym przeklęstwie wyszło dwòch niedźwiedzi z lasu bliskiego, i czterdzieści dwoie owych dzieci poszarpały.

Elizeusz dla woysk Jozafata Krόla Judzkiego, i Jorama Izraelskiego, idących przeciwko Moabitom, obfitą wodę sprowadza, a Wdowę uciemiężoną od dłużników dostatkiem oliwy ubogaca, 4to Regum Cap: 3tio & 4to. *Rok świata* 3109. *przed Chrystusem* 895.

Po śmierci Achaba i Syna iego Ochozyasza, Brat iego Joram młodszy Syn Achaba nastą-

pił na Królestwo, który wprawdzie bezbożny był, iako mówi Pismo, ale przecięż nie tak, iako Oyciec iego Achab i Jezabel Matka. Wtenże właśnie czas panował, kiedy pobożny Jozafat w Judzkiey ziemi, i ci dway Królowie ścisłą z sobą mieli przyiaźń. Joram maiąc woynę przeciwko Moabitom, którzy mu nie chcieli płacić tych podatków, które płacili Oycu iego Achabowi, prosił Jozafata o pomoc: przyszedł Jozafat osobą swoią i z woyskiem. Ale gdy szli przeciw Moabitom siedm dni przez puszczą bardzo suchą, wielce pragnieniem strapieni byli. Jozafat w owey ciężkiey potrzebie pytał się, ieżeli był gdzie w bliskości Prorok iaki Pański, któregoby się mógł poradzić? przywołano Elizeusza, który dla samego Jozafata, iako to samo śmiało wyznał Joramowi, obiecał nietylko wodę, ale i zwycięztwo nad Moabitami. Nazaiutrz rano w zrobionych według rozkazu Proroka fassach tak wielką obfitość znaleźli wody, że dostatecznie nią nie tylko ludzie, ale i bestye posiliły się: owa zaś woda stawszy się ożywieniem woysk Judy i Izraela, była przyczyną zguby nieprzyiaciół ich. Bo Moabitowie obaczywszy ią za pierwszemi promieniami wschodzącego słońca, rozumieli że była zmięszana ze krwią, i że bez ochyby ci, którzy przeciwko nim szli nieprzyiaciele, sami się między sobą zabiiali. Ruszywszy się tedy w tę fałszywą nadzieię przeciwko Joramowi i Jozafatowi pewni zwycięztwa, znaleźli przeciwko spodziewaniu owych Królow pełnych życia i serca, którzy tak na nich ude-

rzyli, że porażeni, umknąć się z resztą musieli do stołecznego swego miasta, które oblężone było zaraz, a Król Moabitów z rozpaczy Syna swego starszego ofiarował zabiwszy go na murach, z czego taką wzięli obrzydliwość Zydzi, że bez dobywania owego Miasta nazad się wrócili. W tymże czasie Elizeusz gorąco proszony był od ubogiey Wdowy o ratunek, która tylko dwoie dzieci miała, i które iey dłużnik w niewolą wziąć zamyślał. Spytał iey Prorok, coby w domu miała, a ona odpowiedziała, że tylko trochę zostało w naczyniu iednym oliwy. Elizeusz rozkazał iey, aby napożyczała od swoich sąsiadow iak naywięcey próżnego naczynia, i zamknęła się potym u siebie, i potrosze ponalewała we wszystkie te naczynia z owey oliwy, która iey została: uczyniła to, i tak długo stawało owey oliwy, aż wszystkie napełnione zostały statki. Przedała potym część owey oliwy na wypłacenie długow swoich, a drugą część zostawiła na potrzeby swoie, i na wychowanie dzieci swoich.

Elizeusz Sunamitce Syna u Boga uprasza, i zmarłego wskrzesza; potrawę gorzką trochą mąki odmienia, chleb dla wielu pomnaża; Naamana od trądu uwalnia, od którego biorący pieniądze sługa Elizeusza Giezy tymże trądem zarażony zostaie, 4to Regum Cap: 4to & 5to.

Rok świata 3110. *przed Chrystusem* 894.

Elizeusz chcąc nadgrodzić ludzkość w staraniu około siebie Sunamitee iedney, uwolnił ią od wstydu długiey niepłodności, i otrzymał dla niey

od Boga łaskę, że miała Syna, ale to dziecię bardzo młodo umarło, a Matka przyszła do Proroka daiąc znać o tym z wielkim żalem. Posłał zaraz do niey, ale prożno, sługę swego Giezego z laską swoią, aby ią na zmarłym położył, poszedł i sam czyniąc podobny cud Eliaszowemu, bo modląc się do Boga, wskrzesił go, i żywego oddał Matce. Odiął w pewny czas potym garścią mąki wszystkę gorzkość z potrawy, którą położono przed dziećmi Proroków, z nieostrożności zmięszawszy tam przykre zioła. Pomnożył także cudownie chleb pod czas głodu, który podzielił między wiele ludzi, (lubo temu był przeciwny Giezy, który wszędzie nie pokazywał tey wiary, i owszem wydawało się w nim łakomstwo) a przecięż i ludzie się nasycili, i ieszcze dla nich zostało. Ale między naysławnieyszemi czynami Elizeusza był ten, który Chrystus sam wspomina w Ewanjelii: to iest to, co się stało z Naamanem woyska Króla Syryiskiego Hetmanem. Ten Pan miał wielką powagę przy Królu swoim, ale był trędowaty; a iedna Panna Zydowska, którą zboycy porwali byli z Izraela, powiadała często Zonie iego, a Pani swoiey u którey była niewolnicą, byleby chciał iść Pan do Izraela, uzdrowiłby go mógł pewnie z tego trądu Prorok Elizeusz. Posłuchał tego Naaman, i otrzymał od Króla Syryiskiego Pana swego list do Jorama Króla Izraelskiego, w którym go prosił, aby przyiął upominki które mu pasyłał, i uzdrowił Naamana Hetmana iego. Joram wziął to poselstwo za zdradę, którą mu nagoto-

gotował mu Król Syryiski: drzeć począł na sobie szaty, i pytał się: czy go miano za Boga, aby mógł uzdrawiać trąd tych, którzy nim są zarażeni? ale Elizeusz kazał donieść Królowi, że niepotrzebnie szarpał na sobie suknie, i że dla uzdrowienia może mu przysłać Naamana, aby i sam Król, i inni wiedzieli, że iest Prorok Pański w Izraelu. Przyszedł tedy Naaman do iego drzwi z wielką kupą ludzi, a Elizeusz ani wyszedł do niego, kazał mu tylko powiedzieć przez sługę swego, aby poszedł i siedm razy się obmył w Jordanie. Ow Pan brał sobie taki postępek za nieznośny affront, i wracał się wszystek zapalony gniewem, mówiąc do siebie: izali nie okazalsze są rzeki Damaszku nad Jordan, w którychbym się obmył? ale słudzy iego przekładali mu, że ponieważ ta rzecz, którey po nim wyciągano była tak łacna, powinien iey był przynaymniey doświadczyć. Usłuchał ich, i poszedłszy obmył się siedm razy w Jordanie, i był uzdrowiony. Wrócił się tedy zaraz dziękuiąc Elizeuszowi, i wielkie ofiaruiąc mu upominki, z których naymnieyszey rzeczy wziąć nie chciał. Ale Giezy sługa iego miasto tego, aby się był dziwował cnocie umiarkowania swego Mistrza i onę naśladował, pobiegł za owym Panem domagaiąc się iakoby dla potrzeby przybyłych Proroków od niego pieniędzy, a to mówił kłamliwie, bo ie chciał dla siebie otrzymać, za któreby mógł był kupić iaką rolą. Poznał to Elizeusz przez Ducha Bożego, i dziwował się łakomstwu swego ucznia; wyrzucił mu ie na

oczy i opowiedział, że trąd Naamana wniydzie w niego, i następuiącą po nim potomność: co się też na nim zaraz ziściło.

Benadad Król Syryiski czyni zasadzki na schwytanie Króla Izraelskiego Jorama, który przestrzeżony od Proroka unika ich, a maiąc porozumienie, że Elizeusz wydaie iego zamysły, każe go schwytać, ale mu się nie powiodło, nareszcie oblega Miasto Samaryą, i przyprowadza ią do strasznego głodu, 4to Regum Cap: 6to.

Rok świata 3116. *przed Chrystusem* 887.

Benadad Król Syryiski kilka razy czyni zasadzki, ale daremne, aby był Jorama Króla Izraelskiego złapał; dlaczego rozumieiąc, że go iego właśni zdradzili słudzy, niesłychanie się rozgniewał, ale ieden z nich powiedział mu: że to Prorok Elizeusz wszystkie iego mięszał zamiary, i on o wszystkim dawał wiadomości Joramowi. Uspokoił się tedy w swoim gniewie przeciwko sługom swoim; a dowiedziawszy się, że Elizeusz mięszka w miasteczku Dothan, kazał go opasać woyskiem. Sługa Elizeusza wstawszy rano, i obaczywszy tak wielką liczbę ludzi zbroynych, rozumiał, że zginął równo z Panem swoim; ale Prorok chcąc go ubezpieczyć, prosił Boga, aby mu otworzył oczy, i żeby obaczył liczbę nierównie większą Aniołów, którzy byli około niego na iego obronę: prosił także Boga, aby skarał ślepotą wszystkich tych, którzy na zgubę iego przyszli, i poszedł sam przeciwko nim. Powiedział im ten S. Prorok, że zbłądzili, kazał za sobą iść, i zaprowadził ich

w pośrzodek Samaryi, prosząc Boga drugi raz, aby im otworzył oczy, żeby poznali niebezpieczeństwo w którym się znaydowali. Chciał zrazu Król Joram, aby wszyscy ci ludzie iako nieprzyiaciele pozabiiani byli, ale Prorok zakazał, przeciwnym sposobem kazał im dać ieść i pić, i odesłał ich w pokoiu. Tymczasem Benedad Król Syryi ani przeciwko Królowi Joramowi nie mogąc się uspokoić, ani przeciwko Prorokowi, wielkie zaciągnął woyska, i z niepoliczoną liczbą żołnierzy obległ Samaryą. To oblężenie przywiodło Miasto do ciężkiego bardzo głodu, że nawet (iako mówi Pismo Swięte) musiano kupować głowę iednego osła za 80. srebrników, a za 5. miarkę gnoiu gołębiego. Tamże się trafiła owa żałosna historya: że iedna białogłowa przyszła prosić Jorama rzuciwszy się do nog iego, o sprawiedliwość: gdy iey Król pytał czegoby żądała? odpowiedziała mu: że zgodziła się z drugą białogłową, żeby własne zjadły dzieci; zaczęła ona od swego, i pospołu go zjadły, a kiedy ieść miały drugie, schowała go iego Matka, i niechciała go dać. Ow Król roziątrzony z przypadku tak okrutnego i niesłychanego, począł szarpać na sobie szaty, i postrzeżono włosiennicę, którą nosił na ciele swoim; i wnetże obrócił gniew swóy przeciwko Elizeuszowi, iakeby skarżąc się na niego, że mógłby był wybawić Miasto, gdyby był chciał: i tegoż momentu zaraz posłał żołnierza, aby go zabił. Przestrzeżony Duchem Boskim Elizeusz, kazał zamknąć drzwi

przed owym człowiekiem, pókiby sam Król nie nadszedł, któremu miał oznaymić wolą Boską.

Elizeusz opowiada Joramowi przyszłą nazaiutrz wszystkiego tanność w Samaryi, czemu gdy niedowierza ieden z Panów Izraelskich, według przepowiadania Proroka od cisnącego się gminu roztratowany i uduszony zostaie, 4to Regum Cap: 7mo. *Rok świata* 3119.

Gdy Król Jóram przyszedł się skarżyć Elizeuszowi na ostatnią nędzę, do którey głód przywiódł Samaryą, Swięty Prorok cieszył Króla z ludem utrapionym i upewniał, że nazaiutrz teyże godziny, i mąka i ięczmień mało co ważyć będzie. Z trudnością wierzyć mógł kto proroctwu tak cudownemu; i ieden z Panow, który był przy Królu mówił: że ta rzecz była niepodobna, odpowiedział mu Prorok: obaczysz to twemi własnemi oczami, ale nie będziesz z tego zażywał: co się w ten sposób sprawdziło: Gdy Samarya coraz to bardziey ściśniona była od Syryiczyków, czterech trędowatych, którzy mięszkali przy bramie, mówili z sobą: czegoż my mieszkamy tu, czemuż umieramy od głodu? pódźmy oddaymy się Syryiczykom, może nam życie daruią, wszakże nam i tu od głodu umierać potrzeba. Odważyli się tedy poyść do obozu nieprzyiacielskiego, ale musieli się zadziwić, gdy w nim nie znaleźli nikogo. Rzucił bowiem Bóg na nieprzyiaciół tey nocy niesłychany postrach, i słyszeli odgłos następuiącego wielkiego woyska, i rozumieli, że Król Izraelski posyła Miastu ratunek,

w tey boiaźni rozsypało się całe woysko, i zostawiło w obozie bogate zdobycze. Owi trędowaci obaczywszy, że byli Panami wszystkiego, poczęli ieść co znaleźli w pierwszym namiocie, wzięli potym tyle złota i srebra ile chcieli, i schowali to, ale uważaiąc iaki błąd popełnią, ieżeli tey nowiny nie opowiedzą Miastu, poszli do tych, którzy pilnowali bram, i powiedzieli im: że idą z obozu Syryiskiego, gdzie nikogo nie znaleźli. Rozumiał zrazu Joram, że to był podstęp nieprzyiacielski, zaczym znalazłszy ieszcze pięć koni, które zostały były w Samaryi, posłał na dwoch na zwiady, chcąc wiedzieć, gdzie byli nieprzyiaciele? Ci znaleźli całą drogę napełnioną bogatym naczyniem i obiciem, które przestraszeni Syryiczykowie na wszystkich zostawowali mieyscach z naywiększą skwapliwością uciekaiąc. Gdy tę nowinę przynieśli do miasta, wysypał się wszystek lud z Samaryi na rabowanie obozu Syryiczyków, a mąka i ięczmień tak była przedawana, iako dniem przedtym opowiedział Elizeusz. Stało się i to na utwierdzenie drugiey prawdy, że Król kazał owemu Panu, który był niedowierzał obietnicy Prorockiey, zostawać przy bramie Samaryi dla utrzymania porządku, a ten rozkaz był przyczyną śmierci iego, i sprawdzenia słów Elizeusza: bo cizba ludzi wychodzących i wchodzących była tak wielka, że ten człowiek w tłumie onym padł na ziemię, i był od gminu stratowany, i uduszony.

Benadad Król Syryiski choruiące, radził się Elizeusza przez Hazaela o zdrowiu. Hazael upewniaiąc go zdradziecko o nim, udusza go, i sam na iego mieyscu panuie. Joram Król Izraelski, i Ochozyasz Judzki woynę z nim prowadzą. Jehu napada na nich w Mieście Jezraelu, zabiia ich, każe rzucić Jezabel przez okno, która iest pożarta od psów, 4to Regum Cap: 8vo. & 9no. *Rok świata* 3120.

Elizeusz gdy był w Damaszku, Benadad Król Syryiski, który natenczas był śmiertelnie zachorował, przysłał do niego Hazaela, dowiaduiąc się, ieżeli ozdrowieie? Elizeusz odpowiedział mu zaraz: donieś Królowi, że będzie zdrów. Rzekł potym cicho Hazaelowi: wiem ia, że twóy Pan ma umrzeć, i to wymówiwszy, począł drżeć, i rzewno płakał: spytał go Hazael o przyczynę, a Elizeusz odpowiedział: że dlatego płaczę, iż wiem wszystko złe, które ty masz uczynić Izraelowi, gdy będziesz Królem Syryiskim. Hazael powróciwszy do Króla, upewnił go zdradziecko, że ozdrowieie z swoiey choroby, ale nazaiutrz udusił go, i kazał się obwołać Królem; to się stało wtenczas, kiedy Joram drugi Syn Achaba był Królem w Izraelu, a Jozafat w królestwie Judzkim. Jozafat będąc nazbyt starym, oddał Królestwo Synowi swemu Joramowi, tak dway Królowie tych dwóch królestw obadwa mieli iedno imię. Joram Król Judzki nie miał nic z pobożności Jozafata Oyca swego, ale był podobien w niezbożności do Królow Izraela, iako do domu Achaba, którego

poiął był Córkę. Joram Król gdy umarł, Ochozyasz Syn iego panował na mieyscu iego w Judei, gdy Joram Syn Achaba był ieszcze Królem w Izraelu. Ochozyasz pomagał Joramowi na woynie, którą miał przeciwko Hazaelowi Królowi Syryiskiemu, gdzie Joram zostawszy rannym w tey woynie, kazał się zaprowadzić do miasta Jezrael, gdzie go Ochozyasz nawiedził. Ale gdy to się dzieie, nie poczekał Jehu ażby umarł, ale zaraz począł królować, bo będąc poświęcony od Ucznia Elizeuszowego na Królestwo Izraelskie, i na wykorzenienie całego domu Achabowego, poszedł prędko do tegoż miasta Jezraela, gdzie chorował Joram, i gdzie Ochozyasz Król Judzki nawiedzał go. Przestrzegła warta Królewska Pana swego, że wielka liczba ludzi woiennych z daleka się pokazywała: Król posłał różnych ludzi chcąc się dowiedzieć, kto to był? a gdy Jehu zatrzymywał wszystkich, nie dowierzaiąc Joram, lubo chory ruszył się sam z Ochozyaszem: Jehu potkał go w polu Nabota, i postrzeliwszy strzałą Jorama, kazał rzucić ciało iego psom na tymże polu, wypełniaiąc proroctwo Elizeusza przeciwko pokoleniu Achaba; a gdy Ochozyasz postrzegłszy zasadzki uciekał, kazał go także zabić, a ciało iego dozwolił zanieść do Jerozolimy. Pomięszana Jezabel tym wszystkim co się działo, udała się do sztuk swoiey płci; pobieliła twarz swoię, przydała czerwoności, i pokazała się w oknie, aby ią widział przeieżdżaiący Jehu; Ale on spoyrzawszy na nię, zamiast tego żeby się dał oszukać zdradzieckie-

mi iey powabami, rozkazał kilku swoim, (którzy byli z nim, aby ią zrzucili z okna, co też zaraz uczynili; była tedy stratowana końmi, i tak zostawiona. A gdy Jehu siadłszy do stołu, rozkazał, aby ciało iey było pogrzebione dla godności Królewskiey, nie znaleziono więcey nic, tylko wierzch głowy, końce rąk i nog, bo psy poiadły ostatek, według proroctwa Elizeusza. Taki był koniec tey nieszczęśliwey Królowy, która przykładnym narzędziem była sprawiedliwości Boskiey, czyszcząc sług iego przez swoie gwałty.

Jehu wytraca resztę Pokolenia Achaba, wszystkich Baala Kapłanów rozkazuie pozabiiać i Bożnice zniszczyć, Attalia Matka Ochozyasza gubi wszystko Pokolenie Dawida prócz Joasa, którego po siedmiu leciech Joiada Królem ogłasza, Attalią zaś każe zabić. Elizeusz umiera, na którego grób umarły wrzucony zmartwychwstaie, 4to Regum Cap: 11mo. & 13tio. *Rok świata* 3120. *przed Chrystusem* 874.

Widząc Jehu, że był postanowiony Królem w Izraelu, aby wykorzenił dom Achaba, zacząwszy tak dobrze od Jorama i Jezabel, kazał potym zgładzić siedmdziesiąt dzieci Achaba, których sami Panowie w Samaryi powybiiali, obawiaiąc się, aby Jehu nie był ich nieprzyiacielem. Zeby zaś tym snadniey mògł wykorzenić wszystkich Baala Kapłanów, którzy w łasce niegdyś byli u Jezabeli, zmyślił, że chce daleko bardziey czcić Baala, niżeli go przedtym czcił kiedy Achab. Wzbudził tedy Ka-

płanów wszystkich owego bałwana, aby się zgromadzili wszyscy aż do iednego, gdy weszli do Kościoła, kazał ich pozabiiać żołnierzom swoim, a na mieysce Bożnicy Baala, którą i z iego posągiem zniszczył, kazał wystawić mieysca potrzebne dla powszechney lüdu wygody. Chwalił sam Bóg Jehu z tey żarliwości, ktòrą pokazał dla iego chwały przeciwko nieprzyiaciołom iego. Ale nie długo trwał w tey drodze prostey, wpadł wnierządy wszystkie Jeroboama, ściągnął na się i na cały Izrael gniew Boski, a umarł nakoniec zostawiwszy za następcę Syna swego Joachaza. Gdy się to działo w Izraelu, Attalia Matka Ochozyasza Króla Judy zabitego od Jehu, białogłowa pyszna, chcąc królować sama, kazała pozabiiać wszystkie dzieci Króla umarłego. Ale Jożabet Siostra Ochozyasza, a Zona Joiady Arcy-Kapłana, wziąwszy ukradkiem Synowca swego, który był ieszcze malutkim, skryła go i kazała taiemnie wychować. (a) Gdy Attalia przez siedm lat panowała, Arcy-Kapłan Joiada rozumiał, że był czas ogłosić całey Judei, iż miała prawdziwego Króla, ktòremu Attalia wydarła była gwałtem koronę, chcąc mu wziąć i życie. Kàzał tedy przyprowadzić owego małego Joasa do Kościoła, gdzie go przyiął wszystek lud za własnego Kròla z wielką pociechą i wesołemi głosami. Attalia posłyszawszy o tym (iako go zwała) spisku, i chcąc go na początkach zaraz przydusić, pobiegła do Kościoła gdzie był młody Król,

(a) Rok świata 3126. przed Chrystusem 878.

ale tam ią zabito, a Joas panował w pokoiu, nie maiąc wtenczas tylko lat siedm. Około tegoż prawie czasu zachorował Elizeusz Prorok. Joas Kròl Izraelski imiennik Króla Judzkiego, a Syn Joachaza panuiący po Oycu swoim, przyszedł nawiedzić tego Swiętego człowieka, pokazuiąc mu żal wielki, który miał z iego choroby; Prorok nadgrodził mu tę iego ludzkość, obiecuiąc mu tak wiele zwycięztw przeciwko Syryi, która na niego żywo następować będzie, ileby wystrzelił strzał z łúku na ziemię: a że tylko trzy razy wystrzelił, trzy też tylko razy potym pogromil Syryiczyków, i ten ostatni raz prorokowawszy Elizeusz, umarł. Wkrótce potym trafiło się, że człowieka zmarłego tamże w bliskości grobu tego Proroka grześć miano, a że tuż zbliżali się rozboynicy Moabitowie, porzucili go na grobie tegoż Swiętego i uciekli, ów zaś umarły zaraz ożył, i stanął na nogi swoie.

Joas Król Judzki słuchaiąc rady Jaiady Arcykapłana, póki ieszcze żył, był pobożny, i chwalebnie panował, po śmierci iego słuchaiąc pochlebstwa Panow, odstąpił czci prawdziwego Boga, i Zacharyasza Arcy Kapłana Syna Joiady zabić kazał, za co sam małą garstką Syryiczyków porażony, zhańbiony, a nareszcie od własnych sług zabity został, 4to Regum Cap. 12mo & 2do. Paralip: Cap: 24to. *Rok świata* 3165. *przed Chrystusem* 839.

Zostawszy Królem Joas Syn Ochozyasza w Judei przez staranie Joiady Arcy. Kapłana,

był wdzięczny tego affektu, i miał zawsze w poszanowaniu tego, z którego rąk miał Królestwo. Powolność ta, z którą był na zdrowe rady tego świętego człowieka, uczyniła go dobrym, i utrzymywała w pobożności, czyniąc wszystko cokolwiek tylko mógł dla chwały Boskiey. Widział z obrzydzeniem owe nierządy, które bezbożna Attalia Matka iego popełniła w Kościele, z którego wyciągnęła wszystkie bogactwa, aby ozdobiła Kościół i bałwan Baala, i chciał koniecznie nadgrodzić te szkody. Nie mogąc zaś sam ieden tak wielkim wystarczyć wydatkom, przestrzegł lud o swoich myślach, aby ci, którychby do tego własna wzbudziła pobożność, mógli się czym do tego przyczynić. Ale że Kapłani nie dobrze czynili rachunki z tego, co z pieniędzy brali, znaleziono nowy sposób na zbieranie iałmużn od ludzi, postawiwszy skrzynkę iednę w Kościele, zostawiwszy maleńką dziurkę, którąby kładli wszyscy iałmużnę na ofiarę Bogu; wypróżniano zaś owę skrzynkę codzień w obecności Namiestnika Królewskiego i Arcy-Kapłana. Gdy Kościoł był naprawiony, i do dawnego wrócił się stanu, gdy wszystkie naczynia częścią nowe zrobione, częścią dawne były naprawione, na nieszczęście Joasa umarł Joiada sto trzydzieści lat maiąc. Uczcił go i po śmierci Joas, i kazał go pospołu pogrześć z Krolami Judzkiemi; ale się prędko sam odmienił, pokazuiąc, że często tacy są Królowie, iacy są ci, którzy ich bliscy. Bo Pismo Ste mówi: że zaraz po śmierci tego Arcy-Ka-

płana, który tak mądrze radził temu młodemu Królowi, naypierwsi z królestwa przyszli, i uczynili mu głębokie pokłony, zdradzieckiemi zaś mowami swemi skazili serce iego, a Królowi owe nikczemne pochlebstwa bardzo się podobały, słuchał ich potym, i uczynił swemi faworitami, i wtęnże sam czas porzucił Pana Boga, i zamiast owego starania tak pilnego, które pokazywał przedtym około Kościoła i Ołtarza, kłaniać się począł bałwanom, i takie czynił obrzydliwości, że naostatek ściągnęły gniew Boski na niego i na całe Królestwo Judzkie. Zacharyasz Arcy-Kapłan Syn Joiady nastąpiwszy po Oycu na urząd, znieść nie mógł tych bezbożności, i wzbudzony będąc od Ducha Boskiego, poszedł wyrzucaiąc z wolnością świętą te zbrodnie Królowi, i naypierwszym na dworze, że porzucili Boga prawdziwego, a kłaniali się bałwanom: ale tę wolność przypłacił życiem, bo Joas nie maiąc względu (iako mówi Pismo) na Oyca w Synu, i zapomniawszy, co powinien był pamięci Joiady, który na głowę iego włożył koronę, kazał ukamienować Zacharyasza przy samym wchodzie do Kościoła, a ten święty człowiek tak niesłusznie umieraiąc, to tylko wyrzekł: niech Bóg widzi to, co cierpię, i uczyni mi sprawiedliwość. Doznał tego w skutku Joas, bo skarał tak wielki występek Bóg, i uczynił ostatek życia owego Króla tak nędzny, iako iego był początek szczęśliwy. Wzbudził przeciwko niemu Syryiczyków, którzy z małą bardzo liczbą ludzi iego zbili woysko, Miasto

Jeruzalem i Królestwo zrabowali, z nim samym tak się nieludzko obeszli, że Pismo Ste dla wstydu tego zamilczało, a nakoniec wyszedłszy z ich rąk pełen hańby, wzgardy i chorob, nie mógł mieć pokoiu i od swoich, bo słudzy iego zabili go na łóżku, i nie miał nawet honoru po śmierci, aby go pogrzebiono w grobie Królow Przodków swoich.

Amazyasz po Oycu swoim Joasie panuie w Judzkim Krolestwie, wytraca zabóyców Oyca swego, Idumeyczyków poraża, ale zaczepiwszy Joasa Króla Izraelskiego, porażony i schwycony zostaie od niego, który Jeruzalem, i Kościoł złupił z bogactw, część muru około miasta obalił. Po śmierci Joasa uwolniony Amazyasz, nie dobrze, iak zaczął panuie, i od swoich w Mieście Lachis zabity zostaie. Po nim nastąpił Ozyasz, czyli Azaryasz Syn iego, który przywłaszczaiąc sobie w Kościele urząd Kapłański trądem zarażony zostaie do śmierci. Po nim panuie Joatam, po Joatamie Syn iego Achas, za którego panowania bezbożnego i nieszczęśliwego, wielką część Izraelitów wziął w niewolą Teglatfalasar Król Syryiski, 4to Regum Cap: 14to. 15to. 16to. 2do Paralip: Cap: 25to. 26to. 27mo. & 28vo.

Nastąpiwszy Amazyasz po Joasie Oycu swoim na Królestwo Judzkie, naprzód zabóyców Oyca swego kazał wytracić, potym Idumeyczyków znacznie poraził, wyciąwszy ich albo w niewolą wziąwszy na dwadzieścia tysięcy, i wielką zdobycz zabrawszy. Pokusił się Króla Izraelskiego Joasa zaczepić, ale od

niego strasżliwie porażony, i sam w niewolą zabrany był. Joas Król dobył Jeruzalem, i Kościół złupił, a część muru około Miasta na czterysta łokci obalić kazał. Po śmierci Joasa wróciwszy się do Państwa swego, tak iak zaczął źle panował, przeciwko któremu spiknęli się poddani: gdy chciał umknąć zaradzek, i do Miasta Lachis schronił się, tamże zabity został. Po nim obiął rządy tegoż Królestwa Syn iego Ozyasz, którego także zowie Pismo Azaryaszem. Był zrazu dosyć pobożny, i radził się Proroków we wszystkich rzeczach, chcąc od nich wiedzieć wolą Pańską; wszystkie mu się udawały bitwy, i dawne ruiny naprawił w Jerozolimie, ale szczęście wyniosło nakoniec serce iego, zaniedbał czci Boskiey, i będąc zaufany w sile i mocy Państwa swego, wszedł do Kościoła. chciał ofiarować sam na Ołtarzu perfumów: Arcy Kapłan Azaryasz zadziwiwszy się nad tą śmiałością, poszedł z inszemi Kapłanami, przypominaiąc mu, że sobie przywłaszczał powagę Kapłaństwa nad rozkaz Boski, ale ten Król grożąc im, że ich pogubi, a trzymaiąc zawsze turybularz w ręku, nie chciał odstąpić zamysłu swego. Spuścił tedy Bóg w oczach Kapłanów na niego trąd, którzy go wygnali z Kościoła, bo też i sam spieszno z niego uchodził, (a) gdy poczuł tę wstydliwą plagę, którą go Bóg skarał. Był zaś trędowatym aż do śmierci, i musiał ustąpić Królestwa Judzkiego Synowi swemu Joathamowi,

(a) Rok świata 3246.

który we wszystkim naśladował początkową Oyca swego pobożność. (b) Tak zacny Król szesnaście lat króluiąc, zostawił Królestwo bezbożnemu Królowi nazwanemu Achaz, który odnowił w Jeruzałem wszystkie obrzydliwości bałwochwalstwa. Rozgniewany Bóg za iego grzechy, dał go w ręce Królowi Syryiskiemu, a potym Królowi Izraelskiemu. To Królestwo Izraelskie idąc od Joasa do Syna iego Zacharyasza, wpadło potym na Sellum i Manahem, który zostawił za następcę Phaceia Syna swego, przeciwko któremu Phacee Syn Romelii zbuntował się, zabił go, i na mieyscu iego panował. Y ten iest Phacee, który podniosł woynę tak ciężką przeciwko bezbożnemu Achasowi i całey Judei; zabił z ludu owego sto dwadzieścia tysięcy ludzi przez ieden tylko dzień, bo (iak mówi Pismo) Achaz i lud iego porzucił był Boga. (c) Tak wielkie morderstwa czynili przeciwko Judei, że gdy się powrócili z tryumfem do Samaryi, Prorok ieden Pański nazwany Oded, nie mogąc znieść tak wielkiey zawziętości, ganił im te okrucieństwa przeciwko własnym Braci, i nakłonił nakoniec, aby odesłali do Judei dwakroć sto tysięcy niewolnika, którego byli zabrali: co uczynili daiąc znaki wielkiey litości odziewaiąc tych, którzy byli słabi, i piechotą iść nie mogli. Ale Achaz nie upokorzywszy się za tak wielkiemi plagami, coraz to bardziey postępował w złości przeciwko Bogu, i zła-

(b) Rok świata 3261. (c) Rok świata 3263.

czył się z Królem Assyryiskim za sługę się iemu oddaiąc, byleby go tylko od Syryiczyków i Króla Izraelskiego obronił. Przyszedł tedy na pomoc iego Teglatfalazar Król Assyryiski podarunkami wielkiemi zniewolony, pogromił Króla Izraelskiego, Razyna Króla Syryiskiego zabił, i wziął wszystkich Izraelczyków, którzy na tamtey stronie byli Jordanu, przeprowadził ich do Assyryi, zkąd nigdy potym nie powrócili, iako i owa reszta dziesiątka pokolenia, którzy potym przeprowadzeni byli przez Syna iego Salmanazara: a tak owa przyiaźń Achaza nietylko Izraelskiemu szkodliwa była, ale i samemu Królestwu Judzkiemu, bo i iego samego nie oszczędzał Król Assyryiski: iako i Filistynowie zewsząd pustoszyli Państwo iego, zamiast tego, żeby miała bydź pożyteczna (iako mówi Pismo.) Ztymwszystkim im bardziey Bóg karał go, tym on go lekcey ważył, przypisuiąc te szczęścia, które na nim otrzymywali iego nieprzyiaciele, nie gniewowi Boskiemu, który na się ściągnął, ale mocy ich bałwanów. Zamknął Kościół Boży, i wystawiał ołtarze bałwanom po wszystkich kątach ulic Jerozolimskich, aż też Bóg skończył bezbożność iego przyśpieszeniem śmierci, pogrzebiony był w Jeruzalem, ale nie w grobie Królow Przodkow swoich.

Pha-

Phacee Król Izraelski iako nabył Królestwa przez bunt i zabicie Króla Phaceiasza, tak też sam przez Ozee był z tronu zepchnięty i zabity, tego zaś ostatniego Salmanazar Król Assyryiski zwoiował, i spustoszywszy Państwo, resztę Pokoleń Izraelskich w niewolą zabrał, i w północnych Państwach swoich Azyatyckich osadził, i tu się skończyło Królestwo Izraelskie. W Judzkim zaś Królestwie po Achazie niezbożnym Królu, panował Syn iego Ezechiasz cnotliwy i bogoboyny, który niegodziwe pamiątki bałwochwalstwa Oyca swego zburzył, cześć Bogu powinną przywrócił, Królestwo z nędzy podźwignął, i nieprzyiaciół poskromił. Na pomocy do tego miał Izaiasza Proroka natenczas kwitnącego, to Re um Cap: 18vo. *Rok świata 3278. przed Chrystusem 726.*

Zostawszy Phacee Królem Izraelskim przez bunt, który podniosł przeciwko Phaceiaszowi, (iakośmy wyżey powiedzieli) tymże sposobem stracił swoie królestwo, którym go nabył, to iest przez bunt iednego z swoich poddanych nazwanego Ozee, który go zabił, i na iego mieyscu królował. Zaraz też Salmanazar zaczął woynę przeciwko niemu, i zwyciężył go, potym nałożył podatek pewny na iego Królestwo. Ale kiedy Ozee chciał zrzucił z siebie owo iarzmo, dufaiąc mocy Króla Egipskiego z ktorym się sprzymierzył, Salmanazar wrócił się przeciwko niemu z nowemi siłami, obległ Samaryą, i w lat trzy ią wziął, i przeniosł ledwie nie resztę Izraelitów do swoich kraiów, to iest do Medyi i Assyryi, zkąd się rozmnożyli po wszystkich

Azyi północney częściach, nie wróciwszy się nigdy do Oyczyzny. I tak się skończyło Królestwo Izraelskie w dwieście pięćdziesiąt i pięć lat po oddzieleniu się od Judei. Wtenczas zaś, gdy Królestwo Izraelskie było utrapione od tak wielu złych Królów, z których iedni po drugich następowali przez zabóystwa i gwałty, Królestwo Judei odetchnęło sobie trochę po tak długiey nędzy w którey ięczeli poddani za panowania bezbożnego Achaza. Bo Syn iego Ezechiasz, który po nim nastąpił, odmienił wszystko w Judei, i panowała za niego pobożność i cnota na mieyscu niezbożności, która przed nim po całym rozpościerała się Królestwie. Daie mu Pismo Ste świadectwo: że ani przed nim, ani po nim nie był żaden Król w Judei, któryby się z nim mógł porównać; przywiązany był zawsze do Prawa Boskiego, nigdy się od niego nie oddalaiąc, ani na prawą ani na lewą stronę. Otworzył bramy Kościoła Pańskiego, które był Oyciec iego zamknął, oddawaiąc cześć, która należała prawdziwemu Bogu. Rozkazał Kapłanom i Lewitom wszystko to, co należało do czci Boskiey poświęcac, i aby oczyścili to mieyśce, które było splugawione, pozrzucał owe z drzewa bałwany, i wywrócił węża miedzianego, którego był przedtym Moyżesz z rozkazania Pańskiego postawił, i którego uczynili byli owi ludzie bałwanem, i ofiarowali mu kadzenia. Miał sobie za osobliwą uciechę ustanawiać Kapłanów we wszystkich powinnościach i urzędach, i starał się o to, aby mieli czym żyć, odnowiwszy pra-

wo dziesięcin i pierwiastek. Bóg też wzaiemnie miał pociechę, gdy błogosławił we wszystkich zamysłach tego Króla, gdy nadgradzał pobożność iego przez szczęśliwe powodzenie woysk i zamiarów iego. Uwolnił się od tyraństwa Królow, którzy podbiiali sobie byli iego Przodków, zrzucił z siebie iarzmo Króla Assyryiskiego: podniósł wielką woynę przeciwko Filistyńczykom, podbił naywiększe ich Miasta, i przynaglił ich, że musieli ściskać się w granicach kraiow swoich Pod tym Królem tak pobożnym, żył Prorok Swięty Izaiasz, który był ze krwi Królewskiey, który z nim żył w wielkiey przyiaźni, i którego mu Bóg posłał, aby go we wszystkich iego cieszył utrapieniach. Dodawał mu serca Izaiasz, aby coraz to większą w Bogu pokładał nadzieię, któremu się kłaniał, a gdy się podobało Bogu doświadczać więcey tego Króla, gdy przeciwko niemu mocni następowali nieprzyiaciele, umacniał go ten Swięty Prorok, i niedopuścił, aby się ich groźby lękał.

Dla Krola Ezechiasza znosi Bóg woyska Sennacheryba przez Anioła, który iedney nocy zabił sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy ludzi, 4t Regum Cap: 19no.
Rok świata 3294. *przed Chrystusem* 710.

Chcąc Bóg doświadczyć wiary Swiętego Króla Ezechiasza, wzbudził przeciwko niemu Sennacheryba Króla Assyryiskiego, który rozgniewany, że mu Ezechiasz wypowiedział poddaństwo, i niechciał płacić haraczu, posłał Rabsacesa z wielkim woyskiem, sam także zbliżaiąc

się z drugim, który podstąpiwszy pod mury Miasta, wyrzucał wielki nierozum Ezechiaszowi z surowemi groźbami, naśmiewaiąc się z tey ufności, którą miał w Bogu swoim, przeciwko mocy takiego Pana, któremu aż do tego czasu żadna się moc nie oparła. Słysząc te naygrawania Ezechiasz, które bardziey padały przeciwko Bogu, niżeli przeciwko niemu, poszarpał na sobie szaty, odział się worem, i tak poszedł do Kościoła Pańskiego, i posłał do Izaiasza opowiadaiąc, że był ściśniony żalem tak wielkim, iako białogłowa która rodzi, a urodzić nie może. Odpowiedział mu Izaiasz: że się bać nie powinien tych groźb, i że Bóg woiować za niego będzie, upewnił go, że Sennacheryb nie wnidzie do miasta, ani go oblęże, i że ze wszystkich iego sił nic nie będzie, bo Bóg mu tego nie pozwoli, ieszcze go przynagli haniebnie powrócić tąż drogą, przez którą wnidzie. Przyiął Ezechiasz to słowo Prorockie, i usłyszał go w tenże czas, gdy wylewał serce swoie na modlitwie w Kościele Pańskim. Pokazywał Bogu te listy, które mu od Króla oddano, i trzymaiąc ie w swoich ręku, które podniosł do niego, mówił: Panie Boże Izraela, który siedzisz i wspierasz się na Cherubinach, ty iesteś sam Bogiem Królów całey ziemi, nakłoń uszy twoie i posłuchay, otworz oczy Panie i patrz, słuchay wszystkiego tego, co mówi Sennacheryb. Prawda, że on zepsował i zruynował tak wiele inszych ludzi, iako się chełpi, i wrzucił wszystkich ich Bogow w ogień, ale się to stało, że nie byli ci

prawdziwi Bogowie, i że byli tylko dziełem rąk ludzkich, ty zaś prawdziwy Boże potrafisz go ukrocić. Owe modlitwy nie były bez skutku, bo gdy Sennacheryb coraz to bardziey sobie obiecywał zgubę Ezechiasza, i że miał posieść Królestwo iego, pokazał Bóg swoię opiekę przez niewidomy ratunek, który się dał widzieć przez skutki oczywiście: posłał Anioła w nocy, który zabił sto osmdziesiąt i pięć tysięcy ludzi w obozie Sennacheryba. Obudziwszy się rano ten Pan, niesłychanie tym się zadziwił, widząc tak wielką stratę swoich ludzi, nie myślał więcey, tylko o iak naypręndszey ucieczce, iakoż zaraz do Niniwy spieszno uszedł, gdzie także nie znalazł bezpieczeństwa, zabity był od dwóch własnych Synów, którzy potym uciekli do Armenii.

Król Ezechiasz będąc chorym śmiertelnie, cudownie z choroby powstaie, i żyie potym lat piętnaście, gdy pokazuie z próżney chełpliwości Posłom Króla Babilońskiego wszystkie dostatki swoie, gromi go o to Izaiasz i przypomina, że to wszystko w niedługim czasie dostanie się Babilończykom. Co się stało za panowania niezbożnego Syna iego Manassessa i innych, 4to Regum Cap: 20mo. 21mo. & 22do. Paralip: Cap: 33tio. *Rok świata* 3291. *przed Chrystusem* 713.

Król Ezechiasz wtenże czas, gdy woysko Sennacheryba z hańbą uchodziło z iego Królestwa, smiertelnie zachorował, bo go Bóg chciał różnemi wyprobować sposobami, tym bardziey wiarę iego wynosząc: i mocy swoiey

skutek pokazuiąc. W chorobie swoiey Ezechiasz upokarzał się Bogu, prosząc z wielką gorącością ducha o zdrowie; na iego modlitwę odpowiedział Bóg przez Izaiasza, (który przyszedł był pierwey daiąc mu znać o śmierci zbliżaiącey się) że Bóg skłonił się do iego modlitwy, i że go tak prędko uzdrowi, że we trzech dniach będzie w Kościele, że mu piętnaście lat ieszcze życia przewlecze, i iako go z rąk Sennacharyba uwolnił, tak bierze w opiekę Miasto Jeruzalem. Na utwierdzenie tey prawdy uczynił na prośbę iego ów cud sławny: że się wrócił cień dziesięcią liniami na Królewskim kompasie. Tak wiele uczynionych cudów dla Ezechiasza nieszczęściem się zakończyły, i pokazał Bóg w iego uzdrowieniu, że częstokroć rzecz iest lepsza w chorobie umrzeć, niżeli ozdrowieć. Dopuścił bowiem Bóg na niego upadek, który się z tey okoliczności trafił. Posłowie Króla Babilońskiego przyiechali do niego z bogatemi upominkami, ciesząc się z iego zdrowia, i chcąc się lepiey dowiedzieć o owym cudzie, który się stał dla uzdrowienia iego. Ezechiasz miał upodobanie w tym honorze, który dla niego ów Król czynił, i pokazał z chełpliwością owym Posłom wszystkie swoie bogactwa, i cokolwiek miał naywspanialszego w domu swoim. Bóg, który tę ranę ukrytą widział na gruncie serca tego Króla, posłał Izaiasza pytaiąc go, co to byli za ludzie, którzy go nawiedzali, i co z niemi mówił? odpowiedział Prorokowi:

że to byli Posłowie Króla Babilońskiego, i że im pokazał wszystkie swoie skarby, nic przed niemi nie utaiwszy. Izaiasz rzekł mu imieniem Boskim: że wszystkie owe skarby, którekolwiek Babilończykom pokazał, przeyść miały do Babilonu, i że własne iego dzieci, i ci którzy po nich następować będą, zostaną sługami na Pałacu Króla Babilońskiego. Sprawdziło się to proroctwo w następcach płodu Królewskiego, którzy potym byli w niewolą wzięci od Nabuchodonozora. A naprzód Manasses lat dwanaście maiący nastąpiwszy po śmierci Ezechiasza Oyca swego na panowanie, stał się gorszym Królem, niżeli który był przedtym. Pobudował to, co Oyciec iego był popsował, popsował zaś, cokolwiek był pobudował: kazał także wielu pozabiiać, a między niemi Proroka Izaiasza, nie będąc poruszony, ani świątobliwością, ani godnością krwie Królewskiey, ani iego starością, bo miał natenczas więcey niż sto lat. Zwyciężył w obrzydzeniu, iako sam Bóg Prorokom opowiedział, wszystko to, cokolwiek Amorrheyczykowie uczynili w owych kraiach; dlaczego Bóg pobudził przeciwko niemu Króla Assyryiskiego, który go pogromił, zrabował Miasto i Królestwo, i samego wziął w niewolą Manassesa, obciążył go kaydanami; i zaprowadził do Babilonu. To nieszczęście było przyczyną, że się wrócił do siebie, uważał Boga, który go karał, przepraszał go z całego serca, pokazuiąc prawdziwą pokutę; dlaczego też Bóg

zlitował się nad nim, i przywrócił go do Królestwa, a on w reszcie lat swoich poprawiał iak mógł błędy swoie w szczerym żalu aż do śmierci.

Amon Syn Manassessa bezbożnie i krótko panuie, od swoich zabity, po nim następuie Syn iego Jozyasz, który przywraca powinną cześć Bogu w swoim Królestwie, i staie się równym w cnocie wszystkim pobożnym Królom swoim Przodkom, 4to Reg. p. 21mo. 22do. & 23tio. Rok świata 3361. przed Chrystusem 643.

Po śmierci Króla Manassessa, Syn iego Amon królował na iego mieyscu, naśladuiąc Oyca swego w bezbożnościach, ale nie w pokucie; dlaczego porzucił go Bóg, i iego właśni słudzy zbuntowali się przeciw niemu, i skończył nędzne przez dwie lecie panowanie swoie gwałtowną śmiercią. Skarawszy zaś lud owych zaboyców Króla swego, podniosł na tron Syna iego Jozyasza, który nie miał natenczas tylko las ośm; zacny to był Król, i rzadkiey pobożności, którą w pierwszey swoiey pokazał młodości, i od którey się nie oddalił nigdy. Wykorzenił wszystkie posągi Baala, popalił kości fałszywych Proroków na Ołtarzu tego bałwana, według obietnicy, którą Bóg uczynił Jeroboamowi, w trzysta pięćdziesiąt lat przedtym. A tak oczywiście nietylko Jerozolimę i Judeę, ale nawet rozciągnął swoię żarliwość na wielką część Izraela, zruynowawszy pryncypalne Miasta, Manasses, Efraim, Symeo-

na, i Neftali, i w nim wszystkie drewniane posągi, którym się kłaniano. Po tey wyprawie tak wielkiego Króla godney, gdy naprawiono Kościoł, który był zupełnie zruynował i splugawił Manasses, znaleziono Xięgę Deutoronomii, którą napisał Moyżesz; gdy ią zaś Królowi oddano, i gdy tam przeczytał wielkie pogróżki, któremi Bòg straszył wszystkich tych, którzy się oddalaią od prawa iego, szarpał z żalu na sobie szaty, uważaiąc te wszystkie nieszczęścia, które niezbożn ść Oyców ich na nich zaciągnęła. Posłał radzić się w tym Prorokini iedney na imię Holda, która go upewniła, że wszystkie te kary sprawdzą się, ale że iemu Bóg pozwoli umrzeć w pokoiu. To dokładaiąc: żeś słuchał wszystkich słów tey Xięgi, że serce twoie niemi poruszone było, żeś się upokorzył w obecności Boskiey, żeś drżał przed nim, żeś wylewał łzy przed oczami iego, wysłuchał cię, i nie pośpieszy prędko z pomstą swoią na łamiących prawo iego, aż będziesz pogrzebiony w grobie, któryś sobie nagotował. Odebrawszy Jozyasz tę odpowiedź, zgromadził wszystek lud do Kościoła i sam im czytał cokolwiek się w tey znaydowało Xiedze, oświadczał się przy tym, że obiecuie z całego serca bydź posłusznym, wszystkim rozkazom napisanym, i zaprzysięgał wszystkich tych, którzy byli obecni, aby ich z wielkim staraniem dochowywali. Otrzymał to od nich w skutku, i surowe iego napominania złączone z przykładem dobrego życia, były przyczyną,

że wszystek ów lud był wierny Bogu aż do iego śmierci, która przyszła z rany iedney otrzymaney na woynie przeciwko Nechao Królowi Egipskiemu.

Oblega Nabuchonodozor Jeruzalem, bierze go, á przenosi do Babilonu wszelkie bogactwa, i z Królem Joachimem wszystkich mieszkańców. 4to Regum Capi 24to & 45to. *Rok świata* 3398. *przed Chrystusem* 606.

Gdy umarł Król Jozyasz, opłakiwało go całe Królestwo. Sellum, albo Joachaz młodszy Syn iego, posadzony iest przez lud na iego mieyscu, ale Nechao Król Egipski powracaiąc z woyny, którą był przedsięwziął przeciwko Assyryiczykom, wszedłszy do Jeruzalem zrzucił go, i wziąwszy go w kaydany, zaprowadził z sobą do Egiptu, a narzuciwszy wielkiemi podatkami Judeę, zostawił na mieyscu iego brata iego Eliakima, któremu dał imię Joakim. Ten Król królował dwanaście lat; miał za swego panowania wiele Proroków, a ztymwszystkim nie słuchaiąc ich, wpadł w ciężkie grzechy. Gdy mu Jeremiasza pokazano proroctwo, gdzie mu opowiadał wszystkie te nieszczęścia, które nań nastąpić miały, poprzerzynał ie scyzorykiem, i wrzucił w ogień. Ale Bóg rozkazał Prorokowi napisać też groźby w inszey Xiędze, i przydać ich ieszcze więcey. Czwartego zaś roku panowania iego przyszedł Nabuchodonozor, i obległ Jeruzalem, wziął tego nieszczęśliwego Króla, i w kaydany okowa-

wszy, zaprowadził go do Babilonii; a odtąd zachować trzeba lat siedmdziesiąt niewoli, przecież go wypuścił potym, kontentuiąc się wielki nań nałożyć podatek; ale gdy powstał i zbuntował się po trzech leciech, wzięty był nakoniec przez Chaldeyczyków, którzy go zabili, i zostawili bez pogrzebu. (a) Syn iego Joachin, albo Jechoniasz nastąpił, który był także bardzo zły człowiek; przyszedł znowu Nabuchodonozor, wziął go, i zaprowadził z Matką iego do Babilonu, Zony iego i Dzieci, i dziesięć tysięcy ludzi z Jerozolimy. A wtenczas pobrał wszystkie owe naczynia poświęcone, które Salomon porobić był kazał, i inni potym Królowie; postanowił Królem na mieyscu Joachima, Sedecyasza Stryia iego. Sedecyasz nie uważaiąc Jeremiasza, (iako Pismo mówi) który mówił mu Imieniem Boskim, i iego słusznych przestrog nie słuchaiąc, żył zawsze w zwyczaynych swoich bezbożnościach. Idąc przykładem iego pospolstwo, na wielką rozpuściło się swawolą, popełniaiąc wszelkie pogańskie obrzydliwości, nie chcąc słuchać przestrog, które im Bóg dawał codzień przez swoich sług, naśmiewali się z Pisma i z tych, którzy z niemi o Bogu mówili, lekce ważąc wszystko to, cokolwiek słyszeli, naygrawaiąc się naybardziey z Proroków. Ten postępek wzbudził gniew Pański przeciwko nim, i zbliżyła się pomsta bez żadnego miłosierdzia. Gdy tedy Sedecyasz dziewiąty panowania swego końc-

(a) Rok świata 3403.

czył rok, wzbudził Bóg przeciwko niemu Nabuchodonozora, który o pomście tylko prywatnych swoich krzywd myślał, a tym czasem mścił się i Boskiey. Jeruzalem obległ, i długo trzymał woyskiem swoim otoczone, do strasznego przynaglił głodu, a po dwoch latach oblężenia, ściśniono bardziey miasto, i do niego przypuszczono wielki szturm. (b) Wtenczas Zydzi niesłychanie się lękać poczęli; cokolwiek znalazło się ludzi odważnych, pouciekali w nocy, i Sedecyasz sam przez taiemną bramę umknął, ale gonić go rozkazał Nabuchodonozor, i złapano go blisko Jerycha, przyprowadzono przed Króla Babilonu, który surowym rozkazem wykonał dekret dawno od Boga przeciw temu Królowi naznaczony: bo kazał naprzód w oczach iego zabić Synów iego, a po tym tak okrutnym widoku, kazał wyłupić oczy iemu samemu, i tak go do Babilonu zaprowadzić. Nabuchodonozor posłał potym Nabuzardana do Jeruzalem, aby ostatek sprowadził ludu, zabrał wszystkie skarby, które ieszcze zostały, spalił Kościół, Pałac Królewski, i wszystkie domy, obalił mury, nie zostawuiąc tylko mało co ludzi, i ubogich w tamtych kraiach, którzyby tylko orać w polu mógli, i około winnic chodzić; i tenci był żałosny koniec, do którego przyszła Jerozolima za grzechy króluiących i obywatelów.

(b) Rok świata 3416.

Żydzi Godoliasza Rządcę swego zabiiaią, i przed gniewem Nabuchodonozora do Egiptu uchodzą. Ewilmerodach Król Babiloński po śmierci Nabuchodonozora traktuie łaskawie Joachima Króla Judei, i uwalnia go z kaydan, 4to Regum Cap: 25to. *Rok świata* 3417. *przed Chrystusem* 587.

Gdy całe Królestwo Judei było zruynowane przez Babilończyków, byli Zydzi w tey ciężkiey niewoli przez lat siedmdziesiąt, którą im opowiedział był Bóg przez Proroków, który tylko z żalem karże ludzi. Dawno przedtym groził ludowi swemu tą ciężką niewolą, aby się iey chronił: często o niey mówił Jeremiasz, i wolał cierpieć prześladowania od wielkich ludzi, którzy go za swego mieli nieprzyiaciela, aniżeli omieszkać w dawaniu przestrog pożytecznych. Przestrzegał ich także wtenczas, aby gdy będą w niewoli Babilońskiey, nie naśladowali obyczaiów owych ludzi, ale żeby statecznie trwali prawdziwego cząc Boga, iako się tego od Oyców swoich nauczyli, i cieszył ich w owym utrapieniu, obiecuiąc im zapewne: że ich w tym (iak go naznaczył) uwolni czasie. Ten Swięty Prorok znalazłszy łaskę u Nabuzardana Hetmana woysk Nabuchodonozora, który dał rozkaz wyraźny, aby mu nic złego nie czyniono, maiąc wolność ieżeliby chciał iść do Babilonu, i tam żyć w pokoiu: wolał zostać w Judei ciesząc tę małą garstkę ludzi, którzy tam zostali. Dawał dobre przestrogi Godoliaszowi, który postanowiony był przez Nabuchodonozora dla utrzymania nad tym ludem powa-

gi, i dlatego był zostawiony w Judei, ale Godoliasz nie uważaiąc na to, w czymkolwiek przestrzegano go, nawet o spisku Izmaela, zabity był od tego buntownika w Masphacie ze wszystkiemi temi, cokolwiek z nim było ludzi. Zydzi tedy którzy byli w Judei, obawiaiąc się gniewu Króla Babilońskiego iak się dowie o śmierci Godoliasza, którego był sam postanowił, szukaiąc swego bezpieczeństwa, schronili się do Egiptu. Jeremiasz czynił co mógł przeszkadzaiąc tym zamysłom, oświadczaiąc się zawsze, że żadne na nich nie padnie nieszczęście, ieżeli mieszkać będą w Judei; a przeciwnym sposobem zginą wszyscy nędznie, ieżeli się ruszą do Egiptu. Ale mu ów lud nie wierzył, uparli się wszyscy póyść koniecznie do Egipcyanów; a Jeremiasz i Baruch iego uczeń, że nie było sposobu odradzić im, woleli iść z niemi, aniżeli ich porzucić; gdzie stanąwszy prorokowali, że Kròl Babiloński tak zgubi Egipt, iako zepsował Judeę. Wtenczas, gdy ów lud przedtym tak ulubiony od Boga, tak wiele ponosił utrapienia we trzech różnych Królestwach: w Babilonii, w Egipcie, i Judei, a żaden znak miłosierdzia Boskiego nad niemi nie pokazał się, i żyli bez żadney inszey pociechy, tylko tę mieli, którą im nadzieia końca tey niewoli po skończonych lat siedmdziesiąt dawała: stało się to iednak w Babilonii, co ich trochę pocieszyło, bo Nabuchodonozor, którego Bóg zażył iako narzędzia na skaranie inszych, umarł nakoniec, a Syn iego Ewilmero-

dach nastąpił po nim, i zaraz wyprowadził z więzienia Joachima Króla Zydowskiego, którego był przedtym Nabuchodonozor więźniem do Babiloninii zaprowadził przed Sedecyaszem ostatnim ich Królem; a tak ów Pan będąc trzydzieści i siedm lat w więzieniu, wyszedł nakoniec z niego przez politowanie Królewskie, miał powagę na dworze Króla Ewilmerodacha, i iadał przy stole iego aż do śmierci.

Cyrus Król Perski, a potym Babiloński dowiedziawszy się że o nim powiedzieli Prorocy, iż on miał naprawić Kościół Jerozolimy, daie wolność wszystkim Zydom, którzy byli w Babilonii, aby do swoich powrócili kraiow, dawszy ich pod kommendę Zorobabela, gdzie potym Daryusz następca posłał i Ezdrasza, ımo Esdræ integro. *Od Roku świata* 3468. *aż do Roku* 3538. *przed Chrystusem* 466.

Gdy się nakoniec stało dosyć gniewowi Boskiemu nad Izraelitami, i siedmdziesiąt lat naznaczonych niewoli miiały, chciał Bóg na naprawienie Judei przez Cyrusa, uczynić go Panem całego wschodu, i osadził na tronie Królow Babilońskich. O czym on dowiedziawszy się z Proroctw, pozwolił Zydom, aby się wrócili do swoich kraiów, i naprawili Kościół swóy. Wyciągnął z skarbu Królow Babilońskich wszystkie naczynia, które były tam sprowadzone, oddał ie Zydom, których wyszło czterdzieści i dwa tysiące, trzysta sześćdziesiąt, a ich niewolników rachowało się więcey iak na siedm tysięcy osób. Zabawiwszy się nieiakī

czas na rozrządzeniu Pokoleń, zgromadzili się siodmego miesiąca do Jeruzalem, gdzie zaczęli budować Ołtarz, i oddawać ofiary Bogu, a roku następuiącego założyli fundament Kościoła. Różne głosy między niemi dawały się słyszeć (iako mówi Pismo) iednych cieszących się, że mieli widzieć nowy Kościół i mury Miasta; drugich, osobliwie starych, płaczących i lamentuiących nad spustoszeniem Miasta i Kościoła, przypominaiąc sobie przeszłą okazałość iego, rzeźko się iednak krzątaiąc około tego budowania. Pierwsi mieszkańcy Samaryi nie mogli cierpieć tey Zydów pociechy, pobudzali wszystkie sąsiedzkie potęgi, i przeszkadzali temu budowaniu, i dlatego było przerwane przez lat szesnaście, aż do drugiego roku panowania Daryusza Histaspesa. Wtenczas Ageusz i Zacharyasz napomnieli Zydów, aby znowu zaczęli to dzieło; iakoż koło niego rączo chodzili, nie boiąc się tych, którzy temu przeciwni byli, bo także i Daryusz przykazał, aby skończono Kościoł, przyczyniaiąc się we wszystkim do kosztu, który był na to potrzebny. Skończony był w lat cztery, i pozwięcili go Zydzi z wielką uroczystością, a we czterdzieści lat potym Xerxes Syn Daryusza pozwolił Ezdraszowi iść do Jeruzalem z Babilonu ze wszystkiemi Zydami, którzy ieszcze zostali, i którzyby byli chcieli z nim iść, rozkazuiąc wszystkim Officyalistom, i Starostom, aby ich opatrowali we wszystkim tym, czegokolwiekby potrzebowali do ofiary i

czcze-

czczenia prawdziwego Boga. Pozwolił także Ezdraszowi, aby sam sobie obrał Sędziów i Namiestników, na sądzenie i rządzenie ludu, według Prawa Boskiego; a ten święty człowiek, nakazawszy wielki post wszystkim Zydom, którzy byli w Babilonii, ofiaruiąc Bogu tę tak daleką podróż, przyszedł nakostatek do Jeruzalem z wielką ludu liczbą. Stanęli tam we cztery miesiące, i dowiedział się z żalem, że Zydzi, którzy przyszli z Zorobabelem przed lat siedmdziesiąt, żenili się bez uwagi, i spokrewnili się z ludźmi bałwochwalskiemi, i wywiódł im na wielkim iednym zgromadzeniu, iako ten uczynek był przeciwny Prawu Boskiemu: Mówił do nich z taką mocą w tey materyi, że postanowili wszyscy zupełną zgodą, aby odesłali owe białogłowy cudzoziemskie, i przyrzekli, że nie mieli mięszać się więcey z Narodami bałwochwalskiemi.

Król Artaxerxes posyła Nehemiasza do Jeruzalem z pozwoleniem dalszego naprawienia i budowania murów. 2do. Esdræ fere integro.

JUż Zydzi poczęli chodzić około naprawy Kościoła za staraniem Zorobabela, i Esdrasz pobudował nieiakie domy w Jeruzalem nakształt kryptów, czyli lochów podziemnych, do których sprowadzał Zydów, ucząc ich w Prawie Boskim, i stanowiąc uczciwość małżeństwa, ale mury świętego Miasta zostawały zawsze w owey ruinie, w którey ie Nabuchodonozor zostawił. Bóg który podziela między różnych da-

ry swoie, zdał się, że to dzieło zostawił Nehemiaszowi, który był Żydem, ale w wielkiey powadze u Króla Artaxerxesa. Ten święty człowiek uwiadomiony doskonale o stanie, w którym było Jeruzalem, i wiedząc od wszystkich, co ztamtąd powracali, co się tam działo, wzruszony był z gruntu serca swego, gdy się dowiedział, iaka była ruina miasta tego, iakie zepsowanie wszystkich iego murów, że bramy iego wszystkie były spalone, iak żałosne znaki powszechney ruiny, w którey zostawało. Miłość iego zdaleka czuła to nieszczęście, lubo go nie widziała, i smutek, który ukrywał w sercu swoim, wydawał się na twarzy iego. Poznał to Król Artaxerxes w ten czas, gdy Nehemiasz z obowiązku urzędu swego, (bo był Podczaszym) podawał mu pić u stołu; spytał go o przyczynę smutku, a Nehemiasz szczerze się przyznał, żebrząc u Króla o pozwolenie, aby mógł wrócić się do miasta tego, gdzie odpoczywali Rodzice iego i Przodkowie, naprawić mury, i odnowić wieże i bramy. Pozwolił Król na iego prośbę, ale że był Urzędnikiem którego kochał, spytał go, iak wielkiego na to potrzebuie czasu? i domagał się, aby mu obiecał, że się powróci: przyrzekł to uczynić Nehemiasz, a Król podpisał wszystkie listy, i osobliwe potrzebne na to uniwersały. (a) Gdy

(a) Z tego rozkazu bierze się termin siedmdziesiąt tygodni Danielowych, ktory dany był roku dwudziestego panowania Artaxerxesa. A roku świata 3550. przed Chrystusem 454.

Nehemiasz stanął w Jeruzalem, trzymał to w wielkim sekrecie, i umyślił widzieć sam wszystkie mieysca w nocy, nie biorąc z sobą, tylko małą liczbę ludzi, aby się wszystko bez naymnieyszego działo hałasu; a poznawszy, w iakim stanie były mury miasta, sprowadził znaczniey-szych Jerozolimy mieszkańców, i opowiedział im swoie myśli i pozwolenie, które mu Król dał, upewniaiąc, że ręka Boska była z nim. Zaczęli zaraz to budowanie z gorącością niesłychaną, ale nieprzyiaciele owego ludu nie mogli znieść pomnożenia owego dzieła, żeby mu się nie sprzeciwili; i Sanaballat Moabitów Pan, naypierwszy z nich zbuntował Samarytanów, i inszych bliskich sąsiadów, aby się byli owemu sprzeciwili budowaniu. Przerażony był tym aż do gruntu serca Nehemiasz, ale postaremu nie tracił serca, stawił pilność swoię przeciwko przeszkodom ich, siłę przeciwko gwałtom, i w tey okazyi pokazał, że pierwszy raz widziano ludzi, w iedney ręce cegły, lub kamienie do roboty, w drugiey na przemianę broń do obrony trzymaiących, aby się pokazali gotowemi do bicia tych, którzyby chcieli ich robotom przeszkadzać, a tak skończył nakoniec dzieło, i mury Jerozolimy doskonale stanęły. Rozporządził potym wszystko to, co należało do Kapłanów. do czci Bogu powinney, do dobrego kraiu rządu, a przeto coraz bardziey pomnażali się Zydzi w szczęście, i w siłę przeciwko swoim nieprzyiaciołom.

Tu się kładzie Historya Tobiasza w porządku Xiąg świętych na tym mieyscu położona, lubo się dawniey stała bo za Salmanazara Króla Assyryiskiego kiedy dziesięć Pokoleń Jzraelskich w niewolą zabrał, w którą się też dostał i ten Swięty człowiek z Zoną i Synem swoim tegoż imienia Tobiaszem. Naprzód się opisuie iego Pokolenie, przed niewolą cnota i wychowanie dobre Syna, w niewoli dobre uczynki, ślepota i naygrawanie z cierpliwością znoszone Tobiæ mo. & 2do. *Od Roku świata 3283. przed Chrystusem 721. aż do Roku świata 3295. przed Chrystusem 709. wieku swego od Roku 44. do 56.*

TObiasz Swięty Człowiek był Zydem z Pokolenia Nephtali. Pismo święte mówi o nim, że był mądrym od swego dzieciństwa, i że nic nie pokazał dziecinnego w swoich uczynkach, nie poszedł za inszemi w Jzraelu, którzy kłaniali się cielcowi złotemu od Joroboama podniesionemu, ale chodził zawsze do Jeruzalem ofiarować Bogu. Gdy mu Bóg dał Syna, wychował go z niesłychaną pilnością w boiaźni Boskiey, i miał tę zabawę za naypierwszą powinność. Nie przeszkodziła iednak ta iego cnota, żeby nie był zaprowadzony więzniem z inszemi dziesiącą Pokoleniami Jzraelskiemi do Niniwy przez Salmanazara Króla Syryiskiego z Zoną swoią, i małym Synem Tobiaszem. Ale niewola iego nie przywiodła go nigdy do tego, żeby kiedy opuścił drogę Boską, i owszem wyświadczał zawsze ludowi temu, który był wzięty w niewolą równo z nim, tę powinność mi-

łości, na którą tylko mógł się zdobyć. Bóg zaś, któremu tak wiernie służył, ziednał mu łaskę u Króla Salmanazara, że mu dał pozwolenie wolnego chodzenia wszędzie, gdzieby mu się tylko podobało w Królestwie iego. Nie zażywał tey wolności ten święty człowiek, tylko na pociechę drugich niewolników, między któremi znalazłszy się w Rages mieście Medów, Gabelowi, który był ubogim, ale z iego pokolenia pochodził, pożyczył chętnie za ręcznym pismem dziesięć talentów srebra, które mu był Salmanazar z szczodrobliwości dał Królewskiey. Gdy umarł Salmanazar, Sennacheryb, który po nim nastąpił, i który bardzo nienawidził Zydów wszystkich, przyczyną był, że Tobiasz tym większe miał staranie cieszyć ich, i nie opuszczać nigdy w życiu i po śmierci nawet; bo ich często zabiianych grzebł, chociaż przeciwko wyraźnemu zakazowi Królewskiemu. O czym dowiedziawszy się Król, rozgniewany tą pobożności powinnością, posłał ludzi, aby zabili Tobiasza, i wszelkie iego skonfiskowali dobra. Umknął się od gniewu tego Króla Tobiasz z żoną i synem, na mieyscach odległych ukrywaiąc się, co była mu rzecz snadna, bo miał wiele przyiacioł. Potym w krótkim czasie śmierć zachwyciła Sennacheryba, która Tobiaszowi przywróciła wolnosć, iego dobra i iego życie. Niebezpieczeństwo, z którego dopiero wyszedł, nie uczyniło go w wykonanin powinności cnotliwego człowieka boiaźliwym. Bo gdy w pośrzodku iedney uczty, na którą zaprosił

był niektóre osoby, co się także iako i on bały Boga, dano mu znać: że Zyda iednego żabito, wstał od stołu, porwał owe ciało umarłego, i skrył go aż do nocy, aby go mógł bezpieczniey pogrześć. Ganili mu przyiaciele ten iego postępek, mówiąc mu: żo dopiero wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci, a znowu się w nie podaiesz: ale Tobiasz bardziey się boiąc Boga, niżeli Króla, nie zostawiał żadnego umarłego, o którym się dowiedział, żeby go był nie pogrzebł. Z tym wszystkim Bóg doświadczaiący zawsze wiernych sług swoich, i tego świętego człowieka nie pominął. Bo gdy dnia iednego zmordowany tą pobożną dla zmarłych przysługą układł się przy ścianie domu swego, i zasnął, z gniazda iaskółczego ciepły gnóy padł na iego oczy, i wzrok mu odebrał. Nie pomięszał się nic tym przypadkiem, ale trwał zawsze w boiaźni Boskiey, choć krewni iego, i nawet żona sama, naygrawali się z niego; przestępstwo Przykazania Boskiego naywięcey go obchodziło. Przeto zasłyszawszy w domu swoim beczącego koziołka, którego sobie rękami swemi zarobiła żona iego, rzekł do niey: aby uważała, ieżeli ten koziołek nie był wzięty komu. Co owę białogłowę do takiego przyprowadziło gniewu, że mu rzekła ze wzgardą: oczywiście znać prożność twoiey, z którąś się chlubił, nadziei, i iałmużny twoie na cóż wyszły? oto na to, że teraz niedostatek cierpiemy. Ale ani ubostwo, do którego przyszedł, ani ślepota, którą cierpiał, ani naygrawania Zony, i kre-

wnych iego, nie mogły wzruszyć naymniey stateczności wiary iego, która go czyniła we wszystkich nieszczęściach nieporuszonym.

Tobiasz stary prosi Boga o skończenie życia, daie piękne nauki Synowi swemu, posyła go po dług do Gabela, w tey podróży Archanioł Rafał staie mu się przewodnikiem, obiecuie mu Raguela krewnego iego córkę za Zonę. Tobiæ Cap: 3tio. 4to. 5to. & 6to. *Rok świata* 3299. *Młody Tobiasz miał w ten czas lat około* 20.

Człowiek Swięty Tobiasz w ten sposób, iakośmy słyszeli, będąc doświadczanym, prosił Boga, wyznaiąc pokornie sprawiedliwość iego nad sobą, aby go uwolnił z tego nędznego życia, i tak skończył nieszczęścia iego; a w tey nadziei, że miała bydź modlitwa iego wysłuchana, zawołał Tobiasza młodego Syna swego, chcąc mu dać ostatnie przestrogi przed śmiercią, które że są zebraniem nauki, które mądry Oyciec powinien dać dzieciom swoim w życiu, i zostawić po śmierci, tu ie krótko przytoczemy. Zaleciwszy mu tedy uczciwe siebie pogrzebanie, przykazał, aby czcił Matkę swoię lubo ubogą; aby się bał Boga; aby nigdy nie zezwalał na grzech; aby zawsze czynił według możności iałmużnę, aby nigdy nie miał pysznych o sobie samym myśli; aby nic nie czynił, tylko za radą osoby iakiey mądrey; aby się zawsze udawał do modlitwy. Opowiedział mu także, że Gabelus winien mu dzie-

sięć talentów, ktoych mu w potrzebie pożyczył. Ten Swięty człowiek lubo do ostatniego przyprowadzony ubostwa: nie zażył żadnego gwałtu, ażeby był ten dług, lubo był sprawiedliwy, tenże Gabelus wypłacił, nie opowiada go nawet Synowi, tylko wtenczas, gdy się widzi bliskim śmierci, nie rozumieiąc za rzecz słuszną, ukrzywdzać go w tey części dziedzictwa, i nawet wtenczas, gdy o tym z Synem rozmawia, nie mówi, żeby kazał sobie zapłacić korzyść od tey summy, lubo dosyć była w sobie znaczna, i którą od tak dawnego czasu był winien, ale tylko przykazuie, aby summę odebrał. Słuchał młody Tobiasz z uszanowaniem przestrog Oyca swego, który nie był zaślepionym tylko na ciele, a był obiaśniony wielce na duszy. Jedno tylko odebranie tego długu zatrudniało go, bo nie znał Gabelusa, ani wiedział nawet, gdzie było owe miasto Rages, w którym mieszkał; na co Oyciec iego mu odpowiedział, żeby szukał przewodnika, któryby go tam zaprowadził. Wyszedł tedy z domu, chcąc wykonać rozkaz Oycowski, i znalazł młodego człowieka dziwnie pięknego, który mu się pokazał ochotnym za przewodnika. Młody Tobiaaz nie wiedząc, żeby to był Archanioł Rafał, którego mu Bóg posłał, spytał się, ktoby był, i dokąd szedł? A po odpowiedzi dowiedziawszy się, że znał Gabelusa, przyprowadził go do Oyca swego, który go uprosił, aby przeprowadził Syna iego, obiecuiąc mu dobrą za to nadgrodę. Anioł okryty podobień-

stwem człowieka, prowadził Tobiasza z taką pilnością, którą od tego czasu miano iakoby za figurę niewidomego starania, które nasi Aniołowie Strożowie maią o nas, i iako za wzor starania oczywistego, z którym słudzy Boscy nad duszami czuwaią naszemi. Gdy młody Tobiasz skończywszy pierwszy dzień drogi, mył nogi swoie w rzece Tygrys, postrzegł zbliżaiącą się rybę, która go chciała pożrzeć, na co gdy zląkłszy się, o ratunek zawołał, rzekł mu Anioł: aby wziął ią za iey skrzele, wyciągnął na piasek, i rozpłatał, przykazuiąc zachować serce, żołć i wątrobę, kazawszy upieć ostatek, co im służyło w drodze za pokarm kilka dni potym. Wielką iuż część drogi ubiegłszy, pytał się młody Tobiasz Rafała, dokądby mieli na nocleg wstąpić: Odpowiedział mu Anioł; że wstąpiemy do Raguela krewnego twego, który tu w bliskości mięszka, a ma iedyną córkę, która tobie przeznaczona iest za żonę. Zadrżał na te słowa Tobiasz młody, iuż zasłyszał, że siedm mężów, których iednego po drugim ta Panna miała, przez czarta zabitych zostało, a że on iedynakiem był, smuciłby się i bolał Oyciec, gdyby się tenże przypadek iemu stał; upewnił go Anioł, i powiedział: że czart nie ma tey mocy na osoby bogoboyne, tylko na te, które dla cielesności samey obieraią sobie stan małżeński.

Raguel przyimuie mile Tobiasza do domu swego, daie mu w małżeństwo Sarę Córkę swoię, i z nią w posagu połowę dóbr; odbiera Anioł od Gabela imieniem Tobiasza dług; powraca Tobiasz do domu, uzdrawia Oyca, zmarłych Rodziców grzebie; wraca się do Teściów swoich, także im pogrzeb sprawnie; Panem zostaie całey ich fortuny, i szczęśliwy przed Bogiem i ludźmi umiera. Tobiæ Cap. 7mo. 8vo. 9no. 10mo. 11m. 12mo. 13mo. & 14to.

MŁody Tobiasz wszedłszy do Raguela z Aniołem, przyięty był z wielką pociechą, lubo go zrazu nie poznał Raguel, ale dowiedziawszy się potym, że był Synem Tobiasza, przez pamięć na cnotliwego Oyca wylał wiele łez przy powitaniu iego, i wielką mu nagotował ucztę; ale Tobiasz oświadczył się przed nim, że nie siądzie do stołu, aźby mu obiecał dać za żonę iedyną córkę swoię Sarę. Zatrwożył się z początku na te słowa Raguel; bo lubo to spowinowacenie było dla iego córki dobre, obawiał się iednak nieszczęścia podobnego, które się trafiały pierwszym iey mężom. Ale Anioł przytomny upewnił, że Bóg tę córkę zostawił dla Tobiasza, i dlatego drudzy umarli, że iey nie byli godni. Kazano tedy przyiść Sarze, która długo opłakiwała przed Bogiem swoię osławę, stawszy się obmową świata, i śmiechem nawet własnych swoich służebnic, i tegoż czasu z przyzwoitemi obrządkami zaślubiono ich, wszelkiego im życząc błogosławieństwa. Przypominał sobie Tobiasz przestrogę

Anioła, która była ta, aby w łóżnicy swoiey spalił wątrobę z ryby wziętą, na odegnanie czarta, i żeby trzy nocy minęły małżeństwa na modlitwach, i wstrzemięźliwości z ową oblubienicą swoią. Szczęśliwa była nazaiutrz nowina dla Raguela, gdy mu dano znać, że oboie nowożeńcy byli zdrowi, z radością tedy zamknął grób, który iuż był dla zięcia nagotował. Ale lubo wszelką wesołość w tym domu dla siebie znaydował Tobiasz młody, nie zapomniał iednak Oyca swego, życząc sobie iako nayprędszego powrotu; a Anioł chcąc się do tego przyczynić, wziął na się to staranie, że miał iść do Gabelusa upominać się dziesięciu talentów winnych, i iego przyprowadzić na wesele młodego Tobiasza. Nakoniec po zakończonym weselu, gdy długo prosił Raguela, aby mu pozwolił wrócić się do Rodziców, otrzymał pozwolenie, dał połowę swego dobra, i córkę swoię Sarę Raguel, którą przestrzegł przy ostatnim pożegnaniu, aby szanowała Oyca i Matkę męża swego: kochała męża, rządziła dobrze czeladką, i domem swoim. Tymczasem Matka młodego Tobiasza nie mogąc inaczey uskromić żalu swego z oddalenia się Syna swego, tylko zachodząc mu drogę, i upatruiąc, ieżeliby go gdzie nie potkała; postrzegła go nakoniec z daleka, i przybiegła z wielką pociechą, daiąc znać mężowi swemu. Młody Tobiasz według nauki Anioła, pokłonił się naprzód Bogu, a potym wszedłszy do izdebki, Oyca, i iego powitawszy, potarł oczy iego

ową schowaną żółcią z ryby, przywrócił mu zupełnie zaraz wzrok; i opowiedział wszystko to, cokolwiek mu się przytrafiło; z czego będąc Oyciec napełniony pociechą, chciał zaraz nadgrodzić usługę tak wiernego przewodnika, ofiaruiąc mu połowę wszystkiego tego, cokolwiek od Raguela sprowadzili. Ale Archanioł Rafał, że przyszedł iuż ten czas, którego im miał opowiedzieć wszystko Imieniem Boskim, zeznał, że tey nadgrody nie potrzebuie, i że iest iednym z siedmiu Aniołów, którzy przed obliczem stoią Boskim. Boga tedy (rzecze) wielbić macie, który wam tak wielkie wyświadczył przezemnie dobrodzieystwa, i uwolniwszy ich od boiaźni, którą z obecności iego powzięli, zniknął w oczach ich, zostawiwszy ich na twarz upadnionych, i wielbiących Boga przez godzin trzy. Spiewał potym złożywszy piękną pieśń Tobiasz, w którey czyni dzięki Bogu, opowiada cuda, które miał spełnić w Kościele swoim. Ten Sty człowiek ślepym był przez lat cztery, a potym przeyrzawszy żył lat czterdzieści dwa w szczęśliwey starości, po którey umarł, maiąc więcey niżeli lat sto zostawiwszy za naśladowcę pobożności swoiey młodego Tobiasza, który na wszystkie wieki będzie doskonałym obrazem uszanowania i posłuszeństwa, które Oycu winne są dzieci, i tey świątobliwości, w którey żyć powinni ludzie w małżeństwie, wychowuiąc dzieci swoie z tak wielką pilnością i pobożnością, aby naśladowały w cnocie Rodziców swoich, i były tak imienia swego, iako i kraiu, w

którym się zrodzili, uszczęśliwieniem. Pogrzebłszy przystoynie Oyca swego, i w niedługim czasie Matkę Tobiasz, według przepowiedzenia Oyca swego o zburzeniu Niniwy, wyszedł z tego Miasta, i wrócił się do domu Teścia swego, któremu, iako i iego żonie, też pogrzebową usługę uczyniwszy, został Panem całey iego fortuny. Żył lat 99. widząc do piątego pokolenia potomstwo swoie, umarł ulubiony zawsze Bogu i ludziom.

Po Historyi Tobiasza w porządku Xiąg świętych, kładzie się Historya Judythy, lubo się dawniey stała, to iest: po przywróceniu z niewoli na Tron Królestwa Judzkiego Manassessa. W pierwszey cząstce opisuie się zamysł Nabuchodonozora Krola Assyryiskiego (inszego od owego Nabuchodonozora Wielkiego) zawoiowania wszystkich Królestw, i uczynienia się Panem świata, w którym przedsięwzięciu, posyła z ogromnym woyskiem Hetmana swego Holofernesa, który po podbiciu wielu kraiów, przystępuie do granic Królestwa Judzkiego, i blisko Betulii obozem staie, a dowiedziawszy się od Achiora Xiążęcia Ammonitów, który mu się z ludem swoim poddał) o wszechmocności Boga Żydowskiego, który lud swóy byleby mu wiernie służył, przeciwko naywiększey ludzkiey sile snadno obronić potrafi, rozgniewał się i związanego Achiora odesłał do Betulii, przyrzekaiąc po dobyciu Miasta, tam go z Żydami śmiercią ukarać.

Judith Capitibus s. x. *Około Roku* 3347. *przed Chrystusem* 657.

KRólowie Assyryiscy byli prawie zawsze biczem w rękach Boskich na postrach i uka-

ranie Narodów. Ten, którego Pismo nazywa Nabuchodonozorem, lubo był inszy od wielkiego Nabuchodonozora, który opanował, i złupił Jeruzalem, przedsięwziął podbić wszystko pod swoie panowanie, i zostać Panem świata. Obrał na to Holofernesa za Hetmana, który wspieraiąc się na imieniu, i na mocy swego Pana rozumiał, że nic mu nie było niepodobnego, i że wszyscy ludzie powinni się byli śpieszyć, aby raczey wprzód sprobowali iego dobroci, aniżeli mocy. Przeszedł przez Prowincye iako ogień, okrył ziemię żołnierzami swoiemi, i wozami, rzucił strach po wszystkich miastach, zrabował nawet i te, które mu się poddały, i powycinał te, które się mu naymniey nie sprzeciwiały: im bardziey i daley postępował, tym więcey obecność iego straszyła świat, i ze wszystkich stron śpieszono się posyłaiąc do niego Posłów, i przyimuiąc wszelkie warunki, których żądał, prosząc tylko, aby przynaymniey życia ochronił, przyimowano go wszędzie z głęboką uniżonością: lubo mu wszelkie wyświadczano honory, z trudnością iednak możono zmiękczyć iego surowość, i obronić się od zbytniego iego gniewu. Za takiemi wiadomosciami obawiali się i dla siebie i dla Kościoła Zydzi, i przykład tak wielu inszych nauczył ich, iak wielkie niebezpieczeństwo było, które im groziło: a lubo się mężnie nagotowali na odpor nieprzyiacielowi, uznawali iednak daremne to przygotowanie bez pomocy Boskiey, iedyną tylko pokładaiąc nadzieię w modlitwie,

w poście, i łzach, które do niego zasyłali. Gdy Holofernes dowiedział się, że się gotowali na woynę, niesłychanie się rozgniewał; chciał wiedzieć naprzód, co to był za lud tak śmiały, ze się odważył na obronę przeciwko niemu? a kiedy Achior Xiążę Ammonitów, który przyszedł poddaiąc mu się, piękną uczynił mowę, wyrażaiąc wielkość Boga Zydowskiego, i cudów, któremi pokazał swoię moc przez wszystkie wieki, i upewnił go, że pokąd ten lud służył wiernie Bogu swemu, nie był nigdy zwyciężony, i ieżeli go nie rożgniewaią przez iaką obrazę, daremnie na nich następować myśli: Rozgniewał się na tę mowę iego Holofernes, biorąc ią sobie za wielki affront, i nie mogąc więcey utrzymać swoiego gniewu, i dziwiąc się, że się znalazł tak odważny, i nierozumny człowiek, żeby miał wierzyć, aby ktokolwiek znalazł się taki, coby mógł sprzeciwić się iego Panu; rozkazał zaraz, aby związanego Achiora posłano do Betulii, i aby tam czekał, pokądby wziąwszy Miasto ze wszystkiemi Zydami nie był skarany za tę nieuwagę, którą śmiał przekładać moc Boga Zydowskiego, nad moc Nabuchodonozora. Achior przyniosł tę nowinę straszną Zydom, ale go przednieysi z nich cieszyli, mówiąc mu: że miasto tego, co Holofernes groził mu śmiercią tak okrutną po wzięciu tego Miasta, przeciwnym sposobem spodziewali się, że Bóg pokaże swoię opiekę, daiąc pomoc ludowi swemu, a zgubę Holofernesowi.

Holofernes oblega Bethulią, odeymuie iey wodę, Obywatele ściśnieni oblężeniem myślą się poddać, gromi ich za nieufność w Bogu Judytha znamienitey cnoty Wdowa, sama zaś pięknie ubrana idzie z służebnicą swoią do obozu Holofernesa, od którego mile przyięta zostaie.

Judith Cap: 7mo. 8vo. 9no. 10mo & 11mo.

BOiaźń, w którey zostawali obywatele usłyszawszy Achiora opowiadaiącego srogość Assyryiczyków, pomnażała się ieszcze bardziey, gdy obaczyli zbliżaiącego się Holofernesa ze stą dwudziestą tysięcy piechoty, a dwudziestą tysięcy i dwóch konnych. Padli wszyscy na ziemię, i wyznawali, że im pomoc w tych uciskach ostatnich nie może przyiść tylko z Nieba. Obległszy Holofernes Bethulią, i obiechawszy wszystkie mury, postrzegł, że nie mieli mieszkańcy wody tylko tę, która szła przez rury, kazał ie przeciąć, aby ich przynaglił przez pragnienie, żeby mu się poddali. W kilku dniach w całym mieście nie stało wody, i Bethulczykowie iuż myśleli o tym, aby owę nędzę, nie maiąc co pić, zakończyli poddaniem się Holofernesowi. Tedy Judyth stanęła przed niemi, ciesząc ich, i serca dodawaiąc: była to iedna Wdowa wysokiey cnoty, która wdowi stan prowadziła w ukryciu domowym, zawsze poszcząc, i włosienicę nosząc, a od długiego czasu tym świętym umocniwszy się ćwiczeniem, wzruszona była w ostatniey owego ludu nędzy tym duchem, który nie mógł przyiść, tylko od Boga. Kazała sprowadzić Kapłanów do siebie, i wyrzuciwszy im

na oczy małą ufność w Bogu, opowiedziała im o pewnym zamyśle swoim, którego wydać nie mogła zaraz, zalecała im tylko, aby się iako naygoręcey modlili wtenczas, póki ona będzie za miastem. Gdy się owi Kapłani modlili, weszła do swoiey izdebki, i wzdychała długo, padłszy na ziemię przed Bogiem, wstała potym, i ubrała się iako naybogaciey mogła, co naturalną iey pomnażało piękność, którey ieszcze więcey przydał Bóg dla tey przyczyny, dla którey iey zażyć miała. Wyszła tak z Bethulii, patrzyli na nię wszyscy z podziwieniem, ale nik nie śmiał nic mowić. Gdy iuż opodal była za miastem, żołnierze Holofernesa widząc Białogłowę dziwney piękności, wzięli ią, i zaprowadzili do Hetmana swego. Zadumiał się Holofernes widząc Judithę; a wtenczas gdy z podziwieniem zapatrywał się na iey urodę, oszukany był mądrością słów iey, gdy do niego mówić poczęła, że uciekła z miasta Bethulii, bo widziała, iako Bóg rozgniewał się na swóy lud, i że go podobno odda mocy nieprzyiacielskiey. Holefernes omamiony swoią passyą, ślepo uwierzył temu wszystkiemu, cokolwiek mu owa białogłowa powiedziała, i rozkazał, aby ią iak naylepiey traktowano; ale Judith powiedziała mu, że nie mogła się przeciwko prawu Narodu swego tykać potraw nieczystych, i że sługa iey miała przy sobie to, co ieść miała, a tak dochowała doskonale prawa Boskiego, i wtenczas nawet, gdy w pośrzodku była swoich nieprzyiacioł. Pozwolił na to chętnie Holofernes, żeby swoich używała potraw,

i prócz tego dał wolność wyznaczonych godzin przechodzenia przez obóz na modlitwę, i czczenie swego Boga.

Holofernes na bankiecie upiia się, Judith opiłemu głowę ucina, i z nią do Bethulii powraca, nazaiutrz woysko Assyryiskie w rozsypkę idzie, wielką iego liczbę Żydzi zabiiaią, i cały obóz w zdobycz się im dostaie. Judith Capitibûs ultimîs sex.

PRzywiązanie, które powziął Holofernes ku Judycie, coraz to bardziey się pomnażało, przeto domagał się tego, aby była przyszła na wieczerzą do niego, a potym żeby ich zostawiono samych. Judyth, która miała daleko insze myśli w sercu swoim, a doskonałą ufność w Bogu, poszła, nie obawiaiąc się niczego, do Holofernesa, który rozumiał, że iey wielki uczyni honor, gdy przy iey obecności trunkiem się zaleie. Jak się potym wszyscy Officyerowie oddalili, Judyth widząc się samą z swoią służebnicą przy owym uśpionym przez opilstwo człowieku, o tym tylko myśliła, iakoby swóy wykonać mogła zamiar. Stała przez nieiaki czas, i modliła się cicho Bogu, prosząc, aby uzbroił rękę iey mocą i siłą w tey okazyi, a będąc napełniona żarliwośią Boską, zbliżyła się do iego łóżka, gdzie wisiała szabla Holofernesa, dobyła iey z pochew, i podniosłszy oczy do nieba, zkąd się spodziewała siły, wzięła Holofernesa za włosy, i za dwiema razami ucięła mu głowę, którą obwinąwszy w własny iego pawilon, dała słudze swoiey przy drzwiach tegoż pokoiu war-

tuiącey. Poszły potym obiedwie przez wszystek obóz, iakoby na modlitwę, według zwyczaiu, w pole ku miastu Bethulii. Gdy blisko była bramy, zawołała, aby iey otworzono, przyięto ią przy świecach, i całe miasto gorąco napomniała, aby oddali dzięki Bogu za pohańbienie ręką iey nieprzyiaciela, pokazuiąc im owę głowę Holofernesa, którą z sobą przyniosła. Poczęli dopiero wszyscy od radości wołać, błogosławiąc Boga za zwycięstwo tak niespodziane, i wysławiaiąc tę, która siebie samę podała w niebezpieczeństwo dla ich wybawienia. Kazała zawołać Achiora Judyth, i pokazała mu głowę tego, który tak okrutnie na iego zaprzysiągł się był zgubę, którą on obaczywszy, padł na ziemię, a przyszedłszy do siebie, skłonił się do nóg Judythy, uwierzył w Boga, którego ona czciła, i został Zydem. Zawieszono z rozkazu iey z muru tę głowę, i gdy się dzień pokazał, a woysko Holofernesa dowiedziało się o wszystkim, niesłychaną zdięte było boiaźnią, a Zydzi też nie bawiąc, zbroyno zaraz wyszli z Bethulii, gonili Assyryiczyków co żywo, i pozabiiawszy wielką liczbę, podzielili się bogatą po nich zdobyczą. Naywyższy także Kapłan z wszystkiemi Lewitami z Jeruzalem przyszedł oglądać tę, którey Bóg zażył na uwolnienie ich od nieprzyiaciół, czcili to zwycięstwo przez publiczną radość, która trwała przez trzy miesiące, i poświęcili na pamiątkę swoiey obronicielki corocznie Swięto wielkie. Od tego zaś dnia stała się sławną Judytha w Izraelu, a osła-

rowawszy Bogu zdobycz po Holofernesie, i złożoną przez siebie pieśnią wychwaliwszy cudowną moc, i dobroć iego, zamknęła się w swoim zwyczaynym sekretnym mieszkaniu, i niepokazywała się, chyba w dni Swięte. Zasłużoną potym służebnicę swoię wolną uczyniwszy, i sama przykładnie przeżywszy lat sto i pięć, umarła, i pogrzebioną została w grobie Męża swego, którey śmierć mieszkańczy Bethulii przez siedm dni rzewnie opłakiwali.

Po opisaniu odważnego uczynku Judythy, w porządku Xiąg Pisma Swiętego kładzie się Historya Esthery, która trafiła się za panowania Daryusza Histaspisa Króla Perskiego, którego tu zowie Pismo Swięte Asswerusem, w iego Państwie było wiele Zydow dawniey w niewolą zabranych, między któremi znacznieyszy był Mardocheusz, i iego Synowica Esther, którzy nayprzednieyszą tey Historyi są materyą. W pierwszey cząstce opisuie się zawziętość Amana faworyta Królewskiego na Mardoheusza i wszystkich Zydów, otrzymane pozwolenie od Króla wytracenia ich, Esther stawia się przed Asswerem z zamysłem ochronienia od zguby Narodu swego, Esther Cap: 1mo. 2do. 3tio. 4to. & 5to. *Rok świata* 3490. *przed Chrystusem* 514.

ASswerus Król Perski wyniosłszy Amana faworyta swego na wysoki chwały stopień, rozkazał, aby wszyscy poddani klękali przed nim, szanuiąc go: sam tylko Mardocheusz rodem Zyd, i ieden z owych, którzy przeniesieni byli z Judei do Babilonu przez Króla Nabuchodono-

zora Wielkiego przed lat dziewięćdziesiąt, nie chciał oddawać człowiekowi tego honoru, który rozumiał, że samemu tylko winny był Bogu. To niechcenie, które nie pochodziło z pychy, iako rozumiał Aman, ale było skutkiem pobożności Mardocheusza, pociągnęło nietylko na niego, ale na wszystkich Zydów okrutney śmierci dekret. Bo ten faworyt rozgiewany, nie kontentuiąc się tym, żeby iego zapalczywości był ofiarą sam Mardocheusz, od którego rozumiał się bydź obrażonym, ale na cały lud gniew swoy rozpościeraiąc, opisał go przed Królem, iakoby był do buntow skłonny, i że żyiąc w inszey a osobliwey wierze, pogardza naszą, i niebezpieczny iest Królestwu. Uwierzył temu Król, nic nie rozbieraiąc głębiey takowego udania, pozwolił, aby kazał napisać, iaki chce Uniwersał, rozkazuiąc, aby w całym Królestwie iego, dnia pewnego, który naznaczył, wszyscy Zydzi pozabiiani byli, męszczyźni i białogłowy, starzy i młodzi, nikomu naymnieyszemu nie folguiąc. Esther zaś Synowica Mardocheusza, która przez cudowną sprawę Boską wzięta była za Zonę od Asswerusa na mieysce Wasthy, którą porzucił, stała się ochroną nieuchybney Zydów zguby. Zywo czuła nieszczęście swego ludu, lubo w nim nie była zagarniona; bo Mardocheüsz, którego we wszystkich okazyach mądrey słuchała rady, poradził iey, aby się nigdy z tym nie wydawała; że była Zydówką. Gdy tedy szukała iakiego sposobu w tak wielkim nieszczęściu, radził iey Mardocheusz, aby poszła, i pokazała

się Królowi, wywodząc mu niesprawiedliwość tego na Zydów wyroku. Esther pokazywała naprzód Mardocheuszowi, że oczywiście podałaby się w niebezpieczeństwo śmierci, która była nieuchronna wszystkim tym, którzy wchodzą do Króla nie będąc zawołanemi. Ale Mardocheusz iey odpowiedział, aby nie rozumiała, żeby w tey pospolitey stracie wszystkichZydów, ona sama życie swoie miała ocalić przez to, że się w pałacu znaydowała Asswerusa: bo ieżeli boiaźń uczyni ią milczącą, znaydzie Bóg inszy sposób na uwolnienie ludu swego, a ona i dom Oyca iey zginie, i że podobno dla tey iedyney przyczyny Bóg ią osadził na tronie, aby była pomocą uciśnionym. Usłyszawszy to ta Swięta Białogłowa, nie zbraniała się więcey, i tegoż momentu przedsięwzięła odważyć życie za cały lud; i przygotowawszy się do tego przez łzy, modlitwy i post, poszła do pokoiu Królewskiego, i stanęła w obecności Króla. Blask, który otaczał tron iego, ozdoba szat iego, ale nadewszystko gniew, który się w oczach iuż pokazywał Królewskich, przyprowadził do tego pomięszania Estherę, że zemdlała, a Bóg w tenże zaraz czas odmienił serce Królewskie, że sam śpieszno zszedł z tronu podnosząc ią, a gdy ią otrzeźwił z swemi dworskiemi, i gdy przyszła do siebie, rzekła do Króla: rozumiałam Panie, gdym cię zobaczyła, żem obaczyła Anioła, i blask, który cię otaczał, tak pomięszał serce moie, że uschło od boiaźni: i znowu drugi raz upadła iakoby umarła. Odchodził Król od

siebie, widząc w tym stanie Estherę, trzeźwił ią, i pytał się czego żądała? oświadczaiące się, iz wszystko gotów uczynić, choćby też połowę Królestwa od niego otrzymać chciała. Esther zaś po zupełnym odzyskaniu pierwszey siły, o to go tylko prosiła, aby dziś i nazaiutrz chciał obiad ieść u niey z Amanem, w którym czasie obiecała mu skrytość serca swego wyiawić. na co Król chętnie zezwolił, i Amanowi rozkazał dać znać, aby się dziś, i iutro u Królowy z nim znaydował na obiedzie.

Aman nadęty pychą, że u Królowy z Królem iadł obiad, i iutro drugi raz ma ieść, za radą Zares Zony swoiey kazał wystawić dla Mardocheusza szubienicę, maiąc od Króla wziąć pozwolenie, aby go nią ukarał: Bóg go upokarza, bo za rozkazem Asswera, ubranego w szaty Królewskie, na koniu Królewskim posadzonego Mardocheusza, sam cugle trzymaiąc, po wszystkich ulicach stołecznego Miasta Suzan z tryumfem oprowadzać musi, wołaiąc: Tak czczon będzie, którego Król chce uczcić. Esther Cap: 5to. & 6to.
Rok świata 3495.

AMan uczynionym sobie od Królowy honorem dziwnie ukontentowany, że u niey z Królem iadł obiad, i nazaiurz ieszcze ieść miał, powrócił do domu swego, zaszczycaiąc się tym przed Zares Zoną swoią i przytomnemi przyiaciołami, ale i to przydał: że chociaż w takie opływa honory i szczęście, nigdy iednak spokoynym nie będzie, póki na hardego Mardocheusza, siedzącego przed pokoiami Królewskiemi

będzie patrzał. Na co się tym trapisz (rzecze mu Zona) alboż nie masz Króla po sobie ? każ wystawić na pięćdziesiąt łokci szubienicę, pódź iutro rano do Króla , a snadno otrzymasz, że iesżcze przed obiadem Mardocheusz na szubienicy wisieć będzie. Przystał Aman na tę Zony swoiey radę , kazał szubienicę przygotować , a iutro iak nayraniey miał się stawić przed Królem, i zgubę swego nieprzyiaciela otrzymać. Tym czasem Asswerus czyli z pomieszania dla słabości Królowy Esthery, czyli raczey z zrządzenia Boskiego , następuiącey nocy spać nie mógł. Kazał sobie tedy dla uniknienia teskności przynieść Dzieie Królestwa swego , i ie przed sobą czytać. Iak przyszedł do tego mieysca czytelnik , na którym opisywano spisek , i sprzysiężenie się dwóch Dworzan na życie Asswera , które szczęśliwie odkrył był Mardocheusz , i przez to ochronił Króla od śmierci nieuchybney, przerwał Król czytanie i spytał się: czyli odebrał iaką nadgrodę za to Mardocheusz ? odpowiedział czytelnik : że , ile może wiedzieć , żadney nie odebrał. Rozkazał tedy zobaczyć, ieżeli kogo nie masz przed pokoiem : Zrządzeniem Boskim iuż był Aman , maiący prosić Króla o zgubę Mardocheusza, kazał go tedy zawołać, i nie dawszy czasu do mowienia, spytał: Coby trzeba wyświadczyć temu człowiekowi , którego Król chce bardzo uczcić : Rozumieiąc Aman że to on był, którego Król tak chciał uczcić , rzekł mu: trzeba Królu , żeby ten człowiek był odziany purpurą Królewską , żeby

wsiadł na konia Krúlewskiego, maiąc koronę na głowie, i żeby w tym stanie przez całe miasto był prowadzony przez naypierwszego w Królestwie trzymaiącego wędzidła u konia, i wołaiącego: że tak powinien być uczczony, którego Król chce uczcić. Rozkazał Król zaraz, aby uczynił wszystko to, cokolwiek wymówił, i żeby przez całe miasto tak oprowadził Mardocheusza. Pokazała się wtenczas cudowna odmiana: bo zobaczono pokornego Mardocheusza w naywiększey wysokości sławy przez samęż Amana radę, lubo naywiększego iego nieprzyiaciela, pysznego zaś Amana swoim własnym ięzykiem przyciśnionego, skłaniaiącego się przed tymże samym, którego w sercu swoim radby był u nóg widział trupem leżącego, Gdy przyszedł po tym tryumfie do domu swego Aman, skarżył się na nieszczęście swoie przed Zoną, i temi, co do rady iego należeli, zkąd oni smutną wróżkę wzięli, która pomnożyła iego żal i boiaźń. Mówili mu bowiem, że Mardocheusz będąc z pokolenia Zydowskiego, kiedy raz iuż nad tobą górę wziął, nie wystarczysz iemu oprzeć się, i od tak mocnego nieprzyiaciela pokonany będziesz. To gdy oni rozmawiaią, przyszedł posłaniec od Królowy, aby się Aman stawił na obiad.

Esther wyiawia przy obiedzie zawziętość Amana na naród Zydowski, i podstępnie na zgubę iego wymożony wyrok, Asswerus rozgniewany każe obwiesić Amana na tey szubienicy, którą gotował dla Mardocheusza, i cofa dekret śmierci publikowany, przeciwko Zydom, daiąc im w Państwie swoim wolność za wstawieniem się Esthery, a Mardocheusza fawotytem swoim czyni. Esther Cap: 7mo. & 8vo.

JAk się Aman z wesołą miną na pozor (chociaż mu wczoraysze upokorzenie bardzo dokuczało) stawił na obiad przed Królem, i Królową, cieszyli się wspólnie, zażywaiąc potraw wytwornych i napoiu, a w tym razie ani komu na myśl padło, żeby ta wesość okropne miała mieć dokończenie. Tym czasem Król Asswerus podochociwszy sobie, pamiętny dobrze obietnicy Królowy, że mu na tym obiedzie wyiawić miała taiemnicę prośby, i żądzy swoiey, rzecze do niey. Królowa Ester, co iest za prośba i żądza twoia? czego się domagasz? upewniam, wszystko dane ci będzie, chociażby też i połowa Królestwa mego. Na to z upokorzoną i pełną politowania postawą Królowa odpowiedziała: Królu, ieżelim znalazła przed obliczem twoim łaskę, i ieżeli takie upodobanie twoie nastąpi, daruy mi życie moie, za którym wnoszę prośbę, daruy toż i ludowi memu, za którym równie twego żebrzę miłosierdzia: oddani bowiem iesteśmy, ia i lud mòy na uciemiężenia, zabóystwa, i zupełne zniszczenie: i obyśmy zaprzedani

byli za niewolniki i niewolnice, znośnieysza rzeczby była, ięcząc milczałabym: srogość zaś nieprzyiaciela naszego taka iest, że skutki okrucieństwa iego na tron twóy o Królu zlewaią się. Król gniewem zapalony odpowiedaiąc Królowy, rzecze: a kto iest taki? i iakiey mocy? żeby się odważał czynić to w moim Państwie? odpowiedziała Królowa: wierutny nieprzyiaciel nasz iest ten sam, którego widzisz, niecnotliwy Aman! To Aman słysząc, cały zdrętwiał, nie mogąc znieść przytomności Króla i Królowy. Aswerus zaś w zapale gniewu porwał się od stołu, i wyszedł do ogrodu dla przechadzania się między rozsadzonemi roskosznie drzewami, chcąc w pierwszym ochłonąć zapędzie. W tak niebezpiecznym dla siebie razie widząc Aman nieuchronną swoię zgubę, spieszno powstał z swego łoża, (na łożach bowiem przy stole rozstawionych zwyczay mieli starodawni ludzie iadać) i padł na kolana u nóg przy łóżku Królowy, dopraszaiąc się litości i pożałowania nad sobą. W tey postawie żebrzącego o miłosierdzie u Królowy Amana zastaie powracaiący z ogrodu Król, i wzapędzie nowego gniewu zawoła: a cóż to! ten szkaradny zbrodzień, prócz inszych występków popełnionych, śmie ieszcze zbliżać się do łoża Królowy Zony moiey? i zamyślać nieiaki gwałt iey czynić? rozkazuię, żeby zaraz tego hultaia okrutnie zamordowano. Porwano go natychmiast, czekaiąc tylko, iakim śmierci sposobem każe go zgładzić. W tym czasie odezwał się Harbona ie-

den z Dworzan: Panie, iest gotowa szubienica, którą wczora Aman kazał wystawić dla Mardocheusza, ieżeli taka wola Królewska, może być użyta na iego ukaranie. Dobrze iest, (rzecze Król) niechay bez odwłoki na niey będzie obwieszony. I tak się uspokoił gniew Królewski. Za wstawieniem się zaś Esthery Królowy, wydany na wytracenie Zydów wyrok odwołany został, znaczne przywileie i wolności otrzymali Zydzi, Mardocheusz nakoniec skonfiskowane po Amanie dobra otrzymawszy, pierwszym Króla faworytem uczyniony, pomnażał szczęśliwość uciemiężonego przedtym Narodu swego.

Historya Joba, któregoby się czasu trafiła, pewności niemasz, wielkie iednak iest podobieństwo, że pod tenże czas, kiedy Zydzi po puszczach błąkali się, dążąc do ziemi obiecaney. W tey Historyi iest odmalowany w osóbie Joba obraz człowieka przy wielkich dostatkach cnoty się trzymaiącego, Oyca troskliwego o tęż cnotę dla dzieci swoich, zgadzaiącego się z wolą Boską, a nadewszystko wszelkie dolegliwości i utrapienia od Boga przesłane, aż do podziwienia znoszącego. W pierwszey cząstce opisuie się możność iego, zguba dostatków i dzieci, zarażenie po całym ciele wrzodami, przegryzki Żony iego, i na wolą Boską iego zdawanie się.

Job: Cap: 1mo. & 2do.

BYł człowiek w Ziemi Hus, która iest częścią Arabii, nazwiskiem Job, człowiek (iako mówi Pismo) prosty, sprawiedliwy, i boiący się Boga, między sąsiadami swemi bardzo możny. Liczył bowiem między dostatkami swemi siedm

tysięcy Owiec, trzy tysiące Wielblądów, pięćset iarzm Wołów, pięćset Oślic, a Czeladzi i Hołdowników mnogość wielką. Miał siedm Synów i trzy Córki, ktore w boiaźni Bożey wychowawszy, pilne na nich miał oko, aby iey nieodstępowały. Zwyczay miały dzieci iego w zgodzie i w zobopolney miłości odwiedzać się, i częstować, za które Job, obawiaiąc się, aby podobno nie obraziły Boga i nie ściągnęły na siebie gniewu iego, ofiarę czynił Bogu, i iego błagał. Nie mógł scierpieć czart tak wielkiey cnoty, aby przeciwko niey nie uderzył, odważył się nawet potwarze na niego swoie przed samym rozpościerać Bogiem, a nie znalazłszy nic w Jobie, coby był mógł naganić, oczerniał iego taiemne myśli, utrzymuiąc przed Bogiem: że mu nie służył tylko dla tego szczęścia doczesnego, w którym mu dozwolił opływać. Na zawstydzenie Bóg owego potwarcy, i na przekonanie bardziey iego kłamstwa, dał moc wszelką, aby mu wszystkie iego odebrał dobra, nie tykaiąc nic osoby iego. Zażył Czart tey mocy ze wszystką swoią złością, a chcąc tym lepiey przycisnąć owego świętego człowieka wielką nieszczęść liczbą, starał się o to, aby w iedenże dzień wszystkie, które mu wyrządzić miał, nieszczęścia i szkody doniesione iemu były. Naprzód tedy ieden z służących przybiegł, donosząc, że wszystkie iego woły zabrali Sabeyczykowie rozbóynicy, i ludzi przy nich będących pozabiiali: drugi znowu dał znać, że wszystkie trzody owiec piorunami pozabiiane zostały: trzeci zaś opowiedział:

że wielbłądy iego i oślice Chaldeyczykowie opanowali, ludzi przy nich będących pomordowawszy: ledwie ten mówić skończył, czwarty przybiega z doniesieniem: że dzieci iego wszystkie, razem iedząc od nadzwyczaynego wiatru w domie obalonym pogrzebione zostały. Te wszystkie nowiny smutne w iedenże czas doszły do Joba, a cnota iego ząsadzona na Bogu, bynaymniey się takim szturmem dolegliwości nie zachwiała. Padł tylko na ziemię, błogosławił Boga, i wyrzekł te słowa, które są tak sławne: Bóg mi to dał, Bóg mi to wziął, co się Panu podobało, to się stało: niechże imię iego będzie błogosławione. Niewinność, którą ten święty człowiek w tey okazyi utrzymał, uczyniła cnotę iego czystszą, gruntownieyszą i sławnieyszą, a pohańbiła owego ducha złego, który znalazł ohydę swoię od tego, którego chciał zawstydzić. Dlaczego (nie mogąc nic przeciwko świętym czynić, tylko to, co mu Bóg pozwoli) żądał ieszcze od Boga, aby mu dopuścił doświadczyć cnoty przez dolegliwość na ciele iego. Dozwolił mu Bóg i tego, zakazuiąc szkodzić życiu, aby tym bardziey złość iego zawstydził, i pokazał, że nic się nie znalazło w słudze iego, tylko prawdziwa cnota. Spuścił na ten czas czart na Joba wrzody straszne, które całe iego obsiadły ciało tak, że musiał nędzny siedzieć na gnoiu, i skorupą z garka ocierać ropę, która wychodziła z przegniłych wrzodów iego. Nie zostało mu przytym ze wszystkiego dobra, które miał na świecie, tylko iedna Zona, którą mu

czart zostawił nie dla pociechy, (iak się spodziewał) ale na większą obelgę, i roziątrzenie męża swego, i żeby go do iakiey niecierpliwości przez nię przyprowadził. Ta bowiem białogłowa sądząc przez swe nieszczęścia, że pobożność owego świętego człowieka była próżna, starała się o to, aby go przyprowadziła do rozpaczy i bluźnierstwa, mówiąc iadowicie do niego: gdzież twoie zaufanie w Bogu? azaż nie iasno wydaie się twoia prostota? błogosław tedy Panu i umieray. Ale Job oparł się zaraz trucizną zarazonemu iey ięzykowi, i gębę iey zawieraiąc, odpowiedział: iako iedna z naynierozumnieyszych niewiast to wymowiłaś! bo ieżeli odebraliśmy z rąk Boskich wszystkie dobra, a czemuż też nie mamy przyimować i złego?

Przychodzi do Joba trzech przyiacioł na pocieszenie iego w nędznym stanie zostaiącego, ale większey staią mu się materyą zgryzoty, twierdząc: że Job musi poczuwać się do ciężkich grzechów, tak wielkie od Boga chłosty odbieraiąc: on zaś w całey przeciągłey z niemi rozmowie dowodzi: że Bogu wolno i grzeszników sprawiedliwie karać, i dobrych ludzi przez dolegliwości sprawiedliwie doświadczać, przy końcu kładzie się przywrócone szczęście i dobra w dwóynasób. Job a Cap: 3tio. ad finem libri.

GDy przyszedł do tak nędznego stanu Job, rozumiano, że iuż większego nie miał mieć utrapienia, gdyby znowu nowe było nie nastąpiło, które bardziey iego raniło serce, niżeli owo, które czuł na ciele. Trzech iego przyia-

cioł dawno poufałych przyszło go nawiedzić: oświadczaiąc mu się, że są uczestnikami iego nieszczęścia: ale miasto tego, żeby miał był odnieść od nich iaką gruntowną pociechę, musiał się ieszcze bronić przeciwko fałszywym, przegryzaiącym go w tak nieznośnym razie dowodom, i myślom niesprawiedliwym. Nie zostawało temu nieszczęśliwemu człowiekowi w tak ciężkim doświadczeniu zostaiącemu, tylko świadectwo sumienia, i niewinność życia przeszłego, a toż samo owi niedyskretni przyiaciele chcieli mu odiąć, wywodząc mu, że musiał wielkie iakie popełnić grzechy, ponieważ go Bóg tak surowo karze. Sądzili o sprawie Boskiey około tego człowieka świętego zmysłem zupełnie ludzkim, i nie mięszali poważnych rozmów w tym, co mowili przeciwko niemu, tylko aby tym większą powagę obmawianiu swemu dali. Cięższe to było ostatnie nieszczęście świętemu człowiekowi temu, aniżeli te które cierpiał przedtym, a chociaż się wysilał, aby ich był naprowadził na drogę rozumną i słuszną, pokazali oni iednak swoim przykładem iako iest rzecz niebezpieczna ludziom, gdy uprzedzeni są złemi na umyśle wyrażeniami, bo gdy źle myśleć zaczynaią o niewinności świętych, spuszczaiąc się na pozory rzeczy, które zdadzą się pochlebiać ich uprzedzeniu ducha, ciężko ich z błędu wyprowadzić, tak iako ci przyiaciele, którzy rozumieli zawsze, że Job był winny; ponieważ traktowano go iako winnego. Długo im dowodził ten święty człowiek płon-

płonność ich mowy, pokazuiąc: że iako Bóg sprawiedliwie karze niesforne i nieposłuszne sobie stworzenia, tak i te, które zdaią się iemu być powolne, bez ubliżenia swoiey sprawiedliwości wolno mu iest doświadczać przez rozmaite umartwienia z niedocieczonych iego sądów. Uznaie przytym swoie winy, bez których, iako człowiek, nie był, upokarza się za nie przed Bogiem, przecięż nie przyznaie się do tak wielkich, iakie mu przyiaciele iego zarzucali. Przeto Bóg zniewolony nakoniec iego pokorą i cierpliwością, surową pogroził karą mniemanym iego przyiaciołom, ieżeli go przez ręce i ofiarę za nich Joba, nie ubłagaią. Przyprowadzili tedy siedm wołów, i siedm baranów według rozkazu Boga, za których gdy ie Job ofiarował, mile przyięte były, a on sam w dwóynasób przeszłe odzyskał dobra. Miał bowiem, prócz przywróconego zdrowia, w niedługim czasie czternaście tysięcy owiec, sześć tysięcy Wielbłądów, tysiąc sprężaiów wołów, tysiąc oślic, opócz niezmierney zgrai czeladzi i hołdowników. Miał siedmiu Synów i Córek trzy, i przeżywszy potym lat sto czterdzieści, widział potomstwo swoie aż do czwartego pokolenia: a tak za niewzruszoną cnotę, cierpliwość i zgadzanie się z wolą Boską, pobłogosławił Bóg bardziey ostatkom życia Joba, anizeli początkowi iego.

Wiadomość o Izaiaszu Proroku, Izaiasz pierwszy z czterech większych Proroków, (dlatego nazwanych większych, bo więcey po nich pozostało się Proroctw, niżeli po inszych) był Królewskiego rodu, Syn Amosa brata Amazyasza Króla Judzkiego; od 25. Roku panowania Ozyasza Króla, prawie przez sto lat prorokował, z którego rozkazu zginął. Nie tak Prorokiem nazywa go S. Hieronim, iako bardziey Ewangelistą, dla opisania iakoby przytomnego Chrystusa, i Taiemnic Kościoła iego. Tu się krótko o nim namienia, i iego śmierci. Zaczął prorokować Roku świata 3219. przed Chrystusem 785.

PRorok Izaiasz pierwszy w porządku między cztterema Prorokami, którzy więcey po sobie Proroctw zostawili, i dlatego większemi są nazwani, był Synem Amosa, brata Amazyasza Króla Judzkiego. Urodzenie iego Królewskie, wielka pobożność, wymowa prawie Boska, i którey nikt naśladować nie mógł, przeniknienie rzeczy przyszłych, uczyniły go człowiekiem cale nadzwyczaynym. Mówi tak oczywiście o Chrystusie i iego Kościele, że go słusznie bardziey za Ewanielistę maią, który opisuie to, co się iuż stało, niżeli za Proroka, który przepowieda to, co się ma spełnić po wielu wiekach. Między inszemi widzeniami, które miał obiawione sobie od Boga, to było nayznacznieysze. Widziałem (mówi) Pana siedzącego na maiestacie wspaniałym i wywyższonym, a Serafinowie otaczali tron iego, i wołali na przemiany: Swięty, Swięty,

Swięty Pan zastępów, pełna iest wszelka ziemia chwały iego. Tychże samych słów zażywa i Jan Swięty w swoim obiawieniu, i Kościoł Swięty przy sprawowaniu Taiemnicy Ołtarza. Izaiasz widząc tak oczywiście wielmożność Boską, uniżył się głęboko, oświadczaiąc się, że usta iego były zbyt nieczyste, przeto nie mogły opowiadać ludziom rzeczy tak wielkich. Gdy zaś sam się na to skarżył, pod czas tey iego w duchu uniżoności ieden z Cherubinów, którzy otaczali tron Boski, wziął w szczypce węgiel pałaiący z ognia, który był na Ołtarzu, i dotknął się warg tego Swiętego człowieka, aby ie oczyścił ze wszystkiey zmazy. Gdy to uczynił Anioł, i upewnił go, że wargi iego były czyste, podiął się bez trudności tey usługi, chcąc opowiadać ludziom to, co chciał Bóg, aby wiedzieli. Jzaiasz według obrządków Zydów, i Starozakonnych Oyców Swiętych, umarł nakoniec w prześladowaniu; bo bezbożny Król Manasses nie mogąc znieść iego napomnień, przestrog i surowych pogrożek Boskich, kazał go przerznąć piłą drewnianą dla większego bolu. Smierć iego droga przed Bogiem, opisana wyraźnie w liście do Zydów, gdzie Apostoł mówi temi słowy, które wyrażały cnoty i cierpliwość Swiętych Proroków. Cierpieli ci (mówi on) niechcąc okupować życia teraźnieyszego, aby lepsze znaleźli w swoim zmartwychwstaniu: znosili naygrawania i rozgi, kaydany, więzienia: kamienowano ich, rozcinano, wszelkiemi sposobami probowano,

T 2

umierali pod siekierą, byli włóczącemi się, porzuconemi, utrapionemi, prześladowanemi, iako ci, których świat nie był godzien. Eklezyastyk zaś, przed Swiętym Pawłem, wspomina pochwałę tego Swiętego Proroka temi słowy: Uczynił Ezechiasz to, co było miło w oczach Boskich, szedł drogą Dawida Oyca swego, którą mu zalecił Izaiasz Prorok, i wierny w oczach Boskich. Wróciło się słońce wzad, i cień przez liniy dziesięć na kompasie, piętnaście lat przyczynił do życia Królewskiego. Obaczył koniec czasu przez wielki dar ducha i cieszył tych, którzy płakali w Syonie, opowiedział to, co miało być aż do końca czasu, i odkrył rzeczy taiemne niżeli przyszły. Nic się okazalszego przydać nie może do pochwał tych Swiętego Proroka, ponieważ Duch Swięty sam ie wyraził przez usta Eklezyastyka, i Pawła Swiętego.

Wiadomość o Swiętym Proroku Jeremiaszu. Jeremiasz począł prorokować od Roku świata 3375. przez Chrystusem 620. aż do Roku świata 3420. przed Chrystusem 584. a prorokował przez lat 45.

PRorok Jeremiasz, był człowiek cnoty cudowney, poświęcony był w żywocie Matki swoiey, i począł prorokować w piętnastu leciech życia swego. Miał wiele obiawienia z strony nieszczęścia na Zydów następuiącego, i on nay więcey ze wszystkich Proroków przeyrzał go, i wyraził według tego, iako widziemy w iego lamentacyach strasznemi wyrazami napisanych.

A iako sam był żywo nim poruszony, tak też opowiedział go innym wyrazami nadwzyczaynemi, ani się tym trwożył, że groźne opowiadał słowa, do których go Bóg opowiadania ludowi swemu użył. Wolność tak odwazna ściągnęła na niego prędko nienawiść ludzką. Nie patrzali na niego, tylko iako na widok ich gniewu, wzbudzaiąc przeciwko niemu coraz nowe prześladowania. Cierpiał ten Swięty człowiek z odwagą heroiczną wszystkie krzywdy od nieprzyiacioł swoich. Patrzał niedziwuiąc się na wszystkie złe ich myśli przeciwko sobie, na groźby, na mękę, które mu gotowali, a miasto tego, żeby był miał pokazać większą boiaźń w swoich Kazaniach, przeciwnym sposobem więcey pokazał w wyrażeniu ognia, niżeli przedtym. Nakoniec Panowie Zydowscy sprzysiągłszy się między sobą na śmierć iego, udali się do Króla Sedecyasza, który tego Proroka kochał, i póty nalegali na niego, póki nie wymogli pozwolenia, żeby go mogli ukarać za ostre względem obyczaiów ich przymówki. Rozkazali go tedy wpuścić do głębokiey fossy, niemaiący wprawdzie w sobie wody, ale błota wiele, i byłby tam nieuchybnie wkrótce umarł, gdyby w takim razie niebieskiey nie miał pomocy. Abdomelech bowiem, ieden z poufałych Króla dworzan przełożył mu niesprawiedliwość Panów srożących się nad niewinnym Jeremiaszem, i tego dokazał, że go kazał wyciągnąć z owey przepaści, i osadzić w przysionku publicznego więzienia. Patrzał na spalenie i spustoszenie Miasta Jeruzalem, i Ko-

ścioła przez Chaldeyczyków, i od nich dobrze był traktowany, nareszcie życia swego w bezżeństwie i niewinności dokończył, którego sławna iest pamiątka w Xięgach Machabeyskich. *Machab: 2. Cap: 15.*

Wiadomość o Swiętym Proroku Baruchu Pisarzu Proroka Jeremiasza.

Lubo był dosyć znaczny przez urodzenie swoie Prorok Baruch, był iednak znacznieyszy ieszcze przez swoię pobożność, dla którey wzgardził wielką fortuną światową, aby został uczniem Proroka Jeremiasza, służąc mu za Sekretarza, i Towarzysza we wszystkich nieszczęściach i pracach, będąc wiernym tłumaczem wszelkiey woli tego Proroka, którego sobie obrał za Mistrza. A gdy ten był w więzieniu, on bez żadney boiaźni imieniem Proroka Nauczyciela swego ogłaszał słowa groźby pełne, przed Królami i Panami wielkiemi tak, że się nie pokazało nigdy, aby w naymnieyszey rzeczy zmnieyszona była owa cudowna stateczność i odwaga, którą widziemy we wszystkich Jeremiasza Pismach. Pomagał Jeremiaszowi ile mógł we wszystkich dolegliwościach, które na niego napadały, i w różnych okazyach, dla których musiał ukrywać się przed zaiadłością prześladowców. To prawda, że między tak wielą utrapieniami, które w Prawie dawnym były obrazem tychże, które kiedyś cierpieć mieli Uczniowie Pańscy w Prawie nowym; słabość ludzka była bliska upadku, i Swięty człowiek Baruch

osłabiony tym co cierpiał, wyrzekł te słowa małego serca, iako ie wspomina Jeremiasz: ah nieszczęśliwy ia iestem! a czemuż Bóg spuszcza na mnie żal po żalu! trawię lata życia mego w ięczeniu i nigdym nie miał odpoczynku. Ale wròcił mu Bòg serce przez samego Jeremiasza, z ktòrym towarzystwo ściągało na niego owe prześladowania i rzekł mu w Duchu Boskim: że nie powinien narzekać na swoie nieszczęścia, widząc nędzny stan, do ktòrego wszystek lud przyszedł, i że nie była rzecz słuszna szukać uspokoienia wtenczas, gdy cały Naròd otoczony był nieszczęściami, i że na ktòrymkolwiek tylko zostawać będzie mieyscu, wszędzie Bòg i zawsze będzie opieką iego i zbawieniem. Trzymaiąc się nieoderwanie Jeremiasza, aż do śmierci tego Swiętego Proroka, dodawał serca ludowi przez swoie nauki, ktòre nietylko są pełne żarliwości Boskiey, iak owe Jeremiasza, ale ieszcze i pokory głębokiey. Na iednym mieyscu tak do Boga mòwi: Panie wysłuchay modlitwy nasze i wyciągniy nas z niewoli dla siebie samego, aby wszystek świat wiedział, że ty iesteś Panem Bogiem naszym. Panie obroć oczy twoie na nas z wysokości domu twego świętego, nakłoń ucha twego i racz nas wysłuchać. Otwòrz oczy, a uważ że umarli, ktòrzy są w grobie, ktòrych dusza oderwana iest od ciała, oddawać nie będą tu na ziemi honoru i czci Panu, ale oddawać będzie ią dusza, ktòra się smuci przed tobą z wielkości nieszczęść, zgarbiona iest i napełniona żołcią dla przewinień swoich. Oczy

mdle i dusza ściśniona głodem, oddawać ci będzie chwałę o Panie! i szanować będzie twoię sprawiedliwość. Ten Prorok Swięty wyliczywszy rożne plagi, ktoremi Bog ukarał lud swoy, i opowiedziawszy bałwanow prożność ludowi Izraelskiemu, ktore miał widzieć w Babilonie podczas niewoli swoiey, i do służenia prawdziwemu Bogu zagrzawszy go, umarł nie wiadomo na ktorym mieyscu, ponieważ o tym nic nie wspomina Pismo Swięte.

Wiadomość o Swiętym Proroku Ezechielu. Ten Prorok począwszy od Roku świata 2409. przed Chrystusem 595 prorokował w Judzkiey Ziemi przed niewolą Babilonską lat iedenaście, a pod czas niewoli drugie iedenaście, ogółem 22. lat.

EZechiel Prorok przez lat dwadzieśia i dwa prorokował, których iedenaście pierwszych schodzą się z ostatniemi latami Jeremiasza. Z pokolenia był duchownego, iako i Jeremiasz Prorok, za czasu którego żył. Był z pierwszych tych, którzy przeniesieni byli do Babilonu z Jechoniaszem Królem Judzkim, i kazywał w owey cudzey ziemi Zydom, z któremi był zaprowadzony. Miał widzenia bardzo cudowne, ale też zawsze były trudne do wykładu, że nawet między Zydami przedtym zakazano było, żeby nie wszyscy czytali początek i koniec Pisma tego Proroka, tylko ci, którzy mieli lat trzydzieści, przyczyna tego utaienia była podobno ta, że ten Prorok był między ludźmi bałwochwalskiemi, a nie była rzecz słuszna, aby Babilończykowie

mieli wiadome taiemnice Boskie, które obiawiał Prorokowi swemi sposobem tak ukrytym, których poiąć żaden nie mògł, tylko przez osobliwszą oświecaiącą łaskę Boską. Między wielą cudownemi widzeniami tego Proroka, to, o którym teraz powiemy, było bardzo sławne i w wielkiey zawsze powadze w Kościele Bożym. Duch Boski zaniosł go na wielkie pole pełne niezliczoney liczby kosci umarłych, i od dawnego czasu wysuszonych. Kazał mu obeyść owo pole, a potym rozkazać owym kosciom, aby się iedna do drugiey zbliżyła i każda w mieysce naturalne. Gdy z woli Boga (u którego rzeczy wszystkie są żywe, i którego mocy nic się sprzeciwić nie może) to uczynił rozkazanie Prorok, zaraz obaczył wykonanie iego. Albowiem z wielkim łoskotem wzruszyły się i złączyły wszystkie owe kości, żyły, muskuły, ciało i skóra potym okryła ich, i pokazały się doskonałe ciała, którym nie dostawało tylko duszy. Gdy Prorok przez nowy rozkaz Boski, ściągnął ze czterech części świata na owe ciała całe, ale bezduszne, tego ducha, którym natchnął był przedtym Bóg życie pierwszego człowieka, ulepiwszy go z ziemi, ciała owe znagła powstały i pokazały się zupełnie żywe, i stanęło woysko bardzo liczne. Ten widok Prorokowi w duchu wystawiony wielkim iest poparciem Artykułu Wiary naszey o przyszłym wszystkich ludzi na Sąd Zmartwychwstaniu.

Wiadomość o Danielu Proroku. Daniel rodu Królewskiego, ieszcze młody będąc, za panowania Joakima Króla Judzkiego, zabrany był w niewolą od Nabuchodonozora z innemi, między którėmi znacznieysi byli iego towarzysze także młodzi; Ananiasz, Azaryasz, i Mizael, którzy wyznaczeni byli do usług Królewskich. Znacznieysze rzeczy z iego Ksiąg tu się opiszą: a naprzód wzięcie w niewolą, opowiedzenie i tłumaczenie snu Nabuchodonozorowi. Danielis Cap: 1mo. & 2do.

Rok świata 3398. *przed Chrysem.* 606.

PRorok Daniel był z pokolenia Królów Judzkich, i w młodości zaprowadzony był do Babilonii przez Króla Nabuchodonozora, gdy pierwszy raz przyszedł obledz Jeruzalem, i wziął Króla Joakima czwarty rok panuiącego, od którego czasu liczyć się powinno siedmdziesiąt lat niewoli przez Proroków opowiedzianey. Daniel pod czas tey niewoli doskale zachowywał prawo Boskie, i niechciał nigdy ieść potraw, które mu z stołu Królewskiego przynoszono. Malazar który miał o nim i o Ananiaszu, Misaelu i Azaryaszu towarzyszach iego staranie, bał się, żeby kiedy nie będą ieść tylko iarzyny, iako go o to prosili, nie bili chudszemi nad drugich młodych niewolników, i żeby się o to Król na niego nie rozgniewał. Ale sprobowawszy tego przez dni dziesięć na prośbę Daniela, znalazł, że twarzy ich były pięknieysze, tłustsze, aniżeli inszych, którzy delikatnieyszych zażywali potraw, a tak pokazał Bóg, iak mu się podoba post, który pochodzi z iego rozkazania, i że nie potrawy kar-

mią i tuczą, ale błogosławieństwo, które im Bóg nadaie. (a) Chcąc wsławić Bòg owego Swiętego Młodziana, chciał go uczcić tym, czym uczcił był niegdyś w Egipcie Jozefa tłumaczącego sen, który przestraszył Króla, ale Daniel uczynił więcey niżeli Jozef, gdy nie tylko obiawił wytłumaczenie. ale doszedł i samego snu. Nadaremnie Nabuchodonozor radził się wszystkich Mędrców Królestwa swego, aby mu opowiedzieli iego sen, który mu wypadł z pamięci, wszyscy mu iednostaynie rzekli: że rzecz nie była podobna ludziom, aby zgadnąć mógł ieden człowiek, co się drugiemu śniło, to tylko może się uczynić, że się sen wytłumaczy. Dlaczego ów Król wszystkich Państwa swego mędrców skazał na śmierć. Dowiedziawszy się Daniel o tym surowym wyroku, który i na niego i na drugich towarzyszów ściągał się, prosił, aby wykonanie iego zatrzymano. A po modlitwie na którey wzywał Boga z Ananiaszem, Misaelem i Azaryasem, przyszedł przed Króla i począł mu iego sen opowiadać mówiąc: żeś widział Królu we śnie Posąg niesłychanie wielki, którego głowa była złota, piersi i ramiona z srebra, brzuch i lędźwie z miedzi, golenie z żelaza, a część z gliny; że potym kamień urwany od iedney góry, do czego się żadna ludzka nie przyczyniła ręka, uderzywszy posąg ów w nogi, pogruchotał go, i w proch

(a) Rok świata 3401. przed Chrystusem 603. Daniel wtenczas miał lat piętnaście.

proch obrocił. Przydał do tegoż tłumaczenie: że złota głowa owego posągu znaczyła Królestwo iego, że po panowaniu iego, przyidzie drugie niby srebrne, które mnieysze będzie niż iego, że po tym drugim nastąpi trzecie iakoby miedziane, a potym, że przyidzie insze żelazne, które pokruszy wszystko. Dziwował się Nabuchodonozor tąk dalece Danielowi, że go chciał nawet czcić, ofiarować mu kadzenia i całopalone ofiary; ale ten Prorok oświadczył mu zaraz, że z samego Nieba odebrał to światło: Bogu się tedy te pokłony i ofiary należą. A tak poznawszy ów Król, że Bóg Daniela był Bogiem Bogów, wyniosł Proroka tego do wielkich honorów i uczynił go Rządcą wszystkich Prowincyy Babilonii, i naywyższym Przełożonym nad wszystkiemi Mędrcami Państwa swego. Podziękował za to Królowi Daniel, i o to tylko prosił, aby mógł mieszkać przy dworze iego; za dozwoleniem zaś Króla, staranie około Prowincyi Babilonii zlelił towarzyszom swoim Ananiaszowi, Azaryaszowi i Mizaelowi, którym nadane były insze imiona Sydrach, Mizach i Abdenago, aby iako byli bliskiemi śmierci ze wszystkiemi Mędrcami Babilońskiemi, i że mu pomogli przez swe modlitwy do odwrócenia tego nieszczęścia, mieli także cząstkę w tey chwale, na którą go Król chciał wywyższyć.

Król Nabuchodonozor każe wrzucić w piec nadzwyczaynie rozpalony trzech młodych Żydów, z którego są cudownie uwolnieni. Danielis Cap: 3tio. *Rok świata 3417. przed Chrystusem* 587.

NIe długo potym Nabuchodonozor kazał zrobic wielki złoty posąg sześćdziesiąt łokci wysoki, sześć szeroki, i postawić na obszernym polu Dura Prowincyi Babilonii, rozkazuiąc wszystkim poddanym, aby mu się kłaniali. Niektórzy złośliwi ludzie wziąwszy okazyą z dekretu Królewskiego, uważali owych trzech młodych, Ananiasza, Mizaela i Azaryasza, którym się podwyższenie wielkie onych nie podobało, oskarżyli ich przed Królem, że nie czcili tego posągu, któremu się wszyscy poddani iego kłaniali. Bardzo się rozgniewał o to Król i groził im spaleniem w ogistym piecu, ieżeli posłusznemi wyrokowi iego nie będą. Ale gniew iego nie ustraszył owych młodych ludzi którzy wywodzili pokornie Królowi, że Bóg, którego oni czcili, może ich, ieżeli zechce, wyrwać z rąk iego: ale ieżeli mu się to nie będzie podobało, postaremu oni kłaniać się nie będą iego posągowi, ani inszym Bogom. Nabuchodonozor nie mógł ścierpieć stateczności tak świętey i biorąc sobie za wzgardę odpowiedź tych młodych ludzi, którzy iednego Boga prawego nadewszystko przekładali, kazał ich związanych wrzucić w piec rozpalony. Ale natenczas pokazał Bóg prawdę tego, co sługa iego Dawid powiedział, że będzie z temi, którzy znaydą się

w utrapieniu. Pokazał się bowiem Aniół Pański oczywiście w piecu z młodemi temi ludźmi i zatrzymał gorącość ognia, bo ten ani szatom ich szkodził, ani nawet powrozów ich nie popalił, znaleźli ochładzaiącą rosę w pośrzodku płomienia, i goreiąc w sercu gorętszym ogniem, niżeli był ten, który ich powierzchownie otaczał, czynili dzięki Bogu za opiekę tak oczywistą, i zapraszali wszelkie stworzenia, aby go z niemi błogosławiły. Zadziwiwszy się Król temu cudowi, kazał im wyniść z pieca i wielbiąc Boga, który tak cudownie w ogniu onych zachował młodzianów, przykazał przez surowy Uniwersał wszystkim swoim poddanym, aby nie ważył się nikt, pod karą śmierci, bluźnić tego Boga, którego czcili Sydrach, Mizach i Abdenago. Uniwersału zaś iego ta była treść: Naywyższy Bóg uczynił w Królestwie moim wielkie cuda, przeto podobało się nam ogłaszać ie, bo są dziwne i wielkie nad zamiar iego łaski, a Królestwo iego, iest Królestwo wieczne, i moc iego rozciąga się na następuiące wszystkie wieki. Zaczym nieodmienny ustanawiamy wyrok: aby ten, którybykolwiek śmiał wyrzec iakie bluźnierstwo przeciwko temu Bogu, śmiercią był karany, a dom iego do szczętu zburzony: albowiem niemasz Boga inszego, któryby tak cudownie zbawiać potrafił.

Król Nabuchodonozor przez sprawiedliwą karę od Boga zesłaną, za pychę swoię sposobem zwierzęcym żyie i tuła się po lasach przez siedm lat, Danielis Cap: 4ta.
Rok świata 3434. *przed Chrystusem* 570.
Daniel miał lat około 49.

KRól Nabuchodonozor powróciwszy do Babilonii po pokonaniu Króla Egipskiego i wielkim go osłabieniu, po zawoiowaniu wielu Królestw i odebranych zwycięstwach z nieprzyiacioł swoich, zapomniał się w szczęściu swoim, i przez harde o swoiey sprawności i mocy przypuszczone myśli, tego u siebie był zdania, że do tych i inszych znakomitych dzieł, nikt się prócz niego nie przyczynił. Obraziło to ciężko Boga, przeto chciał z niego uczynić przykład, ucząc w nim nietylko Panów, ale i wszystkich ogółem ludzi, aby się nie podnosili w sobie samych, przypisuiąc sobie to czego nie maią, i żeby zawsze sobie przypominali, że są ludźmi. Pokazał mu Bóg we śnie dekret sądu, który go czekał, a gdy go opowiedział Król Prorokowi Danielowi, ten Swięty człowiek tak mu go wytłumaczył: Widziałeś Królu wysokie drzewo, samego wysokością swoią tykaiące się Nieba, które całą okrywało ziemię; drzewo to było pięknośći niesłychaney, obciązone było wszelkich rodzaiem owoców, bestye ziemskie karmiły się pod iego cieniem; a ptaki niebieskie czyniły gniaźda na gałęziach iego. To wielkie drzewo, któreś widział Królu, ciebie samego znaczy, którego wielkość podniosła się aż do Nieba i

rozciągnęła się na całą ziemię. Słowa tego ducha zawsze czuwaiącego, ktoreogś widział zstępuiącego z niebai mowiącego: utniycie to drzewo i obalcie go, zachowaycie iednak korzenie iego i zwiąźcie go źelazem, niech będzie zmoczone rosą, i niech się karmi z bestyami, aż siedm czasow dla niego przeminie, znaczą iż dekret wydał Naywyższy Bog przeciwko Krolowi Panu memu, ktory się wypełni w ten sposob: będziesz wygnany od ludzi, będziesz mięszkał z dzikiemi bestyami, ieść będziesz siano iako woł, a będziesz skrapiany rosą niebieską, aż poznasz tego, ktory iest Naywyższym Panem wszystkich Krolestw, ktore rozdaie tym, ktorym mu się podoba. To proroctwo tak się wypełniło: gdy Krol oprocz otrzymanych zwycięstw i zdobytych Krolestw, dziwował się znacznym dziełom, ktore wykonał i wielkości miasta Babilonu, ktore zbudował, aby było Stolicą Krolestwa iego, i przyznawał to wszystko dzielności i potędze swoiey, w iednym momencie widział się bydź skaranym od ręki Boskiey, ktora wypełniła proroctwo owo od Daniela przepowiedziane: bo dla niewiadomey przyczyny, czyli odeyścia od rozumu, czyli niesłychanego dziwactwa, wygnano go od towarzystwa z ludźmi, i tułał się z bestyami dzikiemi po lasach, a to trwało przez lat siedm: na ten czas według wyrazu Pisma, włosy iego porosły iako skrzydła orle, pazury iako gryfow, albo iastrzębiow. Po skończoney, tak upodlaiącey go pokucie, przyszedł do siebie upokorzył się Bogu, wyznał

winę

winę swoię, rozum i zmysł ludzki przywrócony mu został, a odzyskawszy tron, na nim życia dokonał.

Baltazar Król biesiaduiąc i przy stole zażywaiąc naczyń Kościelnych, które był zabrał Nabuchodonozor z Jeruzalem, widzi rękę, która we trzech słowach przeciwko niemu dekret napisała. Danielis Cap:5to. *Rok świata* 3466 *przed Chrystusem* 538.

BAltazar Król Babiloński, a Wnuk Nabuchodonozora, uczynił wielką ucztę dla wszystkich ludzi w Królestwie swoim, łącząc do swego zbytku bezbożność, i wzgardę rzeczy poświęconych Bogu: bo rozkazał, aby przyniesiono naczynia poświęcone na cześć Boską, które Nabuchodonozor wyprowadził był z Jeruzalem, i nietylko ich sam dla siebie zażywał, ale kazał z nich pić swoim Zonom i na biesiadę zgromadzonym Panom. Rozgniewał się Bóg, że Król ów tak lekce sobie ważył iego cześć świętą, i gdy tak w tym się z niego naygrawał, pokazał w pół uczty świętokradzkiey rękę iednę, piszącą na ścianie trzy słowa, które były (lubo o tym nie wiedział) dekretem na zgubę iego. Kazał, zatrwożony takim widokiem, zgromadzić wszystkich Mędrców z Babilonii, aby mu te słowa wytłumaczyli, i żeby go w owym ciężkim, w którym zostawał, uspokoili pomięszaniu, ale nawet przeczytać nie mogli owego pisma, co tym bardziey pomnożyło strach Króla i całego dworu. Przybiegła zaraz na ten odgłos pomięszania Królewskiego Królowa, Babka Baltaza-

za, ta była Zoną wielkiego Nabuchodonozora, która wspomniawszy sobie o Daniela Proroctwach w podobney okazyi, mówiła o nim przed Królem, że ten snadno wszystko Królowi wytłumaczy, kazał go tedy zawołać. Ten Swięty Prorok, który był przedtym tak mocnym u Króla Nabuchodonozora, oddalił się był od dworu za panowania Ewilmerodacha Syna iego i Baltazara Wnuka, był to ten czas, kiedy miał obiawienia różne od Boga, o których potym mowa będzie. Przywołany tedy do Króla Daniel, wszystkie naprzod ofiarowane sobie od niego upominki, za przyszłe wytłumaczenie tego niezrozumianego pisma, odrzucił, a z wolnością świętą rzekł do Króla: Potrzeba było Królu, abyś nauczony przykładem dziada twego Nabuchodonozora, ostróżnie sobie postępował z Bogiem, naywyższym wszystkich Królów Panem, on podniosł się przeciwko Bogu, mocy ramienia swego przypisuiąc dzieła, które z daru Bożego odebrał, przeto upokorzony został, i tułał się przez siedm lat po lasach iako bydlę między zwierzętami, o czym ci nie iest tayno, a przecięż ty nie uważaiąc na to wszystko, odważyłeś się naczynia Kościelne dla czci tego Boga poświęcone profanować, i na biesiadę twoię zażywać. Przeto masz napisany dla siebie od Boga wyrok: *Mane*, *Thekel*, *Phares*: pierwsze słowo *Mane*, znaczy: iz Bóg policzył dni Królestwa twego, i że się te nakoniec skończyły: przez słowa *Thekel*, oznacza Bóg: że ciebie ważył na wagach swoich słusznych, i że cię

znalazł mało ważącym: słowo nakoniec *Phares*, znaczy, że Królestwo twoie rozdzielone będzie, i oddane Medom i Persom. Choć tak złe rzeczy opowiedział Daniel, postaremu oddał mu Król cześć, kazał go odziać suknią purpurową, kazał ogłosić, że iest trzecim po nim w całym Królestwie. Proroctwo iego tym czasem nie długo się spełniło, bo Cyrus przyszedł z mocnym woyskiem pod Babilon, gdy Babilończykowie dufali nazbyt w umocnione murami miasto, i nie myśleli tylko o wycieczce, a on wszedł przez kanał wy prowadzoney od miasta w insze koryto rzeki, a dwóch iego Kapitanów dotarłszy aż do Pałacu, zabili Króla teyże nocy, którą Daniel opowiedział. A tak Państwo Babilońskie upadło, a Monarchia przeniosła się do Persów.

Daniel wrzucony między Lwy, i cudownie ztamtąd iest uwolniony, za panowania Daryusza. Da eli Cap: 6to. *Rok świata tenże* 3466. *przed Chrystusem* 538.

DAryusz Medyiczyk zostawszy Panem Królestwa Baltazarowego, przez otrzymane zwycięstwo od Synowca swego Cyrusa, oddał cześć Prorokowi Danielowi, i miał go zawsze za człowieka Duchem Swiętym napełnionego, bo pamiętał, co był opowiedział Nabuchodonozorowi i Baltazarowi Wnukowi iego, przełożył go nawet z dwiema inszemi Panami nad całym swoim Królestwem. Ale ieżeli go mógł wynieść w honorze, nie mógł go uwolnić od zazdrości, którą Panowie i cały dwór miał z iego wywyższenia. A że życie iego było nienaganne,

chcieli go iednak zgubić pod pozorem sprawiedliwości, starali się tylko o to, aby go ułowili w przełamaniu ustawy Królewskiey, któraby się nie zgadzała z Pawem Boskim, które on pilnie zachował. Namówili tedy Króla, aby surowy wydał wyrok, zakazniąc pod karą śmierci, żeby nik przez dni trzydzieści nie ważył się do kogóżkolwiek inszego czynić modlitw swoich, tylko do samego Króla, iako Monarchy tak wielkiego Państwa. A iako to prawo było w sobie samym bezbożne i przeciwko samemu zmierzało Danielowi, tak też nie znalazł się, tylko Daniel sam, który rozumiał, że mu nie powinien był być posłusznym: zatym gdy więcey sobie ważąc prawo Boskie, niżeli ludzkie, widziano go według zwyczaiu trzy razy na dzień otwieraiącego okno pokoiu swego, w któym się obracał ku Jeruzalem, i ofiarował Bogu, według Prawa wyznaczone, powinne modlitwy swoie. Nieprzyiaciele iego, którzy to umyślnie dobrze uważali, dostrzegli go, i donieśli Królowi, udaiąc go za buntownika i ustawie Królewskiey nieposłusznego. Ten zaś Pan, że kochał Daniela, chciał go uwolnić z ich rąk, ale następowali mocno, przekładaiąc mu, że iak prędko Król stanowi iaki dekret, iuż go według zwyczaiu Persów i Medów, odmienić nie może; trzeba tedy było, aby według iego dekretu wrzucony był Daniel na pożarcie do iamy Lwów. Słabość owego Króla większa była, niżeli pragnienie, które miał około wybawienia Danielowego, i pozwolił, lubo niechętnie,

że wrzucono owego Swiętego człowieka w owę iaskiną, z tą tylko ostrożnością, że iak tam wrzucony był, zapieczętował Król ten kamień, który na mieyscu podnoszono, bo się bardziey bał okrucieństwa ludzi, aniżeli Lwów samych, od których spodziewał się, że Bóg uwolni Proroka. Jakoż nie omylił się w swoiey nadziei, nazaiutrz ledwie dzień być począł, przybiegłszy nad owę iamę, znalazł Daniela żywego, w niczym nienaruszonego. Wiedzieć tedy skwapliwie chciał, iak się to stało? a Daniel mu opowiedział: że Bóg posłał Anioła swego do tey iamy, który zatrzymał paszczęki owych bestyi zamknięte, a zatym mu nic złego nie uczyniły, bo go znalazł za sprawiedliwego w oczach swoich, a potym zaczął swoię opowiadać niewinność, upewniaiąc Króla, że także w naymnieyszcy rzeczy nie iest winien Maiestatowi iego. Ten cud iak podziwieniem, tak i pociechą napełnił Króla, kazał wyciągnąć Daniela z owey iamy, a na to mieysce owych, którzy przez swoię złość o śmierć tego Swiętego starali się człowieka, wrzucić z żonami i dziećmi, i pożarci byli od lwów, niżeli dolecieli do ziemi.

Obiawienia Danielowe o czterech Monarchiach, to iest: Assyryiczyków, Persów, Greków i Rzymian. Danielis Cup: 7mo. *Rok świata* 3449. *przed Chrystusem* 555. *wieku Daniela* 65.

DAniel był ieden z proroków, któremu Bóg naywięcey taiemnych rzeczy obiawił, które ściągały się do dalszego czasu, a te takim spo-

sobem wyraził, że sami nieprzyiaciele wiary naszey, nie mogąc wątpic o prawdzie tych proroctw, bardziey ie mieli za historyą rzeczy przeszłych, niżeli za proroctwo przyszłych. Obiawienie, które Daniel miał pierwszego ieszcze roku za panowania Baltazara, było takie: ten Swięty Prorok spoczywaiąc na łóżku, widział wychodzące z morza poruszonego przez cztery mocne wiatry, cztery bestye wielkie, iedna od drugiey różne: pierwsza była iako lwica, która miała skrzydła orlicy, druga podobna była do niedźwiedzia, który miał trzy rzędy zębów w paszczęce, trzecia była iakoby lampart który miał cztery głowy, i cztery skrzydła iakiegoś ptaka. Czwarta była strasznieysza nad wszystkie pierwsze, albowiem była nad zwyczay mocna, miała wielkie zęby żelazne, pożerała i wszystko szarpała na części, i miała dziesięć rogów, z pośrzodka których wychodził ieden, który miał oczy, iako oczy ludzkie i gębę, która wiele rzeczy mówiła. Zadziwiwszy się Prorok temu widzeniu, widział potym Boga na Maiestacie w swoiey chwale, w towarzystwie niepoliczonych Duchów Niebieskich, z których iednego pytał się, co znaczyły te cztery bestye? który mu odpowiedział: że znaczyły cztery Królestwa, które miały powstać, i władzę swoię rozpościerać na ziemi. Ale gdy Prorok prosił o obiaśnienie, co znaczyła owa osobliwie czwarta bestya, która była tak straszna, że tego wyrazić niepodobna, odpowiedziano mu: czwarta bestya iest czwar-

te Krolestwo, ktore będzie większe nad wszystkie, pozrze ziemię, rzuci ią pod nogi, i w proch obròci, dziesięć rogòw tego Kròlestwa, iest dziesięć Krolòw, ktòrzy panować będą. Wyniesie się Krol inszy po nich, możnieyszy nad wszystkich, mòwić będzie zuchwale przeciwko Naywyższemu, rzucać pod nogi będzie Swiętych Pańskich, rozumieć będzié, że odmienić potrafi czas i prawa; wszyscy sprawiedliwi wpadną w ręce iego, aż do czasu i czasòw i połowy czasu, to iest: w iednym roku, we dwie lecie i w pòłroka, co wszystko czyni pòłczwarta lata. Toż wyrażenie znayduie się w obiawienin Swtętego Jana, z strony ktòrego wielu ruzumie przez te cztery figurowane w czterech bestyach Krolestwa, cztery Monarchie: Assyryiczykòw, Persòw, Grekòw i Rzymian, ale się wszyscy zgadzaią, że ten ostatni Kròl oczywiście znaczy Krolestwo Antychrysta.

Dwòch Starcòw Sędziòw ludu Zydòwskiego pokuszaią się skazić czystość Zuzanny, i wierność małżeńską wtenczas, kiedy sama znaydowała się w swoim ogrodzie Danielis Cap: 13tio.

LUbo ta historya na końcu iest położona w Xiędze Proroka Daniela, wprzòd się iednak trafiła, niżeli drugie rzeczy, bo na ten czas ten Prorok nie miał tylko lat dwanaście; zda się nawet, że to było przed snem Nabuchodonozora, ponieważ wiemy, że wtenczas miano Daniela za naydoskonalszego nad wszystkich Mędrcòw, do czego przyyść nie mògł, chyba przez wielką ia-

ką sprawę podobną do tey. Zuzanna ta, o któ-
rey tu iest mowa, była Córką Helcyasza, a Zo-
ną Joakima, bogoboynie była wychowana w
młodości od pobożnych Rodziców swoich, nie
według próżności świata, ale według prawdy
Prawa Boskiego: i temuż wychowaniu przypi-
suie się ta gruntowna stateczność w dobrym,
która się w tym pokazała. Gdy żyła z zalece-
niem i sławą dla niepośłakowania w niczym
życia swego, dwóch Starców, którzy powinni
byli przyczynić się do tego iako naybardziey,
aby to dobro utrzymywała, znaleźli się sami z
takim niewstydem, że przeciwko niey postąpi-
li. Wspomina Pismo Swięte, że często nawie-
dzali Joakima iey męża, gdzie ią widywali, a ta
białogłowa maiąc czystość równą swey piękno-
ści, poruszyła ich serca urodą swoią bardziey
do zepsowania, niżeli czystością do naśladowa-
nia. Tłumił wstyd długo passyą ich nieprzy-
zwoitą, obadway byli ranieni, wstydzili się
siebie samych, widząc haniebny zamysł, któ-
ry w sercu swoim zamykali; ale nakoniec
zwierzył się ieden drugiemu taiemnych my-
śli, i wzięli przed się obrzydliwą radę, aby na-
padli na Zuzannę wtenczas, gdy sama w ogro-
dzie swoim kąpać się miała. Gdzie wkradłszy
się taiemnie, zażyli okazyi, gdy sługi wszy-
stkie wyszły po rzeczy niektóre, co do łaźni
należały, przybiegłszy wtenczas do niey, o-
znaymili iey nieprzyzwoite swoie żądze, gro-
żąc, że ieżeli im powolna nie będzie, oskar-
żą ią publicznie, że ią znaleźli samę z młodym

człowiekiem. Zuzanna maiąc łzy w oczach, a Boga w sercu, odpowiedziała im temi słowy: ze wszystkich stron widzę, iakiém wewnętrznie utrapieniem iestem ściśniona; ieżeli uczynię to, czego odemnie żądacie, iużem umarła przed Bogiem, ieżeli nie uczynię, z rąk się pewnie waszych nie wydrę; ale wolę wpaść w ręce wasze będąc niewinną, aniżeli popełnić grzech przed Bogiem, ktòry na mnie patrzy. Wstyd i gniew, że niemi wzgardziła, nastąpił po passyi owych Starcòw, poczęli zaraz wołać, otwierać drzwi ogrodu, powiedaiąc wszystkim, ktòrzy przechodzili, że zastali Zuzannę na cudzołostwie, że znaleźli człowieka młodego z nią, ktòrego chcieli utrzymać, ale mocnieyszy będąc niż oni, uciekł im, i rozkazali, aby nazaiutrz stawiono Zuzannę przed niemi do sądu.

Zażywa Bóg młodego Daniela na uwolnienie Zuzanny od śmierci, na którą była niesłusznie osądzona.
Daniel. Cap. eod. 13tio.

WSzystka familia Zuzanny napełniona była żalem, widząc ią tak wielkim grzechem obwinioną, sława o wierności iey małżeńskiey była wielka, ale niewinność życia była zmazana powagą Sędziów oskarżaiących. Ci dway Starcy razem Sędziowie, widząc ią stawioną przed sobą, kazali iey zdiąc zasłonę, ktòra okrywała twarz iey, czyniąc przynaymniey dosyć tym sposobem szpetnym i okrutnym chuciom swoim; Tym czasem Zuzanna podniosła oczy ku Niebu, i miała nadzieię w Bogu, brała go

publicznie na świadectwo swoiey niewinności, a złości oskarżaiących oswiadczaiąc się, że umrze nie będąc winna tego grzechu, który na nię kładą. Gdy ią zaś osądzoną prowadzono na mieysce, gdzie miała bydź według Prawa ukamienowana, wzbudził Bóg gorliwość Ducha Prorockiego w młodym, bo tylko dwanaście lat maiącym, Danielu, który w pośrzodku całego ludu zawołał: iż on nie był winien tey niewinney krwi, którą miano wylać. Lubo sam ieden był w tak wielkiey liczbie, nie wstydził się pokazać przeciwnym fałszywemu owych Starców obmowieniu, których powaga cały lud zniewoliła, i wolał żeby go ludzie obwiniali o lekkomyślność, i wielkie o sobie rozumienie, aniżeli żeby był winnym przed Bogiem, że ukrył prawdę przez swoie milczenie, i że zezwolił na zgubę iedney niewinnie oskarżoney. Ten Bóg, który mu dał odwagę, szczęśliwym ukoronował ią skutkiem, stateczność i przeszkoda iednego tylko, przynagliła, że się wszystek lud wrócił. Poczęto przetrząsać tę sprawę znowu, a tak, która iuż była osądzona, znalazła się niewinną, przez mądre od samego Daniela fałszu Starców, i ichże występku odkrycie. Sędziowie przeto będąc przekonani w niewstydzie i potwarzy, cierpieć musieli tęż samę karę, na którą ią byli osądzili. Chwaliła Boga Zuzanna, nie dlatego, że iey przywrócił życie, któreby była szczęśliwie straciła, będąc niewinną, ale że iey dał tyle siły, że nie upadła na szturm tak wiel-

kiey pokusy, i że iey sławę ocalił tak cudownym niewinności iey okazaniem.

Daniel odkrywa fałsze Kapłanów Bela tegoż Bałwana kruszy i zabiia smoka, którego Babilonczykowie adorowali. Danielis Cap: 14te.

HIstorya ta także znayduie się w Xiędze Proroka Daniela, i Król, o którym tu wzmianka, nie iest Cyrus, który nie kłaniał się smokom, który nie byłby był tak łacny do oszukania, ale Ewilmerodoch syn Nabuchodonozora: i możemy tę historyą położyć około roku świata 3442. Daniel miał w ten czas około lat pięćdziesiąt sześć. Bel był to bałwan Babilonczyków, któremu wystawili wspaniały Kościół, zastawiali mu codziennie wieczorem na ofiarę potrawami stół, na który wychodziło dwanaście miar naypięknieyszey mąki, czterdzieści owiec, sześć dzbanów wina. Kapłani tego bałwana wchodzili do Kościoła drzwiami taiemnemi, które uczynili pod ziemią, a biorąc zastawione dla niego potrawy, opowiadali ludziom nazaiutrz, że Bel ie poiadł: oni zaś wierzyli, lubo tak grubemu szaleństwu, i Król sam dał się uwodzić tey fałszywey ich powieści. Pod tenże czas chciał także namówić Król Daniela, aby adorował Boga iego Bela, na co mu odpowiedział Daniel: że nie adoruie tylko Boga żyiącego. Zadziwił się Król, że Bel nie zdał mu się być Bogiem żyiącym: kiedy codzień tak wiele iadł potraw, tak wiele pił wina. Daniel chcąc naostatek oświecić go w iego błędzie, prosił, aby

zaniesiono te potrawy do Kościoła, kazawszy z niego Kapłanom wyniść, (a było ich 70. oprócz Zon ich i dzieci) a potym posypał popiołem taiemnie w obecności Króla samego podłogę Kościelną, zamknął drzwi, i zapieczętował. Powróciwszy tam nazaiurz Król z Danielem, i nie znalazłszy na stole owych potraw, które dnia wczorayszego zostawił, zawołał zaraz z radością, że Bel prawdziwym był Bogiem! Ale Daniel prosił go, aby się zatrzymał na weyściu, i uważał te ślady, które były na popiele. Otworzył na ten czas Król oczy, widział ślady nóg ludzkich, białogłowskich i dziecinnych, a poznawszy oszukanie owych fałszywych Kapłanów, skazał ich na śmierć wszystkich, zleciwszy Danielowi, żeby obalono Bela, i zburzono iego Kościoł. Ale po odkryciu tego błędu zaczął się drugi: bo na tamtym mieyscu znaydował się smok straszny, a Babilończykowie po zniesieniu Bela i iego Kościoła, czcili go za swego Boga. Król także za ślepotą swoich poddanych idący, toż samo czynił i nalegał na Daniela, żeby nie odmawiał czci powinney Bogu iego, ponieważ nie może twierdzić, żeby nie miał być Bogiem żywym. Odpowiedział mu Daniel: Prawdziwego Boga mego czczę, tego zaś twego mniemanego Boga, ieżeli mi Królu pozwolisz oto w oczach twoich bez broni zamorduię. Zdało się Królowi rzeczą do wykonania niepodobną, przeto chętnie na to zezwolił. Daniel przygotowawszy kilkanaście sztuk dużych z smoły, tłustości, i włosów zrobionych, rzucił

na pożarcie owemu smokowi, który wnetże w oczach Królewskich, i przytomnego ludu rozpukł się: a Daniel obrociwszy się do nich rzecze: Otoż macie Boga, któregoście czcili. Otworzywszy Prorok oczy Królowi i ludowi w ich błędach, odebrał nadgrodę świętych, która iest: prześladowanie i cierpliwość, ściągnął na się nienawiść ludzką, że im prawdę opowiedział, bo Babilończykowie sprzysięgli się pospołu przeciwko niemu, iako przeciwko nieprzyiacielowi kraiowych Bogów, odgrażaiąc mu przykładnym śmiercią iego ukaraniem.

Daniel wrzucony między Lwy, cudownie zostaie uwolniony, Danielis Cap: 15to.

ROziątrzeni przednieysi Panowie Chaldeyscy przeciwko Danielowi, a razem i przeciwko Królowi swemu, który temu Prorokowi dozwolił Bożka Bela i Kościoł iego zniszczyć, iako też i smoka którego zarównie za Bożka czcili, zabić; uczynili spisek między sobą, udaiąc, że Król został Zydem, idąc we wszystkim za zdaniem i radą Zyda Daniela, znosząc Bogi nasze, i cześć im zwyczaynie w kraiu naszym oddawaną. Przeto według umowy, poszli do Króla, wyrzucaiąc mu przed oczy: że przez zaufanie w iednego Zyda, i iego namowy, wzgardę czyni Religii swoiey, łamie Prawa kraiowe, poniża i lekce waży swoich choć nayzasłużeńszych poddanych, i że mu posłusznemi nie będą, ale iego samego, i dom cały wygładzą, ieżeli im na przykładne ukaranie za takie w Państwie rozruchy

nie wyda Daniela. Zatrwożony tą buntowniczą Panów Chaldeyskich mową mało serca maiący Król, wydał im na wolą Proroka, ktòrego oni wnet osądzili na pożarcie lwom. Ażeby zaś tym pewniey przyśpieszyli zgubę Daniela, siedmiu lwóm zamkniętym w iamie, którym codziennie dwóch niewolników i dwie owce dawano na pożarcie, zakazali dać ieść, aby wygłodniałe niezawodnie pożarły Proroka, i ieszcze dodatek był w Dekrecie, żeby siedm dni czekano, ażeby był pożarty. Wrzucono tedy za tym wyrokiem do lwiey iamy Daniela, maiącego lat pięćdziesiąt i siedm, i to było pierwsze iego w iamę lwią wrzucenie, bo tamto, o ktòrym wyżey wspomnieliśmy, było poźniey, kiedy iuż miał lat ośmdziesiąt i dwa, za Daryusza panowania. Już tedy nikt nie wątpił z Chaldeyczykòw, że zginął Daniel, ale inaczey o nim osądził Pan Bóg, bo i wygłodniałe lwy nic mu nie szkodziły, i o iego niedostatku w tym stanie zaradziła naywyższa Opatrzność. Habakuk bowiem Prorok w Królestwie Judzkim zostaiący, nagotowany dla żeńców swoich obiad niosąc, rozkaz miał od Anioła, aby go dla Daniela Proroka w potrzebie ostatniey będącego do Babilonii przeniosł. Gdy się on wymawiał niewiadomością mieysca, Anioł wziął go za włosy, i w kròtkim czasie stawił nad tą iamą, w ktòrey zostawał Daniel. Odebrał tedy od Habakuka pokarm, i z dziękczyniem błogosławił Boga za iego miłosierdzie, Anioł zaś Habakuka z Babilonii na swoie mieysce przeniosł. Tym czasem, gdy

siedm dni po owym wyroku na Daniela wydanym i wykonanym przeminęły, nie omieszkał Krol pośpieszyć na owo mieysce, a wołaiąc po imieniu na Daniela, gdy posłyszał, że żyie, rozkazał z prawdziwym ukontentowaniem czympręDzey wyciągnąć go z owey lwow otchłani, a uznawszy niewinność iego, i w nienaruszonym od wszelkiey przygody zachowaniu moc Boską ć a przeciwnym sposobem porozumiawszy złość, przeciwnikow iego, kazał wszystkich tych, ktorzy na życie niewinnego następowali, wrzucić do teyże lwiey iamy, i od tych zwierzow pożarci zostali. Krol zaś nakoniec do przytomnego ludu rzekł: Niech się obawiaią wszyscy mieszkańczy ziemi Boga Danielowego, ponieważ on iest prawdziwym Zbawicielem, ktory takie cuda i dziwy uczynił, w zachowaniu iego.

Wiadomość o dwunastu inszych Prorokach, których zwyczaynie zowiemy mnieyszemi Prorokami, bo też mało zostawili Pisma swoich Proroctw.

OProcz czterech Prorokow wyżey wzmiankowanych, to iest: Izaiasza, Jeremiasza, z ktorym złączony iest Baruch; Ezechiela i Daniela, dał Bog ieszcze dwunastu Kosciołowi swemu, zachowawszy ich pisma, ale tych nazywamy mnieyszemi, bo to, co nam zostało po nich, iest bardzo małe w porownaniu do tego, co mamy od inszych. Czasu przeciąg, w ktorym żyli ci Prorocy, iest lat więcey iak trzysta, wiele między niemi iest, ktorzy żyli cały wiek, to iest: lat sto, czyniąc swoię powinność: imiona zaś tych mnieyszych

Proroków według porządku Biblii, a nie według czasu, którego żyli, iest ten:

Ozee prorokował pod Jeroboamem wtorym Królem Izraela, cały wiek prawie Proroctwa swoie opowiedał zacząwszy od ośmiuset dwudziestu piąciu lat przed Chrystusem, roku świata 3179.

Joel, lubo nie mianuią Królów, pod któremi prorokował, znać iednak, że za czasu Ozee pierwszego z mnieyszych Proroków, to iest: przed ośmset dwadzieścia pięć latami przed Chrystusem Panem.

Amos prorokował pod Ozyaszem Królem Judzkim, około siedmiuset ośmdziesiąt ośm lat przed Chrystusem.

Abdiasz, lubo nie iest w Pismie naznaczony czas iego prorokowania, znać iednak, że prędko był po przeszłych trzech Prorokach, to iest: przed siedmiuset ośmdziesiąt ośmią latami przed Chrystusem.

Jonas zaczął bardzo młodym prorokować, bo pod Joasem Królem Izraela, gdy Królestwo isczało pod niewolą Syryiczyków, około roku świata 3179. przed Chrystusem 825. wyprorokował, że Syn iego Joroboam drugi miał go uwolnić, przed ośmiąset dwudziestą i piącią latami przed Chrystusem, ale posłanie iego do Niniwy było poźnieysze, o czym niżey.

Micheasz prorokował pod Królem Joatamem przed siedmiąset pięćdziesiąt i ośmią latami przed Chrystusem, i ten oczywiście wyraził urodzenie Chrystusowe w Betleem.

Nahum

Nahum prorokował pod Achazem Joatama synem roku świata 3262. przed Chrystusem 742.

Habakuk żył za czasu Jeremiasza i Daniela Proroka, około sześciuset lat przed Chrystusem.

Sofoniasz za czasów Jeremiasza Proroka swoie proroctwa opowiadał, którego iednak zapewne roku niewiadomo.

Aggeusz prorokował przed pięciąset dwudziestą latami przed Chrystusem, i ten osobliwie zagrzał Żydów do naprawienia Kościoła za powrotem z niewoli pod rządem Zorobabela.

Zacharyasz w tenże żył czas, iako Aggeusz, iasno mówi o Chrystusie, którego uprzedził 519. latami, roku świata 3485.

Malachiaz był ostatni z Proroków, i po nim nie było ich więcey, aż do Swiętego Jana Chrzciciela, którego oczywiście w swoich proroctwach opowiedział.

Wszyscy ci Swięci Prorocy pokazali w pismach swoich, które nam zostawili, że iednymże Duchem Boskim wzruszeni byli, ganiąc iednąż żywością ludzkie grzechy, i obiecuiąc z równą pewnością Zbawiciela, którego czekali, i który kazał się opowiedzieć ich ustami, aby ludzie poznali, że był, niżeli się urodził, i że się pokazał na ziemi wtenczas, gdy mu się podobało. Bo proroctwo iest iednym z naywiększych dowodów Bóstwa, według samego Pisma Swiętego, bo tylko do Boga samego należy, zamknąć w swoiey wieczności wszystkie następuiące wieki, i mieć rzeczy przyszłe tak obecne, iako są teraźnieysze i przeszłe. Dlaczego ieden z Pro-

roków słusznie mówi żartując z bałwanów: opowiedźcie nam rzeczy przyszłe, a my przyznamy, że iesteście Bogami.

Wiadomość szczególnieysza o Proroku Jonaszu, który trzy dni i nocy zostaie w brzuchu wieloryba, i ztamtąd wychodzi żywy. Jonæ Cap: 1mo et 2do.

GDy rozkazał Bóg Prorokowi swemu Jonaszowi, aby szedł do Niwy, i opowiedział owemu wielkiemu miastu, że go chciał zgubić dla grzechów tamecznych mieszkańców; zamiast tego, żeby to miał z wielką powolnością uczynić Jonasz, uciekł i puścił się okrętem na morze płynącym do krainy Tarsus nazwaney. Ale Bóg chcąc pokazać, że wszystko to cokolwiek dzieie się przeciwko iego zamysłowi, stać się nie może, i że wypełnia swoie zamiary przez samże upór, który ludzie pokazuią: wzbudził wielką falę na morzu, która przynagliła żeglarzów, aby wyrzucili w morze to wszystko, co mieli z ruchomości w okręcie. Jonasz poznał na ten czas rękę Boską, i w cieżkim żalu poszedł na dół okrętu i zasnął głęboko, bardziey z wielkiego frasunku, niżeli oczywistości niebezpieczeństwa w pośrzodku tak wielkiey fali. Obudzono go, i ciśniono los, chcąc wiedzieć, ktoby był przyczyną gniewu niebieskiego, i dla kogo ta była fala? Padł los na Jonasza, i pytany przyznał im się dobrowolnie, że on był przyczyną tego ich nieszczęścia, i radził, aby się nie bali, ale wziąwszy rzucili go w morze, i żeby śmierć iego była wybawieniem wszystkich inszych. Nie-

bezpieczeństwo tak obecne, i naleganie gorące Proroka nakłoniło ich nakoniec, że lubo z żalem, wrzucili go w morze, które gdy miało tego, którego się zdało dopominać, zaraz się uspokoiło. Rozkazał w tenże czas Bóg iednemu wielorybowi, aby we wnętrzności swoie przyiął tego Proroka, co się też stało: a poznawszy Jonasz, że Bóg przez niesłychane swoie miłosierdzie zachował go w całości w pośrzodku tak wielkiego niebezpieczeństwa, śpiewał mu dziękczynienie. Zostawał tam dni trzy i nocy, po których upłynionych ów wieloryb wyrzucił na ziemię Proroka, którego w sobie z zrządzenia Boskiego zatrzymał. A tak życie zwycięzkie wyszło z wnętrzności śmierci, znaczące przed ośmset latami owo niewypowiedziane zwycięstwo, które Chrystus miał otrzymać z śmierci, i czarta wtenczas, gdy się ofiarował iak Jonasz, aby był wrzucony w morze ciężkich mąk dla zbawienia świata całego, i mięszkaiąc przez trzy dni i trzy nocy w pośrzodku ziemi, i na łonie grobu, iako Jonasz we wnętrznościach wieloryba, wyszedł potym pełen życia przez zmartwychwstanie swoie chwalebne.

Niniwitowie wszyscy pokutuią po kazaniu Jonasza. Jonæ Cap: 3tio.

ODebrał powtórny od Boga rozkaz Jonasz Prorok, aby poszedł do Niniwy, i tam opowiadał przyszłą za grzechy miasta zgubę. Bez namyślenia się uczynił to chętnie, z własnego doświadczenia nauczywszy się, żeby nie był ni-

gdy na potym przeciwnym woli Boskiey, luboby się ta zdała być trudna. Poszedł tedy przeciwko zwyczaiowi wszystkich innych Proroków, opowiadaiąc słowo Boskie Poganom, aby w tym figurą był Chrystusa, który przyiść miał na świat, i dać wolny przystęp do Kościoła swego nawracaiącym się do Wiary iego Póganòm. Niniwe było miasto bardzo wielkie, i według Pisma Swiętego trzeba było trzech dni gdyby kto był obeyść go chciał od końca do końca. Gdy Jonasz przez cały dzień chodził, ogłaszaiąc, że w dni czterdzieści zaginie Niniwe: zadziwiwszy się Ninitowie tey groźbie, uwierzyli słowu Pańskiemu i Prorokowi iego, i z pokorną wiarą, ktòra według Chrystusa będzie potępieniem wszystkich niewiernych, ktòrzy nie czynią pokuty, postanowili, aby wszyscy pościli, i okryli się worami od naywiększych do naymnieyszych, aby iako zepsowanie, tak też dosyć uczynienie było powszechne. Kròl nawet sam okazał serce skruszone na słowo Proroka, zstąpił z tronu swego, porzucił stròy godności Królewskiey, okrył się worem, i układł się na popiele: a nawet nie kontentował się tym, aby przykładem swoim poruszył poddanych swoich do pokuty, wydał ieszcze surowe na to rozkazy, aby tak ludzie, iak i domowe zwierzęta, żadnego pokarmu niebrały i napoiu nie używały, i żeby wszyscy poddani pospołu żebrali miłosierdzia Boskiego, to przydaiąc: któż wie, ieżeli Bóg nie zmiłuie się nad nami, i ieżeli nam nie przepuści. Nie omylili się na swoiey nadziei,

bo całe to miasto, a miasto tak wielkie upokorzone przed oczami Boskiemi, poruszyło iego miłosierdzie, i widząc lud ów odmieniony, odmienił także on dekret śmierci; który dlatego przez Proroka obwołać kazał, aby przywiodł ich do uprzedzenia przez pokutę, i odproszenia tey kary, którą im sprawiedliwość iego groziła. Sam Chrystus mówi; że ten przykład zawstydzi tych, którzy nieczynią pokuty; iakoż groźby te, które czyni w Ewanielii przeciwko niepokutuiącym, powinny nam być bez porownania strasznieysze, niżeli owe, które czynił Jonasz Poganom Niniwitom.

Bóg pokazuie przez oczywisty przykład Prorokowi Jonaszowi, iako bardzo kocha ludzi, i że z ciężkością do karania ich przystępuie. Jonæ Cap: 4to.

WIdząc Jonasz, że Bóg odmienił dekret swóy przeciwko miastu Niniwe przez niego przepowiedziany, mocno był tym tknięty, i na sercu żałosny, prosząc Boga, aby mu odebrał życie. Obawiał się bowiem, żeby mu fałszu nie zadawano w iego przepowiedaniu Prorockim, co iednak Bóg cudownie w duchownym wyrozumieniu wykonał. Bo przepowiedziawszy ten Prorok, że we czterdziestu dniach Niniwe będzie zepsowane, powiedział prawdę; gdyż lubo to miasto nieporuszone było w swoich domach i murach, ale było szczęśliwie zepsowane przez nawrócenie Obywatelów. Gdy tedy markotny Prorok wyszedł z Niniwy, na wschód tego miasta, nie opodal zrobił sobie niewielką

zasłonę od upałów słońca z zamysłem czekania, coby się daley z miastem stać miało. Bóg, aby go bardziey przekonał o sprawiedliwości sądów swoich i miłosierdziu, sprawił to, że nocy następuiącey bluszcz krzewisty wyrosł, i całą iego chatkę okrył, czym dziwnie ukontentował się, że większą miał od upału zasłonę i wygodę. Lecz Bóg niedługo trwałą ią uczynił, bo nocy nadchodzącey ugryzł robak korzeń tego bluszczu, i natychmiast zwiędnął i usechł, zostawuiąc Proroka w mizerney ochronie od słońca, iak przedtym. Ten przypadek był ciężki bardzo Jonaszowi, a będąc ścisniony zewsząd żalem, życzył sobie śmierci, i prosił Boga o nię, a Bóg wziął okazyą z smutku tego Proroka, żeby mu dał do wyrozumienia, iaki połudzku mowiąc, gwałt sam cierpiał, gdy był przyciśniony do ukarania grzechów, i iakiby miał był żal, gdyby Niniwe było zginęło, mówiąc do Proroka: ty trapisz się, że bluszcz usechł, luboś się do tego nie przycżynił, ani pracą, ani staraniem, aby był urosł, i który się podniosł, i upadł w małym czasie: a iakóżbym ia był nie miał być tknięty ruiną i zgubą Niniwitów? albo iakoż nie miałem się zmiękczyć, i przepuścić iednemu wielkiemu miastu, w którym iest więcey niż sto dwadzieścia tysięcy osób, które ieszcze nie są w takim wieku, aby miały rozeznać, co iest dobrego, a co złego? Tą odpowiedzią Boską, miłosierdziem i litością ku narodowi ludzkiemu tchnącą, uspokoił się Prorok, i na niey przestał.

Historya Xiąg Machabeyskich ponieważ iest w pierwszey i drugiey Xiędze pomięszana, tu się porządkiem, ile możności, przednieysze rzeczy położą. A naprzód Heliodor posłany przez Seleukusa Króla Azyi mnieyszey na zrabowanie Kościoła Jerozolimskiego, ocięty iest rozgami od Aniołów. 2do. Machabaeorum Cap: 3tio. *Rok świata* 3828. *przed Chrystusem* 176.

ZAczynaiąc porządek rządu Machabeyczyków w narodzie Zydowskim, potrzeba według Pisma wspomnieć śmierć Alexandra Wielkiego, która przypadła roku świata 3681. na trzysta dwadzieścia i trzy lat przed Chrystusem. Po śmierci Alexandra rozdzielone będąc iego Królestwo między wielu Królów: Królestwo Azyi, dostało się w dalszym czasie Seleukusowi czwartemu około dwóchset lat przed Chrystusem. Judea pod ten czas była spokoyna, i ten Pan lubo był bałwochalca, osobliwy miał wzgląd na pobożność Arcy-Kapłana Zydowskiego, na imię Oniasz, i nie żałował nawet pieniędzy na Ofiary, które codzień oddawano Bogu w iego Kosciele; ale złość iednego sługi Kościelnego na imię Symon, pomięszała ten pokoy, bo znalazłszy Arcy-Kapłana Oniasza przeciwnego pewnym zamysłom do zamięszania dążącym, które chciał wzudzić w Jeruzalem, niesmak, który miał z iego stateczności, przyprowadził go do tego, że poszedł do Apoloniusza Hetmana woysk Seleukusa Króla, opowiedział mu, że Kościoł pełen był niezliczonych bogactw, które nie należały do Ofiar, i które mógł Król łacno dla siebie ode-

brać. Przestrzeżony o tym Krol Seleukus, posłał tam Heliodora, ktory stanąwszy w Jeruzalem, przywitał naywyższego Kapłana, opowiedziawszy mu, że przyszedł z rozkazem Krolewskim po skarby Kościelne. Zadziwiwszy się tey mowie Oniasz, odpowiedział: że nie mógł ich wydać, bo po wielkiey części były to składy Swięte, ktorych on był tylko strożem. Heliodorus zaś następował ostro, przydawaiąc, że trzeba być posłusznym rozkazom Krolewskim na nic nie uważaiąc. Arcy-Kapłan, a z nim całe miasto w niesłychanym było strachu, i gorąco błagali Boga, modląc się i płacząc, aby nie zezwolił na to, żeby ci byli oszukani ktorzy rozumieli, że Kościoł Swięty był bezpieczną ucieczką na dochowanie dobr ich. Poruszony był Bóg tak wielą łez, bo gdy Heliodor wszedł do Kościoła na wykonanie rozkazow Krolewskich, moc iakaś niewidoma pokazała się wszystkim żołnierzom, ktorzy z nim weszli byli, że nadzwyczayną zdięci byli boiaźnią. Pokazał się także w tenże czas w Kościele człowiek ieden na koniu, który wywrócił Heliodora, pod nogi go rzuciwszy, a dwóch młodych ludzi przedziwnie pięknych napadli na niego, ocięli go rózgami, i wyrzucili z Kościoła. Niektórzy z przyiacioł Heliodora widząc to nieszczęście iego, udali się śpieszno do świętobliwey pomocy Arcy-Kapłana, prosząc, aby miał politowanie nad Heliodorem, a Oniasz obawiaiąc się, aby Krol, który go był posłał, nie przypisał tey Boskiey kary zbuntowaniu Zydów, modlił się za niego, i ofiarę uczyniwszy

uwolnił go z niebezpieczeństwa śmierci, które było bliskie. Młodzieńcy zaś, w osobach ludzkich Aniołowie, rzekli do niego: dzięki czyń Oniaszowi Kapłanowi, albowiem dla niego Bóg darował ci życie: ty zaś ukarany opowiaday wszystkim dziwy i wszechmocność iego: i to rzekłszy zniknęli. Nie ukrył tedy całey rzeczy Heliodor Seleukusowi, gdy mu czynił powieść o drodze swoiey, a Król iednak pragnął zawsze mieć te pieniądze, myśląc kogoby miał tam po nie posłać, powiedział mu na to Heliodor: że ieżeli ma kogo sobie nieprzyiaznego, może go posłać, będąc pewny, że będzie potłuczony przynaymniey, ieżeliby był szczęśliwy utrzymać się przy życiu, bo moc Boska mięszka w Kościele na zgubę wszystkich tych, którzyby go czcić nie chcieli.

Niegodziwe udanie Oniasza Arcy-Kapłana przed Seleukiem Królem. Braci iego o Kapłaństwo naywyższe dobiianie się pod Antyochem następcą po Seleukusie, zabicie Oniasza przeszłego Arcy-Kapłana, czym ciężko urażony Bóg pokazuie nad Jeruzalem woyska na powietrzu, opowiadaiąc nieszczęścia, które następowały. Antyoch Król wchodzi z woyskiem do Jeruzalem, i w nim wielkie okrucieństwa czyni, Kościoł kazi, i wszelkie ozdody iego zabiera. 4do. Machab: Cap: 4to. et 5to. *Rok świata* 3834. *przed Chrystusem* 170.

NIeprzyiaciele Arcy-Kapłana Oniasza wziąwszy okazyą z tego, co się dostało Heliodorowi w Kościele: oskarżali go przed Seleukusem, że się to wszystko iego sztuką stało, mu-

siał więc sam iechać do niego usprawiedliwiaiąc się w tym, w czym był oskarżony. Ale ci, którzy gorąco pragnęli owey Kapłańskiey godności, między któremi właśnie byli Bracia, tak wiele mu wzbudzili prześladowania, że nakonies okazyą byli iego zabicia. Król Antyochus nazwany Epifanes, to iest znaczny, ieden z nayokrutnieyszych nieprzyiacioł wiary ludu Zydowskiego, nastąpiwszy po Bracie Selekusie, którego był Heliodorus otruł, zaczął Królestwo swoie od zrzucenia tego Swiętego Arcy-Kapłana na prośbę własnego Brata Jazona, który mu blisko miliona złota za to obiecywał. Ale znowu Menelaus Brat iego zwyciężył go, więcey postępuiąc pieniędzy Antyochowi, ale znowu i ten był zrzucony, a Lizymachus na mieyscu iego osadzony, który był potym także złożony, Menelaus bowiem osiadł mieysce iego dla wielkich ofiarowanych pieniędzy. Ale potym ukradłszy sam z Kościoła naczynia poświęcone, a wiedząc, że Oniasz ustawicznie wołał przeciwko tak wielkim świętokradztwom, kazał go przez Andronika zabić. Cnota tego Swiętego Arcy Kapłana była tak powszechnie wszystkim znaioma, że nietylko Zydzi, ale i Cudzoziemcy gniewalisię o to zaboystwo. I Antyoch, gdy się przed nim o to skarżono po powrocie z Seleucyi, płakał go znaiąc iego cnotę, i kazał zabić Andronika zabóycę na tymże mieyscu, na którym był owo popełnił zabóystwo. Tym czasem wielkie były przeciwne sobie strony w Jeruzalem, i wielu chcąc otrzymać naywyższe Kapłaństwo,

wzbudzali złość Obywatelów, i zapalali taki niezgody i nienawiści ogień, że ten potym całemu miastu przyniosł ruinę. Bóg chcąc uprzedzić kary, któremi groził, wielkie pokazał na Niebie znaki. Całe miasto widziało przez dni czterdzieści woyska biiące się na powietrzu, uzbroionych żołnierzy i złotem okrytych, iednych przeciwko drugim następuiących; słyszany był wyraźnie szelest koni i biiących się z bliska i z daleka, lataiące strzały i obiiaiące się o puklerze; słyszany był brzęk broni, widziany blask gołych szabel, puklerze ich złote czyniły blask samym oczom. Tak wiele nowych znaków uczyniły wielką boiaźń we wszystkich sercach, i wielu uciekało się do Boga, aby od nich oddalił te nieszczęścia, któremi im groził. Tym czasem bezbożny Jazon wziął przed się ten zamysł, aby się uczynił Panem całego miasta, i czynił przeciwko własnym wspó-obywatelom wszystko to, nad coby więcey naywiększy nie uczynił nieprzyiaciel, ale to nie było całe złe, lecz tylko początek większego nieszczęścia. Bo Antyochus przyszedłszy do Egiptu z wielkim woyskiem, i zrabowawszy go, dowiedział się, że Jazon na fundamencie fałszywey nowiny, która latała o śmierci Królewskiey, wszedł był z woyskiem swoim do Jeruzalem, aby się tam umocnił, i że wszystkich tam nieprzyiaznych sobie pozabiiał: boiąc się, żeby ten początek dalszych nie sprowadził mięszanin, pośpieszył coprędzey z Egiptu z woyskiem ku miastu, i znalazł sposób przez różne rozruchy które

w nim panowały, że tam wszedł, i opanował ie, wtenczas nie przepuścił nikomu, morduiąc wszystkich, ktorzy się nawinęli, zabieraiąc nawet wszystko to, cokolwiek było nayświętszego, cieszył się tym, kiedy mogł świeckiemi rękami swemi dotykać się rzeczy Kościołowi poświęconych, z ktorych wszystkich kazał go ogołocić.

Dalsze opisanie srogości Antyocha, w pośrzód których Swięty Starzec Eleazar zabity iest, że nie chciał pokazać się, iż iadł potrawy zakazane. 2do. Machab: Cap: 6to. *Rok świata* 3837. *przed Chrystusem* 166.

GDy Antyochus, iakośmy namienili, opanował Jeruzalem, niesłychane czynił okrucieństwa. Gdyby ten gwałt iego na same dobra i ciała spadał był, ieszczeby był iakokolwiek znośnieyszy, ale rzucił się i na sumienia, i chciał koniecznie wszystkich przynaglić, aby odstąpili Prawa Boskiego, gwałcili obrządki Swięte, i chwytali się czci fałszywych Bogów. A z taką zapalczywością ten bezbożny przedsięwziął zamysł, że dwie białogłowy boiące się Boga, gdy według obrządku Zydowskiego mimo zakazu Królewskiego, obrzezały dzieci swoie, kazał, zawiesiwszy owe dziecka na ich szyi, z muru wysokiego zrzucić. Kościoł napełniony był wszelkich wszeteczeństw obrzydliwościami, które i na Ołtarzu samym panowały, i rzadki był Zyd, ktoryby się był przyznał że iest Zydem, tak okrucieństwo wymyślnych mąk przestraszyło wszystkie serca. W tey słabości

powszechney pokazał Bóg przykład odważny, który zawstydził boiaźń inszych: Eleazar ieden z pierwszych Jerozolimskich Panów, starzec poważny, przynaglany był, aby iadł przeciwko Prawu, mięso wieprzowe, które mu przyniesiono: ale przekładaiąc (iak mówi Pismo) śmierć chwalebną nad sromotne życie, poszedł sam na to męczeństwo, które mu nagotowano. Ci co byli blisko niego, żałuiąc go bardzo, i kochaiąc przyiaźnią cale światową, prośili go, aby w tey okazyi sam sobie pomógł i pozwolił, aby przyniesiono godziwe według Prawa do iedzenia mięso, i tym pokazał iakoby iadł ofiarne mięsiwa, i żeby rozumiano, że uczynił dosyć rozkazowi Królewskiemu, a przez to zmyślenie życie swoie ocalił. Ale Eleazar wspomniawszy sobie na swoię starość, i na poczciwość całego życia od młodości, odpowiedział owym nikczemnym przyiaciołom: wolę umrzeć, aniżeli żebym miał uczynić to, co mi radzicie, wszelkie zmyślenie ku oszukaniu, nie iest godne wieku mego: uchoway Boże, żebym miał tym zmyśleniem dać okazyą młodym ludziom, żeby wierzyli, iż Eleazar lat blisko sto maiący, chwycił się obrządków pogańskich, i żeby tak nieszczęśliwie oszukani byli przez tę sztukę, którąbym się chciał od śmierci uwolnić: nie kocham tak bardzo ostatka tego nędznego życia, ani chcę zmazać starości moiey przez tak haniebny uczynek. Gdybym się przez to zmyślone udanie ochronił od ręki ludzkiey, nie uwolniłbym się iednak od rękiBoskiey, wolę tedy odważnie umrzeć, nie uczyniwszy

nic, coby zmazało sławę starości moiey, a zostawić dobrey stateczności przykład młodym ludziom, ktoryby ich nauczył, żeby przekładali zawsze Prawo Boskie nad własne swoie życie. Ta odpowiedź tak święta rozgniewała niepomału fałszywie nad nim lituiących się, i przypisuiąc iego szczerość i stateczność uporney pysze, okrutnie zamordowali sędziwego starca.

Męczeństwo siedmiu Machabeyczyków, stateczność cudowna ich Matki 2do. Machabæorum Cap: 7mo. *tegoż Roku.*

PRzykład Swiętego Starca Eleazara był naśladowany, iako sobie tego życzył umieraiąc, i znalazł morderca Król większą ieszcze odwagę w młodych ludziach, przy zachowaniu Prawa swego obstawaiących, niżeli się spodziewał, przeto ią też sroższemi nierównie mękami chciał przełamać. Było siedmiu Braci rodzonych, (których pospolicie zowiemy Machabeyczykami) tym, i ich Matce rozkazywał morderca, aby przyiąwszy obrządki Pogańskie, wieprzowego mięsa przeciwko Prawu swemu pożywali. Na co gdy owi zezwolić nie chcieli, rozgniewany Antyochus, widząc w wieku tak młodym wielką stateczność, i spodziewaiąc się, że surowość mąk osłabi ią, kazał okrutnie męczyć iednego po drugim, w obecnosci Matki ich urznięto im naprzod ięzyki, a potym ucięto ręce i nogi, zdarto skórę z głowy, a gdy iuż tylko byli iak pnie szpetne,, i straszne do widzenia, kazano ich piec ogniem na brytwannie,

gdzie dokończyli ostatka życia. Szanowali rękę Boską w tych mękach, wyznaiąc pokornie, że ich karał według tego, iako ich grzechy były godne, i oddali życie to Bogu, które tylko od niego mieli, spodziewaiąc się pewnie, że im go potym wróci w wieczności. Mówili do Króla z świętą powolnośią i wtenczas nawet, gdy byli w ręku iego, stawiali mu przed oczy zbytek okrucieństwa iego, odgrażali śmiało, że doświadczy kiedyżkolwiek, co to iest woiować przeciwko Bogu, i że bywszy tu narzędziem Boskiey sprawiedliwości przeciwko iego ludowi, będzie nakoniec ofiarą wieczney iego pomsty, Bardziey się gniewaiąc Król na nich stateczność w pośrzodku mąk, niżeli na ich słuszne napominania, chciał przynaymniey przyciągnąć do woli swoiey naymłodszego przez pieszczoty i pochlestwa, dlaczego oddał go w ręce Matki iego, przyrzekaiąc Królewskim słowem, że i iego i ią dostatkami opatrzy i uszczęśliwi, ieżeli lituiąc się nad wiekiem młodym namówi go, żeby był posłusznym rozkazom Królewskim. Ale ta nieporównana białogłowa, która będzie zawsze sławą swoiey płci, i przykładem wszystkich cnotliwych Matek, wzięła na stronę Syna swego, i miasto tego, żeby go była zagrzewała do uwolnienia od zguby swego życia, tak żywo wywiodła nikczemność wszystkich ludzi, a wielkość Boga, który sam tylko godzien, aby się go bano, że ten młodzieniec oddalaiąc się od Matki, zawołał głośno: że słuchać nie będzie Króla, ale Prawa Moyzeszowego: groził temu Panu

strasznym karaniem, które mu się gotowało, i opowiedział, że gniew Boski przeciwko ludowi Zydowskiemu uśmierzony będzie przez własną iego i dzieci iego krew. Tu iuż za surowym rozkazem Królewskim dobywali kaci nad młodemi członkami wszelkiey tey siły, ktòrąkolwiek dowcipne okrucieństwo wymyślić mogło, nic iednak niedokazali, bo i ten ostatni w nienaruszoney stateczności szczęśliwie na placu poległ zwycięzcą. Okrutna śmierć owa nasyciła gniew Królewski, i napełniła pociechą Matkę, która tegoż dnia poszła za temi, których oddała Bogu przed sobą, zmięszała krew swoię ze krwią dzieci swoich, których się dwoiako stała Matką.

Matatyasz Oyciec Machabeyczyków, świętą żarliwością Prawa Boskiego zdięty, zabiia Zyda bałwanom ofiaruiącego, i oświadcza się z swoiąFamilią głową przeciwko nieprzyiaciołom Zakonu swoiego 1do. Machab: Cap: 2do.

GDy we wszystkich miastach Judzkich, i w bliskich kraiach, tak wielu sprawiedliwych krew lała się, których Antyochus zabiiać kazał dlatego, aby odstąpili Zakonu Bożego, a stali się bałwochwalcami, wielki Matatyasz, który był z pokolenia Kapłanów, przenikniony aż do gruntu serca nędznym Jeruzalem miasta stanem, oddalił się z dziećmi swemi do miasta Modyn: tam rozpuszczał się serdecznie na żal, gdy przypominał sobie tak wielkie ludu swego nieszczęście: Swięte miasto Jeruzalem w ręku nieprzyiacielskich, to co było nayświętszego, w ręku

bezbo-

bezbożnych, sprofanowany Kościoł przez wszelkie obrzydliwości, naczynia Swięte przeniesione do cudzych kraiów, i bogactwa wzięte w zdobyczy od obcego narodu. Ten Swięty Człowiek przekładaiąc śmierć nad ów stan opłakany, szarpał z żalu na sobie szaty, okrył się worem, i obficie wylewał łzy: a gdy tak opłakiwał swoie i ludu Bożego nieszczęście, przysyła tamże Antyochus kilku z swoich Officyerów z żołnierzami, przyciskaiąc mieszkańców Modynskich, aby słuchali dekretów iego, i ofiarowali bałwanom. Wielka liczba Zydów poszła za temi rozkami, Matatyasz ieden pokazał stateczność z dziećmi swemi w odrzuceniu tych bezprawnych ustaw. Namiestnicy iednak Królewscy przynaglali go, aby był posłusznym, nawet się starali o to, aby go byli wielkiemi zniewolili obietnicami; aleim odważnie odpowiedział: chociażby wszyscy posłusznemi byli Antyochowi, ia, dzieci moie, i Bracia moi, słuchać nie będziemy Króla w tak niegodziwey rzeczy, tylko Prawa Boskiego. Gdy tak mówił, postrzegł Zyda iednego, który przyszedł publicznie przed wszystkiemi ofiarować bałwanom: tknięty wielkim żalem za taką zniewagę którą miał wyrządzić Bogu, razem uniesiony gorliwością za Prawo iego, rzucił się na bałwochwalcę, i tegoż momentu i iego i Officyera Antyocha, który go do tey przynaglał ofiary, zabił. Po tym tak odważnym dziele wyszedł z miasta wołaiąc głośno, żeby wszyscy ci, którzy iakąkolwiek żarliwość maią Prawa Boskiego, poszli za nim. Oddalił się zaraz

na mieysce osobne z piącią Synami; z Janem, Szymonem, Judaszem, Eleazarem i Jonatasem, i wszyscy nayodważnieysi Zydzi i nayżarliwsi w Prawie Boskim złączywszy się z niemi, ù-czynili iedno woysko, rzucali się na owych bałwochwalców po różnych mieyscach i wygnali ich, połamali Ołtarze pogańskie: a Bóg poszczęścił odwadze ich. Wpadł nakoniec w chorobę prędko potym Matatyasz, i widząc, że śmierć się iego zbliżała, rzekł do swoich dzieci: oto teraz czas panowania pysznych, i gniewu Boskiego, i zepsowania ludu iego, wy tedy Synowie moi uzbroycie się żarliwością za Prawo, bądźcie zawsze gotowemi na śmierć dla iego obrony, rzućcie oczy na wielkie czyny Oyców waszych, a zarobicie sobie, iako i oni, na wieczne imię. Azaż nie probowano Abrahama Oyca naszego? azaż nie przez to poznał go Bòg, że był wiernym? podobnym sposobem i Jozef na złość zazdrości Braci swoich stał się Panem Egiptu; uwolniony był Dawid od prześladowania Saula; Ananiasz, Azaryasz, Mizael od gwałtownego ognia: Daniel od paszczęki lwòw; tak Bòg po wszystkie wieki pokazywał, że nie opuszcza nigdy tych, ktòrzy w nim tylko samym pokładaią nadzieię. Dlatego nie obawiaycie się gwałtu człowieka iednego niesprawiedliwego, bo w naywiększey swoiey sławie nie iest tylko błotem i robakiem ziemskim, podnosi się dziś, a iutro go więcey nie będzie, bo wròci się do tegoż prochu, z ktòrego był wzięty, i wszystkie iego zamysły znikną ròwno z nim. Przydał im

daley: Macie Szymona Brata, ten wam będzie do porady, Judasz Machabeusz od młodości sił zawsze wielkich, będzie Hetmanem woysk waszych, wszyscy się razem trzymaycie, a zobaczycie moc Boską, a zemstę nad nieprzyiaciołami Prawa naszego. Pobłogosławił im potym, i umarł ten Swięty człowiek, zostawiwszy Synów swoich dziedzicami swoiey żarliwości, i naśladowcami swoiey cnoty.

Judasz Machabeus następuie po Oycu swoim Matatyasie na urząd naywyższy w Woysku, wybór czyni żołnierzy swoich, których uzbraia, i umacnia zbawiennemi przestrogami, i utrzymuie cały Lud Zydowski, 1m. Machab: Cap: 3tio. Rok świata 3838. przed Chrystusem 166.

PO śmierci Matatyasza umyślili Synowie iego kończyć dzieło tak chwalebnie zaczęte: Judasz Machabeusz chciał dosyć uczynić przez swoię odwagę nadziei, którą Oyciec miał o nim, mianowawszy go Wodzem całego woyska przy śmierci, i upewniwszy Braci iego, że nie zawiedzie wszystkich oczekiwania. Ubrał się (mowi Pismo) i uzbroił się iak olbrzym, i broń iego całemu woysku obiecywała obronę; pokazywał się w potrzebach iako lew, który bieży do zdobyczy, i napełnił cały kray strachem imienia swego i dzielności. Starał się naprzód o to, aby zgromadził wszystkich tych, którzy byli w niebezpieczeństwie zguby swoiey, i mieli go wszyscy za takiego człowieka, w którego ręku całe było zbawienie ludu Zydowskiego. Zebrał tedy tak wiele ludzi, ile tylko mógł,

i wybierał wszędzie takich żołnierzy, którzyby niezmazani byli ofiarami obrzydliwemi, bo nie zakładał swoiey nadziei w czym innym, tylko w miłosierdziu Boskim, a obawiał się, żeby grzechy ludzkie nie ściągnęły więcey na niego gniewu Boskiego, niżeli łaski. Skupiwszy tedy ze wszystkich stron ludzi niezmazanych, i poczciwych, i zgromadziwszy ich z różnych mieysc, gdzie gwałt prześladowania do ucieczki ich przynaglił, sprowadził woysko w liczbie sześciu tysięcy ludzi, z któremi przedsięwziął uderzyć na swoich nieprzyciół, i odpór dać wszystkim ich napaściom. Życzył sobie wmòwić w żołnierzów swoich też ufność w Bogu, którey sam był pełen, opowiadaiąc im, że on sam był Bogiem woysk, i że naypierwsze staranie powinno było być, aby sobie Boga zniewolić przez posty, modlitwy i łzy, a potym bać się nie potrzeba było naylicznieyszych woysk nieprzyiacielskich, bo Bóg iest Panem zwycięzw i daie ie, komu się podoba, w małey, albo w wielkiey liczbie. Miał nadzieię, że Bóg spoyzrzy z Nieba na niesłuszność nieprzyiacioł, i że znosić nie będzie długo nieuczczenia Kościoła swego, i że słuchać będzie głosu niewinney krwi tak okrutnie wylaney: nakoniec prosił wszystkich osób boiaźliwych, i tych którzy w zepsowanym Jeruzalem myśleli ieszcze o postanowieniu się, albo szczepieniu winnic i budowaniu domów, aby się od woyska iego oddalili; z samemi tedy wybranemi ludźmi poszedł dokąd potrzeba wołała.

Judasz Machabeusz znosi w różnych potyczkach Apolloniusza, Serona, Ptolomeusza, Gorgiasza, Nikanora, Timoteusza i Lizyasza, 1mo. Machab: Cap. 3tio. et 4to. et 2do. Machab: Cap: 8vo. et 10mo.

NAgotowawszy się na woynę Judasz w ten sposób, iakośmy widzieli, rzucił się naprzód przeciwk Apolloniuszowi, którego woysko zbił, i iego samego ręką swoią zabił, odebrawszy mu szablę, którey we wszystkich potym zażywał potrzebach. Seron zatym Hetman sprzymierzonych woysk Syryiskich, poszedł przeciwko Judaszowi, którego rozszerzyła się na cały świat woienna sława, ale miasto tego, żeby się był sam pokazał dzielnym przez zwycięztwo tak wielkiego nieprzyiaciela, iako się spodziewał, tym bardziey przegraną swoią iego pomnożył sławę. Odgłos tych dwóch zwycięztw gdy przyszedł do Antyocha, nudność, którą ztąd miał, przywiodła go, że wszystkich swoich ruszył skarbów, iak naywięcey, ilekolwiek mógł w Królestwie swoim ludzi sprowadził, gotuiąc takie przeciwko Judaszowi woysko, któregoby nie mógł zwyciężyć. Rozkazał Lizyaszowi i Filippowi swoim faworytom, aby posłali do Judei z woyskiem Ptolomeusza, Nikanora i Gorgiasza, którzy byli nayznacznieysi Generałowie w całym Królestwie. Liczne woysko, które wyprawiono do Judei, przestraszyło z razu tych, którzy byli przy Judasie, bo było złożone z sześciudziesiąt tysięcy piechoty, a piąciu tysięcy konnych, i tak powszechnie rozu-

miano o niezawodnym ich zwycięztwie, iż ze wszystkich stron zgromadzili się Kupcy, aby kupowali Zydów, których mieli całe iuż za nieuchronnych niewolników. Ale odwaga Judasza ożywiła swoich, ktòrzy iuż ubłagali na swoię stronę Boga przez posty, popiołem głòw posypanie i włosiennic noszenie; Rzekł bowiem nieustraszonym sercem do swoich żołnierzy: pokażcie nieprzyiaciołom waszym, że macie mężne serce: bo lepiey iest, żebyśmy pomarli w potrzebie, aniżeli żebyśmy widzieli ruinę Kościoła i naszego Narodu: ztém wszystkim poddaymy się we wszystkim woli Boga, niech nami rządzi, iako się mu podoba. Nie miał tylko trzy tysiące ludzi z sobą Judasz, a woysko nieprzyiacielskie było potężne; nie boycie się (umacniał ich) nie bòycie się tey wielkości, wspomniycie raczey sobie, iako Oycowie nasi byli uwolnieni od zguby w morzu czerwonym, a Faraon zatopiony został z tak mocnym woyskiem: Bóg będzie z nami. Po tey mowie przychodzi do bitwy; nieprzyiaciele porażeni; Judasz zwycięzca oddaie dzięki Bogu przez pieśń ułożoną na cześć iego chwały. Lizyasz zmartwiony, że rozkazy Antyocha tak źle wykonane były w Judei, w rok potym przedsięwziął iść sam w osobie swoiey przeciwko Judaszowi; a gdy on gotował woysko swoie, Judasz krzątał się około podźwignienia upadłych rzeczy, naprawuiąc, iak mógł naylepiey, Jeruzalem, którego zepsowanie osobliwie serce iego przerażało. Naypierwey myślał o oczyszczeniu

Kościoła, a zaczął od obierania Kapłanów bez zmazy, i zepsowawszy Ołtarz, który bałwochwalcy sprofanowali byli przez ich obrzydliwości, aby nie był znakiem wiecznym wstydu ich, odnowił wszystko, naczynia, stoł i cokolwiek służyło do czci Boskiey w Kościele; a gdy to było skończone, nakazał uroczystość na poświęcenie iego Bogu. A tak naprawiwszy ruiny Jeruzalem, szedł przeciwko nieprzyiaciołom, między ktòremi byli pograniczni bałwochwalcy, a osobliwie Ammonitowie pod Wodzem Tymoteuszem, których iako i Lizyasza, znacznie poraził w różnych potyczkach; bo sam go nawet prowadził Bòg, i pokazało się w iedney bitwie pięciu Kawalerów miny i siły nadzwyczayney, którzy przyszli na pomoc Zydom z których dwóch trzymali się boku Judasza, aby go bronili, drudzy zaś trzey gromili nieprzyiacioł, ślepotą i strachem ich napełniaiąc.

Straszna śmierć bezbożnego Króla Antyocha, 1mo. Machab: Cap: 6to, et 2do. Machab: Cap: 9no.
Rok świata 3840. *przed Chrystusem* 164.

JUdasz Machabeusz tak chwalebnie zniosłszy Lizyasza, Nikanora, Tymoteusza, Gorgiasza i innych, napełnił sławą imienia swego odległe krainy, tak dalece, że odgłos zwycięztw iego do samego doszedł Antyocha, będącego w Persyi na wyprawie przeciwko miastu Elimaidzie, ktòre i Kościoł iego bardzo bogaty chciał z dostatków złupić; ale mieszkańczy przestrzeżeni o iego zamyśle, tak silny mu odpòr dali, iż ze

wstydem uciekać musiał. Dwoiaką tedy klęską przerażony, zaprzysiągł się, że wszykich szkod swoich zemści się na Żydach i że z Jeruzalem uczyni stós kamieni, a Żydom sprawi grób pod rozwalinami murów iego, przeto kazał woysku swemu śpieszno powracać. Ale zamysł iego okrutny uprzedziła sprawiedliwa Boska kara. Z nieukontentowania bowiem powziętego z swoich nieszczęśliwych wypraw woiennych, wpadł w grubą melancholią, a za nią nastąpiła śmiertelna słabość. Tak tedy ów pyszny Król, który rozumiał, że rozkazywał nawet wszystkim nawałnościom morskim, i miał iuż prawie głowę pod Niebem, poznał rękę Boską, która go upokorzyła i poniżyła ku ziemi; zgniłość weszła w iego ciało, wnętrzności iego były dręczone przez okrutne gryzienia, bo (iako mówi Pismo) on też męczył wnętrzności inszych przez męki niesłychane. Robactwo wychodziło ze wszystkich stron ciała iego, którego członki rozpadały się na sztuki, i tak nieznośny wydawały smród że domowi i całe woysko znieść go nie mogło. Tak wiele złego pospołu złączonego, które się co moment pomnażało, przyprowadziło nakoniec owego bezbożnego Króla do uwagi nad sobą. Ta plaga cudowna przypomniała mu, że był człowiekiem, i straszny przypadek, w którym się widział, wyciągnął to wyznanie z ust iego, iako iest rzecz słuszna poddać się Bogu, i że człowiek śmiertelny nie powinien się równać temu, który iest nieograniczony. Pamięć tego wszystkiego, cokolwiek

uczynił w Jeruzalem, złączyła do bolów ciała gryzienie sumienia iego, i poznał, że Bóg na ukaranie owych grubych popełnionych okrucieństw, karał go tak gwałtowną plagą w ziemi cudzey. Czynił tedy przed Bogiem obietnicę, że miał lepiey na przyszły czas obchodzić się z Królestwem Judzkim, i puściwszy na stronę przyrzeczoną zgubę Jerozolimy, obiecywał, przeciwnym sposobem, że ią miał uczynić wolną, porownać mieszkańców iey z swemi poddanemi, i do Kościoła przyczynić się sam pieniędzmi, ileby trzeba było na czynienie ofiary: obiecywał nawet sam zostać Zydem, i napisał do tego Ludu list pełen affektu i poszanowania. Ale ręka Boska była nad nim (mówi Pismo Swięte) i wydawszy w sprawiedliwym sądzie dekret przeciwko temu bezbożnemu, zmiękczyć się nie dała; przeto modlił się przed śmiercią, i wzywał Boga od którego nie miał żadnego odebrać miłosierdzia, i skończył życie swoie nieszczęśliwe ów Król, zostawuiąc ludziom przykład straszny, aby nie czekali ostatniego czasu do przeproszenia Boga za swoie grzechy, i żeby tak żyli, aby uczynki ich wysłużyły sobie łaskę dobrey śmierci. Bo słowa Augustyna Swiętego są dosyć w tey mierze dokładne: chcesz dobrze umrzeć, żyi dobrze; ten, który dobrze żyie, nie może źle umrzeć, dobra śmierć, iest dobrego życia nagrodą.

Anty-

Antyochus, Eupator Syn bezbożnego Antyocha Epifanesa walczy po śmierci Oyca przeciwko Judaszowi. Dzieło odważne Eleazara Brata Judaszowego, 1mo. Machab: Cap: eodem 6to *Rok świata* 3841 *przed Chrystusem.* 163.

SMierć Króla bezbożnego Antyocha, o którey dopiero mówiliśmy, nie zakończyła nieszczęścia Zydowskiego, ani bitew Judasza Machabeusza. Syn bowiem tego Kròla na imię także Antyochus rzeczony Eupator, w iedenże czas został dziedzicem korony Oyca swego, i nienawiści przeciwko Zydom; bo ani nieszczęśliwy koniec Króla Oyca iego, ani żal, który umieraiąc pokazał, że tak źle traktował lud Boski, złości i gwałtów Syna nie zatrzymały. Okazya zaś woyny, którą przedsięwziął, ta była: niektórzy z Zydów zazdroszcząc zasłużoney sprawiedliwie sławy Judasza, poszli do tego Króla, prosząc go, aby miał politowanie nad Judzką ziemią. Wywodzili mu, iak okrutnie obchodził się z ziomkami swemi Judasz, iak wielka część ludu życzyła sobie z całego serca oddać się Królowi, sam tylko Judasz zatrzymywał ich, i dlatego obległ tych żołnierzy, których Oyciec iego Antyochus zostawił w Jerozolimskiey fortecy na garnizonie, i że wszędzie uzbraiał się tak dalece: że ieżeli prędko nie weźmie się Król do broni, niczego przeciwko niemu potym nie dokaże. Tak złośliwe doniesienie rozgniewało go bardzo przeciwko Judaszowi, i ruszył przeciw niemu w sto tysięcy woyska pieszego, a dwudziescia tysięcy konnego;

ale co go ieszcze strasznieyszym czyniło, były trzydzieści dwa słonie wyuczone na woynę, które wielkich rzeczy dokazywały; bo każdy z nich miał na grzbiecie mocną wieżę, na któréy było trzydzieści dwóch ludzi. Straszne to woysko przez śpieszny marsz, i przez tak wiele przygotowań nadzwyczaynych, nie ustraszyło nic serca Judaszowego; zbliżał się iako lew ku swoim nieprzyiaciołom, i zbił ich zaraz z początku znaczną liczbę, do czego Eleazar młodszy Brat iego osobliwie przyłożył się na tey woynie, bo zobaczywszy słonia znakami Królewskiemi i bronią okrytego, ofiarował się z całego serca na uwolnienie ludu swego od zawziętego na zgubę ziomków nieprzyiaciela, przez ułożony u siebie zamysł; pobiegł bowiem iako lew ku temu słoniowi, przedzierał się srzodkiem całego pułku, który go otaczał, zabiiał po prawey i po lewey ręce tych, którzy mu się sprzeciwiali; otworzył sobie drogę aż do tey bestyi, na którey rozumiał, że się Król znayduie, zsiadłszy z konia, uderzył bronią w brzuch iey, która zabita upadłszy na niego, udusiła go swoim wielkim ciężarem, i tak pogrzebiony został w otrzymanym tryumfie. Przykład takiey odwagi bohatyrskiey zadziwił wszystkich nieprzyiacioł, którzy osądzili nakoniec, że rzecz naylepsza była dla nich, aby uczynili pokóy; Jakoż poprzysięgli wieczne przymierze z Judaszem, i ludem Żydowskim, po którym zawartym wrócili się do domów swoich. A tak odwaga iednego cżło-

wieka całe zastraszyła woysko, i śmierć iego otrzymała zwycięstwo dla swoich, i pokóy dla całego ludu.

Judasz Machabeusz znosi Bachida, Alcyma i Nikanora Hetmanów Demetryusza Króla, a w ostatniey bitwie chwalebnie na placu pada, 1mo. Machab: Cap: 8vo. et 9no. et 2do. Machab: Cap: 15to. *Rok świata* 3843. *przed Chrystusem* 161.

DLa związku historyi, trzeba wiedzieć, że Antyoch wielki przegrawszy walną z Rzymianami bitwę, przymuszony był od nich, aby dla pewnieyszego Rzymowi hołdownictwa, co trzy lata ieden z znacznieyszych Panów w zastawie u Rzymiam znaydował się. Posłał tedy naprzód młodego Syna swego Antyocha, który potym miał przydane imię Eupator, i o którym dopiero mówiliśmy,, aby ten założony od Rzymian warunek przez trzyletnie w Rzymię mieszkanie wykonał. Gdy ten czas minął, posłany był na iego mieysce Demetryusz, Syn Seleukusa Króla, który przed Antyochem Epifanesem panował, na podobnąż zastawę. Właśnie wtenczas powrócił z Rzymu młody Antyochus, kiedy Oyciec iego straszliwą (iakośmy opisali) śmiercią umarł, za staraniem iednak Lizyasza spokoynie osiadł tron Oycowski. A że po upłynieniu trzech lat nie myślał Eupator kogo inszego posłać w zastaw na mieysce Demetryusza, on upatrzywszy sobie czas, wymknął się z Rzymu, a przypłynąwszy do Trypolis miasta Fenicyi, zaciągnął woysko, i e-

panował Antyochią, gdzie zabić kazał Eupatora stryiecznego Brata swego, i Lizyasza iego faworyta, którzy sobie byli Królestwo przywłaszczyli. Zaraz zawzięci na Judasza Machabeyczyka nie omięszkali tey okazyi, śpiesząc się do Demetryusza z swemi na niego potwarzami, przeciwko któremu posłał on Bachida i Alcyma z woyskiem, których sztuki zwyciężył Judasz mądrością, a napaści przełamał męztwem i wielką odwagą. Rozgniewany Demetryusz tą porażką dwóch swych Hetmanów, posłał na ich mieysce z silnym woyskiem Nikanora, który chciał także z razu zażyć figlów, niżeli przyszedł do otwartey siły; ale gdy zobaczył, że mądre postępki Judasza nie dopuściły się frantostwu oszukać, odkrył nienawiść, którą ukrywał w sercu swoim przeciwko temu Wodzowi woysk Zydówskich. Bo gdy był w Jeruzalem, a Kapłani wyswiadczali mu wszelką cześć, lekce ważył owe ofiary, które czynli codzień za zdrowie Dametryusza iego Króla, poprzysięgaiąc, że ieżeli oni w ręce iego nie oddadzą mu Judasza, zruynuie ich miasto, i Kościoł zburzy. Ruszył się potym przeciwko Judaszowi z woyskiem, ale Bóg umocnił Judasza przez ieden we śnie widok, w którym mu pokazywał Swiętego Arcy-Kapłana Oniasza, a ten zaś ukazywał mu Jeremiasza Proroka, upewniaiąc go, że ten Swięty Prorok nie ustawał ofiarować Bogu swoich modlitew za cały lud i miasto święte. Dodawszy tedy serca zołnierzom przez opowiedzenie tego widzenia, szedł prze-

ciwko Nikanorowi, gdzie gdy stoczono bitwę, naypierwszy Nikanor był zabity, rozproszone zostało woysko, i po części uciekło, a Zydzi wziąwszy ciało Nikanora, ucięli mu głowę i i prawą rękę, którą był swawolnie podniósł przeciwko Kościołowi, i przybili ią do muru miasta; rozsiekali także na małe kawałki ięzyk iego, że śmiał nim bluźnić przeciwko Bogu, porzuciwszy go na pożarcie ptastwu niebieskiemu. Ale to zwycięztwo Judasza, które od tego czasu czcili Zydzi z wielką uroczystością, było ostatnie: bo Demetryusz Król rozgniewany o śmierć Nikanora, drugiego roku posłał znowu Bachida i Alcyma z niemałym woyskiem; wtenczas (panował strach żołnierzy Judasza, widząc, że ich nie było tylko trzy tysiące, a nieprzyiaciele mieli dwadzieścia tysięcy piechoty, a dwa tysiące konnych. Wielu się i z tey garstki oderwało, a którzy zostali stateczni, Judaszowi radzili, aby się raczey cofnął, uniknął bitwy, aniżeli żeby się miał potykać z tak wielkim woyskiem, na lepszą zachowuiąc się okazyą. Panie mnie zachoway (odpowiedział Judasz) abym kiedy przed nieprzyiacioły uciekał, i ieżeli godzina nasza przyszła, umrzeymy odważnie za obronę Braci naszych, a nie maźmy naszey sławy przez tak ohydliwy postępek. Bił się potym cały dzień z ośmiąset ludzi przeciwko tak wielkiemu woysku, złamał prawe skrzydło, które było naymocnieysze; ale będąc otoczony z tyłu, a mało maiąc ludzi na danie odporu tak wielu nieprzyiaciołom, nakoniec skończył pra-

ce swoie przez śmierć ieszcze sławnieyszą, niżeli było życie.

Jonatas następuie na Hetmaństwo po Bracie swoim Judaszu, otrzymuie wiele zwycięztw, któremu nakoniec Tryfon przez zdradę śmierć zadaie 1mo.Cachab: Cap: 9no. 11mo. et 12mo. *od Roku świata* 3844. *do Roku* 3861. *przed Chrystusem* 143.

JAk prędko Judasz Machabeusz umarł, i z wielkim żalem pogrzebiony został, Żydzi, a osobliwie ci, którzy byli Judasza przyiaciołami, obrali Jonatę, aby na mieyscu iego władnął woyskiem. Szymon lubo starszy, i wielce tego honoru godzien, ustąpił iednak chętnie tey godności Bratu swemu młodszemu. Jak prędko się o tym Bachides dowiedział, szukał okazyi, iakoby mógł napaść na niego niespodzianie, i iego zabić. Umknął się z małym woyskiem Jonatas na puszczą, i tam sobie założył obóz; co widząc Bachides, że spokoynie siedział, nie myśląc tylko o wzocnieniu się, zaniechał go, a do piero we dwie lecie nastąpił na niego, lecz odebrał odważny odpór, i przywiedziony do tego został, że musiał poniewolnie przystąpić do pokoiu, widząc że nie mniey mocy Jonaty obawiać się było trzeba, iako i przedtym Judasza Brata iego. Ale zazdrość ziomków iego więcey go umartwiła, niżeli siła nieprzyiacioł, i niemniey bronić się musiał taiemnym sidłom i zasadzkom iednych, iako oczywistey drugich mocy. Przecięż w krótkim czasie zwyciężył wszystkie te przeszkody, a gdy sława wielkich iego dzieł dalsze napełniała kraie, Królowie nawet bliscy, a osobliwie Ale-

xander nazwany Balas, i Demetryusz Soter, którzy z sobą woiowali, chcieli uprzedzić ieden przed drugim, z zawarciem przymierza z Jonatą, którego posiłkowe woysko wielką stawało się przewagą tey stronie, któreyby się był chwycił. Obchodził się mile i ludzko z temi dwoma Królami Jonatas, ale mniey dufał wielkim obietnicom Demetryusza, którego nie zapomniał był dotąd okrucieństw i zdrady, i więcey się skłaniał ku stronie Alexandra, który się mienił bydź Synem Antyocha Epifanesa. Ten Król ofiarował mu naywyższe Kapłaństwo, które wakowało przez lat siedm po śmierci Alcyma, a otrzymawszy za pomocą iego wielkie zwycięztwo nad Demetryuszem, który zginął w tey wielkiey bitwie, chciał widziec Jonatę, i prosił go, aby do niego przyiechał do Ptolemaidy; gdzie był stanął na wesele z Kleopatrą córką Ptolemeusza Filometora Króla Egiptu. Stanął tam Jonatas, i pokazał owym dwom Królom, że nie mniey był wspaniały, iako szczodry w upominkach, które im oddał. Przyięli wdzięcznie dary Królowie, zwłaszcza Alexander, który nie chciał słuchać iego nieprzyiaciół tam przytomnych, kazał go ustroić w purpurę, i wyniósł go z taką sławą, że wszyscy ci wstydem byli okryci, którzy tam umyślnie byli pozyiechali, aby go oskarżyli. Gdy się Jonatas powrócił do Judzkiey ziemi, Demetryusz starszy Syn Demetryusza Sotera w ostatniey bitwie zabitego, rozgniewawszy się, że Jonatas przymierzem iego wzgardził, i złączył się z Alexandrem, posłał

prze-

przeciwko niemu z woyskiem Apolloniusza Hetmana, który go traktował w listach swoich z taką wzgardą, pokazuiąc, że był pewny zwycięztwa nad nim, że Jonatas wielkiemi roziątrzony zniewagami, rzucił się z swoiemi przeciwko niemu z takim impetem, że wszystko woysko Apolloniusza częścią pogrążone, częścią rozproszone zostało. Odniosł potem przez lat kilka wiele wielkich zwycięztw, maiąc pomoc od Brata swego Szymona, ale ieszcze bardziey od opieki Boskiey, w którey pokładał, iako Oyciec iego i Brat Judasz, iedyną swoię ufność. Nakoniec wyszedłszy szczęśliwie z tylu szturmów i niebezpieczeństw woiennych, zdrady uchronić się nie mógł. Alexander bowiem pogromiony zostawszy w wielkiey potyczce od Ptolomeusza Króla Egiptu Teścia swego, który poróżniwszy się z nim, złączył się był z Demetryuszem, zabity został w Arabii. A Diodotus ieden z Hetmanow woyska Alexandra, którego potem zwano Tryfon, chciał wydrzeć Koronę małemu Antyochowi Synowi Alexandra. Wiedząc zaś, iako mu wiele należało na tym, aby się pozbył Jonaty, pokazał mu powierzchownie wszelkie szczerey przyiazni znaki: namówił go, żeby zbliżył się do Ptolomaidy dla naradzenia się w rzeczach wielkiey wagi, wspólnie przytym zgodzili się, aby swoie na stanowiska odesłali woyska, a po przyiacielsku z sobą naradzili się, i sprawy oboiey strony pożytecznie ułożyli. Uwierzył temu Jona-

tas, odesłał woysko, małą tylko część iego z sobą zostawiwszy, wszedł do miasta Ptolemaidy. Ale co tylko to uczynił, kazał Tryfon zamknąć bramy, i Jonatę ze wszystkiemi temi, co przy nim zostali, obrzydliwym zdradziectwem zabić.

Następuie po Jonacie Szymon Brat iego, wystawia wspaniały grob Oycu swemu, i Braciom swoim w mieście Modyn, a potym przez zdradziectwo ginie, 1mo. Machabæorum Cap: 13tio. 14to. 14to. & 16to.
Od Roku świata 3861 *do Roku* 3871. *przed Chrystusem* 133.

SZymon zostawszy iuż sam z piąciu cudownych Braci, którygby mógł po zgubie Jonaty utrzymać ieszcze Judzką ziemię, nie rozumiał, aby strata wszystkich swoich Braci, i oczywiste, w które się podawał, niebezpieczeństwo, miało mu pozwolić, aby o woynie nie myślał, i o obronie Ziomków swoich. Mówił tedy do ludu: wiecie, cośmy ucierpieli, Bracia moi i ia dla obrony świętych naszych Praw: pomarli wszyscy Bracia moi na usłudze Narodu naszego, ieden sam tylko ia zostaię, ale uchoway mię Boże, abym kiedy miał pomyślić o tym, żebym chciał ochraniać życia mego, choćby w naywiększym niebezpieczeństwie, bom nie iest lepszy nad Braci moich, Naypierwsze tedy iego staranie było odkupić Brata swego Jonatę z rąk Tryfona, Bo ten zdrayca udawał, że Jonatas dlatego w areszcie

u niego zatrzymany został, aby mu za niego dano sto talentów srebra, i w zastaw dwóch Synów iego. Lubo tedy Szymon wiedział okrutny zamysł tego obłudnego człowieka, że i pieniądze weźmie, i Synów iego zamorduie, przecięż musiał to uczynić, obawiaiąc się, iako mówi Pismo Ste, aby nie był ściągnął na się nienawiści Żydów, i nie dał przyczyny do mówienia, że na nim tylko zależało odkupić Jonatę. Ale skutek sam pokazał, że dobrze był uważył rzeczy: bo Tryfon wziąwszy sto talentów, i dwoch Synow Jonaty, zabił ich równo, iako i pierwey ich Oyca. Nie mogąc go tedy mieć żywego Szymon, chciał przynaymniey mieć umarłego, i złączywszy kości Oyca i Braci swoich, chciał nie dla próżności świeckiey, która zwyczaynie szuka w honorze umarłych utwierdzenia pychy żywych, ale dla słuszney nadgrody, która się należała była tym wielkim Ludu Bożego Wodzom, wystawić grób wspaniały, który kazał ubogacić wszelkiemi ozdobami, którekolwiek tylko bardziey pobożność iego, aniżeli ambicya wynaleść mogła. Ten mądry Wódz Ludu Boskiego, znayduiący się zawsze od młodości swoiey w pracach, odnowiwszy przymierze z Rzymiany i Sparsyatami, czyli Lacedemończykami, zbiwszy także przez Synów swoich Judę i Jana, woyska Antyocha Demetryuszowego Syna, zażywaiący dosyć długiego pokoiu, skończył życie swoie przez nikczemną zdradę Plolomeusza swego Zięcia, który chcąc mieć po nim naywyż-

szy urząd, zabił go u siebie na bankiecie z dwiema Synami Matatyaszem i Judą. Płakali go wszyscy serdecznie, i pogrzebli go z drugiemi Bracią w tym grobie, który im wybudował. Szymon miał za sukcessora i w Arcy-Kapłańskie i w rządzie ludu, Syna swego Jana, którego potym zwano Hirkanus, od zwycięztwa, które otrzymał nad Hirkańczykami. Potomstwo iego panowało aż do Maryamny żony Heroda, i młodego Arystobulusa, którego ten tyran utopić był kazał wtenczas, gdy się kąpał, ubezpieczaiąc dla siebie koronę, którą był sobie przez wykręty i pochlebstwa Rzymianom, przywłaszczył.

Tu się kończy Historya dwóch Xiąg Machabeyskich.

KONIEC HISTORYI STAREGO TESTAMENTU.



HISTORYA NOWEGO TESTAMENTU.

Nim przystąpiemy do Ewanjelii od czterech Ewanjelistów napisaney, i porządkiem z nich wyiętym ułożoney, pierwey się kładzie wiadomość o każdym z tych czterech Ewanjelistów.

Wiadomość o Swiętym Mateuszu pierwszym Ewanjelii Pisarzu.

Swięty Mateusz, który z Celnika stał się Apostołem, naypierwszy był z tych Ewanjelistów, których obrał Bóg, aby pisali Ewanjelią, i historyą Nauk i cudów Chrystusa sposobem świętym, bo w tych Xięgach Duch Swięty prowadził myśli, słowa i pióro. Pisał tę Ewanjelią w Jeruzalem, według Swiętego Hieronima uproszony będąc od Zydów, którzy się chwycili wiary Chrystusowey, albo odebrawszy wyraźny i osobliwy rozkaz od Apo-

stołów, iako mówi Swięty Epifaniusz; pisał zaś nie po Grecku, ale po Zydowsku, albo Syryisku, iako upewnia Euzebiusz w swoiey historyi. Hieronim Swięty, który na wielu mieyscach toż twierdzi, przydaie ieszcze, że Sty Bartłomiey poszedłszy opowiadać wiarę do Indyi, zostawił tam Ewanjelią Swiętego Mateusza pisaną po Hebraysku, która tamże chowana była aż do czasów Cesarza Kommoda. Do Grecyi zaś tęż Ewanjelią po Hebraysku pisaną zaniosł Swięty Barnabasz, i w grobie na iego ciele znaleziona była za panowania Zenona Cesarza, iako to twierdzi Pisarz życia tegoż Apostoła. Ten Hebrayski oryginał zginął potym, i wykład Grecki został nam, którego kto iest autorem, nie wiadomo; lubo niektórzy przypisuią to dzieło albo Swięt: Jakóbowi, albo S. Janowi, bez należytych iednak dowodów. Swięty Mateusz osobliwie w swoiey przedsięwziął Ewanjelii wyrachować Królewskie Pokolenie Chrystusa Pana, i wystawić go według życia ludzkiego, które między ludźmi prowadził; dlatego też nie podnosił się tak wysoko, iako Sty Jan, który często tyka się taiemnic Tróycy Swiętey, i Bóstwa Chrystusowego. Zda się też, że bardziey się stosuie do wszystkich, bo osobliwie tego się trzyma, aby opisał czyny i nauki, w których Chrystus zakładał osobliwie mądrość i Maiestat Boski, daiąc przykład życia swego, abyśmy go naśladowali, iako do słabości naszey skłaniaiącego się. Bez wątpienia Bóg miał swoie przyczyny, aby

te cztery Ewanjelie napisane były, ale przecięż mówić możemy, że pierwszy zamysł Chrystusa był zawsze, żeby Prawo iego święte zapisane było w sercu, i życiu wewnętrznym Chrześcian, aby ich czyny powierzchowne były iako oczywiste charaktery miłości niewidomey, którą na gruncie serca ich wyraża. Bo pierwszy zamyśł Chrysusa nie był, aby nas uczył przez pismo, ale przez przykład swego życia, które miał odnawiać nieprzestannie w swoich Uczniach przez wlanie Ducha Swiętego, aby tak moc iego i prawda, od wieków podawana była przez uczynki żywe, a nie przez słowa umarłe. Dlaczego lubo rzecz iest bardzo pożyteczna każdemu, czytać bez przestanku Ewanjelią Swiętą, któż iednak rzecze, że chociaż kto rozumie dobrze wszystkie tam wyrażone prawdy! dlatego samego będzie Uczniem Chrystusowym, ieżeli się starać nie będzie, aby się to wszystko w samych iego wydawało uczynkach, i w własnym życiu? w którym pokazać powinniśmy obraz życia Chrystusowego, iako Chrystus pokazał się zawsze obrazem Oyca swego. Rzecz nie iest pewna, w którym roku Mateusz Swięty pisał tę Ewanjelią, pospolicie iednak rozumieią, że około Roku Pańskiego trzydziestego dziewiątego, według pospolitego rachowania, to iest, w sześć lat po śmierci Chrystusowey.

Wiadomość o Swiętym Marku Ewanjeliście.

Często czytamy w Dzieiach Apostolskich, i w Listach Swiętego Pawła o Swiętym Marku, nie zdaie się iednak, żeby to był ten, który pisał Ewanjelią, ale raczey ten, o którym mówi Swięty Piotr ku końcowi swego listu, i którego zowie swoim synem. Tenci to iest Marek, który założył Kościół w Alexandryi, a ten był drugą Stolicą świata. Oycowie Swięci pospolicie rozumieią, że pisał Ewanjelią swoię w Rzymie na prośbę Chrześcian owego Kościoła, według tego, czego się dowiedział od Swiętego Piotra, iako Euzebiusz naucza; bo powiedziawszy w swoiey historyi, że Piotr Swięty stanąwszy w Rzymie, kazał przed Rzymianami Ewanjelią Chrystusa z wielkim pożytkiem, przydaie: że ci, którzy go słuchali, byli tak wzruszeni miłością prawdy, że nie kontentuiąc się, że go słuchali opowiadaiącego Ewanjelią, życzyli ieszcze gorąco sobie, aby go widzieli na piśmie nauczaiącego; dlaczego prosili Swiętego Marka, Ucznia Sgo Piotra, aby im zostawił historyą Ewanjeliczną, któraby im mogła bydź statecznym i niezawodnym pamiętnikiem świętey nauki iego, którą im opowiedział, i tak długo o to prosili, że musiał nakoniec uczynić to Swięty Marek, i napisał tę Ewanjelią, która dziś imię iego nosi. Pyta się Chryzostom Swięty, czemu z dwunastu Apostołów dwóch tylko ich przedsięwzięło pisać Ewanje-

lią Chrystusową? i czemu Swięci Marek i Łukasz pisali ią, lubo nie byli tylko Uczniami Apostołów? i odpowiada: że ludzie owi Swięci nic nie czynili dla pragnienia chwały, ale że się rządzili we wszystkich rzeczach, przez poruszenie Boskie, i przez uwagę dobra Kościelnego. Swięci Hieronim i Augustyn, iako i wielka część dawnych Oyców Swiętych rozumieią: że Sty Marek po Grecku pisał, iako Sty Łukasz, i Sty Jan. Ten Swięty Ewanjelista szedł sposobem Sgo Mateusza w wielu rzeczach, i często tylko go skracał; przecięż znayduią się w nim niektóre historye, które kładzie z osobliwemi okolicznościami. Pisał S. Marek Ewanjelią swoię tak, iako ią słyszał od Piotra Sgo, iako Sty Łukasz pisał to, co słyszał, prócz innych, od Pawła Sgo, który tego nauczył się w Niebie. Bo to trzeba uważyć, że Chrystus starał się pilno, aby w życiu swoim nauczył Apostołów, czyniąc ich świadkami, nietylko publicznych swoich dzieł, ale też i życia taiemnego i ukrytego, odkrywaiąc im taiemnice i słowa, które wymawiał publicznie: nic iednak nie pisali o Chrystusie, i iego świętych prawdach, w których byli tak dobrze wyćwiczeni, tylko wtenczas, gdy odnowieni byli przez Ducha Sgo, i stali się nieiako ludźmi Boskiemi, iako ich zowie Chryzostom S. aby trzymali na ziemi mieysce Chrystusowe. Co nam wielką daie naukę, że nic napisanego nie iest w prawdzie Ewanjeliczney, czegoby ludzie Duchem Swiętym napełnieni nie pisali.

Marek Sty pisał Ewanjelią swoię za panowania Cesarza Klaudyusza, to iest: około czterdziestego trzeciego roku Chrystusa, w dziesięć lat po iego śmierci.

Wiadomość o Swiętym Łukaszu Ewanjeliście.

Łukasz S. był rodem z Antyochii stołecznego miasta Syryi; powiada nam Paweł Sty, że był Lekarzem, a niektórzy piszą, że i Malarzem. Nie był w liczbie dwunastu Apostołów, iako i Sty Marek, ale był z ich Uczniów, a tak nie pisał tego, co sam widział, iako Sty Mateusz i Jan, ale czego się dowiedział od tych, którzy widzieli, iako to wyraża na początku swoiey Ewanjelii; bo przez radę mądrości Boskiey, mówi Sty Augustyn, i z rozrządzenia Ducha Swiętego stało się, iż ze czterech Ewanjelistów, dwóch było Apostołów, a dwa nie byli Apostołami, aby pewniey wierzono, że w piszących Ewanjelią nie była różność między temi, którzy widzieli dzieła Chrystusowe własnemi oczami, a temi, którzy ie pisali z powieści wiernych tych, którzy na nie patrzyli. Tak Bóg chciał nam pokazać, że pewność historyi Ewanjeliczney nie tylko pochodzi ztąd, że ci, którzy ią napisali, przypominaią, co sami widzieli, co się znayduie w wielu historyach, których pewność iest tylko ludzka i moralna, ale która iest ufundowana na osobliwey przytomności Ducha Sgo, który rozrządzał wszystkie słowa Ewanjelistów, co się

iednako znayduie w Swiętym Mateuszu i w Swiętym Janie, którzy byli Apostołami, iako w Swiętym Marku i Łukaszu, którzy tylko byli Uczniami Apostołów; bo iako Sty Marek był Uczniem Sgo Piotra, tak Łukasz Sgo Pawła; ztąd Tertulian mówi: że Ewanjelia Łukasza Sgo przypisuie się zwyczaynie Pawłowi Swiętemu, i S. Paweł daie zupełne świadectwo, według nauki wielu Oyców SS. a osobliwie Sgo Ambrożego, gdy mówi o nim: że ma pochwałę przez swoię Ewanjelią we wszystkich Kościołach, do czego S. Ambroży przydaie: iakieyże nie iest godzien pochwały ten, który tak wielkie odebrał przez usta Doktora wszystkich narodów zalecenie? S. Łukasz (mówi Euzebiusz) przypomina na początku swoiey Ewanjelii sam przyczynę, którą miał do pisania, mówiąc: że wielu nieuważnie pisać zaczęli historyą Ewanjeliczną, i że przeto znalazł się bydz obligowanym uczynić dokładniey świadectwo prawdy; będąc nauczonym doskonale przez tych, którzy sami byli uczniami Chrystusa, i zostawieni na to, aby innym udzielali prawdy Ewanjeliczney, to iest, przez Apostołów, i przez S. Pawła, do czego Bóg ściśle go był przywiązał, nie pozwalaiąc, aby słowo Ewanjeliczne umnieyszone było przez iaką mieszaninę i błąd kłamstwa. Ewanjelia Łukasza S. czyściey iest napisana, niżeli Sgo Marka i Jana, bo umiał dobrze ięzyk Grecki, według zdania Hieronima S. co się też pokazuie w Xięgach Dzieiów Apostolskich od niego napisanych.

Pisał Ewanjelią swoię około Roku Chrystusowego 57. po męce Pańskiey około Roku 24. Tenże Doktor świadczy, że Łukasz S. żył zawsze w panieństwie, i że żył lat ośmdziesiąt cztery, i Kościoł S. mówi o nim, że bez przestanku nosił na ciele swoim umartwienie Krzyża, dlatego ieżeli śmierć iego nie była uczczona męczeństwem, co było w powątpiewaniu między Oycami Swiętemi, mówić się iednak może, według wyrażenia S. Hieronima, że życie iego było długim męczeństwem.

Wiadomość o Swiętym Janie Ewanjeliście.

Jan Swięty był z miasta Betsaidy, Syn Zebedeusza, a Brat Jakóba Swiętego nazwanego większym. Zawołany był bardzo młodym, i w panieństwie do Apostolstwa, i według Hieronima S. i innych, w tym zawsze żył stanie; dlatego, przydaie tenże Oycieć Swięty, w kochaniu był u Zbawiciela, odpoczywaiąc na piersiach iego przy wieczerzy, i Chrystus na Krzyżu będąc, wziął go za siebie samego, opowiadaiąc, że był Synem Maryi, zalecaiąc Matkę swoię Pannę Uczniowi także Pannie. Po zstąpieniu Ducha Sgo opowiedział wiarę w Azyi, w któwey ufundował Kościoł, (według S. Hieronima i innych) i rządził potym nim będąc Biskupem w Efezie, naydłużey nad wszystkich Apostołów. Skazał go w Rzymie Domicyan na mękę, żeby był wrzucony w oley wrzący, lecz z niego wyszedł (mówi Tertulian) zdro-

wszy i mocnieyszy, niżeli tam wszedł; posłany był na wyspę Patmos, gdzie cudowne pisa- obiawienia. Po śmierci Domicyana wrócił się do Efezu, gdzie przymuszony był pisać Ewanjelią, około Roku Chrystusowego 96. po męce Pańskiey Roku 63. Opisuie Hieronim S. iako do tego był przywiedziony: bo Ceryntus, Ebion, i inni odszczepieńcy swoie kacerstwa opowiadali: że nie był Chrystus tylko człowiekiem, nie był przed Maryą. Wszyscy prawie Biskupi Azyi, i wiele inszych, którzy naznaczeni byli do posługi Kościołów, prosili S. Jana, aby głośniey opowiedział Bóstwo Chrystusa, niżeli trzey pierwsi Ewanjelistowie, i utwierdził osobliwie Boską iego naturę. Nie mogąc się sprzeciwić Jan Swięty gorącym prośbom tak wielu Biskupów, odpowiedział im, że uczyni to o co go proszą, byleby wzywali pomocy Boskiey przez post i modlitwy publiczne: po których pełen będąc Boga opisał Bóstwo Słowa przez początkowe Ewanjelii od siebie napisaney dowody. Augustyn S. czyni uwagi do zbudowania nad Ewanjelią Jana S. powiadaiąc: że Jan Swięty osobliwie był obrany do opisania Bóstwa Chrystusowego, dlatego trzey insi Ewanjelistowie chodzili nieiako po ziemi z Chrystusem człowiekiem, opisuiąc dzieła życia iego śmiertelnego, S. Jan zaś przeciwnym sposobem wynosi się iako orzeł nad obłoki słabości ludzkiey, odkrywa aż na łonie Oyca słowo Boskie Bogu równe, a oczy iego nie są blaskiem tey chwały przerażone. O to się więcey niż dru-

dzy starał, aby napisał nauki Syna Boskiego osobliwie te, które są wyższe, i miasto tego, co insi Ewanjelistowie zatrzymuią się dłużey nad uczynkami Chrystusowemi, w których nam daią wzór dla naszych obyczaiów, i dla prawidła życia naszego; Jan S. przeciwnym sposobem chcąc nadgrodzić to, co inszym nie dostawało, przykłada się do tego bardziey, aby opisał iaśniey prawdy Wiary, które znaczą taiemnicę Tróycy Swiętey, równość Osób, i chwałę przyszłego życia. Y to uważać trzeba, iako S. Augustyn mówi, że ten Ewanjelista, który mówi o prawdach głośniey, niżeli trzey drudzy, iest ten, który naybardziey zaleca miłość naszych Braci, i że osobliwie wystawuiąc przed oczy Chrystusa iako Boga, sam też iest, który nam go stawia w głębokiey pokorze, myiącego Uczniom nogi, aby nas nauczył, że tym bardziey rość powinniśmy w pokorze, im więcey podnosiemy się w znaiomościach, i wiadomościach naywyższych rzeczy Niebieskich.

HISTORYA
Y NAUKA EWANJELII
Zebrana z pomienionych czterech Ewanjelistów.

ROZDZIAŁ I.

Aniół Gabryel zwiastuie naprzód Zacharyaszowi przyszłego Syna Jana, tenże potym zwiastuie Maryi Pannie wcielenie Syna Bożego. Luc: Cap: 1mo.

Gdy wyroki Proroków były spełnione, i czas który Bóg naznaczył, aby miłosierdzie spuścił na ludzi, i dał Zbawiciela świata, przyszedł, Aniół Gabryel od Boga był posłany naprzód do Zacharyasza Kapłana, gdy ofiarował Bogu kadzenia w Kościele, opowiadaiąc mu, że będzie miał Syna imieniem Jana, którego urodzenie będzie pociechą i błogosławieństwem całego Izraela: czemu on niedowierzaiąc, skarany był niemocą aż do urodzenia i mianowania tegoż Syna. W sześć miesięcy potym posłał Bóg tegoż Anioła do Nayświętszey Maryi Panny w Nazarecie mieszkaiącey, która była poślubiona Swiętemu Jozefowi, którego Bóg dał iey za stróża i obrońcę czystości. Będąc poślubieni oboie, (iak mówi S. Augustyn) w wzaiemnym przedsięwzięciu, żeby nie byli złączeni pospo-

łu tylko duchem, Bóg, który sprawował w ich niewidomie duszach, wzniecił w nich chęć taiemną i wewnętrzną, aby się chwycili tey cnoty Panieństwa, którey nie było ieszcze żadnego w Małżeństwie na ziemi przykładu, i żeby chcieli poymuiąc iedno drugie, przyiąć wtenczas wstyd niepłodności; ale Bóg uczcił to małżeństwo Anielskie owocem takim, nad który żaden się na świecie nie pokazał godnieyszy, i w tym celu posłał Anioła Gabryela do Panny Nayświętszey, którą znalazł samę, iako uważa S. Ambroży) przywitał ią, zowiąc pełną łaski, będąc nią ieszcze napełniona w żywocie Matki swoiey, a ta pełność była zawsze pomnażana w sobie bez żadnego przerwania w całym iey ciągu. Pochwały które iey dał Anioł pozdrawiaiąc ią, zmieszały ią trochę, iako powiada Ewanjelia, obawiała się owych Aniołów ciemności, którzy się często odmieniaią w Aniołów światła. Myślała w sobie samey o tym, co widziała i słyszała, ucząc Dusze Swiętych, żeby się w niczym nie kwapiły, i czas brały na dobre rozważenie wszystkich rzeczy. Poznał Anioł zasmucenie iey, i chcąc ią uspokoić, rzekł: nieobawiay się niczego Marya, boś znalazła łaskę u Boga: a potym począł iey opowiadać przyczynę poselstwa swego; słuchała bez pomięszania: że urodzi Syna, którego nazwie Jezus, który będzie wielki, który panować będzie w domu Jakóba, który osiądzie na tronie Dawida Oyca swego, i którego Królestwo nie będzie znało końca. Pytała się tylko Anioła:

iakoż się to mogło wypełnić, co iey opowiadał, ponieważ nie znała męża? pytała się o to bez nadwątlenia wiary, i nie z ciekawości, lecz aby się rostropnie poddała woli Bozey, i ściśle rozkazów iego słuchała. Upewnił ią Anioł, że sprawa ludzka nie będzie miała części w tym dziele, ale że Duch Swięty w żywocie iey ukształci to Dziecię, którego ona będzie Matką. Opowiedział iey zaraz, co się stało z Elżbietą, upewniaiąc, że ta Swięta Białogłowa, którą cały świat miał za niepłodną, była iuż brzemienną od sześciu miesiesięcy, przez skutek wszechmocny mocy Boskiey, u którey nic nie iest niepodobnego. Gdy Panna Przenayświętsza wzięła od Anioła obiasnienie, którego żądała, i gdy się dowiedziała o sposobie, którym Bóg postanowił wykonać w niey tak wielką taiemnicę, rozumiała, że do żadney inszey nie była obowiązana rzeczy, tylko aby oświadczyła Bogu doskonałe swoie posłuszeństwo, co uczyniła przez słowa owe pokorne, które cudownie znaczyły ustawiczne serca iey do woli Boskiey przysposobienie. Oto ia służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. Oddalił się od niey zaraz Anioł, zostawiwszy ią w teyże pokorze wewnątrz, bo ią owa wielka nowina pewnie nie podniosła, iako ią zostawił popowierzchownie w tymże ubóstwie, w iakim ią znalazł. Y tak w owym momencie począł się Syn Boski w czystym iey żywocie, i ten moment iest ieden z owych momentów, który Kościół powinien czcić przez wszystkie nastę-

puiące wieki, nie zapominaiąc nigdy, że był żrzódłem wszelkich łask, i początkiem wszystkich taiemnic.

ROZDZIAŁ II.

Panna Przenayświętsza nawiedza krewną swoię Elżbietę. Luc: C p: eod: 1mo.

Upokorzywszy się Panna Nayświętsza przed Bogiem za osobliwą łaskę, którą iey wyświadczył przez wcielenie we wnętrznosciach iey swoiego Syna, uczyła potym upokarzaiąc się przed ludźmi, że ci, którym Bóg naywiększe wyświadcza łaski, powinni bydź pokornemi, i że nowa łaska Boska prowadzi z sobą nową pokusę do pychy, ieżeli zaraz nie sprzeciwia się iey uniżeniem z gruntu całego serca. Bo miasto tego, żeby była miała rozważać tę wysoką godność, na którą była podniesiona, wzięła przedsię przeciwnym sposobem, dosyć przykrą drogę, chcąc nawiedzić krewną swoię Elżbietę, i swoię oświadczyć iey pociechę, że nakoniec łaskawie Bóg na nię weyrzał, uwalniaiąc ią z ohydy długiey niepłodnosci. Jezus Chrystus, którego nosiła iuż w wnętrznościach swoich upokorzonego, zdał się mowić do niey natenczas, czego sam potym nauczał, że trzeba było, aby wypełniła wszystkę sprawiedliwość, i żeby się poddała pod wszystkie powinności pokory. Ale gdy życzyła sobie, głęboko się uniżaiąc, nie wyiawiać się z tą wielką łaską przed swoią krewną, Bóg sam, czego przez skłonność i miłość milczenia uczynić nie

chciała, wszystko wyiawił; obecność bowiem Chrystusa, którego w swoim nosiła żywocie, taką swoię nad Swiętym Janem pokazała moc, że ieszcze nie urodziwszy się, dał znać, że nietylko mógł mieć rozum, ale ieszcze mógł uczynić i adoracyą Bogu, stawszy się naypierwszym chwalcą Chrystusowym, oddaiąc mu cześć wewnętrzną, przez poruszenia radosne z użyczenia łaski, która tenże w Matce sprawiła skutek, a iego przysposobiła do przyszłego urzędu, Poprzednika Zbawiciela świata. Zawoła zatym od radości Elżbieta, a czuiąc w sobie nadzwyczayne pomięszanie, że widziała przychodzącą do siebie tę, którą iuż uznawała za Matkę Pana swego, poczęła ią bardzo chwalić, i dziwować się stateczności wiary iey. Ale Panna Nayświętsza, która nie podniosła się pychą z tego, co do niey Anioł mówił, ieszcze mniey tym tknięta była, co do niey krewna mówiła, uważała Boga iako początek wszelkiego swego dobra, a pokorę swoię iako kanał, przez który na nię spłynęło, i ogłosiła owę bardzo piękną piosnkę, która nazwać się może sławą pokornych, a zawstydzeniem pysznych. A tak Panna Nayświętsza stawszy się nieiako duchowną Matką Jana Chrzciciela, bardziey niżeli była potym Jana Ewanjelisty, poświęciwszy go, i iakoby duchownie w żywocie matki iego przez dzielność Syna swego urodziwszy, wzruszona słowem, które w żywocie swoim nosiła, przemieszkała trzy całe miesiące z Elżbietą Swiętą, daiąc mieysce dzie-

łu Chrystusowemu w Janie Swiętym, i żeby coraz to więcey rosł ów pierwszy początek łaski, która go powoli przysposobiała do tego niebieskiego życia, które on potym prowadził na puszczy, i do tey wierności, z którą adorowawszy Chrystusa w taiemności żywota Matki swoiey, adorował go potym przed ludźmi, naywiększą w tym pokazuiąc radość, kiedy się w iego mógł upokarzać obecności. Gdy owe trzy miesiące były skończone, a urodzenie Jana Swiętego zbliżyło się, oddaliła się Panna Nayświętsza do swego mięszkania w Nazarecie; lubo zdawało się, według rozumienia i zwyczaiu świata, aby była zaczekała, i mogła mieć uczestnictwo tey wielkiey radości, którą to urodzenie wzniecało w całym pokrewieństwie, i którego do dziś dnia Kościół tak wielką zachowuie pamiątkę. Ale Panna Nayświętsza pokazała tym postępkiem, że szła we wszystkich rzeczach za poruszeniem Ducha Boskiego; a iako przyszła do Swiętey Elżbiety w ten który iey naznaczył moment, powróciła także wtenczas, kiedy tego chciał, niedbaiąc nic na zwyczaie ludzkie, których prawa często przeciwne są Prawom Boskim. Nauczyła nas ieszcze przykładem swoim, abyśmy się ukrywali po wielkich miłości dziełach, które dla bliźniego naszego pokażemy, żebyśmy pragnęli, aby nie wiedziano w tym usługi naszey, oddaiąc Bogu wszystko to, co mu należy, a dla nas nie zostawuiąc, tylko upokorzenie nam powinne, przeto, że nie iesteś-

my źrzódłem łask, ale wszelka możność nasza pochodzi od Boga, który w nas dary swoie uwieńcza.

ROZDZIAŁ III.

Rodzi się Chrystus z Maryi w Betleem. Luc: Cap: 2do. *Rok świata 4000. według rachunku lat u Chrześcian pospolitego,*

Powróciwszy się Panna Nayświętsza do siebie po nawiedzeniu Elżbiety Swiętey, nauczyła się prędko, że wielkie Boskie łaski, które Swiętym swoim czyni, z wielkim się często łączą utrapieniem; bo gdy się wydawać poczęło iey brzemię, Józef Swięty przeciwko tak wielu świadectwom, które miał o czystości Maryi, był nieiako do tego przyciśniony, że się tą nadzwyczayną sprawą zatrwożył, chociaż ta była dziełem samego Ducha Swiętego. Panna zaś Nayświętsza, lubo nie mogła nie wiedzieć co się działo, przecież statecznie milczała pokazuiąc, iako należy zachować sekret o dziełach Boskich: wolała bydź w myśli Męża swego w podeyrzeniu nieiakim, aniżeli umknąć w tym razie wierności powinney Bogu, na którego złożyła staranie bezpieczeństwa życia swego. Józef też Swięty, który był sprawiedliwy, nie chciał ogłaszać tego, co mu podeyrzenie czyniło o Oblubienicy swoiey, daiąc przykład nam, abyśmy pokrywali ułomności tych, którym powinniśmy uszanowanie i przyiaźń. Postanowił tylko opuścić ią, pokazuiąc przynaymniey tym

sposobem, że nie zezwalał na złe, które się w tey obawiał osobie, która mu była miła; ale gdy się na to gotował, zatrzymał go Bóg, przestrzegaiąc we śnie przez Anioła, żeby się nie obawiał mieć za swoię Oblubienicę Maryą. Odkrył mu taiemnicę tego Boskiego Dziecięcia, przykazuiąc, żeby gdy się urodzi, dał mu Imię Jezus. Umocniony Józef Swięty przez Anielskie słowa, nauczył się, iako człowiek ma bydź ostrożnym w sądzeniu, i iako powinien łaskawie sądzić o osobach pobożnych, choćby się przeciwne iako naybardziey wydawały pozory. Uwierzył temu co mu Anioł powiedział, i zasłużył sobie na to, że był zwany pospolicie Oycem Chrystusowym, naśladuiąc tey wielkiey wiary, przez którą się Panna Nayświętsza stała Matką iego. Gdy czas zbliżał się narodzenia Chrystusowego, aby Bóg wyprowadził Pannę Swiętą z Nazaretu, które mieyscem było mieszkania iey zwyczaynego, a zaprowadził do Betleem, gdzie urodzenie Messyasza opowiedzieli Prorocy: sprawił to, że wydał Cesarz August edykt dla ukontentowania swoiey próżności i łakomstwa, na spisanie wszystkich familiy Państwa swego: poruszył tym wyrokiem cały świat, któremu posłuszna będąc Panna Swięta, udała się do Betleem z Jozefem, który był z tamtego Miasta, i z Familii Dawidowey. Nie uważała nic na niewczas tak długiey podroży i niewygodę, zwłaszcza przy swoim blisko następuiącym rozwiązaniu, ale słuchaiąc rozkazu Cesarkiego z tymże uszanowaniem, iakoby Anioł, albo iakoby Bóg sam tę

iey nakazał drogę, nauczyła ludzi, aby uważali iedynie Boga w naywyższych urzędach, i że te nie są tylko narzędziami, pod któremi się ukrywa władza Boska. Gdy stanęli w Betleem, nikt nie chciał przyiąć ich do gospody, bo wszystkie były pełne zgromadzonego ludu, a tak Chrystus, aby nam przy narodzeniu swoim dał przykład pokory, znosząc wzgardę ludzi, nie zbronił się rodzić w stayni, aby nas nauczył, żebyśmy gardzili wszelką okazałością świata, dlatego, że on iey sam nie lubi. Takimże duchem natchnął Pannę Nayświętszą, która mężnie tak owo nieprzyięcie w Betleem, iako rozkaz przyięła Augusta, i w tym oboygu nic nie uważała, tylko samego Boga, któremu była posłuszną tak w osobie gospodarza, iako w osobie Cesarskiey. Kontenta była bardzo z tego, że urodziła Chrystusa w stayni, poięła to, że owo ubostwo powinno było utaić to urodzenie i ludziom i czartom, i że nieludzkość owego ludu Betleemskiego była potrzebna do zamysłów Boskich.

ROZDZIAŁ IV.

Aniół opowiedział Narodzenie Chrystusa Pasterzom.
Luc: Cap: eodem 2do.

Poświęciwszy Chrystus cały świat narodzeniem swoim, pokazał przez obranie pierwszych osób, którym ie naprzód opowiedział, że od tego czasu ukrywał taiemnice przed wielkiemi i mądremi, i że tylko małym ie obiawiał.

Teyże bowiem nocy, gdy Panna Przenayświętsza porodziła, nie daleko byli tam Pasterze pilnujący trzody swoiey: Znaczyli oni, według Sgo Grzegorza, powinność prawdziwych Pasterzów Kościoła, nieprzestannie czuwaiących nad powierzonemi sobie owieczkami. Tym tedy lichym osobom pokazał się Anioł otoczony wielką iasnością, co znaczyło to wielkie światło Boskie, które się narodziło na świat, i rzekł do nich: że im opowiada wielką nowinę, która napełni pociechą cały lud, że Messyasz od tak dawnego czasu oczekiwany narodził się, a daiąc im znak pewny tey prawdy, którą im opowiedział, posłał ich do Betleem, które Miasteczko że miało bydź mieyscem narodzenia Zbawiciela, opowiedzieli Prorocy. Nie wstydził się ten pokorny Duch tak wielkim uniżeniem Pana i Boga swego, ale rzekł śmiało do owych grubych i cielesnych ludzi: że znaydą w złobie powite Dziecię, które im opowiada, i które było całego ludu Izraelskiego oczekiwaniem. Gdy Anioł przestał do nich mowić, złączyła się do niego wielka liczba inszych Aniołow, którzy przez swe śpiewania oddali chwałę Bogu, i ogłaszali pokoy ludziom. Ci Pasterze oddalaiąc powoli boiaźń, którą byli przerażeni za widzeniem i słowami Anielskiemi, odważyli się iść do Betleem, aby tam zobaczyli ten cud, który Bóg uczynił; a kwapiąc się w tey drodze, uczyli przez swóy pośpiech, że nie trzeba szukać Chrystusa oziębło. Naleźli Maryą, Jozefa, i Dziecię obwinione w pieluszki położonę w złobie,

według słow Anielskich: to zniżenie powierzchowne nie zraziło ich od pobożności, i owszem czytamy, że samiż napełnieni byli podziwieniem, i do tegoż wszystkich tych przywiedli, którym opowiedzieli to, co od Anioła słyszeli. Matka zaś Nayświętsza w samey głębokiey pokorze, którą Chrystus sam upokorzony przed oczyma iey tym bardziey wzniecał w iey sercu, niespodziewała się tych cudów, kontentuiąc się tym stanem zniżonym, do którego zrządzenie Boskie ią przyprowadziło; przyięła tę pociechę, którą iey zesłał z należytym poddaniem woli Boskiey, iako przyięłą nieludzkość Betleemską; a słuchaiąc pilno wszystkiego, co iey Pasterze o obiąwieniu Anielskim opowiadali, nie zbraniała się wiedzieć od nich to, czego nie wiedziała, zawstydzaiąc w tey mierze owe duchy pyszne, które często nie chcą się uczyć od sług Boskich tego, czego nie umieią. Uczy nas także iey pilne zachowanie w sercu swoim mów pasterskich o Chrystusie, iako mamy głęboką oraz pokorną uwagą zastanawiać się nad wszystkiemi słowami Boskiemi, zwłaszcza, że te są prawdziwie iedynym prawego Chrześcianina skarbem.

ROZDZIAŁ V.

O Obrzezaniu Chrystusa Pana. Luc: Cap: eod: 2do.

W ośm dni po narodzeniu Chrystusowym, Panna Nayświętsza i Swięty Jozef zanieśli go do Kapłana na obrzezanie, daiąc nam w tym

punkcie przykład prostoty prawdziwey Chrześciańskiey, która nie namyśla się, ani rozumuie nad Prawem Boskim, pokładaiąc wszelką pobożność w wypełnieniu punktualnym tego, co przykazuie. Bo chociaż wiedzieli zapewne, że to Dziecię Boskie nie miało w sobie nic, coby obrzezania potrzebowało, nie czekali iednak osobliwego rozkazania Boskiego w tey okazyi, byli tak pokornemi, że pospolity Zydów zwyczay dosyć był dla nich, aby według zwyczaiu toż co i oni czynili z Synem swoim, ucząc nas przez ten wielki przykład, iako powinniśmy się schraniać od tłumaczenia według własnego zdania Prawa Boskiego, i poprostu czynić co rozkazuie. Ale ieżeli Panna Przenayświętsza i Jozef Swięty zadziwiaią nas, poddaiąc Chrystusa pod Prawo obrzezania, rzecz iest iednak cudownieysza, że Chrystus sam się chciał pod nie poddać; bo oprócz bólu, który cierpiał tak iako mu się podobało, chciał ieszcze, wziąwszy na się podobieństwo ciała grzechu, wziąć także w tym ciele znamię nieiakiego grzechu, niewinny chciał się natenczas pokazać grzesznikiem, ucząc grzeszników, aby nie życzyli sobie pokazywać się niewinnemi, i znaydowali w tym cudownym poniżeniu Chrystusa, okazyą do sprawiedliwego uniżenia się przed Bogiem, znosząc z całego serca wszystkie krzywdy dla Imienia iego. Począł Bóg Oyciec pokazywać w tey okazyi, co się działo w dalszym życiu Chrystusowym, że mięszał pokorę z chwałą, a zniżywszy

Chrystusa przez tak ciężkie i upokarzaiące, obrzezanie, podniósł go, daiąc mu w tenże czas Imię Jezusa, gdyż się to prawdzi, co mowi Apostoł Paweł Sty, że Bóg wywyższył Syna swego na naywyższą wysokość, a w nadgrodę głębokiey iego pokory, dał mu Imie, które iest nad wszystkie imiona, aby na iego Imię Jezus wszelkie skłaniało się kolano w Niebie, na ziemi i w piekle, i żeby wszelki wyznawał ięzyk, że Jezus iest w chwale Boga Oyca. Nabożeństwo przeso do tego Imienia Przenayświętszego zaczęło się od początku Kościoła, i Oycowie zawsze nauczali dzieci swoich, aby ufność pokładali swoię w tym Swiętym Imieniu, i żeby go wzywali wiarą pełną miłości; bo według Sgo Pawła, wszelki człowiek, który go tak wzywa, będzie zbawiony. Ponieważ wzywaiąc Jezusa, iako iedynego Zbawiciela naszego, wyznaiemy iako uczą Oycowie Swięci, że on sam iest, który nas zbawia, a nie my zbawiamy nas samych. Jezus Chrystus nie miał tego Imienia, tylko że mu go Oyciec iego Przedwieczny nadał ieszcze przedtym, niżeli był poczęty w żywocie Matki swey, iako świadczy Ewanjelia, nie wziął go sobie sam, ani go sobie przywłaszczył; nie powinniśmy mu tedy odbierać tego, co mu Oyciec iego nadał, iako swoię naywiększą chwałę, ale powinniśmy raczey wyznawać z głęboką pokorą, że my nie przynosiemy mu tylko nasze rany, i że on sam iest, który ie leczy przez zasługi życia i śmierci swoiey.

ROZDZIAŁ VI.

O ofiarowaniu Chrystusowi darów przez Królów.
Math: Cap: 2do.

Urodziwszy się Chrystus w Judzkiey Ziemi, pokazał zaraz, że nietylko przyszedł dla pożytku ludu Zydowskiego, ale że łaska iego miała się wylać i na Pogany, według obietnic Proroków, aby wyciągnął ów lud z bałwochwalstwa i czci czartów, którym się kłaniali, gdy sama tylko Zydowska ziemia prawdziwego wyznawała Boga. Pokazał bowiem Bóg cudowną na Niebie gwiazdę wschodnim Mędrcom, czyli Krolom, iako powierzchowny znak łaski Boskiey, która ich wewnętrznie oświecała, i upewniała o Narodzeniu Messyasza. Postrzegłszy oni tę gwiazdę, a poznawszy, że znaczyła urodzenie nadzwyczaynego Zydowskiego Króla, przyszli za przewodnictwem teyże samey gwiazdy z upominkami do Judzkiey ziemi, na oddanie mu swoiey uniżoności. Król Herod, który był sobie przywłaszczył panowanie nad tym ludem, pomięszany został, usłyszawszy od tych Mędrców o nowym Królu Zydowskim, a całe Miasto Jeruzalem naywiększe pragnienie maiąc w oczekiwaniu Messyasza, nie mogło się dowiedzieć o nowinie tego urodzenia bez wielkiego zatrwożenia. Sprowadził tedy zaraz ten Król wszystkich Kapłanów, Doktorów Prawa, i Starszych ludu Zydowskiego, i pytał ich, na którym mieyscu miał się urodzić Messyasz według Proroctwa? Owi ludzie na swoy zysk oko

maiący, którym mądrość nie służyła, tylko aby ich tym winnieyszemi uczyniła przez małe staranie, które mieli w szukaniu Messyasza, po narodzeniu się, odpowiedzieli Królowi: iż Betleem było to mieysce, gdzie się miał urodzić, przywodząc mu Micheasza Proroka słowa: Y ty Betleem Ziemio Judzka, bynaymniey nie iesteś mnieyszą od przednieyszych Judzkich, z ciebie bowiem wynidzie Wódz, który będzie rządził Ludem moim Izraelskim. Dowiedziawszy się tego Herod od Kapłanów, wezwał potaiemnie Mędrców, i chciał się dowiedzieć od nich, co to była za gwiazda, i kiedy im się pokazała? Odpowiedzieli mu na wszystko bez boiaźni, lubo z tey przyczyny byli w pośrzodku całego Miasta zamięszanego, i dla podeyrzenia chytrego Króla, w niebezpieczeństwie wielkim własnego życia; iednak Bóg, który był z niemi w tey podroży, utrzymywał ich w przedsięwzięciu, do którego ich samże przywiódł, aby prawdę rzetelnie wyznali. Ztymwszystkim ów nieszczery Król pokrywaiąc okrutne zamysły swoie, które miał, aby zabił owo Dziecię, które powinien był przyznać za Boga, utaił przedsięwzięcie swoie pod pozorem zmyślonej łagodności, i rzekł do Mędrców: aby tegoż szukali Dziecięcia, a gdy go znaydą, i iemu dadzą znać o nim, obiecał sam iechać i pokłonić się iemu. Wyszli tedy Mędrcowie z Jeruzalem, pożegnawszy Króla, nie dociekaiąc przewrotnych zamysłów tego okrutnika, a zobaczywszy owę gwiazdę, która ich przypro-

wadziła do Jeruzalem, napełnieni byli pociechą, i śpieszyli do tego domu w Betleem Miasteczku, do którego ich prowadziła i nad którym stanęła; wszedłszy tam, znaleźli Dziecię z Matką iego, upadli na kolana pokłon czyniąc iemu, nie uważaiąc ubóstwa powierzchownego, które widzieli, ale czcząc Boga w takim uniżeniu, o którym z obiawienia wiedzieli, i ofiarowali mu upominki taiemnic pełne, złoto, kadzidło i mirrę. Nie chciał zaś Bóg tego, aby powrócili do Heroda, iako mu byli obiecali, nie znaiąc, ieszcze iego sztuk, i owszem śmiech uczynił z fałszywey tego tyrana mądrości, przestrzegaiąc Mędrców we śnie przez Anioła, aby się inszą drogą do swoich kraiów powrócili.

ROZDZIAŁ VII.

Panna Przenayświętsza ofiaruie Chrystusa w Kościele, Symeon staruszek o nim i o Matce iego prorokuie. Anna także wdowa wychwala Chrystusa.

Luc: Cap: 2do.

Czterdzieści dni po narodzeniu Syna Boskiego minęły, kiedy Panna-Nayświętsza podług swoiey nayznakomitszey pokory, niechcąc się uwalniać od tego Prawa, które przykazywało wszystkim białogłowom, aby po swoim rozwiązaniu stawiły się na oczyszczenie w Kościele; chciała wypełnić ie, lubo żadney iego nie miała potrzeby, tak iako Chrystus poddał się pod obrzezanie, lubo był samą świątobliwością. Po cudownym Narodzeniu Boskim, które ią tym

czystszą, im z większym Przywileiem Matką i Panną uczyniło, poszła do Kościoła z Synem swoim, maiąc ztąd uciechę, że się mięszała z pospolitemi białogłowami, ucząc wszystkie, które ią zechcą naśladować, aby nie słuchały w sprawie Religii rostropności ciała, ale Prawa ustanowionego, nie szukaiąc żadney w tym wymówki. Aże Prawo obowięzywało, aby Bogu ofiarować pierworodnych Synów, i odkupiè ich przez ofiarę iakich zwierząt, wtenczas gdy Chrystus ofiarowany był przez Matkę swoię, prócz pary gołębiąt, lub synogarlic, ofiarował się wewnętrznie Oycu swemu, czyniąc mu pierwszy raz w Kościele Jerozolimskim godną iego Maiestatu z siebie ofiarę. Niechciał Bóg, aby ta sprawa tak Swięta była utaiona: znaydował się w Jeruzalem Swięty bardzo starzec na imie Symeon, człowiek sprawiedliwy, i Duchem Swiętym napełniony, któremu Ewanjelia to świadectwo daie, że czekał pociechy Izraela. Ten człowiek od Ducha Sgo natchnięty będąc, aby poszedł do Kościoła, poznał Chrystusa, gdy Rodzice ofiarowali go według Prawa, i znalazł wypełnioną obietnicę, którą mu Bóg był uczynił, że nie umrze, aż obaczy Zbawiciela, którego Bóg miał posłać na świat. Jak prędko światło obiamienia odkryło mu tego Boga ukrytego pod słabością tak małego ciała, wziął go na ręce swoie, a będąc napełniony świętą pociechą, oddawał dzięki Bogu przez piękną pieśń, w którey się oświadcza, że umrze w pokoiu, ponieważ oczy iego widziały Zbawiciela świata, i

w nim to światło, które się rozszerzy nietylko na Zydów, ale i na wszystkie narody ziemskie. Gdy Panna Przenayświętsza i Jozef Sty dziwowali się temu, co im ów starzec Swięty mówił, i gdy im Prorockim duchem opowiadał to, co się stać miało Synowi Boskiemo w dalszym czasie, i o żalu, który miał przebić serce Maryi, przyszła Swięta Wdowa na imię Anna do Kościoła, i łączyła do mowy Symeona publiczną chwałę, którą oddawała Panu z przytomności w dziecinnym ciele Messyasza. Zycie iey przykładne dawało powagę słowom iey, stawszy się przykładem wszystkich wdów, po lat siedmiu swego małżeństwa, ostatek życia swego strawiła aż do ośmiudziesiąt czterech lat, w ustawicznych postach i modlitwach nie wychodząc prawie z Kościoła, a będąc tak osobliwą w wieku tak zepsowanym, iaki był natenczas Zydowski, nauczała nas, że kto chce służyć Bogu w takim razie, w którym mało iest takich, co go znaią, służyć mu trzeba doskonale, i taką pokazać moc, żeby się nie dać zwyciężyć zepsowanemu światu. Tak się dokończyło oczyszczenie Panny Przenayświętszey, i ofiarowanie Syna iey w Kościele, w ktorym dała przykładną naukę wszystkim Rodzicom Chrześciańskim, których trzymać się powinni w podobnych okolicznościach. Bo niemaiąc po Bogu i duszy swoiey, nic droższego nad swoie dzieci, powinni, ieżeli ich szczerze kochaią, ofiarować ie Bogu, a to z miłości i ku niemu i ku pożytkowi dziatek swoich, i bać

się

się powinni, żeby wszelka insza miłość, którą do nich maią, nie była zgubą tych, których kochaią, ani mogą zachować dobrze tego powierzonego im składu od Boga, i z którego ścisły uczynić będą musieli rachunek, ieżeli nie ofiaruią mu go bez przestanku przez cnotliwe ćwiczenie, i troskliwe o zbawienie ich staranie, oświadczaiąc się, że dzieci swoie tak maią, iakoby bardziey do Boga, niżeli do nich samych należały.

ROZDZIAŁ VIII.

Ucieczka Jezefa i Maryi z Chrystusem do Egiptu, i zabóystwo Niewinniątek. Math: Cap: 2do.

Czekaiąc długo Heród na powrot Mędrców, chcący powziąć od nich pewność o tym narodzonym nowym Królu; a nie mogąc się tego doczekać, strapiony ciężko został przeto, że go zawiedli w iego przedsięwzięciu, nie dawszy mu znać, na którym mieyscu znalezionemu pokłon swóy oddali; Zaczym nie długo namyślaiąc się, żeby i koronę dla swoich następcow ubezpieczył, i tego nieznanego sobie nowego Króla pozbył się, postanowił u siebie zaraz w pierwiastkach życia iego iakimkolwiek sposobem zgładzić. Jednak Bóg, któremu nie tayna była zawziętość tego Króla, i sroga w przedsięwzięciu dzikość, niechciał iey w zapędzie zatrzymać, wolał raczey zawstydzić próżną iego polityki i mądrości światowey przezorność, czyniąc iego zamysły niepożyteczne. Posłał bowiem Anioła swego do Swiętego Jozefa, maiąc-

cego się wrócić z Jeruzalem do Nażaretu na mieszkanie, ktory go we śnie imieniem Boskim napomniał: aby iak nayprędzey wziął Dziecię i Matkę iego, i z niemi uchodził do Egiptu; gdyż Herod ma szukać na zabicie podeyrzanego sobie niemowlęcia. Dał nam Jozef Sty w tey okazyi wizerunek cudownego posłuszeństwa; bo nie zastanawiaiąc się nad tym, co mu Anioł powiedział, tegoż momentu wziął Chrystuss i Matkę Swiętą, która także nie wymawiała się czasem tak niesposobnym, bo właśnie było północy, ani trudnością podroży cięźkiey, w takich okolicznościach, że iey potrzeba było poyść do ziemi nieznaiomey, i w bałwochwalstwie żyiącey, a do tego nie do niey posłany był Anioł z rozkazem Boskim. Ztymszystkim nie myśleli oboie o niczym, tylko o wykonaniu woli Boskiey, i uwolnieniu Chrystusa od zaiadłości Heroda, i miłość, którą mieli ku niemu, przyprowadziła ich do tey drogi z pociechą, i do wszystkiego tego, cokolwiekby go uwolnić mogło z niebezpieczeństwa. Szli tedy do tey ziemi nieprzyiazney Bogu, aby tam znaleźli bezpieczeństwo, którego nie mieli między tym Ludem, który był przez tak wiele cudów i odebranych dobrodzieystw odBoga po tyle razy utrzymywany. Lecz sprawił to Bóg dla dania potrzebney Kościołowi swemu nauki, że gdy prześladowania możnych Ludzi są gwałtowne, godzi się przez przykład samego Chrystusa, umknąć przed ich zawziętością, ukrywaiąc się, i oddalaiąc do kraiu obcego, iako sam potym nauczał Chry-

stus: gdy was prześladować będą w iednym mieście, uciekaycie do inszego. Gdy był iuż Jezus w bezpieczeństwie, dozwolił Bóg Herodowi czynić wszystko, do czego go dzikość iego prowadziła. Jakoż przez ułożone u siebie nowe okrucieństwo, którymby się naygrubsze Narody brzydziły, kazał pozabiiać wszystkie małe dzieci w Betleem i w pobliższych iego mieyscach, które tylko miały wieku dwa lat i niżey, chcąc w tey powszechney klęsce pomieścić podeyrzanego sobie nowego Króla. Ale ciężko się na tym zawiodł, ponieważ niemasz rady przeciwko Bogu.

ROZDZIAŁ IX.

Powrot Chrystusa z Egiptu, Matka iego Nayświętsza utraca go w Jeruzalem lat 12. maiącego, a szukaiąc go z wielkim żalem, znayduie między Doktorami.
Math: & Luc: Cap: 2do.

Po śmierci Heroda w krótkim czasie nastąpioney, posłał Bóg Anioła swego do Swiętego Jozefa, rozkazuiąc mu, aby powrocił do ziemi Izraelskiey, ponieważ nieprzyiaciele ci, którzy szukali zguby Chrystusa, iuż pomarli. Uczynił dosyć temu nowemu rozkazowi Jozef Swięty z takąż ochotą, iako pierwszemu, i przyszedł na mieszkanie do Nazaretu, schraniaiąc się od gniewu Archelausa Syna Herodowego, który panował po nim w Judzkiey ziemi, i chcąc wypełnić proroctwa przepowiedziane, że Chrystus nazwany miał bydź Nazareyczykiem od Naza-

retu. Nie wspomina Ewanjelia więcey, co się działo od dzieciństwa Chrystusowego, aż do iego Chrztu w Jordanie, tylko ieden uczynek, który wykonał maiąc lat dwanaście. Panna Przenayświętsza, oprócz czci wewnętrzney, którą oddawała Bogu, i którey ludzie nie mogli bydz świadkami, nie opuszczała z Swiętym Jozefem żadnego ćwiczenia w nabożeństwie; swego czasu chodziła co rok z Chrystusem z Nazaretu do Jeruzalem zwłaszcza na Swięta Wielkanocne, według rozkazu Prawa. Gdy tedy Chrystus maiący lat dwanaście pod tenże czas był w Jeruzalem, i Oktawa Swięta tego była skończona, Rodzice powracaiąc do Nazaretu, z rządzenia Boskiego rozumieli, że się z krewnemi zatrzymał, i tamże powracał; lecz cały dzień uszedłszy drogi, gdy w wieczór szukali go między krewnemi i znaiomemi, a nieznalezli, wrócili się do Jeruzalem, a pilnie z troskliwością i żalem szukaiąc, znaleźli go trzeciego dnia w Kościele między Doktorami Prawa, im zarzuty czyniącego, i słuchaiącego odpowiadaiących, których napełniał podziwieniem przez swoię skromność i wysokie nauki. Zadziwiła się Panna Przenayświętsza, gdy go w takim zgromadzeniu uczonych uyrzała, i pociechę nie małą maiąc po żalu słusznym z iego straty, skarżyła się skromnie, że Jozefa i ią był zasmucił, opowiadaiąc mu ciężkość i żal, w którym byli szukaiąc go. Czemużeście mię szukali (rzekł na to Chrystus) alboście nie wiedzieli, że trzeba, abym się znaydował zawsze tam,

dokąd mnie sprawa Oyca mego woła? Po tych słowach, które pełne są nauki dla dzieci, których Rodzice chcą oderwać od służby Bożey, do którey się czuią bydź wewnętrznie powołanemi; powiada Ewanjelia, że zaraz powrócił z Rodzicami do Nazaretu, i że im we wszystkich rzeczach był posłusznym.

ROZDZIAŁ X.

Chrystus idzie ku Jordanowi do Jana Swiętego, i odbiera od niego Chrzest. Math: Cap: 3tio. *Rok 32. Chrystusa.*

Trzydzieści i dwa lat gdy minęło od narodzenia Chrystusowego, chcąc Oyciec Przedwieczny wyprowadzić go z życia ukrytego, i pokazać na widok świata, zaczął naprzód od wyprowadzenia z puszczy Jana Swiętego, którego naznaczył, aby był iego poprzednikiem. Ten Swięty wyszedł nad spodziewanie wszystkich z pustelniczey osobności, na którey żył iak Anioł, lubo ciałem okryty ludzkim. Pokazał się na brzegach Jordanu rzeki, gdzie pobudzał ludzi do pokutowania, i chrzcił wszystkich, którzy do niego przychodzili Chrztem pokuty i przygotowania na przyięcie Messyasza, obmywaiąc ich wodą, i do żalu za grzechy pobudzaiąc. Jasność cnoty iego i życie tak ostre, nie potrzebowały żadnego cudu, aby mu wierzono, i cały lud Zydowski zapatruiąc się na tego Swiętego, iako na coś wyższego nad ludzi, począł mniemać, że to był Messyasz, i

pokazywać po sobie, że go chciał uznać za większego Proroka nad wszystkich, którzy go uprzedzili, i o których nigdy tak Zydzi nie sądzili. Gdy tedy cała Judzka kraina schodziła się słuchać nauki Swiętego Jana, i do Chrztu ubiegać, Chrystus też tamże udał się, ukryty między ciźbą ludzi, z taką pokorą, która nas zawstydzić powinna: ponieważ my szukamy tyle sposobów, i tak wiele sztuk wynayduiemy, abyśmy się iey uchronili, i czym więcey nad ludzi się pokazali, żądaiąc zawsze osobliwości szczególnych. Ale gdy Chrystus tak się zniżył, wywyższył go Bóg Oyciec, i wyiawił z uwielbieniem w pośrzodku tych, między któremi się znaydował: bo Jan Swięty głębokim zdięty uszanowaniem, nie śmiał się na to odważyć, aby lał wodę na Zbawiciela obrządkiem Chrztu swoiego. Ten tedy, przed którym pierwsi Doktorowie Prawa drżeli, i których czasem iako niegodnych odganiał od swego Chrztu, rzekł przeciwnym sposobem do Chrystusa: że on raczey powinien go był ochrzcić, i że go napełnia słusznym zawstydzeniem, gdy chce od tego bydź chrzczony, który się zna na własney nędzy. Nie odpowiedział mu co inszego Chrystus, tylko to: że należało mu, aby się upokorzył w tym stanie, w którym był, i że powinien był wypełnić wszelką powinność sprawiedliwości. Skłonił się zatym do woli Chrystusa Jan Sty, i zaraz co tylko został ochrzczony, otworzyło się niebo, i zstąpił Duch Swięty na Chrystusa oczywiście w postaci gołębicy, która spuściła się na

głowę iego; wtenże zaraz czas słychać było głos z nieba: Ten iest Syn moy ukochany, w którym wszelkie moie znayduię upodobanie. Oddalił się Chrystus zaraz ukrywaiąc się przed ludźmi, ale Jan Sty nie kończył o nim mowy; albowiem gdy przysłali do niego poselstwo Żydzi, pytaiąc się: czy on sam nie był Messyaszem, albo iednym z Proroków? odpowiedział: że tylko iest głosem wołaiącego na puszczy, i że w pośrzodku nich stanął ten, którego on opowiada całemu światu. Wszystkie tedy iego myśli i prace do tego zmierzały, aby był namówił na to wszystkich ludzi, że Chrystus był Messyaszem, tak wiele razy przez Proroków obiecanym i upragnionym: o sobie zaś twierdził, że nie był niczym, mieniąc się niegodnym nawet rozwiązania rzemyka u trzewików iego, przydaiąc do tego: że należało, żeby on się zmnieyszał, a Chrystus coraz to bardziey rosł w sławie przed całym światem.

ROZDZIAŁ XI.

Chrystus zaprowadzony na puszczą, pości czterdzieści dni i czterdzieści nocy: i tamże kusi go czart.

Math: Cap: 4to.

Jak prędko Chrystus był od Jana ochrzczony, zaraz uczyć począł naprzód przykładem swoim przyszłych wszystkich wiernych, iakie życie powinno ich bydź po Chrzcie, i że gotować się zaraz powinni na pokusy i na cierpliwość. Oddalił się bowiem na puszczą, al-

bo raczey zaprowadzony tam był od Ducha Swiętego. Będąc na tey osobności, na niey poszcząc przez dni i nocy czterdzieści, przy samym tey swoiey pustyni dokończeniu, czart na niego z pokusami nastąpił. Ten pyszny duch nie mogąc wierzyć temu, aby Bóg był ukryty pod powierzchowną człowieka podłością, wysiliwszy się ze wszystkich swoich taiemnych pokus w doświadczeniu go, odważył się nakoniec ostatniey zażyć siły, i napaść na niego w postaci widomey. Zbliżył się tedy do niego z tym większą sztuką, im większą pokazał prostotę, nie odkrywaiąc zamysłu u siebie ułożonego, i kamienie mu pokazuiąc, rzekł do Chrystusa: Jeżeli iesteś Synem Boskim, rozkaż, aby te kamienie odmieniły się w chleb. Chrystus na te słowa kontentował się odpowiedzieć z Pisma Bożego: że człowiek nie samym tylko chlebem żyie, ale też wszelkim słowem, które pochodzi z ust Boskich: ucząc tą odpowiedzią wszystkich Chrześcian, że się nie tak obawiac powinni głodu i doczesney śmierci, iako raczey niedostatku nauki zbawienia; bo ieżeli się posilać nie będą na duszy słowem Boskim, albo iuż są umarłemi duchownie, albo też w niebezpieczeństwie śmierci, lubo zdadzą się bydź żyiącemi w oczach ludzi. Nie zraził się czart tą odpowiedzią, owszem zważaiąc, że puszcza była mieyscem dla niego niesposobnym na zwyciężenie Zbawiciela, wyprowadził go z niey, i zaniosł na ganek Kościoła, mówiąc mu: ieżeli iesteś Synem Bo-

skim, spuść się na dół: i źle zażywaiąc Pisma, przydał: bo napisano, że rozkazał Bóg Aniołom, aby cię mieli w staraniu swoim, i trzymali na rękach swoich, abyś nogi swoiey nie obraził na kamieniu. Syn Boski ucząc naśladowców swoich, że zwyciężyszy pierwszą pokusę, staną się przy swoiey pokorze i ufności w Bogu mocnieyszemi od nieprzyiaciela, odpowiedział czartowi z tąż prostotą, iako i pierwszy raz z Pisma Świętego: nie będziesz kusił Pana Boga twego. Tak mądra odpowiedź zawszydziła pychę czarta, i wzbudziła gniew iego; przeto nie miał więcey dla niego powierzchownego względu, i miasto tego, że na początku traktował Chrystusa iako Syna Boskiego, chciał potym, aby on go uczcił iako Boga, obiecuiąc mu dać za to wszystkie Królestwa świata, które mu wtenczas sprawą swoią czartowską pokazał. Pycha tego przeklętego ducha, nigdy tak wysoko się nie podniosła, nie pokazał iey tak wielkiey przeciwko nayznacznieyszym Świętym; kontentował się, że im szkodził, iako Jobowi, ale nie domagał się nigdy od nich, aby mu się kłaniali, iako wyciągał tego po Chrystusie. Ale ta nadzwyczayna iego wyniosłość odrzucona była od Chrystusa przez te słowa: oddal się odemnie czarcie, bo napisano iest: kłaniać się będziesz Panu Bogu twemu, i iemu samemu służyć będziesz. Tak mocna odpowiedź Chrystusowa odegnała czarta z zawstydzeniem, a Aniółowie zbliżyli się, i iemu służyli.

ROZDZIAŁ XII.

Zaczynaią niektórzy Uczniowie uznawać Chrystusa za Messyasza, pierwszy cud iego, kiedy odmienił wodę w wino, na ubogim weselu w Kanie, Galileyskim Miasteczku. Joan: Cap: 2do.

Zawstydziwszy Chrystus czarta przez dany mężny odpór iego pokusom, opuścił puszczą za poruszeniem tegoż Ducha Swiętego, który go tam był zaprowadził, i począł się iawnie pokazywać ludziom. Udał się naprzód ku Jordanowi, gdzie często przebywał Jan Swięty, który pomniąc co się stało przy Chrzcie iego, zawołał: oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, Dwóch z iego Uczniow, z których ieden był Jędrzey, słysząc, że Mistrz ich tak dobre dawał świadectwo Zbawicielowi, przyszli do Chrystusa, pytaiąc go, gdzieby mieszkał? on zaprowadził ich do siebie, zkąd wkrótce wyszedłszy Jędrzey potkał Szymona Brata swego, mówiąc mu cały napełniony radością, że znalazł Messyasza, i zaprowadził go zaraz do Chrystusa, który gdy go zobaczył, powiedział mu: że będzie nazwany Opoką, czyli Piotrem. Prędko potym liczba tych, którzy słuchali Zbawiciela pomnażaiąc się, poczęła iego rość sława, lubo żadnego ieszcze był nie uczynił cudu, ale uczynek ieden nadzwyczayny w dogodzeniu potrzebie niektórych ludzi, dał mieysce do tego. Sprawowano wesele w Kanie Miasteczku Galileyskim, gdzie też zaproszono Matki Chrystusowey, i samego Chrystusa z niektóremi

Uczniami. Ale gdy wina niestało, ta potrzeba pokazała, iaka była skłonność Matki Nayświętszey ku zaratowaniu nędznych: bo wiedząc dobrze o wszechmocności Syna swego, iako i miłości ku ludziom, rozumiała, że dosyć będzie go przestrzec o potrzebie, w którey się owe znaydowały osoby, aby mu dać okazyą do ich pomocy. Nie była oszukana w swoiey nadziei, i lubo Chrystus zdał się iey odpowiedzieć w sposób na pozór twardy, przecięż uczynił to, o co się ona za ubogiemi wstawiła. Rozkazał bowiem, aby napełniono wodą sześć stągwi kamiennych, które tam stały dla wygody oczyszczenia Zydów, i odmienił ią cudownie w wino, którego Gospodarz wesela, niewiedząc zkądby było, skosztowawszy, zadziwiony dobrocią wina, zawołał Pana młodego, i rzekł mu: rzecz nader przeciwną uczyniłeś temu, co zwyczaynie czynią ludzie, którzy daią wino z razu naylepsze, a na końcu podleysze, a ty ku końcowi uczty weselney naywyśmienitsze wino zachowałeś? Ten był początek cudów Chrystusowych, którym (iako mowi Ewanjelia) obiawił chwałę swoię, i uwierzyli w niego niektórzy iego Uczniowie.

ROZDZIAŁ XIII.

Chrystus wypędza z Kościoła przedaiących i kupuiących, Nikodem przychodzi do niego w nocy na naukę.

Joan: Cap: 3tio.

Po tąk znacznym cudzie w Miasteczku Galileyskim uczynionym, udał się Chrystus ztamtąd

przez Kafarnąum do Jeruzalem na Swięto Wielkanocne razem z Uczniami swemi, a to było tegoż roku po swoim Chrzcie w Jordanie. Tam stanąwszy, i do Kościoła wszedłszy, zastał w nim przedaiących i kupuiących rzeczy potrzebne do ofiar Kościelnych. Tknięty gorliwością za takie mieysca świętego profamowanie, wypędził ich biczem z Kościoła, stoły z pieniędzmi poobalał, a bydlęta i ptastwo wyprowadzić kazał za Kościół, mówiąc owe godne pamięci słowa: Dom móy, iest domem modlitwy, a wyście go uczynili iaskinią łotrowską. Gdy go z tey przyczyny zapytali Zydzi: iakąby to powagą czynił? i ktoby mu ią nadał? odpowiedział im: zburzcie ten Kościół, a ia we trzech dniach na nowo wybuduię go. Rozumieli Zydzi, że mowa Chrystusa była o ich Kościele Jerozolimskim, a on mowił o Kościele ciała swoiego, które potym zabity na Krzyżu, po trzech dniach mocą swoią Boską wskrzesił. W tym czasie ieden z nayznacznieyszych między Zydami, nazwany Nikodem, będąc tknięty wszystkim tym, cokolwiek słyszał i wiedział o Chrystusie, postanowił dociec prawdy przez siebie samego, a nie przez doniesienia inszych. Ale dochodząc przez naturalny rozum, że ten nowy Prorok mieć musi wielkich nieprzyiaciół, iako mieli wszyscy przed nim insi, tak rozumiał, że się nie powinien był publicznie za nim ogłosić, ale tylko chciał go widzieć w nocy, oświadczyć się przed Chrystusem, że zapewne wierzył, iż był Nauczycielem od Boga posłanym, i że nie trzeba było wątpić o tym przy takiey powadze, któ-

ką miał i cudach które czynił. Ale Zbawiciel nauczył w tey okazyi sług swoich, żeby się nie dali blaskiem pochwał ludzkich źniewalać: bo odebrawszy ich wiele od Nikodema, nie zmnieyszył zwyczayney swoiey w mówieniu prawdy wolności. A lubo Nikodem miany był za biegłego w prawie, nie mówił przecięż z nim tylko o pokorze i prostocie Chrześciańskiey, upewniaiąc go: że ieżeli się kto nie odrodzi na nowo z wody i Ducha Sgo, części nie może mieć w iego Królestwie. Ten Xiążę Zydowski nie mógł poiąć prawdy tey, i tak sądził, że nic niemasz przeciwnieyszego wierze, iako to, co słyszał, żądaiąc oświecenia od Chrystusa: iako to może bydź, żeby człowiek mógł drugi raz wniść w żywot Matki swoiey i urodzić się? Na co Chrystus odpowiedział: Ty iesteś Nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? i pokazał mu oczywiście, że nie był Doktorem litery umarłey, czyli tłumaczem powierzchownych wyrazów Pisma, bez rozumienia co się w nim zawierało. Opowiadał mu potym o skutkach cudownych Ducha Sgo, o którym nikt wiedzieć nie może, zkąd wychodzi i gdzie idzie, i że tam idzie, gdzie się mu podoba. Przydał daley wiele rzeczy inszych tym podobnych, które dały do wyrozumienia owemu na pozor Nauczycielowi Prawa, że nauki Chrystusa inne były od ludzkich, że było potrzeba, aby Bóg chcąc nas uczynić swemi Uczniami, wytępił naprzód w nas głupstwo naszego rozumu, który niechce niczemu wierzyć, tylko temu, co widzi. Skoń-

czył Jezus tę rozmowę, opowiadaiąc Nikodemowi wielką miłość Boga ku ludziom, który dał im własnego Syna, aby ich uczynił wiecznie szczęśliwemi. Pokazał mu, że nayprzednieysza przyczyna nieszczęścia ludzkiego była ta, iż uciekali od światła prawdy przeto, że ta ich potępia; i że kochaią własne swe ciemności, i z nich nie wyniydą, chyba aż im Bóg da nowe oczy, zamiast tamtych, któremi nie widzą zaślepienia swoich passyy, i ukochaią światło to, które pochodzi od Boga, i prowadzi ich do Boga.

ROZDZIAŁ XIV.

Chrystus wyszedłszy z Jeruzalem chrzcił ludzi przez Uczniow swoich, a gdy Heród kazał osadzić w więzieniu Swiętego Jana, Chrystus udaie się do Galilei, a idąc przez Samaryą, nawraca Samarytankę, i wiele Samarytanów w Miasteczku Sychar.

Joan: Cap: 3ti & 4to.

Po upłynionych dwóch dniach w Jeruzalem na Swiętach Wielkanocnych, wyszedł ztamtąd Chrystus i udał się głębiey w Judzką ziemię, chrzcząc przez Uczniow swoich przychodzących do siebie ludzi. O czym dowiedziawszy się Uczniowie Jana Chrzciciela, donieśli swemu Nauczycielowi, mówiąc: oto ten, któremuś ty dał świadectwo przy Jordanie, chrzci także i daleko więcey niżeli ty ma do siebie przychodzących ludzi. Na co odpowiedział im Jan: powiedziałem wam, że ia nie iestem Messya-

szem, ale tylko iego poprzednikiem, zaczym cieszę się, że iego sława coraz się bardziey rozszerza. A gdy tenże Jan nie przestawał strofować Heroda, że żyiącego Brata swego Filipa wziął żonę i z nią mięszkał, ten go kazał wziąć do więzienia pod pozorem zachowania spokoyności w Państwie swoim, za poduszczeniem sameyże złośliwey Herodyady. Co gdy doniesiono Chrystusowi, obrócił drogę swoię z Judzkiey Ziemi do Galilei, a idąc przez Samaryą, zmordowany spoczął przy studni Jakóbowey, posławszy Uczniow do bliskiego miasteczka Sychar na kupienie żywności. Pod tenże czas przyszła z tegoż miasteczka Samarytánka dla czerpania wody, którey Chrystus z utrudzenia spragniony rzekł: aby mu dała do napoiu wody; która zadziwiona odpowiedziała iemu: iakoż ty będąc Zydem chcesz odemnie użyczenia wody, wiedząc że ia iestem Samarytanką, a Zydzi żadney z Samarytanami nie maią społeczności? Tu Chrystus w wielu rzeczach oświecił tę niewiastę, wyiawił taiemne sprawy życia iey, opowiedział, że on był oczekiwanym od tylu wieków Messyaszem, przydaiąc, że w przyszłym czasie, ani na górze Garizim, gdzie zdaią się pokłon czynić Samarytanie, ani w Kościele Jerozolimskim, gdzie ofiary czynią Bogu Zydzi, ale na każdym mieyscu nie zadługo czysty pokłon w duchu i w prawdzie będzie oddawany Oycu Niebieskiemu. Gdy Chrystus to mowił, nadeszli Uczniowie iego z miasteczka, przynaglaiąc go, aby się posilił; którym on

odpowiedział, mam ia pokarm inszy, o którym wy nie wiecie, to iest: wolą Oyca mego Niebieskiego, abym ią doskonale wypełnił. Niewiasta zaś porzuciwszy naczynie z wodą, pobiegła do ziomków swoich, daiąc im znać o tym cudownym Proroku, który iey wszystkie skrytości serca wyiawił. Wyszli tedy owi mieszkańcy z Miasteczka, i prosili Chrystusa, aby ich nie pomiiał; dał się na to namówić, i przemięszkał u nich dwa dni, gdzie wielu z nich nie iuż dla świadectwa owey niewiasty, ale dla własnego na rozumie przekonania, nawróciło się do Chrystusa, i w niego uwierzyło.

ROZDZIAŁ XV.

Chrystus po Synagogach Galileyskich naucza. Piotra i Jędrzeia powtóre powoływa, iako też Jakóba i Jana Synów Zebedeuszowych, czartów z opętanych wypędza, choroby leczy, połów ryb cudowny sprawuie. Joan: 4to. Math: 4to. Marci 1mo. Luc: 4to & 5to.

Stanąwszy w Galilei Chrystus, po różnych Synagogach nauczał, wiodąc do pokuty i cuda czyniąc. Trafiło się, gdy w Nazarecie Oyczyźnie swoiey podług zwyczaiu wszedł do Synagogi, i przy zgromadzonym ludu otworzywszy Pismo Swięte, czytał cząstkę z Izaiasza Proroka o przyszłym Messyaszu napisaną, po przeczytaniu rzekł do Zgromadzenia: że dzisiay spełniło się to Proroctwo, i że on sam był tym, którego odmalował Prorok Izaiasz,

mó-

mówiąc: Duch Pański iest nademną, dlatego namaszczeniem poświęcił mnie, i posłał opowiadać ubogim Ewanjelią, leczyć wszelkie choroby, ogłaszaiąc rok przyiemny Panu, i dzień nadgrody. Wszyscy słuchacze zadziwieni powagą i mądrością mowy iego, mowili między sobą: Azaż ten nie iest Syn Jozefa? zkądże mu ta mądrość? Rzekł do nich Chrystus: pewnie powiecie mi owo podobieństwo: Lekarzu uzdrów siebie samego; słyszeliśmy, żeś w Kafarnaum i gdzie indziey cudowne uczynił sprawy, uczyńże też ie i w Oyczyznie twoiey: ale ia zaprawdę mówię wam, że żaden Prorok nie iest w sławie i wziętości w Oyczyznie swoiey: wszakże podczas głodu przez trzy lata i sześć miesięcy w ziemi Zydowskiey wiele było Wdów głodnych, a do iedney tylko w Sarepcie mieszkaiącey posłany był Eliasz: wiele było trędowatych, a ieden tylko Naaman Syryiczyk od Eliasza był uzdrowiony. Tą mową rozgniewani Nazareyczykowie wyprowadzili Chrystusa na górę, na którey wybudowane było ich miasteczko, i chcieli go ztamtąd zrzucić, lecz Jezus mocą swoią Boską idąc między niemi z rąk ich uszedł. Przechodząc przez Kanę Galileyską, za prośbą Królewskiego Urzędnika mieszkaiącego w Kafarnaum, nieprzytomnego Syna uzdrowił. Idąc brzegiem morza Tyberyadzkiego, łowiących ryby Szymona czyli Piotra, i Jęzrzeia Brata iego powtóre powołał, a daley odszedłszy napadł na Synów Zebedeuszowych, i ich także powołał, a ci porzuciwszy sieci

i Oyca, poszli za nim. Do miasta Kafarnaum przyszedłszy, tam w Synagodze nauczał, i z opętanego czarta wypędził; wszedł potym do domu Szymona czyli Piotra, i Swiekrę iego od gorączki uwolnił: a potym obchodząc pobliższe miasteczka i wsie, z Maryi Magdaleny siedm czartòw, ktòrzy ią opanowali wypędził, Joannę Chuza żonę, i inne niewiasty na ich niemocy uzdrowił, które potym chodząc za nim posługi mu czyniły; że nie wspomnę trędowatego oczyszczonego, i Paralityka do pierwszych sił przyprowadzonego. Niedługo potym gdy do ieziora Genezaret przyszedł, liczba wielka ludzi do słuchania nauki iego zgromadziła się, zaczym dla uniknienia tłumu, wszedł w łódkę Piotrową, i kazał mu ią trochę od brzegu odsunąć, i z niey nauczał ludzi, a po skończoney nauce kazał Piotrowi i towarzyszom iego zapuścić w morze sieci, na co Piotr rzekł do Chrytsusa: Nauczycielu, przez całą noc pracuiąc naszemi sieciami, niceśmy nie ułowili, na słowo iednak twoie zapuszczę sieci: co gdy uczynił, wielką mnogość ryb zagarnął, a zdziwiony tak cudownym połowem Piotr, padł na kolana przed Chrystusem, mówiąc: Panie wynidź odemnie, bo człowiekiem grzesznym iestem; którego Chrystus ciesząc, upewnił, że odtąd iuż nie ryby, ale ludzi łowić będzie, zostawuiąc nam przykład, że nasze prace i mozoły w wykonaniu iakiey pożyteczney sprawy, nie wiele dokażą, ieżeli do tego nie

przystąpi pomoc i błogosławieństwo Boskie, o co gorąco zawsze prosić Boga powinniśmy.

ROZDZIAŁ XVI.

Chrystus powoływa w poczet Uczniów swoich Mateusza, i uzdrawia Paralityka w Kafarnaum.

Math: Cap: 9no.

Nauka i cuda Chrystusowe pomnażały powoli liczbę iego Uczniow, w iednym bowiem momencie Mateusz na zawołanie Chrystusa porzucił urząd Celnika, a wszedł w liczbę Uczniow Zbawiciela, i lubo tak wielu było ludzi w Kafarnaum, przecięż nie obrał tylko iednego człowieka, zostawuiąc inszych w ich niewierności, która ich tym winnieyszemi uczyniła, iako sam upewnia w Ewanjelii Chrystus, niżeli byli owi ludzie Sodomy i Gomory. Zatłumił w iednymże momencie w tym szczęśliwym Uczniu owę chęć do bogactw, która iest zwyczayna w tych osobach, które się w zysk pieniężny wdały, i wzbudził w nim ochotę i odwagę, aby poszedł za człowiekiem ubogim, wzgardzonym, i od wielu na świecie ludzi prześladowanym. Sam ieden był takim między innemi Uczniami, który będąc od Chrystusa zawołany, pokazał mu powierzchowną wdzięczność za swoie powołanie przez bankiet, na który go zaprosił, i przez który nam pokazał, że niemasz większey radości iako ta, która z prawdziwego pochodzi nawrócenia. Ten nowo nawrócony zaprosił na tenże ban-

kiet wielu inszych celników, iakoby chcąc pociągnąć ich do teyże łaski, którą odebrał, z któremi też był złączony w przeszłym życia sposobie. Pyszni Faryzeuszowie zgromadzili się widząc Chrystusa i Uczniów iego iedzących publicznie z temi, któremi się brzydzili Zydzi, ale zawstydził ich Chrystus, mówiąc: że nie iest potrzebny lekarz zdrowym, ale chorym, przeto niech się nauczą Faryzeuszowie, iż miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie przyszedłem bowiem powoływać sprawiedliwych, lecz grzeszników. Tamże paraliżem ruszonego na uzdrowienie przyniesiono na łóżku, a że dom, do którego Chrystus wszedł, był tak napełniony, że ci, ktorzy go przynieśli, nie wiedzieli iak go mieli przed nim stawić, wzięli przed się nakoniec taką radę, która wielką ich znaczyła wiarę: Weszli na górę, i wybiwszy część dachu, spuścili tego chorego przed Chrystusa, który dziwuiąc się ich wierze, rzekł Paralitykowi: aby miał ufność, i że iego grzechy odpuszczone będą. Skrybowie i Faryzeuszowie wzięli zaraz te słowa, iako za słowa bluźnierskie, mówiąc: że tylko ieden Bóg mógł odpuszczać grzechy: Ale Chrystus chcąc ichże własnemi słowami pohańbić i pokazać, że był Bogiem, upewnił ich o uzdrowieniu wewnętrznym tego człowieka przez uzdrowienie powierzchowne, które mu uczynił, pokazuiąc, że mu odpuścił wszystkie iego grzechy, uzdrawiaiąc go od paraliżu.

ROZDZIAŁ XVII.

Chrystus drugą Wielkanoc po swoim Chrzcie odprawnie w Jeruzalem, tamże uzdrawia Paralityka przy sadzawce, Faryzeuszów za przyganienie Uczniom swoim grozi, uschłą rękę choremu leczy, a że to w Sabat trafiło się, Faryzeuszowie przeto z Herodyanami sprzysięgaią się na zabicie Chrystusa, który ztamtąd uchodzi do Galilei ku morzu, i wybiera z Uczniow 12. Apostołów.

Joan: 5to. Math: 12mo. Marc: 3tio. Luc: 5to.

Gdy Swięto Wielkanocne następowało, a to było drugie po Chrzcie Chrystusa w Jordanie, przyszedł z Uczniami swemi do Jeruzalem z Galilei, i idąc mimo sadzawki nazwaney Betsaida, postrzegł tam leżącego paraliżem ruszonego człeka od 38. lat, którego zaraz uzdrowił, rozkazuiąc mu wziąć łoże swoie, i póyść do domu swego. A że to stało się w Sabat, bardzo się tym Zydzi obrazili, dowiedziawszy się od uzdrowionego, że to był Jezus, który mu to dobrodzieystwo uczynił. Ztymwszystkim na ich złość nic Chrystus niedbał, ale chodząc tak po mieście, iako i po bliższych mieyscach około Miasta nauczał i opowiadał Królestwo Boże. Trafiło się, że gdy raz szedł wedle zboża iuż doyrzewaiącego, Uczniowie iego zgłodniali rwali kłosy, i trąc ie rękami, iedli ziarna, co postrzegłszy szpieguiący iego sprawy Faryzeuszowie, przyganiali mu, że Uczniowie iego czynią to, czego się w Swięto czynić nie godzi. Ale ich złość zgromił Chrystus, wymawiaiąc Uczniow swo-

ich potrzebą. Azaź niewiecie (mówił do nich) że Dawid przyciśniony głodem z ludźmi swemi, wziął od naywyższego Kapłana chleby poświęcone na Ołtarzu Pańskim, samym tylko Kapłanom należące, i iadł ie on i ludzie iego? a sami Kapłani ofiary czyniąc i inne większe posługi Kościelne, czyli gwałcą Swięto takiemi sprawami? Nauczcie się zatym, że ten, który ustanowił Prawo, iest Panem Sabatu. Ztamtąd przyszedłszy do Kafarnaum, nauczał w Synagodze, i uschłą rękę maiącego człeka także w Sabat uzdrowił, obróciwszy mowę do Faryzeuszów: że przez to nie łamie Prawa, gdy w dzień Swięty nie źle ale dobrze czyni, uzdrawiaiąc człowieka. A tu iuż nie stało cierpliwości Faryzeuszom, zaczym zpiknąwszy się z Herodyanami, poprzysięgli Chrystusa zgubę; ten zaś wiedząc ich wierutne zamysły, udał się z Uczniami ponadmorze Galileyskie, a za nim szła wielka mnogość ludu ze wszystkich stron zmordowanego, który on nauczał, i przyprowadzonych sobie chorych na rozmaite niemocy uzdrawiał: co tym bardziey złośliwych Faryzeuszów roziątrzało; To daie nam do wyrozumienia: że i z naywiększych uczynków pochop biorą niecnotliwi ludzie do oczernienia i prześladowania sprawiedliwych. Wtymże czasie wstąpił Chrystus sam na pobliską górę, i tam całą noc przetrwał na modlitwie, a gdy dzień zaiaśniał, zszedł ztamtąd, a zwoławszy Uczniow swoich, wybrał z nich dwunastu, których nazwał Apostołami, a ci mie-

li bydź świadkami iego cudów, nauki, pomnożycielami Kościoła przez opowiadanie Ewanjelii, i pierwszemi iego Rządcami, których rząd miał bydź wzorem następców. Ci zaś wybrani Apostołowie byli następuiący: Szymon Piotr, Jędrzey Brat iego, Jakób i Jan Bracia, Filip i Bartłomiey, Mateusz i Tomasz, Jakób Alfeusza, i Szymon nazwany Zelotes, Judasz Tadeusz, i Judasz Iskaryot, który był zdraycą, z temi tedy poszedł ku niedalekiey górze, na którey miał mieć do nich i do ludu kazanie.

ROZDZIAŁ XVIII.

Kazanie Chrystusa na górze do Apostołów, Uczniów i zgromadzonego ludu. Math: Cap: 5to & 6to.

Gdy wszedł Jezus Chrystus na górę lekko spadzistą, obstąpili go obrani Apostołowie i inni Uczniowie z wielkim gminem zgromadzonego zewsząd ludu, do których przecudowne miał Kazanie, a to nazwać się może zbiorem całey iego Ewanjeliczney nauki, którego tu treść znacznieysza kładzie się. Naprzód, iako Nauczyciel Niebieski wszelkiey prawdy, nic nie zważaiąc, co przewrotna świata mądrość rozumie i sądzi, ogłosił za błogosławionych tych, którzy są ubodzy duchem, nie przywięzuiąc serca do bogactw i znikomych marnosci, potym cichych i łagodnych, iako też płaczących w skrusze serca, pragnących sprawiedliwości, miłosiernych, czystego serca, i pokoy czyniących ubłogosławił; nareszcie uznał za szczę-

śliwych, którzy cierpią dla sprawiedliwości, którym złorzeczą i ich prześladuią dla Imienia iego, upewniaiąc, że takich zapłata obfita będzie w Niebiesiech. Ażeby zaś nie rozumiano, że tym sposobem znosił stare Prawo, opowiedział im: że go nie znosi, ale dopełnia, i co było pod figurą i zasłonami, on w skutku wykonywa, i że prędzey Niebo i ziemia przeminą, niżeliby która cząstka Prawa Zakonnego nie miała bydź dopełniona. Rzekł daley do Apostołów, Uczniów i przytomnych ludzi: że ieżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcey niżeli Skrybów i Faryzeuszów, nie wnidziecie do Królestwa Niebieskiego. Powiedziano iest w starym Zakonie, nie zabiiay, nie cudzołóż: a ia mówię wam, że nie dość iest na strzeżeniu się tych powierzchownych uczynków, ale potrzeba, aby próce złych spraw wewnętrzne myśli nie wkradały się w serca wasze: Bo ieżeli gniewacie się z zawziętością na Braci waszych, ieżeli im życzycie złego, ich potwarzacie, i tak daley względem inszych przykazań, iuż dosyć iest do zgwałcenia Prawa. Powiedziano iest: Miłuy bliźniego twego, a w nienawiści miey nieprzyiaciela twego: a ia mówię wam, kochaycie nieprzyiaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, abyście byli Synami Oyca Niebieskiego, który każe wschodzić słońcu swemu, i ogrzewać tak złych, iako i sprawiedliwych. Jeżeli bowiem kochać będziecie tylko tych, którzy was miłuią, alboż i iawnogrzesznicy tego nie czynią? ieżeli tyl-

ko witać będziecie tych, którzy was witaią, alboż i Poganie nie zachowuią tego zwyczaiu? Bądźcież tedy wy doskonali, iako i Oyciec wasz Niebieski doskonały iest. Zaczym, ieżeli ofiaruiesz dar twoy Bogu, a przypomnisz sobie przy Ołtarzu, że Brat twóy ma co do ciebie, porzuć dar twóy, pódź się poiednay z nim, a potym będziesz ofiarował przyiemną Bogu ofiarę. Uważaycie dobrze, abyście nie czynili sprawiedliwości waszey przed ludźmi, bo inaczey zapłaty nie otrzymacie od Niebieskiego Oyca waszego. Przeto ieżeli iałmużnę czynicie? czyńcie szczególnie dla Boga: ieżeli się modlicie? módlcie się w skrytości serc waszych, mówiąc: Oycze nasz, któryś iest w niebiesiech i tam daley: ieżeli poście? pośćcież dla Boga, nie dla ludzi, nie tak iak Faryzeuszowie, którzy wycieńczaią twarzy swoie, aby widziani byli od ludzi poszczącemi; Zaprawdę powiadam wam, odebrali lichą zapłatę próżności swoiey. Wy zaś iałmużny czyńcie, módlcie się, pośćcie szczególnie przez wzgląd na samego Boga, który widzi, co czynicie w skrytości, a za wszystko będzie wam odpłatą.

ROZDZIAŁ XIX.

Dokończenie Kazania Chrystusowego na górze.
Math: Cap: 6to. & 7mo.

Cokolwiek czynicie, czyńcie prostą intencyą podobania się Oycu waszemu Niebieskiemu, bo ieżeli oko ciała waszego będzie czyste i ia-

śne, czyli zamysł spraw waszych będzie czysty i prosto zmierzaiący do Boga, póydzie zatym, że i uczynki wasze będą czyste, i Bogu się podobaiące. Takie sobie skarby wcześnie zgromadzać powinniście, które trwać maią na wieki, nie te doczesne, które mól, rdza, strawić mogą, albo złodziey wykraść. Nie możecie bowiem razem służyć i Bogu i mamonie, czyli nie możecie za iednym razem i w doczesnych zyskach i marnościach światowych bydź zatopionemi, i Bogu powinną oddać cześć, i zbawienie wasze ubezpieczyć; ale czyńcie to, co wam mówię: szukaycie pierwey Królestwa Bożego i sprawiedliwości iego, a wszystkie rzeczy inne z zrządzenia Boskiego przydane wam będą. Troskliwość zaś waszę poskramiaycie z tey przyczyny: że dusza wasza więcey nierównie waży, niżeli pokarm, albo inne znikome rzeczy. Patrzaycie na ptastwo powietrzne, to nie orze, ani sieie, ani zgromadza do gumien, przecięż Oyciec Niebieski żywi ie. A lilie polne, kto tak cudownie ozdabia, że i Salomon w całym swoim Królewskim uwielbieniu nie może się do nich przyrównać? azaż nie Oyciec Niebieski? Przeto ieżeli ziółko i siano, które dziś iest, a iutro w piec będzie wrzucone, tak Bóg kształtnie odziewa i pielęgnuie, iakoż bardziey większe o was musi mieć staranie? abyście tylko nie byli tak małey wiary i ufności w iego dobroci. Zaczym o ten dar proście Boga, a dany wam będzie; szukaycie go usilnie, a znaydziecie, kołaczcie z statecznym wytrwaniem

do bramy Niebieskiey, a będzie wam otworzono. Wszakże, gdyby którego z was Syn prosił o kawałek chleba, byłżeby tak nieludzki, ażeby mu zamiast chleba kamień podał? albo żeby prosił o iaie, a on go niedźwiadkiem, gadziną nayiadowitszą częstował? przetoż ieżeli wy będąc ludźmi, a ludźmi złemi, nigdy nie mogący się w dobroci porównać z Bogiem, umiecie dobre rzeczy czynić Synom waszym, a iakoż Oyciec Niebieski nie uczyni więcey tym, którzy go o to proszą? Ztym wszystkim, choćbyście też zdawali się to wszystko wykonać, co wam mówię, nie sądźcie nikogo, w kimbyście co zdrożnego upatrywali, a nie będziecie od Boga sądzeni, gdyż częstokroć trafia się to, że źdźbło w oku Brata naszego widziemy, a belki w oczach naszych nie dostrzegamy. Ale kiedy wam to mówię, przestrzegam, abyście bez sądu chronili się fałszywych Proroków, którzy przychodzą do was w odzieży i postaci barankowey, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi, lecz tych snadno poznacie z owoców ich. Zadne bowiem drzewo złe nie może rodzić owoców dobrych, ani dobre owoców złych, zaczym z owoców ich poznacie, co będą warci. Przy dokończeniu mowy moiey powiadam wam: że każdy, który słucha tey nauki moiey, a zachowa ią, będzie przyrównany do człowieka, który wybudował dom swóy na skale, i nastąpiły wiatry gwałtowne, nawalnice i powodzie, a nię mogły go obalić, bo był na skale założony: ten zaś, który słucha słowa mego, a iego nie wykonywa,

iest podobny do owego, co wybudował dom na piasku, a wiatry, słoty i ulewy nastąpiwszy, zniosły go, i stał się upadek iego wielki. Patrzaycie, aby się wam to w duchownym wyrozumieniu nie trafiło. Tu się zakończyło Kazanie Chrystusa, po którym wszyscy w podziwieniu zostali.

ROZDZIAŁ XX.

Chrystus uzdrawia trędowatego i sługę Setnika, wskrzesza Wdowy zmarłego syna iedynaka. Math: Cap: 8vo. Luc: 7mo.

Zszedłszy z owey góry Chrystus, na którey ustanowił przednieysze prawidła życia Chrześciańskiego, uczynił niektóre cuda, które wspomina Ewanjelia: pierwszy był, uleczenie iednego trędowatego, który przez sposób, którym się zbliżył do Chrystusa, daie nam doskonały wizerunek modlitwy, bo iak prędko doyrzał go, wyznał zaraz za swego Zbawiciela, i w tey stałey wierze rzekł mu z pokorą wewnętrzną, którą pokazał powierzchownie upadaiąc do nog i mówiąc: Panie możesz mię uzdrowić, ieżeli chcesz, pokazuiąc z iedney strony, iaka była iego wiara, a z drugiey, iaka była stosowność do woli Boskiey. Zlitował się nad nim Chrystus, i wyciągnąwszy rękę, aby się go dotknął, rzekł mu: chcę, bądź zdrów, iakoby potwierdzaiąc to, czego ów człowiek żądał, a nas ucząc, że sama wola iego iest źrzódłem wszystkich łask, które odbieraią ci, których on uko-

chał miłością wieczną, nie widząc ieszcze w nich nic oprócz grzechów. Ale gdy oczyścił od trądu owego człowieka, rozkazał mu, aby nikomu tak cudownego nie opowiadał uzdrowienia, nas ucząc, abyśmy ukrywali łaski szczególne, któremi nas obdarza. Wszedłszy potym do Kafarnaum Chrystus, miał posłańców do siebie od Setnika, przez których on prosił o uzdrowienie śmiertelnie choruiącego sługi swego, przyczynili się za nim i inni Zydzi, pobudzaiąc Zbawiciela pochwałą dobroci tego Setnika, który im wybudował Synagogę: skłonił się Chrystus do ich prośby, poszedł z niemi do domu gdzie był chory, a tam zbliżaiąc się, ów Setnik który miał wiarę żywszą i większy wzgląd na Chrystusa, niżeli wszyscy Zydzi, posłał swoich przyiaciół naypoufalszych przeciwko Zbawicielowi prosząc, żeby nie wchodził w dom iego, bo nie był tego godzien, przydaiąc ieszcze, że dla tey przyczyny nie śmiał sam iść do niego, wiedząc: że dosyć było na iednym słowie, które i zdala zaraz uzdrowić może chorego; zadziwił się Chrystus tak wielkiey owego Setnika wierze, i natychmiast odebrał w skutku przez iedno słowo Chrystusowe tęż łaskę, którąby był odebrał przez iego przytomność. Z Kafarnaum idąc z Uczniami swemi do Miasteczka Naim, napotkał w samey bramie mieyskiey Syna zmarłego iedney Wdowy, którego do grobu niesiono, a ta rzewnie stratę swoię opłakiwała. Poruszony żalem tey strapioney Niewiasty Chrystus, lubo go o to nie prosiła, łzy iednak iey były głosem mocnym, zbliżył się do niey i rzekł iey, aby

przestała płakać; zatrzymał owych, którzy nieśli umarłego, dotknął się mar na których leżał, i głosem wszechmocnym rzekł owemu młodzianowi, aby wstał, co tegoż momentu uczynił, a Chrystus go oddał Matce iego.

ROZDZIAŁ XXI.

Chrystus odpowiada posłanym do siebie Uczniom od Jana Chrzciciela, i Niewiastę u nóg swoich płaczącą w domu Szymona Faryzeusza przyimuie, grzechy iey odpuszczaiąc. Luc: Cap: 7mo.

Sława wskrzeszenia młodziana owego w Naim, i tak wielu inszych cudów Chrystusowych rozszerzyła się na wszystkie strony. Uczniowie nawet Jana Chrzciciela opowiadali mu ie będącemu w więzieniu. Ten święty człowiek nie myśląc o niczym, tylko żeby przyprowadził Uczniow swoich i cały świat do wyznania Chrystusa, wiedząc, że na to był szczególnie wybrany i posłany, czynił co mógł, i chciał nieiako przynaglić Chrystusa, aby sam wyznał, że był Messyaszem, przed ludem i niektóremi iego Uczniami, których mu posłał, nie prosząc, aby go uwolnił z więzienia, ale pytaiąc: ieżeli on był, którego cały świat czekał od tak wielu wieków, iako Zbawiciela? Chrystus wiedząc, że Uczniowie Jana Chrzciciela, iako ludzie, mieli trochę zazdrości przeciw niemu, wystrzegał się, i nie mówił nic sam o sobie, coby go upoważnić i zalecić mógło; kontentował się tym, że wiele cudów przy nich uczynił, rozkazuiąc im, aby o tym, co widzieli, donieśli swemu Nauczycielowi. Wszak-

że widzieliście (mówił do nich) że ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci oczyszczeni zostaią, umarli zmartwychpowstaią, ubodzy Ewanjelią przyimuią, i błogosławiony iest, który się nie zgorszy ze mnie. To donieście Janowi, a dosyć będzie: iakoby rzekł: te znaki macie opisane w Prorokach o Messyaszu, które ia czynię. Gdy odeszli posłańcy Jana, wziął ztąd pochod Chrystus, aby wychwalał znamienite cnoty Poprzednika swego, mówiąc do ludu: że on był więcey niżeli Prorokiem, i że o nim napisano: oto ia poślę Anioła mego, który przygotuie drogę twoię przed tobą. A że życie Jana było ostre i surowe, przeto Chrystus dał iaśnie do zrozumienia, że przez pokorę zbawić się mieli, i żeby ią nieodwłocznie czynili, przydaiąc godne pamięci słowa: że Królestwo Boskie nie było tylko dla tych, którzy się go przez święty gwałt dobiiaią. Przeklinał nawet niektóre miasta: gdzie wiele uczynił cudów, i gdzie mieszkańcy ich zdali się z pociechą słuchać nauki iego świętey, a żadney nie czynili pokuty, dokładaiąc: iż Sodoma i Gomorra nie tak skarane będą, iako ci nieposłuszni nauce moiey. Ale że ludzie na wszystko uporni byli i zatwardziali, nie ubiegaiąc się do pokuty, chciał Chrystus pobudzić ich do niey przez znaczny przykład. Była w tymże Mieście Naim grzesznica, którey imienia nie wspomina Ewanjelia, ta dowiedziawszy się, że Chrytus znayduie się na obiedzie u Szymona Faryzeusza, osobliwszą Boga tknięta łaską, z świętym niewstydem śpieszy do lekarza duszy swoiey, i nie zważaiąc na przytomność

ludzi którzy ią znali, wchodzi do domu, upada do nóg Chrystusowych, łzami ie skrapia, namaszcza oleykami, włosami głowy swoiey ociera, miłosierdzia za swoie grzechy żebrząc. Faryzeusz, który znał ią w całym mieście przez zbrodnie osławioną, począł powątpiewać, żeby Chrystus był Prorokiem, ponieważ nie poznał tey, która się go śmiała dotykać, nie wątpiąc nic, że gdyby ią był poznał, odrzuciłby ią od siebie. Ale Chrystus zawstydzaiąc pyszne i złośliwe mniemania owegoDoktora Prawa, naúczył go, iako sobie więcey ważył gorącą Boga miłość i pokorę owey grzesznicy, niżeli nayokazalsze uczynki, i rzekł do Szymona: że iey odpuszcza się wiele grzechow, bo wiele umiłowała; a do niewiasty obróciwszy się, powiedział: idź w pokoiu, a więcey nie grzesz.

ROZDZIAŁ XXII.

Przypowieść o ziarnie zasianym na roli. Math: Cap: 18. 1.

Znayduiąc się Chrystus blisko morza otoczonym od wielu ludzi, wszedł w łódkę dla uniknienia tłumu, oddaliwszy się trochę od brzegu, usiadł i nauczał lud w różnych przypowieściach, w szczególności powiedział im o zasiewaiącym rolą swoię gospodarzu, mówiąc: oracz ieden siał zboże swoie, iedna część owego ziarna padła na drogę, a tak podeptana została nogami, i od ptastwa zjedzona była: a potym taiemnie wykładaiąc tę przypowieść Uczniom swoim,

im, mówił do nich: że takiemi są ci, co słuchaią słowa Boskiego, czart im iednak w tenże czas z serca ie wyimuie, boiąc się, aby nie rosło, a przez to się nie zbawili. Bo ten duch ciemności, który mięsza często kąkól z dobrym ziarnem, iako mówi Chrystus w inszey przypowieści, stara się o to w tenże moment, gdy Bóg sieie dobre ziarno w duszach, chcąc ich nawrócić, i pociągnąć albo przez się albo przez tych, co do niego należą ludzi; stara się mówię, aby przeszkodził, żeby owe święte słowa nie rodziły, i pożytku nie czyniły na gruncie serca ich. Druga część ziarna sianego padła na kamienie, a nie znayduiąc głębokości ziemi, podnosi się prędko, i usycha, iak prędko słońce palić i rozgrzewać zacznie. A temi są ci (mówi Chrystus) którzy słuchaią słów iego z wielką pociechą, ale nie maiąc mocnego fundamentu, mięszaią się za naymnieyszym zgorszeniem, a tak zwyciężyć się daią prześladowaniem. Łacno się ci oszukać mogą i niewiedzieć o tym, że lubo mieli upodobanie w słowie Boskim, serce iednak ich było twarde iako kamień, i że one było trzeba zmiękczyć ćwiczeniem pobożności i pokuty. Trzecia część ziarna padła między ciernie, które rosło z dobrym ziarnem, i zaduszało go. A takiemi są ci, którzy słuchaią słowa iego, ale starania, kłótnie i kłopoty tego świata, obłuda i szukanie bogactw, i nieskończone a niespokoyne pragnienia zaduszaią to słowo, i przeszkadzaią, żeby żadnego nie czyniło owocu: bo starania świata przywodzą do tego, że mniey my-

ślemy o słowie Boskim, które albo sam Bóg do nas mówi, albo przez swoich Uczniów. Nie możemy nazbyt wyżałować się przed Bogiem, że sprawy świata zaduszaią często te drogie ziarna, lubo różne ćwiczenia pobożności do wzrostu pomagały; a przecież wszystkie nieszczęścia, które samego tykaią się ciała, iako oczywiste kary, głodu, powietrza, woyny, powinnyby mniey wzbudzić nas do łez i do żalu przyprowadzać, niżeli gdy tracimy to święte ziarno. Nakoniec, czwarta część ziarna padła na dobrą ziemię, gdzie się zaymuie, rozkrzewia i owoc przynosi, lubo nie iednako; bo iedno ziarno sto za iedno przynosi, drugie sześćdziesiąt, a trzecie trzydzieści, a znaczy tych ludzi, którzy pożytkuią z słowa Bożego podług zażycia ofiarowaney sobie od Boga łaski, i usilnego z nią około zbawienia swego pracowania.

ROZDZIAŁ XXIII.

Różne przypowieści, uzdrowienie opętanych, nawałność na morzu, Apostołowie nauczaią, cuda czynią, około tegoż czasu śmierć Jana Świętego. Math: 13tio. Luc: 8vo. Mar: 6to.

DO przypowieści przez siebie wytłumaczoney, zasianego i pożytkuiącego ziarna, przydał ieszcze Chrystus inne, iako to: o skarbie ukrytym w roli, którego chcąc nabyć człowiek, przedał wszystko i kupił owę rolą: o perle znalezioney, którey chcąc dostać człowiek, zpieniężył wszystkie dobra i nabył iey: o sieci,

która rożnego gatunku ryby zagarnęła, a z niey wszystkie dobre wybrane były, a złe precz wyrzucone. A po skończoney nauce chcąc się przewieść przez morze Genezaret, wszedł w łodkę, i zmordowany zasnął. Tym czasem burza i nawałność straszna powstała, takdalece, że Apostołowie zwątpiwszy o sposobie ratowania się, czym prędzey obudzili Chrystusa, aby ich ratował, a ten powstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i natychmiast stała się cisza i uspokoienie wielkie, z podziwieniem Apostołów mówiących do siębie: któż to iest, któremu morze i wiatry są posłuszne? Potym przyszedłszy do granic ziemi Gerazeńskiey, napadł na dwóch opętanych, z których ieden był naysroższy, bo był opętany od całego pułku czartów, tym gdy Chrystus kazał precz wynijść, prosili go, aby im pozwolił wnijść w blisko pasące się wieprze: dozwolił tego Chrystus, a wieprze roziuszone od czartów, wszystkie w morze wskoczyły i potonęły. Co widząc mieszkańcy Gerazeńscy, a boiąc się większey ieszcze dla siebie szkody, prosili Chrystusa, aby z ich granic wyszedł, co on też uczynił. A widząc, iak obfite iest żniwo nauki Ewanieliczney, a żeńców mało, rzekł do Apostołów: że żniwo wielkie iest, a robotników nie wiele: prościeź tedy Gospodarza tegoż żniwa, aby posłał robotniki swoie, i niebawiąc posłał po dwóch z Apostołów swoich do różnych mieysc na nauczanie, i cudownych dzieł sprawowanie. Tą oni dostoynością obdarzeni, obiegali wiele wsi i miasteczek, opowiadaiąc

Ewanielią i wszelkie niemocy uzdrawiaiąc, za któremi Chrystus, iako za swemi posłańcami, postępował i dopełniał to co do ich pracy nie dostawało. W tey drodze doniesiono Chrystusowi, że Jan Chrzciciel od Heroda Antypy w więzieniu zabity został. Co się z tey przyczyny stało: Obchodził ten Król rodziny swoie, sprawuiąc dla przednieyszych Panów Królestwa swego wielką ucztę, na którey gdy Salome Córka Herodyady tańcem swoim iemu się przypodobała, rzekł do niey: że może o wszystko prosić, choćby o połowę Królestwa, a dla niey chętnie uczyni, pod przysięgą iey to obiecuiąc; ona zaś za radą Matki prosiła o głowę będącego w więzieniu Jana, i natychmiast ią otrzymała. Uczniowie zaś dowiedziawszy się o takim zeyściu swego Nauczyciela, ciało iego wzięli i pogrzebali.

ROZDZIAŁ XXIV.

Chrystus pomnaża pięć bochenków chleba i trochę rybek, i nakarmia niemi pięć tysięcy ludzi
Math: Cap: 14to.

DOwiedziawszy się Chrystus o śmierci Jana Swiętego, poszedł zaraz na puszczą i zaprowadził tamże swoich Uczniów, ucząc na przyszły czas Kościoł swóy, żeby w podobnych okazyach szukali osobności. To zaś schronienie się było tym bardziey potrzebne, im daley wielkie cuda Chrystusowe poczęły się szerzyć,

i u dworu Królewskiego rozgłaszać, bo Heród Antypa Syn tego, który był pozabiiał niewinniątka, zmięszał się takim cudownych rzeczy zasłyszeniem i chciał wiedzieć, co to był za człowiek tak mocny w słowach i uczynkach? rozumieiąc, że to mógł być Swięty Jan, którego kazał zabić, i że podobno zmartwychwstał i czynił tak dziwne sprawy. Myślał o tym próżno ten Król. Gdy się Chrystus oddalił na puszczą, nie mógł iednak temu przeszkodzić, aby wielka ciżba ludzi za nim nie poszła, słuchaiąc ustawicznie słów iego, patrząc na cuda, przeto zapomnieli byli nawet i o iedzeniu, tak byli utopieni w tym, co słyszeli i co widzieli. A gdy trzy dni minęły od tego czasu, iak się oddalili od miasta, idąc za Chrystusem na puszczą, wzruszony był politowaniem Zbawiciel, widząc owo mnóstwo i mówił do Uczniów, aby temu ludowi obmyślili iaki posiłek: odpowiedzieli mu Apostołowie, że mieysce to, gdzie byli, było puste, odległe od miast i że nic inszego nie mieli z sobą, tylko pięć bochenków chleba ięczmiennego i dwie ryby. Rozkazał zatym Chrystus, aby ich siedzących podzielili w różne rzędy, to gdy się stało, podniosł oczy do Nieba, pobłogosławił owemu chlebu i rybom, i dał Uczniom, aby to podzielili między ludzi. Pomnożył się ów chleb w ręku Zbawiciela, wszyscy iedli i nasycili się; a Chrystus Apostołom rozkazał, aby zebrali odrobiny z wielką pilnością, któremi napełnili dwanaście koszów.

ROZ-

ROZDZIAŁ XXV.

Chodzi Chrystus po morzu i Piotrowi toż czynić roskazuie. Math: Cap: 14to.

PO tym tak nadzwyczaynym pomnożeniu chleba i dwoch ryb dla pięciu tysięcy mężczyzn, oprócz niewiast i dzieci, zdziwione rzuciło się pospólstwo do niego, aby go było swoim uczyniło Królem: lecz Chrystus, który potym tak dobrowolnie sam się ofiarował na śmierć, uszedł zaraz na górę, gdy mu tę chciano ofiarować godność, ucząc przez to swoich Apostołów, aby się chronili wysokiey dostoynosci w Kościele, kiedy ią im ludzie ofiaruią, i nie przyimowali iey, chyba za zrządzeniem samego Boga, iako Chrystus nie chciał mieć, tylko od swego Oyca, a nie od ludzi tę, którą piastował Messyasza godność. Nim to zaś uczynił, kazał się czymprędzey Uczniom przeprawiać przez iezioro Genezareth na drugą stronę. Co gdy oni uczynić chcieli, nastąpiła nawałność wielka, i niemi całą noc tu i owdzie miotała, nad porankiem dopiero przyszedł do nich Jezus, chodząc po wierzchu wody, i pokazuiąc po sobie iakoby ich chciał minąć. To oni zobaczywszy, rozumieli, że to była iaka mara, lub straszydło, i boiaźń, którą byli przerażeni, przynagliła ich do wielkiego wrzasku. Chrystus tedy zaczął do nich mówić, ubezpieczaiąc ich: Nie bóycie się: ia to iestem. Naypierwszy był Piotr Swięty, który poznał skutek tego słowa Boskiego, a maiąc serce peł-

ne ufności, ktòre go oddalało od boiaźni wszelkiego niebezpieczeństwa, rzekł do Chrystusa: Jeżeli ty iestes Panie, rozkaż, abym ia szedł do ciebie przez wodę: dozwolił mu Chrystus, aby to uczynił: Piotr Swięty rzucił się zaraz w morze z taką śmiałością, którey się wydziwić nie można, i ktòra znaczyła na ten czas, że Bòg da w przyszły czas zwycięstwo Kościołowi swemu z całego świata, i że rzuci pod nogi wszystko to, cokolwiek się przeciwko niemu podniesie: ale gdy tak szedł po wodzie zbliżaiąc się do Chrystusa, przestraszył go wielki szum wiatru, który powstał, opanowała go boiaźń i słabiał w wierze, począł na dół upadać, przecięż zaraz udał się o pomoc do tego, który mu dał pozwolenie chodzenia po morzu, wołaiąc: wybaw mnie Panie, a wyciągnąwszy Chrystus rękę swoię, utrzymał go mowiąc: człowieku małey wiary czemużeś powątpiewał? a gdy weszli do łodzi, przestał zaraz wiatr i postrzegli, że się znaydowali blisko samego brzegu.

ROZDZIAŁ XXVI.

Chrystus udaie się do Kafarnaum, do niego Rzesza wielka przychodzi którą nauczaiąc przykazuie, aby nie tak o doczesnym, iako bardziey o niebieskim chlebie mieli staranie, ztamtąd udaie się do Jeruzalem i znowu ku Tyrowi i Sydonowi, chwali wiarę białogłowy Chananeyskiey i uzdrawia iey Córkę. Joan: Cap: 6to. et Math: 15to.

GDdy oddalił się Chrystus od tego mieysca, gdzie tak wielką liczbę ludzi cudownie na-

karmił, bardzo się zasmucił nazaiutrz wszystek lud, nie wiedząc, gdzie się podział, widzieli, że nie był tylko ieden statek na tamtym brzegu, wiedzieli także, że Chrystus nie wszedł nań był z Uczniami swemi, dlatego nieznalazłszy go na swym brzegu, przebyli wodę ku Kafarnaum i pytali go znalazłszy, kiedy i iako przyszedł tam? ale Chrystus nie odpowiedziawszy na ich pytanie ciekawe, i ukrywaiąc przed niemi sposób Boski, że szedł przez wierzch wody bez zatonienia, kontentował się powiedzieć im: że troskliwość ta, którą pokazali w nalezieniu iego, pochodziła z chęci własnego pożytku, bo go nie szukali tylko dla tego, że pożywali owego chleba cudownie pomnożonego na puszczy: zkąd wziął okazyą do napomnienia ich, aby szukali inszego chleba, którym chlebem nie kto inszy iest, (mówił do nich Chrystus) tylko ia sam, którym z Nieba zstąpił, kto będzie tego chleba pożywał, będzie żył na wieki: oznaymuiąc im o przyszłym ustanowieniu Sakramentu Ołtarza, czyli Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. Tą iednak mową wielu się zgorszyło, nawet z Uczniów Chrystusa i iego odstąpili. Gdy tedy odeszli, nie dziwuiąc się temu Zbawiciel, że go opuścili, obrocił się do dwunastu Apostołów i pytał ich, ieśli chcieli odeyść także i oni od niego? Swięty Piotr odpowiedział z zwyczayną żarliwością: a do kogożbyśmy mieli iść Panie? ty masz słowa żywota wiecznego: a Chrystus pokazał zaraz, że się dziwować nie trzeba, że go wielu Uczniów opuszczało, po-

nieważ że dwunastu Apostołów, których wybrał, znaydował się ieden, o którym opowiedział im, że był czartem. Oddalił się tedy od Judei, schraniaiąc się od nienawiści nieprzyiaciół, którzy poczęli się publicznie przeciwko niemu poruszać. Jednakże gdy następowały Swięta Wielkanocne, przyszedł do Jeruzalem, iuż to trzeci raz po swoim Chrzcie w Jordanie, przecięż tam niedługo zabawiwszy, udał się ku Tyrowi i Sydonowi przez Galileą. Z granic tych przerzeczonych miast przyszła do Chrystusa Chananeyska niewiasta, opowiadaiąc mu z wielkim krzykiem, że Córka iey została opętana, i bardzo ią czart dręczył, prosząc go, aby się nad nią zmiłował: Chrystus, który był tak miłosierny nad utrapionemi, odmówił zrazu tey białogłowie, daiąc nam w iey osobie piękny wzór prośby, i ucząc nas przez iey przykład, z iaką pokorą powinniśmy modlitwy natężać, gdy rozumiemy, że Bóg odmawia nam łaski, i odrzuca wszelkie nasze prośby. Ta pokorna białogłowa nie mogąc nic otrzymać od Chrystusa, udała się do Apostołów, którzy się za nią przyczynili do Zbawiciela; ale im odpowiedział: że nie przyszedł, tylko dla naprawy domu Izraelskiego, a nie dla Pogan: a gdy się gorącey ieszcze przyczyniać poczęli, bo Chananeyka co raz to bardziey wołała: chcąc Chrystus pokazać statecznośc wiary owey białogłowy, ieszcze ią zatrzymał. Przyszła nakoniec sama, padła u nóg Zbawiciela, adoruiąc go, rzekła z wzdychaniem: Panie ratuy mnie: ieszcze Chrystus odmówił, a

obchodząc się z nią iako ze psem, rzekł iey: że rzecz nie była słuszna, brać chleb od dzieci, a dawać go psom. Takie przytwarde obeyście się urażałoby było duszę pyszną, lecz w niey pomnożyło ufność: przyznała, że była iednym psem, ale iakoby biorąc za własne słowa Chrystusa, przypomniała mu, że małe pieski pożywaią przynaymniey odrobin, które spadaią z stołów Pańskich, ani więcey żądaią. Położyła się sama między psami, i wyznawała Zydów iako Panów i iako dzieci prawdziwego Boga. To pokorne wyznanie w tak ciężkim zrażeniu powierzchownym, nakoniec przynagliło Chrystusa, że zawołał: o niewiasto! wielka iest wiara twoia! niech ci się stanie iako chcesz: i natychmiast otrzymała zdrowie Córki swoiey.

ROZDZIAŁ XXVII.

Zdanie Swiętego Piotra o Chrystusie, i na to przywiley iemu dany. Przemienienie Chrystusa na górze przed trzema Apostołami. Math: Cap: 6to. et 7mo.

ZNayduiąc się Chrystus z Uczniami natenczas, gdy przebiegał z niemi miasta Cezarei, spytał ich czasu iednego, co też świat o nim rozumiał i mówił? odpowiedzieli mu: że iedni go mieli za Jana Chrzciciela, drudzy za Eliasza, insi za Jeremiasza, albo za którego z Proroków: a wy (rzekł im Jezus) co mówicie, czym ia iestem? Piotr S. nic się nie zastanawiaiąc, odpowiedział: Ty iesteś Chrystus Syn Boga żywego. Na to Chrystus odpowiadaiąc, nazwał go błogo-

sławionym, że mu Oyciec iego owę odkrył prawdę, i upewnił, że tak stale na nim, iako na opoce, zasadzi Kościoł swóy, że bramy piekielne nic przeciwko niemu niewskóraią. Jakoż dostoyności tey, którą obiecywał Piotrowi, że miał byé głową Kościoła, i zasieść na Katedrze głownego miasta na świecie, mimo iego winy, i zaparcia się samego Nauczyciela, które potym nastąpiło, nie odiął mu Chrystus, iednakże go strasznym sposobem wkrótce upokorzył, daiąc mu imię szatana, dlatego, że chciał odwrócić Chrystusa od cierpienia na krzyżu i od śmierci, a tym pokazał, że nigdy tak nie wynosi Swiętych swoich, aby ich zaraz i nie uniżał; bo słabość człowieka iest tak wielka, że gdyby Bóg tak nim nie rządził, szczęście doczesne, albo duchowne podniosłby go, i byłoby przyczyną upadku. W ośm dni potym wziął z sobą Chrystus trzech swoich Uczniów: Piotra, Jakoba i Jana, których zdał się naybardziey kochać między inszemi, i im naywiększe pokazywał fawory, i zaprowadził ich na wysoką górę na osóbność, a gdy się modlił, znagła przemienił się przed niemi: twarz iego stała się iaśnieiąca iako słońce, a szaty iego bielsze niżeli śnieg: Pokazali się w tenże czas Moyżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Chrystusem o tym, co mu się stać miało w Jeruzalem. Trzey Uczniowie, którzy spali, ocknęli się ze snu, i zadziwili się tey chwale Chrystusa, i obecności dwóch Proroków z nim rozmawiaiących. Napełniony będąc Piotr Swięty weselem, rzekł do Chrystusa: Panie, dobrze

nam tu iest na tym mieyscu, wystawmy tu trzy przybytki, ieden dla ciebie, drugi dla Moyżesza, trzeci dla Eliasza: ale gdy ieszcze mówił, iasność większa okrywała ich, i słyszany był głos: Ten iest Syn móy ukochany, Jego słuchaycie Upadli zaraz Uczniowie na ziemię, a napełnieni byli boiaźnią, zbliżył się do nich Chrystus, i dotknął się ich, mówiąc: wstańcie, a niczego się nie obawiaycie: powstali oni, lecz iuż żadnego z Proroków nie widzięli, tylko Chrystusa, który im zakazał zchodząc z niemi z góry, aby nikomu nie powiedzieli tego, co widzieli, chyba po iego Zmartwychwstaniu.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Chrystus wygania z opętanego czarta, czego Apostołowie dokazać nie mogli, każe Piotrowi za siebie i za niego zapłacić podatek, naucza prostoty i pokory Apostołów, stawiaiąc w pośrzodku nich na wzór małe niewiniątko.

Math: Cap: 18vo.

ZSzedłszy z góry Chrystus z trzema Apostołami, przyszedł do Uczniów drugich, którzy byli otoczeni wielką ludu liczbą. Człowiek albowiem ieden maiąc syna opętanego od czarta, przyszedł był prosić ich, aby go uzdrowili w niebytności Nauczyciela swego. Mieli wprawdzie daną sobie moc na wyrzucanie czartów, iednak nie mogli owego wybawić, a gdy to przy nich uczynił Chrystus, i gdy oddał syna zdrowego Oycu, spytali go na osobności Uczniowie, czemu go oni sami uzdrowić nie mogli? odpo-

wiedział im, że to się stało dla małey ich wiary, przydaiąc: że gdyby mieli wiarę, mogliby góry z mieysca na mieysce pyzenosić, i wrzucać ie nawet w morze; przydał i to: że taki rodzay czartów nie może bydź wygnany, tylko przez modlitwę i post: a tak ich nauczył, że się oszukiwali, ieżeli rozumieli, że mogą zażywać według upodobania doskonałey mocy nad czartami, i że ieżeli chcą dokazywać tę moc, trzeba udawać się do tych sposobów zwyczaynych, które im pokazał: iako to do modlitwy i postów, wyganiaiąc duchów nieczystych. Poszedł potym Chrystus do Kafarnaum, gdzie ci, którzy wybierali podatki, spytali Piotra Swiętego, ieżeli Mistrz iego płacił podatki? o czym maiąc się rozmowić z Nauczycielem Apostół, wszedł do domu, lecz go uprzedził Chrystus, i rzekł: od kogo Królowie ziemscy wybieraią podatki, czy od Synów swoich, czyli od cudzych? a odebrawszy odpowiedź, że od cudzych, przydał: zaczym są wolni Synowie: iednakże żebyśmy ich nie gorszyli, idź do morza, zarzuć wędę, i w paszczęce pierwszey wyciągnioney ryby znaydziesz pieniądz srebrny, i zapłacisz za mnie i za siebie. Zbawiciel nauczył przez to Chrześcian, aby bez ubliżenia powinności swoiey, stosowali się do pospolitego życia, nie wywracaiąc porządku, który Bóg ustanowił, i nie mięszaiąc się sami w przypadki światowe. Gdy się zeszli wszyscy Uczniowie do tego domu, w którym był Chrystus, pytał ich, co z sobą rozmawiali w drodze? bo wiedział, iak długo o tym

rozprawiali, ktoby był między niemi pierwszy? Przeto z serc ich wcześnie wykorzeniaiąc myśli pyszne, i do ambicyi skłonne, rzekł im: że ten, co chce bydź pierwszym, powinien stać się ostatnim ze wszystkich. A chcąc im pokazać obraz ieszcze wyraźnieyszy tego ułożenia serca, które w nich pomnożyć chciał, wziął malutkie dziecię, i postawiwszy go w pośrzodku nich, mówił: ieżeli się starać nie będą, aby byli podobnemi do tego niewinniątka, nie wnidą do Królestwa Niebieskiego; a ktobykolwiek zgorszył iednego z tych malutkich, lepieyby było, żeby mu uwiązano u szyi kamień młyński, i był zatopiony w głębokości morskiey, aniżeli żeby się na taką odważył zbrodnię, przydaiąc: że biada będzie światu dla zgorszenia!

ROZDZIAŁ XXIX.

Chrystus udaie się ku Jeruzalem na Swięto przybytków, i w drodze leczy dziesięć trędowatych Luc: Cap: 17mo.

WZiąwszy Chrystus okazyą z sprzeczki Uczniów swoich około starszeństwa, aby im zalecił pokorę Chrześciańską, przez wzgląd na niewinniątka i na słabych, których nie kazał gorszyć, oddalił się od Galilei, a gdy święto przybytków zbliżało się, namawiali go krewni i Bracia iego, aby poszedł do Judei, zkąd się był oddalił po śmierci Jana Swiętego, powiadaiąc mu, że nie było się czego obawiać, i owszem radzili, aby przez nowe dzieła cudowne więcey sobie sławy pomnożył, bo owi ludzie za szcze-

żego mieli go człowieka, i (iako mówi Ewanielia) nie wierzyli w niego. Niechciał Chrystus otwarcie zawstydzać próżney owych ludzi imaginacyi, kontentował się tym, gdy im rzekł: że czas ich zawsze był gotowy, ale czas iego ieszcze nie przyszedł, że on nie miał iść ieszcze do Judei; a gdy kilka dni zmięszkał ieszcze w Galilei, udał się nareszcie do Jeruzalem, nie publicznie i iawnie według swego zwyczaiu, ale iakoby kryiomo. Gdy szedł przez srzodek Samaryi, znalazł wchodząc do iednego miasteczka 10. trędowatych, którzy stali zdaleka od niego, podnosząc głosy swoie i prosząc, aby miał politowanie nad niemi, i ich uzdrowił. Rozkazał im natychmiast Chrystus stawić się przed Kapłanami, i ofiarować dar, który Prawo przepisało dla trędowatych, co gdy oni uczynili, od swego trądu oczyszczeni zostali. Jeden z owych dziesiąciu zadziwiony tak nagłym od choroby swoiey uwolnieniem; wrócił się zaraz, wielbiąc Boga mocno za tak cudowne uleczenie, przyszedł do Chrystusa, upadł do nóg iego na ziemię twarzą, i oddawał mu dzięki za to miłosierdzie, które odebrał. Chrystus spytał go, ieżeli insi nie byli uzdrowieni, i gdzie byli owi dziewięć towarzysze iego? i także nie znalazł się żaden między dziesiącią, któryby się do niego na podziękowanie wrócił, tylko ieden cudzoziemiec, który był Samarytanem? Odesłał go zatym Chrystus, mówiąc do niego: że wiara iego uzdrowiła go, daiąc przeciwnie do zrozumienia, iako niewdzięczność inszych nie była mu miła.

ROZDZIAŁ XXX.

Chrystus staie w Jeruzalem, różne o nim zdania, uwalnia się cudownie od sideł, które mu zastawili Zydzi, pytaią go, co mieli uczynić z białogową na cudzołóstwie zdybaną. Joan: Cap: 8vo.

UZdrowiwszy w drodze Chrystus owych dziesięciu trędowatych, gdy przyszedł do Judei, znalazł Jeruzalem całe pomięszane, że nie przyszedł na owo Swięto, i różnie go sądzili: iedni mówili, że był dobrym, drudzy że był zwodzicielem: a lubo Oktawa Swiąt się kończyła, pokazał się Chrystus w Kościele, i uczył ludzi z taką mądrością, która do podziwienia przyprowadzała wszystkich tych którzy wiedzieli, że się nie uczył, ani nauk świeckich, ani Prawa. Więc gdy mówił publicznie z zupełną wolnością, ci, którzy go słuchali, dziwowali się, iako nieprzyiaciele iego, którzy go chcieli zgubić, tak go w pokoiu zostawowali, i rozumieli, że go iuż uznali za Chrystusa. Ale nie byli długo Zydzi bez złych przeciwko osobie iego zamysłów, które iednak były daremne, bo ieszcze była godzina iego nie przyszła. Faryzeuszowie bowiem wiedząc, że ludzie mówili o iego cudach z podziwieniem, i twierdzili głosno: że gdyby Messyasz przyszedł, nie mógłby większych rzeczy uczynić nad te, które on czyni: nie mogli ścierpieć tego świadectwa, które oddawali Zbawicielowi, i posłali wartę mieyską, aby iego osobę wzięto, ale on miasto tego, coby był, iako przedtym, uczynił, ukrył się, nieprzerywaiąc nauki swoiey,

cze-

czekał na nich, daiąc przykłady różne tym, których Duch S. nauczy w podobnych przypadkach, gdy będą prześladowani w następuiących wiekach. Ci tedy, którzy przyszli, aby go poimali, zatrzymani są taiemną mocą Boską, miasto tego, żeby go byli wzięli, słuchali go z podziwieniem nauczaiącego, za co po powrocie Faryzeuszowie ich łaiali, czemu go gwałtem z Kościoła nie przyprowadzili? Odpowiedzieli im: że nigdy człowiek żaden tak nie mówił, iako on. Oddalił się potym Chrystus na Górę Oliwną, aby się tam modlił, a bardzo rano wrócił się do Kościoła, gdzie go lud otoczył; a gdy Kazania iego wszyscy słuchali, zasadzili pewne sidła Faryzeuszowie na niego, przyprowadziwszy mu białogłowę, którą zastano na cudzołóztwie, aby ieżeli ią osądzi na śmierć, osławiony był między ludźmi za człowieka okrutnego; a ieżeli nie potępi, aby był osławiony iako łamiący Prawo, które rozkazywało takie osoby kamienować. Poznawszy Chrystus ich złość, schylił się, i pisał palcem na ziemi, gdy nie przestawali pytać go o zdanie, wstał i rzekł im: ten co iest między wami bez grzechu, niech pierwszy na białogłowę tę rzuci kamień: i zaczął znowu pisać na ziemi, a tym czasem Faryzeuszowie poglądaiąc na siebie, ieden po drugim wymykali się, i nie został tylko Chrystus z ową niewiastą, do którey rzekł: że ponieważ nie było nikogo, któryby ią potępiał, i on iey także potępiać nie chciał, i odesłał ią w pokoiu, rozkazuiąc, aby więcey nie grzeszyła na potym.

ROZDZIAŁ XXXI.

Uzdrowienie cudowne ślepego od urodzenia.
Joan: Cap: 9no.

GDy Chrystus z dobroci swoiey uwolnił cudzołożnicę, i gdy się przez mądrość swoię uchronił owych sideł, ktore nieprzyiaciele iego zastawili byli, powiedział w Kościele wiele inszych potrzebnych nauk, i zarzucał Faryzeuszom, że mieli wolą zgubić go; opowiadał im, że w tym byli uczniami czarta, który polubił krew od początku świata, i który pozabiiał Proroków. Pytał ich publicznie, ieżeli między niemi znalazł się taki, któryby go mógł w grzechu iakim przekonać, i czemu nie wierzyli mu, ponieważ im nie opowiadał, tylko prawdę? Odpowiedzieli Zydzi na tę słuszną naganę nie dowodami, ale obelgą, nazymaiąc go Samarytanem i opętanym: odpowiedział Chrystus na te bluźnierstwa z wielką dobrocią; ale widząc że zbierali kamienie, aby go ukamionowali, ukrył się, i wyszedł z Kościoła. Gdy tak potaiemnie szedł, postrzegł człowieka, który był ślepy od urodzenia, pytali go Uczniowie, ieżeli ten człowiek zgrzeszył, czyli Rodzice iego, że się tak w ślepocie urodził? ale Chrystus odpowiedział, że ślepota ta zaświadczyć miała chwałę iego: uczynił potym trochę błota plunąwszy na ziemię, położył na oczy owego ślepego, i posłał go do sadzawki Syloe, aby tam się umył, poszedł i umył się i wzrok otrzymał. Wszyscy ci, którzy znali go przedtym, zadziwili się, wi-

dząc go dobrze widzącego, i kiedy go pytali, iakim sposobem tak wielki stał się cud? odpowiedział: że człowiek ieden nazwany Jezus uczynił trochę błota, włożył na oczy iego, posłał go do sadzawki, aby w niey się umył, że to uczynił, i tak wzrok otrzymał. Zaprowadzono go zaraz do Faryzeuszów, którzy go o toż pytali, i którym toż opowiedział. Zaraz niektórzy z nich rzekli: że człowiek, który uczynił ten cud w dzień sobotni, nie może być człowiekiem Boskim; insi będąc przyciśnieni wielkością tego cudu, rzekli: że zły człowiek nie mógł uleczyć ślepego od urodzenia. A gdy się rozdzielili iedni przeciwko drugim, kazali znowu powtórzyć rzecz ślepemu, i pytali go, coby rozumiał o tym człowieku? na co odpowiedział głośno: że był bez wątpienia ieden z Proroków. Rozgniewani na tę odpowiedź, nie mogli wierzyć, żeby był ślepym, kazali przyprowadzić Rodziców iego, którzy obawiaiąc się tak złych ludzi, wywikłali się z tego kształtnie w niczym inszym nie upewniaiąc, tylko że to był Syn ich, że się urodził ślepo, dokładaiąc, że Syn ich miał dosyć lat, i mógł za siebie odpowiadać. Kazawszy ieszcze przyść owemu uzdrowionemu, mówili do niego z większym naleganiem, dokładaiąc, aby oddał chwałę Bogu, i szczerze wszystko wyznał, bo oni wiedzieli, iż Jezus Chrystus był złym człowiekiem. On im rzekł: ia nie wiem, ieżeli on iest złym, to tylko wiem, że ia będąc ślepym, widzę teraz bardzo dobrze. Odpowiedzieli mu Zydzi: że wcale nie

wiedźieli, ktoby był ten Chrystus, i od kogo wziął taką naukę, o tym zaś przeświadczeni zostawali, iż byli prawdziwie Uczniami Moyżesza. Temuś ia się dziwuię (przydał na ślepotę uleczony) że wy nie wiecie kto iest, a on mi postaremu przywrócił wzrok. Wygnali go tedy rozgniewani Faryzeuszowie z Synagogi, a Chrystus znalazłszy go spytał, ieżeli wierzył w Syna Boskiego? i przydał, że on sam nim był, który do niego mówił; padł na ziemię ów człowiek, uwierzył i iemu się pokłonił.

ROZDZIAŁ XXXII.

Nauka o pasterzu dobrym i o prawdziwym bliźnim, w przypowieści o Samarytanie. Luc: Cap: 10mo.

PO uzdrowieniu ślepego od urodzenia, przywodzi Ewanielia naukę o dobrych Pasterzach, co czynić powinni dla trzody swoiey, którą im Bóg powierzył, naśladuiąc naywyższego Pasterza dusz naszych, który dobrowolnie umarł sam dla zbawienia trzody swoiey. We wszystkich słowach w tey materyi powiedzianych założył przednieysze znaki, przez które poznać możemy, ieżeli iesteśmy z liczby prawdziwych Pasterzów powierzoney nam trzody Boskiey, to iest: ieżeli iesteśmy gotowi dać nie tylko swoie dobro, swóy pokóy, swoie szczęście, ale i życie samo, albo tracąc ie razem, albo długo za owieczki cierpiąc. Pokazał, iako iest przeciwnym w tym punkcie dobremu Pasterzowi ten, który nie iest tylko naiemni-

kiem i który gdy widzi zbliżaiącego się wilka, to iest, gdy utrzymuie się w nikczemnym milczeniu w ten czas, gdy się powinien zastawić mocno przeciwko tym, którzy chcą zgubić trzodę Chrystusową. Ale nauczywszy Pasterzów w tey mowie o miłości, którą powinni zleconemu sobie ludowi, rzecz miał potym do wszystkich ogółem ludzi o tey miłości, którą powinni mieć iedni ku drugim. Albowiem gdy Doktòr ieden pytał go, kusząc: któroby było naywiększe przykazanie? krótko odpowiedział mu Chrystus: kochay Boga z całego serca, a bliźniego iako siebie samego, badaiąc się daley tenże Doktòr, iakiby to był ten bliźni, ktòrego kochać mamy? Nauczył go przez tę przypowieść Chrystus: Człowiek ieden będąc w drodze, wpadł w ręce rozbóyników, którzy go odarli, zranili i w pół umarłego zostawili: gdy w tym znaydował się stanie, pewny Kapłan miiał z bliska to mieysce, i widząc tego człowieka, nic nie zmieszkawszy, ani mu pomógłszy, iechał daley; Lewita toż uczynił, pokazuiąc ieden i drugi, że wielkie cnoty nie przywiązane są do godności naywyższych, i że możemy mieć urzędy Kościelne, a nie mieć tey miłości, któraby powinna być do nich przyłączona. Nakoniec ieden Samarytan nie po długim czasie tamtędy przeieżdżaiąc, postrzegł owego nędznego człowieka, wzruszony będąc politowaniem, zbliżył się do niego: wlał w rany wina i oliwy, zawiązawszy ie, wziął skaleczonego na ko-

nia swego, zaprowadził go do gospody, zalecił gospodarzowi, daiąc pieniądze na uleczenie chorego, i upewniaiąc gospodarza, ieżeli wyda co więcey dla niego, wróci mu to nazad powracaiąc. To powiedziawszy, pytał się Chrystus Doktora, kto z tych trzech ludzi był bliźnim tego, który wpadł w ręce rozbóynikow? na co on odpowiedział, że był ten, który miał nad nim politowanie: idźże i ty (odpowiedział Chrystus) i uczyń toż samo, ieżeli chcesz być prawdziwym bliźnim.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Chrystus obiera, oprócz Apostołów, siemdziesiąt dwóch Uczniów, z których po dwóch przed sobą posyła, na nauczenie i cudów czynienie, potym wchodzi w dom Marty, która się krząta w ten czas gdy Siostra iey Kazania iego słucha. Luc: Cap: 10mo.

Nie kontentuiąc się Chrystus, że dwunastu postanowił Apostołów, obrał ieszcze siedmdziesiąt Uczniów i dwóch, których po parze wyprawiał przed sobą na wszystkie te mieysca, do których iść miał, ci zaś żyiąc w ukontentowaniu ze stanu, a nie zazdroszcząc Apostołom, którzy byli nad niemi, dawali z siebie przykład, że ci, którzy na niższych stopniach w Kościele zostać mieli, powinni być kontenci z udzieloney sobie władzy, nie wdzieraiąc się na wyższe godności, chyba że Bóg ich powoła, iako uczynił z Swiętym Macieiem, wybrawszy go z liczby siedmdziesiąt i dwóch U-

czniów do Apostolstwa. Wysławszy ich tedy z tą mocą, aby nauczali, wyganiali czartów i inne świadczyli ludziom łaski, gdy po zakończoney pracy wròcili się z zupełną pociechą, chlubiąc się, że ci duchowie nieczyści poddawali się im przez moc imienia Jezusowego, Zbawiciel Chrystus chcąc ich utrzymać przy pokorze, a oderwać od rzeczy podziwienie czyniących i chlubnych, powiedział im: że się nie powinni cieszyć z tego panowania, które mieli nad czartami, ale tylko z tego, że imiona ich napisane były w Niebie. I zaraz poruszony od Ducha Swiętego dziękował Oycu, że obrał małych i pokornych, którymby mògł odkryć taiemnice, które ukrywał przed mądremi i rostropnemi: rzekł im: że szczęśliwe były oczy, które widziały to, co oni widzieli, bo wielu Królòw i Prorokòw chcieli widzieć i słyszeć to, co oni widzieli i słyszeli, a nie mogli. A potym chcąc nam dać Chrystus obraz ocz⸗ ⸗isty, iakim sposobem powinni Chrześcianie prowadzić życie swoie, poszedł do bliskiego od Jeruzalem miasteczka, gdzie go Białogłowa na imię Marta ludzko przyięła. Ta białogłowa miała Siostrę na imię Maryą, która siedząc przy nogach Chrystusowych, słuchała spokoynie słów iego świętych, gdy Marta gotowała potrawy do iedzenia dla Chrystusa i Uczniów iego; markotno iey przeto było, że iey Siostra nie pomagała w gotowaniu, i do Chrystusa skarżyć się przyszła, który miasto tego, żeby był miał zganić to Maryi, że

chwalebnie słów iego słuchała, bronił iey przed Siostrą, i rzekł nakoniec do Marty: Marto, Marto, troszczesz się około wielu rzeczy, a przecięż iedna tylko iest nader potrzebna, oto Marya naylepszą cząstkę obrała, która iey odięta nie będzie: daiąc naukę nam wszystkim, że przy zabawach doczesnego życia, na pierwszym mieyscu powinniśmy kłaść Boga, i zbawienie nasze.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Chrystus gromi Faryzeuszów, zakładaiących doskonałość na powierzchownych tylko uczynkach, nie chce czynić podziału fortuny między Bracią, i z tey przyczyny w przypowieści opowiada próżność bogacza iednego, który chełpiąc się z swoich bogactw, następuiącey umarł nocy. Luc: Cap: 12mo.

GDy Chrystus nas nauczył przez odpowiedź, którą uczynił Marcie, iako więcey waży spokoyne życie, i zawsze do Boga przywiązane, nad życie pracuiące, i zabawne ustawicznie doczesnemi sprawami, pokazał ieszcze nam, iak wiele znayduie się oszukiwania w uczynkach nawet powierzchownych pobożności, przez naganę uczynioną Faryzeuszom, którzy nie dbali tylko o sławę powierzchowną, za nic maiąc wewnętrzną sprawiedliwość. Ztąd Oycowie święci uważaiąc postępki tych osòb i to, co Chrystus potwierdzał w Ewanielii, przyznali, że czart nic bardziey nie lubi, iak to, gdy pozyskawszy duszę, pozwala iey czynić wiele

dobrych uczynków powierzchownych, które sławne są w oczach ludzkich, byle wtenczas, gdy się powierzchownie oddaie Bogu, on był wewnętrznie serca iey panem. Jeżeli więc wszystkie takowe sprawy powierzchowne, i wikłania się znikomemi rzeczami, wzniecać powinny boiaźń wszelkim osobom, pokazuie Chrystus, iako się ich tym bardziey bać powinni ci, którzy są obrani za Uczniów iego. Bo gdy dway Bracia prosili go, aby ich pogodził z strony podziału fortuny, odrzucił dosyć surowo tę ich prośbę, mówiąc do nich; że nie był postanowiony na to, aby ich dzielił. Pokazał przez tę odpowiedź, że nie chciał on mieć żadney części w dobrach świata i w sprawach ludzkich, i że prawdziwy Chrześcianin, a osobliwie Uczeń Chrystusa, chronić się powinien wplątania się w doczesności, ani się dać uwodzić pozorem niby miłości Chrześciańskiey, która częstokroć pod płaszczykiem cnoty ułudza. Wziął okazyą z tych Braci kłocących się o podział, i przestrzegał ludzi, aby się chronili łakomstwa, upewniaiąc, że dostatek wielki dóbr doczesnych nie utrzymuie życia człowieka, w którey materyi powiedział im tę przypowieść: Człowiek ieden bogaty maiąc źniwo obfite; nie wiedział gdzieby tego obfitość mógł zachować, i mowił sam sobie: co teraz czynić będę, gdy nie stanie mi stodół, ani wiem, gdzie zwozić mam wszystkie moie zboża? trzeba żebym rozrzucił moie stodoły, i uczynił ie większemi, zwiozę tam potym wszystko to, co mi

się zrodziło i rzeknę duszy moiey: o duszo! wiele masz dobrego na wiele lat, trzymayże się tedy w pokoiu, iedz, piy i zażyway. Ale kiedy się tak cieszył, rzekł mu Bóg: głupcze tey nocy stracisz duszę twoię, komuż się tedy dostaną te wielkie dobra, któreś zebrał? Chrystus chce, aby ci, którzy do niego należą, zbierali insze bogactwa, nie te, które traciemy przy śmierci, chce abyśmy byli bogatemi, ale w dobra niebieskie, które łacno odkrywaią próżność dóbr ziemskich, dla których nie należy mieć zbyt troskliwego starania.

ROZDZIAŁ XXXV.

Przypowieści wiodące do pokuty, iako to o zgubioney owieczce, o utraconym groszu, o Synie marnotrawnym i iako ta pokuta miła iest Bogu i Aniołom iego.

Luc: Cap: 15to.

NApomniawszy tyle razy Syn Boży do pokuty, chciał ieszcze pokazać przez różne przypowieści, iako ta była miła Bogu i Apostołom. Bo raz opowiada pociechę iednego Pasterza, który szukaiąc znalazł owieczkę zgubioną, drugi raz radość iedney białogłowy, która zgubiony znalazłszy grosz, zwołała z wesołością sąsiadów do siebie, aby iey winszowali: i przydaie: że nierównie większa będzie radość przed Aniołami Bożemi nad iednym grzesznikiem czyniącym pokutę. Ale naylepsze wyobrażenie, które nam opowiedział Chrystus, iest owego marnotrawnego Syna: człowiek ieden (mówi) miał

dwóch Synów, młodszy z nich prosił Oyca swego, ażeby mu wydzielił cząstkę, która mu należała z dziedzictwa iego: i wziąwszy ią oddalił się w cudze kraie, i onę roztrwonił z białogłowami swawolnemi. Gdy potym głód nastąpił na niego, tak był ściśniony, że nie mogąc inaczey o sobie zaradzić, przyiął służbę u iednego obywatela w tamteyszych kraiach, który go posłał do swego folwarku, aby pasł świnie; nędza iego w tey opłakaney usłudze była tak wielka, że lubo pragnął w wielkim głodzie ieść to, co iadły wieprze; przecięż mu i tego nie dozwalano. Wszedłszy nakoniec uwagą w siebie samego, rzekł z wielkim żalem i narzekaniem na stan swóy: Miły Boże! iak wiele iest naiemników w domu Oyca mego, którzy obficie zażywaią dziś chleba, a ia umieram od głodu! I w tym gwałtownym poruszeniu porzucił owo mieysce mizerne, i poszedł do Oyca, chcąc wyznać winę, którą popełnił przeciwko niemu. Oyciec gdy go postrzegł zdaleka, zaraz był wzruszony politowaniem, pobiegł do niego, przytulił go mile do siebie, i nie zawstydził się przyiąc go za Syna, zacieraiąc teraźnieyszą pociechą, że go widział, dotkliwość owey krzywdy, którą mu uczynił oddalaiąc się od niego. Ow młody człowiek czuiąc w tenczas bardziey swoie nieszczęście, do którego przyszedł był, porzucaiąc tak dobrego Oyca, rzekł do niego z głębokim żalem: zgrzeszyłem Oycze móy przeciwko niebu i tobie! nie iestem godzien, abym był zwany Synem twoim. Ale ów

kochaiący Oyciec chcąc go przeciwnym sposóbem osadzić w stanie pierwszym Synowskim, którego się zdał być tak niegodnym, rozkazał sługom swoim, aby mu przynieśli dawne szaty, i iego ustroili, przykazał także, aby żabito cielę tłuste, i nakoniec uczynił bankiet z taką pociechą, że Syn iego starszy uraził się, i uskarżał o to na Oyca, mówiąc: że ia tak długo służę tobie, Oycze, i przykazania twoie wykonywam, a nie dałeś mi i koźlęcia, abym go mógł pożywać z przyiaciołami moiemi, a temu, który wszystko przetrwonił na rozpuście, sprawuiesz ieszcze bankiet, iakby co dobrego uczynił! Figura to była Zydowskiey Synagogi za to markotney, że się Poganie do Chrystusa garnąć mieli. Oyciec zaś uspokoiaiąc starszego Syna, tak mu odpowiedział: że rzecz słuszna była, aby pokazał ukontentowanie, ponieważ Syn iego, który był umarł, zmartwychwstał; zginął i znalazł się.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Przypowieść o Zebraku Łazarzu i Bogaczu.

PRzekląwszy tylekroć Chrystus bogactwa, nie kontentował się tym przeklęstwem przeciwko bogaczom, ale chciał ieszcze dać przykład stanu ich, który powinien wzbudzić do boiaźni wszystkich tych, co iakąkolwiek maią wiarę. Powiedział tedy: że był ieden bogacz, który się odziewał purpurą i cienkiemi szatami, który codzień sprawował bankiety: a był też ieden u-

bogi nazwany Łazarz, który leżał przed bramą bogacza, wszystek pełen wrzodów, który żebrał tylko odrobin spadaiących z stołu bogacza, których mu iednak nie dawano. Psy przecięż, iakoby zawstydzaiąc okrucieństwo owego bogacza, przychodziły lizać rany Łazarza, który znosił usługę owych bestyi, ucząc nas, abyśmy przyimowali pokornie pociechę, którą nam Bóg posyła, przez iakiekolwiek bądź stworzenia. Nakoniec chcąc Bóg ukontentować cierpliwość tak stateczną w stanie tak ciężkim, i nadgrodzić trwałość, z którą znosił bez uteskniewania, bez ciężkości i szemrania tak złe z nim obeyście się, zebrał duszę Łazarza z tego świata, która będąc oczyszczona ogniem cierpliwości, zaniesiona była przez Aniołów na łono Abrahama. Umarł wkrótce także bogacz, ale stan iego był różny od Łazarza, tak iako był różny za żywota, bo był pogrzebiony w piekle, gdzie podnosząc w górę oczy, i doyrzawszy Arahama zdaleka, i Łazarza na iego łonie, zawołał do Abrahama w mękach ciężkich, które cierpiał, prosząc go, aby miał politowanie nad nim i zesłał Łazarza, aby iednym końcem palca spuścił wody trochę, i ochłodził iężyk iego, bo był strasznie spalony od płomienia. Odpowiedział mu Abraham, aby sobie wspomniał, że zażył dostatkiem dobra za życia swego, Łazarz też dosyć ucierpiał złego, przetoż on teraz się cieszy, a ty boleiesz. Przynaymniey (rzecze do Abrahama Bogacz) posliy Łazarza do domu Oyca mego, żeby przestrzegł pięciu

braci, których mam, aby pamiętali o sobie, ażeby się nie dostali do tego mieysca, na tak wielkie męki, iakie ia cierpię: Odpowiedział mu Abraham, że bracia iego maią Moyżesza i Proroków, a ieżeli ich nie słuchaią, choćby też który z umarłych przyszedł do nich, i iemu zapewne nie uwierzą.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Chrystus naucza o przyszłym Sądzie, pobudza do gorącey modlitwy przypowieścią o Wdowie, także o Faryzeuszu i iawnogrzeszniku, modlących się w Kościele.

Luc: Cap: 7mo. et 8vo.

POkazawszy Chrystus oczywiście nieszczęśliwy koniec tego bogacza, wzruszał tym większe podziwienie w Uczniach, opowiadaiąc im zadziwienie, w którym wszyscy znaydą się ludzie, gdy przyidzie świat sądzić. Porównywa bowiem ten czas do owego, gdy powszechny na cały świat spuścił był potop, wtenczas ludzie (mówi Chrystus) pili i iedli, wydawali za mąż córki swoie, żenili się aż do tego dnia, gdy nastąpił w momencie potop, i wszystkich ich zatopił. Abysmy się schronili tego nagłego napadnienia, i doświadczenia tak wielkiego nieszczęścia, przestrzegł Chrystus wiernych swoich, aby się bez przestanku modlili, a z tak wielką czynili to gorliwością, iako wdowa iedna ukrzywdzona przychodziła do Sędziego, prosząc go o sprawiedliwość, tak natrętnie na niego nalegaiąc przez ustawiczność wrzasku

swego, że rad nie rad musiał na iey skwierk uczynić to, czego się domagała. Ale pobudzaiąc nas do modlitwy, i daiąc nam tak doskonały przykład w tey wdowie, o którey mówił, daie nam z drugiey przypowieści przeciwny wzór dwóch modlących się osób, z których iednego modlitwa była wdzięczna Bogu, a drugiego pokazała się obrzydliwa. Dwóch ludzi (mówi) poszli do Kościoła na modlitwę: ieden był Faryzeusz, to iest z liczby tych, którzy natenczas pokazywali po sobie większą cnotę; a drugi celnik iawnogrzesznik, to iest z tych, którzy byli natenczas w nienawiści przez ich urząd, i przez łakomstwo. Faryzeusz stoiąc na nogach, oddawał dzięki Bogu, że nie był podobien do inszych ludzi, którzy są zdziercy, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy, iakim był i ów iawnogrzesznik, którego także widział w Kościele; opowiadał daley Bogu, że pościł dwa razy w tydzień, że dawał dziesięcinę ściśle ze wszystkich swoich dóbr. Gdy on tak ofiarował pyszne modlitwy swoie, nie pomagały mu nic przed Bogiem; iawnogrzesznik obyczaiem przeciwnym trzymał się przy drzwiach kościelnych, upokarzaiąc się za to, co miał w sercu, pokazywał powierzchownie zawstydzenie wewnętrzne: Nie śmiał podnieść oczu, bił się w piersi i nie otworzył ust, tylko na te słowa: Panie zmiłuy się nademną, bo iestem wielkim grzesznikiem. Pokazuie nam przez tę przypowieść Chrystus, iako myśli iego różne są od naszych, i sądy iego są wyższe nad wszystkich ludzi, ludzie nie pa-

trzyliby byli na Faryzeusza, tylko z podziwieniem, a Bóg nie patrzy na niego, tylko z obrzydzeniem, i kiedy ów iawnogrzesznik od całego świata był wzgardzony, upenia Chrystus, że pokora iego uczyniła go sprawiedliwym w oczach iego, bo Bóg odrzuca pysznych, a przytula do siebie pokornych, i ten iest pyszny, który się przenosi nad inszych, luboby w czymkolwiek inszych przechodził.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Posyła Gospodarz robotników do winnicy.

Math: Cap: 20mo.

CHcąc Syn Boski pokazać Uczniom swoim obraz tego, co się stanie w następuiących wiekach z Kościołem iego, powiedział im tę przypowiastkę, Królestwo Niebieskie iest podobne do Gospodarza, który wychodzi rano, aby naiął robotników do winnicy, i czyni z niemi umowę, że im da po groszu srebrnym za dzień, i odsyła ich do winnicy swoiey. Wyszedłszy potym o godzinie trzeciey, zobaczył niektórych na rynku miasta próżnuiących, i rzekł im: pódźcie robić do moiey winnicy, zapłacę wam, co będzie słuszna i poszli. Toż uczynił około szóstey i dziesiątey godziny. Nareszcie o iedenastey wyszedłszy, zobaczył ieszcze próżnuiących i spytał ich, czemuby cały dzień tak strawili, nic nie robiąc? odpowiedzieli mu: że nas nikt nie naiął, kazał i tym iść do winnicy, iako i pierwszym, obie-

cuiąc

cuiąc im zapłacić według słuszności. Gdy noc nastąpiła, kazał Gospodarz włódarzowi, aby zawołał robotników do zapłaty, zaczynaiąc iednak od ostatnich, którzy byli przyszli wieczorem, potym zawołano pierwszych, i odebrali takąż nadgrodę, na iaką się był Gospodarz zgodził z drugiemi. Widząc to owi, którzy byli naięci zrana, rozumieli, że gdy oni więcey pracowali niż ci ostatni, mieli też mieć większą zapłatę, ale iednak nie wzięli nic nad to, na co się byli zgodzili, przeto biorąc zapłatę szemrali przeciwko Gospodarzowi, mówiąc: ci ostatni tylko godzinę robili, a równa ich zapłata z nami, a my znośiliśmy przez cały dzień ciężar pracy i gorącość. Na co Gospodarz odpowiedział iednemu z nich: przyiacielu, nie czynię ci krzywdy, azaż nie zgodziłeś się ze mną na to, co ci daię? weź to, co ci się należy, a idź z Bogiem: ia chcę też temu ostatniemu tyle dać, ile i tobie, azaż mi nie iest wolno uczynić co chcę? czemużeś ty złym, że ia iestem dobrym? nakoniec przydał Chrystus: że ostatni będą pierwszemi, a pierwsi ostatniemi: bo iest wiele wezwanych, a mało wybranych.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Chrystus wskrzesza Łazarza Joan: 11mo. Cap:

GDy się zbliżał naznaczony czas śmierci Zbawiciela, zdawało się Boskiemu zrządzeniu, aby uprzedziło ią wskrzeszenie Łazarza, a że

to był naysławnieyszy z iego cudów, wzbudził też naywięcey zazdrości w Zydach nieprzyiacielach iego. Gdy Łazarz był ieszcze chory w Betanii, Siostry iego Marta i Marya posłały do Zbawiciela, który był natenczas za Jordanem, oznaymuiąc mu iego chorobę. Chrystus, który kochał te dwie Siostry i Brata ich, kontentował się tym, że im powiedział: iż choroba ta miała tym bardziey pomnażać chwałę Boską; dlatego nietylko się nie kwapił na uzdrowienie iego, ale owszem zmieszkał umyślnie dwa dni na iednymże mieyscu, aby dał czas przedłużeniu śmierci Łazarzowey, ucząc nas przez to, że oddalenie się iego, przyczyną iest śmierci duchowney dusz naszych. Gdy te dwa dni minęły, rzekł Uczniom: że trzeba było znowu wrócić się do Judei; Apostołowie zaś boiąc się o swego Mistrza, przypomnieli mu, że dopiero teraz nieprzyiaciele iego szukali go na zgubę, przeto należało się iey chronić. Chrystus przeciwnie kazał Apostołom złożyć z serca wszelką boiaźń, i rzekł im: że Łazarz umarł, i że się z tego cieszył, aby ten przypadek dał okazyą pomnożeniu wiary ich. W tey okazyi Tomasz ieden z Apostołów rzekł owo pełne dobrego serca słowo, (które było iako hasłem wszystkich Chrześcian, gdy w następuiących wiekach widzieli prześladowanie Chrystusa w członkach iego) podźmyż i my, i umrzyimy znim. Gdy tedy Chrystus przybył do Betanii, znalazł od czterech dni umarłego Łazarza, i iuż pogrzebionego. O którego przybysiu do-

wiedziawszy się Marta, pobiegła przeciwko Chrystusowi, zostawiwszy Maryą Siostrę swoię z temi Żydami, którzy przyszli byli z Jeruzalem cieszyć ie: pokazała żal swóy Marta Chrystusowi, że nie był wtenczas obecnym, gdy Brat iey chorował: bo wszystko byłby uprosił, coby chciał u Oyca swego: Rzekł iey Jezus: zmartwychwstanie Brat twóy: Wiem, rzecze Marta: że zmartwychwstanie w ostateczny dzień: odpowiedział iey Jezus: Ja iestem zmartwychwstaniem i żywotem, kto wierzy we mnie, choćby umarł, żywym będzie: wierzyszże temu? wszakżem ia uwierzyła, rzecze Marta, żeś ty iest Chrystusem, Synem Boga żywego. To odpowiedziawszy, poszła prędko dać znać taiemnie Maryi Siostrze swoiey, mówiąc do niey, że Zbawiciel przyszedł, i że cię woła: wstała na te słowa Marya, i pobiegła do Chrystusa. Żydzi, którzy byli z nią dla iey pociechy, poszli za nią, rozumieiąc, że gwałtowny żal prowadził ią do grobu, aby tam Brata swego opłakiwała. Widząc Chrystus Maryą, która się zalewała łzami, iako i Żydów, którzy z nią przyszli, płaczących, zapłakał też sam i spytał się, gdzie położyli Łazarza! zaprowadzili go do grobu, z którego kazał odiąć kamień. Słysząc to Marta, rzekła: Panie iuźci musi cuchnąć, bo iuż cztery dni, iak iest w grobie. Rzekł do niey Jezus: azażem ci nie mówił, że ieżeli uwierzysz, zobaczysz chwałę Bożą: Odwalili tedy grobowy kamień, a Jezus oddaiąc dzięki Bogu Oycu przez modlitwę, zawołał wielkim

głosem: Łazarzu, wynidź z grobu! Ow umarły od czterech dni w grobie zostaiący, zmartwychwstał zaraz przy obecności wszystkich, maiąc ieszcze ręce i nogi związane, i twarz okrytą chustką. Kazał Chrystus rozwiązać go, żeby mógł wolno chodzić. Co się też stało z niezmiernym przytomnych zadumieniem.

ROZDZIAŁ LX.

Zmowa Zydów na zgubę Chrystusa, który na czas ustępuie, ale za zbliżeniem się czasu śmierci iego powraca do Jeruzalem, i w drodze Zacheusza Celnika nawraca.

Luc: Cap: 19no.

DOwiedziawszy się Faryzeuszowie o wskrzeszeniu Łazarza, i patrząc z żalem na ten odgłos sławy, który ów cud uczynił, zgromadzili się prędko, naradzaiąc się między sobą, co czynić mieli? Jeżeli tak pozwoiemy temu człowiekowi daley się wsławiać cudownemi dziełami, (mówili między sobą) cały świat uwierzy w niego, a Rzymianie przyidą, i opanuią nasze miasto i nasz kray. Wtenczas między niemi, Kaifasz imieniem, który był naywyższym Kapłanem tego roku, natchniony od Boga prorokował: że trzeba było, aby ieden człowiek umarł za wszystkich, nie zaś żeby cały Naród miał ginąć: iakoż tego dnia śmierć iego między sobą umówili. O czym dobrze wiedząc Chrystus, nie chciał dłużey mięszkać w Judei, iednakże w kilka dni potym, gdy się iuż czas śmierci iego zbliżał, postanowił powrócić się do Jeruzalem,

i w drodze opowiadał Uczniom to, co się z nim stać miało. Gdy się zbliżał do Jerycho, naypierwszy z Celników na imię Zacheusz usłyszał, że Chrystus tędy przechodził; ten od dawnego czasu pragnął go widzieć, i z wielką prędkością poszedł przeciwko niemu, ale że był wzrostem nizki, a ludzie przeszkadzali, że widzieć nie mógł Chrystusa, pobieżał trochę przed drugiemi, i wlazł na drzewo będące przy drodze, którą miał iść Chrystus. Przyszedszy tedy na tamto mieysce Zbawiciel, i podniósłszy oczy swoie w górę, rzekł do Zacheusza: aby śpieszno zstąpił z drzewa, ponieważ chciał dnia owego zostać w domu iego. Daiąc przykład ochoty Zacheusz, z którą powinniśmy słuchać Boga, gdy do nas mówi, zstąpił prędko, i przyiął Syna Boskiego u siebie z wielką pociechą, lubo cały Lud szemrał, że Chrystus obrał dom takiego człowieka, który był u nich w nienawiści. Ale Zacheusz będąc iuż nawrócony w gruncie duszy swoiey, i tegoż momentu odrzekaiąc się swego łakomstwa przeszłego, stawił się obecnie przed Chrystusem, i rzekł mu z pokorną ufnością i szczerą wolą, którą w nim wzbudziła łaska: że zaraz chce dać połowę wszelkiego swego dobra ubogim, z ostatka nadgrodzi, ieżeli co komu wziął, i we czwórnasób odda. Chrystus usłyszawszy to odważne przedsięwzięcie, które sam w sercu iego wzbudził, rzekł: dziś zbawienie domowi twemu stało się, przeto, że ten człowiek, na którego z wzgardą patrzyli Żydzi, stał się godnym być z liczby

Synów Abrahama: albowiem przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawić tych, którzy zginęli.

ROZDZIAŁ LXI.

Chrystus w Betanii u Łazarza, ztamtąd udaie się na górę Oliwną, zkąd tryumfalny wiazd do Jeruzalem odprawuie. Math: Cap: 21mo. Marc: 11mo. Joan: 12mo.

RUszywszy się z Jerycho Chrystus po nawróceniu Zacheusza, zbliżał się do Jeruzalem, a sześciu dniami przed Wielkanocą przyszedł do Betanii, gdzie go Marya Siostra Łazarza wskrzeszonego przyięła, i wylała na głowę iego ieden słoiek drogich perfumów. Szemrał o to przeciwko niey Judasz, a Chrystus chwalił to dzieło. Wiedząc o tym ludzie, że Chrystus był na tamtym mieyscu, przyszli tamże w wielkiey liczbie, nietylko żeby go widzieli, ale żeby oglądali i Łazarza. Cud na nim wykonany oburzał coraz bardziey Faryzeuszów; myśleli więc o tym, aby go zabili, ponieważ wskrzeszenie iego podnosząc chwałę Chrystusową, przeszkadzało zamysłom, które byli ułożyli na zgubę Zbawiciela, i przywodziło do tego wielu Żydów, że w niego wierzyli. Nazaiutrz Chrystus będąc blisko miasta, posłał Uczniów swoich z góry Oliwney, na którey był, do bliskiego miasteczka, rozkazawszy, aby odwiązali oślicę i osiełka, a przyprowadzili mu ie, odpowiadaiąc tym, którzyby uczynkowi temu przeszkadzać chcieli, że Pan

tego potrzebuie. Uczynili zadosyć Uczniowie woli iego, pozyprowadzili oślicę z oślęciem, i położyli szaty swoie na nię, a Chrystusa na osiełka wsadzili. Wszystek lud, który był przyszedł do Jeruzalem na Swięta Wielkanocne, dowiedziawszy się że Chrystus tam wieżdżał, wziął gałązki palmowe, i szedł przed nim z pełnym pociechy wołaniem. Było takich wiele, którzy rzucali szaty swoie na ziemię, ktòrędy Chrystus miał przeieżdżać, a drudzy okrywali drogę różnemi gałązkami, wołaiąc przed nim: zdrowie i chwała Synowi Dawidowemu, niech będzie błogosławiony ten, który przychodzi w Imię Pana. Te głosy ludu wzbudzały coraz to więcey nieprzyiaciół Zbawiciela, i mówili między sobą: wszakże widzicie, że nic nie wskòramy, oto wszystek lud bieży za nim.

ROZDZIAŁ LXII.

Chrystus uyrzawszy miasto Jeruzalem, płacze nad przyszłym iego nieszczęściem, potym wchodzi do Kościoła i wygania z niego przekupuiących. Math: Cap. 21mo. Mar: 11mo.

GDy się zbliżał Chrystus do Jeruzalem, nie przeszkodziła pociecha tryumfu, aby był nie miał wylać rzewnie wielu łez, które miłość iego w nim wzbudziła, uważaiąc nieszczęście, które popełnić mieli mieszkańczy iego. Wyraźnie opowiedział, że przyczyna przyszłego nieszczęścia była ta, że nie poznali czasu, w który Bóg ich nawiedził w swoim miłosierdziu, i

uczył Chrześcian przyszłych, aby nie gardzili łaską Boską, zostawuiąc ią bez pożytku i skutku, że ieżeli nie poymuią iakiey kary czynią się godnemi przez tę wzgardę, powinni drżeć od stracnu, gdy uważą, że ieżeli Jeruzalem nie było skarane zaraz za swóy występek, odłożenie iednak kary, którego Bóg zażył, nie przeszkodziło temu, aby dekret, który przeciwko niemu w gniewie wydał, nie był punktualnie wykonany. Gdy się Chrystus bawił temi rzeczami postępuiąc daley, i gdy pokazywał nieszczęscie wielkich miast, w których łacno odrzucaią, albo mało ważą prawdę Boską, wiechał nakoniec do Jeruzalem, które się mięszać poczęło, pytaiąc, kto to był ten, który z taką okazałością wieźdzał? Chrystus udał się zaraz do Koscioła, i znalazłszy niektóre osoby, które ieszcze tam przedawały i kupowały, znowu ich powyganiał, i poprzewracał ich stoły, mówiąc: że dom Boski, iest dom modlitwy, i że go nie trzeba odmieniać w mięszkanie rozboyników. Potym przyszli do niego tamże ślepi i chromi, i wszystkich uzdrowił. Widząc takie dziwy Xiążęta Kapłańskie i Skrybowie. a słysząc dzieci wołaiące: Hosanna Synowi Dawidowemu, bardzo się rozgniewali, i rzekli Chrystusowi: Słyszyszże, co te dzieci mówią? Nie czytaliżeście (odpowiedział Chrystus) co Pismo mówi: że z ust niemowlątek i karmiących się mlekiem wydoskonaliłes pochwałę? i porzuciwszy ich, wyszedł z Kościoła.

ROZDZIAŁ XLIII.

Przypowieść o iednym Królu, sprawuiącym wesele Synowi, z którego wyrzucono człowieka szaty weselney nie maiącego. Math: Cap: 22do.

WSzystek czas po weyściu Chrystusowym do Jeruzalem aż do iego męki, przeszedł w różnych rozmowach, które miał z Zydami, i w których wyrzucał im ich niedowiarstwo, i opowiedał: że Poganie i bałwochwalcy wezmą ich mieysce w Królestwie Boskim. Zniżaiąc także pychę Pogan, którą mogli mieć, widząc, że ich przekładano nad lud przedtym tak ukochany od Boga, pokazuie w tey przypowieści, iakim sposobem odrzucił Zydów, i z iaką mądrą ostróżnością Poganie mieli osiadać mieysca ich. Królestwo Niebieskie (mówi) iest podobno do Króla, który uczynił wielki bankiet na wesele Syna swego, i posłał sług swoich, żeby zawołali tych, którzy byli wezwani, ale owi ludzie lekce sobie ważąc Króla, nie chcieli przyiść. Posłał znowu drugich sług, opowiadaiąc im, że bankiet zgotowany, i wiele ptastwa nabito na niego; nie dbali ieszcze i na to, nie przyszli na bankiet, iedni się do wsi roziechali, drudzy do zabaw prywatnych, a insi ieszcze niewdzięcznieysi znieważyli sługi Królewskie, i pozabiiali ich. Rozgniewał się bardzo Król, gdy się o tym, co się stało, dowiedział: posłał zaraz woysko swoie na zgubienie tych zabóyców, i na spalenie miasta ich. Co gdy się stało; rzekł do sług: widzicie, że bankiet na wesele iest goto-

wy, ale ci, ktòrychem wzywał, nie byli iego godni: idźcież tedy na wszystkie drogi, i przyprowadźcie tych, których znaydziecie. Posłuchali Pana swego słudzy, zgromadzili wielką liczbę ludzi nie zważaiąc dobrych i złych, i sala weselna była napełniona. Gdy iuż byli u stołu, wszedł do oney sali Król, chcąc widzieć tych, ktòrzy byli zawołani, i postrzegłszy iednego, który nie miał szaty weselney, rzekł mu: przyiacielu, iakżeś tu wszedł nie maiąc szaty weselney? zaniemiał òw człowiek, a Król rozkazał sługom, aby mu związali ręce i nogi, i wrzucili go w ciemności, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Skończył tę przypowieść owemi dziwnemi słowami, wiele iest zawołanych, ale mało wybranych.

ROZDZIAŁ XLIV.

Chrystus naucza w przypowieściach o Pannach mądrych i głupich, i o rozdanych talentach. Math: Cap: 25to.

NIżeli skończył Chrystus swoie Kazanie, chciał ieszcze zastraszyć ludzi, przestrzegaiąc ich o surowości swego sądu. Przytoczył im przypowieść o Pannach głupich i mądrych, z ktòrych iednym lampy świeciły się, a drugim gasły, ucząc nas, że iakokolwiek świętobliwy iest stan nasz, i choć nayokazalsze są nasze dobre uczynki, które znaczą lampy, będziemy oddaleni od Boga, ieśli nie mamy) iako mòwi Augustyn Swięty) tego oleiu szczerey pokory wewnętrzney, ktòra nam oznacza, że iesteśmy

niczym przed Bogiem, i że łaska iego wszystko w nas czyni. Ale przypowieść o talentach, którą potym wspomina Mateusz Swięty, wiele nas prawd potrzebnych naucza: człowiek ieden (powiada) gotuiąc się w daleką drogę, zawołał sług swoich, i rozdał między nich swoie dobra: iednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu ieden, każdemu według siły i sposobności. Ow, który odebrał pięć talentów, tak ich dobrze zażył, i tak szczęśliwie, że niemi drugie pięć zarobił; ten, który odebrał dwa, toż uczynił, dwa także zarobiwszy; ale ten, co był odebrał ieden, poszedł i zakopał go, nic na nim nie zyskawszy. Pan owych sług powróciwszy się po długim czasie, począł się z niemi rachować; ów, który odebrał pięć talentów, przyniósł drugie pięć, które zarobił, a Pan chwaląc wierność iego, obiecał mu, że go ustanowi w powadze, i że będzie zażywał wszelkiego iego dobra. Ten też, który dwa odebrał, przyniosł dwa insze, i był pochwalony także, i nadgrodzona była iego wierność tak iako pierwszego. Ale ten, co tylko ieden był wziął talent, zbliżaiąc się do Pana, rzekł: Panie ia wiem, żeś iest człowiek surowy, i że tam zbierasz, gzieś nie siał, dlatego boiaźń, którą miałem, przywiodła mnie żem schował pieniądze w ziemię, teraz przynoszę to wszystko, coś mi dał; odpowiedział mu Pan: zły i nikczemny sługo, ponieważ wiedziałeś, że ia tam zbieram, gdziem nie siał, czemużeś nie złożył pieniędzy moich na banku, ktorem ci dał

odieżdżaiąc, abym miał był od nich iaką korzyść? I będąc rozgniewany na owego sługę, który chciał usprawiedliwić swoie niedbalstwo i pokazać, że było roztropne, kazał odebrać od niego pieniądze, które miał i dać ie temu, co ich lepiey umiał zażyć; rozkazuiąc potym, aby tego leniwca wrzucono w ciemności, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

ROZDZIAŁ XLV.

Chrystus naucza o Sądzie ostatnim. Math: Cap: 25to.

NApomniawszy przez przypowieść o Pannach, i o talentach w szczególności przednieysze Kościoła osoby Chrystus, o straszney sprawiedliwości i iego surowości, napomniał potym wszystkich ludzi, aby czuwali nad sobą, stawiaiąc im przed oczy nastąpienie przyszłego Sądu ostatecznego. Ta nauka była koniecznie potrzebna, abyśmy się obudzili ze snu, którym często zasypiamy pod czas życia naszego. Bo lubo Chrystus odebrał od Oyca swego naywyższe na całym świecie panowanie, zda się iednak, za naymilszą od swoich poddanych rzecz odbiera, kiedy mu nie z musu, ale z dobrowolney chęci służą; nie przeszkadzaiąc czynić w tym życiu ludziom, co chcą, lecz sąd sobie na potym zostawuie. Z tym wszystkim Chrystus, który od tego czasu niewidomie swóy sąd wypełnia nad wszystkiemi ludźmi, i który go czasu swego pokaże oczywiście, uczy nas dosyć, że naywiększa w tym życiu człowieka mą-

drość iest ta, aby się bawił często myślą o przyszłym Bogu że wszystkiego sprawieniu się, i wcześnie uprzedzał ten sąd, sądząc za życia siebie samego. Tak bowiem mówi: Syn Człowieczy przyidzie w Maiestacie, w towarzystwie wszystkich Aniołów, i że wszystkie Narody będą zgromadzone w obecności iego, i oddzieli ich iako Pasterz zwykł oddzielać kozły od baranów, postawi na prawey ręce baranów, na lewey kozłów, i rzecze do pierwszych: pódźcie błogosławieni Oyca mego, odbierzcie Królestwo wam nagotowane od ustanowienia świata, bo gdym łaknął, nakarmiliście mnie; gdym pragnął, napoiliście mnie; byłem cudzoziemcem, a wyście mnie przyięli do domu swego, byłem nagim, a wyście mnie odziali; chorym, a wyście mnie nawiedzali; byłem w więzieniu, a wyście przychodzili do mnie. Gdy te słowa pełne pociechy powiedziane będą sprawiedliwym, zadziwią ich, i dadzą im poznać rzeczywistość, że wtenczas, gdy czynili uczynki miłości naymnieyszym z tych, którzy należą do Chrystusa, czynili ie iemu samemu. Zadziwią się niemniey i źli, gdy im wyrzucać będzie na oczy ich twardość, że go widzieli w bliźnich swoich łaknącego, i w inszych potrzebach będącego, a żadney mu nie dali pomocy, wymawiać się przed nim nie będą mogli, gdy go Sędzim obaczą, bo iuż nie będzie politowania; opowie im Chrystus w surowości gniewu: że kiedy oni nie mieli politowania nad sobą i ubogiemi, on też nie będzie

go miał nad niemi. A tak nakoniec pochwaliwszy publicznie miłość ku Bogu i bliźnim iednych, zgromiwszy zaś niewdzięczność drugich, zaprowadzi dobrych do żywota wiecznego, a strąci do piekła drugich, mówiąc: Idźcie przeklęci w ogień wieczny, który iest zgotowany diabłu i Aniołom iego. Pokazał nam Chrystus przez tę naukę, że będzie wielu ludzi w podziwieniu na tym Sądzie, i że poznà wielu na ten czas, iako się mylemy często w zdaniach o naszym zbawieniu. Gdyż rzecz oczywista iest, co tu Zbawiciel mówi, że nie dosyć na tym, aby się ludzie chronili złego; ale trzeba ieszcze nadto czynić dobrze. Ponieważ nie tak wyrzuca złym grzechy ich, iako bardziey, że za nie nie pokutowali, usprawiedliwiaiąc się Bogu, i czyniąc miłosierne uczynki, ażeby byli mogli dostąpić od niego miłosierdzia.

ROZDZIAŁ XLVI.

Chrystus pożywa Baranka Wielkanocnego z Apostołami, umywa nogi Apostołom i postanawia Nayświętszy Sakrament Ołtarza. Joan: Cap: 13tio.

PO wszystkich Kazaniach, które Chrystus miał przed ludźmi, przyszedł na ostatnią Wielkanoc do Jeruzalem, nie zostawało iuż tylko dwa dni do tego tak wielkiego Swięta. Kazał tedy nagotować wszystko Uczniom, co do tego należało; i gdy się według woli iego stało, a Judasz też iuż się był zgodził z Zy-

dami na wydanie Mistrza swego, wszedł Chrystus na iednę salę dobrze sporządzoną, którą naznaczył Apostołom, aby tam wieczerzą z niemi uczynił był spólną, i przy stole będąc, oświadczył się im, że zawsze wielkie miał pragnienie, aby mógł odprawić tę wielkanoc z niemi, iakoby za nic nie maiąc wszystko to, cokolwiek do tego czasu uczynił, chcąc aż do końca pokazać im znaki i skutki miłości swoiey. Gdy pożywał z niemi Baranka według postanowienia Prawa, niżeli Swięty postanowił Sakrament Ołtarza, wstał od stołu, zdiął z siebie suknie, uniżył się do nóg swoich Uczniów, i wziąwszy wody na miednicę, umywał ie i ocierał ręcznikiem, którym był przepasany. Po obmyciu nóg Apostolskich, wziąwszy na siebie suknie swoie, i mieysce swoie, u stołu zasiadłszy, rzekł do Apostołów: Wiecież, com wam uczynił? oto dałem wam z siebie przykład Nauczyciel i Pan wasz, ażebyście, com ia uczynił i wy dla drugich czynili. Wziął potym chleb i błogosławił, łamał i dawał Uczniom swoim, mówiąc: to iest moie Ciało. Potym wina w kielich nalał: mówiąc: to iest Krew moia, i podobnież nią Apostołow swoich częstował. Dawał siebie samego swoiemi rękami, nie umknął i Judaszowi tey łaski, lubo wiedział iego złość, niechciał go iednak iawnie odkryć przed drugiemi, lubo był zapytanym od Jana Apostoła, i na prośbę iego umaczany kawałek chleba podawał przyszłemu zdraycy, z tym wszystkim Apostołowie tego nie dorozumieli się, a to dlatego żeby

ta dobroć którey przeciwko niemu zażywa Chrystus, zmiękczyć mogła twardość serca iego. Pierwszy to był przykład, który nam na oko pokazał, że ten Przenayświętszy Sakrament, który Bóg postanowił na pociechę i zbawienie wiernych, miał bydź potępieniem tych którzy go niegodnie przyimować będą, i że czart miał wnisć w ich duszę na ten czas, gdy Chrystus w ciała ich grzechem zmazane wchodził. Ten uczeń dwoiako winien Ciała i Krwi Syna Boskiego, zdradził Pana swego, i pokazał zatwardzenie aż do końca; bo gdy Chrystus iaśnie Apostołom powiedział, że ieden z nich będzie zdraycą iego, i gdy natenczas każdy Uczniów przestraszony pytał się Nauczyciela swego, ieżeliby nie był on, który go miał zdradzić? miał tę śmiałość spytać się go także, iako i insi, ieżeli nie iest on, który ma bydź zdrayca? Na co mu rzekł Odkupiciel: tyś sam przyznał i tak uczynisz, przetoż co masz czynić, czyń prędzey. I w samey rzeczy (iako mówi Ewanielia, po pożyciu Ciała Pańskiego wszedł w niego czart, i nie bawiąc wyszedł z Wieczernika, na dopełnienie uwowioney z Zydami szkaradney zbrodni.

ROZ-

ROZDZIAŁ XLVII.

Chrystus po wyściu Judasza z Wieczernika, przepowiada Uczniom, że się z niego zgorszą, i od niego uciekną; daremnie się Piotr chlubi, że tego nie uczyni, bo go Chrystus upewnia, że się go trzy razy zaprze: a po długim do Apostołów Kazaniu, modli się do Oyca za swoich Apostołów, wychodzi do ogrodu Getsemani, tam się znowu modli i krwawym potem poci. Joan: Cap: 13tio 14to. 15to. 16to, 17mo. et 18vo. Math: 26to. Marc. 14to.

CO tylko wyszedł Judasz z Wieczernika, aby dotrzymał Zydom słowa, i wydał im Nauczyciela swego, zaraz zawołał Chrystus: teraz uwielbiony iest Syn Człowieczy, i Bóg w nim uwielbiony został! a obróciwszy mowę do Piotra, rzekł: Szymonie, Szymonie, napierał się was czart, aby was przesiał tak, iako pszenicę przesiewaią na przetaku, alem ia uprosił, aby nie ustała wiara twoia: a ty kiedyż tedyż nawróciwszy się utwierdzay Bracią twoię. Rzekł mu Piotr: Panie ia ciebie nie odstąpię, i za ciebie gotów iestem umrzeć. Jako, gotów iesteś umrzeć? Piotrze zaprawdę powiadam ci, nim na drugi zawód kur zapieie, ty się mnie po trzy razy zaprzesz: i wy wszyscy tey nocy zgorszycie się ze mnie, i zostawiwszy mnie samego, uciekniecie. Potym przecudowne miał do nich Kazanie, które Jan Ewanielista obszernie opisuie, zalecaiąc im zobopólną miłość, powiadaiąc, że idzie do Oyca swego, aby dla nich przygotował mieszkania, przyrzekaiąc,

że dla nich pośle Pocieszyciela Ducha Świętego, który ich uczyć będzie wszelkiey prawdy, i że naostatek sam z niemi będzie aż do skończenia świata. To Apostołom opowiedziawszy Jezus, podniosł oczy swoie ku Niebu, uczynił modlitwę do Oyca swego, polecaiąc mu swoich Uczniów, iaśnie się z tym oświadczaiąc, że się nie modli za światem, który go nie przyimuie, ale za Uczniami swemi i za temi, którzy w przyszłym czasie na ich Kazania wiernemi się staną. Skończywszy Kazanie wyszedł Chrystus z Wieczernika, i przeszedł przez rzeczkę Cedron z Apostołami swemi na górę Oliwną, gdzie był ogród, do którego wszedłszy, kazał pozostać inszym Apostołom, wziął z sobą tylko Piotra, Jakóba i Jana, z któremi daley poszedłszy, przestrzegał ich, że smutna iest dusza iego aż do smierci, przetoż czuwaycie ze mną, módlcie się, abyście nie wpadli w pokusę. Oddalił się potym od nich na ciśnienie kamienia, padł na kolana dla modlenia się Oycu swemu, mówiąc; Oycze, ieżeli można, niech będzie oddalony ten kielich odemnie, iednakże nie tak iak ia chcę, ale iak ty: niech się stanie wola twoia. W tymże czasie w ostatnim smutku i ucisku na duszy gdy zostawał Chrystus, pokazał mu się Anioł Pański, pokrzepiaiąc go i utwierdziaiąc, on tym czasem omdlały upadł na ziemię, i cudownie krwawym pocił się potem.

ROZ-

ROZDZIAŁ XLVIII.

Chrystus trwa na modlitwie w Ogroycu, i do teyże pobudza Apostołów, Judasz wydaie go pocałowaniem.
Math: Cap: 26to. Marc: 14to. Luci 22do.
Joan: 18vo.

CHrystus znayduiąc się w smutku i mdłości w Ogrodzie, dał nam wielki przykład pokory, idąc do Uczniów, i chcąc w nich znaleść iaką pociechę, i zmnieyszenie frasunku. Ale nie znalazł ich ochotnych, żeby uczestnikami chcieli bydź dolegliwości iego, bo głębokim snem byli uśpieni, trzy razy ich budził, mówiąc owe święte słowa do nich: czuycie, a módlcie się, bo duch iest ochotny, lecz ciało słabe. Ale gdy przestał mówić do nich trzeci raz, pokazał się Judasz z wielką liczbą ludzi uzbroionych, których z nim posłali Zydzi na schwycenie Chrystusa, dał im zaś był znak taki, że ten, kogo on miał pocałować, ten był, co go mieli wziąć, przestrzegaiąc, aby go prowadzili ostróżnie, aby nie umknął z rąk ich. Przyszedł tedy bez żadney boiaźni do Zbawiciela i pocałował go; zniósł to Chrystus swoią dobrocią zwyczayną, ucząc tych, którzy mu chcą bydź podobnemi, aby nie mieli niesmaków ze złego z niemi obchodzenia się, tak swoich domowych, iako i nieprzyiaciół. Rzekł mu iednak krótko: przyiacielu a po cóżeś przyszedł? a iakoż zdradzasz Syna Człowieczego iednym pocałowaniem? lecz to mówił dlatego, aby go był przyprowadził do uwagi nad sobą, nie żeby się na iego niewdzię-

czność skarżył. Po tak zdradliwym pocałowaniu Judaszowym Chrystus, który przedtym schraniał się, gdy go chciano uczynić Królem, szedł przeciwko tym, ktorzy go chcieli poimać, i spytał ich kogoby szukali? Na co gdy oni rzekli: *że* szukaią Jezusa Nazareńskiego; odpowiedział: Jam iest: i zaraz na ten głos wszyscy w tył obaleni upadli na ziemię: gdy się ich powtórnie o toż pytał, a oni toż samo odpowiedzieli, rzekł im: powiedziałem wam, że ia iestem, ieżeli tedy mnie szukacie, dozwolcież wolno odeyść tym, którzy są przy mnie. Chciał pokazać, że nie dla niedostatku mocy umiera, ale dla swoiey własney woli, dozwala się wziąć tym zapamiętałym, i bardziey uważał w nich dozwolenie, które im Oyciec iego dał, niżeli siłę ich i uzbroienie. Chciał coś bronić Chrystusa Piotr, dobył pałasza i uciął ucho Malchusowi słudze Kapłańskiemu, ale Chrystus miasto tego, coby był miał roziątrzać swoich nieprzyiacioł, ieszcze uzdrowił tę ranę w iednym momencie, zganiwszy Piotrowi, że to popędliwie uczynił: pokazał mu niepożyteczną tę odwagę, mówiąc: to nie chcesz, abym pił z kielicha, który mi Oyciec móy ofiarował. Alboż rozumiesz (rzekł do Piotra) żebym się nie mógł obronić nieprzyiaciołom moim? oto gdybym poprosił Oyca mego, miałbym wnet na obronę moię więcey niż dwanaście pułkow Anielskich. Pozwolił się tedy związać, to tylko rzekł do owego hultaystwa: że przyszli imać go iak rozbóynika i złodzieia, *lubo bywał z niemi co-*

dzień w Kościele, gdzie go mogli zatrzymać. A gdy tak był w ich ręku, wszyscy Uczniowie zatrwożeni uciekli od niego.

ROZDZIAŁ XLIX.

Chrystus policzek odbiera u Annasza, u Kaifasza rozmaite obelgi, Piotr się trzykroć zapiera Chrystusa.
Math: Cap: 26to.

DOstawszy się Chrystus w ręce Zydowskie, zaprowadzony był naprzód do Annasza, którego córkę miał Kaifasz za sobą, ten zaś był tego roku wielkim Kapłanem; pytał go Annasz o Uczniach iego i nauce: odpowiedział mu Chrystus: że niczego potaiemnie nie uczył, i że się mógł całego spytać w tym kraiu ludu, iaka była iego nauka. Ta wolna mowa nie podobała się iednemu żołnierzowi, który stał blisko Chrystusa, wyciął mu wielki policzek, mówiąc: czyliżeś tak naywyższemu Kapłanowi odpowiadać powinien? Zniósł Chrystus tę obelgę z cudowną cierpliwością, rzekł tylko do owego żołnierza: ieżelim co złego mówił, powiedz; ieżeli zaś nic złego, czemu mnie biiesz? Od siebie Annasz posłał Chrystusa do Kaifasza, gdzie Xiążęta Duchowni zeszli się na radę, aby fałszywych wynaleźli świadków, którzyby przeciwko Chrystusowi świadczyć mogli, ale nic nie było stałego w ich świadectwach, to tylko iedno między inszemi pozorne było: że się z tym chełpił, iż mógł zepsować Kościół, a we trzech dniach znowu go naprawić. Arcy-

Kapłan wstał, i spytał Chrystusa: czemu nie odpowiadasz na te skargi? ale Chrystus milczał, dlaczego Arcy-Kapłan zaprzysiągł go na Boga żywego, aby wszystkim przytomnym powiedział, ieśli on był Chrystusem; Jestem (odpowiedział) ale wy temu nie uwierzycie, ani mnie wypuścicie: obaczycie iednak wkrótce Syna Człowieczego siedzącego na prawicy Boskiey, który przyidzie, i pokaże się w obłokach. Arcy Kapłan słysząc te słowa, począł rozdzierać na sobie szaty i wołał, że bluźni! a trzebaż więcey świadków? słyszeliście wy sami bluznierstwo, cóż wam się zda? odpowiedzieli wszyscy: że godzien był śmierci, bo bluźnił, to iest: że prawdę powiedział. W ten czas zaraz poczęli go żołnierze lżyć, plwać na twarz Świętą, zakrywać ią z śmiechem, i biiąc kazali zgadywać, kto go uderzył? A że Piotr Apostoł poszedł zdaleka za Chrystusem do domu Arcy-Kapłana, i stał grzeiąc się przy ogniu z żołnierzami, zgubił owę gorącość, z którą się przedtym chwalił, a odwaga iego odmieniła się w podłą boiaźń, gdy go iedna dziewka spytała, ieżeli nie był także i on w ogrodzie z Chrystusem? odpowiedział, że nie: a gdy prędko potym o toż druga go spytała, on się go zaparł iak przedtym i mówił, że go nie znał: nakoniec w godzinę ieden z sług Kapłańskich, krewny tego, któremu Piotr był uciął ucho, mówił, że zapewne i on był z Chrystusem; a Piotr trzeci raz począł się przysięgać i zaklinać, że nie znał tego Człowieka: a zaraz też począł kur

piać. Tu dopiero Chrystus spoyrzał na Piotra, tknięty łaską wszedł w siebie Apostoł, przypomniał sobie, co mu Zbawiciel przed czasem opowiedział, wyszedł co prędzey z tego domu, i serdecznie oblał się łzami.

ROZDZIAŁ L.

Chrystus do Piłata Starosty zaprowadzony, fałszywie oskarżony, za niewinnego od niego uznany, do Heroda Króla odesłany, ztamtąd znowu do Piłata, który go dla zaspokoienia Zydów kazał ubiczować, Judasz z rozpaczy obwiesza się. Math: Cap: 27mo. Luc: 23tio. Joan: 19no.

OD Kaifasza zaprowadzono Chrystusa do Piłata, ktòry pytał Zydów, coby były za punkta skargi przeciwko temu Człowiekowi? ale Zydzi odpowiedzieli bez przyzwoitego Sądowi porządku: mówiąc: że gdyby ten nie był złym człowiekiem, pewnieby go byli nie przyprowadzili. Piłat nie maiąc zwyczaiu sądzić oskarżonych na słowa tak lekkie, chciał im go oddać, aby go sądzili według Prawa swego, ale na ukontentowanie iego pokazali mu fałszywych świadków, którzy nie mówili nic, ani o wierze, ani o Kościele, iako przed Arcy-Kapłanem powiedzieli, lecz tylko, że ten człowiek był buntownikiem, że cały lud zwodził, przeszkadzaiąc, aby nie dawano czynszu Cezarzowi, i nakoniec, że się sam nazywał i udawał za Krôla. Wypytał o to wszystko Piłat Chrystusa, który mówił do niego z wolnością o sobie samym, i

Krolestwie swoim, które nie było z tego świata, przydaiąc: że przyszedł na ziemię, aby dał świadectwo o prawdzie. Piłat nie będąc trucizną nienawiści zarażony, iako Zydzi, łacno dociekł niewinności Zbawiciela, poszedł znowu do Zydów, mówiąc: że nie znaydował żadney przyczyny śmierci w tym Człowieku obwinionym; ale ponieważ Zydów wrzask ze wszystkich stron pomnażał się, musiał znowu się wrócić do Chrystusa: opowiedział mu tedy wielką liczbę skarg które przeciwko niemu zaniesiono; ale Chrystus nic na to nie odpowiedział, aż do podziwienia Sędziego. Przetoż ten starosta dowiedziawszy się, że Chrystus był z Galilei, chciał go się pozbydź, i odesłał go do Heroda, który był tamecznym na ten czas Królem, a znaydował się na Swięta w Jeruzalem. Ucieszył się bardzo Herod zobaczywszy Zbawiciela, bo wiele o nim słysząc cudownych rzeczy, pragnął go zdawna widziec, i spodziewał się, że przed nim uczyni iaki cud, ale spytawszy go o wiele rzeczy, na które nic nie odpowiedział Chrystus, wzgardził nim i miał go za nieroztropnego, kazał mu zatym dać szatę białą, i odesłał go do Piłata, z którym się na ten czas poiednał, i byli z sobą od tego czasu w przyiaźni. Odebrawszy znowu Zbawiciela Piłat, wyszedł trzeci raz mówiąc do Zydów: nie znayduię żadnego występku w Chrystusie, i także Herod, do któregom był go odesłał, w niczym go nie znalazł winnym; ale Zydzi nalegaiąc, aby stracić Zbawiciela, głosami swemi i wrzaskiem

pokazali, że nie byli kontenci z tego, co mówił do nich Piłat. Przetoż ów Starosta przez okrutny wynalazek pyszney polityki, osądził Chrystusa, aby był ubiczowany, żeby tym widokiem oczy nieprzyiaciół iego zmiękczyły się, a ostatnim okrucieństwem życia mu przynaymniey nie odebrali. Wtenczas Judasz widząc, iak daleko nieprzyiaciele Zbawiciela gniew w sercu swoim zapalili, uczynił uwagę nad tym, co wykroczył a poznaiąc wielkość grzechu, który popełnił, uniesiony rozpaczą przyszedł do Żydów, i przyniosł 30. srebrników, które był od nich zwiął, mówiąc: zgrzeszyłem, oddaiąc wam krew niewinną: i rzuciwszy pieniądze w Kościele, odszedł z wściekłością i obwiesił się.

ROZDZIAŁ LI.

Chrystus obelżywie i boleśnie od żołnierzy ukoronowany, daremnie go od śmierci chce i z Zoną swoią uwolnić Piłat, Żydzi przenoszą Barabasza zabóycę nad Chrystusa, Dekret iego śmierci. Math: Cap: 27mo. Marc. 15to. Luc: 23tio. Joan: 19no.

PO ubiczowaniu Chrystusa za rozkazem Piłata Starosty, uczynili żołnierze dla przypodobania się Żydom ciężką iemu obelgą: żartuiąc bowiem z iego Królestwa, włożyli na głowę Koronę cierniową, dali mu berło w rękę, odziali go wydartą szatą purpurową, klękali z szyderstwem przed nim i mówili publicznie: witay Królu Żydowski. Nakoniec do takiego przyprowadzili go stanu, że Piłat rozumiał, że iuż

dosyć będzie zapamiętałemu ludowi, wystawić mu go przed oczy, że się zmiękczy tym, i że nie będzie więcey żądał śmierci iego. Ale oszukany w swoiey nadziei, bo iak prędko pokazał im Chrystusa, mowiąc: Oto Człowiek! tak dalece wrzaski ze wszech stron odezwały się, że był sam zmieszany, nawet podaniem tym, które im uczynił, że dla wielkieynocy chciał od śmierci uwolnić Chrystusa, pod czas którey zdawna dawano wolność iednemu z więźniów. Jednostaynym głosem odrzucili Zydzi iego podanie, a przełożyli nad Chrystusa Barabasza, który był zabòycą i buntownikiem, i za to w więzieniu osadzony. Gdy tedy wiadomość, którą z siebie miał ten Starosta o niewinności Chrystusowey, zatrzymywała go i nie pozwalała, żeby był na oślep szedł za furyą ludu, przestraszony ieszcze był od Zony, która posłała do niego, aby nic nie czynił temu Człowiekowi sprawiedliwemu, bo dla niego wiele w nocy ucierpiała. Tym czasem Zydzi nie ustaią przykrzyć się Staroście, uważaiąc iego słabe opiekanie się, chcąc go skutecznie nakłonić do zamysłu swego, rzekli mu: że nie byłbyś przyiacielem Cesarskim, iżelibyś chciał bronić i na wolność wypuszczać tego Człowieka, który się wynosił przeciwko Cesarzowi, sam się zowiąc Królem, a my nie mamy Króla, tylko Cesarza. Tu Starosta zmieszał się, a więcey kochaiąc doczesne dobra, niżeli sprawiedliwość, nie mógł się tym słowom oprzeć; dlaczego postrzegłszy, że wszystkie insze obrony były da-

zemne, i że im bardziey chciał uwolnić Chrystusa, tym większe wzbudzało się zamięszanie. kazał sobie przynieść wody rozumieiąc, że się obmyie z strasznego grzechu, który miał popełnić, umywaiąc ręce przed całym ludem, i mówiąc: że nie był winien krwi tego Człowieka, ale Zydzi, ktorzy go do tego przymusili; a oni też z chęcią przyięli na siebie wszystko, na cały głos wołaiąc: Krew iego niech pada na nas i na Syny nasze. Wydał tedy zaraz Piłat dekret śmierci na Chrystusa, i oddał go na wolą ich, a Barabbasza na wolność puścić kazał.

ROZDZIAŁ LII.

Chrystus niesie Krzyż swóy na Kalwaryą w towarzystwie dwóch Łotrów na takąż śmierć skazanych, pomaga mu dźwigać Krzyż Szymon Cyreneyczyk, mowa Chrystusa do płaczących białychgłów. Math: Cap: 27mo. &c. ut supra.

PO wydanym od Piłata na śmierć Chrystusa dekrecie, i po przeczytaniu iego, widząc się iuż Zydzi Panami życia Jezusowego, bynaymniey nie zwłòczyli, ale coprędzey śpieszyli się z wykonaniem tegoż z tak wielką trudnością otrzymanego dekretu. Przygotowali naprzód Krzyż dla niego, iako i dla innych dwóch łotrów na podobnąż śmierć skazanych, a potym odarłszy Chrystusa z szyderskich Królewskich ubiorów, wdziali na niego suknie iego własne, i Krzyżem obciążonego w kompanii dwóch zbóyców na wyznaczone śmierci mieysce prowadzi-

li. Chcieli tym sposobem zatrzeć niewinność Chrystusa zaiadli Zydzi, porównywaiąc go z rozbóynikami, lecz tę, prócz inszych cudów, same nawet świata żywioły przy śmierci okazały. Szedł tedy w tey postawie na górę Kalwaryi Zbawiciel, a będąc bardzo znużony tak długim i okrutnym z nim się obchodzeniem, często omdlewał, i pod wielkim Krzyża tramem upadał. Co widząc Zydzi, a boiąc się, żeby im na drodze nie ustał, przymusili przechodzącego Szymona Cyreneyczyka, aby pomagał nieść Chrystusowi Krzyż. Cierpiał Chrystus aż do osłabienia, ucząc nas, żebyśmy nie tracili serca cierpiąc, i statkowali aż do końca. Ta taiemnica iest nauką i pociechą dla wszystkich wiernych, bo pokazuie nam, że Krzyż i iarzmo Chrystusowe nosiemy zawsze we dwoie, Chrystus sam i Chrześcianin, który cierpi za niego: daią tu człowieka Chrystusowi, aby mu pomàgał, a nam zaś sam Bóg pomaga; a iako w figurze Szymon Cyreneyczyk pomagał Chrystusowi po cząstce małey, a Chrystus niosł większy ciężar Krzyża, bo miał moc Boską, która nie pozwoliła słabieć ciału, tylko tyle, ile sam chciał, tak my, którzy pokazuiemy się, że nosiemy Krzyż, który na nas Bóg kładzie, ieżeli cierpiemy Duchem Chrystusowym, on iest w skutku samym, który go nosi, i który nie pozwala, abyśmy upadali, pomagaiąc nam według wymiaru słabości naszey. Powinność noszenia Krzyża, czyli cierpienia dolegliwości dla Boga, koniecznie potrzebna iest, upewnia nas bo-

wiem Syn Boski, że ktokolwiek nie nosi Krzyża swego za nim, iest niegodzien iego, bo go sam nosił pierwszy, aby przykład iego namówił nas na to, ieżeli słowa i nauka iego tego dokazać nie mogą. Uszedłszy iuż nie mało drogi Chrystus napotkał płaczące, i nad nim ubolewaiące Niewiasty, do których rzekł: Córki Jerozolimskie: nie płaczcie nademną, ale nad wami samemi płaczcie, i nad Synami waszemi, albowiem przyidą dni, w których mówić ludzie będą: szczęśliwe niepłodne, i wnętrzności co nie rodziły, i piersi które nie karmiły: i zaczną mówić do gór, padniycie na nas, i do pagórków, okryycie nas; albowiem ieżeli tak się obchodzą z zielonym drzewem, cóż się stanie z suchym? Chciał nam tu dać do wyrozumienia Zbawiciel nasz: że ieżeli on przyrównany do zielonego drzewa, niewinny i nie mogący podpadać pod żaden grzech, tyle dla nas ucierpiał, cóż dopiero powinien czynić człowiek, suche drzewo, za wiele popełnionych grzechów. Zaczym ieżeli się głęboko nie uniża pod ręką Boską, która go takiemi utrapieniów i dolegliwości razami uderza, ieżeli sarka i narzeka na sprawiedliwe chłosty Boskie, bez uwagi na to, co dla niego uczynił i wycierpiał Bóg i Człowiek, stanie się to, co tu przepowiada Chrystus, że będzie chciał się ukryć pod pagórkami i gòrami przed zagniewanym Sędzią, a nie potrafi, i czynić będzie musiał przymuszoną, a co większa, nieskończoną bo wieczną pokutę.

ROZDZIAŁ LIII.

Chrystusa krzyżuią Żydzi na górze Kalwaryi, z niego szydzą z żołnierzami i łotrami, ieden się z łotrów nawraca, oddaie Chrystus Matce swoiey Jana za Syna, a Janowi za Matkę Nayświętszą Pannę Maryą, a poleciwszy Ducha swego Oycu, umiera. Math: Cap: 27mo. ut supra.

PRzyszedłszy Chrystus na Kalwaryą, gdzie miała bydź oddana wielka owa ofiara Oycu Niebieskiemu, która była figurowana od stworzenia świata, i którey skuteczna moc przeyść miała do następuiących wieków: dano mu zaraz podług zwyczaiu pić wino z mirrą, zmięszane z żółcią, ale gdy skosztował, pić nie chciał. Obnażono go potym z szat, przybito do Krzyża, i postawiono między dwiema łotrami, których byli przyprowadzili z nim, aby miany był (iako namieniliśmy wyżey) także za złego człowieka. Chrystus iako Baranek, który przed tym, co go zabiia, nie uskarżywszy się na naywiększe okrucieństwo, ani zawoławszy w naywiększych bólach, nie otworzył ust swoich nayświętszych, tylko na modlitwę do Oyca swego, prosząc: aby przepuścił ten grzech prześladowania iego wszystkim, bo nie wiedzieli co czynili. Oni przecięż, gdy on miał tyle poruszenia dobroci ku swoim nieprzyiaciołom, a w tym nędznym stanie naśmiewali się z niego, kiwaiąc głową i mówiąc: ty! który psuiesz Kościoł Boży, i buduiesz go znowu w dniach trzech, a sam siebie zbawić nie możesz, ieżeli

liś iest Synem Boskim: znidź z Krzyża, uwierzemy ci, że iesteś Messyaszem. W ten sposób cały lud zapatruiąc się na niego śmiał się: Xiążęta Kapłańscy naygrawali się także z niego, wyrzucaiąc mu słabość i przypominaiąc, że mógł zbawić inszych, a siebie nie mógł; żołnierze także mięszali do drugich swoie obelgi, i oprócz słów naygrawaiących się, dawali mu pragnącemu za napòy ocet: łotrowie nawet, którzy z nim byli ukrzyżowani, natrząsali się z niego, bluźniąc ieżeli iesteś Chrystusem, zbaw siebie samego i nas pospołu z tobą. Drugi przecięż w iednym momencie będąc oświecony na duszy, i odmieniony w sercu przez łaskę sobie użyczoną, która była pociechą wielu dusz, a przyczyną ruiny dla wielu inszych którzy nią pogardzili, utrzymywał stronę Chrystusa przeciwko swemu złośliwemu towarzyszowi, i głośno mówił: czemuż się przecię nie boisz Boga, my cierpiemy, cośmy zasłużyli, ale ten, na którego powstaiesz, cóż uczynił? a obròciwszy się do Chrystusa, wyznawaiąc go prawdziwym Królem, nie tak iak Piłat rozkazuiący położyć nad Krzyżem tytuł: Jezus Nazareński Król Zydowski, prosił go, żeby wspomniał sobie na niego wtenczas, gdy do swego przyidzie Królestwa: a Chrystus mu odpowiedział: zaprawdę mówię ci, że tego dnia będziesz ze mną w Raiu. Spoyrzał potym na stoiącą pod Krzyżem Matkę swoię, i wskazuiąc na Jana Apostoła, rzekł: Niewiasto! oto Syn twóy: tóż do Jana mowę obróciwszy, przydał:

oto Matka twoia: i niedługo potym zawołał głośno do Oyca swego: : Boże mòy! Boże mòy! czemużeś mnie opuścił, a nakonie wiedząc, że iuż wszystko wypełnione było, co napisano przez Prorokòw, dokończaiąc ostatka, rzekł: pragnę: i skosztowawszy nie wiele podanego sobie octu, i poleciwszy Oycu Niebieskiemu Duszę swoię, skłonił głowę i umarł.

ROZDZIAŁ LIV.

Cuda przy śmierci Chrystusa, złożenie ciała iego z Krzyża, i pochowanie w grobie przez Jozefa i Nikodema.
Math: Cap: 27mo. Marc: 15to. Luc: 23tio. Joan: 19no.

GDy Chrystus wypełnił ofiarę z siebie na Krzyżu Oycu Przedwiecznemu za naród ludzki, i pokazał iemu posłuszeństwo swoie do śmierci, wiele takich nastąpiło rzeczy, ktòre go obiawiły czym był, i ktòre mogły oświecić Zydòw, iaki przez zabicie iego popełnili grzech, gdyby byli chcieli otworzyć oczy. Zakryły bowiem całe Niebo ciemności przez godzin trzy, zasłona Kościelna rozdarta została na dwoie od wierzchu aż do dołu, trzęsła się ziemia, padały się kamienie, otwièrały się groby, wychodzili umarli z grobòw, przyszli do Jeruzalem, i wièlom się pokazywali. Tak wiele nadzwyczaynych rzeczy przynagliły do wyznania będącego przy żołnierzach na Kalwaryi Setnika, że z podziwienia zawołał: że Człowiek ten ukrzyżowany, był nieuchybnie Synem Boskim: insi

żoł-

żołnierze przestraszeni temiż cudami, toż mówili: a owa ciżba wielka ludu, która się była na to zbiegła widowisko, widząc tak straszne rzeczy, odmieniła naygrawania w westchnienia, i wracało się wielu biiąc się w piersi. Tym czasem Starsi Zydowscy wielki wzgląd maiący na małe rzeczy, a śmieli i odważni na naywiększe grzechy, nie mogąc ścierpieć, aby owe ciała zostawały na krzyżach w dzień Wielkanocny, który następował, prosili Piłata, aby im kazał połamać golenie, i z krzyżów pozdeymować, na co zezwolił Piłat. Zołnierze tedy znalazłszy łotrów ieszcze żyiących, połamali im golenie, ale że Chrystus iuż był umarł, tego z nim nie uczynili, ale tylko ieden z nich przebił mu bok włócznią, z którego wyszła krew zmięszana z wodą. Ku wieczorowi ieden z Uczniów Chrystusowych, na imię Józef z Arymatei, który był sprawiedliwy, i nie przyczyniał się z Zydami do śmierci iego, ukrytym bowiem Uczniem był Zbawiciela dla boiaźni zapalczywych Zydów, przyszedł do Piłata, prosząc go o Ciało skazanego na śmierć Chrystusa, czego mu Starosta chętnie dozwolił. Za pomocą tedy Nikodema, także skrytego Ucznia Chrystusowego, zdiął z Krzyża Ciało Swięte, namaścił go drogiemi oleykami, i uwinięte w kosztowne prześcieradło w nowym swoim grobie w skale wykowanym, w którym nikt ieszcze nie był złożony, z nabożeństwem pochował, które miey sce dobrze uważała Marya Magdalena, i inne pobożne Niewiasty.

ROZDZIAŁ LV.

Zydzi pieczętuią grób Pański, i wartę przy nim stawiaią, Chrystus zmartwychwstaie, Zydzi przekupuią wartę żeby inaczey udawała, Chrystus pokazuie się Magdalenie. Math: Cap: 27mo. et 28vo. Marc. 26to. Luc: 24to. Joan: 20mo.

BYł iuż Chrystus położony w grobie, nie byli ieszcze kontenci Zydzi z tego, bali się albowiem, aby nie rozgłoszono, że zmartwychwstał. Poszli tedy do Piłata i opowiedzieli mu, że zwodnik ten (tak nazywali Chrystusa) powiedział ieszcze będąc żywym, że zmartwychwstanie po śmierci swoiey; prosili go tedy, aby kazał pilnować grobu, obawiaiąc się, żeby Uczniowie iego nie wykradli ciała Nauczyciela swego, i nie rozsławili między ludźmi, że zmartwychwstał. Slepiła ich głupia świata mądrość, bo chcąc wcześnie skazić, i niepewne uczynić zmartwychwstanie Chrystusa, bardziey utwierdzili wiarę o nim przez dowody oczywiste. Piłat na żądanie Zydów odpowiedział: macie żołnierzy, idźcie i straż odprawuycie, iako się wam podoba. Poszli tedy, i zapieczętowali grób, pewną część żołnierzy dla strzeżenia go zostawili. Gdy to się działo, i wszystko było w wielkiey ostróżności; znagła poczęła drżeć ziemia, a Anioł Pański zstąpił z Nieba, odwalił kamień, który zamykał grób i siadł na nim, iaśniały oczy iego iako słońce, a szaty iego wydawały się iak śnieg, żołnierze

którzy byli u grobu, wielką zdięci byli boiaźnią, i zostali prawie na pół umarłemi. Przyszedłszy potym do siebie, wrócili się do Jeruzalem i opowiedzieli Kapłanom, co się stało. Zgromadzili się zaraz Starsi Zydowscy, chcąc się naradzić w takim razie, co czynić mieli? lecz inszego sposobu niebyło w rzeczy tak oczywistey, tylko przekupić wartę wielką summą pieniędzy, aby powiedzieli, że gdy oni spali, przyszli Uczniowie, i ukradkiem wzięli Ciało Nauczyciela swego. Tym czasem Magdalena i insze Swięte Niewiasty, których miłość była iednaka zawsze do Chrystusa, czy żywego, czy umarłego, poszedłszy do grobu bardzo zaño, przynosząc nowe perfumy dla namaszczenia Ciała Zbawiciela, rozmawiały między sobą: ktoż nam ten kamień odwali, którym grób iest zamknięty? ale zbliżywszy się zadumione zostały, znayduiąc grób otwarty, a ieszcze bardziey, gdy tam wszedłszy nie znalazły tego, którego szukały. Swięta Magdalena pobiegła przestrzedz Apostołów, potym Piotr przyszedł z Swiętym Janem i znalazł prześcieradło, którym było okryte Ciało Chrystusowe, ale ciała iego nie znalazł. Gdy powracali w wielkim podziwieniu ci Apostołowie, Magdalena została przy grobie, wiele łez wylewaiąc; dwóch Aniołów ubranych biało pokazawszy się, z których ieden był przy głowie, drugi przy nogach tego mieysca, gdzie Ciało Chrystusowe było złożone, pytali iey, czego płacze? ona odpowiedziała, gdzie go położono, ale gdy się potym

obróciła zobaczyła Chrystusa w postaci ogrodnika, który ią zapytał, czegoby płakała? a ona odpowiedziała, czy iesteś ty, któryś wziął Ciało Nauczyciela mego, powiedz mi, gdzieś go położył? a ia go wezmę: Jezus zaś wyrzekł do niey to tylko słowo: Marya: a ona poznawszy głos Chrystusa, z wielkiey radości skoczyła, chcąc obłapić nogi Pańskie: czego iey nie dopuścił Zbawiciel, rozkazał tylko, aby poszła do iego Uczniów, i opowiedziała im, co widziała. Pierwsze to zjawienie się było Chrystusa po iego Zmartwychwstaniu, które Ewanielia opisuie, gdzie miłość stateczna tey szczęśliwey grzeszniey, tak sowicie była nadgrodzona. Zmartwychwstanie Chrystusa, za zdaniem Oycòw Swiętych, zawsze było naypoważnieyszą dla wiernych Taiemnicą, ktòra utwierdziła wiarę ich, upewniła o przyszłym Zmartwychwstaniu na wzòr Głowy swoiey Jezusa Chrystusa. Zkąd Swięty Paweł Koryntyanów naucza: że ieżeli Chrystus nie zmartwychwstał, nadaremne iest nasze opowiedanie Wiary, prózna iest Wiara wasza. Lecz istnie prawda iest, że Chrystus zmartwychpowstał, iako pierwiastki zasypiaiących w Bogu: albowiem iako przez człowieka śmierć, tak przez człowieka zmartwychwstanie umarłych; i iako w Adamie wszyscy umieraią, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni zostaną.

ROZ-

ROZDZIAŁ LVI.

Chrystus pokazuie się wielekroć, w szczególności zaś dwóm Uczniom idącym do miasteczka Emaus, i ich naucza i o niedowiarstwo strofuie. Luc: Cap: 24to.

POtym iako się Chrystus pokazał Magdalenie, toż samo wyświadczył drugi raz innym Swiętym Niewiastom, które dowiedziawszy się, że zmartwychwstał, i że nie powinny były szukać między umarłemi tego, który żyiący był, poszły prędko dać znać Uczniom o tym, a gdy były w drodze, Chrystus im się pokazał, upadły do nóg iego, a Pan rozkazał im, aby poszły do Apostołów, i upewniły ich o zmartwychwstaniu: Ale Apostołowie to, co im powiadały, wzięli za Baśnie. Trzecie pokazanie się było dwom Uczniom idącym do miasteczka Emaus, gdy sobie idąc gadali, co się przytrafiło w Jeruzalem Zbawicielowi. Chrystus wziął na się postać podróżnego, zbliżył się do nich i zatrzymał oczy ich, żeby go nie poznali, spytał ich, o czym mówili i czemu byli smutni? ieden z nich na imię Kleofas odpowiedział: że mu dziwno było, że on sam był tylko, który nie wiedział, co się stało w Jeruzalem z Chrystusem z Nazaretu? który był Prorokiem mocnym w uczynkach i słowach? iako Kapłani skazali go na śmierć: przecięż spodziewaliśmy się (przydał daley) że on miał wybawić Izraela, aż oto trzeci dzień, iak się to stało. A do tego (mówił ieszcze) że niektóre białogłowy z naszych przestraszyły nas, upewniaiąc, że gdy były u grobu prze-

dedniem, nie znalazły ciała iego, powiadaiące że nawet widziały Aniołów, którzy im mówili, że Chrystus zmartwychwstał, przeto niektórzy z naszych pobiegli do grobu i znaleźli, że tak było w samey rzeczy. Dziwuiąc się Zbawiciel, że oni Uczniowie powiedzieli mu wszystko to, co ich przywieść mogło do wierzenia, a przecięż niewierzyli, zawołał: o głupi i niewierni wszystkiemu temu, cokolwiek Prorocy przepowiadali! czyż nie trzeba było, aby Chrystus cierpiał, i tak wszedł do chwały swoiey? i zacząwszy od Moyżesza, aż do inszych Proroków, wykładał im to, co o nim napisano; gdy tak mówił, zbliżył się do Emaus, tu pokazał Chrystus po sobie, że chciał iść daley, ale go przynaglili, aby został z niemi, bo iuż był wieczór, uczynił to Chrystus na ich prośbę, wszedł z niemi do gospody, a będąc przy stole, wziął chleb, łamał go i dawał. Oczy ich w tymże momencie otworzyły się i poznali go, a on zniknął zaraz, napełniwszy ich podziwieniem, i pytali się ieden drugiego: azaż serca nasze nie były wszystkie w ogniu, gdy nam wykładał Pismo? Wstali tedy zaraz, i wrócili się do Jeruzalem, a znalazłszy iedenaście Apostołów, powiedzieli im to, co się przytrafiło, i iakim sposobem poznali Chrystusa, gdy chleb im łamał, i rozdawał. Nauczył Zbawiciel tych Uczniów, że nie trzeba nigdy tracić nadziei w przypadkach naycięższych: czy mogło bydź większe zamięszanie, iako przy śmierci Syna Bożego? a przecię przez nie gotował Bóg odnowienie świata. Gdy rozumiemy,

ża wszystko iest bez nadziei, wtenczas podnośić się powinniśmy przez wiarę, i uważać mądrość Boską, która tym iest dziwnieysza, że czyni nadzwyczayne sprawy wtenczas, gdy wielkie rozumu poięcia pokazywały to za rzecz do wykonania niepodobną. Jest ieszcze wielka w tym nauka, ponieważ pokazuie nam Chrystus, w iakim powinniśmy bydź ułożeniu do przyięcia Nayświętszey Kommunii, i że prawdziwa pobożność zawisła bardziey na wzbudzeniu w nas miłości Boskiey, niżeli na poznaniu wielkości Boga, bo ci Uczniowie przy łamaniu chleba wprzód uczuli tę gorącość w duszy swoiey, niżeli poznali Chrystusa oczyma swemi.

ROZDZIAŁ LVII.

Chrystus pokazuie się Apostołom w niebytności Tomasza, on za powrotem temu nie wierzy, któremu się przy innych na nowo pokazuie, i uwierza dopiero, nakoniec Chrystus do Nieba wstępuie. Joan: Cap: 20mo. Actor: 1mo.

POkazawszy się Chrystus zosobna niektòrym z swoich Uczniów, i niektórym białogłowom, pokazał się ieszcze iedenastu Apostołom, wszedłszy z nagła do izby, gdzie mięszkali i wszyscy byli u stołu: dał im swòy pokóy, i na oczy wyrzucał im, iż nie wierzyli temu, że zmartwychwstał. Zlękli się zrazu i rozumieli, że widzieli iakiegoDucha, ale Chrystus upewnił ich, mówiąc: że Duch nie ma kości, ani ciała, a odeymuiąc im wszelką wątpliwość, pokazał

im nogi, ręce i bok swóy. Gdy tedy napełnieni byli pociechą widząc Chrystusa, aby ich tym bardziey upewnił o swoim zmartwychwstaniu, spytał się: ieżeli co mieli do iedzenia? i iadł w obecności ich trochę ryby pieczoney i miodu. Nie był na ten czas z niemi Tomasz, a gdy się wrócił, powiedzieli mu drudzy, że widzieli Pana; na co im odpowiedział: że nie uwierzy nigdy, ieżeli nie zobaczy znaków gwoździ, i ieżeli się ich nie dotknie ręką. Gdy tak zostawał stałym w tym niedowiarstwie, które nam było potym tak pożyteczne uzdrawiaiąc nas z naszego, w ośm dni potym przyszedł znowu znagła Chrystus w pośrzodek swoich Uczniów, między któremi był Tomasz, i dawszy im pokóy, pokazał nogi i ręce swoie, i rzekł do Tomasza: włóż palec w te rany i rękę w móy bok otwarty, a nie bądź nie wierny, ale wierny. Oświecony Tomasz na duszy, zawołał: Pan móy i Bóg móy: Chrystus na to mu odpowiedział: uwierzyłeś Tomaszu, boś widział, szczęśliwsi ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Nakoniec przez dni 40. pokazuiąc się róźnemi sposobami Apostołom, albo wszystkim razem, albo któremu z nich osobno, gdy czas w Niebowstąpienia iego przyszedł, znalazł się w pośrzodku Apostołów, i opowiedział im: że wziął od Oyca swego moc wszelką na Niebie i na ziemi, rozsyłał ich na cały świat, aby opowiadali Ewanieliią, aby chrzcili wszelkie narody, aby uczyli wszystkiego tego, co im opowiedział, obiecuiąc im, że mieszkać z niemi będzie aż do skoń-

szenia wieków. Opowiedziawszy to rozkazanie, w oczach ich podniesiony był do Nieba, wstępuiąc rozciągnął ręce swoie na Apostołów i błogosławił im, a obłoki ogarnęły go, i przed Uczniami zakryły. Gdy na to z pilnością patrzyli w zadumieniu Apostołowie, dwie osoby w białe szaty ubrane pokazały im się, pytaiąc: czemu oczy swoie tak trzymali do Nieba podniesione? upewniaiąc ich, że ten Chrystus, co wstępował w obecności ich do Nieba, wróci się kiedyś ztamtąd w okazałym Maiestacie na sąd całey ziemi. Oycowie Swięci uczą, aby wierni naśladowali Apostołów, pilnie poglądaiąc ku Niebu, aby uważanie chwały Chrystusowey podnosiło zawsze w górę serca ich i pragnienia, przypominaiąc sobie, że oyczyzna, do którey zmierzaią, że chleb niebieski, którym się karmią, że łaska, która ich trzyma, że szczęśliwość, którey się spodziewaią, i że głowa, którey są członkami, iest w Niebie, i obiecnie im toż Królestwo, którego dostąpił przez świętobliwość życia, i chwalebną za nas śmierć, i przez chwałę zmartwychwstania swego.

ROZDZIAŁ LVIII.

Obranie S. go Macieia na Apostolstwo, zstąpienie Ducha Swiętego na Apostołów, nawrócenie trzech tysięcy do wiary Chrystusowey przez Kazanie Swiętego Piotra.
Actor: Cap: 2do.

WStępuiąc Chrystus do Nieba, rozkazał Apostołom, aby cierpliwie czekali w Jeruzalem

daru Ducha Swiętego, którego im tak wiele razy obiecywał, który miał bydź skutkiem chwały iego; dlatego powróciwszy z góry oliwney, gdzie Chrystus ich zostawił, zamknęli się w iednym domu, gdzie trwali całe dni w ustawicznych modlitwach, aby odebrali Ducha Swiętego, lubo pewni byli, że go odebrać mieli. Wtenczas Piotr S. od Boga natchniony, rzekł do inszych Uczniów: że dla otrzymania mieysca Judaszowego, który wydał Chrystusa, trzeba było obrać iednego na Apostolstwo między temi, którzy zawsze byli z Chrystusem od Chrztu Janowego, aż do iego w Niebowstąpienia: dlatego wybrani zostali dway Ucznie z pośrzodku drugich: Józef nazwany sprawiedliwy i Maciey; prosili zatym Boga Apostołowie, który ma w ręku wszystkie losy, aby pokazał, kogo z tych dwóch obrać mieli, aby był Apostołem i los padł na Macieia, który policzony był między Apostołów dla dopełnienia liczby dwunastu. Gdy zaś upłynęło dni pięćdziesiąt po Wielkieynocy, a dziesięć dni po w Niebowstąpieniu, powstał szum iak iakiego gwałtownego wiatru, który napełnił cały dom, gdzie się byli Uczniowie zgromadzili: pokazały się wtenczas iako ięzyki ogniste, które spadły na każdego z nich, napełnieni byli wszyscy Duchem Swiętym i mówili róźnemi ięzykami, iako im Duch S. mówić pozwolił. Cała Jerozolima, która na ten czas napełniona była wszelkim rodzaiem ludzi, zadziwiła się nad tym cudem, widząc niektórych, którzy byli Galileyczykowie, róźnemi ięzykami mówiąc

cych, i pytał się ieden drugiego, zkądby pochodził ten cud? a niektórzy mówili, że byli piianemi, ale Swięty Piotr śmiało podniosł głos swóy, ganiąc tę potwarz i pokazał im, że to, co widzieli, było wypełnieniem wyroków Prorockich, i dziełem Chrystusa, którego ukrzyżowali, co uczynił z taką mocą i mądrością, że Kazanie iego trzy tysiące ludzi nawròciło. Poznali na ten czas prawdę, którą Jan Swięty w obiawieniu opowiedział: że Kościoł prawdziwie zstąpił z Nieba, i że Chrystus, iako Niebieski Biskup, według tego, iako go zowie Dawid, zbudował w ten dzień Kościòł na chwałę Oyca swego; chciał pokazać tę taiemnicę oczywistą, żeby nieprzyiaciele iego, którzy przyszli byli kupą do Jeruzalem, wątpić o niey nie mogli. Pokazał na ten czas, że był zwycięzcą nad temi, którzy go ukrzyżowali, i ktòrych gniew na to się tylko przydał, aby Bóg lepiey wypełnił swoie zamysły. Uczynił Kościół swóy święty iako wieczną pamiątkę zwycięstwa swego, ktòry pokaże aż do końca następuiących wieków, że ludzie i czarci będą zawsze zawstydzeni w przedsięwzięciu, które knowali przeciwko Chrystusowi i iego członkom.

ROZ-

ROZDZIAŁ LIX.

Piotr S. uzdrawia cudownie człowieka chromego na nogi od urodzenia, nawraca Kazaniem swoim pięć tysięcy ludzi, wzięty do więzienia z Janem Apostołem, mężnie odpowiada starszym Zydowskim: że Boga słuchać trzeba, a nie ludzi, z strony opowiadania Wiary.

Actor: Cap: 3tio. 4to.

GDy Bóg błogosławił pierwszemu ustanowieniu Kościoła przez życie świątobliwe pierwszych Chrześcian, którzy zaraz złączyli w społeczności wszystko to, cokolwiek mieli, aby ich staranie o rzeczy światowe nie bawiło, ale żeby trawili czas na modlitwach i na słowie Boskim; Apostołowie, którzy ustawicznie nad tym czuwali, aby się ten budynek Boski rozkrzewiał i pomnażał, czynili wiele cudów w Jeruzalem, które napełniały boiaźnią wszystkich Zydów, a powiększały liczbę wiernych. Jeden z nayznacznieyszych ten był, który uczynił Swięty Piotr, idąc do Kościoła na godzinę dziewiątą. Znaleźli bowiem człowieka przy bramie Kościelney od urodzenia chromego, iałmużny proszącego; widząc tego żebraka Piotr i Jan, rozkazali mu, aby na nich spoyrzał, on to chętnie uczynił, spodziewaiąc się iakiey iałmużny od nich: Piotr zaś Swięty rzekł mu: złota i srebra nie mam, ale co mam, to ci daię: w Jmię Jezusa Chrystusa wstań i chodź, i uiąwszy go za rękę, podniosł, i natychmiast wyprostowały się nogi iego, tak dalece: że o swoiey mocy

chodził, skakał nawet od radości, i wszedł do Kościoła z Piotrem Swiętym, dziękuiąc Bogu za tę łaskę przed wszystkiemi ludźmi, ktòrzy się zadziwili na ten cud, bo tego człowieka od dawnego znali czasu. Swięty Piotr i Jan widząc owych ludzi patrzących na siebie z podziwieniem, spytali dlaczego na nich obracali oczy, iakoby byli sprawcami tego cudu? wiedzieć macie, że nie mocą naszą, ale w imię Jezusa ten człowiek iest doskonale uzdrowiony. Wziął ztąd okazyą Swięty Piotr przełożyć im grzech, który popełnili kryżuiąc Chrystusa, słodził iednał szkaradność zbrodni ich, mòwiąc: że to uczynili przez niewiadomość, napominał potym do pokuty za grzechy, pokazuiąc im, i wzbudzaiąc w nich większą ufność, że do nich naprzòd posłany był Syn Boski, i że oni byli potomstwem Proroków: pięć tysięcy z nich nawróciło się przez to Kazanie, a wtenczas właśnie Xiążęta Kapłańscy nadeszli z żołnierzami, ktòrzy z żalem na to patrzali, że mòwił do ludu, i opowiadał Chrystusa ukrzyżowanego, zaczym poimali Apostołów, i wsadzili ich do więzienia, czekaiąc naradzenia się aż do iutra. Zgromadziwszy się potym, kazali przyprowadzić Piotra i Jana, pytaiąc ich, w czyie imię uczynili ów cud? Odpowiedział śmiało Piotr Swięty, że w imię Jezusa Chrystusa, ktòregoście wy ukrzyżowali, i który mocą Boską zmartwychwstał, a dzielnością iego Imienia oto tu stoiący został uzdrowiony. Owi Kapłani widząc statek i mądrość, z którą im mówili Apostołowie, a

wiedząc przytym, że byli ludzie prości, i w żadnych nie wyćwiczeni naukach, kazali im iść na ustęp, naradzaiąc się, iak z niemi obeyść się mieli? Ale wiedząc, że ten cud był wszystkim iawny, rozumieli, że dosyć było zawołać ich, zakazuiąc im, aby więcey w imię tego człowieka nie nauczali. Piotr zaś i Jan spytali ich śmiało: ieżeli rzecz była słuszna, aby im byli posłusznemi, a nie raczey samemu Bogu, który im rozkazał opowiadać wszystko, co widzieli i słyszeli? ale owi Kapłani nie odpowiedziawszy im nic na to, odesłali ich z wielkiemi na postrach pogróżkami.

ROZDZIAŁ LX.

Apostołów modlitwa, wiernych ścisły związek, śmierć Ananiasza i Zony iego Safiry, za niewierność i kłamstwo. Actor: Cap: 4to. et 5to.

WYszedłszy z gromadzenia Zydowskiego S. Piotr i Jan, i do innych Apostołów powróciwszy, opowiedzieli im, iako się wszystko stało, co im Kapłani mówili, i groźby, które im czynili: co usłyszawszy Uczniowie, podnieśli głosy swoie do Boga, prosząc go, aby uważył pogróżki tych ludzi, którzy się sprzysięgli przeciwko iego Synowi, i dał im moc swoię, aby mogli opowiadać słowo iego z wolnością. Gdy skończyli modlitwę swoię, zatrzęsła się ziemia na tym mieyscu, i wszyscy byli napełnieni Duchem Swiętym, i powiadali słowo Boskie z ufnością. Wszyscy zaś ci którzy przyięli wia-

rę, nie żyli inaczey, tylko maiąc iedno serce i iednę duszę, żaden z nich nie miał nic w osóbności, ale cokolwiek mieli, to mieli w pospolitości, i dlatego nikt między niemi nie znaydował się ubogi, bo gdy który z wiernych miał iaką rolą, przedawał ią, a pieniądze przynosił do nóg Apostolskich, którzy dzielili niemi każdemu według potrzeby. Całe miasto miało osobliwy wzgląd na tych pierwszych wiernych, i gdy byli w Kościele, nikt nie chciał mięszać się z niemi, tym czasem Swięty Piotr przez cuda i Kazania swoie pomnażał liczbę wiernych, i uzdrawiał różne niemocy., dlatego nawet z samey Jerozolimy i pobliższych miast przychodzono z choremi na ulice, aby przechodząc cień przynaymniey iego padł na nich, i uzdrowił chorych. Gdy wierni napełnieni byli weselem Ducha Swiętego dla tak cudownych spraw Boskich, trafił się ieden przypadek, który pomięszał pociechę ich, i pokazał moc Piotra S. inszym sposobem, nie tak, iak do tych czas, kiedy leczył choroby rozmaite. Przedawszy bowiem Ananiasz rolą swoię umowił się z Zoną Safirą, aby zatrzymać część pieniędzy, a ostatek przynieść do nóg Apostolskich. Piotr S. z obiawienia o tym wszystkim wiedzący, urażony był aż do gruntu serca tym łakomstwem, bo w nim rozumiano, że można było oszukać Boga. Spytał się tedy Ananiasza: czemużeś dał się oszukać czartu i skłamałeś przed Duchem S. zatrzymuiąc część pieniędzy? czy nie mogłeś (mówił do niego) zatrzymać twoię ziemię nie przedaiąc iey? albo

schować całą summę, przedawszy ią? nie są to ludzie, których chciałeś oszukać, ale sam Bóg. Te słowa były dla Ananiasza piorunem, bo w tenże moment padł umarłym. We trzy godziny potym Zona iego, nie wiedząc o śmierci męża swego, przyszła do Piotra Świętego, który spytał iey: ieżeli prawda, że za tyle, a nie za więcey przedaliście rolą waszę? odpowiedziała mu: że była prawda: Swięty Piotr zgromił ią tak, iak i męża iey, przydaiąc, że ci, ktòry przyszli wynieść męża iey umarłego, byli u drzwi, i że onęż wyniosą także za takie kłamstwo i niewierność Bogu: na te słowa białogłowa padła i umarła zaraz, i ciż sami ludzie wróciwszy się, wzięli ią i pogrzebali razem z mężem. Te dwie śmierci tak nagłe i okropne, uczyniły wielką boiaźń między wiernemi, nauczyli się z tak oczywistego Boskiego sądu, iak łakomstwo iest obrzydliwe w oczach iego, przeciwne duchowi miłości, ktòry na Chrześcian spadł, i ieżeli następuiące czasy, i zepsowanie obyczaiów zagęściły go, niemniey się iednak zarazy iego obawiać potrzeba, iako i w pierwiastkach Kościoła.

ROZDZIAŁ LXI.

Apostołowie cuda czynią, prześladowanie od Saduceuszów cierpią, obieraią siedmiu Dyakonów, między któremi Sgo Szczepana, który pierwszy za Chrystusa ukamienowany zostaie. Actor: Cap: 5to. 6to. et 7mmo.

GDy Kościoł wzmacniał się coraz to gruntowniey, Saduceuszowie byli pierwsi, którzy

się

się o to naybardziey gniewali, napadli tedy na Apostołów, i powsadzali ich do więzienia, ale nic nie wskórali: bo w nocy przyszedł Anioł, i uwolnił ich, przykazuiąc im, aby poszli i opowiedzieli śmiało ludowi słowo zbawienia. Nazaiutrz zgromadziwszy się Kapłani i Starsi Zydowscy, rozkazali, aby przywiedziono Apostołów, ale bardzo zadziwili się, gdy im doniesiono, że więzienie było zamknięte, a więźniów w nim nie było. Gdy tak w zadumieniu zostawali, dano im znać, że publicznie ludzi nauczaią iak przedtym, tedy zaraz wydano rozkaz, aby ich wzięto i przyprowadzono przed ich zgromadzenie. Co gdy się stało, spytał ich naywyższy Kapłan, dlaczego nauczali w imię Jezusa, ponieważ im było zakazano? Sty Piotr odpowiedział im, iako i przedtym: że bardziey w tym słuchać potrzeba Boga, niżeli ludzi. Na te słowa rozgniewali się bardzo, kazawszy im wynidź na ustęp, naradzali się między sobą, iakoby ich mieli zgładzić z tego świata, ale Gamaliel, ieden z naymędrszych między niemi, rzekł: że trzeba dobrze rozważyć, co mamy z tym czynić, przywiódł im na pamięć niektóre przeszłe przykłady, przez które probował, że ieżeli ta nauka nowa była z ludzi, rozeydzie się, i sama przez się upadnie, a ieżeli iest z Boga, to iey nie można się sprzeciwić. Zatrzymali się tedy dla tych przywiedzionych przyczyn, i kontentowali się tym, że rózgami kazali ociąć Apostołów, zakazuiąc im, aby więcey o Jezusie nie mówili. Wyszli Apostołowie z tey bezbożney rady z wielką

pociechą, że byli osądzeni godnemi cierpieć dla imienia Jezusa. Prędko potym zaczęły się szemrania między wiernemi: nawróceni Grekowie rozumieiąc, że lekce ważono ich wdowy, a tylko przyimowanoZydówki do pewnych usług, na które były naznaczone, skarżyli się o tę różność przed Apostołami, którzy po naradzeniu się, obrali siedmiu z pomiędzy wszystkich, którzyby byli napełnieni Duchem Swiętym, i na których by się mogli spuścić w posługach opatrywania potrzeb wiernych Chrystusowych. Między temi siedmią, których nazwano Dyakonami, nayprzednieyszym był Sty Szczepan, który czynił wielkie cuda dla doskonałosci wiary swoiey, dlatego wiele miał nieprzyiaciół, ale nie zdołali oprzeć się Duchowi Swiętemu, który ustami iego mówił. Nie mogąc tedy zwyciężyć iego gorliwości Zydzi, uciekli się do fałszywych świadectw, i przekupili niektóre osoby, które rozgłosiły między ludźmi, iakoby Sty Szczepan bluźnił przeciwko Kościołowi i Prawu Moyżesza. Zawołano go przeto na sąd, gdzie się on bronił słowami gorącemi i żarliwemi, wyrzucaiąc Zydom zatwardzenie ich serca i upór, którym się przeciwili Duchowi S. i prześladowali Proroków, którzy im opowiadali przyiście Zbawiciela, którego oni wydali Poganom, i zabili. Ta prawda przywiodła ich do ostatniey złości, rzucili się hurmem na Sgo Szczepana, który pokazuiąc się pod czas mowy swoiey z twarzą Anielską, zawołał nakoniec: że widział otwarte Niebo, i Jezusa siedzącego na prawiyc

Oyca swego. Na tę iego mowę zatulaiąc wszyscy uszy swoie, wyprowadzili go z miasta dla ukamionowania, podczas którego ten Sty człowiek padł na kolana prosząc Boga, aby przepuścił ten grzech iego prześladowcom, i od rzesistego gradu kamieni w tey modlitwie umarł. Szaweł na ten czas, który potym nazwany był Pawłem, w tey okazyi pilnował sukni tych którzy kamionowali.

ROZDZIAŁ LXII.

Po ukamionowaniu Sgo Szczepana, dla wszczętego prześladowania od Żydów, wszyscy wierni, oprócz Apostołów, po różnych kraiach rozbiegli się, Filip Dyakon wiele w Samaryi nawraca do Chrystusa, których Piotr i Jan przyszedłszy w wierze utwierdzaią, tenże Filip Dyakon opowiada wiarę iednemu Rzezańcowi Królowy Etyopii, chrzci go. Actor: Cap: 8vo.

MIęczy inszemi pożytkami które miał Kościół z śmierci Sgo Szczepana, był ten, że się prześladowanie pomnożyło, a przez nie liczba wiernych rozkrzewiła się, i ci, którzy iuż byli prawowiernemi, utwierdzili się w cnocie i męztwie za wiarę. Rozegnani byli wierni do odległych krain, a to rozeganie rozkrzewiło bardziey Wiarę świętą. Wtenczas Filip Dyakon poszedł do Samaryi, opowiadał Wiarę S. nawrócił wiele ludzi którzy byli poruszeni świętobliwością słów, i wieką liczbą cudów iego. Gdy tedy tłumami przychodzili do chrztu, Symon także, który był wielkim czarnoxiężnikiem, i przez

długi czas zwodził całe miasto Samaryi swoiemi czarnoxięskiemi sztuki, prosił o Chrzest, i przywiązał się do Filipa. Apostołowie zaś, którzy zostali w Jeruzalem pod czas prześladowania, dowiedziawszy się, że Samarya chwyciła się Wiary, posłali tam Swiętego Piotra i Jana, aby ich ieszcze lepiey oświecili i pokrzepili Duchem S. którego byli ieszcze nie odebrali. Zobaczywszy Symon, że ci dway Apostołowie sprowadzili na wiernych Ducha S. przez kładzenie rąk, przyszedł i on ofiaruiąc im pieniądze i prosząc, aby i iemu dali też moc, aby wszyscy ci, na których on ręce włoży, odbierali także Ducha S. Wzruszony był słusznym gniewem przeciwko temu człowiekowi Piotr S. i rzekł mu, niech twoie pieniądze zginą z tobą razem, gdyż rozumiałeś: że możesz za nie kupić dar Boski. Ten S. Apostoł przeklął w osobie tego człowieka złego wszystkich, którzy go mieli naśladować w następuiącym czasie przez świętokupstwo. Skończywszy S. Piotr i Jan w Samaryi to, po co przyszli byli, potym powrócili do Jeruzalem, a Anioł Pański rzekł do Filipa, aby poszedł drogą, która prowadziła od Jeruzalem do Gazy; tam się udawszy, zobaczył Rzezańca Królowy Etyopii, wszystkim rządzącego w tamtym Królestwie, który powracał z Jeruzalem, dokąd był przyiechał pokłon Bogu oddać. Siedział on sobie na swoim wozie, czytaiąc Proroka Izaiasza. W tym momencie natchnął Duch S. Filipa, aby się zbliżył do iego wozu, co gdy uczynił, postrzegł, że ów Rzezaniec

czytał Izaiasza Proroka, zaczym niebawiąc, zapytał go: rozumieszże, co czytasz? Rzezaniec, którego wysoka dostoyność nie uczyniła pysznym, odpowiedział mu: że nie mógł tego poiąć, ieżeli mu kto nie wytłumaczy, prosił go tedy, aby wsiadł do iego powozu, i iego w tym oświecił. Mieysce Izaiasza, które czytał Rzezaniec, było to: Zaprowadzony był iako owieczka na rzeź, i nie otworzył gęby, stał się niemym iako Baranek przed tym, który go strzyże. Tu Rzezaniec prosił Filipa, aby mu powiedział, o kim to na tym mieyscu mówi Prorok? Filip wziął z tego okazyą, i wyłożył mu iaśniey, że cała ta mowa iest o Chrystusie, który obiecany przez Proroków Messyaszem, zstąpił na świat, od Zydów nie przyięty, owszem okrutnie na Krzyżu zamordowany, iako ci nie tayno, a przecięż nie inszym sposobem, tylko dzielnością iego imienia i zasług, każdy może bydź zbawiony. Uwierzył Rzezaniec wszystkiemu temu, co mu opowiedział, a gdy iuż przyszli na to mieysce, gdzie była woda, kazał się zatrzymać, i spytał go: cóż przeszkadza, abyś mnie nie miał ochrzcić? odpowiedział mu Filip: że nic nie przeszkadza, iesli wierzy z całego serca: w czym gdy go upewnił Rzezaniec, poszli obadwa do wody, i ochrzcił go Filip, prawie naypierwszego z pogaństwa. Gdy wyszli z wody, Duch Pański porwał Filipa, a Rzezaniec nie postrzegł, gdzie się podział, dziwuiąc się w drodze swoiey z wielką pociechą tey łasce, którą z dobroci Boskiey odebrał.

ROZDZIAŁ LXIII.

O Nawróceniu i powołaniu Pawła z prześladowcy do Apostolstwa. Actor: Cap: 9no.

POżytek, który ieszcze Kościoł miał z śmierci S. Szczepana, było nawrócenie Saula, który będąc naygorętszym prześladowcą iego, nad wszystkich naywięcey doznał skutku tey modlitwy, którą ów S. Męczennik czynił. Bo gdy Saulus, czyli Szaweł, który potym Paweł był nazwany, nie myślał tylko o krwi i o zabóystwie Chrześcian, i umocowany listami Xiążąt Kapłańskich do Damaszku iechał, aby zabierał wszystkich Chrześcian, i powiązawszy ich prowadził na ukaranie do Jeruzalem, znagła był otoczony światłem Niebieskim, które go zwaliło z konia na ziemię, i usłyszał głos: Saulu, Saulu! czemu mnie prześladuiesz? Któżeś ty iest Panie? (odpowiedział Saul) a Chrystus: ia iestem Jezus, którego ty prześladuiesz: Saul drżąc na te słowa, rzekł: Panie, co chcesz, abym czynił? Rozkazał mu Chrystus, aby wstał, i szedł do miasta, gdzie mu miano powiedzieć, co miał czynić. Ci którzy z nim byli, zmięszali się na ten przypadek, słyszeli głos, a nikogo nie widzieli, a Saul wstawszy z ziemi, otworzył oczy, ale nie mógł nic widzieć, dlatego musiano go prowadzić za rękę do Dodamaszku, gdzie był trzy dni nic nie iedząc, ani piiąc. W tym mieście znaydował się ieden Uczeń na imię Ananiasz, któremu Bóg rozkazał, żeby szedł na iednę ulicę, którą mu opowiedział, i spytał się w domu Judasza

o człowieka nazwanego Saul, który był z Tarsu. Trochę zrazu opierał się Ananiasz Bogu, mówiąc: że słyszał o tym człowieku, i o wszystkim tym, cokolwiek on uczynił w Jeruzalem przeciwko Chrześcianom, i że nie przyszedł do Damaszku, tylko aby zabrał więźniami tych, którzy imię iego Boskie wyznawali. Ale Bóg rozkazał mu uczynić to, co mówił, bo Saul był iuż naczyniem które Bóg sobie obrał, aby ogłaszał i rozsławiał imię iego przed Królami i Narodami ziemskiemi. Poszedł tedy szukać go na mieysceu opowiedzianym, a znalazłszy, położył na głowę iego ręce swoie, i rzekł do niego: Bracie Saulu, Pan Jezus, któryć się pokazał w drodze, posyła mnie do ciebie, abyś odebrał wzrok, ażebyś był napełniony Duchem Swiętym: w tenże czas spadła z oczu iego iakoby łuska, i iuż widział dobrze, i był od niego ochrzczony, a posiliwszy się, do swoich przyszedł sił, i mieszkał kilka dni w Damaszku z Chrześcianami, opowiadaiąc w Synagogach, że Jezus prawdziwym był Synem Boskim. Dziwował się prawie wszystek lud, gdy widział, że nay większy prześladowca Chrześcian, nayżarliwszym był o Wiarę Chrześciańską Kaznodzieią. Żydzi zaś z Damasku których codzień prawie zawstydzał Saul o niedowiarstwo, nie mogli ścierpieć tey odmiany, różne zasadzki na życie iego zastawiali, ale dowiedziawszy się o tym Uczniowie, spuścili go w nocy w koszu z muru mieyskiego, bo bramy umyślnie iuż były zamknięte, aby był nie umknął. Przyszedłszy do Je-

ruzalem, starał się o to, aby się był z inszemi złączył Uczniami, ale że wszyscy go się bali, bo nie wiedzieli o iego nawróceniu, wziął go Barnabas, i zaprowadził do Apostołów, opowiedział im to wszystko, co mu się przytrafiło w drodze, i cokolwiek w Damaszku czynił. Miano go tedy iuż za Ucznia Chrystusowego, i znalazłszy prędko w Jeruzalem dla swoiey wielkiey żarliwości toż niebezpieczeństwo, co w Damaszku, musiał się schronić do Tarsu Oyczyzny swoiey.

ROZDZIAŁ LXIV.

Piotr Apostół czyni cuda, ma obiawienie z Nieba, chrzci z całym domem Korneliusza Setnika, za co się usprawiedliwia przed Apostołami. Actor: Cap: 10mo. et 11mo.

GDy Swięty Paweł zaczynał pierwsze gorącey żarliwości swoiey dla Kościoła czynić skutki, która miała przez dalsze iego prace wielką liczbę do niego sprowadzić ludzi, starał się z swoiey strony także Swięty Piotr, aby coraz to więcey nowych wiernych pozyskał Chrystusowi. Czynił często znaczne cuda: uzdrowił sławnego Paralityka na imię Eneasza, i wskrzesił za prośbą Uczniów cnotliwą Wdowę, na imię Tabitę, którą iałmużny iey zalecały. Pomnażał Wiarę między Poganami, których Paweł miał bydź wkrótce Apostołem, zaczął zaś to dzieło tak trudne, opieraiąc się przywiązaniu nawróconych Zydów,

które mieli do Prawa Moyżeszowego, chcąc go razem utrzymywać z Ewanielią, co się zdarzyło z tey okoliczności: Korneliusz sławny przez pobożność i iałmużny swoie, gdy władnął żołnierzy kompanią nazwana Włoską, widział za dnia około godziny dziewiątey Anioła, który mu rzekł: że Bóg wysłuchał iego modlitwy, i przyiął łaskawie iego iałmużny, a tak chcąc go oświecić, kazał mu posłać do Joppen, i szukać człowieka na imię Piotra, który mu powiedzieć miał wszystko to, czego Bóg od niego pragnął. Zostawił go Anioł, niczego więcey nie nauczywszy, czyniąc w tym wolą Boga, który chciał, aby ludzie z rządzenia iego uczyli się od drugich ludzi. Korneliusz posłał zaraz niektórych swoich ludzi do Joppen, opowiedziawszy im to, co widział. Gdy ci ludzie zbliżali się do miasta, modląc się około południa Piotr Apostół wpadł w zachwycenie, i widział otwarte Niebo, z którego zstępowało wielkie prześcieradło, ze czterech końcòw zawieszone, a było pełne różnych rodzaiów zwierząt o czterech nogach, wężów i ptastwa, słysząc głos, który mówił do niego: Piotrze! zabiiay i iedz: wymawiał się zrazu Piotr, mówiąc: że nigdy nie iadł potraw nieczystych: ale mu odpowiedziano: że te rzeczy, które sam Bóg oczyścił, nie były nieczyste. Gdy Swięty Piotr myślał, coby znaczyło to widzenie, które się potrzykroć odnawiało, ludzie Korneliusza zakołatali do domu, opowiadaiąc mu, że Korneliusz Setnik posłał ich z proźbą, aby do niego raczył przyść dla przyczyny

wielkiey wagi. Piotr S. uczyniwszy im wygodę u siebie, nazaiutrz poiechał z niemi, wziąwszy z sobą niektórych Zydów. Gdy stanął w Cezarei, Korneliusz czekaiący na niego ze wszystkiemi swemi krewnemi, wyszedł przeciwko niemu, i upadł mu do nóg, ale go S. Piotr podniósł, mówiąc: że był człowiekiem tak, iak i inni ludzie. Gdy weszli do domu, opowiedział naprzód Piotr Korneliuszowi wstręt i obrzydzenie, które Zydzi zawsze mieli, gdy się z Poganami znaydowali, ztymwszystkim, pokazał mi Pan móy, że żadnego człowieka nie trzeba nazywać pospolitym i nieczystym: zaczym pytam cię się, po coś mi tu przyyść kazał? Opowiedział mu zaraz Korneliusz swoie widzenie, a potym Piotr S. nauczał go o Chrystusie, i innych Taiemnicach Wiary; a gdy ieszcze mówił, zstąpił Duch S. na wszystkich, którzy byli obecnemi, a zatym nie bawiąc Swięty Piotr kazał ich ochrzcić, i mieszkali kilka dni z niemi, utwierdzaiąc ich w świętym przedsięwzięciu. Gdy się potym wrócił do Jeruzalem, niektórzy z Zydów wierni uskarżali się na niego przed Apostołami, że z Poganami przestawał, i ich chrzcił. Ten pokorny Chrystusa Apostoł miasto tego, aby był sprawiedliwie zgromił tych, którzy niesłusznie ganili iego uczynek, chciał przeciwnym sposobem łagodnie wymówić się ze wszystkiego. Opowiedział im tedy porządkiem o swoim obiawieniu, i widzeniu Korneliusza, przydaiąc: że mogli się upewnić o teyże prawdzie od sześciu świadków, których był za-

prowadził z sobą w dom Korneliusza. Nakoniec rzekł: że nie mógł sprzeciwić się Duchowi S. który że zstąpił był na one osoby, nie mógł im odmówić tego, aby ich nie pochrzczono. Owa skromność zatrzymała takowe zaskarżenia, a Apostołowie wychwalaiąc Boga, mówili: że z tego iaśnie poznać można, iż i Narodom dał Bóg czas do pokuty, i do osiągnienia żywota wiecznego.

ROZDZIAŁ LXV.

W Antyochii wiele się nawraca do Wiary Chrystusowey za staraniem osobliwie Barnaby i Pawła Apostołów, i tam wierni pierwsi nazwani byli Chrześcianami, Herod Agrypa prześladuie Kościoł, kazał zabić Jakóba Apostoła, a dla przypodobania się Zydom, kazał wziąć do więzienia i Piotra, którego Anioł cudownie uwalnia.

Actor: Cap: 11mo. et 12mo.

WIerni, którzy się byli rozsypali w prześladowaniu S. Szczepana, rozszerzaiąc powoli Wiarę, nawrócili także wiele ludzi w Antyochii, o czym dowiedziawszy się Apostołowie w Jeruzalem, posłali tam S. Barnabę, który wielką napełniony był pociechą, zobaczywszy z strony przyięcia nauki Chrystusowey wyświadczoną temu miastu łaskę Boską: a iako sam był pełen Ducha S. tak napominał ich, aby statecznie trwali w Swiętych swoich przedsięwzięciach. Poszedł potym do Tarsu, szukaiąc Swiętego Pawła, którego przyprowadził do Antyochii, gdzie mieszkali obadwa przez rok ia-

den, i wyćwiczyli w wierze Chrystusowey tak wiele ludzi, że naypierwsi z wiernych owych nazwani byli Chrześcianami. W tenże czas ieden Prorok nazwany Agab prorokował, że wielki będzie głód na cały świat, dlatego Chrześcianie z Antyochii postanowili u siebie posłać obfite, ile tylko mogli, iałmużny do Jeruzalem przez S. Barnabę i S. Pawła. Pod tenże czas Król Herod Agryppa prześladuiąc Kościół, kazał głowę uciąć S. Jakòbowi, a chcąc się przypodobać Zydom, myślał i o śmierci Piotra Swiętego, kazawszy go wziąć pod czas Swięta Wielkanocnego do więzienia, aby po skończonych Swiętach przez iego także zamordowanie przysługę naymilszą uczynił ludowi Zydowskiemu. Ale Kościoł pierwiastkowy wstawiaiąc się do Boga przez nieustanne modlitwy za Xiążęciem Apostołów, otrzymał cudowne iego uwolnienie. Anioł bowiem Pański teyże nocy, która poprzedzała śmierć tegoż Apostoła, znagła napełnił więzienie światłem, gdzie Apostoł spał między dwiema żołnierzami, prócz inszych czternastu, którzy także byli na straży, i trącaiąc w bok Piotra, dla obudzenia go, rzekł do niego: śpiesz się i wstań prędko, a natychmiast opadły z ręku iego kaydany, i za rozkazem Anioła wziąwszy na siebie suknie swoie, szedł za nim, nie wiedząc, co czynił i rozumieiąc, że to był sen. Minęli tedy ie dnę i drugą wartę, i przyszli do żelazney bramy, która prowadziła do miasta, ta sama przez się otworzyła się, szli pospołu przez ulicę dal-

szą, a Anioł tym czasem zniknął. Wtenczas dopiero przyszedł do siebie Piotr i poznał, że Bóg posłał Anioła na uwolnienie iego z rąk Heroda. Poszedł tedy zaraz do domu Matki Jana, którego zwano Markiem, gdzie było wiele wiernych zgromadzonych, trawiących noc na modlitwach za niego; gdy zakołatał u drzwi młoda iedna Panienka nazwana Rode, usłyszawszy głos S. Piotra, miasto tego coby miała otworzyć, prędko pobiegła od radości opowiadać wszystkim, którzy byli w domu, że Piotr był u drzwi; iedni nie wierzyli temu, a drudzy rzekli: że podobno Anioł pokazał się w osobie Piotra, ale on nieustaiąc kołatał, któremu otworzywszy, zadziwili się bardzo, iak się to stać mogło. Na ten czas Piotr dał im znak, aby milczeli, a potym opowiedział, iako Anioł za rozkazem Bożym uwolnił go z więzienia, i zaleciwszy, aby to opowiedzieli Jakóbowi i inszym Braci, wyszedł zaraz z Jeruzalem, schraniaiąc się na insze mieysce.

ROZDZIAŁ XLVI.

Paweł Swięty wyznaczony z Barnabą do opowiadania Narodom Pogańskim Ewanielii, cuda wielkie czyni, i różne prześladowania ponosi. Actor: Cap 13tio et 14to.

Po cudownym uwolnieniu S. Piotra, za rozkazem Ducha Swiętego, Kościoł Antyocheński wybrał Pawła i Barnabę, zalecaiąc im, aby wszystkie pobliższe obiegali Azyatyckie krainy, iako też i Greckie prowincye, opowia-

daiąc Naukę Chrystusową, i oświecaiąc światłem Wiary w grubych ciemnościach bałwochwalstwa zostaiących Poganów. Uczynili to chętnie i inne obiechawszy mieysca, przyszli do wyspy Cypru, a nauczaiąc w mieście nazwanym Paphus, gdzie i Prokonsul Sergius Paulus z chęcią ich słuchał, przeszkodę mieli w skutecznym nauczaniu od czarnoxieżnika Bar Jezu, czyli Elimasa, ktory iak Prokonsula, tak i innych zrażał i odstręczał od przyięcia Wiary Chrystusowey. Paweł Sty pełen będąc Ducha Bożego, spoyrzał na tego zwodnika, i rzekł mu z wolnością Apostolską: człowieku pełny zdrady i oszukaństwa, potomku diabelski, i nieprzyiacielu wszelkiey sprawiedliwości, a pókiż psować będziesz drogi Pańskie, które są proste? oto ręka Boska iest nad tobą, i zaraz stániesz się ślepym. Jak te słowa wymówił Apostoł, zaraz ów zwodnik ślepotą ukarany został, i chodził szukaiąc, ktoby mu podał rękę. Pokazał w osobie swoiey głupstwo tych, którzy miasto tego, aby mieli ucieczkę do Boga w dolegliwościach, które na nich posyła, szukaią tylko pomocy u ludzi. Ow Prokonsul zadziwiony tak cudowną zwodziciela karą uwierzył w Chrystusa, uniżaiąc się pokornie nauce iego. Niektórzy rozumieli, że od tego Sergiusza Paulusa Sty Paweł, który się przedtym nazywał Saulem, wziął imię Pawła, które iemu dawano od nawrócenia iego w Xięgach Dzieiów Apostolskich. Opowiadaiąc potym Ewanielią Sty Paweł w Antyochyi, kończył

Każanie swoie groźbą strasznego gniewu Boskiego, i zrzucił przeciwko ludowi upornemu proch z nóg swoich. Zydzi pomścili się tego lubo słusznego napominania w mieście Ikonium, gdzie tak pobudzili obywatelów przeciwko S. Pawłowi i Barnabie, że rzucili się do kamieni na nich, i musieli umknąć do Listry. W tym mieście Paweł Sty znalazł człowieka chromego od urodzenia, i widząc, że słuchał słów iego, zawołał głośno na niego, aby wstał i żeby trzymał się na nogach swoich, co tegoż momentu uczynił. Ludzie poruszeni tym cudem, chcieli oddać ofiarę S. Pawłowi i Barnabie, biorąc ich prawie za bogów, iakoby zstąpili z Nieba, i wzięli na się postać ludzką. Ale oni pokorni Uczniowie Chrystusowi darli na sobie szaty, opowiadali owym mieszkańcom, że byli ludźmi iako i oni, napominaiąc ich, aby od tey czci świętokrackiey i bałwochwalskiey odstąpili, a samemu tylko prawdziwemu kłaniali się Bogu, który stworzył Niebo i ziemię. Pod ten czas nadeszli z Antyochii i z Ikonium Zydzi do Listry, i wzbudzili na nich wszystko pospólstwo, które odmieniaiąc przez zwyczayną lekkość boskie honory, które oddawać miało Swiętemu Pawłowi w gwałtowną furyą, wyprowadziło go za miasto, kamienowało, i za umarłego prawie zostawiło. Widziano na ten czas, co sprawuie miłość w tey duszy, która do naywyższego podniosła się stopnia: bo Sty Paweł lubo wszystek zraniony, i od razów zczerniały, pokrzepiony cudownie na siłach powstał,

i poszedł w tęż godzinę kazać i opowiadać wiernym bardziey przez swoie ciężkie rany, niż przez słowa, że trzeba wiele cierpieć temu, który chce wniść do Królestwa Niebieskiego.

ROZDZIAŁ LXVII.

Paweł i Barnąbasz w Antyochii znayduiąc się, i widząc że niektórzy Żydzi chcą, żeby razem i Ewanielią, i Prawo Moyżesza zachować, donoszą to Apostolskiemu zgromadzeniu, ich ustawa do Kościoła Antyocheńskiego posłana. Actor: Cap: 16to.

PO swoim z wielką pracą i mozołami opowiadaniu Ewanielii po różnych kraiach Paweł i Barnabasz, wrócili się do Antyochii, a posłyszawszy, że niektórzy Żydzi od Jeruzalem przyszedłszy, zwodzili wiernych, nauczaiąc, że potrzeba, oprócz nauki Chrystusowey, zachować razem i Prawo Moyżeszowe, to iest: obrzezanie i starozakonne ustawy, poszli do Jeruzalem, i donieśli to Apostołom. Apostołowie zabiegaiąc wcześnie dalszym rozruchom, zgromadzili się, i po gruntownym roztrząśnieniu tey rzeczy, Piotr Apostół, iako głowa tegoż zgromadzenia, rzekł: Mężowie Bracia, wiecie, że od dawnych czasów Bóg wybrał mnie, aby przez usta moie Narody słuchały słowa Ewanielii, i wierzyły: a że Bóg zna serca ludzkie, świadectwo sam dał, udzielaiąc im Ducha Swiętego iako i nam: nie czyniąc różnicy między nami i niemi, owszem oczy-

szcza-

szczaiąc serca ich: przetoż dlaczego kusić macie Boga, i wkładać na karki Uczniów iarzmo, którego ani Oycowie nasi, ani my znosić nie mogliśmy? A wszakże przez łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, wierzemy, że zbawieni będziemy iako i oni. To gdy on mówił, całe zgromadzenie zamilkło, a tym czasem Paweł i Barnabasz opowiadali, iakie Bóg przez nich cuda czynił między Narodami, którym opowiadali słowo Boże. A gdy przestali mówić, odezwał się Jakób Apostół, i idąc za zdaniem Sgo Piotra, twierdził według wyroków Prorockich; że nie trzeba kłócić wiernych nawróconych do Chrystusa z różnych Narodów, ale przepisać im niektóre rzeczy, których się maią chronić. Upodobało się to całemu Apostolskiemu zgromadzeniu, i wybrali z pomiędzy siebie Pawła, Barnabę, Judę, który nazywał się Barsabas i Sylasa, znamienitych swego towarzystwa Braci, którym dali w liście ustawę swoię, a ta była taka: My Apostołowie i starsi Bracia tym, którzy są w Antyochii, Syryi i Cylicyi, Braciom naszym nawróconym z Narodów zdrowia życzemy. Ponieważ posłyszeliśmy, że niektórzy wyszedłszy z pomiędzy nas, zakłócenie uczynili między wami, przewrotność wprowadzaiąc w dusze wasze, którym tego bynaymniey nie zleciliśmy, podobało się nam zebranym w iedno naradzenie wybrać Mężów, i do was ich posłać, z naymilszemi naszemi Barnabą i Pawłem, z takiemi ludźmi, którzy poświęcili dusze swoie za imię Pana naszego Je-

zusa Chrystusa. Posłaliśmy tedy Judę i Sylasa, którzy wam toż samo ustnie opowiedzą, i że podobało się Duchowi Swiętemu i nam żadnego więcey na was nie wkładać ciężaru, oprócz tych rzeczy potrzebnych, abyście się wstrzymywali od używania rzeczy ofiarowanych bałwanom, od iedzenia krwi i rzeczy uduszonych, i od nieczystości cielesnych, których chroniąc się, dobrze uczynicie. Zdrowia wam życzemy dobrego. Co tu przydali Apostołowie o nieiedzeniu krwi i zwierząt uduszonych, była to ich roztropna ekonomia, iako uważaią Oycowie Swięci, aby zaraz z początku nie zrażali nawróconych do Wiary Zydów, i żeby z honorem starą Synagogę pogrzebli. Tę Apostolską Ustawę odebrawszy Wierni Antyocheńscy, i ią przez usta Judy i Sylasa dobrze zrozumiawszy, niezmiernie ukontentowani byli, ci zaś, którzy ich zakłócili, pohańbieni zostali.

ROZDZIAŁ LXVIII.

Paweł Apostół po rozmaitych swoich podrożach, i żeglugach po morzu dla ogłaszania Wiary Chrystusowey, naostatek mimo przepowiedzenia Agaba Proroka, udaie się ostatni raz do Jeruzalem, gdzie ledwie nie zabity od Zydów, przecięż uwolniony z rąk ich od Rotmistrza Rzymskiego zostaie, nareszcie po różnych zatargach z Zydami, odwołuie się do Cesarza, i do Rzymu odesłany iest. Actor: reliquis Capitibus.

OBiegłszy kilkakrotnie Azyatyckie i Greckie Prowincye Paweł Swięty i w wielu miey-

scach zaszczepiwszy Wiarę Swiętą, i Kościoły założywszy, nakoniec postanowił u siebie wrócić się do Jeruzalem, lubo wiedział, że obfite, które z prac swoich zebrał żniwo, do ostatniey na niego złości Zydów przyprowadziło. Ztym wszystkim na to niedbaiąc, a coraz bardziey zbliżaiąc się ku miastu, stanął w Cezarei i przyięty został do domu od Filipa Dyakona: tam gdy kilka dni bawił, nadszedł z Judzkiey ziemi Prorok Agabus, który pasem Pawła związawszy ręce i nogi, prorokował, że człowiek ten, którego iest ten pas, związany będzie od Zydów w Jerozolimie. I lubo z płaczem i prośbą nalegali Bracia na Pawła, aby nie narażał się na niebezpieczeństwo, i ocalił życie swoie, on iednak tego wszystkiego nie słuchaiąc, odpowiedział: że nietylko związanym bydź, ale i umrzeć w Jeruzalem gotowy iestem dla imienia Pana mego Jezusa Chrystusa. W tym przedsięwzięciu trwaiąc, stanął w Jeruzalem, a po kilku dniach oczyściwszy się, poszedł do Kościoła, którego poznawszy Zydzi, na niego wszyscy rzucili się, i wywiodłszy go z Kościoła pięściami bili, i nieuchybnie byliby go zamordowali, gdyby dowiedziawszy się o tym tumulcie Rotmistrz Rzymski Lizyasz, nie przypadł był z żołnierzami, i nie wydarł go z rąk zapalczywych Zydów. A wszakże chociaż był dużo osłabiony na siłach Apostoł długim biciem i mordowaniem, prosił przecięż Rotmistrza, aby mu pozwolił mówić do zgromadzonego ludu: co otrzymawszy, dawał z siebie sprawę

przytomnym Zydom: że cokolwiek czynił do tych czas, wszystko to było z rozporządzenia Boskiego: do Damaszku bowiem iadąc na chwytanie i ukaranie Chrześcian, cudownie z konia zrzucony i oślepiony, a nakoniec z Wiarą wzrok otrzymawszy, rozkaz wyraźny z Nieba wziął, aby Ewanielią Jezusa Chrystusa wszystkim narodom opowiadał. To oni usłyszawszy, wszyscy w zapalczywości zawołali: znieś go, gdyż taki człowiek nie iest godzien życia. Rotmistrz widząc coraz bardziey roziątrzaiących się Zydów, kazał wziąć Pawła do obozu, związać go mocno, rózgami chłostać i męczyć, aby się przyznał, co przewinił temu ludowi? Gdy tedy związano Pawła, rzekł do stoiącego przy sobie Setnika: Jeżeli wam wolno iest więzić i chłostać Obywatela Rzymskiego bez osądzenia? Co on usłyszawszy, doniosł Rotmistrzowi, a ten przez wzgląd na imię Obywatela Rzymskiego zakazał męczyć Pawła. Chcąc zaś wiedzieć dokładniey, o coby go Zydzi oskarżać mieli? nazaiutrz zgromadził ich, i z więzów uwolnionego Pawła postawił między niemi, który co tylko zaczął się usprawiedliwać, kazał go Arcy-Kapłan Ananiasz bić w gębę: na co mu Paweł odpowiedział: uderzy cię bardziey Bòg pobielana ściano, bo siedząc, chcesz mnie sądzić według Prawa, a przeciwko Prawu każesz mnie bić? Nareście zawołał wielkim głosem: że szczególnie ten ieden grzech iego iest przed Zydami, iż wyznaie przyszłe zmartwychwstanie umarłych. Co oni

usłyszawszy, rozdzieli się między sobą, bo iedni z nich wierzyli w zmartwychwstanie a drudzy nie wierzyli, i tak w zakłoceniu, i niezgodzie rozeszli się. Prędko potym czterdzieści nayżarliwsi między Zydami uczynili poprzysiężony ślub, ani ieść, ani pić, ażby wprzód zabili Sgo Pawła. Dowiedział się o tey zapalczywości od Synowca swego Paweł, i przestrzegł Rotmistrza, który kazał go wyprowadzić z Jeruzalem, i posłał go do Cezarei, oddaiąc go w ręce Starosty Felixa. Usprawiedliwiał się głośno przed tym Starostą Paweł Sty, który znaiąc niewinność iego, nie dlaczego inszego trzymał go w więzieniu, tylko że się spodziewał, iż miał wziąć co pieniędzy od niego. Gdy zaś czas iego rządów wyszedł, zostawił w więzieniu Pawła następcy swoiemu, który się zwał Porcyusz Festus. Ten odrzucił zaraz frantowskie prośby, które Zydzi iemu zanosili żądaiąc, aby im Pawła kazał stawić w Jeruzalem na rozsądzenie tey sprawy, szukaiąc sposobności zabicia go; lecz na to Starosta pozwolić nie chciał, (zwaszcza że Paweł appellował do Cesarza) rozkazuiąc Zydom przybyć do Cesarza na roztrząśnienie tey sprawy. A gdy Herod Agryppa Król Zydowski z Zoną swoią Berenice odwiedził Starostę, i Pawła usprawiedliwiaiącego się wysłuchał, rzekł do starosty: że był niewinnym, i że mógł go uwolnić, gdyby był nie appelował do Cesarza. Zaczym stosuiąc się do appellacyi uczynioney od Apostoła, Kapitan ieden nazwany Juliusz,

odebrał rozkaz, aby zaprowadził Pawła do Rzymu; a żegluiąc długo wiatrem bardzo przeciwnym, przypłynęli nakoniec do wyspy Krety. Swięty Paweł ich przestrzegł, że napadnie prędko wielka nawałność i radził, aby się przy tey wyspie zatrzymali, ale oni temu nie wierzyli, a gdy ta przyszła, cieszył ich Apostoł Sty upewniaiąc, że oprócz okrętu nikt nie zginie. Doznali potym w skutku, że obiawienie, które o tym miał, było prawdziwe, bo okręt spadał się, a przecię wszyscy, iako kto mógł, przypłynęli do wyspy Malty, gdzie ich Obywatele z wielką przyięli ludzkością, i zapalili ogień na osuszenie ich. Tamże gdy Paweł Swięty zbierał na ogień gałęzie, ukąsiła go iaszczurka; co oni grubi ludzie wzięli za znak, że był złym człowiekiem, ponieważ gniew Boski ścigał go i na ziemi i na morzu. Ale gdy zobaczyli, że Sty Paweł wrzucił owę iaszczurkę w ogień, i że żadnego od niey nie uczuł bólu, i złego z iadowitości skutku, odmienili rozumienie swoie, i wzięli Swiętego Pawła za Boga. Uzdrowił na tey wypie Oyca Publiuszowego, który tam był Starostą, i wielu inszych chorych, a we trzech miesiącach wyiechał ztamtąd, i stanął nakoniec w Rzymie. Zgromadziło się do niego zaraz wiele nayprzednieyszych Zydów, którym opowiedział, dlaczego appellował do Cesarza, i starał się namowami swemi przywieść ich do Wiary Chrystusowey, ale małe w nich zastał przysposobienie. Tu kończą się dzieie Apostolskie, i więcey

nie mówią, tylko to, że Swięty Paweł dwie lecie mięszkał w Rzymie, w gospodzie, któzą sobie naiął, opowiadaiąc Wiarę wszystkim tym co go słuchać przychodzili. Chryzostom Sty który naywięcey sobie poważał tego Swiętego Apostoła, którego życie u niego w podziwieniu było, prace i cierpliwość w różnych nieszczęściach, mawiał do ludu swego: że co do niego, wolałby bydź w okowach z Swiętym Pawłem dla Chrystusa, aniżeli w niewiem iakim naywyższym uwielbieniu.

ROZDZIAŁ LXIX.

Wiadomość krótka o listach Apostolskich, które składaią część znaczną Pisma Nowego Testamentu.

PO krótkim zebraniu nauki, dzieł i cudów Chrystusowych, iako też i Swiętych Apostołów, ze czterech Ewanielistów, i dzieiów Apostolskich, niemałą częścią są Nowego Testamentu listy Apostolskie do wiernych Chrystusowych, dla ich w Wierze ugruntowania napisane, o których tu krótką kładziemy wiadomość, tym porządkiem, iako są w Xięgach świętych umieszczone. A naprzód listów Sgo Pawła mamy czternaście, z których iest ieden do Rzymian napisany, dwa do Koryntyanów, do Galatów ieden, do Efezanów ieden, do Filipensów ieden, do Kolossenczyków ieden, do Tessalończyków dwa, do Tymoteusza dwa, do Tytusa ieden, do Filemona ieden, nakoniec do Zydów także ieden. Swiętego Jakóba mamy

list ieden: Sgo Piotra dwa: Sgo Jana Ewanielity trzy: i Swiętego Judy Tadeusza ieden: wszystkich ogółem liczemy dwadzieścia i ieden. W tych listach nie tylko mamy wiele dowodów zaświadczaiących przednieysze Taiemnice i Artykuły Wiary naszey, iako to: o Tròycy Nayświętszey, o Wcieleniu Syna Bożego, o Sakramencie Ołtarza, iako też o Sakramentach Kapłaństwa, Małżeństwa, i ostatniego oléiem świętym namazania, nie wspominaiąc o łasce Chrystusowey, i usprawiedliwieniu przez nię człowieka, i wielkiey, która iest między starym i nowym Zakonem różnicy, nietylko, mówię, mamy tych i innych Taiemnic wielkie z tych listów obiaśnienie, ale nadto niewyczerpane znayduiemy zrzòdła nayczystszey obyczaiòw nauki. Tu Biskupi i Kapłani maią opisane obowiązki z strony powierzonych sobie owieczek, iako i owieczki z strony swoich Pasterzów: wytknięte powinności Królów i Panów względem swoich poddanych i sług, iako też przeciwnie sług względem swoich Panów: tu Urzędy i godności są upoważnione: Małżeństwom uczciwość i świętobliwość przyznana: Rodzicom i starszym powinna cześć od dzieci i ludzi młodych zachowana: słowem mówiąc: tu miłość, zgoda, pokóy, i względna sprawiedliwość w towarzyskim życiu na mocnych zasadach ugruntowana znaydzie się: tak dalece, że cnotliwi Chrześcianie po Ewanielicznych naukach, (aby tylko z pokorą i bez dworności,) powinniby pozostałe te Apostol-

skie napomnienia, nieustanie w pamięć sobie wbiiać, aby się tym sposobem codziennie w Duchu Chrystusowym pokrzepiali i umacniali.

ROZDZIAŁ LXX.

Na końcu Nowego Testamentu kładzie się Obiawienie Swiętego Jana Ewanielisty, które miał na Wyspie Patmos, będąc tam od Domicyana Cesarza na wygnanie posłany. A naprzód w iakim się kształcie pokazał Chrystus Swiętemu Janowi, i co mu kazał napisać do różnych Biskupów. Apoc: Cap: 1mo. 2do. et 3tio.

Lubo Obiawienia, które czynił Bóg S. Janowi Ewanieliście, są wszystkie taiemnic pełne, i w sobie samych skryte, przecież rozumieli Swięci Oycowie, że są pożyteczne wszystkim, nawet prostym wiernym, gdy uważać ie będą z pokorą, boiaźnią, nie pragnąc, aby ie przeniknęli z wielką ciekawością. Naypierwsze widzenie, które ten Swięty miał na Wyspie Patmos, na którą był od Domicyana za Wiarę wygnany, było to: Zachwycony będąc w duchu w pewną Niedzielę, usłyszał z tyłu dźwięk głośney trąby, która mu pisać kazała to, co widział. A obróciwszy się po tym dźwięku, obaczył siedm lichtarzów złotych, a w pośrzodku podobnego do Syna człowieczego, odzianego białą szatą, a pod piersiami przepasanego pasem złotym, włosy iego były białe iako śnieg, oczy iako płomienie ognia, nogi błyszczące się iako mosiądz nayprzezroczystszy, a głos iako szum wielkich wód, w pra-

wey ręce miał siedm gwiazd, a wychodził z ust iego miecz ostry, twarz zaś iego była iako słońce podczas południa. Gdy zobaczył to Swięty Jan, padł do nóg iego prawie na pół umarły, on zaś położył na nim prawicę swoię, mówiąc: nie bóysię, ia iestem pierwszy i ostatni, i żywy i umarły byłem, a oto teraz żyię na wieki wieków, i mam klucze śmierci i piekła; i nauczył go: że te siedm gwiazd, ktòre trzymał w ręku, znaczyły siedm Aniołów, to iest: Biskupòw siedm, a siedm lichtarzy, siedm Kościołów wyobrażały: potym rozkazał mu pisać co widział, opowiedzieć to osobliwie owym siedmiu Biskupom: Biskupowi Efezu, którego chwalił cnotę i żarliwość przeciwko złym, i cierpliwość w nieszczęściu, ale go ganił, że oziąbł był w pierwszey swoiey gorącości, a tak żeby sobie wspomniał, z czego był wypadł i czynił pokutę; Biskupowi Smirny: żeby się cieszył tym, że był bogatym w swoim ubóstwie, i nienaganny w pośrzodku wszelkich obmòw, które przeciwko niemu rozgłaszano, żeby się przysposobił na nowe prześladowania, ktòre mu gotowano, i żeby był wiernym aż do śmierci; Biskupowi Pergamu: że go chwalono z iego wierności, ale że nie dosyć żywo powstaie przeciwko błędom: żeby tedy czynił pokutę, a nową zabierał odwagę; Biskupowi Tyatyru: że znał iego miłość ku ubogim, stateczność w prześladowaniu, i odnowienie iego w pobożności, ale że mu wyrzucał nieczułość iego, z którą cierpiał to, że ie-

dna fałszywa Prorokini zdradzała wiernych; Biskupowi Sardes: że był umarłym przed Bogiem, lubo go miano za żywego, i uczynki iego nie były pełne, żeby czynił pokutę, i przypomniał sobie co odbierał i co słyszał, bo inaczey przyidzie do niego dla ukarania iako złoczyńcę niespodzianie: Biskupowi Filadelfii: że go kocha dla wierności iego, i cierpliwości w nieszczęściach, lubo ztym wszystkim nie wiele miał siły: Nakoniec Biskupowi Laodycei: że nie mógł cierpieć iego oziębienia, i że go miał wyrzucić z swoich ust, przeto że się miał za bogatego, a nie wiedział, że był mizerny, ubogi, ślepy i nagi, żeby tedy kupił sobie złota oczyszczonego przez ogień, któremby się ubogacił i sprawił szaty białe, któremiby swoię zakrył nagość, a oczy namaścił oleykiem, aby dobrze widział, co ma czynić.

ROZDZIAŁ LXXI.

Jan Swięty widzi Niebo otwarte i opisuie, co tam widział. Apoc: Cap: 4to. et 5to.

POkazawszy Chrystus Janowi Swiętemu w naypierwszym obiawieniu to, co się działo naytaiemnieyszego w Kościele ziemskim, odkrył mu potym, co się dzieie w Niebie. Zachwycony był w duchu ten Apostół, widział tam wspaniały Tron, a ten co na nim siedział, iaśniał iako kamień iaspisowy, tęcza zaś około niego była podobna do farby szamaragdowey. Ten tron otoczony był dwudziestą czterema

krzesłami nakształt tronów, na których siedziało dwudziestu i czterech starców w sukniach białych, maiących korony na głowach: z tego tronu wychodziły błyskawice, grzmoty, głosy, i siedm lamp goreiących paliły się przed tronem, przed którym widać było morze przezroczyste iako śkło, przed tronem i za tronem było czworo zwierząt pełnych oczu z przodu i z tyłu. Pierwsze podobne było do lwa, drugie do młodego wołu, trzecie do człowieka, czwarte do orła: każde z nich miało sześć skrzydeł i ustawicznie to śpiewały, co od nich bierze Kościoł: Swięty, Swięty, Swięty, Pan Bóg Wszechmocny, który był, iest i ma przyiść. Gdy owe zwierzęta to śpiewały, dwadzieścia i czterey Starcowie padali przed tym, który siedział na tronie, i składali korony swoie u nóg iego, mówiąc iesteś godzien Panie, abyć oddawano wszelką chwałę, boś ty iest, któryś stworzył wszystkie rzeczy, które się przez twoię moc utrzymuią. Obaczył potym Jan Swięty w prawey ręce tego, który siedział na tronie, pisaną Xięgę, ale siedmią pieczęciami zapieczętowaną, a ieden Anioł wołał głośno: Któż iest godzien, aby otworzył tę Xięgę, i oderwał siedm pieczęci? ale nikt tego nie mógł dokazać, ani w tę Xięgę weyzreć. Swięty Jan rzewnie płakał z żalu, że się nie znalazł żaden, któryby mógł tę Xięgę otworzyć: a tu ieden z Starców rzekł mu: aby przestał płakać, bo lew z pokolenia Judy, to iest Chrystus, otrzymał przez swoie zwycię-

stwo to, że otworzy tę Xięgę, i oderwie siedm pieczęci. I zaraz obaczył w tenże czas w pośrzodku tronu czworo zwierząt, dwudziestu czterech Starców i Baranka, który był iako ofiara zarznięta, i który miał siedm oczów i siedm rogów. Baranek wziął potym Xięgę z ręki prawey tego, co siedział na tronie, a zaraz cztery owe zwierzęta, i dwudziestu czterech Starców padali na kolana przed Barankiem, każdy z nich maiąc cytry, i naczynia pełne perfumów, któremi są modlitwy Swiętych, i śpiewali przed Barankiem: Ty iesteś godzien Panie wziąć Xięgę, i otworzyć pieczęci, boś wydał się na śmierć, i żeś nas odkupił przed Bogiem przez swoię krew, wyciągnąwszy nas ze wszystkiego ludu świata. Wtenczas Aniołów tysiące tysięców łączyli się do tey pieśni i śpiewali: Temu, który siedzi na tronie i Barankowi, honor chwała na wieki wieków, a cztery zwierzęta mówiły Amen: dwadzieścia zaś i cztery Starcy padali na twarze swoie przed żyiącym na wieki wieków.

ROZDZIAŁ LXXII.

Co widział Jan Swięty, gdy otworzono naprzód sześć pieczęci Xięgi zapieczętowaney. Apoc: Cap: 6to: et 7mo.

GDy Baranek pierwszą Xięgi otworzył pieczęć, zobaczył Jan Swięty konia białego, a ten, który siedział na nim, miał łuk, dano mu koronę, i oddalił się zwyciężaiący, żeby mógł

zwyciężać daley. Za drugą pieczęcią pokazał się drugi koń rudawy znaczący woynę, a ten co na nim siedział, miał moc wygnać pokóy z ziemi, aby się ludzie zabiiali, i dano mu wielki miecz. Za trzecią pieczęcią wyszedł koń czarny, ten który siedział na nim, miał w rękach swoich wagę, a Jan Swięty usłyszał ten głos, który wychodził od czterech zwierząt: miarka pszenicy za grosz, a trzy miarki ięczmienia za grosz; tenże głos zabrania, aby nie psowano wina i oliwy. Za czwartą pieczęcią pokazał się koń blady, ten co na nim siedział, zwał się śmiercią, a piekło szło za nim; dano mu moc nad czwartą częścią ziemi, aby umierali ludzie przez miecz, głód, choroby zaraźliwe, i przez dzikie bestye. Za piątą pieczęcią Jan Swięty widział dusze tych, którzy zabici byli za słowo Boskie, i którzy wołali z pod ołtarza pomsty za wylanie krwi swoiey, dano z nich każdemu szatę białą, i rzeczono im: aby zostali ieszcze w pokoiu iaki czas, pokądby się nie dopełniła liczba ich braci, którzy powinni byli ieszcze znieść śmierć, iako i oni. Za szostą pieczęcią dało się widzieć, iaki będzie strach w dzień gniewu Baranka, bo zaraz wielkie nastąpiło ziemi trzęsienie, słońce stało się czarne iako wór z włosienicy, xiężyc stał się iako krew, gwiazdy spadały na ziemię z Nieba, Niebo odstąpiło iako xięga zwiniona, wszystkie góry i wyspy z swego poruszone zostały mieysca, Królowie ziemscy i wielcy ludzie świata, sławni

woiownicy, bogaci i mocni ukryli się w iaskiniach i dołach gór, mówiąc do nich: padaycie na nas, ukrywaycie nas przed Twarzą tego, który siedzi na tronie i przed gniewem Baranka. Potym widział Jan Swięty czterech Aniołów stoiących na czterech stronach świata do których przychodzący inny od wschodu słońca Anioł rzekł: aby nie szkodzili ziemi i morzu, pókiby naznaczeni na czołach nie byli słudzy Boscy, a tych naznaconych wielka była liczba, i dano im szaty białe i palmy zwycięzkie w ręce ich, a pod ten czas rzekł ieden z starszych do Jana: Ci to są, którzy przyszli z wielkiego uciemiężenia, i obmyli szaty swoie, i wybielili ie we krwi Barankowey, są teraz przed tronem Boskim, ani łaknąć, ani pragnąć więcey nie będą.

ROZDZIAŁ LXXIII.

Gdy siodma pieczęć była otwarta od Baranka, dźwięki naypierwey czterech trąb słyszane były. Apoc: Cap: 8vo.

GDy Baranek siodmą otworzył pieczęć, stało się milczenie w Niebie na pół godziny, i dano siedmiu Aniołóm, którzy assystowali Bogu, siedm trąb. Tym czasem przyszedłszy inszy Anioł, który stał przed ołtarzem maiąc turybularz złoty, i dano mu wielką moc perfumów, aby oddawał modlitwy wszystkich Swiętych na ołtarzu złotym, który był przy tronie, a dym perfumów z modlitw Swiętych,

podnosząc się z ręki Anielskiey wstępował aż do Boga. Wziął potym ów [turybularz Anioł, i napełnił go ogniem z ołtarza, który rzuciwszy na ziemię stał się hałas na powietrzu, i trzęsienie ziemi. W tenże czas siedm Aniołów, co mieli trąby, nagotowali się trąbić: Pierwszy Anioł zatrąbił, i spadł grad i ogień ze krwią zmieszany, który upadł na ziemię, z trzecia część ziemi i drzew była spalona, i strawił ogień wszelkie zioła zielone. Drugi Anioł zatrąbił, i wpadła w morze iakoby wielka gnista góra, a w tym trzecia część morza krwią się zarumieniła, trzecia część ryb pozdychała, i trzecia część okrętów potonęła. Trzeci Anioł zatrąbił, i oderwała się wielka gwiazda, iako pochodnia goreiąca, która padła na trzecią część rzek i zrzódeł: ta gwiazda zwała się piołunem, i trzecia część wód odmieniła się w piołun, z tey przyczyny wielka liczba ludzi umarła, że z tych wód pili, które się stały gorzkiemi. Czwarty Anioł zatrąbił, a trzecia część słońca, xiężyca i gwiazd była ciemnościami pokryta, i dzień obnażony był z trzeciey części światła, iako także i noc. Wtenczas Jan Swięty słyszał głos orła, który w pośrzodku latał Nieba, i na cały głos wołał: Biada! biada, biada Obywatelom ziemskim! dla głosu trąb któremi trzey Aniołowie mieli trąbić.

ROZ-

ROZDZIAŁ LXXIV.

Dźwięk piątey i szóstey trąby. Apoc: Cap: 9 i 10.

GDy piąty Anioł zatrąbił, widział Jan Swięty gwiazdę spadaiącą z Nieba na ziemię, i dano mu klucz od studni przepaści, którą gdy otworzył, podniósł się z niey dym iakoby z wielkiego pieca, słońce i powietrze było zaćmione dymem z owey studni. Wyszła z tego dymu wielka liczba szarańczy na ziemię, którey dano też moc, iako niedźwiadkom na ziemi; rozkazano iey, aby nie ruszała ziół na ziemi, ani tego, cokolwiek iest zielonego, ani drzew, aby tylko szkodziła ludziom, którzyby nie mieli znaku Boskiego na czole: i dano iey moc, nie żeby ich zabiiała, ale żeby dręczyła przez pięć Miesięcy, ból zaś od kąsania był podobny do tego, który sprawuie niedźwiadek, gdy ukąsi człowieka. Wtenczas (mówi Pismo) ludzie szukać będą śmierci, a znaleść iey nie będą mogli: będą sobie życzyć umrzeć, a śmierć uciekać będzie od nich. Te zaś potwory w postaci szarańczy podobne były do koni nagotowanych do boiu, a miały na głowie iakoby korony, które zdały się bydź złote, twarze ich były iako twarze ludzkie, włosy miały iakoby białogłowskie, a zęby iako lwie, miały zbroie iak żelazne, a szelest ich skrzydeł, był iakoby łoskot wielu wozów, i wielkiey liczby koni, które do boiu bieżały, ogony ich podobne były do niedźwiadków,

przy których było żądło, miały za Króla Anioła przepaści, który miał imię Niszczyciel. To biada gdy minęło, szósty Anioł zatrąbił, a Jan Swięty usłyszał głos, który wyszedł ze czterech kątów ołtarza złotego, który rzekł szóstemu Aniołowi trąbę maiącemu: rozwiąż czterech Aniołów, którzy byli gotowi na godzinę, dzień, miesiąc i rok, którzy mieli pozabiiać trzecią część ludzi; a liczba woyska ich konnego była na dwakroć sto tysięcy milionów. Jan Swięty widział także konie w tym zjawieniu, a którzy na nich siedzieli, mieli zbroie ogniste, czerwone i siarczyste, a głowy końskie były iako głowy lwów, a z pyska ich wychodził ogień, dym i siarka, i przez te trzy rzeczy trzecia część ludzi była zabita; moc owych koni była w ich pyskach i ogonach, bo ich ogony podobne były do ogonów wężów maiących głowy, które raniły: insi ludzie, którzy nie byli pobici przez te plagi, nie żałowali za grzechy swoie, ani przestali kłaniać się czartom i bałwanom, ani czynili pokuty za swoie występki.

ROZDZIAŁ LXXV.

Dalsze widzenia Swiętego Jana. Apoc: Cap: 10mo.

WIdział Jan Swięty drugiego Anioła bardzo silnego, z Nieba zstępuiącego, który był okryty obłokiem, tęcza Niebieska była nad głową iego, twarz iego była iako słońce, nogi iako kolumny ogniste, trzymał w ręku

małą Xięgę otwartą, nogą prawą stał na morzu, lewą zaś na ziemi, i wołał wielkim głosem iako lew, gdy ryczy. Po iego wołaniu ogromnym siedm piorunów mówiących dało się słyszeć, i gdy się ogłosiły, Jan Swięty był gotów pisać ich słowa, ale usłyszał głos z Nieba mówiący: aby zapieczętował słowa siedmiu piorunów, a ich nie pisał. Wtenczas Anioł, który stał na morzu i ziemi, podniosł rękę ku Niebu, i poprzysiągł przez żyiącego na wieki wieków, który stworzył Niebo, ziemię, i cokolwiek iest na Niebie i na ziemi, który stworzył morze, i cokolwiek iest w morzu, że nie będzie więcey czasu, ale wtenczas gdy siodmy Anioł zatrąbił, taiemnica Boska tak się wypełni, iako opowiedział przez Proroków sług swoich. Głos który słyszał Jan Swięty w Niebie, obrocił się ieszcze do niego mówiąc mu: idź weź tę Xięgę z ręki Anioła, który stoi na ziemi i na morzu; poszedł tedy do Anioła, i rzekł mu: day mi tę Xięgę, a on mu odpowiedział: weź ią i sjedz, uczynić gorzkość w żołądku, ale w ustach będzie słodka iak miód. Wziął tedy Jan Swięty Xięgę z ręku Anielskich, zjadł ią i doświadczył prawdziwie, że w uściech iego była słodka iako miód, ale iak ią połknął, uczuł w żołądku wielką gorącość, a Anioł rzekł do niego: trzeba żebyś ieszcze prorokował przed Narodami, i przed ludźmi różnych ięzyków, i przed wielą Królami.

ROZDZIAŁ LXXVI.

Widzenie, które miał Jan Swięty dwóch Proroków zabitych, którzy wkrótce wskrzeszeni byli. Potym słyszał dźwięk siodmey trąby. Apoc: Cap: 11mo.

POtym iak Jan Swięty wziął Xięgę z ręku tego, który mu ią podał, dano mu trzcinę, i rozkazano, żeby mierzył Kościół Boski i tych, co tam adorowali, nie mierząc sieni za Kościołem, bo była porzucona Narodom, którzy mieli pod nogami mieć miasto Swięte, ale ia dozwolę (mówi Bóg) dwiema świadkom moim, którzy prorokować będą odziani worami przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni. Ci dway prorocy są dwa drzewa oliwne, dwa lichtarze postawione przed obecnością Pana, a ieżeliby kto chciał ich obrazić, lub im szkodzić, wyniydzie z ust ich ogień, który pożrze ich nieprzyiaciół. Maią moc zamknąć Niebo, aby nie spadł deszcz wtenczas, gdy oni prorokować będą, i wzięli moc odmienić wodę w krew; i skarać ziemię plagami, ile razy zechcą. A iak skończą swoie świadectwa, bestya, która wychodzi z przepaści, podniesie przeciwko nim woynę, zwycięży ich, i pozabiia; ciała ich porzucone będą na ulicach wielkiego miasta, które nazwane duchownie Sodoma i Egipt, gdzie ich Pan iest ukrzyżowany, i ludzie z różnego pospólstwa, ięzyków i Narodów różnych znaydą ciała ich umarłe, porzucone na ziemi przez półczwarta dnia, i nie

pozwolą, aby ich włożono do grobu. Mieszkańczy ziemi cieszyć się będą, gdy ich obaczą w tym stanie, czynić będą bankiety, i posyłać sobie iedni drugim upominki, bo ci dway Prorocy wiele złego uczynili tym, którzy nie nakłonili ucha na ich proroctwa i nauki. Tu miarkować możemy, że ponieważ rzeczy przyszłe są obecne, iako i przeszłe przed Bogiem, Jan Swięty według zwyczaiu Proroków, zacząwszy początek tych Historyi iako rzecz przyszłą, kończy ią iakoby iuż minęła. Półczwarta dnia gdy przeszło, duch żywota wszedł w tych dwóch Proroków; i powstali na nogi swoie, a wielka boiaźń opanowała tych, co to widzieli. Usłyszeli wtenczas głos mocny wychodzący z Nieba, który im rzekł: wstąpcie sam: i wstąpili do Nieba w obłokach, w obecności swych nieprzyiaciół, a w tęż godzinę stało się wielkie trzęsienie ziemi, dziesiąta część miasta upadła, i siedm tysięcy ludzi zabitych było w tych rozwalinach, drudzy będąc przestraszeni, oddawali chwałę Bogu. Zaraz potym siodmy Anioł zatrąbił, i słychać było wielkie głosy na Niebie, mówiące: że Królestwo tego świata stało się Królestwem Pana naszego, i Chrystusa iego, i że panować będzie na wieki, wieków Amen. Dwudziestu zaś czterech Starców padło na twarze swoie, i wielbiąc Boga, pokłonili się iemu, dziękuiąc, że sprawiedliwie ukarze bezbożnych, i wykorzeni tych, którzy zarazili ziemię, a odda nad-

grodę Prorokom i Swiętym, i boiącym się imienia iego tak możnym, iako i maluczkim.

ROZDZIAŁ LXXVII.

Jan Swięty widzi straszne bestye, potym Baranka na górze Syońskiey. Apoc: Cap: 13tio. et 14to.

Zlawiona była Swiętemu Janowi straszna bestya wychodząca z morza, która miała siedm głów, a dziesięć rogów, a na tych rogach dziesięć koron, a na nogach imiona bluźnierskiee podobna była do lamparta, nogi były iako niedźwiedzie, pysk iako lwi, a smok nadał iey swoię moc. Pod ten czas postrzegł Swięty Prorok iednę z siedmiu głów, iakoby ranioną na śmierć, ale ta śmiertelna rana była uzdrowiona, a cała dziwuiąc się ziemia szła za tą bestyą, i wychwalała smoka, kłaniaiąc się iemu za taką nadaną władzę: któż iest podobny do bestyi? (mówili sobie wszyscy) i któż odważy się z nią potykać? Dano teyże bestyi usta, które się swawolnie wielbiły, bluźniły imię Boskie, Przybytek iego, i mieszkańców Niebieskich: pozwolona iey także była władza, aby prowadziła woynę z Swiętemi, i zwyciężała ich, aby była adorowana na całey ziemi od tych, których imiona nie były napisane w Xiędze Baranka, który był ofiarowany od stworzenia świata. Widział daley w obiawieniu Jan Swięty inszą bestyą, która wychodziła z ziemi, miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, mówiła iako smok, pokazywała wszelką moc

pierwszey bestyi w ieyże obecności: przynaglała, aby ziemia i wszyscy co mięszkaią na niey, adorowali bestyą, ktòrey rana śmiertelna była uzdrowiona. Wielkie czyniła znaki, spuszczaiąc ogień na ziemię przed ludźmi, i zdradzała tych, ktòrzy mięszkaią na ziemi, dla cudów, ktòre moc miała czynić przed bestyą, mówiąc do tych ktòrzy mieszkali na ziemi: aby wystawili obraz bestyi, która będąc ieszcze ranną od miecza, była przecięż żywą, miała moc ożywić obraz bestyi, aby ten obraz gadał i zabiiał wszystkich tych, którzy nie adorowali obrazu tey bestyi. Uczyniła ieszcze, że wszyscy ludzie, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, przyięli charakter bestyi na ręce swoiey prawey, albo na czole, i aby żaden nie miał wolności ani kupić, ani przedać, tylko ten, który miał na sobie charakter, albo imię bestyi, albo liczbę imienia iey. Ale wtenczas widział Jan Swięty Baranka na gòrze Syońskiey ze stą czterdziestą i cztērema tysiącami osób, ktòre miały iego, i imię Oyca iego napisane na czołach: a ieden głos rzekł: że nie pokazało się kłamstwo w ich ustach, bo czyści byli i nieganni przed tronem Boskim. Inszy wołał w tenże czas: że ieżeli kto adorować będzie tę bestyą, i obraz iey, a przyimie cechę iey na swoie czoło, i na rękę, pić będzie wino gniewu Boskiego, i że męczony będzie w ogniu i siarce, i że dym iego podniesie się na wieki wieków, nie zostawuiąc odpoczynku żadnego ani w dzień, ani w nocy

tym, którzyby adorowali tę bestyą, albo iey imie, albo przyięli charakter imienia iey.

ROZDZIAŁ LXXVIII.

Widzi Swięty Jan w Obiawieniu siedm Aniołów, z siedmią ostatniemi karami Boskiemi. Apoc: 15to. 16to. et 17mo.

WIdział znowu w duchu Jan Swięty na Niebie inszy znak, to iest: siedm Aniołów, maiących siedm plag ostatecznych, w których miało bydź dopełnienie gniewu Boskiego: i iedno z czterech zwierząt dało siedmiu Aniołom te siedm czasz pełnych gniewu Bożego, i słyszał potym głos z Kościoła mówiący Aniołom: Idźcie, a wylewaycie na ziemię siedm czasz gniewu Boskiego. Poszedł tedy pierwszy, i wylał swoię czaszę na ziemię, a ludzie, którzy mieli cechę bestyi, i kłaniali się iey obrazowi, zarażeni byli srogą i dotkliwą raną. Drugi Anioł wylał swoię czaszę na m rze, a to się odmieniło w krew, i wszystkie ryby pozdychały. Trzeci Anioł wylał swoię czaszę na rzeki i zrźódła, i odmieniły się w krew, a ieden z Aniołów rzekł w tenże czas: Jesteś sprawiedliwym Panie, bo rozlali krew Swiętych i Proroków, a tyś im dał krew do picia, bo tego godni są. Czwarty Anioł wylał swoię czaszę na słońce, dana mu iest moc, aby męczył ludzi przez gorącość ognia, a ludzie będąc udręczeni gorącością pałaiącą bluźnili Boga, i nie czynili pokuty. Piąty Anioł wylał swoię czaszę na sto-

licę bestyi, a panowanie iey stało się ciemne: i kąsali ludzie ięzyki swoie w zbytecznym bòlu, bluźniąc Boga, i nie pokutuiąc. Szosty Aniòł wylał swoię czaszę na wielką rzekę Eufrates, a woda iego wyschła, gotuiąc drogę Królom, co mieli przyiść od wschodu słońca. Wtenże czas widział Swięty Jan, a oto z ust smoka i bestyi, i z ust fałszywego Proroka wychodziły trzy duchy nieczyste, podobne do żab, były to duchy czartowskie, które czyniły cuda, i które szły ku Królom całey ziemi, gotuiąc ich do potyczki wielkiego dnia Boga Wszechmogącego, i zgromadzili się wszyscy na iedno mieysce. Siodmy Aniòł wylał swoię czaszę na powietrze, i wielki słychać było głos w Kościele, który mówił: iuż się stało. Słychać potym było wielki łoskot grzmotów i błyskawic: Miasto wielkie rozdzielone na cztery części, a miasta Narodów upadały, i Babilonia wielka przyszła na pamięć Bogu, aby iey dał kielich wina zapalczywości swoiey. Wtenczas wziął ieden Aniół Jana Swiętego, aby mu pokazał iednę swawolnicę, z którą Królowie ziemscy wszeteczeństwa płodzili, i którzy opoieni winem swawoli iey, mieszkaią na ziemi, i zaprowadził go na pusczą iednę, gdzie widział białogłowę siedzącą na bestyi, koloru szkarłatowego, pełney imion bluźnierskich, maiącey siedm głów, a dziesięć rogòw, miała to imię napisane na czole: Taiemnica: Wielka Babilonia matka porubstwa i obrzydzenia ziemi. Jan Swięty widział biało-

głowę tę piianą ze krwi Swiętych Męczenników, i wielce się dziwował, a Anioł, który mu te pokazywał rzeczy, pytał się, czemuby się dziwował? i wytłumaczył mu taiemnicę owey białogłowy rozpustney, i bestyi na którey siedziała.

ROZDZIAŁ LXXIX.

Upadek i zniszczenie Babilonii. Apoc: 18vo.

PO nieiakim czasie spostrzegł Jan Swięty inszego Anioła, który zstępował z Nieba, maiąc wielką moc, a cała ziemia oświecona była iego chwałą i zawołał na cały głos: Upadła, upadła wielka Babilonia, i stała się mieszkaniem czartowskim, i więzieniem wszelkich duchów nieczystych, bo dawała piiać wszystkim Narodom wino trucizną zarażone nierządu swego, i Królowie ziemscy zepsowali się niewstydem iey, i Kupcy zbogacili się z iey roskoszy i zbytków. Słyszał potym Jan Swięty głos, który mówił: Wynidźcie ludu móy z Babilonii, abyście nie byli uczestnikami grzechu iey i kary, gdyż grzechy iey podniosły się aż do Nieba, i wspómniał Bóg na nieprawość iey: Oddaycież iey, iako i ona wam oddawała: a w dwóynasób dwoiako oddaycie wedle uczynków iey: w kubku, którym nalewała, naleway-cie iey w dwóynasób. Jako się wiele wynosiła, i w roskoszach była, tyle iey daycie męki i żałości: iż w sercu swoim mówi: Siedzę Królową, a nie iestem wdową, a żałości nie

wyrzę. Dlatego w ieden dzień przyidą plagi iey, śmierć, smutek, głód i ogniem będzie spalona, a mocny iest Bóg, który ią osądzi. Tu będą płakać, i nad nią bić się w piersi Królowie ziemscy, którzy z nią w roskoszach żyli, gdy uyrzą dym spalenia iey, zdaleka stoiąc dla boiaźni mąk iey, mówić będą: biada! biada! miasto ono wielkie Babilonia, miasto ono mocne, iakże w iedne godzinę przyszedł sąd twóy! A Kupcy ziemscy narzekać także nad nią i żałować będą, bo żaden nie będzie więcey z ich kramów kupował złota, srebra, kamieni drogich, pereł, cienkich płócien, iedwabiu, purpur, szkarłatu, drew pachnących, różnych szkatuł, i naczyń słoniowey kości, z kosztownych kamieni, z miedzi, z żelaza i z marmuru. Otóż owoce, w którycheś zakładała twoie delicye, opuściły ciebie, i nie znaydziesz ich nigdy więcey. Wszyscy kupcy także, którzy się w tym mieście zbogacili, oddalać się od niego będą w boiaźni iego mąk, i opłakiwać będą iego nieszczęście, wszyscy żeglarze, którzykolwiek znaydować się będą na okrętach kupcząc na morzu, zdaleka będą stronić od miasta tego. Wołać będą, gdy zobaczą wielki przy gorzeniu dym wychodzący, a byłoż iakie miasto równe miastu wielkiemu? posypować będą głowy swoie popiołem, i mówić będą płacząc: Biada, biada! iako tak wielkie miasto w iednym momencie iest zepsowane! W tymże prawie czasie Anioł mocny podniosł w górę wielki kamień, iako kamień młyński, i

wrzucił go w morze, mówiąc: Tak Babilonia wielkie miasto upadnie z impetem, a więcey go nikt nie znaydzie. Dźwięk cytrzystów, trąb, i głos śpiewaków nie będzie w tobie słyszany, żaden się w tobie nie znaydzie rzemieślnik, światłość lamp więcey się w tobie nie będzie świeciła, głos oblubieńca i oblubienicy nie będzie słyszany, bo twoi kupcy byli Xiążętami ziemi, i wszystkie Narody zwiedzione były przez twoie czary, i znaleziono w tym mieście krew Proroków Swiętych, i tych wszystkich, którzy byli pozabiiani na ziemi.

ROZDZIAŁ LXXX.

Jan Swięty w Obiawieniu widzi woyska Niebieskie, i smoka okowanego przez Anioła. Apoc: Cap: 19no. et 20mo.

PO zniszczeniu Babilonii, słyszał Jan Swięty śpiewania mieszkańców Niebieskich, którzy kłaniali się Bogu, dziękuiąc za sąd, który wykonał nad tą nierządnicą. Widział potym Niebo otwarte, i pokazł mu się koń biały, a ten, który na nim siedział, zwał się wierny i prawdziwy, który sądzi, i potyka się sprawiedliwie, oczy iego były zapalone iako płomienie ogniste, miał na głowie wiele koron, odziany był szatą zbroczoną krwią, a imię iego było: Słowo Boskie. Woyska Niebieskie szły za nim na koniach białych, odziane bisiorem białym i czystym, wychodził z ust iego

obosieczny miecz, na szatach iego napisane były te słowa: Krol Krolów, i Pan Panów. Widział także Jan Swięty zstępuiącego Anioła, który miał klucz od przepaści, i wielki łańcuch w ręku, wziął smoka i okował, i wrzuciwszy w przepaść, zamknął go, i zapieczętował nad nim, aby więcey nie zwodził narodów, ażby się tysiąc lat skończyło, po których ma bydź rozwiązany na bardzo któtki czas. Widział potym Jan Swięty dusze poświęconych ludzi dla świadectwa, które oddali Chrystusowi, i którzy nie kłaniali się bestyi, ani iego obrazowi, którzy żyć mieli i królować z Chrystusem. Gdy się tysiąc lat skończy, odwiązany będzie czart, i uwolniony z więzienia i wynidzie, aby zwodził narody, które są na czterech kątach świata, łącząc ich do potyczki, otaczaiąc pole Swiętych, i miasto Bogu ukochane. Ale zstąpił z Nieba ogień zesłany od Boga, który ich pożarł, a diabeł, który ich zwodził, wrzucony był w staw ognisty, i siarczysty, gdzie bestya, i fałszywi Prorocy męczeni będą dzień i noc na wieki wieków. Widział w tenże czas Jan Sty tron iaśnieiący, i maiestat ogromny siedzącego na nim, przed którego obliczem ziemia i Niebo uciekło, i zniknęło, widział wielkich i małych, którzy się pokazali przed Bogiem, i Xięgę otwartą, która była Xięga żywych, a umarli byli sądzeni według ich uczynków, morze, śmierć i piekło oddały także umarłych swoich, których były wzięły, a piekło i śmierć, wrzucone były w

staw ognisty ze wszystkiemi temi, którzy nie byli napisani w Xiędze żywota.

ROZDZIAŁ LXXXI.

Jan Swięty widzi w zachwyceniu nową Jerozolimę.
Apoc: Cap: 21mo. et 22do.

PO tym wszystkim pokazane iest Janowi Swiętemu nowe Niebo i nowa ziemia, i zobaczył miasto Swięte nową Jerozolimę, która idąc od Boga, zstępowała z Nieba ustroiona iako oblubienica, która się ustroiła dla oblubieńca swego. Słyszał wielki głos, który wychodził z tronu, i mówił: Oto przybytek Boski z ludźmi, mieszkać będzie z niemi, i będą iego ludem, a Bóg mieszkaiąc z niemi będzie ich Bogiem: otrze Bóg łzy z ich oczu, i śmierć nie będzie więcey, ani płacze, ani krzyki, i prace ustaną, bo to, co było przedtym, minie. Wtenczas przeniosł Jana Sgo Anioł w duchu na iednę wysoką górę, i pokazał mu Swiętą Jerozolimę, która zstępowała z Nieba; idąc od Boga, otoczona była iasnością Boską, miała mur bardzo wysoki, gdzie było dwanascie bram i dwanaście Aniołów, ieden przy każdey bramie, gdzie także napisane były imona, a te imiona były dwunastu Pokoleń Synów Izraelskich, trzy na wschód, trzy na północ, trzy na południe, a trzy na zachód. A mur miał dwanaście fundamentów, gdzie są imiona dwunastu Apostołów Baranka, ten zaś Anioł, który mówił z Swiętym Janem, miał miarę trzcinną złotą na zmierzenie miasta mu-

i bram. Miasto to czworograniaste leży, długie, iako i szerokie, i mierzył ową miątrzcinną na dwanaście tysięcy staian, a dłuść, wysokość i szerokość iego równe są: zmie-ył także mur iego maiący sto czterdzieści i ztery łokcie miary człowieczey, takiey, ia-ą ów Anioł pokazywał. Mury te zbudowane były z iaspisu, a miasto było z szczerego złota, odobne do przezroczystego kryształu. Fundaaenta muru miasta ozdobione były z różnych odzaiów drogich kamieni, a dwanaście bram yło iak dwanaście pereł, bo każda brama z ieney zrobiona była perły. Powiada Jan Swięty, e tam nie widział Kościoła, bo Bóg Wszechmocny, i Baranek tam iest Kościołem. Nie potrzebuie to miasto, aby słońce i xiężyc oświeały go, bo iasność Boska oświeca go, a świeą iego Baranek; nie zamykaią tam bram kadego wieczora, bo tam nie będzie nocy, nie rniydzie tam nic szpetnego, ani żaden z tych, tóry popełnia obrzydliwość, tylko ci, którzy są napisani w Xiędze żywota Barankowego. Widział ieszcze rzekę wody żywey świecącey ę iak kryształ, wychodzącą z tronu Boskieo i Baranka, w pośrzodku zaś rynku miasta e dwóch stron rzeki było drzewo żywota, óre wydawało dwanaście owoców, na każdy iesiąc wydawaiąc owoc swóy, a liście tego zewa są na uzdrowienie Poganów. Nie będzie tam więcey przeklęstwa, ale tron Baran- tam będzie, i iego słudzy służyć mu będą i patrzywać się nie przestaną na iego twarz,

i imię iego napisane będzie na ich czole.
ce potym Jezus rzekł do S. Jana: I
ia zaraz, mam nadgrodę z sobą, abym
żdemu oddał według iego uczynków.
śliwi ci, którzy obmywaią szaty swoie w
Baranka, aby mieli prawo do drzewa ży
żeby weszli do miasta przez bramy. Czeg
stąpić pragnący, niech uważa Augustyna
tego słowa: *Kochay się w dobrach, któreć W*
mocny obiecuie: bóy się zaś tego złego, któr
grozi, a tak lekce sobie będziesz ważył i ob
i wszelkie tego świata groźby.

KONIEC NOWEGO TESTAMENTU.





